Jan Paweł II

MIŁOSIERDZIE

antologia tekstów

JPII

2016

Jan Paweł II

MIŁOSIERDZIE

antologia tekstów

Wybór tekstów, opracowanie i słowo wstępne
ks. Bartłomiej Pieron

XI Dni Jana Pawła II

2016

Redakcja naukowa
ks. Bartłomiej Pieron

Projekt okładki
Wojciech Regulski

Redakcja techniczna
Lucyna Sterczewska

Recenzja wydawnicza
ks. dr hab. Tadeusz Gacia, prof. KUL

Copyright © 2016 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-553-4 (wersja drukowana)
ISBN 978-83-7438-554-1 (wersja online)

DOI: http://dx.doi.org/10.15633/9788374385541

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10
tel./faks 12 422 60 40
e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl
www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl

Słowo wstępne

Niezwykle bogaty pontyfikat świętego Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej (1978–2005) przez cały okres jego trwania przepełniony był ukazywaniem całemu światu miłosiernego oblicza Boga. Miłosierdzie jest jednym z przewodnich wątków Jego papieskiego nauczania. Już w drugiej swojej encyklice, *Dives in misericordia* z 1980 roku, w której gruntownie podjęty został temat miłosierdzia, ojciec święty Jan Paweł II z wielką siłą przypomniał wszystkim ludziom, że istnieje ogromna potrzeba, aby stojąc na progu przełomowych i trudnych czasów, poprzez Chrystusa „raz jeszcze odsłonić oblicze Ojca, który jest «Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy» (por. 2 Kor 1, 3)" (n. 1). Biskup Rzymu niestrudzenie i konsekwentnie starał się ukazać, jak wielkim w swoim miłosierdziu względem człowieka jest Bóg i jak bardzo tego miłosierdzia potrzebuje człowiek żyjący we współczesnym świecie. Podejmując się próby zdefiniowania miłosierdzia, stwierdza, że miłosierdzie w rzeczy samej jest miłością tak, jak ją ukazuje nowotestamentowe *agapê*. „Miłość taka – pisze papież – zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i «dowartościowany». Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że «się odnalazł», z tego, że «ożył»" (por. Rz 12, 21)" (enc. *Dives in misericordia*, n. 6).

Święty Jan Paweł II w swoim nauczaniu nie poprzestaje wyłącznie na teologicznym ukazaniu i wyjaśnianiu prawdy o Bogu bogatym w miłosierdzie, który w swojej nieskończonej miłości pochyla się nad każdym człowiekiem. Wskazuje na jakże ważny i istotny aspekt miłosierdzia, które przyjęte przez człowieka winno prowadzić do podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości względem każdej bez wyjątku osoby. Co więcej, papież miłosierdzia wskazuje, że nie tylko należy kontynuować tradycję miłosierdzia, lecz potrzebna jest światu nowa „wyobraźnia miłosierdzia". Według św. Jana Pawła II jej przejawem winna być „nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr" (list

apost. *Novo millennio ineunte*, n. 50). Niezwykle żywy jest apel, jaki skierował poprzez Kościół w Polsce do całego świata, aby orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajdowało swoje odbicie w dziełach miłosierdzia (por. *Homilia podczas Mszy św. na krakowskich błoniach*, Kraków, 18 sierpnia 2002, n. 8). Nasz święty Rodak przez cały czas służby Kościołowi, w tym zanim jeszcze jako biskup Rzymu przewodził Kościołowi powszechnemu, dawał osobisty przykład świadectwa miłosierdzia wobec bliźnich, szczególnie tych potrzebujących wsparcia, znajdujących się w potrzebie. Dogłębnie żył On miłosierdziem i nieprzerwanie ukazywał, w jaki sposób ma się ono wyrażać w codzienności.

W swoim głębokim nauczaniu, w którym szeroko poruszany jest aspekt miłosierdzia, św. Jan Paweł II szczególnie zwraca uwagę na osoby, które w sposób wyjątkowy w zwyczajnej codzienności pełniły dzieła miłosierdzia. Warto podkreślić, że czyni to nie tylko przy okazji uroczystości związanych z kanonizacją czy beatyfikacją, obchodem liturgicznym, lecz korzysta niemal z każdej okazji, aby konsekwentnie ukazywać na szerokim forum, że miłosierdzie jest „nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie" (enc. *Dives in misericordia*, n. 7).

Ogłoszony przez ojca świętego Franciszka w dniu 11 kwietnia 2015 roku na mocy bulli *Misericordiae vultus* nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, rozpoczęty w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia 2015 roku, który zakończony zostanie w ostatnią niedzielę roku liturgicznego w Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata 20 listopada 2016 roku, staje się znakomitą okazją, aby na nowo przypomnieć nauczanie św. Jana Pawła II, nie bez przyczyny określanego Piewcą, ale nade wszystko Sługą Bożego Miłosierdzia. Papież Franciszek słusznie przypomina, że „potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia" (bulla *Misericordiae vultus*, n. 2). Prezentowana antologia tekstów św. Jana Pawła II poświęcona miłosierdziu w swym założeniu ma służyć zgłębieniu i kontemplacji tajemnicy miłosierdzia, ma przypomnieć bogatą spuściznę papieskiego nauczania, ale także przysłużyć się do tego, by w praktyczny sposób wcielać w życie „wyobraźnię miłosierdzia". Nie bez powodu św. Jan Paweł II i dziś przypomina całemu światu, że ciągle „potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazł kres w blasku prawdy" (*Homilia podczas Mszy św. w Krakowie-Łagiewnikach*, 17 sierpnia 2002).

ks. Bartłomiej Pieron

Kielce, 8 września 2016
w Roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia

Część I
Encykliki

Encyklika *Redemptor hominis* (4 marca 1979)[1]

1. […] Jesteśmy więc poniekąd w okresie nowego Adwentu, w okresie oczekiwania. „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna" (Hbr 1, 1n), przez Syna-Słowo, który stał się człowiekiem i narodził się z Dziewicy. W tym zbawczym wydarzeniu dzieje człowieka w Bożym planie miłości osiągnęły swój zenit. Bóg wszedł w te dzieje, stał się – jako człowiek – ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym! Ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar Ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać człowiekowi od początku. Ukształtował w sposób definitywny, ostateczny – w sposób Sobie tylko właściwy, stosowny dla swej odwiecznej Miłości i Miłosierdzia, z całą Boską wolnością – a równocześnie z tą szczodrobliwością, która pozwala nam wobec grzechu pierworodnego i wobec całej historii grzechów ludzkości, wobec manowców ludzkiego umysłu, woli i serca, powtarzać z podziwem te słowa: „O szczęśliwa wino, któraś zasłużyła mieć takiego i tak potężnego Odkupiciela!"[2].

***

7. […] Kościół nie przestaje słuchać Jego słów, odczytuje je wciąż na nowo, każdy szczegół Jego życia odtwarza z największym pietyzmem. Ale przecież tych słów słuchają nie tylko chrześcijanie. To życie przemawia równocześnie do tylu ludzi, którzy nie potrafią na razie powiedzieć wraz z Piotrem: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16, 16). „Chrystus, Syn Boga żywego", przemawia do ludzi

---

[1] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 8, 19–21, 23–24, 65–66.

[2] Hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej.

równocześnie jako Człowiek. Przemawia Jego życie, Jego człowieczeństwo, Jego wierność prawdzie, Jego miłość wszystkich ogarniająca. Przemawia z kolei Jego śmierć na Krzyżu, zdumiewająca głębia cierpienia i oddania. Kościół nie przestaje przeżywać Jego śmierci na Krzyżu i Jego Zmartwychwstania. Są one treścią codziennego życia Kościoła. Z ustanowienia bowiem samego Chrystusa – swojego Pana – Kościół stale sprawuje Eucharystię, znajdując w niej „źródło życia i świętości”[3], znak skuteczny łaski i pojednania z Bogiem, zapowiedź życia wiecznego. Kościół żyje Jego tajemnicą, czerpie z niej bez wytchnienia i stale szuka dróg, ażeby tę tajemnicę swojego Mistrza i Pana przybliżać ludzkości: ludom, narodom, coraz nowym pokoleniom, każdemu człowiekowi – jakby wciąż powtarzał za Apostołem: „postanowiłem […] nie znać niczego więcej, jak tylko Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 2). Kościół trwa w kręgu Tajemnicy Odkupienia, która stała się najgłębszą zasadą jego życia i jego posłannictwa.

***

Odkupienie odnowionym stworzeniem

8. *Redemptor mundi!* W Nim objawiła się niejako na nowo ta podstawowa prawda o stworzeniu, którą Księga Rodzaju wyznaje, powtarzając po tylekroć: „widział Bóg, że było dobre […] że było bardzo dobre” (por. Rdz 1). Dobro ma swoje źródło w Mądrości i Miłości. W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka (por. Rdz 1, 26nn) – świat, który wraz z grzechem został poddany marności[4] – odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości. Tak bowiem „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). I tak jak w człowieku-Adamie ta więź została zerwana, tak w Człowieku-Chrystusie zostaje ona nawiązana na nowo (por. Rz 5, 12nn). Czyż do nas, ludzi XX wieku nie przemawiają swą wstrząsającą wymową słowa Apostoła Narodów o stworzeniu, które „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22) i „oczekuje objawienia się synów Bożych…” (Rz 8, 19), o stworzeniu, które „poddane jest marności”?

9. […] W tym objawieniu Ojca, w tym wylaniu Ducha Świętego, które wyciskają jakby niezniszczalną pieczęć na Tajemnicy Odkupienia, tłumaczy się sens krzyża i śmierci Chrystusa. Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia, jako Bóg, który jest wierny Sobie Samemu (por. 1 Tes 5, 24), wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia. A miłość Jego nie cofa się przed niczym, czego w Nim Samym domaga się sprawiedliwość, i dlatego

[3] Por. Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

[4] Por. Rz 8, 19nn; Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes,* 2; 13: AAS 58 (1966) 1026, 1034n.

Synowi swojemu nie przepuścił, ale Go „dla nas grzechem uczynił" (2 Kor 5, 21; por. Ga 3, 13). Jeśli „uczynił grzechem" absolutnie Bezgrzesznego, to dlatego, aby objawić miłość, która zawsze jest większa od całego stworzenia, które jest Nim Samym, gdyż „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8. 16). A nade wszystko jest Ona większa od grzechu, od słabości, od „marności stworzenia" (Rz 8, 20), potężniejsza od śmierci – stale gotowa dźwigać, przebaczać, stale gotowa wychodzić na spotkanie marnotrawnego dziecka (por. Łk 15, 11nn), stale szukająca „objawienia się synów Bożych" (Rz 8, 19), którzy są wezwani do chwały (Rz 8, 18). To objawienie miłości nazywa się również miłosierdziem[5]. To objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: Jezus Chrystus.

***

20. […] Owo apostolskie wezwanie wskazuje – bodaj pośrednio – na ścisły związek Eucharystii z Pokutą. Istotnie bowiem, jeśli pierwszym słowem Chrystusowego nauczania, pierwszym zwrotem Ewangelii-Dobrej Nowiny było: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (*metanoeite*) (Mk 1, 15), to Sakrament Męki, Krzyża i Zmartwychwstania w szczególny sposób zdaje się utrwalać i ugruntowywać to wezwanie w naszych duszach. Eucharystia i Pokuta stają się w ten sposób jakby dwoistym, a zarazem głęboko spójnym wymiarem autentycznego życia w duchu Ewangelii, życia prawdziwie chrześcijańskiego. Chrystus, który zaprasza do uczty eucharystycznej, to zawsze równocześnie ten Chrystus, który wzywa do pokuty, który powtarza: „nawracajcie się" (Mk 1, 15). Bez tego stałego i wciąż na nowo podejmowanego wysiłku w kierunku nawrócenia samo uczestniczenie w Eucharystii zostałoby pozbawione swej pełnej skuteczności zbawczej. Zanikłaby w nim, a w każdym razie spłyciłaby się ta szczególna gotowość składania Bogu „duchowej ofiary" (por. 1 P 2, 5), w której wyraża się, w sposób najbardziej zasadniczy i powszechny zarazem, nasz udział w kapłaństwie Chrystusa. Kapłaństwo bowiem w Chrystusie samym łączy się z Jego własną ofiarą, z Jego własnym oddaniem Ojcu. A to oddanie, właśnie dlatego że jest bezgraniczne, rodzi w nas – ludziach poddanych wielorakim ograniczeniom – potrzebę coraz dojrzalszego zwrotu do Boga, stałego i coraz pełniejszego nawrócenia.

[5] Św. Tomasz, *Summa theologiae,* III, q. 46, a. 1, ad. 3.

Encyklika *Dives in misericordia* (30 listopada 1980)[6]

I. Kto mnie widzi, widzi i Ojca (Por. J 14, 9)

Objawienie Miłosierdzia

1. „BOGATY W MIŁOSIERDZIU SWOIM BÓG" (por. Ef 2, 4) jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie – Jego Synu (por. J 1, 18; Hbr 1, 1n). Pamiętna jest owa chwila, kiedy Filip, jeden z dwunastu Apostołów, zwracając się do Chrystusa, mówi: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy", a na te słowa Jezus daje następującą odpowiedź: już „tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14, 8n). Słowa te zostały wypowiedziane w czasie mowy pożegnalnej, pod koniec uczty paschalnej, z którą rozpoczynały się wydarzenia owych świętych dni, mające potwierdzić raz na zawsze, iż „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia" (Ef 2, 4n).

Idąc za nauką Soboru Watykańskiego II i odpowiadając na szczególną potrzebę czasów, w których żyjemy, poświęciłem encyklikę *Redemptor hominis* prawdzie o człowieku, która w pełni i do końca odsłania się w Chrystusie. Nie mniejsza potrzeba tych przełomowych i trudnych czasów przemawia za tym, aby w tym samym Chrystusie odsłonić raz jeszcze oblicze Ojca, który Jest „Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy" (por. 2 Kor 1, 3).

Oto bowiem, jak czytamy w konstytucji *Gaudium et spes*: „Chrystus, nowy Adam […] objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie", dokonuje zaś tego „już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości"[7]. Słowa powyższe świadczą wyraźnie o tym, że ukazanie człowieka w pełnej godności jego człowieczeństwa nie może się dokonać inaczej niż przez odniesienie do Boga, chodzi zaś nie tylko o odniesienie czysto pojęciowe, ale uwzględniające pełną rzeczywistość ludzkiej egzystencji. Człowiek i jego najwyższe powołanie odsłania się w Chrystusie poprzez objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości.

I dlatego też ku tej tajemnicy wypada nam zwrócić się obecnie. Przemawiają za tym również wielorakie doświadczenia Kościoła i człowieka współczesnego. Domagają się tego wołania tylu ludzkich serc, ich cierpienia i nadzieje, ich zwątpienia i oczekiwania. Jeśli prawdą jest to, iż każdy człowiek jest poniekąd drogą Kościoła – co zostało wyrażone w encyklice *Redemptor*

---

[6] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 1: *Encykliki*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 67–100.

[7] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966), 1042.

hominis – to równocześnie Ewangelia i cała Tradycja wskazują niezmiennie na to, że musimy przebywać tę drogę z każdym człowiekiem tak, jak otworzył ją Chrystus, objawiając w sobie samym „Ojca i Jego miłość”[8]. W Jezusie Chrystusie każda droga do człowieka, która w coraz to zmieniającym się kontekście czasów raz na zawsze została zadana Kościołowi, jest równocześnie wyjściem na spotkanie Ojca i Jego miłości. Sobór Watykański II potwierdził tę prawdę na miarę naszych czasów.

Im bardziej posłannictwo, jakie spełnia Kościół, jest skoncentrowane na człowieku, im bardziej jest, rzec można, „antropocentryczne”, tym bardziej musi potwierdzać się i urzeczywistniać teocentrycznie, to znaczy być skierowane w Jezusie Chrystusie ku Ojcu. O ile różne kierunki dziejowe i współczesne prądy ludzkiej myśli były i są skłonne rozdzielać, a nawet przeciwstawiać sobie teocentryzm i antropocentryzm, to natomiast Kościół, idąc za Chrystusem, stara się wnosić w dzieje człowieka organiczne i dogłębne zespolenie obojga. Jest to również jedna z głównych, a może nawet najważniejsza podstawa magisterium ostatniego Soboru. Jeśli zatem w obecnym okresie dziejów Kościoła stawiamy sobie jako naczelne zadanie wprowadzenie w życie nauki tego wielkiego Soboru, trzeba nam z wiarą, otwartym umysłem i sercem sięgnąć do tej podstawy. Już w encyklice *Redemptor hominis* starałem się wskazać na to, że pogłębienie i wielorakie rozbudowanie świadomości Kościoła, jakie zawdzięczamy Soborowi, musi otworzyć nasze umysły i serca pełniej na samego Chrystusa. Dziś pragnę powiedzieć, że otwarcie na Chrystusa, który jako Odkupiciel świata w pełni objawia człowieka samemu człowiekowi, nie może dokonać się inaczej, jak tyko poprzez coraz dojrzalsze odniesienie do Ojca i Jego miłości.

Wcielenie Miłosierdzia

2. Bóg, który „zamieszkuje światłość niedostępną” (1 Tm 6, 16), równocześnie przemawia do człowieka językiem całego kosmosu: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1, 20). To pośrednie i niedoskonałe poznanie jako dzieło umysłu szukającego Boga za pośrednictwem stworzeń, poprzez świat widzialny, nie jest jeszcze „widzeniem Ojca”. „Boga nikt nigdy nie widział […]” – pisze św. Jan, aby tym pełniej uwydatnić prawdę, że „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1, 18). To „pouczenie” objawia Boga w niezgłębionej tajemnicy Jego istoty – jednej i trynitarnej – otoczonej „światłością niedostępną” (por. 1 Tm 6, 16). Poprzez „pouczenie” Chrystusa poznajemy jednakże Boga przede wszystkim w Jego stosunku do człowieka, w Jego miłości: „filantropia” (por. Tt 3, 4). I tutaj właśnie „niewidzialne Jego

[8] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 22: AAS 58 (1966), 1042.

przymioty" stają się w sposób szczególny „widzialne", nieporównanie bardziej niż poprzez wszystkie inne „Jego dzieła". Stają się widzialne w Chrystusie i przez Chrystusa, przez Jego czyny i słowa, w ostateczności przez Jego krzyżową śmierć i zmartwychwstanie.

W ten też sposób staje się w Chrystusie i przez Chrystusa szczególnie „widzialny" Bóg w swoim miłosierdziu, uwydatnia się ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (przy pomocy różnych pojęć i słów) określał jako miłosierdzie. Chrystusa nadaje całej starotestamentalnej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko sam ją wciela i uosabia. Poniekąd On sam jest miłosierdziem. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny „widzialnym" staje się Bóg jako Ojciec „bogaty w miłosierdzie" (Ef 2, 4).

Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć ma margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie" jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznany przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem: uczynił sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28). Owo „panowanie nad ziemią", rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia. Możemy tutaj jednakże odwoływać się z pożytkiem do tego obrazu „sytuacji człowieka w świecie współczesnym", jaki został nakreślony na początku konstytucji *Gaudium et spes*. Czytamy tam między innymi zdanie następujące: „W takim stanie rzeczy świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otworem droga do wolności i do niewolnictwa, do postępu i cofania się, do braterstwa i nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiażdżyć lub też służyć mu"[9].

Sytuacja świata współczesnego ujawnia nie tylko takie przeobrażenia, które budzą nadzieję na lepszą przyszłość człowieka na ziemi, ale ujawnia równocześnie wielorakie zagrożenia, i to zagrożenia sięgające dalej niż kiedykolwiek w dziejach. Nie przestając odsłaniać tych zagrożeń przy różnych sposobnościach (jak np. wystąpienia w ONZ, UNESCO, FAO i inne), Kościół musi rozważać je równocześnie w świetle prawdy, jaką otrzymał od Boga. Objawiona w Chrystusie prawda o Bogu, który jest „Ojcem miłosierdzia" (2 Kor 1, 3), pozwala nam „widzieć" Go szczególnie bliskim człowiekowi wówczas, gdy jest on nawiedzany cierpieniem, gdy jest zagrożony w samym rdzeniu swej egzystencji i ludzkiej godności. I dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem

[9] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 9: AAS 58 (1966), 1032.

wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata. Przynagla ich do tego zapewne sam Chrystus, działający przez swego Ducha w ukryciu ludzkich serc. Objawiona bowiem przez Niego tajemnica Boga, który jest „Ojcem miłosierdzia", staje się w kontekście zagrożeń człowieka w naszej epoce jakby szczególnym wezwaniem skierowanym do Kościoła. W niniejszej encyklice pragnę pójść za tym wezwaniem. Pragnę sięgnąć do odwiecznego, a zarazem niezrównanego w swej prostocie i głębi języka objawienia i wiary, ażeby w tym właśnie języku wyrazić raz jeszcze wobec Boga i ludzi wielkie troski naszych czasów. Objawienie bowiem i wiara uczą nas nie tyle, abyśmy tajemnicę Boga jako „Ojca miłosierdzia" rozważali w oderwaniu, ale byśmy do tego miłosierdzia odwoływali się w imię Chrystusa i w zjednoczeniu z Nim. Czyż Chrystus nie powiedział, że Ojciec nasz, „który widzi w ukryciu" (Mt 6, 4; 6, 18), stale niejako czeka na to, byśmy odwołując się do Niego we wszelkich potrzebach, poznawali zarazem coraz głębiej Jego tajemnicę: „tajemnicę Ojca i Jego miłości"? (por. Ef 3, 7. 8; ponadto Łk 11, 5–13).

Pragnę przeto, ażeby niniejsze rozważania przybliżyły wszystkim tę tajemnicę, stając się równocześnie żarliwym wołaniem Kościoła o miłosierdzie, którego tak bardzo potrzebuje człowiek i świat współczesny, choć często o tym nie wie.

II. Orędzie mesjańskie

Kiedy Chrystus rozpoczął czynić i nauczać

3. Wobec swoich ziomków, mieszkańców tego samego Nazaretu, Chrystus powołuje się na słowa proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana" (Łk 4, 18n). Zdania te zapisane u św. Łukasza są pierwszą mesjańską Jego deklaracją, w ślad za którą idą czyny i słowa znane z Ewangelii. Poprzez te czyny i słowa Chrystus uobecnia Ojca wśród ludzi. Znamienne, że tymi ludźmi są nade wszystko ubodzy, niemający środków do życia, są ludzie, których pozbawiono wolności, są ślepi, którzy nie widzą całego piękna stworzenia, są ci, którzy żyją w ucisku serca lub też doznają społecznej niesprawiedliwości, są wreszcie grzesznicy. Wobec tych nade wszystko ludzi Mesjasz staje się szczególnie przejrzystym znakiem Boga, który jest miłością, staje się znakiem Ojca. W tym widzialnym znaku ludzie ówcześni – ale także ludzie naszych czasów – mogą „zobaczyć" Ojca.

Rzecz znamienna, że gdy od Jana Chrzciciela przybyli do Chrystusa wysłannicy, aby postawić Mu pytanie: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" (Łk 7, 19), Jezus odpowiedział im, powołując się na to samo świadectwo, od którego zaczął swoje nauczanie w Nazarecie: „Idźcie i donieście

Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię", i zakończył: „A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" (Łk 7, 22n).

Jezus nade wszystko swoim postępowaniem, całą swoją działalnością objawiał, że w świecie, w którym żyjemy, obecna jest miłość. Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną „ludzką kondycją", która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną, jak i moralną. Właśnie ten sposób i zakres przejawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym „miłosierdziem".

Chrystus więc objawia Boga, który jest Ojcem, jest „miłością", jak to wyrazi w swoim liście św. Jan (1 J 4, 16), objawia Boga, który jest „bogaty w miłosierdzie", jak czytamy u św. Pawła (Ef 2, 4). Ta prawda, bardziej jeszcze niż tematem nauczania, jest rzeczywistością uobecnianą przez Chrystusa. To uobecnianie Ojca: miłości i miłosierdzia, jest w świadomości samego Chrystusa podstawowym dowodem Jego mesjańskiego posłannictwa. Wskazują na to słowa wypowiedziane na początku w synagodze nazaretańskiej, a później do uczniów i wysłanników Jana Chrzciciela.

W oparciu o takie uobecnianie Boga, który jest Ojcem: miłością i miłosierdziem, Jezus czyni miłosierdzie jednym z głównych tematów swojego nauczania. Jak zwykle, i tutaj naucza nade wszystko „przez przypowieści", one bowiem najlepiej unaoczniają istotę rzeczy. Wystarczy przypomnieć przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15, 11–32) czy o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 30–37), czy też – dla kontrastu – przypowieść o niemiłosiernym słudze (Mt 18, 23–35). Jednakże owych miejsc w nauczaniu Chrystusa, które ukazują miłość-miłosierdzie w nowym zawsze aspekcie, jest ogromnie wiele. Wystarczy mieć przed oczyma dobrego pasterza, który szuka zgubionej owcy (Mt 18, 12–14; Łk 15, 3–7), czy choćby nawet tę niewiastę, która wymiata całe mieszkanie w poszukiwaniu zagubionej drachmy (Łk 15, 8–10). Ewangelistą, który szczególnie wiele miejsca poświęcił tym tematom w nauczaniu Chrystusa, jest św. Łukasz; jego Ewangelia zasłużyła sobie na nazwę „Ewangelii miłosierdzia".

Z tą chwilą, gdy mowa o nauczaniu, otwiera się bardzo doniosły problem znaczenia odnośnych wyrazów i treści pojęć, a nade wszystko treści pojęcia „miłosierdzie" (w stosunku do pojęcia „miłość"). Zrozumienie tych treści stanowi klucz do zrozumienia samej rzeczywistości miłosierdzia, co dla nas jest najważniejsze. Zanim jednakże tej sprawie, to znaczy ustaleniu znaczenia wyrazów i właściwej treści pojęcia „miłosierdzie", poświęcimy dalszą część naszych rozważań, trzeba jeszcze stwierdzić, że Chrystus, objawiając miłość-miłosierdzie

Boga, równocześnie stawiał ludziom wymaganie, aby w życiu swoim kierowali się miłością i miłosierdziem. Wymaganie to stanowi sam rdzeń orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii. Mistrz daje temu wyraz zarówno w postaci przykazania, o którym mówi, że jest „największe" (Mt 22, 38), jak też w postaci błogosławieństwa, kiedy w Kazaniu na górze głosi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

W ten sposób mesjańskie orędzie o miłosierdziu zachowuje ów znamienny Bosko-ludzki wymiar. Chrystus, stając się – jako spełnienie proroctw mesjańskich – wcieleniem owej miłości, która wyraża się ze szczególną siłą wobec cierpiących, pokrzywdzonych i grzesznych, uobecnia i w ten sposób najpełniej objawia Ojca, który jest Bogiem „bogatym w miłosierdzie". Równocześnie zaś, stając się dla ludzi wzorem miłosiernej miłości wobec drugich, Chrystus wypowiada, bardziej jeszcze niż słowami samym swoim postępowaniem, owo wezwanie do miłosierdzia, które jest jednym z najistotniejszych członów etosu Ewangelii. Chodzi zaś w tym wypadku nie tylko o przykazanie czy wymaganie natury etycznej, chodzi równocześnie o spełnienie bardzo ważnego warunku, ażeby Bóg mógł się objawiać w swym miłosierdziu w stosunku do człowieka: miłosierni… dostępują miłosierdzia.

III. Stary Testament

4. Pojęcie „miłosierdzie" ma swoją długą i bogatą historię w Starym Testamencie. Musimy do tej historii sięgnąć, aby tym pełniej ujawniło się owo miłosierdzie, które objawił Chrystus. Objawiając je zarówno czynami, jak i nauczaniem, zwracał się do ludzi, którzy nie tylko znali pojęcie miłosierdzia, ale którzy ponadto ze swej wielowiekowej historii, jako Lud Boży Starego Przymierza wynieśli szczególne doświadczenie miłosierdzia Bożego. Było to doświadczenie zarówno społeczne i wspólnotowe, jak też indywidualne i wewnętrzne.

Izrael był bowiem ludem Przymierza z Bogiem, któremu to Przymierzu niejednokrotnie bywał niewierny. Kiedy budziła się świadomość tej niewierności – a w ciągu dziejów Izraela nie brakło proroków i mężów, którzy świadomość taką budzili – wówczas odwoływano się do miłosierdzia. Znajdujemy na to ogromnie wiele dowodów w księgach Starego Testamentu. Z ważniejszych wydarzeń i tekstów biblijnych można tu przytoczyć początek epoki Sędziów (por. Sdz 3, 7–9), modlitwę Salomona z okazji poświęcenia Świątyni (por. 1 Krl 8, 22–53), prośbę proroka Micheasza o przebaczenie (por. Mi 7, 18–20), Izajaszowe orędzie pocieszenia (por. Iz 1, 18; 51, 4–16), modlitwę wygnańców (por. Ba 2, 11), odnowę Przymierza po powrocie z wygnania (por. Ne 9). Znamienne jest, że mowy prorockie owo miłosierdzie, do którego odwołują się ze względu na grzechy ludu, wiążą niejednokrotnie z wyrazistym obrazem miłości ze strony Boga. Bóg miłuje

Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca (por. np. Oz 2, 21–25; Iz 54, 6–8), i dlatego przebaczy mu winy, przebaczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, z prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski (por. Jr 31, 20; Ez 39, 25–29). W mowach proroków miłosierdzie oznacza szczególnie potęgę miłości, która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego.

W tym szerokim kontekście „społecznym" pojawia się miłosierdzie jako korelat doświadczenia wewnętrznego poszczególnych osób, które bądź znajdują się w stanie winy, bądź też doznają jakiegokolwiek cierpienia czy nieszczęścia. Zarówno zło fizyczne, jak też zło moralne lub grzech każą poszczególnym synom czy córkom Izraela zwracać się do Boga, apelując do Jego miłosierdzia. Tak zwraca się do Niego Dawid w poczuciu swojej ciężkiej winy (2 Sm 21; 12; 24, 10), ale podobnie zwraca się do Boga zbuntowany Job świadom swego straszliwego nieszczęścia (Job, *passim*). Zwraca się do Niego również Estera w poczuciu śmiertelnego zagrożenia swego ludu (Est 4, 17nn). Jeszcze wiele innych przykładów znajdujemy w księgach Starego Testamentu (por. np. Ne 9, 30–32; Tb 3, 2–3. 11–12; 8, 16n; 1 Mch 4, 24).

U źródeł tego wielorakiego przekonania wspólnotowego i indywidualnego potwierdzonego w całym Starym Testamencie na przestrzeni stuleci leży podstawowe doświadczenie ludu wybranego, przeżyte w epoce wyjścia. Bóg widział nędzę swojego ludu w niewoli, słyszał jego wołanie, poznał jego udrękę i postanowił go uwolnić (por. Wj 3, 7nn). W tym akcie wyzwolenia dokonanym przez Boga Prorok umiał dostrzec Jego miłość i współczucie (por. Iz 63, 9). I tu właśnie zakorzenia się ufność całego ludu i każdego spośród jego członków w miłosierdzie Boże, którego można wzywać we wszystkich dramatycznych okolicznościach. Łączy się z tym fakt, że nędzą człowieka jest także jego grzech. Lud Starego Przymierza poznał tę nędzę już od czasu wyjścia, gdy uczynił posąg cielca ze złota. Nad tym aktem zerwania Przymierza zatriumfował sam Bóg, kiedy w sposób uroczysty przedstawił się Mojżeszowi jako „Bóg miłosierny, litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność" (Wj 34, 6). W tym właśnie centralnym objawieniu cały lud wybrany i każdy człowiek, który go stanowi, znajdzie zawsze po każdej przewinie siłę i motywy zwrócenia się do Boga, aby przypomnieć Mu to, co On sam objawił o sobie samym (por. Lb 14, 18; 2 Krn 30, 9; Ne 9, 17; Ps 86 [85], 15; Mdr 15, 1; Syr 2, 11; Job 2, 13) i aby prosić Go o przebaczenie.

Tak więc Bóg objawił swoje miłosierdzie w czynach i słowach już od zarania istnienia tego ludu, który sobie wybrał, a lud ten na przestrzeni swojej historii nieustannie zawierzał się swemu Bogu miłosierdzia zarówno w nieszczęściach, jak i w akcie uświadomienia sobie własnego grzechu.

W miłosierdziu Boga dla swego ludu ujawniają się wszystkie odcienie miłości: On jest jego Ojcem (por. Iz 63, 16), ponieważ Izrael jest Jego pierworodnym

synem (por. Wj 4, 22), jest także oblubieńcem tej, której Prorok oznajmia nowe imię: *ruhama*, „umiłowana", ponieważ jej będzie okazane miłosierdzie (por. Oz 2, 3).

A nawet, gdy Bóg rozgniewany niewiernością swojego ludu, chce z nim ostatecznie zerwać, wtedy litość i wspaniałomyślna miłość do niego przeważa nad gniewem (por. Oz 11, 7–9; Jr 31, 20; Iz 54, 7n). Łatwo więc można zrozumieć, dlaczego Psalmiści, chcąc wyśpiewać najwyższy pochwałę Pana, intonują hymny do Boga miłości, łagodności, miłosierdzia i wierności (por. Ps 103 [102]; Ps 145 [144]).

Miłosierdzie, jak z tego wynika, nie tylko należy do pojęcia Boga, ale jest treścią życia całego Izraela i poszczególnych jego synów i córek, jest treścią obcowania z ich Bogiem, treścią dialogu, jaki z Nim prowadzą. W tej nade wszystko postaci znalazło ono swój wyraz w poszczególnych księgach Starego Testamentu, a jest to wyraz bardzo bogaty. Trudno może w tych księgach szukać czysto teoretycznej odpowiedzi na pytanie: czym jest miłosierdzie samo w sobie; przecież już samo używane w tych księgach słownictwo może nam powiedzieć wiele na ten temat[10].

[10] Na określenie miłosierdzia teksty ksiąg Starego Testamentu używają nade wszystko dwóch wyrażeń, z których każde posiada nieco inne zabarwienie treściowe. Wyraz *hesed* wskazuje na swoistą postawę „dobroci". Jeśli taka postawa cechuje dwie osoby, wówczas one nie tylko obdarzają się życzliwością, ale są sobie wierne na zasadzie wewnętrznego zobowiązania, a więc także – każda z nich – na zasadzie wierności sobie samej. Jeśli *hesed* oznacza także „łaskę" czy „miłość", to właśnie w oparciu o taką wierność. Nie zmienia tego okoliczność, iż samo zobowiązanie, o jakie chodzi, miewa charakter nie tylko moralny, ale i prawny. Kiedy wyrażenie *hesed* Stary Testament odnosi do Boga, bierze zawsze pod uwagę Przymierze, które On zawarł z Izraelem. Przymierze to od strony Boga było darem i łaską dla Izraela. Jednakże w konsekwencji zawarcia Przymierza Bóg zobowiązywał się do jego wypełniania: w ten sposób *hesed* nabierał poniekąd treści prawnej. Obowiązek prawny ze strony Boga ustawał wówczas, gdy Izrael łamał zawarte z Nim Przymierze, gdy nie dotrzymywał jego warunków. Ale właśnie wtedy *hesed*, przestając być zobowiązaniem prawnym, odsłaniał swoje głębsze oblicze: okazywał się tym, czym był od początku, to znaczy obdarowującą miłością potężniejszą niż zdrada i łaską mocniejszą niż grzech.

Owa wierność wobec „niegodnej córki Mego ludu" (por. Lm 4, 3. 6) jest ostatecznie ze strony Boga wiernością sobie samemu. Wynika to jasno przede wszystkim z częstego używania wyrażenia *hesed we' emet* (= łaska i wierność), które można by uważać za swego rodzaju „hendiadys" (por. np. Wj 34, 6; 2 Sm 2, 6; 15, 20; Ps 25 [24], 10; Ps 40 [39], 11n; Ps 85 [84], 11; Ps 138 [137], 2; Mi 7, 20). „Nie z waszego powodu to czynię, Domu Izraela, ale dla świętego Imienia Mojego…" (Ez 36, 22). I dlatego też Izrael, choć ma na sumieniu łamanie Przymierza, a więc nie może mieć pretensji do *hesed* Boga na zasadzie sprawiedliwości (prawnej), może jednak i powinien nadal ufać i spodziewać się go, gdyż Bóg Przymierza jest naprawdę „odpowiedzialny za swą miłość". Owocem tej miłości jest przebaczenie i przywrócenie do łaski, odbudowanie wewnętrznego Przymierza.

Drugie z wyrażeń, które w słownictwie Starego Testamentu służy dla określenia miłosierdzia, to *rahamim*. Posiada ono inne niż *hesed* zabarwienie. O ile bowiem to poprzednie uwy-

Przy pomocy takich to wyrażeń, zróżnicowanych w swojej szczegółowej treści, ale zbliżających się jak gdyby od różnych stron do jednej treści podstawowej, aby wyrazić jej transcendentne bogactwo, a równocześnie na różne sposoby przybliżyć je człowiekowi, Stary Testament głosi miłosierdzie Boga. Ludziom pogrążonym w niedoli, a nade wszystko obciążonym grzechem – oraz całemu

---

datnia cechy wierności samemu sobie i „odpowiedzialności za własną miłość" (a więc cechy jak gdyby męskie), o tyle *rahamim* już w swym źródłosłowie wskazuje na miłość matczyną (*rehem* = łono matczyne). Z tej najgłębszej, pierwotnej bliskości, łączności i więzi, jaka łączy matkę z dzieckiem, wynika szczególny do tegoż dziecka stosunek, szczególna miłość. Można o niej powiedzieć, że jest całkowicie darmo dana, nie zasłużona, że w tej postaci stanowi ona jakąś wewnętrzną konieczność: przymus serca. Jest to jakby „kobieca" odmiana owej męskiej wierności sobie samemu, o jakiej mówi *hesed*. Na tym podłożu psychologicznym *rahamim* rodzi całą skalę uczuć, a wśród nich dobroć i tkliwość, cierpliwość i wyrozumiałość, czyli gotowość przebaczania.

Takie też cechy Stary Testament przypisuje Bogu, ilekroć, mówiąc o Nim, posługuje się wyrażeniem *rahamim*. Czytamy u Izajasza: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie!" (Iz 49, 15). Ta miłość, wierna i niepokonalna dzięki tajemniczej mocy macierzyństwa, wyraża się w pismach starotestamentalnych na różne sposoby, zarówno w ratowaniu od niebezpieczeństw, zwłaszcza od wrogów, jak też w przebaczaniu grzechów – i to zarówno poszczególnych jednostek, jak całego Izraela – a wreszcie w gotowości spełniania obietnicy i nadziei (eschatologicznych), i to pomimo ludzkiej niewierności. Jak czytamy u Ozeasza: „uleczę ich niewierność i umiłuję z serca" (Oz 14, 5).

W słownictwie Starego Testamentu znajdujemy jeszcze inne wyrażenia, w różny sposób związane z tą samą treścią zasadniczą, jednakże te dwa zasługują na szczególną uwagę. Jasno uwydatnia się ich pierwotny rys antropomorficzny: autorzy, ukazując miłosierdzie Boże, posługują się takimi wyrażeniami, które odpowiadają świadomości i doświadczeniom współczesnego im człowieka. Słownictwo greckie Septuaginty wykazuje mniejsze bogactwo od hebrajskiego, nie oddaje więc wszystkich odcieni znaczeniowych właściwych dla pierwotnego tekstu. Należy liczyć się jednak z tym, że Nowy Testament buduje na tym bogactwie i głębi, jaką odznaczał się Stary.

Tak więc po Starym Testamencie dziedziczymy – jak gdyby, w szczególnej syntezie – nie tylko bogactwo wyrażeń, jakich księgi te używały dla określenia miłosierdzia Bożego, ale zarazem swoistą, oczywiście antropomorficzną „psychologię" Boga: przejmujący obraz Jego miłości, która w spotkaniu ze złem, a w szczególności z grzechem człowieka i ludu, objawia się jako miłosierdzie. Na ten obraz miłosierdzia „składają się" obok tego, co zawiera w sobie wyrażenie *hanan* – pojęcie poniekąd ogólniejsze – to, co zawiera się w treści *hesed i rahamim*. *Hanan* jest tu pojęciem szerszym, oznacza bowiem okazywanie łaski, które wyraża jakby stałe usposobienie wielkoduszne, życzliwe i łaskawe.

Oprócz tych zasadniczych elementów znaczeniowych na obraz miłosierdzia w Starym Testamencie składa się jeszcze i to, o czym mówi słowo *hamal* – dosłownie oznacza ono oszczędzanie (pokonanego wroga), ale również okazywanie litości i współczucia, a w konsekwencji przebaczanie i darowanie winy. Również słowo *hus* wyraża litość i współczucie w sensie nade wszystko uczuciowym. Wyrażenia te rzadziej występują w tekstach biblijnych na oznaczenie miłosierdzia. Na uwagę zasługuje jeszcze wyrażenie *'emet*, które naprzód oznacza „stałość" i „pewność" (w Septuagincie: „prawdę"), a z kolei „wierność", i w ten sposób wydaje się łączyć z treścią znaczeniową właściwą dla wyrażenia *hesed*.

Izraelowi, który pozostawał w Przymierzu z Bogiem – każe odwoływać się do tego miłosierdzia, pozwala na nie liczyć, przywodzi je na myśl w czasach upadku i zwątpienia. Z kolei zaś dziękuje za nie i sławi je wówczas, gdy objawiło się i dopełniło bądź to w życiu całego ludu, bądź poszczególnej jednostki.

W ten sposób miłosierdzie jest poniekąd przeciwstawione sprawiedliwości Bożej, okazuje się zaś nie tylko w tylu wypadkach potężniejsze od niej, ale także głębsze. Już Stary Testament uczy, że aczkolwiek sprawiedliwość jest prawdziwą cnotą u człowieka, u Boga zaś oznacza transcendentną Jego doskonałość, to jednak miłość jest od niej „większa". Jest większa w tym znaczeniu, że jest pierwsza i bardziej podstawowa. Miłość niejako warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości. Ów prymat, pierwszeństwo miłości w stosunku do sprawiedliwości (co jest rysem znamiennym całego Objawienia), ujawnia się właśnie poprzez miłosierdzie. Było to do tego stopnia oczywiste dla Psalmistów i Proroków, że sam termin sprawiedliwość oznacza u nich zbawienie dokonane przez Boga i Jego miłosierdzie (por. Ps 40 [39], 11; Ps 98 [97], 2n; Iz 45, 21; 51, 5. 8; 56, 1). Miłosierdzie różni się od sprawiedliwości, a jednak jej się nie sprzeciwia, skoro założymy w dziejach człowieka – tak jak to czyni już Stary Testament – obecność Boga, który związał się już jako Stwórca szczególną miłością ze swoim stworzeniem. Do natury zaś miłości należy to, że nie może ona nienawidzić i pragnąć zła tego, kogo raz sobą obdarzyła: *Nihil odisti eorum que fecisti* – „niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś" (Mdr 11, 24). Te słowa wskazują na najgłębszą podstawę stosunku pomiędzy sprawiedliwością a miłosierdziem w Bogu, w Jego stosunku do człowieka i do świata. One mówią, iż życiodajnych korzeni oraz najgłębszych racji tego stosunku musimy szukać u „początku", w samej tajemnicy stworzenia. One też – już w kontekście Starego Przymierza – zapowiadają pełne objawienie Boga, który „jest miłością" (J 4, 16).

Z tajemnicą stworzenia łączy się tajemnica wybrania. Ukształtowała ona w sposób szczególny dzieje ludu, którego duchowym ojcem stał się przez swoją wiarę Abraham, jednakże za pośrednictwem tego ludu, który idzie poprzez dzieje zarówno Starego, jak z kolei Nowego Przymierza, owa tajemnica wybrania odnosi się do każdego człowieka, do całej wielkiej rodziny ludzkiej. „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość" (Jr 31, 3). „Bo góry mogą ustąpić […] ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju" (Iz 54, 10) – ta prawda, wypowiedziana ongiś do Izraela, niesie w sobie perspektywę całych dziejów człowieka, perspektywę doczesną i eschatologiczną zarazem (por. Jon 4, 2–11; Ps 145 [144], 9; Syr 18, 8–14; Mdr 11, 23 – 12, 1). Chrystus objawia Ojca w tej samej perspektywie, a zarazem na tak przygotowanym gruncie, jak to ukazują rozległe obszary pism Starego Testamentu. U kresu zaś tego objawienia mówi do apostoła Filipa w przeddzień

swojej śmierci te pamiętne zdania: „Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14, 9).

IV. Przypowieść o synu marnotrawnym

Analogia

5. Już u progu Nowego Testamentu odzywa się w Ewangelii św. Łukasza swoisty dwugłos o Bożym miłosierdziu, w którym mocnym echem rozbrzmiewa cała starotestamentalna tradycja. Dochodzą tu do głosu owe treści znaczeniowe, które związały się ze zróżnicowanym słownictwem ksiąg Starego Przymierza. Oto Maryja na progu domostwa Zachariasza wielbi całą duszą „chwałę Pana swego" za „Jego miłosierdzie", które „z pokolenia na pokolenie" staje się udziałem ludzi żyjących w bojaźni Bożej. Następnie, wspominając wybranie Izraela, głosi miłosierdzie, na które „wspominał" stale Ten, który go wybrał[11].

Z kolei zaś przy narodzinach Jana Chrzciciela, w tymże samym domu, ojciec jego, Zachariasz, błogosławiąc Boga Izraela, sławi to miłosierdzie, jakie On „okaże ojcom naszym i wspomni na swoje święte Przymierze"[12].

W nauczaniu samego Chrystusa ten odziedziczony ze Starego Testamentu obraz doznaje uproszczenia i pogłębienia zarazem. Widać to może najlepiej na przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15, 11–32), w której słowo „miłosierdzie" nie pada ani razu, równocześnie zaś sama istota miłosierdzia Bożego wypowiedziana zostaje w sposób szczególnie przejrzysty. Służy temu nie samo słownictwo, jak w księgach starotestamentalnych, ale analogia, która najpełniej pozwala zrozumieć samą tajemnicę miłosierdzia, jakby głęboki dramat rozgrywający się pomiędzy miłością ojca a marnotrawstwem i grzechem syna.

Ten syn, który otrzymuje od ojca przypadającą mu część majątku i z ta częścią opuszcza dom, aby w dalekich stronach wszystko roztrwonić, „żyjąc rozrzutnie", to poniekąd człowiek wszystkich czasów, począwszy od tego, który po raz pierwszy utracił dziedzictwo łaski i sprawiedliwości pierwotnej. Analogia jest w tym miejscu bardzo pojemna. Przypowieść dotyka pośrednio każdego złamania przymierza miłości, każdej utraty łaski, każdego grzechu. Mniej uwydatnia się w tej analogii niewierność całego ludu Izraela, tak jak to miało miejsce w tradycji prorockiej, ale również i tam sięga analogia marnotrawnego syna. Ten syn, „gdy

[11] I w jednym, i w drugim przypadku chodzi o *hesed*, ta znaczy o wierność, jaką okazuje Bóg swojej własnej miłości do ludu, o wierność dla tych przyrzeczeń, które właśnie w macierzyństwie Bogarodzicy mają znaleźć swoje definitywne spełnienie (por. Łk 1, 49–54).

[12] Łk 1, 72. O ile również i w tym wypadku chodzi o miłosierdzie w znaczeniu *hesed*, to natomiast w dalszych słowach, w których Zachariasz mówi o „litości serdecznej Boga naszego", wyraźnie dochodzi do głosu drugie znaczenie: *rahamim* (tłumaczenie łacińskie: *viscera misericordiae*), które upodobnia miłosierdzie Boże bardziej do miłości macierzyńskiej.

wszystko wydał […] zaczął cierpieć niedostatek", tym bardziej że „nastał ciężki głód w owej krainie", do której udał się, opuszczając dom ojcowski. I w tym stanie rzeczy pragnął pożywić się czymkolwiek, bodaj tym, czym „żywiły się świnie", które podjął się pasać u „jednego z obywateli owej krainy". Ale nawet tego nikt mu nie chciał podać.

Analogia wyraźnie przesuwa się ku wnętrzu człowieka. Dziedzictwo, które otrzymał od ojca, było pewnym zasobem dóbr materialnych; jednakże ważniejsza od tych dóbr była godność syna w domu ojca. Sytuacja, w jakiej się znalazł wraz z utratą owych dóbr, musiała mu uświadomić tę właśnie utraconą godność. Nie myślał o tym w przeszłości, wówczas kiedy domagał się od ojca swojej części majątku, ażeby pójść z nią w świat. I zdaje się nie uświadamiać sobie tego nawet i teraz, kiedy mówi do siebie: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę!". Mierzy siebie miarą tych dóbr, które utracił, których „nie ma", podczas gdy najemnicy w domu jego ojca „mają". Słowa te świadczą przede wszystkim o stosunku do dóbr materialnych. A jednak pod powierzchnią tych słów kryje się cały dramat utraconej godności, świadomość zmarnowanego synostwa.

I wtedy przychodzi decyzja: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem, uczyń mnie choćby jednym z najemników" (Łk 15, 18n). Te słowa odsłaniają głębiej sprawę najistotniejszą. W synu marnotrawnym poprzez całokształt sytuacji „materialnej", w jakiej się znalazł na skutek swojej lekkomyślności, na skutek grzechu, dojrzało poczucie utraconej godności. Kiedy decyduje się pójść z powrotem do domu rodzinnego i prosić ojca o przyjęcie – lecz nie na prawach syna, ale najemnika – zewnętrznie biorąc, zdaje się działać ze względu na głód i nędzę, w jaką popadł, jednakże motyw ten jest przeniknięty świadomością głębszej utraty: być najemnikiem w domu własnego ojca to z pewnością głębokie upokorzenie i wstyd. Uświadamia sobie, że nie ma prawa do niczego więcej, jak do pozycji najemnika w domu swojego ojca. Decyzja jego zastaje podjęta z całym poczuciem tego, na co zasłużył i do czego jeszcze może mieć prawo przy zachowaniu ścisłej sprawiedliwości. Właśnie to rozumowanie ukazuje, iż w centrum świadomości syna marnotrawnego znalazło się poczucie utraconej godności, tej, która wynikała ze stosunku syna do ojca. I z tak podjętą decyzją wyrusza w drogę.

W przypowieści o synu marnotrawnym nie występuje ani raz słowo „sprawiedliwość", podobnie jak w tekście oryginalnym nie ma też wyrażenia „miłosierdzie". A jednak w sposób ogromnie precyzyjny stosunek sprawiedliwości do tej miłości, która objawia się jako miłosierdzie, zostaje wpisany w samą treść ewangelicznej przypowieści. Tym jaśniej widać, iż miłość staje się miłosierdziem wówczas, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości, ścisłą,

a czasem nazbyt wąską. Syn marnotrawny z chwilą utraty wszystkiego, co otrzymał od ojca, zasługuje na to, ażeby – po powrocie – pracując w domu ojca jako najemnik, zapracował na życie i ewentualnie stopniowo dopracował się jakiegoś zasobu dóbr materialnych, chyba nigdy już w takiej ilości, w jakiej zostały one przez niego roztrwonione. Tego domagałby się porządek sprawiedliwości. Tym bardziej że ów syn nie tylko roztrwonił swoją część majątku, jaką otrzymał od ojca, ale także dotknął i obraził tego ojca całym swoim postępowaniem. Postępowanie to, które w jego własnym poczuciu pozbawiło go godności syna, nie mogło być obojętne dla ojca. Musiało go boleć. Musiało go w jakiś sposób także obciążać. Przecież chodziło w końcu o jego własnego syna. Tego zaś stosunku żaden rodzaj postępowania nie mógł zmienić ani zniszczyć. Syn marnotrawny jest tego świadom; świadomość ta jednak każe mu tym wyraźniej widzieć utraconą godność i prawidłowo oceniać miejsce, jakie może mu jeszcze przysługiwać w domu ojca.

SZCZEGÓLNA KONCENTRACJA NA GODNOŚCI CZŁOWIEKA

6. Ten precyzyjny rysunek stanu duszy marnotrawnego syna pozwala nam z podobną precyzją zrozumieć, na czym polega miłosierdzie Boże. Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej, a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem. Postępowanie tego ojca z przypowieści, cały sposób zachowania się, który uzewnętrznia wewnętrzną postawę, pozwala nam odnaleźć poszczególne wątki starotestamentalnej wizji Bożego miłosierdzia w zupełnie nowej syntezie, pełnej prostoty i głębi zarazem. Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca, roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata, który nigdy nie odszedł od ojca i nie porzucił jego domu.

Ta wierność samemu sobie ze strony ojca – znany już rys starotestamentalnego *hesed* – znajduje równocześnie szczególny wyraz uczuciowy. Czytamy, że skoro tylko ojciec ujrzał wracającego do domu marnotrawnego syna, „wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go" (Łk 15, 20). Ów ojciec niewątpliwie działa pod wpływem głębokiego uczucia i tym się również tłumaczy jego szczodrość wobec syna, która tak oburzyła starszego brata. Jednakże podstaw do owego wzruszenia należy szukać głębiej. Oto ojciec jest świadom, że ocalone zostało zasadnicze dobro: dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale człowieczeństwo ocalało. Co więcej, zostało ono jakby odnalezione na nowo. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten

brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się" (Łk 15, 32). W tym samym rozdziale Ewangelii św. Łukasza czytamy przypowieść o znalezionej owcy (por. Łk 15, 3–6), a wcześniej z kolei o odnalezionej drachmie (por. Łk 15, 8n), i za każdym razem uwydatniona jest taka sama radość, jak w wypadku syna marnotrawnego. Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności. Radosne wzruszenie w chwili jego powrotu do domu tym nade wszystko się tłumaczy.

Można przeto – idąc dalej – powiedzieć, że miłość do syna, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako skazuje ojca na troskę o godność syna. Troska ta jest miarą jego miłości, tej miłości, o której później napisze św. Paweł, że „cierpliwa jest, łaskawa jest […] nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego", że „współweseli się z prawdą […] we wszystkim pokłada nadzieję […] wszystko przetrzyma" i że „nigdy nie ustaje" (1 Kor 13, 4–8). Miłosierdzie – tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym – ma wewnętrzny kształt takiej miłości, tej, którą w języku Nowego Testamentu nazwano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i „dowartościowany". Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że „się odnalazł", z tego, że „ożył". A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym.

Tego, co się dokonało pomiędzy ojcem a synem z Chrystusowej przypowieści, nie sposób ocenić „od zewnątrz". Nasze uprzedzenia na temat miłosierdzia są najczęściej wynikiem takiej właśnie zewnętrznej tylko oceny. Nieraz na drodze takiej oceny dostrzegamy w miłosierdziu nade wszystko stosunek nierówności pomiędzy tym, kto je okazuje, a tym, który go doznaje. I z kolei gotowi jesteśmy wyciągnąć wniosek, że miłosierdzie uwłacza temu, kto go doznaje, że uwłacza godności człowieka. Przypowieść o synu marnotrawnym uświadamia nam, że jest inaczej: relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa. To wspólne doświadczenie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie (takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą); dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje się on dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to dobro, które się dokonało na skutek ukrytego promieniowania prawdy i miłości, że jak gdyby zapomina o całym złu, którego przedtem dopuścił się syn.

Przypowieść o synu marnotrawnym wyraża w sposób prosty i dogłębny rzeczywistość nawrócenia. Nawrócenie jest najbardziej konkretnym wyrazem

działania miłości i obecności miłosierdzia w ludzkim świecie. Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa. Tak też rozumieli i tak urzeczywistniali miłosierdzie wszyscy Jego uczniowie i naśladowcy. Nie przestało ono nigdy objawiać się w ich sercach i czynach jako szczególnie twórczy sprawdzian tej miłości, która „nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwycięża" (por. Rz 12, 21). Trzeba, ażeby to właściwe oblicze miłosierdzia było wciąż na nowo odsłaniane. Naszym czasom wydaje się ono – pomimo wszelkich uprzedzeń – szczególnie potrzebne.

V. Misterium Paschalne

Miłosierdzie objawione w krzyżu i zmartwychwstaniu

7. Orędzie mesjańskie Chrystusa oraz cała Jego działalność wśród ludzi kończy się krzyżem i zmartwychwstaniem. Musimy gruntownie wniknąć w ten finał, który – zwłaszcza w języku soborowym – bywa określany jako misterium paschalne, jeżeli chcemy do końca wypowiedzieć prawdę o miłosierdziu tak, jak została ona do końca objawiona w dziejach naszego zbawienia. W tym punkcie naszych rozważań wypadnie nam szczególnie blisko zetknąć się z tym wszystkim, co stało się treścią encykliki *Redemptor hominis*. Jeśli bowiem rzeczywistość Odkupienia poprzez swój ludzki wymiar odsłania niesłychaną godność człowieka, *qui talem ac tantum meruit habere Redemptorem* (por. *Exsultet* z liturgii Wigilii Paschalnej), to równocześnie Boski wymiar Odkupienia pozwala nam w sposób najbardziej poniekąd doświadczalny i „historyczny" odsłonić głębię tej miłości, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna, aby uczynić zadość wierności Stwórcy i Ojca wobec ludzi stworzonych na Jego obraz i „od początku" w tym Synu wybranych do łaski i chwały.

Wydarzenia wielkopiątkowe, a przedtem już modlitwa w Ogrójcu, wprowadzają taką zasadniczą zmianę w cały tok objawienia się miłości i miłosierdzia w mesjańskim posłannictwie Chrystusa, że Ten, który „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając […]" (Dz 10, 38), lecząc „wszystkie choroby i wszystkie słabości" (Mt 9, 35), sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i wzywać do miłosierdzia wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15, 37; J 19, 30). W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił,

a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców. Na tym końcowym etapie mesjańskiego posłannictwa spełniają się na Chrystusie słowa proroków, a nade wszystko Izajasza, wypowiedziane o Słudze Jahwe, w którego „ranach jest nasze zdrowie" (Iz 53, 5).

Jak człowiek, który prawdziwie i straszliwie cierpi, Chrystus zwraca się w Ogrójcu i na Kalwarii do Ojca – do tego Ojca, którego miłość głosił ludziom, o którego miłosierdziu świadczył całym swoim postępowaniem. Ale nie zostaje Mu oszczędzone – właśnie Jemu – to straszne cierpienie: „własnego swego Syna Bóg nie oszczędził", ale „dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu" (2 Kor 5, 21), napisze św. Paweł, ujmując w tych kilku słowach całą głębię tajemnicy krzyża, a zarazem Boski wymiar rzeczywistości odkupienia. Odkupienie w tym wymiarze jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią doskonałości, pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej niejako i ku niej zmierza. W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas (por. 2 Kor 5, 21), znajduje swój wyraz absolutna sprawiedliwość, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości. Jest to wręcz jakiś „nadmiar" sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka zostają „wyrównane" ofiarą Boga-Człowieka. Jednakże ta sprawiedliwość, która prawdziwie jest sprawiedliwością „na miarę" Boga, całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości. Właśnie dlatego owa sprawiedliwość Boża objawiona w krzyżu Chrystusa jest „na miarę Boga", że rodzi się z miłości i w miłości dopełnia się, rodząc owoce zbawienia. Boski wymiar Odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp od owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób Odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia.

Misterium paschalne stanowi szczytowy punkt tego właśnie objawienia i urzeczywistnienia miłosierdzia, które jest zdolne usprawiedliwić człowieka, przywrócić sprawiedliwość w znaczeniu owego zbawczego ładu, jaki Bóg od początku zamierzył w człowieku, a przez człowieka w świecie. Chrystus cierpiący przemawia w sposób szczególny do człowieka, i to nie tylko do ludzi wierzących. Również człowiek niewierzący potrafi w Nim odkryć całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą pełnię bezinteresownego poświęcenia dla sprawy człowieka: dla prawdy i miłości. Boski wymiar tajemnicy paschalnej sięga jednak jeszcze głębiej. Krzyż pozostawiony na Kalwarii, krzyż, na którym Chrystus toczy ostatni swój dialog z Ojcem, wyłania się z samej głębi tej miłości, jaką człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został obdarzony w odwiecznym Bożym zamierzeniu. Bóg, którego objawił Chrystus, pozostaje nie

tylko w stałej łączności ze światem jako Stwórca, ostateczne źródło istnienia. Jest On Ojcem: z człowiekiem, którego powołał do bytu w świecie widzialnym, łączy Go głębsza jeszcze więź niż sama stwórcza więź istnienia. Jest to miłość, która nie tylko stwarza dobro, ale doprowadza do uczestnictwa we własnym życiu Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ten bowiem, kto miłuje, pragnie obdarzać sobą.

Krzyż Chrystusa na Kalwarii wyrasta na drodze tego *admirable commercium*, tego przedziwnego udzielania się Boga człowiekowi, w którym równocześnie zawiera się skierowane do tegoż człowieka wezwanie, aby – oddając Bogu siebie, a w sobie cały widzialny świat – uczestniczył w Bożym życiu, aby starał się jako Jego syn przybrany uczestnikiem tej prawdy i miłości, która jest w Bogu i która jest z Boga. I właśnie na tej drodze odwiecznego wybrania człowieka do godności syna Bożego przybrania wyrasta w dziejach krzyż Chrystusa, Jednorodzonego Syna, który jako „Bóg z Boga i światłość ze światłości"[13] przyszedł dać ostateczne świadectwo przedziwnego Przymierza Boga z ludzkością, Boga z człowiekiem, z każdym człowiekiem. Jest to Przymierze tak stare jak człowiek, sięgające samej tajemnicy stworzenia – przymierze zawierane potem wielokrotnie z jednym wybranym ludem – jest to równocześnie, tu, na Kalwarii, Przymierze Nowe i ostateczne, nieograniczone do jednego ludu, do Izraela, otwarte na wszystkich i na każdego.

O czym więc mówi do nas ów krzyż Chrystusa, ostatnie poniekąd słowo Jego mesjańskiego orędzia i posłannictwa? A przecież nie ostatnie jeszcze słowo Boga Przymierza: ostatnie będzie wypowiedziane owej nocy i poranku, kiedy przybyli do grobu ukrzyżowanego Chrystusa i – naprzód niewiasty, potem apostołowie – zobaczą ten grób pustym i usłyszą po raz pierwszy słowo „zmartwychwstał", oznajmią je innym i będą świadkami Zmartwychwstałego. Jednak również i w tym uwielbieniu Syna Bożego pozostaje nadal krzyż Chrystusa i poprzez całe mesjańskie świadectwo Człowieka-Syna, który na nim poniósł śmierć, mówi i nie przestaje mówić o Bogu-Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka. O Bogu, który tak umiłował świat – a więc człowieka w świecie – „że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca" (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest

[13] *Credo* nicejsko-konstantynopolitańskie.

w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatracić w piekle" (Mt 10, 28).

Miłość potężniejsza niż śmierć – potężniejsza niż grzech

8. Krzyż Chrystusa na Kalwarii jest również świadectwem mocy tego zła wobec samego Syna Człowieczego: wobec Tego, który jeden ze wszystkich synów ludzkich ze swej natury był niewinny i bezwzględnie wolny od grzechu, którego przyjście na świat pozostaje poza pierworodnym dziedzictwem grzechu, poza nieposłuszeństwem Adama. I oto właśnie w Nim, w Chrystusie, zostaje wymierzona sprawiedliwość grzechowi za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa „aż do śmierci" (Flp 2, 8). Tego, który był bez grzechu, Bóg „dla nas grzechem uczynił" (2 Kor 5, 21). Zostaje również wymierzona sprawiedliwość śmierci, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem. Sprawiedliwość śmierci zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu i który jeden mógł – przez swoją śmierć – zadać śmierć śmierci (por. 1 Kor 15, 54n). W ten sposób krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci.

Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych – nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mesjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie (por. Łk 4, 18–21), a potem powtórzył wobec wysłanników Jana Chrzciciela (por. Łk 7, 20–23). Program ten wedle słów zapisanych już w proroctwie Izajasza (por. Iz 35, 5; 61, 1–3) polegał na objawieniu miłości miłosiernej w stosunku do ubogich, cierpiących i więźniów, w stosunku do niewidomych, uciśnionych i grzeszników. W tajemnicy paschalnej granica tego wielorakiego zła, jakie jest udziałem człowieka w jego doczesności, zostaje jeszcze przekroczona: krzyż Chrystusa przybliża nas bowiem do najgłębszych korzeni tego zła, jakie tkwią w grzechu i śmierci; w ten sposób staje się on znakiem eschatologicznym. Dopiero w ostatecznym (eschatologicznym) spełnieniu i odnowieniu świata miłość we wszystkich wybranych przezwycięża te najgłębsze źródła zła, przynosząc jako owoc ostatecznie dojrzały Królestwo życia i świętości, i chwalebnej nieśmiertelności. Jednakże podstawa owego eschatologicznego spełnienia zawiera się już w krzyżu Chrystusa, w Jego śmierci. To, iż „zmartwychwstał trzeciego dnia" (1 Kor 15, 4), stanowi końcowy znak misji mesjańskiej, znak wieńczący całokształt objawienia miłości miłosiernej w świecie poddanym złu. Stanowi równocześnie znak zapowiadający „niebo nowe i ziemię nową" (Ap 21, 1), kiedy Bóg „otrze z ich oczu wszelką łzę,

a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu […] bo pierwsze rzeczy przeminęły" (Ap 21, 4). W tym eschatologicznym spełnieniu miłosierdzie objawi się jako miłość, podczas gdy w doczesności, w dziejach człowieka, które są zarazem dziejami grzechu i śmierci, miłość musi się objawiać nade wszystko jako miłosierdzie i wypełniać się również jako miłosierdzie. Program mesjański Chrystusa: program miłosierdzia, staje się programem Jego ludu, programem Kościoła. W samym centrum tego programu pozostaje zawsze krzyż, w nim bowiem objawienie miłości miłosiernej osiąga swój szczyt. Dopóki „pierwsze rzeczy" nie przeminęły (por. Ap 21, 4), krzyż jest tym „miejscem", o którym można powtórzyć inne jeszcze słowa z Janowej Apokalipsy: „stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną" (Ap 3, 20). Bóg objawia swoje miłosierdzie w sposób szczególny również i przez to, że pobudza człowieka do „miłosierdzia" wobec swojego własnego Syna, wobec Ukrzyżowanego.

Właśnie jako Ukrzyżowany Chrystus jest Słowem, które nie przemija (por. Mt 24, 35), jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca każdego człowieka (por. Ap 3, 20), nie naruszając jego wolności, ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość, która nie tylko jest aktem solidarności z cierpiącym Synem Człowieczym, ale także jest jakimś „miłosierdziem" okazanym przez każdego z nas Synowi Ojca Przedwiecznego. Czyż może być bardziej jeszcze w całym tym mesjańskim programie Chrystusa, w całym objawieniu miłosierdzia przez krzyż, uszanowana i podniesiona godność człowieka, skoro doznając miłosierdzia, jest on równocześnie poniekąd tym, który „okazuje miłosierdzie"? Czyż Chrystus ostatecznie nie staje na tym stanowisku wobec człowieka także wówczas, gdy mówi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych […] Mnieście uczynili" (Mt 25, 40)? Czyż słowa z kazania na górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7), nie stanowią poniekąd streszczenia całej Dobrej Nowiny, całej zawartej tam „zdumiewającej wymiany" (*admirabile commerciunt*), która jest prostym i mocnym, a zarazem „słodkim" prawem samej ekonomii zbawienia? Czy te słowa z kazania na górze, ukazując w punkcie wyjścia możliwości „serca" ludzkiego („miłosierni"), nie odsłaniają w tej samej perspektywie najgłębszej tajemnicy Boga: owej niezgłębionej jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego, w której miłość, ogarniając sprawiedliwość, daje początek miłosierdziu, miłosierdzie zaś objawia samą doskonałość sprawiedliwości?

Tajemnica paschalna – to Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga. Właśnie wtedy wypełniają się do końca owe wypowiedziane w Wieczerniku słowa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14, 9). Chrystus bowiem, którego Ojciec „nie oszczędził" (Rz 8, 32) ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego – w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla

Niego, a w Nim dla wszystkich ludzi. „Nie jest On bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mk 12, 27). W swoim zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż. I dlatego – kiedy pamiętamy o krzyżu Chrystusa, o Jego męce i śmierci – wiara i nadzieja nasza koncentruje się na Zmartwychwstałym. Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwszego dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczernika, gdzie apostołowie byli zgromadzeni, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (por. J 20, 19–23).

Oto Syn Człowieczy, który w swoim zmartwychwstaniu w sposób radykalny doznał na sobie miłosierdzia: owej miłości Ojca, która jest potężniejsza niż śmierć. I zarazem ten sam Chrystus, Syn Boży, który u kresu – a poniekąd już poza kresem – swego mesjańskiego posłannictwa okazuje siebie jako źródło niewyczerpalne miłosierdzia: tej samej miłości, która w dalszej perspektywie dziejów zbawienia w Kościele ma się potwierdzać stale jako potężniejsza niż grzech. Chrystus paschalny: definitywne wcielenie miłosierdzia. Jego żywy znak: historiozbawczy i eschatologiczny zarazem. W tym też duchu liturgia okresu wielkanocnego wkłada w usta nasze słowa psalmu „Misericordias Domini in aeternum cantabo" (por. Ps 89 [88], 2).

Matka miłosierdzia

9. W tych paschalnych słowach Kościoła rozbrzmiewają pełnią swej profetycznej treści słowa Maryi, wypowiedziane przy nawróceniu Elżbiety, żony Zachariasza: „miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie" (por. Łk 1, 50). Słowa te już od chwili Wcielenia otwierają nową perspektywę dziejów zbawienia. Po zmartwychwstaniu Chrystusa jest ona nową historycznie, a równocześnie nową, bo eschatologiczną. Przechodzą więc od tego czasu nowe pokolenia ludzi w stale rosnących wymiarach olbrzymiej rodziny ludzkości, przechodzą nowe pokolenia Ludu Bożego, dotknięte stygmatem krzyża i zmartwychwstania, „opieczętowane" (2 Kor 1, 21n) znakiem paschalnej tajemnicy Chrystusa, radykalnym objawieniem owego miłosierdzia, które ogłosiła Maryja na progu domu swojej krewnej: miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie (por. Łk 1, 50).

Maryja jest równocześnie Tą, która w sposób szczególny i wyjątkowy – jak nikt inny – doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca. Ofiara ta jest ściśle związana z krzyżem Jej Syna, u którego stóp wypadło Jej stanąć na Kalwarii. Ofiara ta stanowi swoisty udział w tym objawieniu się miłosierdzia, czyli bezwzględnej wierności Boga dla swej miłości, dla Przymierza, jakie odwiecznie zamierzył, a w czasie zawarł z człowiekiem, z ludzkością – w tym objawieniu, które ostatecznie dokonało się przez krzyż. Nikt tak jak Matka

Ukrzyżowanego nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością, owego „pocałunku", jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości (por. Ps 85 [84], 11). Nikt też tak jak Ona – Maryja – nie przyjął sercem owej tajemnicy Boskiego zaiste wymiaru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym *fiat*.

Maryja jest więc równocześnie Tą, która najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia. Wie, ile ono kosztowało, i wie, jak wielkie ono jest. W tym znaczeniu nazywamy Ją również Matką miłosierdzia – Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia, a każdy z tych tytułów posiada swój głęboki sens teologiczny. Mówią one o tym szczególnym przysposobieniu Jej duszy, całej Jej osobowości do tego, aby widzieć poprzez zawiłe wydarzenia dziejów naprzód Izraela, a z kolei każdego człowieka i całej ludzkości, owo miłosierdzie, które z pokolenia na pokolenie (por. Łk 1, 50) staje się ich udziałem wedle odwiecznego zamierzenia Przenajświętszej Trójcy.

Nade wszystko jednak powyższe tytuły, jakie odnosimy do Bogarodzicy, mówią o Niej jako o Matce Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Jako o Tej, która doświadczywszy miłosierdzia w sposób wyjątkowy, w takiż sposób „zasługuje" na to miłosierdzie przez całe swoje ziemskie życie, a nade wszystko u stóp krzyża swojego Syna. Mówią o Niej wreszcie jako o Tej, która poprzez swój ukryty, a równocześnie nieporównywalny udział w mesjańskim posłannictwie swojego Syna, w szczególny sposób została powołana do tego, ażeby przybliżać ludziom ową miłość, jaką On przyszedł im objawić. Miłość, która najkonkretniej potwierdza się w stosunku do tych, co cierpią, w stosunku do ubogich, pozbawionych wolności, do niewidomych, uciśnionych i grzeszników, tak jak o tym wedle słów Izajaszowego proroctwa powiedział Chrystus najprzód w nazaretańskiej synagodze (por. Łk 4, 18), a później odpowiadając na pytanie wysłanników Jana Chrzcicielu (por. Łk 7, 22).

Ta właśnie „miłosierna" miłość, która potwierdza się nade wszystko w zetknięciu ze złem moralnym i fizycznym, stała się w sposób szczególny i wyjątkowy udziałem serca Tej, która była Matką Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego – udziałem Maryi. I nie przestaje ona w Niej i przez Nią nadal się objawiać w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Jest to objawienie szczególnie owocne, albowiem opiera się w Bogarodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki. Jest to jedna z wielkich i życiodajnych tajemnic chrześcijaństwa, najściślej związana z tajemnicą Wcielenia.

„To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski (jak głosi Sobór Watykański II) trwa nieustannie – poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu

wiernie wyraziła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny"[14].

VI. „Miłosierdzie z pokolenia na pokolenie"

Obraz naszego pokolenia

10. Mamy prawo wierzyć, że nasze pokolenie zostało również objęte słowami Bogurodzicy, gdy uwielbiała miłosierdzie, które z pokolenia na pokolenie jest udziałem tych, co kierują się bojaźnią Bożą. Słowa Maryjnego *Magnificat* niosą w sobie treść profetyczną, która dotyczy nie tylko przeszłości Izraela, ale także całej przyszłości Ludu Bożego na ziemi. Jesteśmy zaś – my wszyscy, którzy obecnie żyjemy na tej ziemi – pokoleniem, które uświadamia sobie już bliskość trzeciego Tysiąclecia i odczuwa głęboko przełom, jaki dokonuje się w dziejach.

Pokolenie współczesne uważa się za uprzywilejowane, gdyż postęp otwiera mu wielkie możliwości, których istnienia nawet nie podejrzewano jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Twórczość człowieka, jego inteligencja i praca spowodowały głębokie przemiany zarówno na polu nauki i techniki, jak i w życiu społecznym i kulturalnym. Człowiek rozszerzył swe panowanie nad przyrodą i osiągnął głębszą znajomość praw dotyczących stosunków społecznych. Na jego oczach runęły lub zmniejszyły się przeszkody i odległości dzielące ludy i narody, a dokonało się to poprzez wzrost poczucia uniwersalizmu i wyraźniejszą świadomość jedności rodzaju ludzkiego, poprzez uznanie wzajemnej zależności w ramach prawdziwej solidarności i, wreszcie, poprzez pragnienie – i możliwość – nawiązania kontaktów z braćmi i siostrami ponad sztucznymi podziałami geograficznymi, granicami państwowymi czy rasowymi. Zwłaszcza dzisiejsza młodzież jest świadoma, że postęp wiedzy i techniki jest w stanie nie tylko dostarczyć nowych dóbr materialnych, lecz również poszerzać dostęp do wspólnego poznania. Rozwój np. informatyki pomnaża twórcze możliwości człowieka i daje mu dostęp do bogactw intelektualnych i kulturalnych innych ludów. Nowe środki komunikacji umożliwiają coraz większy udział w wydarzeniach i ułatwiają wzrastającą wymianę myśli. Zdobycze nauk biologicznych, psychologicznych czy społecznych pomagają człowiekowi wnikać coraz głębiej w bogactwo własnej istoty. A jeśli prawdą jest, że postęp ten zbyt często jest jeszcze przywilejem krajów uprzemysłowionych,

[14] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 62: AAS 57 (1965), 63.

to nie można jednak zaprzeczyć, że perspektywa dostępu do niego wszystkich luków i krajów nie jest już czystą utopią, jeśli tylko istnieje po temu szczera wola polityczna.

Jednakże obok tego – czy też raczej w tym wszystkim – istnieją również trudności, które, jak się okazuje, ciągle wzrastają. Występujące niepokoje i bezwład domagają się zasadniczej odpowiedzi i człowiek jest świadom, że powinien ją znaleźć. Obraz świata współczesnego przedstawia także głębokie niejednokrotnie cienie i zachwianie równowagi. Konstytucja pastoralna Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes* nie jest z pewnością jedynym dokumentem, który w życiu współczesnego pokolenia mówi o tym, ale jest dokumentem wagi szczególnej. „Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat – czytamy tam – w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoim pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać pomiędzy niemi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie”[15].

Przy końcu wykładu wprowadzającego czytamy: „wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, dla śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną…?”[16].

Czy na przestrzeni tych piętnastu już lat, które dzielą nas od zakończenia Soboru Watykańskiego II, ów obraz napięć i zagrożeń właściwych dla naszej epoki stał się mniej niepokojący? Wydaje się, że nie. Wręcz przeciwnie, napięcia i zagrożenia, które w dokumencie soborowym zdawały się niejako tylko zarysowywać, nie okazując do końca istotnego niebezpieczeństwa, jakie w sobie kryją, na przestrzeni tych lat odsłoniły się pełniej, na różne sposoby potwierdzając to niebezpieczeństwo i nie pozwalając żywić dawniejszych złudzeń.

Źródła niepokoju

11. Stąd też rośnie w naszym świecie poczucie zagrożenia. Rośnie ów egzystencjalny lęk, który łączy się – jak już wspomniano w encyklice *Redemptor*

[15] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 10: AAS 58 (1966), 1032.
[16] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 10: AAS 58 (1966), 1032.

hominis – nade wszystko z perspektywą konfliktu, jaki przy dzisiejszych arsenałach atomowych musiałby oznaczać, przynajmniej częściowo, samozagładę ludzkości. Jednakże zagrożenie dotyczy nie tylko tego, co mogą ludzie uczynić ludziom przy pomocy środków techniki militarnej. Dotyczy ono również wielu innych niebezpieczeństw, które są produktem cywilizacji materialistycznej, przyjmującej – pomimo „humanistycznych" deklaracji – prymat rzeczy w stosunku do osoby. Człowiek współczesny słusznie się lęka, że przy pomocy środków, zrodzonych na gruncie takiej cywilizacji, poszczególne jednostki, a także całe środowiska, wspólnoty, społeczności czy narody, mogą padać ofiarą przewagi innych jednostek, środowisk czy społeczności. Historia naszego stulecia daje pod dostatkiem na to przykładów. I mimo wszystkich deklaracji na temat praw człowieka, w wymiarze jego integralnej, to jest cielesnej i duchowej egzystencji, nie możemy powiedzieć, ażeby przykłady te należały tylko do przeszłości.

Człowiek słusznie się lęka, że może paść ofiarą nacisku, który pozbawi go wewnętrznej wolności, możliwości wypowiadania prawdy, o jakiej jest przekonany, wiary, którą wyznaje, możliwości słuchania głosu sumienia, który wskazuje prawą drogę jego postępowaniu. Środki bowiem techniczne, którymi dysponuje współczesna cywilizacja, nie tylko kryją w sobie możliwości samozniszczenia na drodze konfliktu militarnego, ale także możliwości „pokojowego" ujarzmienia jednostek, środowisk, całych społeczności i narodów, które z jakiegokolwiek powodu mogą uchodzić za niewygodne dla tych, którzy dysponują odnośnymi środkami i są gotowi posługiwać się nimi bez skrupułów. Trzeba także pamiętać, że istnieją wciąż jeszcze na świecie tortury, bezkarnie stosowane, którymi systematycznie posługuje się władza jako narzędziem panowania lub politycznego ucisku.

Tak więc obok świadomości zagrożenia biologicznego rośnie świadomość innego zagrożenia, które bardziej jeszcze niszczy to, co istotowo ludzkie, co najściślej związane z godnością osoby, z jej wewnętrznym prawem do prawdy i do wolności.

A to wszystko rozgrywa się na rozległym tle tego gigantycznego wyrzutu, którym dla ludzi i społeczeństw zasobnych, sytych, żyjących w dostatku, hołdujących konsumpcji i użyciu musi być fakt, że w tej samej rodzinie ludzkiej nie brak takich jednostek, takich grup społecznych, które głodują. Nie brak małych dzieci, które umierają z głodu na oczach swoich matek. Nie brak w różnych częściach świata, w różnych systemach społeczno-ekumenicznych całych obszarów nędzy, upośledzenia, niedorozwoju. Ten fakt jest powszechnie znany. Stan nierówności pomiędzy ludźmi i ludami nie tylko się utrzymuje, ale powiększa. Wciąż wypada bytować obok tych, którzy są zasobni i obfitują, takim, którzy żyją w niedostatku, którzy przymierają w nędzy, a czasem po prostu umierają z głodu; liczba tych ostatnich idzie w miliony, w dziesiątki i setki milionów. W związku z tym ów niepokój moralny musi się jeszcze pogłębiać. Najwidoczniej

istnieje jakaś głęboka wada, albo raczej cały zespół wad, cały mechanizm wadliwy, u podstaw współczesnej ekonomii, u podstaw całej cywilizacji materialnej, który nie pozwala rodzinie ludzkiej oderwać się niejako od sytuacji tak radykalnie niesprawiedliwych.

Taki obraz świata współczesnego, w którym tak wiele jest zła zarówno fizycznego, jak moralnego, świata uwikłanego w przeciwieństwa i napięcia, pełnego równocześnie zagrożeń skierowanych przeciw ludzkiej wolności, sumieniu, religii, tłumaczy ów niepokój, który staje się udziałem współczesnego człowieka. Niepokój ów żywią nie tylko ci, którzy są upośledzeni czy zniewoleni, ale także ci, którzy korzystają z przywilejów bogactwa, postępu czy władzy. I chociaż nie brak i takich, którzy starają się nie widzieć przyczyn tego niepokoju lub też przeciwdziałają mu przy pomocy doraźnych środków, jakie oddaje w ich ręce technika, bogactwo czy władza – to jednakże w głębszym ludzkim odczuciu niepokój ów sięga dalej od wszystkich środków doraźnych. Dotyczy on, jak na to trafnie wskazały analizy Soboru Watykańskiego II, podstawowych spraw całej ludzkiej egzystencji. Jest to niepokój związany z samym sensem istnienia człowieka i całej ludzkości – niepokój sięgający jakichś decydujących rozstrzygnięć, które zdają się stać przed rodzajem ludzkim.

Czy sprawiedliwość wystarcza?

12. Trudno nie stwierdzić, że w świecie współczesnym zostało rozbudzone na wielką skalę poczucie sprawiedliwości. Z pewnością też ono jeszcze bardziej uwydatnia to wszystko, co ze sprawiedliwością jest sprzeczne, zarówno w stosunkach pomiędzy ludźmi, pomiędzy grupami społecznymi czy „klasami", jak też pomiędzy poszczególnymi narodami, państwami, wreszcie systemami politycznymi czy też całymi tak zwanymi światami. Ów głęboki i wieloraki nurt, u podstaw którego świadomość współczesnych ludzi postawiła sprawiedliwość, świadczy o etycznym charakterze owych napięć i zmagań, które przenikają świat.

Kościół dzieli z ludźmi naszych czasów owo głębokie, gorące pragnienie życia pod każdym względem sprawiedliwego. Nie przestaje też poddawać uwadze licznych aspektów owej sprawiedliwości, o jaką chodzi w życiu ludzi i społeczeństw. Świadczy o tym tak bardzo rozbudowana na przestrzeni ostatniego wieku dziedzina katolickiej nauki społecznej. W ślad za nauczaniem idzie wychowywanie, czyli kształtowanie ludzkich sumień w duchu sprawiedliwości, a także poszczególne inicjatywy, zwłaszcza w dziedzinie apostolstwa świeckich, które w tym duchu się rozwijają.

Trudno wszakże nie zauważyć, iż bardzo często programy, które biorą początek w idei sprawiedliwości, które mają służyć jej urzeczywistnieniu we współżyciu ludzi, ludzkich grup i społeczeństw, ulegają w praktyce wypaczeniu. Chociaż więc w dalszym ciągu na tę sama ideę sprawiedliwości się powołują,

doświadczenie wskazuje na to, że nad sprawiedliwością wzięły górę inne negatywne siły, takie jak zawziętość, nienawiść czy nawet okrucieństwo, wówczas chęć zniszczenia przeciwnika, narzucenia mu całkowitej zależności, ograniczenia jego wolności staje się istotnym motywem działania: jest to sprzeczne z istotą sprawiedliwości, która sama z siebie zmierza do ustalenia równości i prawidłowego podziału pomiędzy partnerami sporu. Ten rodzaj nadużycia samej idei sprawiedliwości oraz praktycznego jej wypaczenia świadczy o tym, jak dalekie od sprawiedliwości może stać się działanie ludzkie, nawet jeśli jest podjęte w imię sprawiedliwości. Nie na próżno Chrystus wytykał swoim słuchaczom, wiernym nauce Starego Testamentu, ową postawę, która wykazała się w słowach: „oko za oko i ząb za ząb" (Mt 5, 38). Była to ówczesna forma wypaczenia sprawiedliwości. Formy współczesne kształtują się na jej przedłużeniu. Wiadomo przecież, że w imię motywów rzekomej sprawiedliwości (np. dziejowej czy klasowej) niejednokrotnie niszczy się drugich, zabija, pozbawia wolności, wyzuwa z elementarnych ludzkich praw. Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarcza, że – co więcej – może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło, miedzy innymi, na sformułowanie twierdzenia: *summum ius – summa iniuria*. Twierdzenie to nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie pomniejsza znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości.

Mając przed oczyma obraz pokolenia, do którego należymy, Kościół podziela niepokój tylu współczesnych ludzi. Musi poza tym niepokoić upadek wielu podstawowych wartości, które stanowią niewątpliwe dobro nie tylko chrześcijańskiej, ale po prostu ludzkiej moralności, kultury moralnej – takich, jak poszanowanie dla życia ludzkiego, i to już od chwili poczęcia, poszanowanie dla małżeństwa w jego jedności nierozerwalnej, dla stałości rodziny. Permisywizm moralny godzi przede wszystkim w tę najczulszą dziedzinę życia i współżycia ludzi. W parze z tym idzie kryzys prawdy w stosunkach międzyludzkich, brak odpowiedzialności za słowo, czysto utylitarny stosunek do człowieka, zatrata poczucia prawdziwego dobra wspólnego i łatwość, z jaką ulega ono alienacji. Wreszcie desakralizacja, która często przeradza się w „dehumanizację". Człowiek i społeczeństwo, dla którego nic już nie jest „święte" – wbrew wszelkim pozorom – ulega moralnej dekadencji.

VII. Miłosierdzie Boga w posłannictwie Kościoła

W relacji do takiego obrazu naszego pokolenia, który musi budzić głęboki niepokój, wracają do nas te słowa, jakie w momencie Wcielenia Syna Bożego odezwały się w Maryjnym *Magnificat*: słowa mówiące o „miłosierdziu, które trwa z pokolenia na pokolenie". Biorąc głęboko do serca wymowę tych natchnionych słów, przykładając je do własnych doświadczeń i cierpień wielkiej rodziny ludzkiej, Kościół naszej epoki musi uświadomić sobie szczególną i pogłębioną potrzebę tego, aby w całym swoim posłannictwie świadczyć o miłosierdziu Boga, idąc w tym po śladach tradycji Starego i Nowego Przymierza, a nade wszystko samego Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów. Kościół winien dawać świadectwo miłosierdziu Boga objawionemu w Chrystusie, w całym Jego mesjańskim posłannictwie, przede wszystkim wyznając je jako zbawczą prawdę wiary i życia z wiary, z kolei starając się wprowadzać je i wcielać w życie zarówno własnych wyznawców, jak też w miarę możliwości wszystkich ludzi dobrej woli. Wreszcie Kościół – wyznając miłosierdzie i nie odstępując od niego w życiu – ma prawo i obowiązek odwoływać się do miłosierdzia Bożego, wzywając go wobec wszystkich przejawów zła fizycznego i moralnego, wobec wszystkich zagrożeń, które tak bardzo ciążą nad całym horyzontem życia współczesnej ludzkości.

Kościół wyznaje miłosierdzie Boga i głosi je

13. Miłosierdzie Boże winien Kościół wyznawać i głosić je w całej prawdzie tego, co mówi nam o nim Objawienie. W poprzednich fragmentach niniejszego tekstu starałem się zarysować przynajmniej zręby tej prawdy, która znajduje tak bogaty wyraz w całym Piśmie Świętym oraz Świętej Tradycji. W codziennym życiu Kościoła rozbrzmiewa jakby nieustające echo tej wyrażonej w Biblii prawdy o miłosierdziu Boga poprzez liczne czytania świętej liturgii. Autentyczny zmysł wiary Ludu Bożego idzie za tym, jak świadczą liczne przejawy pobożności osobistej i społecznej. Trudno byłoby z pewnością wyliczyć i zebrać wszystkie te przejawy, gdyż największa ich część znajduje swój żywy zapis w ukryciu ludzkich serc i sumień. Jeśli niektórzy teologowie twierdzą, że miłosierdzie jest największym wśród przymiotów i doskonałości samego Boga, to Biblia, Tradycja i całe życie z wiary Ludu Bożego dostarczają z pewnością swoistego pokrycia dla tego twierdzenia. Nie chodzi tutaj o doskonałość samej niezgłębionej istoty Boga w tajemnicy samego Bóstwa, ale o doskonałość i przymiot, w którym człowiek z całą wewnętrzną prawdą swej egzystencji szczególnie blisko i szczególnie często spotyka się z żywym Bogiem. Stosownie do owych słów, jakie Chrystus wypowiedział do Filipa (por. J 14, 9n), „widzenie Ojca" – „widzenie" Boga przez wiarę – znajduje w spotkaniu właśnie z Jego miłosierdziem jakiś

szczególny moment wewnętrznej prostoty i prawdy. Jest ona podobna do tej prostoty i prawdy, jaką znajdujemy w przypowieści o synu marnotrawnym.

„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14, 9). Kościół wyznaje miłosierdzie Boga samego, Kościół nim żyje w swoim rozległym doświadczeniu wiary, a także i w swoim nauczaniu – wpatrując się wciąż w Chrystusa, koncentrując się na Nim, na Jego życiu i Ewangelii, na Jego krzyżu i zmartwychwstaniu, na całej Jego tajemnicy. Wszystko, co składa się na „widzenie" Chrystusa w żywej wierze i nauczaniu Kościoła, przybliża nas do „widzenia Ojca" w świętości Jego miłosierdzia. W sposób szczególny zdaje się Kościół wyznawać miłosierdzie Boga i oddawać mu cześć, zwracając się do Chrystusowego Serca; właśnie bowiem zbliżenie do Chrystusa w tajemnicy Jego Serca pozwala nam zatrzymać się w tym niejako centralnym, a zarazem po ludzku najłatwiej dostępnym punkcie objawiania miłosiernej miłości Ojca, które stanowiło centralną treść mesjańskiego posłannictwa Syna Człowieczego.

Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie – najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela – i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych zdrojów miłosierdzia, których jest depozytariuszem i szafarzem. Ogromne znaczenie ma w tej dziedzinie stałe rozważanie słowa Bożego, a nade wszystko świadome i dojrzałe uczestnictwo w Eucharystii oraz w sakramencie pokuty i pojednania. Eucharystia przybliża nas zawsze do tej miłości, która jest potężniejsza niż śmierć; ilekroć bowiem spożywamy ten chleb albo pijemy kielich, nie tylko głosimy śmierć Odkupiciela, ale także wspominamy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia w chwale (por. 1 Kor 11, 26; aklamacja w Mszale Rzymskim). Sam obrzęd eucharystyczny, sprawowany na pamiątkę Tego, który w swym mesjańskim posłannictwie objawił nam swego Ojca przez słowo i krzyż, świadczy o tej niewyczerpalnej miłości, mocą której pragnie On stale łączyć się z nami i jednoczyć, wychodząc na spotkanie wszystkich ludzkich serc. Drogę zaś do tego spotkania i zjednoczenia toruje każdemu – nawet wówczas, gdy ciążą na nim wielkie winy – sakrament pokuty i pojednania. W sakramencie tym każdy człowiek może w sposób szczególny doświadczyć miłosierdzia, czyli tej miłości, która jest potężniejsza niż grzech. Była już o tym mowa w encyklice *Redemptor hominis*, chyba jednakże wypadnie jeszcze osobno powrócić do tego podstawowego tematu.

Właśnie dlatego, że w świecie, który Bóg tak umiłował, „że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16), istnieje grzech, Bóg, który „jest miłością" (1 J 4, 16), nie może objawiać się inaczej niż jako miłosierdzie. Miłosierdzie odpowiada nie tylko najgłębszej prawdzie owej miłości, jaką jest Bóg (i która jest Bogiem), ale także całej wewnętrznej prawdzie człowieka i świata, który jest jego doczesną ojczyzną.

Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczania, mając swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusowego.

I dlatego też Kościół wyznaje i głosi nawrócenie. Nawrócenie do Boga zawsze polega na odnalezieniu miłosierdzia, czyli owej miłości, która cierpliwa jest i łaskawa (por. 1 Kor 13, 4) na miarę Stwórcy i Ojca – miłości, której „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa" (2 Kor 1, 3) jest wiemy aż do ostatecznych konsekwencji w dziejach przymierza z człowiekiem: aż do krzyża – czyli do śmierci i zmartwychwstania swojego Syna. Nawrócenie do Boga jest zawsze owocem „odnalezienia" tego Ojca, który bogaty jest w miłosierdzie.

Prawdziwe poznanie Boga miłosierdzia, Boga miłości łaskawej jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako stałego usposobienia, jako stanu duszy. Ci, którzy w taki sposób poznają Boga, w taki sposób Go „widzą", nie mogą żyć inaczej, jak stale się do Niego nawracając. Żyją więc *in statu conversionis* – a ten stan wyznacza najgłębszy nurt pielgrzymowania każdego człowieka na ziemi *in statu viatoris*. Jak widać, Kościół wyznaje miłosierdzie Boga objawione w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym nie tylko słowem swego nauczania, ale nade wszystko najgłębszym pulsem życia całego Ludu Bożego. A przez to świadectwo życia Kościół spełnia właściwe Ludowi Bożemu posłannictwo, które jest uczestnictwem i poniekąd kontynuacją mesjańskiego posłannictwa samego Chrystusa.

Kościół współczesny ma głęboką świadomość tego, że tylko w oparciu o miłosierdzie Boga samego będzie mógł spełnić te zadania, które wynikają z nauki Soboru Watykańskiego II, a nade wszystko zadania ekumeniczne mające na celu zjednoczenie wszystkich wyznawców Chrystusa. Podejmując wielorakie starania w tym kierunku, Kościół wyznaje z całą pokorą, że tylko ta miłość, która jest większa od słabości ludzkich podziałów, może ostatecznie sprawić ową jedność, o którą sam Chrystus modlił się do Ojca i o którą nie przestaje prosić za nas „w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8, 26).

Kościół stara się czynić miłosierdzie

14. Jezus Chrystus ukazał, że człowiek nie tylko doświadcza i „dostępuje" miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam „czynił" miłosierdzie drugim: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia

dostąpią" (Mt 5, 7). Kościół znajduje w tych słowach wezwanie do czynu i stara się „czynić miłosierdzie". Jeśli wszystkie błogosławieństwa z Kazania na górze wskazują drogę nawrócenia, przemiany życia, to błogosławieństwo miłosiernych jest pod tym względem szczególnie wymowne. Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich.

Ten najistotniej ewangeliczny proces nie jest tylko jednorazowym przełomem duchowym, ale całym stylem życia, istotną właściwością chrześcijańskiego powołania. Polega ono na stałym odkrywaniu i wytrwałym, pomimo wszystkich trudności natury psychologicznej czy społecznej, urzeczywistnianiu miłości jako siły jednoczącej i dźwigającej zarazem: miłości miłosiernej, która jest ze swojej istoty miłością twórczą. Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi nigdy nie pozostaje aktem czy też procesem jednostronnym. Nawet w wypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać na to, że jedna strona tylko obdarowuje, daje – a druga tylko otrzymuje, bierze (jak np. w wypadku lekarza, który leczy, nauczyciela, który uczy, rodziców, którzy utrzymują i wychowują swoje dzieci, ofiarodawcy, który świadczy potrzebującym) – w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana. A w każdym razie także i ten, który daje, może bez trudu odnaleźć siebie w pozycji tego, który otrzymuje, który zostaje obdarowany, który doznaje miłości miłosiernej, owszem, doznaje miłosierdzia.

Tutaj Chrystus ukrzyżowany jest dla nas najwyższym wzorem, natchnieniem, wezwaniem. W oparciu o ten przejmujący wzór możemy z całą pokorą okazywać miłosierdzie drugim wiedząc, że On przyjmuje je jako okazane sobie samemu (por. Mt 25, 35–40). W oparciu o ten wzór musimy też stale oczyszczać wszelkie nasze działania i wszelkie intencje działań, w których miłosierdzie bywa rozumiane i praktykowane w sposób jednostronny: jako dobro czynione drugim. Tylko wówczas bowiem jest ono naprawdę aktem miłości miłosiernej, gdy świadcząc je, żywimy głębokie poczucie, iż równocześnie go doznajemy ze strony tych, którzy je od nas przyjmują. Jeśli tej dwustronności, tej wzajemności brak, wówczas czyny nasze nie są jeszcze prawdziwymi aktami miłosierdzia. Wówczas niedokonało się jeszcze w pełni to nawrócenie, którego drogę ukazał nam Chrystus swoim słowem i przykładem aż po krzyż; wówczas też nie uczestniczymy jeszcze całkowicie we wspaniałym źródle miłości miłosiernej, które zostało nam przez Niego objawione.

Tak więc droga, jaką ukazał nam Chrystus w Kazaniu na górze poprzez błogosławieństwo miłosiernych, jest o wiele bogatsza od tego, co nieraz w obiegowych sądach ludzkich słyszymy na temat miłosierdzia. Sądy te uznają miłosierdzie jako akt czy proces jednostronny, który zakłada i pozostawia dystans pomiędzy czyniącym je a doznającym go, pomiędzy dobroczyńcą a dobro-biorcą. I stąd

dążenie i żądanie, ażeby stosunki międzyludzkie i społeczne wyzwalać od miłosierdzia, a opierać na samej sprawiedliwości. Jednakże owe sądy o miłosierdziu nie dostrzegają tego podstawowego związku pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością, o jakim mówi cała tradycja biblijna, a nade wszystko mesjańskie posłannictwo Jezusa Chrystusa. Autentyczne miłosierdzie jest jakby głębszym źródłem sprawiedliwości. Jeśli ta ostatnia sama z siebie zdolna jest tylko rozsądzać pomiędzy ludźmi, rozdzielając wśród nich przedmiotowe dobra słuszną miarą, to natomiast miłość, i tylko miłość (także owa łaskawa miłość, którą nazywamy „miłosierdziem"), zdolna jest przywracać człowieka samemu człowiekowi.

Autentycznie chrześcijańskie miłosierdzie jest zarazem jakby doskonalszym wcieleniem „zrównania" pomiędzy ludźmi, a więc także i doskonalszym wcieleniem sprawiedliwości, o ile ta w swoich granicach dąży również do takiego zrównania. Jednakże „zrównanie" przez sprawiedliwość zatrzymuje się w kręgu dóbr przedmiotowych związanych z człowiekiem, podczas gdy miłość i miłosierdzie sprawiają, iż ludzie spotykają się ze sobą w samym tym dobru, jakim jest człowiek z właściwą mu godnością. Równocześnie „zrównanie" ludzi przez miłość „łaskawą i cierpliwą" (por. 1 Kor 13, 4) nie stanowi zatarcia różnic: ten, kto daje – daje tym bardziej, gdy równocześnie czuje się obdarowany przez tego, kto przyjmuje jego dar; ten zaś, kto umie przyjąć ze świadomością, że i on również przyjmując, świadczy dobro, ze swej strony służy wielkiej sprawie godności osoby, która najgłębiej może jednoczyć ludzi pomiędzy sobą.

Tak więc miłosierdzie stale się nieodzownym czynnikiem kształtującym stosunki wzajemne pomiędzy ludźmi w duchu najgłębszego poszanowania wszystkiego, co ludzkie, oraz wzajemnego braterstwa. Nie sposób osiągnąć takiej więzi pomiędzy ludźmi, jeśli te stosunki wymierzymy tylko miarą samej sprawiedliwości. Musi ona w każdym zasięgu międzyludzkich stosunków doznawać jakby dogłębnej „korekty" ze strony owej miłości, która – jak głosi św. Paweł – jest „łaskawa" i „cierpliwa", czyli innymi słowy: nosi znamiona miłości miłosiernej, tak istotne dla Ewangelii i chrześcijaństwa. Przypomnijmy jeszcze, że owa miłosierna miłość oznacza także tę serdeczną tkliwość i czułość, która tak wyraziście przemawia do nas ze słów przypowieści o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11–32), a szczególnie o owcy czy o drachmie zagubionej (por. Łk 15, 1–10). I dlatego też owa miłość miłosierna jest szczególnie nieodzowna w stosunkach pomiędzy najbliższymi, pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi, jest nieodzowna w wychowaniu i duszpasterstwie.

Jednakże zasięg jej tutaj się nie kończy. Jeśli Paweł VI wielokrotnie wskazywał na „cywilizację miłości"[17] jako na cel, do którego winny zmierzać wszelkie wysiłki

[17] Por. np. Paweł VI, *Przemówienie na zakończenie Roku Świętego* (25 grudnia 1975): *Insegnamenti di Paolo VI, XIII* (1975), 1568.

w dziedzinie społecznej i kulturalnej, a także ekonomicznej i politycznej, to wypada z kolei powiedzieć, że osiągnięcie tego celu nigdy nie będzie możliwe, jeżeli w naszych koncepcjach i realizacjach dotyczących tych rozległych i złożonych dziedzin ludzkiego współżycia będziemy się zatrzymywać przy zasadzie „oko za oko i ząb za ząb" (Mt 5, 38), a nie postaramy się jej zasadniczo przetworzyć i uzupełnić innym duchem. W tym kierunku prowadzi nas też niewątpliwie Sobór Watykański II, gdy tyle razy mówiąc o potrzebie tworzenia świata „bardziej ludzkiego"[18] – misję Kościoła w świecie współczesnym upatruje właśnie w realizacji tego zadania. Ów ludzki świat nie może stawać się bardziej ludzkim, jeśli nic wprowadzimy w wieloraki zakres stosunków międzyludzkich, a także stosunków społecznych, wraz ze sprawiedliwością, owej „miłości miłosiernej", która stanowi mesjańskie orędzie Ewangelii.

Ów ludzki świat może stawać się „bardziej ludzkim" tylko wówczas, gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze, wprowadzimy moment przebaczenia, tak istotny dla Ewangelii. Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech. Przebaczenie też stanowi podstawowy warunek pojednania – nie tylko w stosunku Boga do człowieka, ale także w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi. Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drzemiące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współżycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim.

Dlatego też Kościół za swój naczelny obowiązek na każdym, a zwłaszcza na współczesnym etapie dziejów, musi uznać głoszenie i wprowadzenie w życie tajemnicy miłosierdzia objawionej do końca w Jezusie Chrystusie. Tajemnica ta stanowi nie tylko dla samego Kościoła jako wspólnoty widzących, ale także poniekąd dla wszystkich ludzi źródło życia innego niż to, jakie może zbudować człowiek pozostawiony samym siłom działającej w nim trojakiej pożądliwości (por. 1 J 2, 16). To w imię tej właśnie tajemnicy Chrystus uczy nas stale przebaczenia. Ile razy powtarzamy słowa tej modlitwy, której On sam nas nauczył, prosimy „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", tym, którzy przeciw, nam zawinili (Mt 6, 12). Trudno wręcz wypowiedzieć, jak głębokie jest znaczenie postawy, którą te słowa wyrażają sobą i kształtują. Ile one mówią każdemu człowiekowi o drugim człowieku, a zarazem i o nim samym! Świadomość, że jesteśmy zwykle wzajemnie wobec siebie dłużnikami, idzie w parze z wezwaniem do tej braterskiej solidarności, której św. Paweł dał

[18] Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 40: AAS 58 (1966), 1057–1059; Paweł VI, adhort. apost. *Paterna cum benevolentia*, 1. 6: AAS 67 (1975), 7–9, 17–23.

wyraz w zwięzłym wezwaniu: „Jeden drugiego brzemiona noście" (Ga 6, 2). Jakaż w tym zawiera się lekcja pokory wobec człowieka równocześnie bliźniego i siebie samego – jakaż szkoła dobrej woli współżycia na każdy dzień i w różnych warunkach naszego bytowania! Gdybyśmy odrzucili tę lekcję – cóż pozostałoby z jakiegokolwiek „humanistycznego" programu życia i wychowania?

Chrystus tak bardzo nalega na konieczność przebaczania drugiemu, że Piotrowi pytającemu, do ilu razy winien jest przebaczyć bliźniemu, wskazuje symboliczną cyfrę: „siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18, 22), chcąc przez to powiedzieć, że powinien umieć przebaczać każdemu za każdym razem. Oczywiście, że to tak szczodrze wymagane przebaczenie nie niweczy obiektywnych wymagań sprawiedliwości. Właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi poniekąd cel przebaczenia. W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło nie oznacza pobłażliwości wobec zła, wobec zgorszenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorszenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia.

Tak więc podstawowa struktura sprawiedliwości wkracza zawsze na obszar miłosierdzia. To ostatnie posiada jednakże moc wypełnienia sprawiedliwości nową treścią. Treść ta najprościej i najpełniej uwydatnia się w przebaczeniu. Ono bowiem ukazuje, iż poza całym procesem „wyrównawczym" czy też „rozejmowym", który właściwy jest dla samej sprawiedliwości, dochodzi do głosu miłość, czyli afirmacja człowieka. Spełnienie zaś warunków sprawiedliwości jest nade wszystko nieodzowne, ażeby ta miłość mogła niejako odsłonić swoje oblicze. Tak jak na to już zwracaliśmy uwagę przy analizie przypowieści o synu marnotrawnym, ten, kto przebacza i ten, który dostępuje przebaczenia, spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie: tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też źródło największej radości (por. Łk 15, 32).

Kościół przeto słusznie uważa za swoją powinność, za powinność swojego posłannictwa, strzec prawdziwości przebaczenia w życiu i postępowaniu, w wychowaniu i duszpasterstwie. Strzeże zaś nie inaczej, jak strzegąc tego źródła – czyli tajemnicy miłosierdzia Boga samego objawionej w Jezusie Chrystusie.

U podstaw posłannictwa Kościoła w tych wszystkich dziedzinach, o jakich mówią tak liczne wskazania ostatniego Soboru oraz całe wielowiekowe doświadczenie apostolstwa, znajduje się nie co innego, jak tylko owo czerpanie ze zdrojów zbawienia (por. Iz 12, 3), które wyznacza wielorakie kierunki posłannictwa Kościoła w życiu poszczególnych chrześcijan, poszczególnych wspólnot, a także całej wielkiej społeczności Ludu Bożego. Nie może ono być spełniene inaczej jak tylko w duchu tego ubóstwa, do jakiego wezwał nas Pan swoim słowem i przykładem: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie" (Mt 10, 8), aby na tych

wszystkich drogach życia i posługiwania Kościoła, poprzez ewangeliczne ubóstwo sług i szafarzy oraz całego ludu, który daje świadectwo „wielkim dziełom" swojego Pana, objawił się tym bardziej Bóg „bogaty w miłosierdzie".

VIII. Modlitwa Kościoła naszych czasów

Kościół odwołuje się do miłosierdzia Bożego

15. Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga objawioną w ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie i wyznaje ją na różne sposoby. Kościół stara się również czynić miłosierdzie ludziom przez ludzi, widząc w tym nieodzowny warunek zabiegów o lepszy, „bardziej ludzki" świat dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Jednakże w żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością i jakie jej zagraża. To właśnie jest podstawowym prawem i zarazem powinnością Kościoła w Jezusie Chrystusie. Jest ono prawem i powinnością Kościoła wobec Boga, a zarazem w stosunku do ludzi. Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa „miłosierdzie" – im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej Kościół ma prawo i obowiązek odwoływać się do Boga miłosierdzia „wołaniem wielkim" (por. Hbr 5, 7). Takim „wielkim wołaniem" winno być wołanie Kościoła naszych czasów do Boga o miłosierdzie, którego pewność głosi on i wyznaje w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym – czyli w tajemnicy paschalnej. Tajemnica ta niesie w sobie najpełniejsze objawienie miłosierdzia – czyli tej miłości, która jest potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń.

Człowiek współczesny czuje te zagrożenia. To, co powyżej zostało powiedziane na ten temat, jest tylko skromnym zarysem. Człowiek współczesny pyta nieraz z głębokim niepokojem o rozwiązanie straszliwych napięć, które spiętrzyły się w świecie i zaległy pomiędzy ludźmi. A jeśli nieraz nie odważa się już wypowiedzieć słowa „miłosierdzie" albo nie znajduje dla niego pokrycia w swojej świadomości, wypranej z treści religijnej, to tym bardziej trzeba, ażeby Kościół wypowiedział to słowo w imieniu nie tylko własnym, ale także w imieniu wszystkich ludzi współczesnych.

I stąd też trzeba, ażeby wszystko to, co zostało powiedziane w tym dokumencie na temat miłosierdzia, zamieniło się i zamieniało się stale w żarliwą modlitwę: w wołanie o miłosierdzie na miarę potrzeb i zagrożeń człowieka w świecie współczesnym. To wołanie niech będzie wypełnione całą tą prawdą o miłosierdziu, jaka znalazła tak bogaty wyraz w Piśmie Świętym, Tradycji

i autentycznym życiu z wiary tylu pokoleń Ludu Bożego. Odwołujmy się w nim tak jak prorocy do Boga, który nie może „brzydzić się tym, co stworzył" (por. Mdr 11, 24; Ps 145 [144], 9; Rdz 1, 31), do Boga, który jest wierny sobie samemu, swemu ojcostwu i swojej miłości. I tak jak prorocy, odwołujmy się do tej miłości, która ma cechy macierzyńskie – i na podobieństwo matki idzie za każdym dzieckiem, za każdą zbłąkaną owcą, choćby tych zbłąkań było miliony, choćby nieprawość przeważała w świecie nad uczciwością, choćby ludzkość zasługiwała za swoje grzechy na jakiś współczesny „potop", tak jak kiedyś zasłużyło nań pokolenie Noego. Odwołujmy się więc do takiej ojcowskiej miłości, jaką objawił nam Chrystus w swym mesjańskim posłannictwie, która znalazła swój ostateczny wyraz w Jego krzyżu, w Jego męce i zmartwychwstaniu! Odwołujmy się do Boga przez Chrystusa, pamiętni owych słów z Maryjnego *Magnificat*, które ogłosiły „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie"! Wołajmy o miłosierdzie Boga samego dla współczesnego pokolenia! Niech Kościół, który na podobieństwo Maryi stara się być również matką ludzi w Bogu, wypowie w tej modlitwie całą macierzyńską troskę, a zarazem tę ufną miłość, z której rodzi się najgorętsza potrzeba modlitwy.

Wołamy przecież, kierując się tą wiarą, nadzieją i miłością, którą Chrystus zaszczepił w naszych sercach. Jest to równocześnie miłość do Boga, którego człowiek współczesny nieraz tak bardzo oddalił od siebie, uczynił sobie obcym, głosząc na różne sposoby, że jest mu „niepotrzebny". Jest to więc miłość do Boga, którego obrazę-odepchnięcie przez człowieka współczesnego czujemy głęboko, gotowi wołać wraz z Chrystusem na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34). I jest to równocześnie miłość do ludzi, do wszystkich ludzi bez wyjątku i bez żadnego podziału: bez różnicy ras, kultur, języków, światopoglądów. Bez podziału na przyjaciół i wrogów. Jest to miłość do ludzi – i pragnienie wszelkiego prawdziwego dobra dla każdego z nich i dla ludzkiej wspólnoty, dla każdej rodziny, narodu, dla każdej grupy społecznej, dla młodzieży, dorosłych i rodziców, dla starych i chorych – dla wszystkich bez wyjątku. Jest to miłość, czyli troska o to, ażeby zabezpieczyć wszelkie prawdziwe dobro każdego, a uchylić i odsunąć wszelkie zło.

I jeśli ktokolwiek ze współczesnych nie podziela tej wiary i nadziei, która każe mi jako słudze Chrystusa i szafarzowi tajemnic Bożych (por. 1 Kor 4, 7) wołać w tej godzinie dziejów o miłosierdzie Boga samego dla ludzkości, to niech zrozumie bodaj motyw owej troski podyktowanej miłością człowieka i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem Ta sama tajemnica Chrystusa, która, odsłaniając przed nami wielkie powołanie człowieka, kazała proklamować w encyklice *Redemptor hominis* jego niezwykłą godność, każe równocześnie głosić miłosierdzie jako miłosierną miłość Boga, objawioną w tajemnicy Chrystusa. I każe też do tego

miłosierdzia odwoływać się, wzywać go na naszym trudnym i przełomowym etapie dziejów Kościoła i świata, kiedy zbliżamy się do końca drugiego tysiąclecia.

W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, w duchu Jego mesjańskiego posłannictwa, które trwa w dziejach ludzkości, Podnosimy nasz głos i błagamy, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Duch Świętego okazała się obecna w naszym współczesnym świecie i potężniejsza niż zło: potężniejsza niż grzech i śmierć. Błagamy za pośrednictwem Tej, która nie przestaje głosić „miłosierdzia z pokolenia na pokolenie", a także tych wszystkich, na których wypełniły się już do końca słowa z kazania na górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

***

Podejmując wielkie zadanie realizacji Soboru Watykańskiego II, w którym słusznie możemy upatrywać jakby nowego etapu autorealizacji Kościoła na miarę epoki, w jakiej wypadło nam żyć, tenże Kościół stale musi kierować się pełną świadomością, iż w tym dziele nie wolno mu pod żadnym warunkiem zatrzymać się na sobie samym. Racją jego bytu jest bowiem objawiać Boga, tego Ojca, który pozwala nam „widzieć" siebie w Chrystusie (por. J 14, 9). Im większy zaś może być opór dziejów ludzkich, im większa obcość ziemskich cywilizacji, im większa miara negacji Boga w ludzkim świecie, tym większa w gruncie rzeczy bliskość tej tajemnicy, która – ukryta w Bogu przed wiekami – w czasie stała się udziałem człowieka w Jezusie Chrystusie.

Z moim apostolskim błogosławieństwem.

Encyklika *Slavorum apostoli* (2 czerwca 1985)[19]

19. Katolickość Kościoła objawia się ponadto w czynnej współodpowiedzialności i szlachetnym współdziałaniu wszystkich na rzecz dobra wspólnego. Kościół urzeczywistnia wszędzie swoją powszechność, przyjmując, scalając i wywyższając we właściwy sobie sposób, z macierzyńską troską, każdą prawdziwą wartość ludzką. Równocześnie stara się w każdej szerokości i długości geograficznej i w każdej sytuacji historycznej pozyskać dla Boga każdego człowieka i wszystkich ludzi, zjednoczyć ich między sobą i z Nim w Jego Prawdzie i Miłości.

Każdy człowiek, każdy naród, każda kultura i cywilizacja mają swoją rolę do wypełnienia i swoje miejsce w tajemniczym planie Boga i w powszechnej historii zbawienia. Myślą dwóch świętych Braci było: „Bóg miłościwy i szczodry

[19] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 238–240.

(por. Ps 111, 4; J 12, 13) oczekując pokuty ludzkiej, aby wszyscy byli zbawieni i doszli do zrozumienia prawdy (por. 1 Tm 2, 4) nie dopuszcza, aby ród ludzki upadł wskutek słabości, uległ diabelskiej pokusie i zginął, ale po wszystkie lata i czasy nie przestaje obsypywać nas łaskami rozlicznymi, jak od początku tak i teraz, przez patriarchów najpierw i ojców, potem przez proroków, a po nich przez apostołów i męczenników, mężów sprawiedliwych i uczonych, wybierając ich wśród zgiełku życia tego"[20].

20. Ewangeliczne orędzie, jakie święci Cyryl i Metody przełożyli dla ludów słowiańskich, wydobywając z mądrością ze skarbca Kościoła „rzeczy nowe i stare" (Mt 13, 52), zostało przekazane przez głoszenie i katechezę w zgodności z odwiecznymi prawdami, a równocześnie dostosowane do konkretnej sytuacji historycznej. Dzięki misjonarskim wysiłkom obu Świętych ludy słowiańskie mogły sobie po raz pierwszy uświadomić własne powołanie do uczestnictwa w odwiecznym planie Przenajświętszej Trójcy, w powszechnym planie zbawienia świata. Poznały w ten sposób swój wkład w dobro całej historii ludzkości stworzonej przez Boga Ojca, odkupionej przez Syna Zbawiciela i oświeconej przez Ducha Świętego. Dzięki temu przepowiadaniu, zatwierdzonemu wówczas przez autorytety Kościoła, przez Biskupów Rzymu i Patriarchów Konstantynopola, Słowianie mogli się poczuć, razem z innymi narodami ziemi, potomkami i dziedzicami obietnicy, jaką Bóg uczynił Abrahamowi (por. Rdz 15, 1–21). W ten sposób, dzięki organizacji kościelnej utworzonej przez św. Metodego i dzięki świadomości własnej tożsamości chrześcijańskiej, zajęli oni miejsce przeznaczone im w Kościele, który już powstał w tej części Europy. Dlatego też ich dzisiejsi potomkowie zachowali we wdzięcznej i trwałej pamięci tego, który stał się ogniwem łączącym ich z łańcuchem wielkich heroldów Objawienia Bożego Starego i Nowego Testamentu: „Po nich zaś wszystkich Bóg miłosierny, który pragnie, żeby każdy człowiek był zbawiony i doszedł do zrozumienia prawdy, wyniósł do znakomitej godności za lat naszych i dla naszego narodu, o który nikt się nie troszczył, mistrza naszego błogosławionego Metodego, którego świetnych czynów i zdobyczy nie powstydzimy się porównać z tamtymi, Bogu miłymi mężami"[21].

[20] *Żywot Konstantyna, I: Żywoty Konstantyna i Metodego (Obszerne)*, tłum. i oprac. T. Lehr-Spławiński, Poznań 1959, 2.

[21] *Żywot Metodego*, II, 102.

Encyklika *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986)[22]

29. Wszystkie słowa Odkupiciela wypowiedziane w Wieczerniku w przededniu męki wpisują się w czas Kościoła: przede wszystkim słowa o Duchu Świętym jako Paraklecie i Duchu Prawdy. Wpisują się one w czas Kościoła wciąż na nowo, w każdym pokoleniu, w każdej epoce. Potwierdzenie tego – gdy chodzi o nasze stulecie – znajdujemy w całokształcie nauczania Soboru Watykańskiego II, przede wszystkim w konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*. Wiele miejsc w tym dokumencie wyraźnie wskazuje na to, że Sobór, poddając się światłu Ducha Prawdy, wypowiada się jako autentyczny depozytariusz zapowiedzi i obietnic Chrystusa, danych w mowie pożegnalnej apostołom i Kościołowi. W szczególności zaś owej zapowiedzi, wedle której Duch Święty ma „przekonywać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie".

Wskazuje już na to ów tekst, w którym Sobór wyjaśnia, jak rozumie „świat": „Ma więc Sobór przed oczyma świat ludzi, czyli całą rodzinę ludzką wraz z tym wszystkim, wśród czego ona żyje; świat, będący widownią historii rodzaju ludzkiego, naznaczony pomnikami jego wysiłków, klęsk i zwycięstw; świat, który – jak wierzą chrześcijanie – z miłości stwórcy powołany do bytu i zachowywany, popadł wprawdzie w niewolę grzechu, lecz został wyzwolony przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, po złamaniu potęgi złego, by wedle zamysłu Bożego doznał przemiany i doszedł od pełni doskonałości"[23]. W relacji do tego, bardzo syntetycznego, tekstu należy odczytywać w konstytucji duszpasterskiej wiele innych fragmentów, które stają się ukazywać z całym realizmem wiary sytuację grzechu w świecie współczesnym, a także – od różnych stron – wyjaśniać jego istotę[24].

Kiedy Chrystus w przeddzień Paschy mówi o Duchu Świętym jako Tym, który „przekona świat o grzechu", wypowiedź ta zdaje się mieć z jednej strony możliwie najszerszy zasięg, wskazując na ogół grzechów w dziejach ludzkości. Z drugiej strony jednakże, kiedy Jezus wyjaśnia, że grzech ów polega na tym, iż „nie uwierzyli w Niego", zasięg ów wydaje się zawężać do tych, którzy odrzucili mesjańskie posłannictwo Syna Człowieczego, skazując go na śmierć krzyżową. Trudno jednak nie dostrzec, że ów „wąski", historycznie określony zasięg znaczenia grzechu – rozprzestrzenia się do zasięgu uniwersalnego, z racji uniwersalizmu Odkupienia, jakie dokonało się poprzez Krzyż. Objawienie tajemnicy Odkupienia otwiera drogę do takiego rozumienia, w którym każdy grzech, gdziekolwiek

[22] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 287–292, 300–307, 310–316, 339–340.

[23] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 2.

[24] Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 10, 13, 27, 37, 63, 73, 79, 80.

i kiedykolwiek popełniony, zostaje odniesiony do Krzyża Chrystusa – a więc pośrednio również – do grzechu tych, którzy „nie uwierzyli w Niego", skazując Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową.

Pod tym kątem wypada naprzód powrócić do wydarzenia Pięćdziesiątnicy.

***

31. Tak więc, poczynając od świadectwa jerozolimskiej Pięćdziesiątnicy, działanie Ducha Prawdy, który „przekonywa świat o grzechu" odrzucenia Chrystusa, jest w sposób organiczny zespolone z dawaniem świadectwa o tajemnicy paschalnej: o tajemnicy Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. W takim zaś zespoleniu samo owo „przekonywanie o grzechu" odsłania swój zbawczy wymiar. „Przekonywanie" to bowiem ma na celu nie samo oskarżenie świata ani tym bardziej – jego potępienie. Chrystus nie przyszedł na świat, aby go osądzić i potępić, lecz – by go zbawić (por. J 3, 17; 12, 47). Uwydatnia się to już w pierwszym przemówieniu, kiedy Piotr mówi donośnym głosem: „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem" (Dz 2, 36). Z kolei zaś, gdy zebrani pytają Piotra i apostołów: „Cóż mamy czynić, bracia?", słyszą odpowiedź: „Nawróćcie się […] i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego" (Dz 2, 37n).

W taki sposób „przekonywanie o grzechu" staje się równocześnie przekonywaniem o odpuszczeniu grzechów w mocy Ducha Świętego. Piotr w swoim jerozolimskim przemówieniu nawołuje do nawrócenia się, podobnie jak Jezus nawoływał słuchaczy u początku swej mesjańskiej działalności (Mk 1, 15). Nawrócenie domaga się przekonania o grzechu, zawiera w sobie wewnętrzny sąd sumienia – a sąd ten, będąc sprawdzianem działania Ducha Prawdy wewnątrz człowieka, równocześnie staje się nowym początkiem obdarowania człowieka łaską i miłością: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20, 22). Tak więc odnajdujemy w owym „przekonywaniu o grzechu" swoiste obdarowanie: obdarowanie prawdą sumienia i obdarowanie pewnością Odkupienia. Duch Prawdy jest Pocieszycielem.

Przekonywanie o grzechu, przez posługę przepowiadania apostolskiego rodzącego się Kościoła, zostaje odniesione – pod tchnieniem Ducha Pięćdziesiątnicy – do odkupieńczej mocy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. W ten sposób wypełniają się słowa wypowiedziane o Duchu Świętym przed Paschą: „z mojego weźmie i wam objawi". Kiedy więc w czasie wydarzeń Pięćdziesiątnicy Piotr mówi o grzechu tych, którzy „nie uwierzyli" (por. J 16, 9) którzy wydali na haniebną śmierć Jezusa z Nazaretu – to słowa jego są zarazem świadectwem o zwycięstwie nad grzechem. Jest to zwycięstwo, które dokonało

się poniekąd za pośrednictwem tego właśnie grzechu – największego, jakiego człowiek mógł się dopuścić: zabójstwa Jezusa, Syna Bożego, współistotnego Ojcu! Podobnie jednak, jak śmierć Boga-Syna przezwyciężyła ludzką śmierć: „Ero mors tua, o mors" (Oz 13, 14 Wlg; por. 1 Kor 15, 55), tak również grzech ukrzyżowania Boga-Syna przezwycięża ludzki grzech! Ów jerozolimski grzech z dnia Wielkiego Piątku – a zarazem: każdy ludzki grzech. Temu bowiem, co ze strony ludzi było największym grzechem, w sercu Odkupiciela odpowiada ofiara największej miłości, która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka. Na tej właśnie podstawie Kościół nie waha się w liturgii rzymskiej w czasie Wigilii Wielkanocnej powtarzać co roku: „O felix culpa!" w śpiewanym przez diakona Orędziu paschalnym *Exsultet*.

***

39. Duch, który przenika głębokości Boże, został nazwany przez Jezusa w mowie pożegnalnej w Wieczerniku Parakletem. Jest On bowiem „wzywany"[25] od początku, ażeby „przekonywał świat o grzechu". Jest do tego definitywnie wezwany Krzyżem Chrystusa. Przekonywać o grzechu – to znaczy: wykazywać zło, jakie się w nim zawiera. To znaczy: objawiać *mysterium iniquitatis*. Zła grzechu nie sposób dosięgnąć w całej jego bolesnej rzeczywistości, nie „przenikając głębokości Bożych". Od początku ponura tajemnica grzechu zaistniała w świecie na gruncie odniesienia stworzonej wolności do Stwórcy. Zaistniała jako akt woli stworzenia, człowieka, przeciwny woli Boga: zbawczej woli Boga. Co więcej, zaistniała wbrew prawdzie, na gruncie kłamstwa, definitywnie już „osądzonego", które to kłamstwo postawiło w stan oskarżenia, w stan permanentnego podejrzenia samą stwórczą i zbawczą Miłość. Człowiek poszedł za „ojcem kłamstwa" – przeciw Ojcu Życia i Duchowi Prawdy.

Czyż więc „przekonywać o grzechu" – nie musi równocześnie znaczyć: objawiać cierpienie? Objawiać ból, niepojęty i niewyrażalny, jaki z powodu grzechu w jego antropomorficznej wizji Księga Święta zda się dostrzegać w „głębokościach Bożych", w samym niejako sercu nieogarnionej Trójcy? Kościół, czerpiąc natchnienie z Objawienia, wierzy i wyznaje, że grzech jest obrazą Boga. Co odpowiada tej „obrazie" w niezgłębionym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, temu odrzuceniu Ducha, który jest Miłością oraz Darem? Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w „głębokościach Bożych" jest miłość ojcowska, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: „żal mi, żem stworzył człowieka" (por. Rdz 6, 7). „Kiedy […] Pan widział, że wielka jest niegodziwość Ludzi na ziemi […] żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił

[25] W jęz. greckim *paraxalein* = przyzywać, przywoływać.

się […]. Pan rzekł: «[…] żal mi, że ich stworzyłem»" (Rdz 6, 5–7). Najczęściej jednak Pismo Święte mówi nam o Ojcu, który współczuje człowiekowi, dzieląc jakby jego ból. Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany „ból" Ojca zrodzi nade wszystko całą przedziwną ekonomię miłości odkupieńczej w Jezusie Chrystusie, ażeby – poprzez *mysterium pietatis* – Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył „Dar"!

Duch Święty, który wedle słów Chrystusowych „przekonywa o grzechu", jest Miłością Ojca i Syna, a jako Miłość jest Darem trynitarnym i równocześnie odwiecznym źródłem wszelkiego obdarowania stworzenia przez Boga. To właśnie w Nim możemy pojąć uosobioną i zrealizowaną w sposób transcendentny ową cnotę miłosierdzia, którą tradycja patrystyczna i teologiczna, idąc śladami Starego i Nowego Przymierza, przypisuje Bogu. W człowieku miłosierdzie wyraża ból i współczucie wobec nędzy bliźniego. W Bogu Duch-Miłość przetwarza sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie zbawczą miłością. Z Niego, w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa zbawcza ekonomia, która napełnia dzieje człowieka darami Odkupienia. Jeśli grzech, odrzucając Miłość, zrodził „cierpienie" człowieka – cierpienie to w jakiś sposób udzieliło się całemu stworzeniu (por. Rz 8, 20–22) – to Duch Święty wejdzie w cierpienie ludzkie i kosmiczne z nowym obdarowaniem Miłości, która odkupi świat. Na ustach Chrystusa Odkupiciela, w którego człowieczeństwie dokonuje się „cierpienie" Boga, pojawi się słowo wyrażające odwieczną Miłość pełną miłosierdzia: „Żal Mi" (por. Mt 15, 32; Mk 8, 2). Tak więc ze strony Ducha Świętego „przekonywać o grzechu" – to znaczy zarazem objawiać wobec stworzeń „poddanych zepsuciu", a nade wszystko w głębi ludzkich sumień, jak ten właśnie grzech zostaje przezwyciężony w ofierze Baranka Bożego, który stał się „aż do śmierci" posłusznym Sługą, który naprawiając nieposłuszeństwo człowieka, dokonuje odkupienia świata. W ten sposób Duch Prawdy, Pocieszyciel, „przekonywa o grzechu".

40. Wartość odkupieńczą ofiary Chrystusa wypowiedział w bardzo znamiennych słowach Autor Listu do Hebrajczyków; odwoławszy się do ofiar Starego Przymierza, w których „krew kozłów i cielców […] sprawia oczyszczenie ciała", dodaje: „[…] o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu?" (por. Hbr 9, 13n). Jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z innych możliwości interpretacji, to jednak rozważania o obecności Ducha Świętego w całym życiu Chrystusa pozwalają nam dostrzec w tym tekście jakby zachętę do refleksji nad obecnością tegoż Ducha w odkupieńczej ofierze Słowa Wcielonego.

Wypada naprzód skupić się na pierwszych słowach, które mówią o tej ofierze, z kolei zaś osobno na „oczyszczeniu sumień", jakiego ona dokonuje. Jest to bowiem ofiara złożona „przez (= za sprawą) Ducha wiecznego", który z niej „czerpie"

moc zbawczego „przekonywania o grzechu". Jest to zaś tenże sam Duch Święty, którego zgodnie z obietnicą daną w Wieczerniku Jezus Chrystus w dniu swego Zmartwychwstania „przyniesie" apostołom w ranach ukrzyżowania i „da" im Go „dla odpuszczenia grzechów": „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone" (J 20, 22n).

Wiemy, że „Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą" Jezusa z Nazaretu, jak mówił Szymon Piotr w domu setnika Korneliusza (Dz 10, 38). Znamy paschalną tajemnicę Jego „odejścia" wedle zapisu Ewangelii Janowej. Słowa Listu do Hebrajczyków tłumaczą teraz, w jaki sposób Chrystus „złożył Bogu samego siebie jako nieskazitelną ofiarę" – jak uczynił to „przez Ducha wiecznego". W ofierze Syna Człowieczego Duch Święty jest obecny i działa tak, jak działał przy Jego poczęciu i przyjściu na świat, w Jego życiu ukrytym i w Jego posłudze. Według Listu do Hebrajczyków na drodze swego „odejścia" poprzez Ogrójec i Kalwarię Chrystus sam w swoim człowieczeństwie otworzył się bez reszty na to działanie Ducha-Parakleta, które z cierpienia wyprowadza zbawczą miłość. Został więc „wysłuchany dzięki swej uległości; chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał" (Hbr 5, 7n). W ten sposób List ten ukazuje, jak człowieczeństwo poddane grzechowi w potomkach pierwszego Adama, stało się w Jezusie Chrystusie doskonale poddane Bogu i z Nim zjednoczone, a równocześnie pełne nieskończonego miłosierdzia względem ludzi; jest to nowe człowieczeństwo, które w Jezusie Chrystusie poprzez cierpienie Krzyża wróciło do miłości, zdradzonej przez Adamowy grzech. Odnalazło się w samym Bożym źródle pierworodnego obdarowania: w Duchu, który przenika głębokości Boże, sam zaś jest Miłością i Darem.

Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek – w żarliwej modlitwie swojej męki pozwolił Duchowi Świętemu, który już przeniknął do samej głębi Jego własne człowieczeństwo, przekształcić je w doskonałą ofiarę poprzez akt swej śmierci jako żertwy miłości na Krzyżu. Tę ofiarę złożył sam – sam był jej jedynym kapłanem: „złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę" (Hbr 9, 14). W swoim człowieczeństwie był godny stać się taką ofiarą, ponieważ sam jeden był „nieskalany". Równocześnie zaś złożył ją „przez Ducha wiecznego" – co znaczy, że Duch Święty w szczególny sposób działał w tym absolutnym samooddaniu Syna Człowieczego, aby przemienić cierpienie w odkupieńczą miłość.

***

5. Krew, która oczyszcza sumienia

42. Powiedzieliśmy, że u szczytu tajemnicy paschalnej Duch Święty zostaje definitywnie objawiony i zarazem w nowy sposób uobecniony. Zmartwychwstały Chrystus mówi do apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego!". Zostaje w ten sposób objawiony Duch Święty, gdyż słowa Chrystusa stanowią potwierdzenie

obietnic i zapowiedzi z mowy pożegnalnej w Wieczerniku. Objawienie to zaś jest równocześnie uobecnieniem Parakleta, jest nowym uobecnieniem. Duch Święty bowiem od początku działał w tajemnicy stwarzania i w dziejach Starego Przymierza Boga z człowiekiem. Działanie to zostało w pełni potwierdzone posłannictwem Syna Człowieczego jako Mesjasza, który przyszedł w mocy Ducha Świętego. U szczytu mesjańskiego posłannictwa Jezusa Duch Święty staje się obecny pośrodku tajemnicy paschalnej w pełni swojej Boskiej podmiotowości: jako Ten, który sam ma dalej prowadzić zbawcze dzieło, zakorzenione w ofierze Krzyża. Bez wątpienia dzieło to zostaje przez Jezusa zlecone ludziom: apostołom, Kościołowi. Niemniej – w ludziach i poprzez ludzi – Duch Święty pozostaje pierwszym i nadrzędnym podmiotem jego urzeczywistniania w duszy człowieka i w dziejach świata: niewidzialny, a równocześnie wszędzie obecny *Parakletos*! Duch, który „tchnie, kędy chce" (por. J 3, 8).

Słowa wypowiedziane „pierwszego dnia po szabacie" przez Chrystusa zmartwychwstałego, w sposób szczególny uwydatniają obecność Parakleta-Pocieszyciela jako Tego, „który przekonuje świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie". Tylko bowiem w tym odniesieniu tłumaczą się słowa, które Jezus łączy bezpośrednio z „daniem" Ducha Świętego apostołom. Mówi bowiem: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym upuścicie grzechy, się im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (por. J 20, 22n). Jezus udziela apostołom władzy odpuszczania grzechów, aby przekazywali ją swym następcom w Kościele. Jednakże władza ta, dana ludziom, zakłada i włącza zbawcze działanie Ducha Świętego. Stając się „Światłością sumień"[26], Duch Święty „przekonywa o grzechu" – to znaczy daje poznać człowiekowi jego zło, a równocześnie skierowuje do dobra. Dzięki wielości Jego darów, dla których wzywany jest jako darzący łaską „siedemkroć", każdego grzechu człowieka może dosięgnąć zbawcza moc Boża. Istotnie – jak mówi św. Bonawentura – „mocą siedmiu darów Ducha Świętego zostaje zniszczony każdy rodzaj zła i zostaje zrodzone wszelkie dobro"[27].

Pod wpływem Pocieszyciela dokonuje się owo nawrócenie serca ludzkiego, które jest nieodzownym warunkiem przebaczenia grzechów. Bez prawdziwego nawrócenia, które obejmuje wewnętrzny żal, i bez szczerego i mocnego postanowienia poprawy, grzechy zostają „zatrzymane", jak mówi Jezus, a z Nim Tradycja Starego i Nowego Przymierza. Pierwsze słowa, jakie wypowiada Jezus na początku swej działalności, według Ewangelii Markowej, to te: „Nawracajcie się i wierzcie w ewangelię!" (Mk 1, 15). Potwierdzeniem tego właśnie wezwania jest „przekonywanie o grzechu", jakie Duch Święty podejmuje w nowy sposób w mocy Odkupienia, dokonanego przez Krew Syna Człowieczego. Wszak List

[26] Por. sekwencja *Veni, Sancte Spiritus*.

[27] Św. Bonawentura, *De septem donis Spiritus Sancti*, Collatio II, 3: *Ad Claras Aquas*, V, 463.

do Hebrajczyków mówi, że „krew […] oczyszcza sumienia" (por. Hbr 9, 14). Ona więc niejako otwiera Duchowi Prawdy drogę do wnętrza człowieka, do sanktuarium ludzkich sumień.

***

45. Duch Prawdy, który „przekonywa świat o grzechu", spotyka się z owym trudem sumienia ludzkiego, o którym tak sugestywnie mówią teksty soborowe. Ów trud sumienia wyznacza zarazem drogi ludzkich nawróceń: odwrócenie od grzechu, by odbudować prawdę i miłość w samym sercu człowieka. Wiadomo, że uznanie zła w sobie samym wiele nieraz kosztuje. Wiadomo, że sumienie nie tylko nakazuje i zakazuje, ale sądzi w świetle swoich nakazów i zakazów. Ono jest także źródłem wyrzutów: człowiek cierpi wewnętrznie z powodu zła popełnionego. Czy to cierpienie nie jest jakby dalekim echem tego „żalu" z powodu stworzenia człowieka, który w języku antropomorficznym Księga Święta przypisuje Bogu? Tego „wyrzutu", który wpisując się w „serce" Trójcy Świętej mocą odwiecznej miłości, wyraża się bólem Krzyża, w Chrystusowym posłuszeństwie aż do śmierci? Kiedy Duch Prawdy dozwala ludzkiemu sumieniu uczestniczyć w tamtym bólu, wówczas cierpienie sumień staje się szczególnie głębokie, ale też szczególnie zbawcze. Wówczas też, przez taki akt doskonałego żalu, dokonuje się prawdziwe nawrócenie serca: ewangeliczna *metanoia*.

Trud ludzkiego serca, trud sumienia, pośród którego dokonuje się owa *metanoia*, nawrócenie, jest zarazem odzwierciedleniem tego procesu, w którym wyrzut przemienia się w zbawczą miłość, która umie cierpieć. Utajonym szafarzem tej zbawczej siły jest Duch Święty: On, którego Kościół nazywa „Światłością sumień", przenika i zarazem wypełnia „głębię serc" ludzkich[28]. Przez takie nawrócenie w Duchu Świętym człowiek otwiera się w stronę przebaczenia, w stronę odpuszczenia grzechów. W całej tej wspaniałej dynamice nawrócenia – odpuszczenia, potwierdza się prawdziwość tego, co św. Augustyn pisze o tajemnicy człowieka, dając komentarz do słów Psalmu „Abyssus abyssum invocat" („Głębia przyzywa głębię")[29]. W stosunku do tej właśnie „przepastnej głębi" człowieka, sumienia ludzkiego, wypełnia się posłannictwo Syna i Ducha Świętego. Duch Święty „przychodzi" za sprawą Chrystusowego „odejścia" w tajemnicy paschalnej: przychodzi w każdym konkretnym fakcie nawrócenia – odpuszczenia, w mocy ofiary krzyżowej; w niej bowiem „krew Chrystusa oczyszcza

[28] Por. sekwencja na Zesłanie Ducha Świętego: *Reple cordis intima.*

[29] Św. Augustyn, *Enarr. in Ps. XLI*, 13: CCL, 38, 470: „Cóż to jest za przepaść zatem i jakiej przepaści przyzywa? Jeśli przepaść oznacza głębię, to czyż utrzymujemy może, że serce człowieka nie jest przepaścią? Cóż bowiem jest głębszego od takiej przepaści? Ludzie mogą mówić, mogą być widziani poprzez ruch swoich członków, mogą być słyszani, gdy mówią, ale czyjąż myśl można przeniknąć, czyjeż serce odgadnąć?".

sumienia z martwych uczynków", abyśmy „służyć mogli Bogu żywemu" (por. Hbr 9, 14). W ten sposób wypełniają się stale słowa z Wieczernika o Duchu Świętym jako „innym Pocieszycielu" – słowa wypowiedziane do Apostołów, a pośrednio do wszystkich: „Wy Go znacie, ponieważ w was przebywa i w was będzie" (J 14, 17).

46. […] Wiemy, że owocem takiego właśnie oczyszczenia jest odpuszczenie grzechów. Kto zatem odrzuca Ducha i Krew, pozostaje w „martwych uczynkach", w grzechu. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu polega więc w konsekwencji na radykalnej odmowie przyjęcia tego odpuszczenia, którego wewnętrznym szafarzem jest Duch Święty, a które zakłada całą prawdę nawrócenia, dokonanego przezeń w sumieniu. Jeśli Chrystus mówi, że bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie może być odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu, to owo „nie-odpuszczenie" związane jest przyczynowo z „nie-pokutą" – to znaczy z radykalną odmową nawrócenia się. Ta zaś oznacza odmowę sięgnięcia do źródeł Odkupienia, które „zawsze" pozostają otwarte w ekonomii zbawienia, w której wypełnia się posłannictwo Ducha Świętego. Paraklet ma nieskończoną moc czerpania z tych źródeł: „z mojego weźmie" – powiedział Jezus. W ten sposób dopełnia On w ludzkich duszach dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa, rozdzielając jego owoce. „Bluźnierstwo" przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni rzekomego „prawa" do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób odrzuca Odkupienie. Człowiek pozostaje zamknięty w grzechu, uniemożliwiając ze swej strony nawrócenie – a więc i odpuszczenie grzechów, które uważa za jakby nieistotne i nieważne w swoim życiu. Jest to stan duchowego upadku, gdyż bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się w kierunku Boskich źródeł oczyszczenia sumień i odpuszczenia grzechów.

***

48. Chrystus w swym pożegnalnym przemówieniu połączył te trzy zakresy „przekonywania", jakie należą do posłannictwa Parakleta: grzech, sprawiedliwość i sąd. Razem też wyznaczają one obszar owego *mysterium pietatis*, które przeciwstawia się w dziejach człowieka grzechowi, *mysterium iniquitatis*[30]. Z jednej strony – tak to wyraża św. Augustyn – „miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga", z drugiej „miłość Boga, posunięta aż do pogardzania sobą"[31]. Kościół nie zaprzestaje swej modlitwy i posługi, ażeby dziele sumień i dziele społeczeństw w wielkiej

[30] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 14–22: AAS 77 (1985), 211–233.

[31] Por. św. Augustyn, *De civitate Dei*, XIV, 28: CCL 48, 451.

rodzinie ludzkości nie opadały w stronę bieguna grzechu, w stronę odrzucenia Bożych przykazań „aż do pogardy Boga" – ale wznosiły się w stronę tej miłości, w której objawia się Duch, który daje życie.

Ci, którzy pozwalają się Duchowi Świętemu „przekonać o grzechu", pozwalają się również „przekonać o sprawiedliwości i o sądzie". Duch Prawdy, który dopomaga ludziom – ludzkim sumieniom – poznawać prawdę grzechu, równocześnie też sprawia, że poznają prawdę tej sprawiedliwości, jaka wkroczyła w dziele człowieka wraz z Jezusem Chrystusem. W ten sposób ci, którzy „przekonani o grzechu" nawracają się pod działaniem Pocieszyciela, zostają przez Niego niejako wyprowadzeni z orbity „sądu" – tego „sądu", jakim „władca tego świata został osądzony" (por. J 16, 11). Nawrócenie w Bosko-ludzkiej głębi tajemnicy oznacza zerwanie wszelkich więzów, jakimi grzech jest powiązany w całokształcie *mysterium iniquitatis*. Ci zatem, którzy się nawracają, zostają przez Ducha Świętego wyprowadzeni z orbity „sądu", wprowadzeni zaś do tej Sprawiedliwości, która jest w Jezusie Chrystusie – gdyż ma ją od Ojca (por. J 16, 15) jako odzwierciedlenie świętości trynitarnej. Jest to sprawiedliwość Ewangelii i Odkupienia, sprawiedliwość Kazania na górze i Krzyża, która sprawia oczyszczenie sumień przez Krew Baranka. Jest to z kolei ta sprawiedliwość, jaką Ojciec oddaje Synowi oraz wszystkim, którzy z Nim są zjednoczeni przez prawdę i miłość.

W sprawiedliwości tej Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna – który „przekonywa świat o grzechu" – objawia się i uobecnia w człowieku jako Duch życia wiecznego.

***

62. Najpełniejszym wyrazem sakramentalnym owego „odejścia" Chrystusa przez tajemnicę Krzyża i Zmartwychwstania jest Eucharystia. W niej bowiem urzeczywistnia się za każdym razem w sposób sakramentalny Jego przyjście, Jego zbawcza obecność: w Ofierze i w Komunii. To przyjście i ta obecność dokonuje się za sprawą Ducha Świętego, wewnątrz Jego misji[32]. Za pośrednictwem Eucharystii Duch Święty sprawia owo „wzmocnienie sił wewnętrznego człowieka", o którym mowa w Liście do Efezjan (por. Ef 3, 16). Za pośrednictwem Eucharystii osoby i wspólnoty – pod działaniem Parakleta-Pocieszyciela – uczą się odnajdywać Boski sens swego ludzkiego życia, o jakim mówi Sobór. Jest to ów sens, poprzez który Chrystus „objawił człowieka samemu człowiekowi", dając zarazem „znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów

[32] Wyraża to Epikleza przed konsekracją „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Twojego, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa" (*II Modlitwa Eucharystyczna*).

Bożych zespolonych w prawdzie i miłości”[33]. Zespolenie takie w sposób szczególny wyraża się i tworzy poprzez Eucharystię, w której człowiek – uczestnicząc w Ofierze Chrystusa każdorazowo urzeczywistnionej – uczy się również „siebie samego odnajdywać […] poprzez dar z siebie”[34], w komunii z Bogiem i z innymi ludźmi, swoimi braćmi.

I dlatego też chrześcijanie, od pierwszych dni po Zesłaniu Ducha Świętego, „trwali […] w łamaniu chleba i w modlitwach” (por. Dz 2, 42), tworząc w ten sposób zwartą wspólnotę opartą na nauce Apostołów. Tak „poznawali”, że ich zmartwychwstały Pan, który wstąpił w niebo, na nowo do nich przychodził w eucharystycznej wspólnocie Kościoła i poprzez nią. Kościół, kierowany przez Ducha Świętego, od początku wyrażał i potwierdzał siebie poprzez Eucharystię. I tak było zawsze, w ciągu wszystkich pokoleń chrześcijańskich aż do naszych czasów, kiedy przybliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia po Chrystusie. Z pewnością musimy jednak stwierdzić, że to kończące się tysiąclecie było okresem wielkich podziałów między chrześcijanami. Wszyscy wierzący w Chrystusa winni zatem, za przykładem apostołów, dołożyć wszelkich starań, aby myśli i działanie podporządkować woli Ducha Świętego, który jest „zasadą jedności Kościoła”[35], tak aby wszyscy ochrzczeni w jednym Duchu dla utworzenia jednego ciała poczuli się braćmi zjednoczonymi w sprawowaniu tej samej Eucharystii, która jest „sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności i węzłem miłości”[36].

Encyklika *Redemptoris Mater* (25 marca 1987)[37]

13. „Bogu objawiającemu należy okazać «posłuszeństwo wiary» (por. Rz 16, 26; por. Rz 1, 5; 2 Kor 10, 5–6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu” – uczy Sobór[38]. Takie właśnie ujęcie wiary znalazło doskonałe urzeczywistnienie w Maryi. Momentem „przełomowym” było zwiastowanie. Słowa Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”, na pierwszym miejscu odnoszą się do tego właśnie momentu[39].

---

[33] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 24.

[34] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 24.

[35] Sobór Watykański II, dekr. *Unitatis redintegratio*, 2.

[36] Św. Augustyn, *In Iohannis Evangelium Tractatus*, XXVI, 13: CCL 26, 226; por. Sobór Watykański II, konst. *Sacrosanctum concilium*, 47.

[37] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 370–371, 403–406.

[38] Sobór Watykański II, konst. *Dei Verbum*, 5.

[39] Jest to klasyczny temat wysunięty już przez św. Ireneusza: „I tak jak przez dziewicę nieposłuszną człowiek został uderzony i, strącony, umarł, tak również przez Dziewicę posłuszną słowu Bożemu, odrodzony człowiek za pośrednictwem życia otrzymał życie […] Po-

Przy zwiastowaniu bowiem Maryja, okazując „posłuszeństwo wiary" Temu, który przemawiał do Niej słowami swego zwiastuna, poprzez „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego"[40] – w pełni powierzyła się Bogu. Odpowiedziała więc całym swoim ludzkim, niewieścim „ja". Zawierało się w tej odpowiedzi wiary doskonałe współdziałanie „z łaską Bożą uprzedzającą i wspomagającą" oraz doskonała wrażliwość na działanie Ducha Świętego, który „darami swymi wiarę stale udoskonala"[41].

Słowo Boga żywego, które zwiastował Maryi anioł, odnosiło się da Niej samej: „Oto poczniesz i porodzisz Syna" (Łk 1, 31). Maryja, przyjmując to zwiastowanie, miała stać się „Matką Pana". Miała w Niej dokonać się Boska tajemnica Wcielenia. „Było zaś wolą Ojca miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która była przeznaczona na matkę"[42]. I Maryja wyraża tę zgodę, po wysłuchaniu wszystkich słów zwiastuna. Mówi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 7, 38). Owo Maryjne *fiat* – „niech mi się stanie" – zadecydowało od strony ludzkiej o spełnieniu się Bożej tajemnicy. Zachodzi pełna zbieżność ze słowami Syna, który według Listu do Hebrajczyków mówi do Ojca, przychodząc na świat: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało […] Oto idę […] abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10, 5. 7). Tajemnica Wcielenia urzeczywistniła się wówczas, gdy Maryja wypowiedziała swoje *fiat*: „niech mi się stanie według twego słowa!", czyniąc możliwym – na ile wedle planu Bożego od Niej to zależało – spełnienie woli Syna.

Wypowiedziała to *fiat* przez wiarę. Przez wiarę bezwzględnie „powierzyła siebie Bogu", a zarazem „całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna"[43]. Syna tego zaś – jak uczą Ojcowie – pierwej poczęła duchem niż ciałem: właśnie przez wiarę![44] Słusznie przeto sławi Maryję Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana". Te słowa już się spełniły: Maryja z Nazaretu staje na progu domu Elżbiety

---

nieważ było rzeczą godną i sprawiedliwą […], by Ewa została «na nowo podjęta» w Maryi, aby Dziewica, która stała się orędowniczką dziewic, rozwiązała i zniszczyła dziewicze nieposłuszeństwo przez dziewicze posłuszeństwo". *Expositio doctrinae apostolicae*, 33: S. Ch. 62, 83–86; por. również *Adversus Haereses*, V, 19, l: S. Ch. 153, 248–250.

[40] Sobór Watykański II, konst. *Dei Verbum*, 5.

[41] Sobór Watykański II, konst. *Dei Verbum*, 5; por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 56.

[42] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 56.

[43] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 56.

[44] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 53; św. Augustyn, *De Sancta Virginitate*, III, 3: PL, 40, 398; *Sermo*, 215, 4: PL 38, 1074; *Sermo*, 196, I: PL 38, 1019; *De peccatorum meritis et remissione*, I, 29, 57: PL 44, 142; *Sermo*, 25, 7: PL 46, 937n; św. Leon Wielki, *Tractatus 21, de natale Domini*, I: CCL 138, 86.

i Zachariasza jako Matka Syna Bożego. I Elżbieta czyni radosne odkrycie: „Matka mojego Pana przychodzi do mnie"!

***

36. Kiedy Elżbieta pozdrowiła przybywającą do niej młodą krewną z Nazaretu, wówczas Maryja odpowiedziała słowami *Magnificat*. Elżbieta w swym pozdrowieniu dwukrotnie nazwała Maryję błogosławioną: naprzód ze względu na „owoc Jej łona", następnie zaś – ze względu na Jej wiarę (por. Łk 1, 42. 45). Oba te błogosławieństwa nawiązywały bezpośrednio do momentu zwiastowania. I oto teraz, przy nawiedzeniu, gdy pozdrowienie Elżbiety daje świadectwo tamtego przełomowego momentu, wiara Maryi odsłania się na nowo – i na nowo się wyraża. To, co – w momencie zwiastowania – pozostawało ukryte w głębi „posłuszeństwa wiary", teraz niejako wybucha jasnym, ożywczym płomieniem ducha. Słowa, którymi Maryja przemawia na progu domu Elżbiety, stanowią natchnione wyznanie tej wiary, w której odpowiedź na słowo objawienia wyraża się duchowym i poetyckim uniesieniem całej Jej ludzkiej istoty ku Bogu. Poprzez wzniosłość, a zarazem wielką prostotę słów płynących ze świętych tekstów ludu Izraela[45], przebija osobiste doświadczenie Maryi, ekstaza Jej serca. Jaśnieje w nich promień tajemnicy Boga, chwała niewypowiedzianej Jego świętości, odwieczna miłość, która w dzieje człowieka wkracza jako nieodwracalny dar.

Maryja jest pierwszą, której udziałem staje się to nowe objawienie Boga, a w Nim nowe „samodarowanie się" Boga. I dlatego mówi: „Wielkie rzeczy uczynił mi […]. Święte jest Jego imię" – a słowa Jej wyrażają radość ducha, trudną poniekąd do wypowiedzenia: „rozradował się duch mój w Bogu, Zbawcy moim", ponieważ – „najgłębsza prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia"[46]. Maryja w uniesieniu wyznaje, że znalazła się jakby w samym sercu tej pełni Chrystusa. Jest świadoma, że w Niej wypełnia się obietnica dana ojcom, a przede wszystkim „Abrahamowi […] i jego potomstwu na wieki": a więc w Niej jako Matce Chrystusa skupia się cała zbawcza ekonomia, w której objawiał się „z pokolenia na pokolenie" Ten, który jako Bóg Przymierza „zachowuje swoje miłosierdzie".

37. Kościół, który od początku swoje ziemskie pielgrzymowanie upodabnia do pielgrzymowania Bogurodzicy, stale powtarza za Nią słowa *Magnificat*. Z głębi wiary Dziewicy przy zwiastowaniu, przy nawiedzeniu czerpie prawdę o Bogu Przymierza: o tym Bogu, który jest wszechmocny, a czyni „wielkie rzeczy" człowiekowi. „Święte jest Jego imię". Słowa *Magnificat* wyrażają zwycięstwo

[45] Słowa *Magnificat*, jak wiadomo, zawierają liczne cytaty ze Starego Testamentu lub do nich nawiązują.

[46] Sobór Watykański II, konst. *Dei Verbum*, 2.

u samego korzenia nad grzechem, który legł u początku ziemskich dziejów człowieka: mężczyzny i kobiety, był to zaś grzech niewiary, niedowierzania Bogu. Wbrew „podejrzeniu", jakie wówczas ze strony „ojca kłamstwa" wtargnęło do serca Ewy, pierwszej niewiasty – Maryja, którą tradycja zwykła nazywać „nową Ewą"[47] i prawdziwą „Matką żyjących"[48], głosi z mocą niezmąconą prawdę o Bogu: o Bogu świętym i wszechmocnym, który – od początku – jest źródłem wszelkiego obdarowania. Jest Tym, który „uczynił wielkie rzeczy". Stwarzając, obdarowuje On istnieniem wszystko, co istnieje. Stwarzając człowieka, obdarowuje go szczególną wśród stworzeń godnością Bożego obrazu i podobieństwa. Nie zatrzymując się zaś, pomimo grzechu człowieka, w swej zbawczej woli obdarowywania, daje siebie: w Synu: „tak […] umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał" (J 3, 16). Maryja jest pierwszym świadkiem tej zdumiewającej prawdy, która w pełni rozwinie się poprzez „czyny i słowa" (por. Dz 1, 1) Jej Syna, ostatecznie zaś przez Jego Krzyż i zmartwychwstanie.

Kościół, który pośród „doświadczeń i ucisków" nie przestaje powtarzać za Maryją słów *Magnificat*, „krzepi się" mocą tej prawdy o Bogu, która wówczas została wypowiedziana z tak niezwykłą prostotą, a równocześnie tą prawdą o Bogu pragnie rozjaśniać trudne i nieraz zawiłe drogi ziemskiego bytowania ludzi. Pielgrzymowanie Kościoła, które zbliża się do kresu drugiego tysiąclecia, wymaga ożywienia w realizowaniu jego posłannictwa. Kościół idzie za Tym, który powiedział o sobie: „posłał Mnie Bóg głosić dobrą nowinę ubogim" (por. Łk 4, 18) – i stara się z pokolenia na pokolenie wypełniać to samo posłannictwo.

Ta „opcja na rzecz ubogich" ze strony Kościoła wpisana jest w Maryjne *Magnificat* w sposób zadziwiający. Bóg Przymierza, którego w uniesieniu serca wyznaje Dziewica z Nazaretu, jest równocześnie Tym, który „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych […], głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia […], rozprasza pyszniących się […], a swe miłosierdzie zachowuje dla tych, co się Go boją". Maryja jest głęboko przeniknięta duchem „ubogich Jahwe", którzy w modlitwie Psalmów oczekiwali swego zbawienia od Boga, pokładając w Nim całą ufność (por. Ps 25 [24]; 31 [30]; 35 [34]; 55 [54]). Ona zaprawdę głosi przyjście tajemnicy zbawienia, przyjście „Mesjasza ubogich" (por. Iz 11, 4; 61, 1). Czerpiąc z serca Maryi, z głębi Jej wiary, która się wyraziła w słowach *Magnificat*, Kościół coraz bardziej odnawia w sobie świadomość, że prawdy o Bogu zbawiającym, o Bogu, który jest źródłem wszelkiego obdarowania, nie można

[47] Por. np. św. Justyn, *Dialogus cum Tryphone Iudaeo*, 100: Otto II, 358; św. Ireneusz, *Adversus Haereses*, III, 22, 4: S. Ch. 211, 439–445; Tertulian, *De Carne Christi*, 17, 4–6: CCL 2, 904n.

[48] Por. św. Epifaniusz, *Panarion*, III, 2, Haer. 78, 18: PG 42, 727–730.

oddzielać od tej szczególnej opcji na rzecz ubogich i pokornych, która – wyśpiewana w *Magnificat* – wyraziła się następnie w słowach i czynach Jezusowych. […]

Encyklika *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987)[49]

36. Należy zatem podkreślić, że świat podzielony na bloki podtrzymywane przez sztywne ideologie, w których zamiast współzależności i solidarności dominują różne formy imperializmu, może być tylko światem poddanym „strukturom grzechu". Suma czynników negatywnych, których działanie zmierza w kierunku przeciwnym niż prawdziwe poczucie powszechnego dobra wspólnego i potrzeba popierania go, zdaje się stwarzać – dla osób i instytucji – przeszkodę trudną do przezwyciężenia[50].

Skoro dzisiejszą sytuację przypisać należy wielorakim trudnościom, uzasadnione jest mówienie o „strukturach grzechu", które, jak stwierdziłem w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*, są zakorzenione w grzechu osobistym i stąd są zawsze powiązane z konkretnymi czynami osób, które je wprowadzają, umacniają i utrudniają ich usunięcie[51]. W ten sposób wzmacniają się one, rozpowszechniają i stają się źródłem innych grzechów, uzależniając od siebie postępowanie ludzi.

„Grzech" i „struktury grzechu" to kategorie, które nie są często stosowane do sytuacji współczesnego świata. Trudno jednak dojść do głębokiego zrozumienia oglądanej przez nas rzeczywistości bez nazwania po imieniu korzeni nękającego nas zła.

Z pewnością można mówić o „egoizmie" i „krótkowzroczności"; można odwoływać się do „błędnych rachub politycznych" i „nieroztropnych decyzji gospodarczych". W każdej z tego rodzaju ocen dochodzi do głosu kryterium

[49] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 483–484.

[50] Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 25.

[51] Adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 16. „Otóż Kościół, gdy mówi o sytuacjach grzechu lub gdy piętnuje jako grzechy społeczne pewne sytuacje czy pewne zachowania zbiorowe większych czy mniejszych grup społecznych lub wręcz całych narodów i bloków narodów, wie i głosi, że takie wypadki grzechu społecznego są jednocześnie owocem, nagromadzeniem i zbiorem wielu grzechów osobistych. Chodzi o grzechy najbardziej osobiste: tego, kto powołuje lub popiera nieprawość albo też czerpie z niej korzyści; tego, kto mógłby uczynić coś dla uniknięcia lub usunięcia czy przynajmniej ograniczenia pewnych form zła społecznego, nie czyni tego z lenistwa, z lęku czy też w wyniku zmowy milczenia lub zamaskowanego udziału w złu albo z obojętności; tego, kto zasłania się twierdzeniem o niemożności zmiany świata; i również tego, kto usiłuje wymówić się od trudu czy ofiary, podając różne racje wyższego rzędu – prawdziwie odpowiedzialne są więc osoby. Sytuacja – a więc także instytucja, struktura, społeczeństwo – nie jest sama przez się podmiotem aktów moralnych; dlatego nie może być sama w sobie dobra lub zła". AAS 77 (1985), s. 217.

natury etyczno-moralnej. Z kondycji człowieka wynika to, że trudno jest przeprowadzić głębszą analizę czynów i zaniedbań ludzkich bez włączenia, w taki czy inny sposób, osądów czy odniesień porządku etycznego.

Ta ocena jest sama w sobie pozytywna, zwłaszcza gdy jest dogłębnie konsekwentna i gdy opiera się na wierze w Boga oraz na Jego prawie, nakazującym czynić dobro i zabraniającym czynić zło.

Na tym polega różnica między analizą społeczno-polityczną a formalnym odniesieniem do „grzechu" i do „struktur grzechu". W tej wizji uwzględnia się wolę trzykroć świętego Boga, Jego plan wobec ludzi, Jego sprawiedliwość i Jego miłosierdzie. Bóg bogaty w miłosierdzie, Odkupiciel człowieka, Pan i Dawca życia wymaga od ludzi określonych postaw, wyrażających się również w spełnianiu bądź unikaniu pewnych czynów wobec bliźniego. Przychodzi tu na myśl nawiązanie do „drugiej tablicy" dziesięciorga Przykazań (por. Wj 20, 12–17; Pwt 5, 16–21); ich niezachowanie obraża Boga i krzywdzi bliźniego, wprowadzając w świat uwarunkowania i przeszkody, których działanie znacznie wykracza poza aktywność i krótki bieg życia jednostki. Odbija się to również na procesie rozwoju ludów, którego opóźnienie lub powolność winny być osądzane także w tym świetle.

Encyklika *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990)[52]

Kościół znakiem i narzędziem zbawienia

9. Pierwszym, który korzysta z dóbr zbawienia, jest Kościół. Chrystus nabył go swą krwią (por. Dz 20, 28) i uczynił go swym współpracownikiem w dziele powszechnego zbawienia. Istotnie, Chrystus żyje w nim; jest jego Oblubieńcem; sprawia jego wzrost; wypełnia przezeń swe posłannictwo.

Sobór obszernie omówił rolę Kościoła w zbawieniu ludzkości. Uznając, że Bóg miłuje wszystkich ludzi i wszystkim daje możliwość zbawienia (por. 1 Tm 2, 4)[53], Kościół wyznaje, że Bóg ustanowił Chrystusa jedynym Pośrednikiem, a on sam został wyznaczony jako powszechny sakrament zbawienia[54]: „Do tej zatem katolickiej jedności Ludu Bożego […] powołani są wszyscy ludzie i w różny sposób do niej należą lub są jej przyporządkowani, zarówno wierni katolicy, jak i inni wierzący w Chrystusa, jak wreszcie wszyscy w ogóle ludzie, z łaski Bożej

[52] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 521, 525, 536–538, 561–562, 607–608.

[53] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 14-17; dekret *Ad gentes*, 3.

[54] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 48; konst. *Gaudium et spes*, 43; dekret *Ad gentes*, 7, 21.

powołani do zbawienia”[55]. Trzeba koniecznie łączyć wzajemnie te dwie prawdy, mianowicie rzeczywistą możliwość zbawienia w Chrystusie dla wszystkich ludzi i konieczność Kościoła w porządku zbawienia. Obie one przybliżają do zrozumienia jedynej tajemnicy zbawienia, tak że możemy doświadczać miłosierdzia Bożego i naszej odpowiedzialności. Zbawienie, które jest zawsze darem Ducha, wymaga współpracy człowieka w zbawieniu zarówno siebie samego, jak i innych.

Tak zechciał Bóg i dlatego ustanowił Kościół i włączył go w plan zbawienia: „Ów lud mesjaniczny – mówi Sobór – ustanowiony przez Chrystusa dla wspólnoty życia, miłości i prawdy, używany jest również przez Niego za narzędzie zbawienia wszystkich i posłany jest do całego świata jako światłość świata oraz sól ziemi”[56].

***

Królestwo Boże

12. „Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie – Jego Synu”[57]. Słowa te napisałem na początku encykliki *Dives in misericordia*, ukazując, w jaki sposób Chrystus jest objawieniem i wcieleniem miłosierdzia Ojca. Zbawienie polega na uwierzeniu i przyjęciu tajemnicy Ojca i Jego miłości, ukazanej i darowanej w Jezusie za pośrednictwem Ducha. W ten sposób wypełnia się Królestwo Boże, przygotowane już przez Stare Przymierze, ziszczone przez Chrystusa i w Chrystusie, głoszone wszystkim narodom przez Kościół, który działa i modli się, by się urzeczywistniło w sposób doskonały i ostateczny.

Stary Testament świadczy, że Bóg wybrał sobie i ukształtował lud, by objawić i ziścić swój plan miłości. Równocześnie jednak Bóg jest Stworzycielem i Ojcem wszystkich ludzi, o wszystkich się troszczy, na wszystkich rozciąga swe błogosławieństwo (por. Rdz 12, 3) i ze wszystkimi zawarł przymierze (por. Rdz 9, 1–17). Izrael doświadcza Boga osobowego i Zbawiciela (por. Pwt 4, 37; 7, 6–8; Iz 43, 1–7) i staje się Jego świadkiem i rzecznikiem pośród narodów. W ciągu swych dziejów Izrael uświadamia sobie, że jego wybranie ma znaczenie uniwersalne (por. np. Iz 2, 2–5; 25, 6–8; 60, 1–6; Jr 3, 17; 16, 19).

***

23. […] Jeśli chodzi o rozłożenie akcentów w opisach rozesłania apostołów, to Marek przedstawia misję jako głoszenie lub kerygmat: „Głoście Ewangelię” (Mk 16, 15). Celem ewangelisty jest doprowadzenie czytelników do powtórzenia wyznania wiary Piotra: „Ty jesteś Mesjasz” (Mk 8, 29), i do tego, by powiedzieli,

---

55 Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 13.
56 Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 9.
57 Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia*, 1.

jak rzymski setnik wobec Jezusa, który umarł na Krzyżu: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym" (Mk 15, 39). U Mateusza nacisk kładzie się na założenie i nauczanie Kościoła (por. Mt 28, 19–20; 16, 18). Nakaz misyjny w jego ujęciu ukazuje, że głoszenie Ewangelii musi być dopełnione przez odpowiednią katechezę kościelną i sakramentalną. Łukasz przedstawia posłannictwo apostołów jako świadectwo (por. Łk 24, 48; Dz 1, 8), które dotyczy przede wszystkim zmartwychwstania (por. Dz 1, 22). Misjonarz wezwany jest do wiary w przemieniającą moc Ewangelii i do głoszenia tego, co Łukasz tak dobrze ukazuje w swej Ewangelii, mianowicie otwarcia się na miłość i miłosierdzie Boga, doświadczenia całkowitego wyzwolenia, sięgającego aż do korzenia wszelkiego zła, do grzechu. […]

***

Pierwsze przepowiadanie Chrystusa Zbawiciela

44. Przepowiadanie jest pierwszym zadaniem misji: Kościół nie może uchylać się od wyraźnego nakazu Chrystusa, nie może pozbawiać Dobrej Nowiny ludzi umiłowanych i zbawionych przez Boga. „Ewangelizacja będzie zawsze zawierać – jako fundament, centrum i szczyt całego swego dynamizmu – także to jasne stwierdzenie: w Jezusie Chrystusie ofiarowane jest każdemu człowiekowi zbawienie jako dar łaski i miłosierdzia Bożego"[58]. Wszystkie formy działalności misyjnej zdążają ku temu przepowiadaniu, które objawia i wprowadza w tajemnicę ukrytą przez wieki i wyjawioną w Chrystusie (por. Ef 3, 3–9; Kol 1, 25–29), który jest w centrum misji i życia Kościoła jako podstawa całej ewangelizacji. […]

W złożonej rzeczywistości misji pierwsze przepowiadanie pełni rolę centralną i niezastąpioną, gdyż wprowadza „w tajemnicę miłości Boga, który wzywa do osobistego przestawania z sobą w Chrystusie"[59], i otwiera drogę do nawrócenia. Wiara rodzi się z przepowiadania, a każda kościelna wspólnota bierze początek i życie z osobistej odpowiedzi każdego wiernego na to przepowiadanie[60]. Tak jak cała ekonomia zbawienia skupia się na Chrystusie, podobnie cała działalność misyjna zmierza ku głoszeniu Jego tajemnicy.

Przedmiotem przepowiadania jest Chrystus, który został ukrzyżowany, umarł i zmartwychwstał: w Nim dokonuje się pełne i autentyczne wyzwolenie od zła, od grzechu i od śmierci; w Nim Bóg daje „nowe życie", Boskie i wieczne. To właśnie jest ta Dobra Nowina, która przemienia człowieka i historię ludzkości i którą wszystkie narody mają prawo poznać. Ta nauka powinna być głoszona w kontekście życia człowieka i narodów, które ją otrzymują. Winna ponadto być

---

58 Paweł VI, adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 53: AAS 68 (1976), 27.

59 Sobór Watykański II, dekret *Ad gentes*, 13.

60 Paweł VI, adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 15; Sobór Watykański II, dekret *Ad gentes*, 13–14.

głoszona w duchu miłości i szacunku względem słuchających, językiem konkretnym i dostosowanym do okoliczności. Działa w niej Duch, wprowadzając komunię pomiędzy misjonarzem i słuchaczami, wówczas możliwą, jeśli obie strony wchodzą w komunię, przez Chrystusa, z Ojcem[61].

***

Bóg przygotowuje nową wiosnę Ewangelii

86. Gdy patrzymy na dzisiejszy świat powierzchownie, uderzają nas liczne fakty negatywne i możemy popaść w pokusę pesymizmu. Jest to jednak wrażenie nieuzasadnione, wierzymy przecież w Boga, Ojca i Pana, w Jego dobroć i miłosierdzie. Na progu trzeciego tysiąclecia Odkupienia Bóg przygotowuje wielką wiosnę chrześcijaństwa, której początek można już dostrzec. Rzeczywiście, zarówno w świecie niechrześcijańskim, jak i tam, gdzie chrześcijaństwo istnieje od dawna, dokonuje się stopniowe zbliżenie ludów do ideałów i wartości ewangelicznych, któremu Kościół pragnie służyć. Dzisiaj faktycznie zaznacza się nowa zgodność ludów co do tych wartości: odrzucenie przemocy i wojny, poszanowanie dla osoby ludzkiej i jej praw, pragnienie wolności, sprawiedliwości i braterstwa, dążność do przezwyciężenia rasizmów i nacjonalizmów, wzrost poczucia godności i dowartościowanie kobiety.

Nadzieja chrześcijańska wspiera nas w głębokim zaangażowaniu się w nową ewangelizację i w misję powszechną, nakłania nas do modlitwy, której nauczył nas Jezus Chrystus: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi" (por. Mt 6, 10).

Ogromna jest liczba ludzi czekających jeszcze na Chrystusa: wielu ludzi o różnych kulturach, do których nie dotarło jeszcze przepowiadanie Ewangelii i rozległe tereny, na których Kościół jest ledwie obecny, wymagają zjednoczenia wszystkich jego sił.

Przygotowując się do obchodów jubileuszu roku dwutysięcznego, cały Kościół angażuje się jeszcze bardziej w misyjny adwent nowego tysiąclecia. Winniśmy żywić w sobie apostolską troskę o przekazywanie innym światła i radości wiary i do tego ideału wychowywać cały Lud Boży.

Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i sióstr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu.

---

[61] Por. Jan Paweł II, enc. *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986), 42: AAS 78 (1986), 42, 64.

Encyklika *Centesimus annus* (1 maja 1991)[62]

36. […] Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności[63]. Dlatego trzeba tworzyć takie style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju byłyby elementami decydującymi o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji. W tym kontekście nie mogę ograniczyć się tylko do przypomnienia obowiązku miłosierdzia, czyli obowiązku wspomagania z tego, co „zbywa", a czasem nawet z tego, co „potrzebne", by dać ubogiemu to, co dla niego jest niezbędne. Mam na myśli fakt, że również decyzja o takiej, a nie innej inwestycji w danej dziedzinie produkcji, a nie w innej, jest zawsze wyborem moralnym i kulturowym. Przy zaistnieniu pewnych warunków ekonomicznych i stabilności politycznej, absolutnie niezbędnych, decyzja o zainwestowaniu, czyli o daniu jakiejś społeczności okazji do dowartościowania jej pracy, płynie również z postawy ludzkiej sympatii i zaufania do Opatrzności, w czym ujawniają się ludzkie przymioty tego, kto decyduje.

Encyklika *Veritatis splendor* (6 sierpnia 1993)[64]

17. Nie wiemy, jak dalece młodzieniec z Ewangelii pojął głęboki i trudny sens pierwszej odpowiedzi Jezusa: „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania"; jest jednak pewne, że zaangażowanie młodzieńca w spełnianie wszystkich moralnych wymogów zawartych w przykazaniach stanowi niezbędne podłoże, na którym może się zrodzić i dojrzeć pragnienie doskonałości, czyli realizacji ich wewnętrznego sensu w naśladowaniu Chrystusa. Rozmowa Jezusa z młodzieńcem pozwala nam zrozumieć, jakie są warunki moralnego wzrostu człowieka powołanego do doskonałości: młodzieniec, który zachowywał dotąd wszystkie przykazania, okazuje się niezdolny, by o własnych siłach uczynić następny krok. Aby go postawić, potrzeba dojrzałej ludzkiej wolności: „jeśli chcesz", i Boskiego daru łaski: „przyjdź i chodź za Mną!".

Doskonałość domaga się tej dojrzałości w darze z siebie, do której powołana jest ludzka wolność. Jezus wskazuje młodzieńcowi przykazania jako pierwszy

[62] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 670–671.

[63] Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 35; Paweł VI, enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 19: AAS 59 (1967), s. 266n.

[64] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 724–725, 772–773, 818–820, 828–829, 835–838.

niezbędny warunek osiągnięcia życia wiecznego; natomiast słowa o porzuceniu przez młodzieńca wszelkiej majętności i pójściu za Panem mają charakter propozycji: „Jeśli chcesz…". Jezus objawia tu szczególną dynamikę wzrastania wolności ku pełnej dojrzałości, a jednocześnie potwierdza istnienie fundamentalnej więzi między wolnością a prawem Bożym. Wolność człowieka i Boże prawo nie są ze sobą sprzeczne, ale przeciwnie – wzajemnie się do siebie odwołują. Uczeń Chrystusa wie, iż jego powołanie jest powołaniem do wolności. „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności" (Ga 5, 13), woła z radością i dumą apostoł Paweł. Natychmiast jednak dodaje: „Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie!" (Ga 5, 13). Stanowczość, z jaką apostoł przeciwstawia się tym, którzy wiążą swoje usprawiedliwienie z Prawem, nie ma nic wspólnego z „wyzwoleniem" człowieka od przykazań, które – przeciwnie – służą praktykowaniu miłości: „Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: „miłuj bliźniego swego jak siebie samego" (Rz 13, 8–9). Święty Augustyn, gdy mówi o przestrzeganiu przykazań jako o pierwszej niedoskonałej wolności, dodaje: „Dlaczego – zapyta ktoś – jeszcze niedoskonałej? Ponieważ «w członkach moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu» […]. Częściowa wolność, częściowa niewola: wolność na razie nie jest całkowita, nie jest czysta, nie jest pełna, bo nie osiągnęliśmy jeszcze wieczności. Po części podlegamy nadal słabości, a po części zyskaliśmy już wolność. Wszystkie nasze grzechy zostały zgładzone przez chrzest, czy jednak wraz ze zniszczeniem niegodziwości zniknęła także słabość? Gdyby ona zniknęła, żylibyśmy na ziemi bez grzechu. Któż ośmieli się powiedzieć, że tak jest, jeśli nie człowiek pełen pychy, niegodny miłosierdzia wyzwoliciela? […] Ponieważ więc nadal podlegamy słabości, śmiem twierdzić, że jesteśmy wolni w takiej mierze, w jakiej służymy Bogu, o ile zaś idziemy za prawem grzechu, o tyle jesteśmy niewolnikami"[65].

***

61. Prawda o dobru moralnym, wyrażona w prawie rozumu, jest w praktyce i w konkretnej sytuacji rozpoznawana przez osąd sumienia, co prowadzi do przyjęcia odpowiedzialności za dokonane dobro lub popełnione zło: jeśli człowiek dopuszcza się zła, prawidłowy osąd sumienia trwa w nim jako świadek uniwersalnej prawdy o dobru, a zarazem uświadamia mu zło dokonanego przezeń wyboru. Ale wyrok sumienia pozostaje w człowieku także jako rękojmia nadziei i miłosierdzia: podczas gdy stwierdza, że popełnił zło, zarazem

[65] *In Iohannis Evangelium Tractatus*, 41, 10: CCL 36, 363.

przypomina, iż powinien prosić o przebaczenie, czynić dobro i z pomocą łaski Bożej nieustannie ćwiczyć się w cnocie.

Tak więc praktyczny osąd sumienia, który nakłada na człowieka powinność dokonania określonego czynu, ujawnia więź łączącą wolność z prawdą. Właśnie dlatego sumienie wyraża się poprzez akty „sądu", odzwierciedlające prawdę o dobru, a nie poprzez arbitralne „decyzje". Zaś miarą dojrzałości i odpowiedzialności tych sądów – a ostatecznie samego człowieka jako ich podmiotu – nie jest wyzwolenie sumienia od obiektywnej prawdy, prowadzące do rzekomej autonomii jego decyzji, ale przeciwnie – intensywne poszukiwanie prawdy oraz kierowanie się nią w działaniu.

***

103. Dzięki pomocy łaski Bożej i przy współpracy ludzkiej wolności zawsze pozostaje dla człowieka otwarta duchowa przestrzeń nadziei.

W zbawczym Krzyżu Chrystusa, w darze Ducha Świętego, w sakramentach, które wypływają z przebitego boku Odkupiciela (por. J 19, 34), wierzący znajduje źródło łaski i mocy, by zachowywać zawsze, nawet wśród najpoważniejszych trudności, święte prawo Boże. Jak powiada św. Andrzej z Krety, samo prawo „zostało ożywione przez łaskę, i oddane jej na służbę, tworząc z nią harmonijną i płodną całość. I łaska, i prawo zachowały swoje cechy bez zmian i zniekształceń. Jednakże Bóg sprawił, że prawo, które przedtem było uciążliwym obowiązkiem i przymusem, stało się lekkim brzemieniem i źródłem wolności"[66].

Tylko w tajemnicy Chrystusowego Odkupienia ukryte są „konkretne" możliwości człowieka. „Byłoby bardzo poważnym błędem wyciągać […] wniosek, że norma, której naucza Kościół, sama w sobie jest tylko «ideałem», jaki należy następnie przystosować, uczynić proporcjonalnym, odpowiednim do tak zwanych konkretnych możliwości człowieka: według «bilansu różnych korzyści w tym zakresie». Jakie są jednak «konkretne możliwości człowieka»? I o jakim człowieku mowa? O człowieku opanowanym przez pożądanie, czy o człowieku odkupionym przez Chrystusa? Bowiem chodzi właśnie o to: o rzeczywistość odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Chrystus nas odkupił! Znaczy to, że obdarzył nas możliwością realizacji całej prawdy naszego istnienia; że wyzwolił naszą wolność spod władzy pożądania. Skoro więc odkupiony człowiek wciąż grzeszy, nie świadczy to o niedoskonałości Chrystusowego aktu odkupienia, ale o woli człowieka, chcącej wymknąć się łasce, jaka płynie z tego aktu. Przykazanie Boga jest na pewno proporcjonalne do zdolności człowieka, ale do zdolności człowieka obdarowanego Duchem Świętym; człowieka, który nawet

[66] *Oratio I*: PG 97, 805–806.

jeśli zgrzeszył, zawsze może otrzymać przebaczenie i cieszyć się obecnością Ducha Świętego”[67].

104. W tym kontekście otwiera się odpowiednia przestrzeń dla Bożego Miłosierdzia wobec grzechu człowieka, który się nawraca, oraz dla wyrozumiałości wobec ludzkiej słabości. Ta wyrozumiałość nie oznacza nigdy zniekształcenia ani zafałszowania miary dobra i zła w celu dostosowania jej do okoliczności. Podczas gdy bardzo ludzka jest postawa człowieka, który, zgrzeszywszy, uznaje swą słabość i prosi o przebaczenie winy, to nie sposób zgodzić się z rozumowaniem kogoś, kto z własnej słabości czyni kryterium prawdy o dobru, tak że może czuć się usprawiedliwiony przez samego siebie bez uciekania się do Boga i Jego miłosierdzia. Tego rodzaju postawa prowadzi do rozkładu moralności całego społeczeństwa, ponieważ podaje w wątpliwość obiektywność prawa moralnego w ogóle i neguje absolutny charakter moralnych zakazów, dotyczących określonych czynów ludzkich, a ostatecznie wprowadza zamęt w dziedzinę wszelkich sądów o wartościach.

Należy raczej przyjąć przesłanie ewangelicznej przypowieści o faryzeuszu i celniku (por. Łk 18, 9–14). Celnik mógłby może znaleźć jakieś usprawiedliwienia dla popełnionych grzechów, które zmniejszałyby jego odpowiedzialność. Jednak w swojej modlitwie nie wspomina o nich, ale wyraża własną niegodność wobec nieskończonej świętości Boga: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (Łk 18, 13). Faryzeusz natomiast usprawiedliwił się sam, znajdując być może jakieś wytłumaczenie dla swoich uchybień. Stajemy w ten sposób wobec dwóch odmiennych postaw sumienia spotykanych u ludzi wszystkich czasów. Celnik stanowi przykład sumienia „skruszonego”, które jest w pełni świadome swojej natury i swoich niedostatków – jakiekolwiek mogłyby być ich subiektywne usprawiedliwienia – widzi potwierdzenie tego, że potrzebuje odkupienia. Faryzeusz natomiast to przykład sumienia „zadowolonego z samego siebie”, żywiącego złudzenie, że może przestrzegać prawa bez pomocy łaski i przekonanego, że nie potrzebuje miłosierdzia.

***

112. Teolog moralista musi zatem dokonywać wnikliwego rozeznania w kontekście współczesnej kultury o przewadze naukowej i technicznej, narażonej na niebezpieczeństwo relatywizmu, pragmatyzmu i pozytywizmu. Z teologicznego punktu widzenia zasady moralne nie są uzależnione od momentu historycznego, w którym zostają odkryte. Fakt, że niektórzy wierzący nie stosują się w swoim postępowaniu do pouczeń Magisterium lub też błędnie uważają, że są

[67] Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników kursu na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa* (1 marca 1984), 4: *Insegnamenti*, VII, 1 (1984), 583.

moralnie poprawne pewne działania, które ich pasterze uznali za sprzeczne z prawem Bożym, nie może stanowić uzasadnienia dla odrzucenia prawdziwości norm moralnych nauczanych przez Kościół. Formułowanie zasad moralnych nie należy do kompetencji metod właściwych naukom szczegółowym. Nie negując wartości tych metod, ale nie zacieśniając też do nich swojej perspektywy, teologia moralna – wierna nadprzyrodzonemu zmysłowi wiary – rozpatruje przede wszystkim duchowy wymiar ludzkiego serca i jego powołanie do Boskiej miłości.

Podczas gdy nauki humanistyczne, podobnie jak wszystkie nauki doświadczalne, rozwijają empiryczne i statystyczne pojęcie „normalności", to wiara naucza, że tego rodzaju normalność zawiera w sobie ślady upadku człowieka, jego odejścia od pierwotnego stanu – to znaczy, że jest skażona przez grzech. Tylko wiara chrześcijańska wskazuje człowiekowi drogę powrotu „do początku" (por. Mt 19, 8) – drogę, która często bardzo różni się od drogi normalności empirycznej. W tym sensie nauki humanistyczne, mimo wielkiej wartości wiedzy, którą zgromadziły, nie mogą zostać uznane za najważniejsze wskaźniki norm moralnych. To Ewangelia odsłania pełną prawdę o człowieku i jego życiu moralnym i w ten sposób oświeca i napomina grzeszników, głosząc im miłosierdzie Boga, który działa nieustannie, by uchronić ich zarówno przed utratą nadziei na to, że zdołają poznać i zachować prawo Boże, jak również przed fałszywym przekonaniem, że zdołają zbawić się bez zasługi. Bóg przypomina im też o radości przebaczenia, które jako jedyne może dać im moc, by w prawie moralnym rozpoznali wyzwalającą prawdę, łaskę nadziei, drogę życia.

***

118. Kończąc te rozważania, powierzmy samych siebie, nasze cierpienia i radości, życie moralne wierzących i wszystkich ludzi dobrej woli – Maryi, Matce Boga i Matce Miłosierdzia.

Maryja jest Matką Miłosierdzia, ponieważ Jezus Chrystus, Jej Syn, został posłany przez Ojca jako objawienie Bożego Miłosierdzia (por. J 3, 16–18). Nie przyszedł, aby potępić, ale by przebaczyć, by okazać miłosierdzie (por. Mt 9, 13). Największe miłosierdzie polega zaś na tym, że On jest wśród nas i że nas wzywa, byśmy Go spotykali i wraz z Piotrem wyznawali jako „Syna Boga żywego" (por. Mt 16, 16). Żaden grzech człowieka nie może uchylić Bożego Miłosierdzia, nie może go powstrzymać przed ujawnieniem całej swej zwycięskiej mocy, jeśli tylko jej wezwiemy. Więcej, to grzech właśnie sprawia, że tym większym blaskiem jaśnieje miłość Ojca, który aby wykupić niewolnika, nie oszczędził Syna[68]: Jego miłosierdzie jest naszym odkupieniem. Miłosierdzie

[68] „O inaestimabilis dilectio caritatis: ut servum redimeres, Filium tradidisti". *Missale Romanum, In Resurrectione Domini, Praeconium paschale.*

to osiąga pełnię w darze Ducha Świętego, który rodzi nowe życie i domaga się go. Jakkolwiek liczne i wielkie mogą być przeszkody wzniesione przez ludzką ułomność i grzech, możliwy jest – dzięki Duchowi, który odnawia oblicze ziemi (por. Ps 104 [103], 30) – cud doskonałego spełnienia dobra. Ta odnowa, dająca człowiekowi zdolność czynienia tego, co dobre, szlachetne i piękne, co podoba się Bogu i zgodne jest z Jego wolą, stanowi w pewnym sensie owoc daru Miłosierdzia, które wyzwala z niewoli grzechu i daje moc, by już więcej nie grzeszyć. Poprzez dar nowego życia Jezus czyni nas uczestnikami swojej miłości i prowadzi nas w Duchu ku Ojcu.

119. Oto radosna prawda chrześcijańskiej wiary, której zawdzięcza ona swój głęboko ludzki charakter i swą niezwykłą prostotę. Dysputy wokół nowych, złożonych problemów moralnych stwarzają czasem wrażenie, że chrześcijańska moralność jest sama w sobie zbyt trudna, niezrozumiała i prawie niemożliwa do zrealizowania w praktyce. To nieprawda, ponieważ moralność ta, rozumiana w kategoriach ewangelicznej prostoty, polega na naśladowaniu Jezusa Chrystusa, na zawierzeniu Mu, na przyzwoleniu, by Jego łaska nas przekształcała, by odnowiło nas Jego Miłosierdzie udzielane nam w komunii życia Jego Kościoła. „Kto chce żyć – przypomina św. Augustyn – ma gdzie żyć i ma z czego żyć. Niech się przybliży, niech uwierzy i pozwoli się ogarnąć, aby zostać ożywionym. Niech się nie odcina od jedności członków”[69]. Tak więc istotną treść moralności chrześcijańskiej może zrozumieć – dzięki światłu Ducha Świętego – każdy człowiek, nawet najmniej wykształcony, a przede wszystkim ten, kto potrafi zachować „prostotę serca” (por. Ps 86 [85], 11). Z drugiej strony ta ewangeliczna prostota nie pozwala uniknąć konfrontacji ze skomplikowaną rzeczywistością, może jednak prowadzić do zrozumienia głębszej prawdy o niej, ponieważ naśladowanie Chrystusa pomaga stopniowo poznać zasady autentycznej moralności chrześcijańskiej i jednocześnie przysparza życiowej energii, aby można było ją realizować. Magisterium Kościoła ma obowiązek czuwać nad tym, by praktyka naśladowania Chrystusa rozwijała się w sposób organiczny, by nic nie fałszowało ani nie przesłaniało związanych z nim wymogów moralnych i wszystkich jego konsekwencji. Kto miłuje Chrystusa, zachowuje Jego przykazania (por. J 14, 15).

***

120. Maryja jest Matką Miłosierdzia także dlatego, że to Jej powierza Jezus swój Kościół i całą ludzkość. Gdy u stóp Krzyża przyjmuje Ona Jana za syna i gdy wraz z Chrystusem prosi Ojca o przebaczenie dla tych, którzy nie wiedzą, co czynią (por. Łk 23, 34), w postawie doskonałej uległości wobec Ducha

[69] *In Iohannis Evangelium Tractatus*, 26, 13: CCL 36, 266.

Świętego doświadcza bogactwa i powszechności Bożej miłości, która rozszerza Jej serce i pozwala ogarnąć nim cały rodzaj ludzki. Maryja staje się w ten sposób Matką nas wszystkich i każdego z nas, Matką, która wyprasza nam Boże Miłosierdzie.

Maryja jest świetlanym znakiem i wspaniałym przykładem życia moralnego. „Samo Jej życie jest pouczeniem dla wszystkich" – pisze św. Ambroży[70], który zwracając się do dziewic, ale mając na myśli rzeczywistość dostępną dla wszystkich, tak powiada: „Pierwsze, żarliwe pragnienie nauki budzi w nas szlachetna postać nauczyciela. Któż zaś jest szlachetniejszy niż Matka Boża? Któż jaśnieje mocniejszym światłem niż Ta, która wybrana została przez samą Światłość?"[71]. Żyje i urzeczywistnia swoją wolność, oddając się Bogu i przyjmując do swego wnętrza dar Boży. Chroni w swoim dziewiczym łonie Wcielonego Syna Bożego aż do dnia narodzin, otacza Go opieką i wychowuje, trwa przy Nim, gdy spełnia On akt najwyższej miłości, jakim jest całkowita ofiara z własnego życia. Przez dar z samej siebie Maryja uczestniczy w pełni w realizacji zamysłu Boga, który oddaje się światu. Przyjmując i rozważając w swym sercu wydarzenia nie zawsze dla Niej zrozumiałe (por. Łk 2, 19), staje się wzorem dla wszystkich, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je (por. Łk 11, 28), i zasługuje na tytuł „Stolicy Mądrości". Tą Mądrością jest sam Jezus Chrystus, Odwieczne Słowo Boga, który objawia i doskonale wypełnia wolę Ojca (por. Hbr 10, 5–10). Maryja zaprasza każdego człowieka do przyjęcia tej Mądrości. Także do nas kieruje polecenie, które podczas uczty w Kanie Galilejskiej wydała sługom: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5).

Maryja dzieli z nami naszą ludzką kondycję, jest jednak całkowicie otwarta na działanie łaski Bożej. Nie zaznawszy grzechu, potrafi współczuć z każdą słabością. Rozumie grzesznego człowieka i kocha go miłością Matki. Właśnie ze względu na tę miłość stoi po stronie prawdy i dzieli z Kościołem troskę o nieustanne przypominanie nakazów moralnych – zawsze i wszystkim. Z tej samej przyczyny nie zgadza się, by grzeszny człowiek był oszukiwany przez tych, którzy w imię fałszywie rozumianej miłości usprawiedliwialiby jego grzech, gdyż wie, że zniweczyłoby to ofiarę Chrystusa, Jej Syna. Żadne rozgrzeszenie, udzielone przez pobłażliwe doktryny, także filozoficzne czy teologiczne, nie może naprawdę uszczęśliwić człowieka: tylko Krzyż i chwała Chrystusa zmartwychwstałego mogą dać pokój jego sumieniu i obdarzyć zbawieniem.

---

70 *De Virginibus,* ks. II, rozdz. II, 15: PL 16, 222.

71 *De Virginibus,* ks. II, rozdz. II, 7: PL 16, 220.

Encyklika *Evangelium vitae* (2 marca 1995)[72]

9. Ale Bóg nie może pozwolić, aby zbrodnia pozostała bezkarna: krew zabitego woła do Niego z ziemi, na której została przelana, i domaga się, aby wymierzył sprawiedliwość (por. Rdz 37, 26; Iz 26, 21; Ez 24, 7–8). Z tego tekstu Kościół zaczerpnął określenie „grzechy wołające o pomstę do nieba" i włączył do tej kategorii przede wszystkim dobrowolne zabójstwo człowieka[73]. Dla Żydów, podobnie jak dla wielu innych narodów w starożytności, krew jest nośnikiem życia, więcej – „krew jest życiem" (por. Pwt 12, 23), życie zaś, zwłaszcza ludzkie, należy wyłącznie do Boga: kto podnosi rękę na życie człowieka, podnosi niejako rękę na samego Boga.

Kain zostaje przeklęty przez Boga, ale również przez ziemię, która odmówi mu swoich plonów (por. Rdz 4, 11–12). Zostaje też ukarany: będzie mieszkał na stepie i na pustyni. Zabójcza przemoc całkowicie odmienia środowisko życia człowieka. Ziemia, która „w ogrodzie Eden" (Rdz 2, 15) była krainą obfitości, życzliwych relacji między ludźmi i przyjaźni z Bogiem, staje się „krajem Nod" (por. Rdz 4, 16) – miejscem „nędzy", samotności i oddalenia od Boga. Kain będzie „tułaczem i zbiegiem na ziemi" (Rdz 4, 14): niepewność i niestałość losu staną się jego udziałem na zawsze.

Bóg jednak, który zawsze jest miłosierny, nawet wtedy, gdy karze, „dał […] znamię Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka" (Rdz 4, 15): daje mu więc znak rozpoznawczy, który nie ma go skazać na potępienie przez ludzi, ale osłaniać i bronić przed tymi, którzy chcieliby go zabić, choćby po to, by pomścić śmierć Abla. Nawet zabójca nie traci swej osobowej godności i Bóg sam czyni się jej gwarantem. Właśnie tutaj objawia się paradoksalna tajemnica miłosiernej sprawiedliwości Boga, o której pisze św. Ambroży: „Skoro zostało popełnione bratobójstwo, czyli największa ze zbrodni, w momencie gdy wszedł na świat grzech, natychmiast też musiało zostać ustanowione prawo Bożego miłosierdzia; gdyby bowiem kara spadła bezpośrednio na winnego, ludzie nie okazywaliby umiaru ani łagodności w karaniu, ale natychmiast wymierzaliby karę winowajcom. […] Bóg odrzucił Kaina sprzed swojego oblicza, a gdy wyrzekli się go także rodzice, nakazał mu żyć jakby na wygnaniu, w osamotnieniu, ponieważ zwierzęca dzikość wyparła zeń ludzką łagodność. Jednakże Bóg nie zamierza ukarać zabójcy zabójstwem, gdyż chce nawrócenia grzesznika bardziej niż jego śmierci"[74].

***

[72] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 852–853, 868–869, 901, 907–908, 925, 977–978.

[73] Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1867, 2268.

[74] *De Cain et Abel*, II, 10, 38: CSEL 32, 408.

„Mam się ukrywać przed Tobą" (Rdz 4, 14): osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka

21. Poszukując najgłębszych korzeni walki między „kulturą życia" a „kulturą śmierci", nie możemy uznać za jej jedyną przyczynę wspomnianej wyżej, wynaturzonej idei wolności. Trzeba dojść do sedna dramatu, jaki przeżywa współczesny człowiek: jest nim osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, zjawisko typowe w kontekście społecznym i kulturowym zdominowanym przez sekularyzm, którego wpływy przenikają nawet do wnętrza wspólnot chrześcijańskich i wystawiają je na próbę. Kto poddaje się oddziaływaniu tej atmosfery, łatwo może się znaleźć w zamkniętym kole, które wciąga go niczym straszliwy wir: tracąc wrażliwość na Boga, traci się także wrażliwość na człowieka, jego godność i życie; z drugiej strony systematyczne łamanie prawa moralnego, zwłaszcza w poważnej materii poszanowania życia ludzkiego i jego godności, prowadzi stopniowo do swoistego osłabienia zdolności odczuwania ożywczej i zbawczej obecności Boga.

Raz jeszcze możemy się tu odwołać do historii zabójstwa Abla przez jego brata. Po przekleństwie nałożonym przez Boga na Kaina tak zwraca się on do Pana: „Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!" (Rdz 4, 13–14). Kain uważa, że nigdy nie uzyska Bożego przebaczenia za swój grzech i że jego nieuniknionym przeznaczeniem jest „ukrywanie się" przed Bogiem. Jeśli Kain potrafi wyznać, że jego wina jest „zbyt wielka", to dlatego, że uświadamia sobie, że znajduje się przed obliczem Boga i przed Jego sprawiedliwym sądem. W istocie bowiem tylko człowiek stojący przed Panem może uznać swój grzech i dostrzec cały jego ciężar. Doświadczył tego Dawid, który „uczyniwszy, co złe jest przed Bogiem" i wysłuchawszy nagany proroka Natana (por. 2 Sm 11–12), woła: „Uznaję […] moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51 [50], 5–6).

***

45. Objawienie Nowego Testamentu potwierdza bezwarunkowe uznanie wartości życia od chwili poczęcia. Gdy Elżbieta staje się brzemienną, wypowiada swą radość słowami, które wyrażają pochwałę płodności i pełne troski oczekiwanie na nowe życie: „Pan […] wejrzał łaskawie i zdjął ze mnie hańbę" (Łk 1, 25). Jednakże wartość osoby od chwili jej poczęcia zostaje jeszcze mocniej podkreślona w spotkaniu Maryi Dziewicy i Elżbiety, a zarazem dwojga dzieci ukrytych w łonie matek. To właśnie one – dzieci – obwieszczają nadejście ery mesjańskiej: w chwili spotkania zaczyna działać odkupieńcza moc obecności Syna Bożego wśród ludzi. „Natychmiast – pisze św. Ambroży – stają się odczuwalne dobrodziejstwa, jakie

płyną z przybycia Maryi i z obecności Pana. […] Elżbieta jako pierwsza usłyszała głos, ale Jan pierwszy odczuł działanie łaski; ona usłyszała w porządku natury, on rozradował się ze względu na tajemnicę; ona usłyszała nadchodzącą Maryję, on zaś Chrystusa; niewiasta spostrzegła przybycie Niewiasty, a dziecię przybycie Dziecięcia. One rozmawiają o otrzymanych łaskach, oni zaś, pozostając w łonach swych matek, urzeczywistniają łaskę i tajemnicę miłosierdzia dla dobra samych matek, tak że na mocy podwójnego cudu prorokują one pod natchnieniem synów, których noszą w łonie. O synu jest powiedziane, że się rozradował, a o matce, że została napełniona Duchem Świętym. To nie matka była pierwsza napełniona Duchem, ale Syn, pełen Ducha Świętego, napełnił także matkę"[75].

***

50. […] Przez swoją śmierć Jezus rzuca światło na sens życia i śmierci każdej istoty ludzkiej. Przed śmiercią modli się do Ojca o przebaczenie dla swoich prześladowców (por. Łk 23, 34), zaś łotrowi, który prosi Go, by pamiętał o nim w swoim królestwie, odpowiada: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23, 43). Po Jego śmierci „groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało" (Mt 27, 52). Zbawienie dokonane przez Jezusa jest darem życia i zmartwychwstania. Przez całe swoje życie Jezus obdarzał ludzi zbawieniem także przez to, że ich uzdrawiał i dobrze czynił wszystkim (por. Dz 10, 38). Cuda zaś, uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia były znakiem innego zbawienia, polegającego na przebaczeniu grzechów, czyli na uwolnieniu człowieka od najgłębszej choroby i wyniesieniu go do życia samego Boga. […]

***

62. […] Już od pierwszych wieków dyscyplina kanoniczna Kościoła nakładała sankcje karne na tych, którzy splamili się grzechem przerywania ciąży, i taka praktyka, przewidująca lżejsze lub cięższe kary, znalazła potwierdzenie w różnych okresach historii. *Kodeks prawa kanonicznego* z 1917 roku za przerwanie ciąży groził karą ekskomuniki[76]. Także odnowione prawodawstwo kanoniczne idzie po tej samej linii, gdy stwierdza: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa"[77], to znaczy przez sam fakt popełnienia przestępstwa. Ekskomunika obejmuje wszystkich, którzy dopuszczają się tego przestępstwa, wiedząc, jaką jest obłożone karą, a więc także

[75] *Expositio Evangelii secundum Lucam*, II, 22–23: CCL 14, 40-41.

[76] Por. *Kodeks prawa kanonicznego*, kan. 2350, § 1.

[77] *Kodeks prawa kanonicznego*, kan. 1398; por. także *Kodeks kanonów Kościołów wschodnich*, kan. 1450, § 2.

tych współsprawców, bez których udziału to przestępstwo nie zostałoby popełnione[78]. Za pomocą takiej surowej kary Kościół wskazuje na to przestępstwo jako na jedno z najcięższych i najbardziej niebezpiecznych, zachęcając sprawcę do gorliwego poszukiwania drogi nawrócenia. W Kościele bowiem kara ekskomuniki wymierzana jest po to, aby w pełni uświadomić winnemu powagę popełnionego grzechu, a z kolei by doprowadzić go do koniecznego nawrócenia i pokuty.

***

99. […] Szczególną uwagę pragnę poświęcić wam, kobiety, które dopuściłyście się przerwania ciąży. Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na waszą decyzję, i nie wątpi, że w wielu przypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. Zapewne rana w waszych sercach jeszcze się nie zabliźniła. W istocie bowiem to, co się stało, było i jest głęboko niegodziwe. Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i zinterpretować je w prawdzie. Z pokorą i ufnością otwórzcie się – jeśli tego jeszcze nie uczyniłyście – na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w sakramencie pojednania. Odkryjecie, że nic jeszcze nie jest stracone i będziecie mogły poprosić o przebaczenie także swoje dziecko: ono teraz żyje w Bogu. Wsparte radą i pomocą życzliwych wam i kompetentnych osób, będziecie mogły uczynić swoje bolesne świadectwo jednym z najbardziej wymownych argumentów w obronie prawa wszystkich do życia. Poprzez wasze oddanie sprawie życia, uwieńczone być może narodzinami nowych istot ludzkich i poświadczone przyjęciem i troską o tych, którzy najbardziej potrzebują waszej bliskości, ukształtujecie nowy sposób patrzenia na życie człowieka.

Encyklika *Ut unum sint* (25 maja 1995)[79]

2. Nie uchodzi niczyjej uwagi, że wszystko to stanowi wyzwanie dla wierzących, którzy muszą je przyjąć. Czyż mogliby bowiem uchylić się od uczynienia z Bożą pomocą wszystkiego, co możliwe, aby obalić mury podziałów i nieufności, aby przezwyciężyć przeszkody i uprzedzenia, które utrudniają głoszenie Ewangelii Zbawienia przez Krzyż Jezusa, jedynego Odkupiciela człowieka, każdego człowieka?

[78] Por. *Kodeks prawa kanonicznego*, kan. 1329; podobnie *Kodeks kanonów Kościołów wschodnich*, kan. 1417.

[79] Tekst polski za: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 992–993, 1067–1070, 1076–1077.

Dziękuję Bogu za to, że nakłonił nas, byśmy szli naprzód drogą trudną, ale przynoszącą tak wiele radości – drogą jedności i komunii chrześcijan. Dialogi międzywyznaniowe na płaszczyźnie teologicznej przyniosły konkretne i widoczne owoce: zachęca to, by iść dalej.

Jednakże oprócz rozbieżności doktrynalnych, które należy rozstrzygnąć, chrześcijanie nie mogą umniejszać znaczenia zastarzałych nieporozumień, które odziedziczyli z przeszłości, fałszywych interpretacji i uprzedzeń, jakie jedni żywią wobec drugich. Nierzadko też bezwład, obojętność i niedostateczne wzajemne poznanie pogarszają jeszcze tę sytuację. Dlatego zaangażowanie ekumeniczne musi się opierać na nawróceniu serc i na modlitwie, które doprowadzą także do niezbędnego oczyszczenia pamięci historycznej. Dzięki łasce Ducha Świętego uczniowie Chrystusa, ożywieni miłością, odwagą płynącą z prawdy i szczerą wolą wzajemnego przebaczenia i pojednania, są powołani, aby ponownie zastanowić się nad swoją bolesną przeszłością i nad ranami, jakie niestety zadaje ona do dzisiaj. Wiecznie młoda moc Ewangelii wzywa ich, aby ze szczerym i całkowitym obiektywizmem wspólnie uznali popełnione błędy oraz wskazali zewnętrzne czynniki, które stały się przyczyną godnych ubolewania podziałów między nimi. Potrzebne jest spokojne i czyste spojrzenie prawdy, ożywione Bożym miłosierdziem, które potrafi wyzwolić umysły i ponownie wzbudzić w każdym dobrą wolę, właśnie w perspektywie głoszenia Ewangelii ludziom wszystkich narodów i krajów.

***

85. Ponieważ Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu potrafi zawsze wydobyć dobro nawet z sytuacji, które uwłaczają Jego zamysłowi, możemy odkryć, że za sprawą Ducha nawet przeciwności posłużyły w niektórych przypadkach do podkreślenia pewnych aspektów i przejawów chrześcijańskiego powołania, jak to dzieje się w życiu świętych. Mimo rozdrobnienia, będącego chorobą, z której musimy się wyleczyć, powstała zatem swoista więź, która umożliwia przekazywanie bogactw łaski, aby dzięki niej koinonia stawała się coraz piękniejsza. Łaska Boża będzie z tymi wszystkimi, którzy idąc za przykładem świętych, starają się spełniać jej wymogi. Czy zatem my sami możemy zwlekać z nawróceniem się i spełnieniem tego, czego oczekuje Ojciec? On jest z nami.

***

91. Ewangelia Mateusza zarysowuje i precyzyjnie opisuje duszpasterską misję Piotra w Kościele: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego;

cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16, 17–19). Łukasz podkreśla, że Jezus poleca Piotrowi, by umacniał braci, ale zarazem każe mu uznać swoją ludzką słabość i potrzebę nawrócenia (por. Łk 22, 31–32). Wydaje się, że właśnie na tle ludzkiej słabości Piotra w pełni ujawnia się fakt, że jego szczególna posługa w Kościele jest całkowicie dziełem łaski; wydaje się, że Nauczyciel troszczy się szczególnie o jego nawrócenie, aby go przygotować do zadań, które zamierza mu powierzyć w swoim Kościele, i że jest bardzo wymagający wobec niego. W czwartej Ewangelii znajdujemy potwierdzenie tego zadania Piotra, także tutaj połączone z realistyczną oceną jego słabości: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? […] Paś baranki moje" (por. J 21, 15–19). Znamienne jest też, że według Pierwszego Listu do Koryntian Chrystus zmartwychwstały ukazuje się najpierw „Kefasowi, a potem Dwunastu" (1 Kor 15, 5).

Należy podkreślić, że słabość Piotra i Pawła ukazuje, iż Kościół opiera się na nieskończonej potędze łaski (por. Mt 16, 17; 2 Kor 12, 7–10). Bezpośrednio po powierzeniu Piotrowi jego władzy Chrystus strofuje go z rzadką u Niego surowością: „Jesteś Mi zawadą" (Mt 16, 23). Czyż można nie dostrzec w miłosierdziu, którego potrzebuje Piotr, związku z posługą tego miłosierdzia, którego sam doświadcza jako pierwszy? Mimo to trzykrotnie zaprze się Jezusa. Także Ewangelia św. Jana podkreśla, że Piotr otrzymuje zadanie pasienia owiec po trzykrotnym wyznaniu miłości (por. J 21, 15–17), które nawiązuje do trzykrotnej zdrady (por. J 13, 38). Łukasz ze swej strony, w cytowanych już słowach Chrystusa, na które będzie się powoływać najwcześniejsza tradycja, próbując zdefiniować misję Piotra, podkreśla fakt, że Piotr ma „utwierdzać braci, gdy najpierw sam się nawróci" (por. Łk 22, 32).

92. Co do Pawła, to może on zakończyć opis swojej posługi zdumiewającym stwierdzeniem, które dane mu było usłyszeć z ust Chrystusa: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali", a następnie zawołać: „ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny" (2 Kor 12, 9–10). Jest to fundamentalna cecha chrześcijańskiego doświadczenia.

Jako spadkobierca misji Piotra w Kościele użyźnionym krwią pierwszych apostołów biskup Rzymu pełni posługę zakorzenioną w wielokształtnym miłosierdziu Boga, które przemienia serca i rozlewa moc łaski tam, gdzie chrześcijanin poznaje gorzki smak własnej słabości i nędzy. Autorytet związany z tą posługą jest całkowicie oddany na służbę zamysłowi Bożego miłosierdzia i w tej perspektywie należy zawsze na niego patrzeć. W niej też zrozumiała staje się władza właściwa dla tej posługi.

93. Odwołując się do trzykrotnego wyznania miłości Piotra, które nawiązuje do trzykrotnej zdrady, jego następca wie, że musi być znakiem miłosierdzia. Pełni bowiem posługę miłosierdzia, zrodzoną z aktu miłosierdzia Chrystusa. Całą

tę lekcję Ewangelii trzeba odczytywać wciąż na nowo, aby sprawowanie posługi Piotrowej nie utraciło nic ze swojej autentyczności i przejrzystości.

Kościół Boży jest powołany przez Chrystusa po to, aby objawiać światu, uwikłanemu w swoje przewiny i chybione dążenia, że Bóg w swoim miłosierdziu mimo wszystko może nawrócić serca ku jedności, otwierając im dostęp do swojej komunii.

94. Ta posługa jedności, zakorzeniona w dziele Bożego miłosierdzia, zostaje powierzona, wewnątrz samego kolegium biskupów, jednemu z tych, którzy otrzymali od Ducha zadanie niepolegające na sprawowaniu władzy nad ludem – jak to czynią władcy narodów i wielcy (por. Mt 20, 25; Mk 10, 42) – ale na prowadzeniu go ku spokojnym pastwiskom. Takie zadanie może wymagać ofiary z własnego życia (por. J 10, 11–18). Święty Augustyn, ukazawszy Chrystusa jako „jedynego Pasterza, w którego jedności wszyscy są jednym", tak poucza: „niech zatem wszyscy pasterze będą w jednym Pasterzu; niech pozwalają usłyszeć jedyny głos Pasterza; niech owce słyszą ten głos i idą za swoim Pasterzem, to znaczy nie za jednym albo drugim, ale za jedynym; niech wszyscy w nim przemawiają jednym głosem, a nie głosami skłóconymi […] – głosem wolnym od wszelkich podziałów, oczyszczonym z wszelkiej herezji, którego słuchają owce"[80]. Misja biskupa Rzymu w gronie wszystkich pasterzy polega właśnie na tym, że ma on „czuwać" (episkopein) niczym strażnik, aby dzięki pasterzom we wszystkich Kościołach partykularnych słyszano prawdziwy głos Chrystusa-Pasterza. W ten sposób w każdym z powierzonych im Kościołów partykularnych urzeczywistnia się jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół. Wszystkie Kościoły trwają w pełnej i widzialnej komunii, bo wszyscy pasterze są w jedności z Piotrem, a tym samym w jedności Chrystusa. […]

***

102. Moc Ducha Świętego pobudza wzrost Kościoła i buduje go poprzez stulecia. Kierując spojrzenie ku nowemu tysiącleciu, Kościół prosi Ducha, aby swoją łaską umocnił jego jedność i pozwolił jej wzrastać ku pełnej komunii z innymi chrześcijanami.

Jak to uzyskać? Przede wszystkim przez modlitwę. Modlitwa powinna być zawsze wyrazem tego niepokoju, który jest tęsknotą za jednością, a więc jedną z koniecznych form miłości, jaką żywimy do Chrystusa i do Ojca bogatego w miłosierdzie. Modlitwa powinna mieć pierwszeństwo na tej drodze ku nowemu tysiącleciu, którą podejmujemy wraz z innymi chrześcijanami.

Jak to uzyskać? Przez dziękczynienie, ponieważ nie stawiamy się na to spotkanie z pustymi rękoma: „także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości […]

[80] *Sermo*, XLVI, 30: CCL 41, 557.

sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8, 26), aby uzdolnić nas do proszenia Boga o to, czego potrzebujemy.

Jak to uzyskać? Pokładając nadzieję w Duchu, który umie oddalić od nas widma przeszłości i bolesne wspomnienia podziału; On umie obdarzyć nas rozsądkiem, mocą i odwagą, abyśmy mogli podjąć niezbędne kroki i by dzięki temu nasze wysiłki stawały się coraz bardziej autentyczne.

A gdybyśmy chcieli zapytać, czy to wszystko jest możliwe, odpowiedź zawsze będzie brzmiała: „tak". Jest to ta sama odpowiedź, którą usłyszała Maryja z Nazaretu, ponieważ dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Przychodzą mi na myśl słowa z komentarza św. Cypriana do *Ojcze nasz*, modlitwy wszystkich chrześcijan: „Bóg nie przyjmuje ofiary od tego, kto trwa w niezgodzie, ale raczej każe mu odejść od ołtarza i pojednać się najpierw z bratem. Tylko w ten sposób nasze modlitwy będą natchnione pokojem i staną się miłe Bogu. Największa ofiara, jaką możemy złożyć Bogu, to pokój i braterska zgoda między nami, to lud zgromadzony przez jedność Ojca, Syna i Ducha Świętego"[81].

Gdy świta już nowe tysiąclecie, czyż możemy nie prosić Pana, z nową energią i dojrzalszą świadomością, abyśmy dzięki Jego łasce stali się zdolni – wszyscy – do tej ofiary jedności?

Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* (17 kwietnia 2003)[82]

11. Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiątkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia"[83]. Ofiara ta ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców. Oto wiara, którą przez wieki żyły całe pokolenia chrześcijan. Tę wiarę Magisterium Kościoła nieustannie potwierdzało z radosną wdzięcznością za nieoceniony dar[84]. Pragnę raz jeszcze przypomnieć tę prawdę, drodzy Bracia i Siostry, adorując razem z wami tę tajemnicę: tajemnicę wielką, tajemnicę miłosierdzia. Cóż większego Jezus mógł

[81] *De Dominica oratione*, 23: CSEL 3, 284–285.

[82] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 1: *Encykliki*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 750, 765–766.

[83] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 3.

[84] Por. Paweł VI, *Uroczyste wyznanie wiary* (30 czerwca 1968), 24: AAS 60 (1968), 442; Jan Paweł II, list apost. *Dominicae Cenae* (24 lutego 1980), 12: AAS 72 (1980), 142.

uczynić dla nas? Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się „aż do końca" (por. J 13, 1) – miłość, która nie zna miary.

***

43. Uznając Eucharystię za sakrament komunii kościelnej, znajdujemy argument, którego – dla jego wagi – nie można pominąć z powodu jego znaczenia: myślę o jej związku z zaangażowaniem na rzecz ekumenizmu. Wszyscy powinniśmy dziękować Trójcy Przenajświętszej, że w ostatnich dziesięcioleciach wielu wiernych we wszystkich częściach świata doznawało gorącego pragnienia jedności wszystkich chrześcijan. Sobór Watykański II na początku dekretu o ekumenizmie dopatruje się w tym szczególnego daru Bożego[85]. Była to skuteczna łaska, która skierowała na drogi ekumenizmu zarówno nas, synów Kościoła katolickiego, jak też naszych braci z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych.

Pragnienie jedności sprawia, że kierujemy wzrok ku Eucharystii, która jest najwyższym sakramentem jedności Ludu Bożego, jej stosownym znakiem i cudowną przyczyną[86]. Sprawując Ofiarę eucharystyczną, Kościół zanosi błaganie do Boga Ojca miłosierdzia, aby udzielił swoim synom pełni Ducha Świętego, tak by stali się w Chrystusie jednym ciałem i jednym duchem[87]. Zwracając się z tą modlitwą do Ojca światłości, od którego pochodzi wszelkie dobro i wszelki dar doskonały (por. Jk 1, 17), Kościół wierzy w jej skuteczność, ponieważ modli się w jedności z Chrystusem, Głową i Oblubieńcem, który błaganie oblubienicy czyni swoim i łączy je z błaganiem swej odkupieńczej ofiary.

---

85 Por. 1.

86 Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 11.

87 „Nos autem omnes, qui de uno pane et calice participamus, iunge ad invicem in unius Spiritus Sancti communionem". *Anaphora Basilici Caesariensis byzantina*: A. Hänggi, I. Pahl, *Prex Eucharistica. Textus e variis liturgiis antiquioribus selecti*, Fribourg 1968, s. 239.

Część II
Adhortacje apostolskie

Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae* (16 października 1979)[1]

Nauczający całym swym życiem

9. Zwracając na to uwagę, nie zapominam, że wielkość Chrystusa nauczającego oraz wewnętrzna spoistość i siła przekonująca Jego nauki płynie stąd, że Jego słowa, przypowieści i rozprawy nie dają się nigdy oddzielić od Jego życia i osoby. W takim ujęciu życie Chrystusa okaże się nieustannym nauczaniem: Jego milczenie, cuda, modlitwa, miłość do ludzi, szczególnie troska o poniżonych i biednych, całkowite przyjęcie ofiary krzyżowej dla odkupienia ludzi, samo wreszcie zmartwychwstanie – są urzeczywistnieniem Jego słowa i wypełnieniem Objawienia. Dlatego też Ukrzyżowany stał się dla chrześcijan najwspanialszym i najbardziej znanym obrazem Chrystusa – Nauczyciela.

Wszystkie te rozważania, zakorzenione w wielkich tradycjach Kościoła, potęgują w nas gorącą miłość do Chrystusa, do Nauczyciela, który objawia ludziom Boga i, podobnie, człowiekowi człowieka; do Nauczyciela, który zachowuje, uświęca i prowadzi; który mówi, żyje pobudza, porusza, naprawia, sądzi, przebacza, idzie z nami każdego dnia po drogach historii; który jako Nauczyciel przychodzi i przyjdzie w chwale.

Dlatego katecheci, o ile tylko będą z Nim zjednoczeni, znajdą na pewno światło i siłę, aby odnowić katechezę w sposób właściwy i pożądany.

***

[1] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska o katechizacji w naszych czasach „Catechesi tradendae"*, [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 9–10, 27–28, 45–46, 52.

Integralność treści

30. Jeśli chodzi o treść katechezy, trzy zasadnicze punkty zasługują w naszych czasach na szczególną uwagę.

Pierwszy dotyczy samej integralności nauki. Aby „danina jego wiary" (por. Flp 2, 17) była doskonała, każdy z uczniów Jezusa ma prawo otrzymać „słowo wiary" (Rz 10, 8), pełne i całkowite w swej ostrości i sile; nie może ono być okaleczone, zafałszowane lub zubożone. Kto w jakimkolwiek punkcie narusza integralność orędzia, ten tym samym niebezpiecznie wyjaławia samą katechezę i zagraża jej owocom, których mają prawo po niej oczekiwać sam Chrystus i wspólnota kościelna. Z pewnością nie przypadkiem ostatnie polecenie Jezusa w Ewangelii św. Mateusza wyraża pewnego rodzaju całkowitość: „Dana mi jest wszelka władza […] czyńcie uczniów ze wszystkich narodów, uczcie je zachowywać wszystko […] Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata". To jest ponadto powodem, dla którego żadnemu człowiekowi wnikającemu w „najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa" (Flp 3, 8) spotkanego w wierze, noszącemu w sobie pragnienie, choćby nieświadome, ażeby więcej i lepiej poznać Chrystusa w przepowiadaniu i nauczaniu „zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie" (por. Ef 4, 20–21), pod żadnym pretekstem nie można odmówić jakiejkolwiek części tego poznania. Czym byłaby katecheza, która by nie udzieliła należnego miejsca takim tematom jak: stworzenie człowieka i jego grzech, Boży plan odkupienia oraz jego długie i miłości pełne przygotowanie i urzeczywistnienie, wcielenie Syna Bożego, Maryja Niepokalana, Matka Boga zawsze Dziewica, wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej i Jej rola w tajemnicy zbawienia, tajemnica zła, która działa w naszym życiu (por. 2 Tes 2, 7), i moc Boga, który nas zeń wyzwala, konieczność pokuty i ascezy, obrzędy sakramentalne i liturgiczne, prawda obecności w Eucharystii, uczestniczenie w życiu Bożym na ziemi i po śmierci itd.? Żadnemu katechecie nie wolno własną powagą dzielić dziedzictwa wiary na to, co on uważa za ważne i nieważne, aby potem jednego nauczać, a drugie przemilczać.

***

Włączenie w katechezę ludowych form pobożności

54. Inne zagadnienie metodologiczne dotyczy sposobu, w jaki katecheza powinna wykorzystać pozytywne strony pobożności ludowej. Mam tu na myśli pewne formy pobożności, które w wielu stronach lud wierny zachowuje ze wzruszającą żarliwością i czystą intencją, chociaż wiara leżąca u ich podłoża wymaga oczyszczenia czy nawet ponownego sprostowania pod wielu względami. Przypominają się tu niektóre łatwe do zrozumienia modlitwy, tak chętnie powtarzane przez wielu prostych ludzi, czy pewne formy pobożności, praktykowane ze szczerym

pragnieniem pokutowania lub przypodobania się Bogu. W olbrzymiej większości tych modlitw i praktyk, obok rzeczy, które muszą być odrzucone, są elementy, które właściwie wykorzystane będą przyczyniać się do głębszego zrozumienia tajemnicy Chrystusa: miłości i miłosierdzia Bożego, Wcielenia Chrystusa, Jego odkupieńczego krzyża i Zmartwychwstania, działania Ducha Świętego w poszczególnych wiernych i w Kościele, tajemnicy życia przyszłego po śmierci, praktyki cnót ewangelicznych, a także sposobu życia chrześcijan w świecie itp. Dlaczego więc mielibyśmy wykorzystywać elementy niechrześcijańskie, czy nawet przeciwne chrześcijaństwu, a zaniedbywać elementy, może nawet wymagające przejrzenia i poprawy, ale mające coś chrześcijańskiego w samych swych korzeniach.

***

Katecheza i teologia

61. […] Najcenniejszym darem, jaki Kościół może dać dzisiejszemu zagubionemu i niepokojem trawionemu światu, jest ukształtowanie w nim chrześcijan, utwierdzonych w tym, co istotne, i radujących się w pokorze swoją wiarą. Tego właśnie uczy ich katecheza i ona pierwsza dzięki temu się rozwija: „Człowiek, który chce siebie zrozumieć do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych, kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”[2].

Adhortacja apostolska *Familiaris consortio* (22 listopada 1981)[3]

9. Niesprawiedliwości zapoczątkowanej przez grzech, który głęboko przeniknął w struktury dzisiejszego świata i często nie pozwala rodzinie na pełne urzeczywistnienie siebie samej i swoich podstawowych praw, musimy się przeciwstawić wszyscy przez nawrócenie umysłu i serca, w wyrzeczeniu się własnego egoizmu, naśladując Chrystusa ukrzyżowanego. Takie nawrócenie wywrze na pewno dobroczynny wpływ także na odnowę struktur społecznych.

[2] Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 10: AAS 71 (1979), 274; w języku polskim: Città del Vaticano (1979), s. 27.

[3] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 75, 102–103, 127, 155–156.

Potrzebne jest ciągłe, nieustanne nawracanie, które wymaga wewnętrznego oderwania się od wszelkiego zła i przylgnięcia do dobra w jego pełni, a które w praktyce dokonuje się często etapami, prowadzącymi coraz dalej. Rozwija się w ten sposób proces dynamiczny, przebiegający powoli przez stopniowe włączanie darów Bożych i wymagań Jego ostatecznej i najdoskonalszej Miłości w całe życie osobiste i społeczne człowieka. Dlatego też konieczny jest pedagogiczny proces wzrostu, w którym poszczególni wierni, rodziny i ludy, a nawet sama cywilizacja, będą prowadzeni cierpliwie dalej, od tego, co już przejęli z Tajemnicy Chrystusa – dochodząc do coraz bogatszego poznania i pełniejszego włączenia tej Tajemnicy w ich życie.

***

11. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26n); powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości.

Bóg jest miłością (1 J 4, 8) i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę[4]. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej.

Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha, powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej. […]

***

33. […] Nie ulega wątpliwości, że do tych warunków należy zaliczyć stałość i cierpliwość, pokorę i moc ducha, dziecięce zaufanie Bogu i Jego łasce, częste uciekanie się do modlitwy i do sakramentów Eucharystii i pojednania[5]. Tak umocnieni małżonkowie chrześcijańscy potrafią zachować żywą świadomość szczególnego wpływu, który wywiera łaska sakramentu małżeństwa na wszystkie aspekty życia małżeńskiego, a zatem i na dziedzinę płciową: dar Ducha, przyjęty i odwzajemniony przez małżonków, pomoże im przeżywać płciowość ludzką wedle zamysłu Bożego i jako znak jednoczącej i płodnej miłości Chrystusa do Jego Kościoła […].

***

4 Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 12.

5 Paweł VI, enc. *Humanae vitae,* 25: AAS 60 (1968), 498n.

58. Istotnym i stałym elementem zadania uświęcenia rodziny chrześcijańskiej jest przyjęcie ewangelicznego wezwania do nawrócenia, skierowanego do wszystkich chrześcijan, którzy nie zawsze pozostają wierni „nowości" chrztu, który ich uczynił „świętymi". Także rodzina chrześcijańska nie zawsze trwa konsekwentnie w prawie łaski i świętości chrzcielnej, odnowionej w sakramencie małżeństwa.

Skrucha i wzajemne przebaczenie w łonie rodziny chrześcijańskiej, odgrywające taką rolę w życiu codziennym, znajdują szczególny wyraz sakramentalny w sakramencie pokuty chrześcijańskiej. Zwracając się do małżonków, Paweł VI tak pisze w Encyklice *Humanae vitae*: „Jeśli zaś są jeszcze uwikłani w grzechy, niech nie upadają na duchu, ale z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego, którego Sakrament Pokuty obficie udziela"[6].

Sprawowanie tego sakramentu nabiera szczególnego znaczenia dla życia rodzinnego: odkrycie w duchu wiary tego, jak grzech sprzeciwia się nie tylko przymierzu z Bogiem, ale i przymierzu małżeńskiemu oraz komunii rodzinnej, prowadzi małżonków i wszystkich członków rodziny do spotkania Boga, „bogatego w miłosierdzie" (Ef 2, 4), który rozszerzając swą miłość potężniejszą niż grzech[7], odbudowuje i udoskonala przymierze małżeńskie i komunię rodzinną.

***

84. Codzienne doświadczenie pokazuje, niestety, że ten, kto wnosi sprawę o rozwód, zamierza wejść w ponowny związek, oczywiście bez katolickiego ślubu kościelnego. Z uwagi na to, że rozwody są plagą, która na równi z innymi dotyka w coraz większym stopniu także środowiska katolickie, problem ten winien być potraktowany jako naglący. Zagadnieniem tym zajęli się wprost ojcowie Synodu. Kościół bowiem ustanowiony dla doprowadzenia wszystkich ludzi, a zwłaszcza ochrzczonych, do zbawienia, nie może pozostawić swemu losowi tych, którzy – już połączeni sakramentalną więzią małżeńską – próbowali zawrzeć nowe małżeństwo. Będzie też niestrudzenie podejmował wysiłki, by oddać im do dyspozycji posiadane przez siebie środki zbawienia.

Niech wiedzą duszpasterze, że dla miłości prawdy mają obowiązek właściwego rozeznania sytuacji. Zachodzi bowiem różnica pomiędzy tymi, którzy szczerze usiłowali ocalić pierwsze małżeństwo i zostali całkiem niesprawiedliwie porzuceni, a tymi, którzy z własnej, ciężkiej winy zniszczyli ważne kanonicznie małżeństwo. Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne.

---

6 Paweł VI, enc. *Humanae vitae*, 25: AAS 60 (1968), 499.

7 Por. Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia*, 13: AAS 72 (1980), 1218n.

Razem z Synodem wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą, owszem, jako ochrzczeni, powinni uczestniczyć w jego życiu. Niech będą zachęcani do słuchania Słowa Bożego, do uczęszczania na mszę świętą, do wytrwania w modlitwie, do pomnażania dzieł miłości oraz inicjatyw wspólnoty na rzecz sprawiedliwości, do wychowywania dzieci w wierze chrześcijańskiej, do pielęgnowania ducha i czynów pokutnych, ażeby w ten sposób z dnia na dzień wypraszali sobie u Boga łaskę. Niech Kościół modli się za nich, niech im dodaje odwagi, niech okaże się miłosierną matką, podtrzymując ich w wierze i nadziei.

Kościół jednak na nowo potwierdza swoją praktykę, opartą na Piśmie Świętym, niedopuszczania do komunii eucharystycznej rozwiedzionych, którzy zawarli ponowny związek małżeński. Nie mogą być dopuszczeni do komunii świętej od chwili, gdy ich stan i sposób życia obiektywnie zaprzeczają tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia. Jest poza tym inny szczególny motyw duszpasterski: dopuszczenie ich do Eucharystii wprowadzałoby wiernych w błąd lub powodowałoby zamęt co do nauki Kościoła o nierozerwalności małżeństwa.

Pojednanie w sakramencie pokuty – które otworzyłoby drogę do komunii eucharystycznej – może być dostępne jedynie dla tych, którzy, żałując, że naruszyli znak Przymierza i wierności Chrystusowi, są szczerze gotowi na taką formę życia, która nie stoi w sprzeczności z nierozerwalnością małżeństwa. Oznacza to konkretnie, że gdy mężczyzna i kobieta, którzy dla ważnych powodów – jak na przykład wychowanie dzieci – nie mogąc uczynić zadość obowiązkowi rozstania się, „postanawiają żyć w pełnej wstrzemięźliwości, czyli powstrzymywać się od aktów, które przysługują jedynie małżonkom”[8]. […]

Adhortacja apostolska *Redemptionis donum* (25 marca 1984)[9]

I. Pozdrowienie

1. Dar Odkupienia, na który obecny nadzwyczajny Rok Jubileuszowy rzuca szczególne światło, niesie w sobie osobliwe wezwanie do nawrócenia i pojednania z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Podczas gdy motyw zewnętrzny tego

[8] Jan Paweł II, *Homilia na zakończenie VI Synodu Biskupów* (25 października 1980), 7: AAS 72 (1980), 1082.

[9] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”,* [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 163, 173.

nadzwyczajnego jubileuszu ma charakter historyczny – odnosi się bowiem po 1950 latach do wydarzeń Krzyża i Zmartwychwstania – to równocześnie dominuje w nim motyw wewnętrzny, związany z samą głębią tajemnicy Odkupienia. Kościół wyrasta z tej tajemnicy i żyje nią w każdym czasie. Czas nadzwyczajnego jubileuszu posiada charakter wyjątkowy. Wezwanie do nawrócenia i pojednania z Bogiem oznacza, że winniśmy nasze życie, nasze chrześcijańskie powołanie gruntowniej rozważyć w świetle tajemnicy Odkupienia i mocniej jeszcze w niej zakorzenić.

Jeżeli wezwanie to odnosi się w Kościele do wszystkich, to w sposób szczególny należy je odnieść do Was, Bracia i Siostry, którzy poświęciliście się Bogu przez śluby rad ewangelicznych – dążąc do szczególnej pełni życia chrześcijańskiego. Wasze szczególne powołanie oraz całe Wasze życie w Kościele i świecie czerpie swój charakter i swą duchową moc z samej głębi tajemnicy Odkupienia. Postępując za Chrystusem „wąską i stromą" (por. Mt 7, 14) drogą, doświadczacie w sposób wyjątkowy, jak „obfite u Niego odkupienie": *copiosa apud Eum redemptio* (Ps 130 [129], 7).

***

Przymierze oblubieńczej miłości

8. […] Czyż nie wzywają nas do tego również inne jeszcze słowa apostoła z Listu do Rzymian, które tak często powtarzamy i rozważamy: „[…] proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej" (Rz 12, 1)? W słowach tych odzywa się jakby dalekie echo Tego, który przychodząc na świat, stając się człowiekiem, mówi Ojcu: „(ale) Mi utworzyłeś ciało […] Oto idę […] abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10, 5. 7).

Sięgamy więc – w tym szczególnym kontekście Roku Odkupienia – do tajemnicy Chrystusowej duszy i ciała, jako całościowego podmiotu miłości oblubieńczej i odkupieńczej: oblubieńczej, dlatego że odkupieńczej. Z miłości dał siebie w ofierze, z miłości wydał ciało swoje „za grzechy świata". Zanurzając się przez konsekrację ślubów zakonnych w tajemnicy paschalnej Odkupiciela, pragniecie przez miłość całkowitego oddania natchnąć dusze Wasze i ciała duchem ofiary, tak jak Was do tego wzywa św. Paweł słowami Listu do Rzymian, przed chwilą przytoczonymi: „abyście dali ciała swoje na ofiarę" (Rz 12, 1). W ten sposób w profesję zakonną wpisuje się podobieństwo tej miłości, która w Sercu Chrystusa jest odkupieńcza i oblubieńcza zarazem. I taka miłość ma w każdym z Was, drodzy Bracia i Siostry, rosnąć z samego źródła owej szczególnej konsekracji, która – na sakramentalnym podłożu Chrztu Świętego – jest początkiem Waszego nowego życia w Chrystusie i Kościele. Początkiem nowego stworzenia.

Adhortacja apostolska *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984)[10]

Spojrzenie Synodu

4. […] Termin i samo pojęcie pokuty są bardzo złożone. Jeżeli powiążemy je z *metanoia*, do której odwołują się synoptycy, wówczas pokuta oznacza wewnętrzną przemianę serca pod wpływem Słowa Bożego i w perspektywie królestwa Bożego (por. Mt 4, 17; Mk 1, 15). Ale pokuta oznacza również przemianę życia zgodnie z przemianą serca, i w tym znaczeniu czynienie pokuty dopełnia się w owocach pokuty godnych nawrócenia (por. Łk 3, 8); całe życie staje się procesem nawrócenia, a zatem zmierza do stałego postępu ku lepszemu. Czynienie pokuty zatem jest czymś autentycznym i skutecznym jedynie wówczas, gdy wyraża się w aktach i czynach pokutnych. W tym sensie pokuta w chrześcijańskim słowniku teologicznym i duchowym oznacza ascezę, to jest konkretny i codzienny wysiłek człowieka wspartego łaską Bożą, aby stracić swe życie dla Chrystusa, co jest jedynym sposobem, by je zyskać (por. Mt 16, 24–26; Mk 8, 34–36; Łk 9, 23–25); aby porzucić dawnego człowieka i przyoblec człowieka nowego (por. Ef 4, 23n); aby przezwyciężać w sobie to, co cielesne, by zwyciężyło to, co jest duchowe (por. 1 Kor 3, 1–20); aby nieustannie wznosić się od rzeczy, które są na ziemi, do tych, które są w górze, gdzie przebywa Chrystus (por. Kol 3, 1n). Pokuta jest zatem nawróceniem, które przechodzi z serca do czynów, a więc do całego chrześcijańskiego życia.

W każdym z tych znaczeń pokuta jest ściśle połączona z pojednaniem, ponieważ pojednanie się z Bogiem, z sobą samym i z innymi zakłada pokonanie radykalnego rozdarcia, którym jest grzech; dokonuje się to jedynie poprzez wewnętrzną przemianę, czyli nawrócenie, które owocuje w życiu poprzez uczynki pokutne. […]

[…] O tym pojednaniu mówi Pismo Święte, zachęcając nas do czynienia wszelkich wysiłków zmierzających w tym kierunku[11]; mówi nam jednak również, że jest ono przede wszystkim miłosiernym darem Boga dla człowieka[12]. Historia Zbawienia – całej ludzkości i każdego człowieka w każdym czasie – jest przedziwną historią pojednania, w której Bóg, jako Ojciec, przez Krew i Krzyż swego Wcielonego Syna pojednał z sobą świat, rodząc w ten sposób nową wspólnotę pojednanych.

---

[10] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Reconciliatio et paenitentia"*, [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 197–199, 201–206, 208–214, 220–222, 224–225, 230–234, 245–246, 248–250, 251–259, 263–266.

[11] „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!" (2 Kor 5, 20).

[12] „[…] chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie" (Rz 5, 11; por. Kol 1, 20).

Pojednanie staje się konieczne, gdyż przez grzech nastąpił rozłam, z którego wywodzą się wszystkie inne formy rozłamu wewnątrz człowieka i wokół niego. Pełne pojednanie jednak wymaga koniecznie uwolnienia od grzechu, który musi być całkowicie wykorzeniony. A zatem ścisła wewnętrzna więź głęboko łączy nawrócenie i pojednanie: niemożliwe jest rozdzielenie tych dwóch rzeczywistości czy też mówienie o jednej, a przemilczanie drugiej. […]

***

Część pierwsza
Nawrócenie i pojednanie obowiązkiem i zadaniem Kościoła

Rozdział pierwszy. Przypowieść o pojednaniu

5. Na początku tej adhortacji apostolskiej myślę o tym pięknym fragmencie Ewangelii według św. Łukasza, który próbowałem już przedstawić w poprzednim moim dokumencie[13]. Jest to przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15, 11–32).

Od brata, który zaginął…

„Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: «Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada»", opowiada Jezus, przedstawiając dramatyczne losy tego młodzieńca: awanturnicze odejście z domu ojca, utratę całego mienia w życiu rozrzutnym i pustym, mroczne dni oddalenia i głodu, a co więcej, utratę godności, upokorzenie i wstyd; wreszcie tęsknotę za własnym domem, odwagę powrotu doń i przyjęcie przez ojca. Ojciec oczywiście nie zapomniał o synu, przeciwnie, zachował dlań całą miłość i szacunek. Tak zawsze czekał na niego, a teraz ściska go, przygotowując uroczyste powitanie tego, który „był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się".

Człowiek – każdy człowiek – jest tym synem marnotrawnym: owładnięty pokusą odejścia od Ojca, by żyć niezależnie; ulegający pokusie; zawiedziony ową pustką, która zafascynowała go jak miraż; samotny, zniesławiony, wykorzystany, gdy próbuje zbudować świat tylko dla siebie; w głębi swej nędzy udręczony pragnieniem powrotu do jedności z Ojcem. Jak ojciec z przypowieści, Bóg wypatruje powrotu syna; gdy powróci, przygarnia go do serca i zastawia stół dla uczczenia ponownego spotkania, w którym Ojciec i bracia świętują pojednanie.

To, co najbardziej uderza w przypowieści, to uroczyste i pełne miłości przyjęcie przez ojca syna, który powraca: znak miłosierdzia Boga, zawsze gotowego przebaczyć. Powiedzmy to od razu: pojednanie jest przede wszystkim darem Ojca niebieskiego.

[13] Por. Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia*, 5–6: AAS 72 (1980), 1193–1199.

…do brata, który pozostał w domu

6. Przypowieść ukazuje również starszego brata, który odmawia udziału w uczcie. Wyrzuca młodszemu jego ucieczkę, zaś ojcu – przyjęcie zgotowane marnotrawnemu synowi, podczas gdy jemu, uległemu i pracowitemu, wiernemu wobec ojca i domu, nigdy nie pozwolono – jak mówi – zabawić się z przyjaciółmi. Oznacza to, że nie pojmuje dobroci ojca. A dopóki ten brat, zbyt pewny siebie i swych zasług, zazdrosny i pogardliwy, pełen goryczy i gniewu, nie nawraca się i nie jedna z ojcem i bratem, Uczta nie jest jeszcze w pełni świętowaniem spotkania i odnalezienia.

Człowiek – każdy człowiek – jest również tym starszym bratem. Egoizm czyni go zazdrosnym, zatwardza jego serce, zaślepia i zamyka na innych oraz na Boga. Łagodność i miłosierdzie ojca drażnią go i gniewają; szczęście odnalezionego brata ma dla niego posmak goryczy[14]. Także pod tym względem musi się on przemienić, aby doszło do pojednania.

Przypowieść o synu marnotrawnym jest nade wszystko niewypowiedzianą historią wielkiej miłości Ojca – Boga, który ofiarowuje wracającemu doń synowi dar pełnego pojednania. Ukazując w osobie starszego brata egoizm, który dzieli między sobą braci, staje się również historią rodziny ludzkiej: ukazuje nasze położenie i wytycza drogę, którą trzeba przebyć. Syn marnotrawny, w swym pragnieniu nawrócenia, powrotu w ojcowskie ramiona i uzyskania przebaczenia, wyobraża tych ludzi, którzy w głębi sumienia odczuwają tęsknotę za pojednaniem na wszystkich poziomach i bez zastrzeżeń i którzy przeczuwają z wewnętrzną pewnością, że jest ona możliwa jedynie wówczas, gdy wypływa z pierwszego i podstawowego pojednania, poprzez które człowiek, przyjąwszy nieskończone miłosierdzie Boże, powraca z daleka do synowskiej przyjaźni z Bogiem. Przypowieść zaś odczytana w perspektywie drugiego syna odmalowuje sytuację podzielonej przez egoizm rodziny ludzkiej, rzuca światło na trudność w zaspokojeniu pragnienia i tęsknoty za rodziną pojednaną i zjednoczoną; przypomina więc o konieczności głębokiej przemiany serc poprzez odkrycie na nowo miłosierdzia Ojca i przez zwycięstwo nad niezrozumieniem i wrogością między braćmi.

W świetle tej niewyczerpanej przypowieści o miłosierdziu, które gładzi grzech, Kościół, podejmując zawarte w niej wezwanie, pojmuje swoją misję jako działanie – śladem Chrystusa – dla nawrócenia serc i pojednania ludzi z Bogiem, a także między sobą – dwóch rzeczywistości wewnętrznie ze sobą połączonych.

***

[14] Księga Jonasza jest w Starym Testamencie doskonałym uprzedzeniem i figurą tego aspektu przypowieści. Grzech Jonasza polegał na tym, że to mu „nie podobało się […] i oburzył się", gdyż Bóg jest „łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskawości, litujący się nad niedolą", jest tym, który „sprawił, że krzew rycynusowy […] który w nocy wyrósł i w nocy zginął", i że nie zrozumiał, iż Pan „miał litość nad Niniwą" (por. Jon, 4).

Kościół niosący pojednanie

8. Jednakże – jak powiedział św. Leon, papież, mówiąc o męce Chrystusa – „wszystko to, co Syn Boży uczynił i czego nauczał dla pojednania świata, znamy nie tylko z historii Jego przeszłych czynów, ale również doznajemy skutków tego, co dokonuje obecnie”[15]. Doznajemy pojednania dokonanego w Jego człowieczeństwie w skuteczności świętych tajemnic sprawowanych przez Kościół, za który oddał On siebie samego i który ustanowił znakiem i narzędziem zbawienia.

Stwierdza to św. Paweł, pisząc, że Bóg dał apostołom Chrystusa udział w swym dziele jednania. „Bóg zlecił nam – mówi – posługę jednania […] i słowo jednania” (2 Kor 5, 18n).

W dłonie i usta apostołów, swoich wysłanników, Ojciec złożył miłosiernie posługę jednania, którą wypełniają oni w sposób jedyny na mocy władzy działania *in persona Christi*. Ale i całej wspólnocie wierzących, całej strukturze Kościoła powierzone zostało „słowo jednania”, czyli zadanie czynienia wszystkiego, co możliwe, by dawać świadectwo o pojednaniu i by sprawiać je w świecie.

Można powiedzieć, że i Sobór Watykański II, definiując Kościół jako „sakrament, czyli znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” oraz podkreślając jego obowiązek dążenia do „pełnej jedności w Chrystusie” tych ludzi, którzy są „złączeni dziś ściślej różnego rodzaju więzami”[16], potwierdza, że winien on przede wszystkim dążyć do doprowadzenia ludzi do pełnego pojednania.

W ścisłym powiązaniu z posłannictwem Chrystusa można zatem streścić bogatą i złożoną misję Kościoła w zadaniu dla niego centralnym – jednania człowieka: z Bogiem, z samym sobą, z braćmi, z całym stworzeniem; i to w sposób trwały, gdyż – jak powiedziałem kiedy indziej – „Kościół ze swej natury zawsze niesie pojednanie”[17].

Kościół dokonuje dzieła pojednania, gdy głosi orędzie pojednania, jak zawsze czynił w swych dziejach, od Soboru apostolskiego w Jerozolimie (por. Dz 15, 2–33) aż po ostatni Synod i niedawno obchodzony Jubileusz Odkupienia. Oryginalność tego przepowiadania polega na tym, że według nauki Kościoła pojednanie jest ściśle powiązane z nawróceniem serca: jest to konieczna droga do osiągnięcia porozumienia pomiędzy ludźmi.

Kościół dokonuje także dzieła pojednania, ukazując człowiekowi drogi i ofiarowując mu środki do wspomnianego wyżej poczwórnego pojednania. Te drogi to nawrócenie serca i zwycięstwo nad grzechem egoizmu czy niesprawiedliwości,

---

15 Św. Leon Wielki, *Tractatus* 63 (*De passione Domini* 12), 6: CCL 138/A, 386.

16 Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 1.

17 „Kościół ze swej natury zawsze niesie pojednanie i przekazuje innym dar, który sam otrzymał, dar przebaczenia i pojednania z Bogiem” (Jan Paweł II, *Przemówienie w Liverpoolu* [30 maja 1982]: *Insegnamenti*, V 2 [1982], 1992).

dominowania czy wyzysku bliźniego, przywiązania do dóbr materialnych czy niepohamowanej pogoni za przyjemnością. Środki – to wierne i pełne miłości słuchanie Słowa Bożego, modlitwa osobista i wspólnotowa, a nade wszystko Sakramenty, prawdziwe znaki i narzędzia pojednania, zaś wśród nich w tym aspekcie na plan pierwszy wysuwa się ten, który słusznie nazywamy Sakramentem Pojednania lub Pokuty, do którego jeszcze powrócę.

***

Rozdział trzeci. Inicjatatywa Boga i posługa Kościoła

10. Jako Wspólnota pojednana i sprawiająca pojednanie, Kościół nie może zapominać o tym, że u źródeł jego daru i jego posłannictwa jednania leży pełna współczującej miłości i miłosierdzia inicjatywa Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8) i który z miłości stworzył ludzi (por. Mdr 11, 23–26; Rdz 1, 27; Ps 8, 4–8); stworzył ich, aby żyli w przyjaźni z Nim i w jedności z sobą.

Pojednanie pochodzi od Boga

Bóg pozostaje wierny swemu odwiecznemu zamysłowi także wówczas, gdy człowiek, popychany przez Złego (por. Mdr 2, 24) i pociągnięty własną pychą, nadużywa wolności danej mu ku miłowaniu i wielkodusznemu poszukiwaniu dobra i odmawia posłuszeństwa swemu Panu i Ojcu; również wówczas, gdy człowiek zamiast odpowiedzieć miłością na miłość Boga, przeciwstawia się Mu niczym rywalowi, łudząc się i przeceniając swe siły i w następstwie zrywając stosunki z Tym, który go stworzył. Bóg, mimo tej przewrotności człowieka, pozostaje wierny w miłości. Z pewnością opowieść o rajskim ogrodzie każe nam rozważać tragiczne następstwa odrzucenia Ojca, którymi są wewnętrzny nieład w człowieku i zerwanie harmonii pomiędzy mężczyzną a kobietą, pomiędzy bratem a bratem (por. Rdz 3, 12n; 4, 1–16). Pełna wymowy jest również przypowieść ewangeliczna o dwóch synach, którzy na różny sposób oddalają się od ojca, wykopując przepaść między sobą. Odrzucenie ojcowskiej miłości Boga i Jego daru miłości zawsze leży u podstaw podziałów w łonie ludzkości.

Wiemy jednakże, że Bóg „bogaty w miłosierdzie" (Ef 12, 4), jak ojciec z przypowieści, nie zamyka serca dla żadnego ze swych synów. Oczekuje na nich, szuka ich, odnajduje tam, gdzie odmowa udziału we wspólnocie więzi ich w odosobnieniu i podziale, wzywa ich, by gromadzili się wokół Jego stołu w świątecznej radości przebaczenia i pojednania.

Ta inicjatywa Boga urzeczywistnia się i objawia w odkupieńczym akcie Chrystusa, który promieniuje na świat poprzez posługę Kościoła.

Wiara mówi nam bowiem, że Słowo Boże stało się ciałem i zstąpiło, by zamieszkać na ziemi wśród ludzi, weszło w dzieje świata, przyjmując i jednocząc je w sobie (por. Ef 1, 10). Ono nam objawiło, że Bóg jest miłością i dał nam

„przykazanie nowe" (J 13, 34) miłości, a równocześnie tę pewność, że droga miłości otwiera się dla wszystkich ludzi, a zatem wysiłek skierowany ku przywróceniu powszechnego braterstwa nie jest daremny[18]. Chrystus, zwyciężając przez swoją śmierć na krzyżu zło i moc grzechu, swoim pełnym miłości posłuszeństwem przyniósł wszystkim zbawienie i stał się dla wszystkich „pojednaniem". W Nim Bóg pojednał ze sobą człowieka.

Kościół, przepowiadając dalej posłanie o pojednaniu głoszone przez Chrystusa w wioskach Galilei i całej Palestyny (por. Mk 1, 15), nie przestaje zachęcać całej ludzkości do nawrócenia i uwierzenia w Dobrą Nowinę. Mówi w imieniu Chrystusa, powtarzając przytoczone już wezwanie św. Pawła Apostoła: „spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem" (2 Kor 5, 20).

Kto przyjmuje to wezwanie, uczestniczy w ekonomii pojednania i doświadcza prawdy zawartej także w słowach św. Pawła, według których Chrystus „jest naszym pokojem. On, który obie części (ludzkości) uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość […], wprowadzając pokój, (aby) [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem" (Ef 2, 14–16). Skoro tekst ten odnosi się bezpośrednio do przezwyciężenia podziału religijnego między Izraelem, jako wybranym narodem Starego Testamentu, i innymi ludami, powołanymi do udziału w Nowym Przymierzu, to zawiera on jednak potwierdzenie nowej powszechności duchowej, zamierzonej przez Boga i dokonanej przez Niego poprzez ofiarę Jego Syna, Słowa Wcielonego, bez ograniczeń i jakichkolwiek wyjątków, dla wszystkich, którzy się nawracają i wierzą w Chrystusa. Wszyscy zatem jesteśmy wezwani do cieszenia się owocami tego zamierzonego przez Boga pojednania: każdy człowiek, każdy naród.

Kościół, wielki sakrament pojednania

11. Kościół ma misję głoszenia tego pojednania i trwania w świecie jako jego sakrament. Sakramentem, czyli znakiem i narzędziem pojednania, jest Kościół z wielu tytułów o różnym znaczeniu, a wszystkie one są zbieżne w dążeniu do otrzymania tego, co Boża inicjatywa miłosierdzia pragnie człowiekowi przekazać.

Jest Sakramentem przede wszystkim przez samo swoje istnienie jako wspólnota pojednana, która poświadcza i reprezentuje w świecie dzieło Chrystusa.

Jest nim przez swą posługę stania na straży i wyjaśniania Pisma Świętego, będącego radosną nowiną pojednania, ponieważ zapoznaje kolejne pokolenia z planem Bożej miłości i każdemu wskazuje drogi powszechnego pojednania w Chrystusie.

[18] Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 38.

Jest nim wreszcie poprzez siedem Sakramentów, które we właściwy każdemu z nich sposób „tworzą Kościół”[19]. Przypominając bowiem i na swój sposób odnawiając tajemnicę paschalną Chrystusa, wszystkie Sakramenty są źródłem życia dla Kościoła, a w jego rękach narzędziami nawrócenia do Boga i pojednania między ludźmi.

12. Posłannictwo jednania jest właściwe całemu Kościołowi, również i przede wszystkim temu już dopuszczonemu do pełnego udziału w Boskiej chwale z Maryją Dziewicą, z Aniołami i Świętymi, którzy kontemplują i uwielbiają trzykroć świętego Boga. W owej współpracy z Chrystusem nad jednaniem świata z Bogiem Kościół niebieski, Kościół ziemski i Kościół czyśćcowy są w sposób tajemniczy ze sobą złączone.

Pierwszą drogą tego zbawczego działania jest droga modlitwy. Niewątpliwie Najświętsza Dziewica, Matka Chrystusowa i Matka Kościoła[20], oraz Święci, którzy już osiągnęli cel doczesnej wędrówki i uczestniczą w chwale Boga, wspierają swoim wstawiennictwem braci pielgrzymujących na świecie w ich dążeniu do nawrócenia, do wiary, do powstania po każdym upadku, w ich działaniu na rzecz rozwoju komunii i pokoju w Kościele oraz w świecie. W tajemnicy świętych obcowania to powszechne pojednanie urzeczywistnia się w sposób najgłębszy i najbardziej owocny dla wspólnego zbawienia.

Istnieje także inna droga: droga przepowiadania. Kościół, mający jedynego Mistrza, Jezusa Chrystusa, ze swej strony jako matka i nauczycielka niestrudzenie pełni wobec ludzi posługę jednania i nie waha się ujawniać zła grzechu, głosić konieczność nawrócenia, zachęcać i błagać ludzi, aby „się pojednali”. Było to i pozostaje w dzisiejszym świecie rzeczywiście jego prorocką misją: tą samą, co misja jego Mistrza i Głowy, Jezusa. Jak On, Kościół zawsze będzie wypełniał tę misję, ożywiony miłością miłosierną, niosąc wszystkim płynące z Krzyża słowa przebaczenia i zachęty do nadziei.

Istnieje też, często bardzo trudna i ciężka, droga działalności duszpasterskiej zmierzająca do tego, aby każdego człowieka – kimkolwiek jest i gdziekolwiek się znajduje – sprowadzić na drogę – czasem długą – powrotu do Ojca i komunii ze wszystkimi braćmi.

Jest wreszcie droga świadectwa, zazwyczaj cichego, będąca konsekwencją podwójnej świadomości Kościoła: że jest w swej istocie „niezachwianie święty”[21], ale musi dokładać starań, aby „oczyszczał się z dnia na dzień i odnawiał, aż stanie się dla Chrystusa pełen chwały, bez skazy i bez zmarszczki”, gdyż z powodu naszych

[19] Por. św. Augustyn, *De civitate Dei*, XXII, 17: CCL 48, 835n; św. Tomasz, *Summa theologiae*, III, q. 64, a. 2, ad. 3.

[20] Por. Paweł VI, *Przemówienie na zakończenie III Sesji Soboru Watykańskiego II* (21 listopada 1964): AAS 56 (1964), 1015–1018.

[21] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 39.

grzechów często „oblicze Kościoła za mało świeci" przed oczyma tych, którzy nań patrzą[22]. W świadectwie tym nie może zabraknąć dwóch podstawowych aspektów: bycia znakiem owej miłości powszechnej, którą Jezus Chrystus zostawił w dziedzictwie swoim naśladowcom jako dowodu przynależności do Jego królestwa; oraz przekładania tego na język coraz nowych faktów nawróceń i pojednania wewnątrz i zewnątrz Kościoła, związanych z przezwyciężeniem napięć, wzajemnym przebaczeniem oraz wzrastaniem w duchu braterstwa i pokoju, który ma się rozszerzać na cały świat. Tą drogą Kościół potrafi przyczynić się skutecznie do powstania owej, jak określił ją mój poprzednik, Paweł VI, „cywilizacji miłości".

***

Grzech śmiertelny i grzech powszedni

17. Jednakże istnieje w tajemnicy grzechu nowy wymiar, nad którym umysł człowieka nigdy nie przestał się zastanawiać: jego ciężar. Nieuniknionym pytaniem, na które sumienie chrześcijańskie zawsze chciało dać odpowiedź, jest: dlaczego i w jakiej mierze grzech jest ciężki ze względu na to, że obraża Boga oraz ze względu na skutki dla człowieka? Istnieje nauka Kościoła na ten temat, nauka, którą potwierdza on w jej istotnych elementach, chociaż zdaje sobie sprawę, że nie zawsze jest łatwo w konkretnych sytuacjach określić wyraźne granice.

Już w Starym Testamencie za liczne grzechy – popełnione rozmyślnie (por. Lb 15, 30), za różne formy nieczystości (por. Kpł 18, 26–30), bałwochwalstwo (por. Kpł 19, 4), kult fałszywych bogów (por. Kpł 20, 1–7) – skazywano winnego na „wyłączenie spośród jego ludu", co również mogło oznaczać skazanie na śmierć (por. Wj 21, 17). Tym grzechom przeciwstawiano inne, przede wszystkim popełnione z nieświadomości, które mogły być odpuszczone przez złożenie ofiary (por. Kpł 4, 2n; 5, 7–6; Lb 15, 22–29).

Odwołując się do owych tekstów, Kościół od wieków zawsze mówi o grzechu śmiertelnym i o grzechu powszednim. Jednak to rozróżnienie i te określenia otrzymują wyjaśnienie przede wszystkim w Nowym Testamencie, w którym obok wielu tekstów, wyliczających i surowo ganiących grzechy szczególnie zasługujące na potępienie (por. Mt 5, 28; 6, 23; 12, 31n; 15, 19; Mk 3, 28–30; Rz 1, 29–31; 13, 13; Jk 4), znajduje się potwierdzenie zasad Dekalogu przez samego Jezusa (por. Mt 5, 17; 15, 1–10; Mk 10, 19; Łk 18, 20). Pragnę odwołać się tu do dwóch szczególnie znamiennych i przejmujących tekstów.

W swym Pierwszym Liście św. Jan mówi o grzechu, „który sprowadza śmierć" (*prós thánaton*), w przeciwieństwie do grzechu, „który nie sprowadza śmierci" (*me prós thánaton*) (1 J 5, 16n). Oczywiście, w tym wypadku wchodzi w grę pojęcie śmierci duchowej: chodzi o utratę prawdziwego życia czy „życia wiecznego",

[22] Por. Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 4.

którym według św. Jana jest znajomość Ojca i Syna (por. J 17, 3), komunia i ścisła więź z Nimi. Grzech, który sprowadza śmierć, zdaje się być w tym fragmencie zaprzeczeniem Syna (por. 1 J 2, 22) lub kultem fałszywych bogów (por. 1 J 5, 21). W każdym razie przez takie rozróżnienie pojęć św. Jan chciał zapewne zaakcentować nieobliczalny ciężar tego, co jest istotą grzechu, odrzucenie Boga, które ma miejsce nade wszystko w apostazji i w bałwochwalstwie, czyli w odrzuceniu wiary w prawdę objawioną i w przyrównaniu do Boga pewnych rzeczywistości stworzonych, czyniąc z nich bożyszcza czy fałszywych bogów (por. 1 J 5, 16–21).

Apostoł chce także w tym miejscu zwrócić uwagę na pewność, która płynie dla chrześcijanina z faktu, że jest „zrodzony z Boga" przez „przyjście Syna": jest w nim jakaś moc, która go zachowuje od upadku grzechowego; Bóg go strzeże, „Zły go nie dotyka"; że jeśli grzeszy ze słabości czy niewiedzy, ma nadzieję dostąpienia odpuszczenia, także dzięki pomocy płynącej ze wspólnotowej modlitwy braci.

Na innym miejscu Nowego Testamentu, w Ewangelii św. Mateusza (Mt 12, 31n), Jezus sam mówi o „bluźnierstwie przeciwko Duchowi Świętemu", które nie będzie „odpuszczone", ponieważ jest w swoich przejawach upartą odmową nawrócenia się do miłości Ojca miłosierdzia.

Chodzi tu oczywiście o krańcowy i radykalny tego wyraz: o odrzucenie Boga, odrzucenie Jego łaski, a więc o sprzeciw przeciwko samej zasadzie zbawienia[23], przez co człowiek zdaje się dobrowolnie wyłączać siebie z drogi przebaczenia. Trzeba żywić nadzieję, że nieliczni są ci, którzy zechcą trwać uparcie do końca w owej postawie buntu czy wręcz wyzwania rzuconego Bogu, który jednak w swej miłości miłosiernej, jak uczy nas św. Jan, „jest większy od naszego serca" (1 J 3, 20) i może pokonać wszelkie nasze opory psychiczne czy duchowe, tak że – jak pisze św. Tomasz z Akwinu – „o nikim nie można zwątpić w tym życiu, biorąc pod uwagę wszechmoc i miłosierdzie Boże"[24]. […]

[…] Ta nauka, oparta na Dekalogu i przepowiadaniu Starego Testamentu, podjęta na nowo w kerygmacie apostolskim i należąca do najdawniejszego nauczania Kościoła, który powtarza ją do dzisiaj, znajduje dokładne potwierdzenie w doświadczeniu człowieka wszystkich czasów. Człowiek wie dobrze z doświadczenia, że na drodze wiary i sprawiedliwości, która go prowadzi do poznania i miłości Bożej w tym życiu i do doskonałej jedności z Nim w wieczności, może przystanąć lub zwolnić kroku, nie porzucając jednakże drogi Bożej: w tym przypadku mamy do czynienia z grzechem powszednim, który jednakże nie powinien być pomniejszany, tak jakby automatycznie był czymś, na co można nie

[23] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II–II, q. 14, a. 1–3.
[24] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II–II, q. 14, a. 3, ad. 1.

zwracać uwagi, lub grzechem mało ważnym. Człowiek wie przecież z bolesnego doświadczenia, że świadomym i dobrowolnym aktem swej woli może zawrócić i iść w kierunku przeciwnym woli Bożej, oddalając się w ten sposób od Niego (*aversio a Deo*), odrzucając komunię miłości z Nim, odrywając się od zasady życia, którą jest On, a zatem wybierając śmierć.

Wraz z całą Tradycją Kościoła nazywamy grzechem śmiertelnym ten akt, którym człowiek dobrowolnie i świadomie odrzuca Boga, Jego prawo, ofiarowane człowiekowi przez Boga przymierze miłości, gdyż woli zwrócić się do siebie samego, do jakiejś rzeczywistości stworzonej i skończonej, do czegoś przeciwnego woli Bożej (*conversio ad creaturam*). Może stać się to w sposób bezpośredni i formalny, jak w grzechach bałwochwalstwa, odstępstwa, ateizmu; lub w sposób równoważny, jak we wszelkim nieposłuszeństwie przykazaniom Bożym w materii ciężkiej. Człowiek czuje, że to nieposłuszeństwo wobec Boga zrywa więź z jego życiodajny zasadą: jest to grzech śmiertelny, czyli akt, który ciężko obraża Boga, a w końcu zwraca się przeciwko samemu człowiekowi z ciemną i potężną, niszczycielską siłą.

W czasie trwania Synodu niektórzy ojcowie zaproponowali potrójne rozróżnienie grzechów, które byłyby określane jako powszednie, ciężkie i śmiertelne. Ten podział mógłby naświetlić fakt, że między grzechami ciężkimi istnieje pewna gradacja. Pozostaje jednak zawsze prawdą, że istotna i decydująca różnica zachodzi między grzechem, który niszczy miłość, a grzechem, który nie zabija życia nadprzyrodzonego: pomiędzy życiem i śmiercią nie ma drogi pośredniej.

Podobnie powinno się unikać sprowadzania grzechu śmiertelnego do aktu „opcji fundamentalnej" – jak się dzisiaj zwykło mówić – przeciwko Bogu, rozumiejąc przez to wyraźne i formalne wzgardzenie Bogiem i bliźnim. Mamy bowiem do czynienia z grzechem śmiertelnym także wtedy, gdy człowiek świadomie i dobrowolnie, dla jakiejkolwiek przyczyny, wybiera coś, co jest poważnym nieporządkiem. W rzeczy samej taki wybór już zawiera w sobie wzgardę Bożym przykazaniem, odrzucenie miłości Boga do ludzkości i całego stworzenia: człowiek sam się oddala od Boga i traci miłość. To nastawienie podstawowe może zatem ulec zasadniczej zmianie przez poszczególne akty. Niewątpliwie mogą zaistnieć sytuacje bardzo złożone i niejasne pod względem psychologicznym, które wywierają wpływ na podmiotową poczytalność grzesznika. Jednakże od rozważań ze sfery psychologii nie można przejść do budowania kategorii teologicznej, jaką jest właśnie „opcja fundamentalna" rozumiana w taki sposób, że przedmiotowo zmienia lub poddaje w wątpliwość tradycyjne pojęcie grzechu śmiertelnego.

O ile trzeba docenić każde szczere i roztropne usiłowanie zmierzające do wyjaśnienia psychologicznej i teologicznej tajemnicy grzechu, to jednak Kościół ma obowiązek przypomnienia wszystkim uczonym zajmującym się tą dziedziną,

z jednej strony o konieczności pozostania wiernym Słowu Bożemu, które poucza nas także o grzechu, z drugiej – o ryzyku przyczynienia się do jeszcze większego osłabienia we współczesnym świecie poczucia grzechu.

***

Jest nią sam Chrystus

20. Jest rzeczą bardzo znamienną, że dla przedstawienia owego *mysterium pietatis* św. Paweł przepisuje po prostu, nie troszcząc się nawet o związek gramatyczny z poprzedzającym tekstem[25], trzy wiersze z *Hymnu chrystologicznego*, który – zdaniem poważnych uczonych – był używany we wspólnotach hellenistyczno-chrześcijańskich.

Słowami tego Hymnu, pełnymi teologicznej treści i szlachetnego piękna, wierzący pierwszego wieku wyznawali wiarę w tajemnicę Chrystusa, że:

- objawił się w rzeczywistości ludzkiego ciała i został w Duchu Świętym uczyniony Sprawiedliwym, który ofiarowuje się za niesprawiedliwych;
- ukazał się aniołom, uczyniony był większym od nich, i był głoszony poganom jako ten, który niesie zbawienie;
- znalazł wiarę w świecie jako posłany przez Ojca, i przez tegoż Ojca wzięty do nieba jako Pan[26].

Tajemnica czy sakrament pobożności jest zatem tajemnicą samego Chrystusa. Jest to – w bogatej syntezie – tajemnica Wcielenia i Odkupienia, tajemnica pełnej Paschy Jezusa, Syna Bożego i Syna Maryi: tajemnica Jego męki i śmierci, Jego zmartwychwstania i uwielbienia. Święty Paweł, biorąc te zdania Hymnu, chciał potwierdzić z mocą, że właśnie to *mysterium* jest tajemniczą zasadą życiodajną, która sprawia, że Kościół staje się domem Bożym, filarem i podporą prawdy. W ślad za nauczaniem Pawłowym możemy stwierdzić, że ta sama tajemnica nieskończonego Miłosierdzia Bożego względem nas zdolna jest sięgnąć aż do ukrytych korzeni naszej nieprawości, aby skierować duszę ku nawróceniu, aby ją odkupić i skłonić do pojednania.

Niewątpliwie do tej tajemnicy odwoływał się również św. Jan, gdy swoim, różnym od Pawłowego, charakterystycznym językiem pisał, że „każdy, kto się narodził z Boga, nie grzeszy, lecz Narodzony z Boga strzeże go, a Zły go nie

[25] Tekst sprawia pewną trudność w odczytaniu dlatego, że zaimek względny, który otwiera dosłowny cytat, nie jest zgodny z rodzajem nijakim *mysterion*. Niektóre rękopisy późniejsze zmieniły tekst, poprawiając go gramatycznie; jednak Paweł zamierzał tylko włączyć do swego tekstu ów czcigodny tekst, służący mu jako pełne wyjaśnienie.

[26] Pierwotna gmina chrześcijańska wyraża swą wiarę w Ukrzyżowanego i chwalebnego, którego wielbią aniołowie i który jest Panem. Jednakże elementem zaskakującym w tym orędziu było „objawiony w ciele"; to, że odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem, jest „wielką tajemnicą".

dotyka" (1 J 5, 18). To stwierdzenie św. Jana ukazuje nadzieję opartą na Boskich obietnicach: chrześcijanin otrzymał gwarancję i siły potrzebne do tego, ażeby nie grzeszyć. Nie chodzi tu zatem o bezgrzeszność uzyskaną przez własną cnotę ani też wręcz o bezgrzeszność wrodzoną człowiekowi, jak uważali gnostycy. Jest ona wynikiem działania Bożego. Aby nie grzeszyć, chrześcijanin dysponuje znajomością Boga, przypomina św. Jan w tym samym fragmencie. A nieco wcześniej pisze: „Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże" (1 J 3, 9). Jeśli przez to „nasienie Boże" będziemy rozumieć – jak proponują niektórzy komentatorzy – Jezusa, Syna Bożego, to można powiedzieć, że dla uniknięcia grzechu – czy uwolnienia się od niego – chrześcijanin wspierany jest obecnością w nim samego Chrystusa i tajemnicy Chrystusa, która jest tajemnicą pobożności.

Wysiłek chrześcijanina

21. W *mysterium pietatis* zawiera się jeszcze inny aspekt: miłość Boga do chrześcijanina winna znaleźć odpowiedź w miłości chrześcijanina do Boga. W tym drugim znaczeniu pobożności (*eusébeia*) to po prostu postępowanie chrześcijanina, który na ojcowską miłość Boga odpowiada miłością synowską.

Także i w tym znaczeniu możemy powiedzieć za św. Pawłem, że „wielka jest tajemnica pobożności". W tym też znaczeniu pobożność, jako moc nawrócenia i pojednania, stawia czoło nieprawości i grzechowi. Także i tu istotne aspekty tajemnicy Chrystusa są przedmiotem pobożności w tym znaczeniu, że chrześcijanin przyjmuje tajemnicę, rozważa ją, czerpie z niej siłę duchową potrzebną do życia zgodnego z Ewangelią. Trzeba tu także powiedzieć, że „kto narodził się z Boga, nie grzeszy"; wyrażenie to jednak ma znaczenie nakazu: wspierany tajemnicą Chrystusa, jakby wewnętrznym źródłem duchowej energii, chrześcijanin, jako „dziecko boże", jest ostrzeżony przed grzechem, a nawet otrzymuje przykazanie, aby nie grzeszył, lecz godnie zachował się u w domu Bożym, którym jest Kościół Boga żywego (1 Tm 3, 15).

Ku pojednaniu

22. Tak więc Pismo Święte, odsłaniając nam tajemnicę pobożności, otwiera umysł ludzki ku nawróceniu i pojednaniu, pojętymi nie jako wzniosłe abstrakcje, ale jako konkretne wartości chrześcijańskie, możliwe do osiągnięcia w naszym codziennym życiu.

Także ludzie współcześni, zagrożeni utratą poczucia grzechu, tylekroć kuszeni przez mało chrześcijańską iluzję bezgrzeszności, odczuwają potrzebę wysłuchania na nowo, jako skierowanego do każdego osobiście, napomnienia św. Jana: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1, 8), co więcej, „cały […] świat leży w mocy Złego" (1 J 5, 19). A zatem każdy jest wezwany głosem Bożej prawdy do realistycznego czytania

w swym sumieniu i do wyznania, że narodził się w przewinieniu, jak mówimy w Psalmie *Miserere* (por. Ps 51 [50], 7).

Ludzie współcześni, zagrożeni lękiem i rozpaczą, mogą jednak czuć się pokrzepieni Bożą obietnicą, dającą im nadzieję pełnego pojednania. Tajemnica pobożności od strony Boga to owo miłosierdzie, w które nasz Pan i Ojciec – powtarzam raz jeszcze – jest nieskończenie bogaty (por. Ef 2, 4). Jak powiedziałem w encyklice poświęconej tematowi Bożego miłosierdzia[27], jest ono miłością potężniejszą niż grzech, potężniejszą niż śmierć. Gdy zdamy sobie sprawę, że miłość, jaką Bóg ma dla nas, nie zatrzymuje się przed naszym grzechem, nie cofa się przed naszymi przewinieniami, ale staje się jeszcze bardziej troskliwa i wielkoduszna; gdy zdamy sobie sprawy, że była to miłość aż do męki i śmierci Słowa, które stało się ciałem i zgodziło się odkupić nas za cenę własnej Krwi, wówczas wykrzykniemy z wdzięcznością: „Tak, Pan jest bogaty w miłosierdzie" i wreszcie powiemy: „Pan jest miłosierdziem".

Tajemnica pobożności jest otwartą drogą Bożego miłosierdzia do życia pojednanego.

Część trzecia. Duszpasterstwo pokuty i pojednania

Głoszenie pokuty i pojednania

23. Nakłanianie ludzkiego serca do nawrócenia i pokuty oraz ofiarowanie mu daru pojednania zawiera się w naturze misji Kościoła, kontynuatora zbawczego dzieła swego Boskiego Założyciela. Misja ta nie ogranicza się do stwierdzeń teoretycznych i ukazywania pozbawionego skutecznej mocy ideału etycznego, lecz nastawiona jest na wyrażenie się w ściśle określonej posłudze w zakresie konkretnej praktyki pokuty i pojednania.

Tę posługę, opartą na wyżej przedstawionych zasadach wiary i nimi oświetloną, skierowaną ku określonym celom i podtrzymywaną przez odpowiednie środki, możemy nazwać duszpasterstwem pokuty i pojednania. Jego punktem wyjścia jest przekonanie Kościoła, że człowiek, ku któremu kieruje się każda forma duszpasterstwa, a zwłaszcza duszpasterstwo pokuty i pojednania, jest człowiekiem naznaczonym przez grzech, którego wymowny obraz można odnaleźć w królu Dawidzie. Upomniany przez proroka Natana, uznaje on swoją nikczemność i wyznaje: „Zgrzeszyłem wobec Pana" (2 Sm 12, 13), oraz oświadcza: „Uznaję […] moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną" (Ps 51 [50], 5); ale także prosi: „Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję" (Ps 51 [50], 9), i otrzymuje odpowiedź Bożego miłosierdzia: „Pan odpuszcza ci też twój grzech – nie umrzesz" (2 Sm 12, 13).

[27] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia*, 8. 15: AAS 72 (1980), 1203–1207, 1231.

Kościół staje zatem przed człowiekiem – i przed całym ludzkim światem – zranionym przez grzech i dotkniętym w tym, co stanowi najgłębsze wnętrze jego jestestwa, ale który równocześnie pobudzony jest nieodpartym pragnieniem uwolnienia się od grzechu; a gdy chodzi o chrześcijan, świadomy, że tajemnica pobożności, Chrystus Pan, już działa w nim i w świecie mocą Odkupienia.

Wykonywana przez Kościół posługa jednania winna zatem rozwijać się zgodnie z tym wewnętrznym związkiem, łączącym ściśle przebaczenie i odpuszczenie grzechu każdego człowieka z podstawowym i pełnym pojednaniem ludzkości, dokonanym przez Odkupienie. Ten związek pozwala nam zrozumieć, że jeśli grzech jest przyczyną podziału – podziału między człowiekiem a Stwórcą, podziału w sercu i w jestestwie człowieka, podziału pomiędzy jednostkami i grupami ludzkimi, podziału pomiędzy człowiekiem i światem stworzonym przez Boga – to tylko nawrócenie z grzechu może doprowadzić do głębokiego i trwałego pojednania, wszędzie tam, dokąd wtargnął podział.

Nie ma potrzeby powtarzania tego, co już powiedziałem o ważności „posługi jednania" (2 Kor 5, 18), o odpowiednim duszpasterstwie, które je urzeczywistnia w świadomości i życiu Kościoła. Kościół nie byłby sobą i nie spełniłby swej niezbywalnej funkcji, gdyby nie głosił jasno i z mocą, w czas i nie w czas, „słowa jednania" (2 Kor 5, 19) i nie ofiarowywał światu daru jednania. Wypada jednak powtórzyć, że tak rozumiana kościelna posługa jednania rozciąga się poza granice Kościoła, na cały świat.

Mówić więc o duszpasterstwie pokuty i pojednania to znaczy odwoływać się do całości zadań spoczywających na Kościele, na wszystkich jego poziomach, w odniesieniu do tych dwóch rzeczywistości. W sposób bardziej konkretny mówić o tym duszpasterstwie to przypominać praktyczne poczynania, poprzez które Kościół, za pośrednictwem wszystkich i każdej ze swych części – pasterzy i wiernych, na wszystkich poziomach, we wszystkich środowiskach i wszystkimi dostępnymi sobie środkami – słowem, czynem, nauczaniem i modlitwą – prowadzi pojedynczych ludzi czy też całe grupy ku prawdziwej pokucie i w ten sposób wprowadza ich na drogę pełnego pojednania. […]

***

„Którym odpuścicie"

29. Pierwsze podstawowe dane, których dostarczają nam księgi święte Starego i Nowego Testamentu, dotyczą miłosierdzia Boga i Jego przebaczenia. W Psalmach i w przepowiadaniu Proroków imię miłosierny jest tym imieniem, które chyba najczęściej jest przypisywane Panu, wbrew uparcie powielanemu schematowi, wedle którego Bóg Starego Testamentu przedstawiany jest przede wszystkim jako Bóg surowy i karzący. Tak więc wśród psalmów długi wywód sapiencjalny, czerpiąc z tradycji Wyjścia, przypomina łaskawe działanie Boga pośród swego

ludu. Działanie to, choć przedstawione w formie antropomorficznej, jest bodaj jedną z najbardziej wymownych starotestamentalnych proklamacji miłosierdzia Bożego. Wystarczy przytoczyć tutaj ten werset: „On jednak litując się odpuszczał winę, a nie wytracał, i często odwracał swój gniew, i nie pobudzał całej swej zapalczywości. Przypominał sobie, że są tylko ciałem i tchnieniem, które odchodzi, a nie wraca" (Ps 78 [77], 38n).

Kiedy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży, przychodząc jako Baranek, który gładzi i bierze na siebie grzech świata (por. J 1, 29; Iz 53, 7. 12), jawi się jako ten, który ma władzę sądzenia (por. J 5, 27) czy też odpuszczania grzechów (por. Mt 9, 2–7; Łk 5, 18–25; 7, 47–49; Mk 2, 3–12), który nie przyszedł, aby potępiać, ale aby przebaczać i zbawiać (por. J 3, 17).

Otóż tę władzę odpuszczania grzechów Jezus przekazuje przez Ducha Świętego zwykłym ludziom, którzy sami podlegają zasadzkom grzechu, czyli swoim apostołom: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22; Mt 18, 18; por. także w odniesieniu do Piotra: Mt 16, 19)[28]. Jest to jedna z najwspanialszych nowości ewangelicznych! Udziela tej władzy apostołom również z prawem przekazywania jej – tak rozumiał to Kościół od samego zarania – następcom, obdarzonym przez tychże apostołów misją i odpowiedzialnością za kontynuowanie ich dzieła głosicieli Ewangelii i szafarzy zbawczego dzieła Chrystusa.

Objawia się tu w całej swej wielkości postać szafarza sakramentu pokuty, który prastarym zwyczajem jest nazywany spowiednikiem.

Tak jak przy ołtarzu, gdzie sprawuje Eucharystię, jak w każdym z sakramentów, kapłan, szafarz pokuty, działa *in persona Christi*. Chrystus, który przez osobę spowiednika jest uobecniony i za jego pośrednictwem dokonuje tajemnicy odpuszczenia grzechów, jest tym, który okazuje się bratem człowieka (por. Mt 12, 49n; Mk 3, 33n; Łk 8, 20n; Rz 8, 29: „Pierworodny między wielu braćmi"), miłosiernym, wiernym i współczującym arcykapłanem (por. Hbr 2, 17; 4, 15), pasterzem gotowym szukać zbłąkanej owcy (por. Mt 18, 12n; Łk 15, 4–6), lekarzem, który leczy i pociesza (por. Łk 5, 31n), jedynym nauczycielem, który jest prawdomówny i naucza drogi Bożej (por. Mt 22, 16), „sędzią żywych i umarłych" (Dz 10, 42), który sądzi prawdziwie, a nie według pozorów (por. J 8, 16).

Jest to niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, ale też najpiękniejsza i przynosząca radość posługa kapłańska. Właśnie dlatego, biorąc także pod uwagę stanowcze wezwanie Synodu, będę niestrudzenie

[28] Izaak ze Stella podkreśla w swym przemówieniu pełną komunię Chrystusa z Kościołem w odpuszczaniu grzechów: „Kościół nie może niczego odpuścić bez Chrystusa, a Chrystus nie chce niczego odpuścić bez Kościoła. Kościół może odpuścić tylko pokutującemu, czyli temu, którego Chrystus dotknął swą łaską; Chrystus zaś nie uznaje za usprawiedliwionego tego, kto gardzi Kościołem". *Sermo*, 11 (*In dominica III post Epiphaniam I*): PL 194, 1729.

nawoływał mych Braci biskupów i kapłanów do jej wiernego i gorliwego wypełniania[29]. Wobec sumienia człowieka wierzącego, który otwiera się przed nim, w którym obawa miesza się z ufnością, powołaniem spowiednika jest spełnienie wzniosłego zadania, jakim jest posługa pokuty i ludzkiego pojednania: poznanie jego słabości i upadków, ocena pragnienia poprawy i wysiłków podjętych dla jej osiągnięcia, rozpoznanie działania Ducha Świętego Uświęciciela w jego sercu, przekazanie mu przebaczenia, którego tylko Bóg może udzielić, „świętowanie" jego pojednania z Ojcem tak, jak tego obraz mamy w przypowieści o synu marnotrawnym, włączenie wykupionego grzesznika z powrotem do kościelnej wspólnoty z braćmi, ojcowskie upomnienie penitenta stanowczym, zachęcającym i przyjaznym: „od tej chwili już nie grzesz" (J 8, 11).

Aby skutecznie wypełniać tę posługę, spowiednik winien koniecznie posiadać ludzkie przymioty: roztropność, dyskrecję, umiejętność rozeznania, stanowczość miarkowaną łagodnością i dobrocią. Winien on posiadać także przygotowanie poważne i dokładne, nie fragmentaryczne, lecz integralne i harmonijne w różnych gałęziach teologii, pedagogii i psychologii, metodologii dialogu, a nade wszystko w żywej i komunikatywnej znajomości Słowa Bożego. Jeszcze ważniejsze jest jednak, by sam prowadził głębokie i prawdziwe życie duchowe. Aby innych prowadzić drogą chrześcijańskiej doskonałości, szafarz pokuty musi ją sam przejść jako pierwszy, i bardziej poprzez czyny niż długie nauki dać dowód rzeczywistego doświadczenia przeżytej modlitwy, praktyki cnót ewangelicznych, teologicznych i moralnych, wiernego posłuszeństwa woli Bożej, miłości do Kościoła i uległości jego Magisterium. […]

Sakrament przebaczenia

30. Z objawienia wartości tego posługiwania i władzy odpuszczania grzechów, przekazanej przez Chrystusa apostołom i ich następcom, rozwinęła się w Kościele świadomość znaku przebaczenia, udzielanego poprzez sakrament pokuty. To znaczy pewność, że sam Pan Jezus ustanowił i powierzył Kościołowi, jako dar swojej dobroci i swojej *philantropia* (por. Tt 3, 4) wobec wszystkich, specjalny sakrament dla odpuszczania grzechów popełnionych po chrzcie.

Praktyka tego sakramentu, jeśli chodzi o jego sprawowanie i formę, przeszła długi proces rozwojowy, o czym świadczą najstarsze sakramentarze, dokumenty Soborów i Synodów biskupich, przemówienia ojców i nauczanie doktorów Kościoła. Natomiast co do istoty tego sakramentu istniała zawsze w świadomości Kościoła mocna i niezmienna pewność, że z woli Chrystusa przebaczenie dawane jest każdemu poprzez sakramentalne rozgrzeszenie, którego udzielają

[29] Por. *Przemówienie do penitencjarzy i spowiedników patriarchalnych bazylik Rzymu na zakończenie Jubileuszu Odkupienia* (9 lipca 1984): „L'Osservatore Romano", 9–10.07.1984.

szafarze sakramentu pokuty: pewność ta ze szczególną mocą została potwierdzona zarówno przez Sobór Trydencki[30], jak przez Sobór Watykański II: „Ci (zaś), którzy przystępują do Sakramentu Pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą”[31]. Raz jeszcze, jako zasadniczy element wiary odnoszącej się do wartości i celu pokuty należy potwierdzić, że Zbawiciel nasz Jezus Chrystus ustanowił w swoim Kościele sakrament pokuty, aby wierni, którzy popełnili grzech po chrzcie, mogli otrzymać łaskę i pojednać się z Bogiem[32].

Wiara Kościoła w ten sakrament zawiera pewne inne zasadnicze prawdy, których nie można pominąć. Sakramentalny obrzęd pokuty w swoim rozwoju i różnorodności praktycznych form zawsze prawdy te zachowywał i uwydatniał. Sobór Watykański II, nakazując reformę tego obrzędu, pragnął, by prawdy te były w nim jeszcze jaśniej wyrażone[33], co zostało zrealizowane w nowych *Obrzędach pokuty*[34]. Zawierają one bowiem całą naukę tradycji przejętą przez Sobór Trydencki, przenosząc ją z jej szczególnego kontekstu historycznego (to jest dążenia do tego, aby dać wyjaśnienie doktrynalne wobec poważnych odchyleń od autentycznego nauczania Kościoła), wiernie wyrażając ją w kategoriach odpowiadających kontekstowi naszych czasów.

Niektóre podstawowe zasady

31. Wspomniane prawdy, potwierdzone stanowczo i w sposób jasny przez Synod oraz zawarte w *Propositiones*, można streścić w następujących zasadach wiary, wokół których skupiają się wszystkie inne stwierdzenia katolickiej nauki o sakramencie pokuty.

I. Pierwszą zasadą jest to, że dla chrześcijanina sakrament pokuty jest zwyczajnym sposobem otrzymania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich, popełnionych po chrzcie. Oczywiście, Zbawiciela i Jego zbawczego dzieła nie wiąże sakramentalny znak w taki sposób, by w jakimkolwiek czasie i wymiarze historii zbawienia nie mógł On działać poza i ponad sakramentami. Jednakże w szkole wiary uczymy się, że sam Zbawiciel chciał i postanowił, by proste

[30] Por. Sobór Trydencki, Sesja XIV *De sacramento Paenitentiae*, rozdz. I, kan. 1: *Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, 703n, 711 (DS 1668–1670. 1701).

[31] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 11.

[32] Por. Sobór Trydencki, Sesja XIV *De sacramento Paenitentiae*, rozdz. I, kan. 1: *Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, 703n, 717 (DS 1668–1670, 1701).

[33] Por. Sobór Watykański II, konst. *Sacrosanctum Concilium*, 72.

[34] Por. *Rituale Romanum ex Decreto Sacrosancti Concilli Oecumenici Concilii Vaticani II, auctoritate Pauli VI promulgatum. Ordo Paenitentiae*, Typis Polyglottis Vaticanis, 1974.

i cenne sakramenty wiary były w normalnych warunkach skutecznymi środkami, poprzez które przechodzi i działa Jego odkupieńcza moc. Byłoby zatem niedorzecznością, a także zarozumiałością chcieć arbitralnie ignorować narzędzia łaski i zbawienia ustanowione przez Boga i, jednocześnie, w tym wypadku ubiegać się o przebaczenie z pominięciem sakramentu ustanowionego przez Chrystusa właśnie dla przebaczenia. Odnowienie obrzędów dokonane po Soborze nie dopuszcza tu żadnych złudzeń i zmian idących w tym kierunku. Miało ono służyć i powinno służyć, zgodnie z intencją Kościoła, do rozbudzenia w każdym z nas nowej gorliwości w odnowie postawy wewnętrznej: do głębszego zrozumienia natury sakramentu pokuty; do przyjmowania go w duchu żywszej wiary, przepojonej nie poczuciem zagrożenia, lecz ufnością; do częstszego przystępowania do sakramentu ze świadomością, że jest on cały przeniknięty miłosierną miłością Chrystusa.

II. Druga zasada dotyczy oddziaływania sakramentu pokuty na tych, którzy do niego przystępują. Jest on, zgodnie z najdawniejszym tradycyjnym poglądem, rodzajem procedury sądowej; postępowanie to jednak toczy się bardziej przed trybunałem miłosierdzia niż ścisłej i surowej sprawiedliwości, tak że tylko przez analogię można go porównać do ludzkich trybunałów[35], to znaczy, że grzesznik odsłania swoje grzechy i swój stan poddanego grzechowi stworzenia; silnie postanawia wyrzec się grzechu i z nim walczyć; przyjmuje karę (pokutę sakramentalną), nałożoną przez spowiednika, i otrzymuje rozgrzeszenie.

Rozważając działanie tego sakramentu, świadomość Kościoła dostrzega w nim jednak, poza charakterem sądowniczym w powyższym znaczeniu, również charakter terapeutyczny, czyli leczniczy. Wiąże się to z faktem, że Ewangelia często ukazuje Chrystusa jako lekarza[36], a Jego dzieło odkupieńcze bywa często od czasów starożytności chrześcijańskiej nazywane *medicina salutis*. „Pragnę leczyć, a nie oskarżać", mówi św. Augustyn, odwołując się do praktyki duszpasterstwa pokutnego[37], i to dzięki lekarstwu spowiedzi doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz[38]. *Obrzędy pokuty* nawiązują do owego leczniczego

[35] Sobór Trydencki używa złagodzonego określenia *ad instar actus iudicialis* (Sesja XIV *De sacramento Parnitentiae*, rozdz. VI: *Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, 707 [DS 1685]), dla podkreślenia różnicy w stosunku do trybunałów ludzkich. Do tej funkcji sakramentu nawiązują nowe *Obrzędy pokuty*, 6 b i 10 a.

[36] Por. Łk 5, 31n: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają", z zakończeniem: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników"; Łk 9, 2: „I wysłał ich, aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych". Obraz Chrystusa-lekarza nabiera nowych i przejmujących rysów, gdy go porównamy z postacią owego „Sługi Jahwe" o którym Księga Izajasza prorokuje, mówiąc, że „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści" i że „w Jego ranach jest nasze zdrowie" (Iz 53, 4n).

[37] Św. Augustyn, *Sermo*, 82, 8: PL 38, 511.

[38] Por. św. Augustyn, *Sermo*, 352, 3, 8–9: PL 39, 1558n.

aspektu sakramentu[39], na co człowiek współczesny jest może bardziej wrażliwy, widząc w grzechu, owszem, to, co jest błędem, ale bardziej jeszcze słabość i niemoc ludzką.

Sakrament ten, w obydwu aspektach – czy to jako trybunał miłosierdzia, czy też jako miejsce duchowego leczenia – wymaga od spowiednika znajomości wnętrza grzesznika, koniecznej do tego, by móc go osądzić i rozgrzeszyć, leczyć i uzdrowić. Właśnie dlatego zakłada on ze strony penitenta szczere i pełne oskarżenie się z grzechów, nie tylko z racji ascetycznych (praktykowanie pokory i umartwienia), ale jako należące do samej natury sakramentu.

III. Trzecia zasada, którą pragnę podkreślić, dotyczy rzeczywistości czy części składających się na sakramentalny znak przebaczenia i pojednania. Niektóre z nich są aktami penitenta o różnym znaczeniu, każdy z nich jednak jest nieodzowny bądź do ważności, bądź do integralności, bądź do owocności znaku.

Warunkiem koniecznym jest przede wszystkim prawość i przejrzystość sumienia penitenta. Człowiek nie wchodzi na drogę prawdziwej i szczerej pokuty tak długo, jak długo nie dostrzeże, że grzech sprzeciwia się normie etycznej, zapisanej w głębi jego jestestwa[40]; jak długo nie uzna, że dopuścił się tego sprzeniewierzenia osobiście i w sposób odpowiedzialny; jak długo nie powie nie tylko: „istnieje grzech", ale „ja zgrzeszyłem"; nie przyzna, że grzech wprowadził w jego sumienie podział, który następnie przenika cały jego byt, oddziela go od Boga i braci. Sakramentalnym znakiem tej przejrzystości sumienia jest akt zwany tradycyjnie rachunkiem sumienia; akt, który powinien być zawsze nie tylko trwożliwą introspekcją psychologiczną, ale szczerą i spokojną konfrontacją z wewnętrznym prawem moralnym, z normami ewangelicznymi podanymi przez Kościół, z samym Jezusem Chrystusem, który jest naszym nauczycielem i wzorem życia, oraz z Ojcem Niebieskim, który powołuje nas do dobra i doskonałości[41].

Zasadniczym aktem pokuty ze strony penitenta jest jednak żal, czyli jasne i zdecydowane odrzucenie popełnionego grzechu i postanowienie niegrzeszenia na przyszłość[42], z miłości do Boga, która odradza się przez skruchę. Tak pojęty

---

[39] Por. *Obrzędy pokuty*, 6 c.

[40] Już poganie – jak Sofokles (*Antygona*, w. 450–460) i Arystoteles (*Retoryka*, lib. I, cap. 15, 1375 a–b) – uznawali istnienie norm moralnych „boskich", istniejących „od początku", wpisanych głęboko w serce człowieka.

[41] O tej roli sumienia por. to, co powiedziałem podczas audiencji ogólnej 14 marca 1984 r., 3: *Insegnamenti*, VII, 1 (1984), 683.

[42] Por. Sobór Trydencki, Sesja XIV *De sacramento Paenitentiae*, rozdz. IV: *De contritine: Conciliorum Oecumenicorum Decreta*, 705 (DS 1676–1677). Jak wiadomo, do przystąpienia do sakramentu pokuty wystarczający jest żal niedoskonały, płynący bardziej z obawy niż z miłości: w akcie sakramentalnym jednak, pod działaniem łaski, która go przenika, penitent *ex attrito fit contritus*, tak że sakrament pokuty w tym człowieku, który jest dobrze usposobiony, sprawia nawrócenie w miłości; por. tamże, 705 (DS 1678).

żal jest więc podstawą i duszą nawrócenia, owej ewangelicznej *metanoia*, która przyprowadza człowieka do Boga, jak syna marnotrawnego powracającego do ojca, i która znajduje w sakramencie pokuty swój znak widzialny, doskonalący ową skruchę. Dlatego „prawdziwość pokuty zależy od tej skruchy serca"[43].

Odsyłając do tego, co Kościół, natchniony Słowem Bożym, naucza o żalu, pragnę podkreślić jeden tylko aspekt tej nauki, aby został lepiej poznany i uwzględniony. Nierzadko rozważa się nawrócenie i żal pod kątem stawianych przez nie niewątpliwych wymogów oraz umartwienia, jakie nakładają, aby doprowadzić do radykalnej zmiany życia. Warto jednak przypomnieć i podkreślić, że żal i nawrócenie są o wiele bardziej zbliżeniem się do świętości Boga oraz odnalezieniem własnej wewnętrznej prawdy, zakłóconej i naruszonej przez grzech, wyzwoleniem w głębi własnego człowieczeństwa, a przez to odzyskaniem utraconej radości: radości, że się jest zbawionym (por. Ps 51 [50], 14), której to radości większość ludzi naszych czasów nie potrafi już odczuwać.

Jest przeto zrozumiałe, że od najdawniejszych czasów chrześcijańskich, w łączności z apostołami i Chrystusem, Kościół wprowadził do sakramentalnego znaku pokuty oskarżenie się z grzechów. Jest ono tak ważne, że od wieków aż po dzień dzisiejszy zwykło się nazywać ten sakrament spowiedzią. Oskarżenie się z własnych grzechów jest konieczne przede wszystkim po to, by grzesznik mógł być poznany przez tego, kto pełni w Sakramencie rolę sędziego, i by spowiednik mógł ocenić zarówno ciężar grzechów, jak i skruchę penitenta, a jako lekarz poznać stan chorego, aby go leczyć i uzdrowić. Spowiedź indywidualna posiada jednak jeszcze wartość znaku: znaku spotkania grzesznika z pośrednictwem Kościoła w osobie szafarza; znaku jego ujawnienia się jako grzesznika wobec Boga i Kościoła, jego odnalezienia siebie samego w prawdzie przed obliczem Boga. A zatem oskarżenie się z grzechów nie może być zredukowane do jakiejkolwiek próby psychologicznego samowyzwolenia, chociaż odpowiada słusznej i naturalnej wrodzonej ludzkiemu sercu potrzebie otwarcia się wobec kogoś drugiego; jest to akt liturgiczny, uroczysty w swojej dramatyczności, prosty i skromny przy całej wzniosłości swego znaczenia. Jest to akt marnotrawnego syna, który wraca do Ojca i zostaje przez niego powitany pocałunkiem pokoju; akt lojalności i odwagi; akt zawierzenia siebie samego, pomimo grzechu, miłosierdziu, które przebacza[44]. Zrozumiałe jest więc, dlaczego wyznanie grzechów winno być zwyczajnie indywidualne, a nie zbiorowe, tak jak grzech jest faktem

[43] *Obrzędy pokuty*, 6 a.

[44] O tych podstawowych aspektach pokuty mówiłem podczas audiencji ogólnych: 19 maja 1982: *Insegnamenti*, V, 2 (1982), 1758–1762; 28 lutego 1979: *Insegnamenti*, II (1979), 475–478; 21 marca 1984: *Insegnamenti*, VII, 1 (1984), 720–722. Do tego tematu odnoszą się ponadto przepisy *Kodeksu prawa kanonicznego* o szafarstwie sakramentu i konfesjonałach (kan. 964, 2–3).

głęboko osobistym. Równocześnie jednak to wyznanie wyrywa niejako grzech z tajników serca, a zatem z czysto prywatnego kręgu jednostki, uwydatniając również jego charakter społeczny, gdyż poprzez szafarza pokuty sama wspólnota kościelna, zraniona przez grzech, przyjmuje na nowo skruszonego grzesznika, który otrzymał przebaczenie.

Inny istotny moment sakramentu pokuty odnosi się do spowiednika, sędziego i lekarza, wyobrażenia Boga Ojca, który powracającego przyjmuje i mu przebacza: jest to rozgrzeszenie. Słowa, które je wyrażają, i gesty, które mu towarzyszą według starych i nowych *Obrzędów pokuty*, odznaczają się w swej wielkości znamienną prostotą. Sakramentalna formuła: „Ja odpuszczam tobie grzechy…", i wyciągnięcie rąk oraz znak krzyża uczyniony nad penitentem wyrażają, że w tym momencie skruszony i nawrócony grzesznik spotyka się z mocą i miłosierdziem Boga. Jest to moment, w którym – jako odpowiedź wobec penitenta – obecna jest Trójca Przenajświętsza, aby zgładzić jego grzech i przywrócić niewinność; zbawcza moc Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa zostaje ogłoszona penitentowi jako „miłosierdzie mocniejsze od winy i zniewagi", jak to określiłem w encyklice *Dives in misericordia*. Tym, który w pierwszym rzędzie zostaje zawsze znieważony przez grzech, jest Bóg – *tibi soli peccavi!* – i tylko Bóg może udzielić przebaczenia. A zatem rozgrzeszenie, którego kapłan, szafarz przebaczenia, chociaż sam grzeszny, udziela penitentowi, jest skutecznym znakiem interwencji Ojca w każdej absolucji, i znakiem „zmartwychwstania" ze „śmierci duchowej", które się ponawia przy każdorazowym sprawowaniu sakramentu pokuty. Tylko wiara może dać pewność, że w tym momencie każdy grzech zostaje odpuszczony i zgładzony poprzez tajemnicze działanie Zbawiciela.

Zadośćuczynienie jest końcowym aktem, który wieńczy sakramentalny znak Pokuty. W niektórych krajach to, co penitent po otrzymaniu przebaczenia i rozgrzeszenia godzi się wykonać, nazywa się wprost pokuta. Jakie jest znaczenie tego zadośćuczynienia czy tej pokuty, którą się wypełnia? Z pewnością nie jest to cena, którą płaci się za odpuszczony grzech i za otrzymane przebaczenie: żadna ludzka cena nie może wyrównać tego, co się otrzymało, owocu przenajdroższej Krwi Chrystusowej. Akty zadośćuczynienia – które, choć zachowują charakter prostoty i pokory, powinny mocniej wyrażać wszystko to, co oznaczają – zawierają cenne elementy: są znakiem osobistego zaangażowania, które chrześcijanin podejmuje w sakramencie wobec Boga, aby rozpocząć nowe życie (dlatego zadośćuczynienie nie powinno sprowadzać się tylko do odmówienia pewnych modlitw, ale winno ono obejmować akty czci Bożej, uczynki miłości, miłosierdzia i wynagrodzenia); zawierają przekonanie, że grzesznik, po otrzymaniu przebaczenia, jest zdolny do tego, by włączyć swe własne fizyczne i duchowe umartwienie, dobrowolne, a przynajmniej przyjęte, w Mękę Chrystusa, który wysłużył mu przebaczenie; przypominają, że także po rozgrzeszeniu pozostaje

w duszy chrześcijanina pewien obszar mroku, będący skutkiem ran grzechowych, niedoskonałości skruchy, osłabienia władz duchowych, w których tkwi jeszcze pozostałe zakaźne ognisko grzechu, wciąż wymagające walki z nim poprzez umartwienie i pokutę. Takie znaczenie ma pokorne i szczere zadośćuczynienie[45].

IV. Trzeba jeszcze krótko omówić inne ważne zasady dotyczące Sakramentu Pokuty.

Przede wszystkim należy na nowo stwierdzić, że sakrament ten jest najbardziej osobisty, intymny, że w nim sam grzesznik staje przed obliczem Boga ze swą winą, żalem i ufnością. Nikt nie może okazać skruchy za niego, nikt też w jego imieniu nie może prosić o przebaczenie. Grzesznik jest poniekąd samotny w swej winie, co ukazuje w sposób dramatyczny historia Kaina, którego „grzech leży u wrót", jak obrazowo mówi Księga Rodzaju, i który ma szczególne znamię wyryte na czole (por. Rdz 4, 7. 15); historia Dawida, upomnianego przez proroka Natana (por. 2 Sm 72); marnotrawnego syna, kiedy uświadamia sobie własne położenie, będące skutkiem oddalenia się od ojca, i decyduje się na powrót (por. Łk 15, 17–21): wszystko to dzieje się jedynie pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Niezaprzeczalny jest jednak wymiar społeczny tego Sakramentu, w którym cały Kościół – wojujący, cierpiący i chwalebny w niebie – przychodzi penitentowi z pomocą i na nowo przyjmuje go na swoje łono; tym bardziej że przez jego grzech cały Kościół został obrażony i zraniony. Dlatego kapłan, szafarz pokuty, występuje na mocy swojego świętego urzędu jako świadek i przedstawiciel takiego wymiaru Kościoła. Stopniowa reforma obrzędów Pokuty, a zwłaszcza ogłoszone przez Pawła VI *Ordo paenitentiae*, starała się uwydatnić i nadać większą czytelność w sprawowaniu sakramentu tym obu uzupełniającym się jego aspektom: indywidualnemu i eklezjalnemu.

V. Następnie trzeba podkreślić, że najcenniejszym owocem przebaczenia uzyskanego w sakramencie pokuty jest pojednanie z Bogiem, dokonujące się w głębi serca syna marnotrawnego i odnalezionego, którym jest każdy penitent. Należy też dodać, że owo pojednanie z Bogiem rodzi – można powiedzieć – dalsze pojednania, które naprawiają inne rozdarcia spowodowane przez grzech: penitent, który uzyskał przebaczenie, jedna się z samym sobą w głębi własnego ja, odzyskując wewnętrzną prawdę; jedna się z braćmi, w jakiś sposób przezeń skrzywdzonymi i znieważonymi; jedna się z Kościołem; jedna się z całym stworzeniem. Z tej świadomości rodzi się w penitencie, po zakończeniu obrzędu pojednania, poczucie wdzięczności – do której zachęca go Kościół – wobec Boga za dar otrzymanego miłosierdzia.

[45] Temat ten omówiłem zwięźle podczas audiencji ogólnej 7 marca 1984: *Insegnamenti*, VII, 1 (1984), 631–633.

Każdy konfesjonał to uprzywilejowane i błogosławione miejsce, w którym, po zniesieniu podziałów, rodzi się nowy, nieskażony i pojednany człowiek – pojednany świat!

VI. W końcu pragnę dołączyć tu jeszcze jedną refleksję. Dotyczy ona wszystkich nas, kapłanów, szafarzy sakramentu pokuty, z którego jednak dobrodziejstwa sami też korzystamy i winniśmy korzystać. Duchowe i apostolskie życie kapłana, podobnie jak jego braci świeckich i zakonnych, poziom tego życia i jego żarliwość, zależy od wytrwałego i sumiennego osobistego korzystania z sakramentu pokuty[46]. Sprawowanie Eucharystii i szafarstwo innych sakramentów, zapał duszpasterski, stosunki z wiernymi, komunia ze współbraćmi, współpraca z biskupem, życie modlitwy, jednym słowem całe życie kapłańskie nieubłaganie doznaje uszczerbku, jeśli brak w nim, wskutek niedbalstwa czy z innych przyczyn, regularnego, przenikniętego autentyczną wiarą i pobożnością zwrócenia się do sakramentu pokuty. Gdyby jakiś ksiądz nie spowiadał się, lub spowiadał się źle, bardzo szybko odbiłoby się to na samym jego kapłaństwie i sprawowaniu kapłaństwa, co dostrzegłaby również wspólnota, której jest pasterzem.

Dodam jeszcze, że kapłan, ażeby mógł być dobrym i skutecznym szafarzem pokuty, powinien uciekać się do źródła łaski i świętości, jakim jest ten sakrament. My, kapłani, możemy z własnego doświadczenia śmiało powiedzieć, że im pilniej korzystamy z sakramentu pokuty, przystępując doń często i dobrze przygotowani, tym lepiej sami wypełniamy posługę spowiedników i jej dobrodziejstwo zapewniamy penitentom. W dużej mierze natomiast posługa ta traci swą skuteczność, jeśli w jakikolwiek sposób przestajemy być dobrymi penitentami. Taka jest wewnętrzna logika tego wielkiego Sakramentu. Wzywa on nas, wszystkich kapłanów Chrystusowych, do odnowy w zakresie naszej własnej spowiedzi.

Osobiste doświadczenie z kolei staje się dzisiaj – powinno się stawać – bodźcem do pilnego, regularnego, cierpliwego i gorliwego pełnienia świętej posługi szafarstwa pokuty, w której działamy na mocy naszego kapłaństwa i powołania pasterzy i sług naszych braci. Także w tej adhortacji kieruję usilne wezwanie do wszystkich kapłanów świata, zwłaszcza do moich Braci w biskupstwie i do proboszczów, aby ze wszystkich sił zabiegali o częste przystępowanie wiernych do tego sakramentu, aby stosowali wszelkie możliwe i odpowiednie środki, aby próbowali wszelkich dróg, ażeby „łaska, która została nam udzielona" poprzez pokutę i poprzez pojednanie każdej duszy i całego świata z Bogiem, w Chrystusie, docierała do coraz większej liczby naszych braci.

***

[46] Por. Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 18.

Niektóre przypadki szczególne

34. Pragnę poruszyć tu bardzo zwięźle problem duszpasterski, którym zajął się – na ile to było możliwe – Synod, poświęcając mu także jedną z *Propositiones*. Mam na myśli nierzadkie dziś sytuacje chrześcijan, którzy pragną kontynuować religijną praktykę sakramentalną, lecz nie mogą tego czynić, gdyż pozostają w osobistym konflikcie z dobrowolnie przyjętymi obowiązkami wobec Boga i Kościoła. Są to sytuacje szczególnie delikatne i jakby bez wyjścia.

W czasie obrad Synodu wiele głosów, wyrażając powszechne przekonanie ojców, zwracało uwagę na współistnienie i wzajemne oddziaływanie na siebie dwóch zasad, równie ważnych, w odniesieniu do tych przypadków. Pierwsza to zasada współczucia i miłosierdzia, według której Kościół, kontynuator obecności i dzieła Chrystusa w historii, nie chcąc śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył (por. Ez 18, 23), baczy, by nie złamać trawy zgniecionej i nie dogasić tlejącego się knota (por. Iz 42, 3; Mt 12, 20), i stara się zawsze, na ile to możliwe, ukazywać drogę powrotu do Boga i pojednania z Nim. Druga to zasada prawdy i wierności, dla której Kościół nie zgadza się nazywać dobra złem, a zła dobrem. Opierając się na tych dwóch uzupełniających się zasadach, Kościół może tylko zachęcać swe dzieci, które znajdują się w tych bolesnych sytuacjach, by zbliżały się do miłosierdzia Bożego innymi drogami, a nie poprzez sakramenty pokuty i Eucharystii, dopóki nie spełnią wymaganych warunków.

W tej sprawie, która głęboko dręczy także i nasze serca jako duszpasterzy, uznałem za mój ścisły obowiązek wypowiedzieć się jasno w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, gdy chodzi o przypadek osób rozwiedzionych, które zawarły nowe związki[47], czy chrześcijan, którzy żyją w związkach nieregularnych.

Pragnę równocześnie, razem z Synodem, zachęcić wspólnoty kościelne, a zwłaszcza biskupów, do niesienia wszelkiej możliwej pomocy kapłanom, którzy sprzeniewierzyli się wielkim zobowiązaniom przyjętym w święceniach i znajdują się w sytuacji nieprawidłowej, by żaden z tych braci nie czuł się opuszczony przez Kościół.

Okazywanie macierzyńskiej dobroci Kościoła tym wszystkim, którzy aktualnie nie spełniają obiektywnych warunków wymaganych przez sakrament pokuty, pomoc płynąca z ich aktów pobożności pozasakramentalnych, ich szczery wysiłek zachowania łączności z Bogiem, uczestnictwo we mszy świętej, częste odmawianie aktów wiary, nadziei, miłości i żalu w sposób możliwie najdoskonalszy, może przygotować im drogę do pełnego pojednania w godzinie, którą zna jedynie Opatrzność.

[47] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Familiaris consortio*, 84: AAS 74 (1982), 184–186.

Zakończenie

35. Przy końcu tego dokumentu pragnę powtórzyć Wam wszystkim słowa apostolskiego napomnienia, jakie w krytycznej godzinie początków Kościoła pierwszy Biskup Rzymu skierował „do wybranych, przybyszów wśród rozproszenia […] którzy wybrani zostali według tego, co przewidział Bóg Ojciec: bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, pełni braterskiej miłości, miłosierni, pokorni!" (1 P 1, 1n; 3, 8). Apostoł poleca: „Bądźcie wszyscy jednomyślni […]", ale od razu ostrzega przed grzechami przeciwko jednomyślności i pokojowi, których należy się wystrzegać: „Nie oddawajcie złem za złe ani złorzeczeniem za złorzeczenie! Przeciwnie zaś, błogosławcie! Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo". Kończy słowem zachęty i nadziei: „Kto zaś będzie Wam szkodził, jeśli gorliwi będziecie w czynieniu dobra?" (1 P 3, 9. 13).

Ośmielam się, w godzinie dziejów nie mniej krytycznej, powiązać moją adhortację z napomnieniem Księcia Apostołów, który pierwszy zasiadał na katedrze rzymskiej jako świadek Chrystusa i pasterz Kościoła i tu „przewodniczył miłości" wobec całego świata. W łączności z biskupami, następcami apostołów, i wsparty przez kolegialną refleksję, którą wielu z nich, zgromadzonych na Synodzie, poświęciło tematom i problemom pojednania, pragnąłem przekazać Wam w duchu rybaka z Galilei to, co on mówił do naszych odległych w czasie, a tak złączonych sercem braci w wierze: „Bądźcie wszyscy jednomyślni […] Nie oddawajcie złem za złe […]", bądźcie „gorliwi w czynieniu dobra" (1 P 3, 8n. 13), dodając: „Lepiej bowiem – jeżeli taka wola Boża – cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle" (1 P 3, 17).

To pouczenie jest całe przeniknięte słowami, które Piotr usłyszał od samego Chrystusa, i treściami wchodzącymi w zakres Jego Dobrej Nowiny: nowe przykazanie wzajemnej miłości; gorące pragnienie jedności i dążenie do niej; błogosławieństwa miłosierdzia i cierpliwego znoszenia prześladowań dla sprawiedliwości; odpłacanie dobrem za zło; przebaczanie uraz; miłość nieprzyjaciół. W tych słowach i w tych treściach zawarta jest pierwotna i transcendentna synteza etyki chrześcijańskiej, czy – wyrażając to lepiej i głębiej – synteza duchowości Nowego Przymierza w Jezusie Chrystusie.

Polecam Ojcu, bogatemu w miłosierdzie, polecam Synowi Bożemu, który stał się człowiekiem, naszym Odkupicielem i Sprawcą pojednania, polecam Duchowi Świętemu, który jest źródłem jedności i pokoju, to moje ojcowskie i pasterskie wezwanie do pokuty i pojednania. Niech Trójca Przenajświętsza, godna wszelkiej czci, sprawi, że to maleńkie ziarnko, które teraz powierzam szlachetnej glebie tylu serc ludzkich, wzejdzie w Kościele i w świecie.

Ufając, że przyniesie ono w niedługim czasie obfite owoce, zachęcam wszystkich, by wraz ze mną zwrócili się do Chrystusowego Serca, które jest wymownym

znakiem Bożego miłosierdzia, „przebłaganiem za grzechy nasze", „pokojem i pojednaniem"[48], i by czerpali zeń wewnętrzną siłę do wzgardzenia grzechem i nawrócenia się do Boga oraz by znajdowali tam Bożą łaskawość, która odpowiada miłością na ludzką skruchę. […]

Adhortacja apostolska *Christifideles laici* (30 grudnia 1988)[49]

Synowie w Synu

11. Przypomnijmy, co Jezus mówi do Nikodema: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego" (J 3, 5). Chrzest święty jest więc nowym narodzeniem, jest odrodzeniem.

Ten właśnie aspekt chrzcielnego daru ma na myśli Piotr apostoł, gdy wypowiada uroczyste słowa: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiędnącego" (1 P 1, 3–4). Następnie Piotr określa mianem chrześcijan tych, którzy zostali „ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa" (1 P 1, 23).

Przez Chrzest święty stajemy się dziećmi Boga w Jego Jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie. Każdy chrześcijanin obmyty wodą ze świętego źródła słyszy głos, który niegdyś rozległ się nad brzegiem Jordanu: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3, 22), i wtedy wie, że został przyłączony do umiłowanego Syna, sam stając się synem przybranym (por. Ga 4, 4–7) i bratem Chrystusa. W ten sposób w dziejach każdego człowieka dopełnia się przedwieczny zamysł Ojca: „tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi" (Rz 8, 29).

To Duch Święty nadaje ochrzczonym status synów Bożych, a zarazem czyni ich członkami Chrystusowego Ciała. Święty Paweł przypomina o tym chrześcijanom z Koryntu: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało" (1 Kor 12, 13); i dlatego może powiedzieć świeckim: „Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami" (1 Kor 12, 27);

[48] Litania do Najświętszego Serca Jezusowego; por. 1 J 2, 2; Ef 2, 14; Rz 3, 25; 5, 11.

[49] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Christifideles laici"*, [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 282–283, 333–334, 358.

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego" (Ga 4, 6; por. Rz 8, 15–16).

***

Miłość duszą i podstawą solidarności

41. Służba społeczeństwu wyraża się i realizuje w wielu różnych formach: jako działalność wolna i nieformalna i jako działalność zinstytucjonalizowana, jako pomoc poszczególnym ludziom i jako pomoc rozmaitym grupom czy wspólnotom ludzkim.

Cały Kościół jest bezpośrednio powołany do pełnienia służby miłości: „A jak w zaraniu swych dziejów Kościół święty łącząc Wieczerzę eucharystyczną z *agapą*, ukazywał się cały zjednoczony węzłem miłości wokół Chrystusa, tak w każdym czasie daje się rozpoznać po tym znaku miłości, a ciesząc się z podejmowanych przez innych przedsięwzięć, zatrzymuje dla siebie dzieła miłości jako swój obowiązek i niezbywalne prawo. Dlatego Kościół otacza szczególnym szacunkiem miłosierdzie względem ubogich i chorych oraz tak zwane dzieła miłosierdzia i wzajemnej pomocy, mające na celu niesienie pomocy w różnych potrzebach ludzkich"[50]. Miłość bliźniego wyrażająca się w najstarszych i zawsze nowych dziełach miłosierdzia co do ciała i co do ducha, stanowi najbardziej bezpośrednią, powszechną i powszednią formę owego ożywiania duchem chrześcijańskim porządku doczesnego, co stanowi specyficzne zadanie świeckich.

Poprzez praktykowanie miłości bliźniego świeccy przeżywają i wyrażają swoje uczestnictwo w królewskim urzędzie Jezusa Chrystusa, a zatem we władzy Syna Człowieczego, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć", (Mk 10, 45). Przeżywają i dają wyraz owej królewskości w sposób najprostszy, zawsze i dla wszystkich dostępny, a zarazem w sposób najbardziej wzniosły, bowiem miłość jest największym darem, dawanym przez Ducha Świętego dla budowania Kościoła (por. 1 Kor 13, 13) i dla dobra ludzkości. Miłość bowiem ożywia i wspiera czynną solidarność, wrażliwą na całokształt potrzeb istoty ludzkiej.

Tak pojęta miłość, praktykowana nie tylko przez poszczególne jednostki, lecz także w sposób solidarny przez grupy i wspólnoty, jest i zawsze będzie potrzebna. Nikt i nic nie może i nigdy nie będzie mogło jej zastąpić, nawet żadne instytucje i inicjatywy publiczne, które przecież nie szczędzą wysiłków by zaspokoić – często w naszych czasach dotkliwe pod względem jakości i zakresu – potrzeby ludności. Paradoksalnie, miłość ta staje się tym bardziej potrzebna, im bardziej instytucje rozwijając swą skomplikowaną strukturę organizacyjną, wysuwają roszczenia do opanowania wszystkich dostępnych dziedzin życia, co doprowadza

[50] Sobór Watykański II, dekret *Apostolicam actuositatem*, 8.

do tego, że same padają ofiarą bezosobowego funkcjonalizmu, przerostu biurokracji, niesprawiedliwych, prywatnych interesów, łatwej i ogarniającej całą instytucję bezczynności.

I właśnie w tym kontekście, zwłaszcza w społeczeństwach zorganizowanych, powstają i rozpowszechniają się wciąż nowe formy wolontariatu, przyjmującego postać wielorakich posług i dzieł. Wolontariat przeżywany w jego prawdzie jako bezinteresowne służenie ludziom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym i zapomnianym przez struktury opieki społecznej, należy określić jako ważny wyraz apostolstwa, w którym świeccy mężczyźni i kobiety pełnią rolę pierwszoplanową.

***

53. […] Ze swej strony Kościół – jak czytamy w liście apostolskim *Salvifici doloris* – „który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się «drogą Kościoła» – a jest to jedna z najważniejszych dróg”[51]. Cierpiący człowiek jest drogą Kościoła, bowiem jest on przede wszystkim drogą samego Chrystusa, miłosiernego Samarytanina, który „nie mija go”, ale „wzrusza się głęboko, podchodzi do niego, opatruje mu rany […] i pielęgnuje go” (Łk 10, 32–34).

Ze stulecia w stulecie chrześcijańska wspólnota wciąż od nowa pośród ogromnej rzeszy chorych i cierpiących pisze ewangeliczną przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, objawiając i przekazując uzdrawiającą i pocieszającą miłość Jezusa Chrystusa. Czyni to poprzez świadectwo zakonnego życia oddanego służbie chorym i poprzez niestrudzone zaangażowanie wszystkich pracowników służby zdrowia. Dziś także w katolickich szpitalach i domach opieki coraz częściej personel składa się w większości lub całkowicie z ludzi świeckich, mężczyzn i kobiet. I właśnie oni, lekarze, pielęgniarki, pielęgniarze oraz cały personel, a także wolontariusze, są wezwani do tego, by poprzez miłość wobec chorych i cierpiących być żywym obrazem Chrystusa i Jego Kościoła.

Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992)[52]

4. W kontekście synodalnego doświadczenia Kościoła, to znaczy „szczególnego doświadczenia powszechnej komunii biskupów, które umacnia poczucie

[51] Jan Paweł II, list apost. *Salvifici doloris*, 3: AAS, 76 (1984), 203.

[52] Tekst polski za: Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Pastores dabo vobis,* [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 413, 429–430, 446–447, 447–448, 485, 486.

powszechności Kościoła oraz odpowiedzialności biskupów za Kościół powszechny i jego posłannictwo, w «afektywnej i efektywnej komunii» biskupów zgromadzonych wokół Piotra”[53], rozbrzmiewał czysty i pełen troski głos różnych Kościołów lokalnych, a podczas tego Synodu po raz pierwszy głos niektórych Kościołów Europy Wschodniej. Kościoły wyznały swą wiarę w wypełnienie się Bożej obietnicy: „dam wam pasterzy według mego serca” (Jr 3, 15). Potwierdziły również swą duszpasterską troskę o powołania oraz formację kapłanów ze świadomością, że od tego zależy przyszłość Kościoła, jego rozwój oraz powszechne posłannictwo zbawienia.

Podejmując obecnie bogatą spuściznę refleksji, wskazań i zaleceń, które stanowiły przygotowanie do pracy ojców synodalnych i które im towarzyszyły, poprzez tę posynodalną adhortację apostolską dołączam do niej mój głos biskupa Rzymu i następcy Piotra. Kieruję go do serc wszystkich wiernych i do każdego z osobna, szczególnie zaś do serc kapłanów i tych, którzy spełniają delikatną posługę formacyjną. Tak poprzez tę adhortację pragnę się spotkać ze wszystkimi kapłanami, zarówno diecezjalnymi, jak i zakonnymi, i z każdym z nich z osobna.

Dzielę uczucia i uznaję za swoje słowa wyrażone ustami i sercem ojców synodalnych w ich *Orędziu do ludu Bożego*: „Z wielkim uznaniem i podziwem zwracamy się do was, naszych najbliższych współpracowników w posłudze apostolskiej. Wasza rola w Kościele jest naprawdę konieczna i niezastąpiona. Dźwigacie ciężar posługi kapłańskiej i na co dzień spotykacie się z wiernymi. Jesteście sługami Eucharystii, szafarzami Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty, pocieszycielami dusz, przewodnikami wszystkich wiernych wśród zamętu i trudności dzisiejszego życia.

Pozdrawiamy was z całego serca, wyrażamy wam naszą wdzięczność i zachęcamy do wytrwania na tej drodze z radością i entuzjazmem. Nie traćcie odwagi. Nasze dzieło nie jest nasze, lecz Boga.

Ten, który nas wezwał i posłał, jest z nami przez wszystkie dni naszego życia. Jesteśmy bowiem ambasadorami Chrystusa”[54].

***

15. […] Prezbiterzy są w Kościele i dla Kościoła sakramentalnym uobecnieniem Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza, głoszą autorytatywnie Jego słowo, powtarzają Jego znaki przebaczenia i daru zbawienia, zwłaszcza w sakramencie chrztu, pokuty oraz w Eucharystii, dzielą Jego pełną miłości troskę aż do całkowitego złożenia

[53] Jan Paweł II, *Przemówienie na zakończenie Synodu Biskupów* (27 października 1990), 1.

[54] Zwyczajne Zgromadzenie Generalne Synodu Biskupów, *Orędzie Ojców Synodu do Ludu Bożego* (28 października 1990), III: „L'Osservatore Romano”, 29–30.10.1990.

daru z siebie za owczarnię którą gromadzą w jedno i prowadzą do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jednym słowem, celem życia i działania kapłanów jest głoszenie Ewangelii światu i budowanie Kościoła w imieniu i w zastępstwie Chrystusa (*in persona Christi*), Głowy i Pasterza[55] […].

Prawdę o kapłanie, która wyłania się ze Słowa Bożego, z samej Osoby Jezusa Chrystusa, jak również z Jego zamysłu ustanowienia Kościoła, w taki oto sposób opiewa z radosną wdzięcznością prefacja mszy krzyżma: „Ty przez namaszczenie Duchem Świętym ustanowiłeś Twojego Jednorodzonego Syna Kapłanem Nowego i Wiecznego Przymierza i postanowiłeś, że Jego jedyne kapłaństwo będzie trwało w Kościele. Chrystus nie tylko obdarzył cały lud odkupiony królewskim kapłaństwem, lecz w swojej miłości dla braci wybiera ludzi, którzy przez święcenia otrzymują udział w Jego kapłańskiej służbie. W Jego imieniu odnawiają oni Ofiarę, przez którą odkupił ludzi, i przygotowują dla Twoich dzieci ucztę paschalną. Otaczają oni miłością Twój lud święty, karmią go słowem i umacniają sakramentami. Poświęcając swoje życie dla Ciebie i dla zbawienia braci, starają się upodobnić do Chrystusa i składają Tobie świadectwo wiary i miłości".

***

26. […] Specjalną uwagę pragnę poświęcić sakramentowi pokuty. Jego szafarzami są kapłani, lecz i oni powinni z niego korzystać, stając się świadkami miłosierdzia Bożego dla grzeszników. Przypomnę fragment Adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*: „Duchowe i apostolskie życie kapłana, podobnie jak jego braci świeckich i zakonnych, poziom tego życia i jego żarliwość, zależy od wytrwałego i sumiennego osobistego korzystania z sakramentu pokuty. Sprawowanie Eucharystii i szafarstwo innych sakramentów, zapał duszpasterski, stosunki z wiernymi, komunia ze współbraćmi, współpraca z biskupem, życie modlitwy, jednym słowem całe życie kapłańskie nieubłaganie doznaje uszczerbku, jeśli brak w nim, wskutek niedbalstwa czy z innych przyczyn, regularnego, przenikniętego autentyczną wiarą i pobożnością zwrócenia się do sakramentu pokuty. Gdyby jakiś ksiądz nie spowiadał się lub spowiadał się źle, bardzo szybko odbiłoby się to na samym jego kapłaństwie i sprawowaniu kapłaństwa, co dostrzegłaby również wspólnota, której jest pasterzem"[56]. […]

Życie kapłańskie i radykalizm ewangeliczny

27. „Duch Pański spoczywa na Mnie" (Łk 4, 18). Duch Święty dany w sakramencie kapłaństwa jest źródłem świętości i wezwaniem do uświęcenia nie tylko

[55] Por. *Propositio*, 7.

[56] Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenientia* (2 grudnia 1984), 31, VI: AAS 77 (1985), 265–266.

dlatego, że upodabnia kapłana do Chrystusa Głowy i Pasterza Kościoła i powierza mu misję prorocką, kapłańską i królewską do spełnienia w imieniu i w zastępstwie Chrystusa, lecz także dlatego, że ożywia jego codzienną egzystencję, wzbogacając ją darami i wymaganiami, zaletami i natchnieniami, które składają się na miłość pasterską. Miłość tego rodzaju jest syntezą jednoczącą wartości i cnoty ewangeliczne, a zarazem mocą, która podtrzymuje ich rozwój aż do pełni doskonałości chrześcijańskiej[57].

Dla wszystkich chrześcijan, nikogo nie wykluczając, radykalizm ewangeliczny jest zasadniczym i niezbywalnym wymogiem, który wypływa z wezwania Jezusa do pójścia za Nim i naśladowania Go w głębokiej wspólnocie życia z Nim urzeczywistnionej przez Ducha (por. Mt 8, 18nn; 10, 27nn; Mk 8, 34nn; 10, 17–21; Łk 9, 57nn). Ten sam wymóg dotyczy kapłanów, nie tylko dlatego, że są „w" Kościele, lecz także dlatego, że są, „w odniesieniu" do Kościoła, ponieważ są upodobnieni do Chrystusa Głowy i Pasterza, przygotowani do świętej posługi i zaangażowani w nią, ożywiani miłością pasterską. Konsekwencją i przejawem radykalizmu ewangelicznego jest rozkwit różnorakich cnót i postaw etycznych, niezbędnych w życiu duszpasterskim i duchowym kapłana, takich jak wiara, pokora wobec tajemnicy Boga, miłosierdzie, roztropność. Szczególnie wyrazistym ujęciem radykalizmu są „rady ewangeliczne", które Jezus przedstawia w Kazaniu na górze (por. Mt 5–7), a wśród nich głęboko ze sobą powiązane rady posłuszeństwa, czystości i ubóstwa[58]. Kapłan jest wezwany, by realizować je w życiu w sposób odpowiadający jego tożsamości, a głębiej jeszcze – w sposób zgodny z ich celowością i pierwotnym sensem, który wypływa z kapłańskiej tożsamości i ją wyraża.

***

48. […] Bardzo konieczny i pilny jest postulat ponownego odkrycia, podczas formacji duchowej, piękna i radości sakramentu pokuty. W kulturze, w której pojawiają się wciąż nowe i bardziej wyrafinowane formy samousprawiedliwienia i która w związku z tym narażona jest na zgubną utratę „poczucia grzechu", a w konsekwencji również radości i pociechy, jaką przynosi prośba o przebaczenie (por. Ps 51 [50], 14) i jaką daje spotkanie z Bogiem „bogatym w miłosierdzie" (por. Ef 2, 4), trzeba koniecznie wychowywać przyszłych kapłanów do cnoty pokuty, którą Kościół mądrze rozwija poprzez sprawowanie liturgii i obchodzenie kolejnych okresów roku liturgicznego, a która znajduje swą pełnię w sakramencie pojednania. Stąd wypływa sens ascezy i wewnętrznej dyscypliny, duch ofiary i wyrzeczenia, zgoda na przyjęcie trudów i krzyża. Te elementy życia

[57] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 42.
[58] Por. *Propositio*, 9.

duchowego często okazują się szczególnie uciążliwe dla licznych kandydatów do kapłaństwa, którzy są na nie mniej podatni i wrażliwi, ponieważ zostali wychowani w warunkach względnej wygody i zamożności, pod wpływem wzorów zachowania i ideałów rozpowszechnianych przez środki społecznego przekazu. Dzieje się tak również w krajach, gdzie poziom życia jest niższy i sytuacja młodych trudniejsza. W związku z tym, a przede wszystkim z myślą o kapłańskiej powinności „radykalnego oddania samego siebie" na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza, ojcowie synodalni napisali: „Należy uczyć sensu krzyża, stanowiącego centrum misterium paschalnego. Dzięki temu utożsamieniu się z Chrystusem ukrzyżowanym, który stał się sługą, dzisiejszy świat, opanowany przez zsekularyzowaną kulturę przepojoną zachłannością i hedonizmem, może odnaleźć wartość ubóstwa, cierpienia, a także męczeństwa"[59].

49. […] Formacja, która uczy wielkodusznego i bezinteresownego dawania siebie, czemu sprzyja również przyjęta zazwyczaj forma wspólnotowego przygotowania do kapłaństwa, jest niezbędna dla człowieka powołanego, by objawiać i samym sobą ukazywać Dobrego Pasterza, który daje życie (por. J 10, 11. 15). Z tego punktu widzenia formacja duchowa powinna rozwijać właściwy sobie wymiar pasterski i charytatywny, może też z pożytkiem wykorzystywać właściwie pojęte, to znaczy głębokie i osobiste nabożeństwo do Serca Chrystusa, jak podkreślili ojcowie Synodu: „Formować przyszłych kapłanów w duchowości Serca Bożego znaczy prowadzić życie nacechowane miłością i uczuciem Chrystusa Kapłana i Dobrego Pasterza: Jego miłością do Ojca w Duchu Świętym, Jego miłością do ludzi aż po ofiarę ze swego życia"[60].

Kapłan jest więc człowiekiem miłości, powołanym do wychowywania innych zgodnie z pozostawionym przez Chrystusa wzorem i nowym przykazaniem miłości braterskiej (por. J 15, 12). Aby temu sprostać, on sam musi przyzwolić, by Duch Święty nieustannie wychowywał go do miłości Chrystusa. W tym sensie przygotowanie do kapłaństwa nie może pomijać solidnej formacji do praktykowania miłości, zwłaszcza miłości preferencyjnej do „ubogich", w których wiara odkrywa obecność Jezusa (por. Mt 25, 40), a także miłości miłosiernej do grzeszników. […]

[59] *Propositio*, 23.
[60] *Propositio*, 23.

Adhortacja apostolska *Ecclesia in Africa* (14 września 1995)[61]

9. „Nasze Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Afryce jest opatrznościowym wydarzeniem, za które winniśmy wdzięczność wszechmocnemu i miłosiernemu Ojcu przez Syna w Duchu Świętym"[62]. Tymi słowami ojcowie synodalni otworzyli uroczyście, podczas pierwszej Kongregacji ogólnej, dyskusję nad tematem Synodu. Już przy wcześniejszej okazji ja sam wyraziłem podobne przekonanie, stwierdzając, że „Specjalne Zgromadzenie Synodu to wydarzenie kościelne o istotnym znaczeniu dla Afryki, to *kairos*, czas łaski, w którym Bóg objawia swoje zbawienie. Cały Kościół powinien w pełni wykorzystać ten czas łaski do przyjęcia i głoszenia Dobrej Nowiny. Wysiłki włożone w przygotowanie Synodu nie tylko przyczynią się do pomyślnego przebiegu samych obrad, ale już teraz okazują się pożyteczne dla Kościołów lokalnych pielgrzymujących w Afryce, które, umacniając swą wiarę i świadectwo, osiągają większą dojrzałość"[63].

Wyznanie wiary

10. Konkretnym przejawem tego czasu łaski stało się przede wszystkim uroczyste wyznanie wiary. Stając wokół grobu św. Piotra na początku Specjalnego Zgromadzenia, ojcowie Synodu wyznali swą wiarę – wiarę Piotra, który na pytanie Chrystusa: „Czyż i wy chcecie odejść?", odparł: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga" (J 6, 67–69). Biskupi Afryki, którzy w tych dniach w szczególny sposób reprezentowali przy grobie apostoła Kościół katolicki, potwierdzili swą niezachwianą wiarę w to, że wszechmoc i miłosierdzie jedynego Boga objawiły się przede wszystkim w odkupieńczym Wcieleniu Syna Bożego, który jest współistotny Ojcu w jedności Ducha Świętego i który w tej trynitamej jedności odbiera pełnię czci i chwały. Taka jest nasza wiara – potwierdzili ojcowie – taka jest wiara Kościoła, taka jest wiara wszystkich Kościołów lokalnych, rozsianych na całym kontynencie afrykańskim i podążających do domu Boga.

Tę wiarę w Jezusa Chrystusa ojcowie Synodu wyrażali nieustannie, z mocą i jednomyślnie przez cały czas obrad Specjalnego Zgromadzenia. Silni tą wiarą

---

[61] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in Africa"*, [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 546–547, 606.

[62] Synod Biskupów, Specjalne Zgromadzenie poświęcone Afryce, *Relatio ante disceptationem* (11 kwietnia 1994), 1: „L'Osservatore Romano", 13.04.1994, s. 4.

[63] *Przemówienie na trzecim zebraniu Rady Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów ds. Specjalnego Zgromadzenia poświęconego Afryce* (Luanda, 9 czerwca 1992), 5: AAS 85 (1993), 523.

biskupi Afryki powierzyli swój kontynent Chrystusowi Panu, przekonani, że tylko On przez swoją Ewangelię i przez swój Kościół może wybawić Afrykę od aktualnych problemów i uleczyć z licznych przejawów zła[64].

***

Parafie

100. Parafia jest ze swej natury miejscem, gdzie normalnie skupia się życie i kult wiernych. W parafii mogą oni przedstawiać i realizować inicjatywy, które wiara i chrześcijańskie miłosierdzie wzbudzają we wspólnocie wierzących. Parafia jest miejscem, gdzie objawia się wspólnota różnych grup i ruchów, które znajdują w niej wsparcie duchowe i bazę materialną. Kapłani i świeccy niech podejmą wszelkie starania, aby życie parafialne toczyło się harmonijnie, wpisane w kontekst Kościoła jako Rodziny, w którym wszyscy będą „trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach" (Dz 2, 42).

Adhortacja apostolska *Vita consecrata* (25 marca 1996)[65]

6. Ojcowie synodalni z katolickich Kościołów wschodnich oraz przedstawiciele innych Kościołów Wschodu zwrócili uwagę w swych wystąpieniach na ewangeliczne wartości życia monastycznego[66], które pojawiło się już w początkach chrześcijaństwa i nadal rozkwita w ich krajach, zwłaszcza w łonie Kościołów prawosławnych.

Już w pierwszych wiekach Kościoła byli ludzie, którzy czuli się powołani do naśladowania Słowa Wcielonego, które przyjęło postać sługi, i postanowili pójść za Nim, wypełniając w sposób swoisty i radykalny przez profesję życia monastycznego wymogi płynące z chrzcielnego uczestnictwa w paschalnej tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. W ten sposób stali się „niosącymi Krzyż" (*staurophóroi*) i starali się być „niosącymi Ducha" (*pneumatophóroi*), ludźmi prawdziwie duchowymi, będącymi ukrytym zaczynem historii przez modlitwę uwielbienia i nieustanne orędownictwo, udzielanie porad ascetycznych i dzieła miłosierdzia.

---

[64] Por. *Relatio post disceptationem* (22 kwietnia 1994), 2: „L'Osservatore Romano", 24.04.1994, s. 8.

[65] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Vita consecrata"*, [w:] *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. S. Małysiak i in., Kraków 1996, s. 638–639, 668, 675–676, 677, 713–714, 722, 723, 728, 735.

[66] Por. Synod Biskupów, IX Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Orędzie Ojców Synodu* (27 października 1994), VII: „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, (1995) nr 1, s. 46.

Dążąc do przemiany świata i życia w oczekiwaniu na ostateczne oglądanie oblicza Bożego, monastycyzm wschodni szczególnie ceni sobie nawrócenie, wyrzeczenie się siebie i skruchę serca, dążenie do hezychii, czyli wewnętrznego pokoju i nieustanną modlitwę, post i czuwania, walkę duchową i milczenie, paschalną radość z obecności Pana i z oczekiwania na Jego ostateczne przyjście, ofiarę z siebie i ze swych majętności, przeżywaną w świętej wspólnocie klasztornej lub w pustelniczej samotności[67]. […]

***

Życie „przemienione": wezwanie do świętości

35. […] Wszystkie dzieci Kościoła, powołane przez Ojca, aby „słuchać" Chrystusa, muszą odczuwać głęboką potrzebę nawrócenia i świętości. Jak jednak podkreślano na Synodzie, potrzeba ta odnosi się przede wszystkim do życia konsekrowanego. Istotnie, powołanie skierowane do osób konsekrowanych, aby szukały najpierw Królestwa Bożego, jest nade wszystko wezwaniem do pełnego nawrócenia, to znaczy do wyrzeczenia się samych siebie i do życia wyłącznie dla Pana, tak aby Bóg był wszystkim we wszystkich. Powołane do kontemplacji „przemienionego" oblicza Chrystusa i dawania o nim świadectwa, są one też powołane do przemienionego życia.

Znamienna jest w tym kontekście wypowiedź II Nadzwyczajnego Zgromadzenia Synodu, zawarta w *Relacji końcowej*: „Święci i święte zawsze byli źródłem i początkiem odnowy w najtrudniejszych momentach całych dziejów Kościoła. Dzisiaj bardzo potrzebujemy świętych i musimy wytrwale prosić o nich Boga. Instytuty życia konsekrowanego muszą mieć świadomość, że przez profesję rad ewangelicznych pełnią szczególną misję w dzisiejszym Kościele, my zaś musimy je wspierać w wypełnianiu tej misji"[68]. W podobnym duchu wypowiedzieli się też Ojcowie IX Zgromadzenia Synodalnego: „W całej historii Kościoła życie konsekrowane było żywym znakiem tego działania Ducha, jak gdyby uprzywilejowaną przestrzenią absolutnej miłości Boga i bliźniego, świadczącą o Bożym zamyśle uczynienia z całej ludzkości wielkiej rodziny dzieci Bożych, żyjących w cywilizacji miłości"[69]. […]

***

[67] Por. *Propositio*, 5, B.

[68] Synod Biskupów, II Nadzwyczajne Zgromadzenie, *Relacja końcowa „Ecclesia sub verbo Dei mysteria Christi celebrans pro salute mundi"* (7 grudnia 1985), II A, 4: Ench. Vat., 9, 1753.

[69] Synod Biskupów, IX Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Orędzie Ojców Synodu* (27 października 1994), VII: „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, (1995) nr 1, s. 46.

Życie braterskie w miłości

42. Życie braterskie, rozumiane jako życie wspólne w miłości, stanowi wymowny znak kościelnej komunii. Jest ono rozwijane ze szczególną pieczołowitością w instytutach zakonnych i stowarzyszeniach życia apostolskiego, w których życie we wspólnocie ma specjalne znaczenie[70]. Jednakże wymiar braterskiej wspólnoty nie jest obcy ani instytutom świeckim, ani też indywidualnym formom życia konsekrowanego. Pustelnicy, pogrążeni w swojej samotności, nie tylko nie wyłamują się z kościelnej komunii, ale służą jej swoim specyficznym charyzmatem kontemplacyjnym; dziewice konsekrowane, żyjące w świecie, urzeczywistniają swoją konsekrację przez szczególną więź komunii z Kościołem partykularnym i powszechnym. To samo dotyczy konsekrowanych wdów i wdowców.

Wszystkie te osoby, przyjmując postawę ewangelicznych uczniów, zobowiązują się realizować w życiu „nowe przykazanie" Chrystusa, miłując się nawzajem, tak jak On nas umiłował (por. J 13, 34). Miłość skłoniła Chrystusa do złożenia daru z siebie i do najwyższej ofiary Krzyża. Także wśród Jego uczniów nie jest możliwa prawdziwa jedność bez tej bezwarunkowej, wzajemnej miłości, która wymaga gotowości do ofiarnej służby, zdolności przyjęcia bliźniego takim, jakim jest, bez „osądzania go" (por. Mt 7, 1–2), umiejętności przebaczenia nawet „siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18, 22). Osoby konsekrowane, które mocą tej miłości, rozlanej w sercach przez Ducha Świętego (por. Rz 5, 5), stały się „jednym duchem i jednym sercem" (por. Dz 4, 32), odczuwają wewnętrzną potrzebę oddania wszystkiego wspólnocie: dóbr materialnych i doświadczeń duchowych, talentów i pomysłów, a także ideałów apostolskich i posługi miłosierdzia: „W życiu wspólnotowym moc Ducha Świętego, która jest udziałem jednego, przechodzi zarazem na wszystkich. Każdy nie tylko sam korzysta z własnego daru, ale pomnaża go, udzielając go innym i cieszy się owocami cudzych darów jak własnymi"[71].

W życiu wspólnotowym musi też w jakiś sposób wyrażać się fakt, że braterska komunia jest nie tylko narzędziem służącym określonej misji, ale przede wszystkim przestrzenią teologalną, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana (por. Mt 18, 20)[72]. Dzieje się tak dzięki wzajemnej miłości członków wspólnoty, miłości karmionej Słowem i Eucharystią, oczyszczanej w sakramencie pojednania, podtrzymywanej przez modlitwę o jedność – szczególny dar Ducha dla tych, którzy uważnie wsłuchują się w głos Ewangelii. To właśnie On, Duch Święty, wprowadza duszę w komunię z Ojcem

---

70 Por. *Propositio*, 20.

71 Św. Bazyli, *Reguła większa (Regulae fusitus tractatae)*, *Interrogatio*, 7: PG 31, 931.

72 Św. Bazyli, *Reguła mniejsza (Regulae brevius tractatae)*, *Interrogatio*, 225: PG 31, 1231.

i z Jego Synem Jezusem Chrystusem (por. 1 J 1, 3), komunię, która jest źródłem życia braterskiego. To Duch prowadzi wspólnoty życia konsekrowanego ku wypełnieniu ich misji w służbie Kościołowi i całej ludzkości, zgodnie z ich własną pierwotną inspiracją. […]

***

Rola osób starszych

44. Ważne miejsce w życiu braterskim zajmuje troska o starszych i chorych, zwłaszcza w takich okresach jak obecny, kiedy w niektórych regionach świata wzrasta liczba osób konsekrowanych w podeszłym wieku. Serdeczna opieka, na jaką one zasługują, nie tylko wynika ze ścisłego obowiązku miłosierdzia i wdzięczności wobec nich, ale również wyraża przekonanie, że świadectwo tych osób jest bardzo potrzebne Kościołowi i poszczególnym instytutom oraz że ich misja pozostaje ważna i owocna nawet wtedy, gdy z powodu wieku lub złego stanu zdrowia muszą zrezygnować z konkretnej działalności. Z pewnością mogą jeszcze wiele dać z siebie, dzieląc się mądrością i doświadczeniem ze wspólnotą, jeśli tylko potrafi ona zachować z nimi bliską więź i umie ich słuchać.

Istotą misji apostolskiej jest bowiem nie tyle działanie, co przede wszystkim świadectwo własnego całkowitego oddania się zbawczej woli Bożej – oddania, które karmi się modlitwą i pokutą. Wiele jest zatem dróg, na których osoby starsze mogą spełniać swoje powołanie: wytrwała modlitwa, cierpliwe znoszenie swoich dolegliwości, gotowość posługi w roli kierownika duchowego, spowiednika, przewodnika w modlitwie[73].

***

Miłować Sercem Chrystusa

75. „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy […] wstał […]. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany" (J 13, 1–2. 4–5).

Przez umycie nóg Jezus objawia głębię miłości Boga do człowieka: w Nim sam Bóg oddaje się na służbę człowieka! Zarazem Jezus objawia też sens chrześcijańskiego życia oraz – w jeszcze pełniejszym wymiarze – sens życia konsekrowanego, które jest życiem ofiarnej miłości, konkretną i wielkoduszną służbą. Idąc śladami Syna Człowieczego, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć" (Mt 20, 28), życie konsekrowane, przynajmniej w najlepszych okresach swojej długiej historii, wyrażało się właśnie przez to „umywanie nóg", to znaczy

[73] Por. Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instr. *Życie braterskie we wspólnocie „Congregavit nos in unum Christi amor"* (2 lutego 1994), 68: „L'Osservatore Romano", wyd. polskie, (1994) nr 5, s. 60; *Propositio*, 21.

przez służbę przede wszystkim najuboższym i najbardziej potrzebującym. Choć z jednej strony kontempluje ono wzniosłą tajemnicę Słowa w łonie Ojca (por. J 1, 1), z drugiej idzie śladem tegoż Słowa, które staje się ciałem (por. J 1, 14), uniża się i upokarza, aby służyć ludziom. Osoby, które idą za Chrystusem drogą rad ewangelicznych, także dzisiaj pragną iść tam, dokąd poszedł Chrystus, i czynić to, co On czynił.

Chrystus nieustannie przywołuje do siebie nowych uczniów, mężczyzn i kobiety, aby przez wylanie Ducha Świętego (por. Rz 5, 5) udzielić im Boskiej *agape* – zdolności kochania tak jak On, oraz by skłonić ich do służenia innym przez pokorny dar z siebie, wolny od wszelkiej interesowności. Do Piotra, który zachwycony blaskiem Przemienienia woła: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17, 4), skierowane zostaje wezwanie do powrotu na drogi świata, aby służyć dalej Królestwu Bożemu: „Zejdź, Piotrze; chciałeś odpocząć na górze: zejdź – głoś słowo Boże, nastawaj w porę i nie w porę, strofuj, zachęcaj i dodawaj odwagi z wielką cierpliwością i umiejętnością nauczania. Pracuj, trudź się, znoś także cierpienia i udręki, abyś poprzez czystość i piękno dobrych dzieł mógł osiągnąć w miłości to, co oznaczają jaśniejące szaty Pana"[74]. Spojrzenie utkwione w obliczu Chrystusa nie osłabia w apostole woli służenia człowiekowi; przeciwnie – umacnia ją, nadając jej nową zdolność oddziaływania na historię, aby uwolnić ją od tego, co ją oszpeca.

Poszukiwanie Bożego piękna każe osobom konsekrowanym zatroszczyć się o wizerunek Boga zniekształcony w obliczach braci i sióstr, w ich twarzach oszpeconych przez głód, w twarzach rozczarowanych przez puste obietnice polityków, w upokorzonych twarzach tych, których kultura jest poniżana, w twarzach przelęknionych zaślepioną przemocą, w niespokojnych twarzach dzieci, w twarzach kobiet znieważanych i poniżanych, w zmęczonych twarzach migrantów, którzy nie spotkali się z godziwym przyjęciem, w twarzach starców, którym brak najbardziej podstawowych warunków godnego życia[75]. Życie konsekrowane ukazuje w ten sposób – przez wymowę swoich dzieł – że Boże miłosierdzie jest fundamentem i bodźcem dla czynnej i bezinteresownej miłości. Był o tym głęboko przekonany św. Wincenty a Paulo, który zalecał Siostrom Miłosierdzia następujący program życia: „Duch Zgromadzenia polega na tym, aby oddać się Bogu, aby miłować naszego Pana i służyć Mu w ludziach ubogich materialnie i duchowo, w ich domach i poza nimi, aby kształcić ubogie dziewczęta, dzieci i w ogólności wszystkich, których Boża Opatrzność wam pośle"[76].

---

[74] Św. Augustyn, *Sermo*, 78, 6: PL 38, 492.

[75] Por. IV Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Dokument *Nowa ewangelizacja, postęp człowieka i kultura chrześcijańska*, Zakończenie, n. 178, CELAM 1992.

[76] *Correspondance, Entretiens, Documents*, Conference „Sur l'esprit de la Compagnie" (9 lutego 1653), ed. Coste IX, Paris 1923, s. 592.

Wśród różnych możliwych sposobów wyrażania miłości tym, który szczególnie przejrzyście objawia miłość „do końca", jest dziś z pewnością gorliwe głoszenie Jezusa Chrystusa ludziom, którzy jeszcze Go nie znają lub o Nim zapomnieli, a zwłaszcza ubogim.

***

82. […] Ewangelia staje się rzeczywistością działającą dzięki miłosierdziu, które jest chwałą Kościoła i znakiem jego wierności Chrystusowi. Dowodzi tego cała historia życia konsekrowanego, którą można uznać za żywą egzegezę słów Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Wiele instytutów, zwłaszcza w epoce nowożytnej, powstało właśnie po to, aby zaspokoić określone potrzeby ubogich. Ale nawet w tych przypadkach, gdy taki cel nie miał decydującego znaczenia, myśl i troska o potrzebujących wyrażana przez modlitwę, opiekę nad nimi i okazywaną im gościnność zawsze stanowiła naturalny składnik różnych form życia konsekrowanego, także kontemplacyjnego. Czy zresztą mogłoby być inaczej, skoro Chrystus spotykany w kontemplacji jest tym samym, który żyje i cierpi w ubogich? Historia życia konsekrowanego potwierdza to wieloma wspaniałymi, często genialnymi przykładami. Święty Paulin z Noli, który rozdał swoją majętność ubogim, aby w pełni poświęcić się Bogu, umieścił cele swego klasztoru nad hospicjum przeznaczonym właśnie dla ubogich. Radował się na myśl o tej szczególnej „wymianie darów": ubodzy, którymi się opiekował, umacniali swoją modlitwą „fundamenty" jego domu, oddanego bez reszty wielbieniu Boga[77]. Z kolei św. Wincenty a Paulo mawiał często, że kto jest zmuszony porzucić modlitwę, aby dopomóc ubogiemu w potrzebie, w rzeczywistości nie przestaje się modlić, ponieważ „opuszcza Boga dla Boga"[78].

Służba ubogim jest aktem ewangelizacji, a zarazem rękojmią ewangeliczności życia konsekrowanego i bodźcem, który pobudza je do nieustannego nawrócenia, ponieważ – jak mówi św. Grzegorz Wielki – „gdy miłosierdzie uniża się z miłością, aby zaspokoić choćby najmniejsze potrzeby bliźniego, wtedy właśnie wznosi się na najwyższe szczyty. A kiedy z największą dobrocią pochyla się nad najbardziej palącymi potrzebami, wówczas też z największą mocą wzlatuje ku górze"[79].

---

[77] Por. *Poema*, XXI, 386–394: PL 61, 587.

[78] *Correspondance, Entretiens, Documents, Conference „Sur les Regles"* (30 maja 1647), ed. Coste IX, Paris 1923, s. 319.

[79] *Regula pastoralis*, 2, 5: PL 77, 33.

Opieka nad chorymi

83. Kontynuując chwalebną tradycję, bardzo liczne osoby konsekrowane, zwłaszcza kobiety, prowadzą apostolat w ramach służby zdrowia, zgodnie z charyzmatem swego Instytutu. W ciągu stuleci wiele osób konsekrowanych poświęciło swe życie, służąc ofiarom chorób zakaźnych i ukazując przez to, że oddanie sięgające granic heroizmu należy do prorockiej natury życia konsekrowanego.

Kościół patrzy z podziwem i wdzięcznością na liczne osoby konsekrowane, które niosąc pomoc chorym i cierpiącym, wnoszą ważny wkład w jego misję. Kontynuują one posługę miłosierdzia Chrystusa, który „przeszedł […] dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich" (Dz 10, 38). Idąc śladami tego Boskiego Samarytanina, lekarza dusz i ciał[80], i wzorując się na swoich założycielach i założycielkach, osoby konsekrowane, którym nakazuje to charyzmat ich instytutu, niech trwają w swoim świadectwie miłości wobec chorych, poświęcając się im z głębokim współczuciem i zaangażowaniem. Niech otaczają szczególną troską chorych najuboższych i najbardziej opuszczonych – starców, niepełnosprawnych, odepchniętych przez społeczeństwo, umierających, ofiary narkomanii i nowych chorób zakaźnych. Niech pomagają chorym składać w ofierze swoje cierpienie w komunii z Chrystusem ukrzyżowanym i uwielbionym dla zbawienia wszystkich[81], co więcej, niech pogłębiają w nich świadomość, że przez modlitwę oraz świadectwo słów i czynów są oni aktywnymi podmiotami duszpasterstwa na mocy szczególnego charyzmatu Krzyża[82]. […]

***

Wyzwanie ubóstwa

89. Inną prowokacją jest dzisiaj materialistyczna żądza posiadania, lekceważąca potrzeby i cierpienia słabszych i wyzuta z wszelkiej troski o zachowanie równowagi zasobów naturalnych. Odpowiedzią życia konsekrowanego jest profesja ewangelicznego ubóstwa, przeżywana w różnych formach i często połączona z konkretną działalnością, szerzącą solidarność i miłosierdzie.

Jakże wiele instytutów poświęca się wychowaniu, kształceniu i formacji zawodowej, pomagając młodym – i nie tylko młodym – by stawali się twórcami własnej przyszłości! Ileż osób konsekrowanych nie szczędzi sił, służąc maluczkim tego świata! Jak wiele z nich stara się tak formować przyszłych wychowawców

---

[80] Por. Jan Paweł II, list apost. *Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 28–30: AAS 76 (1984), 242–248.

[81] Por. Jan Paweł II, list apost. *Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 18: AAS 76 (1984), 221–224; posynodalna adhort. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988), 52–53: AAS 81 (1989), 496–500.

[82] Por. Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 77: AAS 84 (1992), 794–795.

i ludzi odpowiedzialnych za życie społeczne, aby dążyli do likwidacji struktur ucisku i popierali formy solidarności służące ubogim! Walczą z głodem i jego przyczynami, pobudzają działalność wolontariatu i organizacji humanitarnych, uwrażliwiają instytucje publiczne i prywatne na potrzebę sprawiedliwego rozdziału pomocy międzynarodowej. Doprawdy, narody bardzo wiele zawdzięczają tym niestrudzonym pracownikom i pracownicom zaangażowanym w dzieła miłosierdzia, którzy przez swoją wytrwałą, ofiarną służbę wnieśli i nadal wnoszą znaczny wkład w dzieło humanizacji świata.

***

95. […] Głęboko związane z samą Eucharystią jest też nieustanne dążenie do nawrócenia i do niezbędnego oczyszczenia, którego osoby konsekrowane dokonują w sakramencie pojednania. Obcując często z Bożym miłosierdziem, oczyszczają i odnawiają swoje serca, a uznając pokornie swoje grzechy, ukazują otwarcie swą więź z Nim: radosne doświadczenie sakramentalnego przebaczenia, przeżywane wspólnie z braćmi i siostrami, czyni serce człowieka uległym i każe mu dążyć do coraz większej wierności […].

Adhortacja apostolska *Nowa nadzieja dla Libanu* (10 maja 1997)[83]

13. […] Kościół katolicki z uwagą śledzi duchowe poszukiwania ludzi i chętnie uznaje tę część prawdy, która składa się na religijną drogę osób i narodów, twierdzi jednak, że prawda doskonała znajduje się w Chrystusie, początku i kresie historii, która przez Niego osiąga swą pełnię. Z drugiej strony samym swoim rozumem człowiek poznaje to, co dobre, a przynaglany głosem swego sumienia czuje się zobowiązany realizować dobro, a unikać zła. „Życie moralne świadczy o godności osoby”[84]. Kościół żywi głęboki szacunek dla wszystkich, którzy na co dzień usiłują prowadzić życie prawe, zgodne z podstawowymi wartościami duchowymi, moralnymi i społeczno-kulturalnymi, i przykładają wielką wagę do swego życia moralnego. Islam i chrześcijaństwo posiadają wspólnie pewną liczbę bezspornych wartości ludzkich i duchowych. Sobór Watykański II tak streścił to, co istotne: „Kościół spogląda z szacunkiem również na muzułmanów, czcicieli jedynego Boga, żyjącego i samoistnego, miłosiernego i wszechmocnego, Stwórcy nieba i ziemi, który przemówił do ludzi. Starają się

[83] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Adhortacje*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 591.

[84] *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1706.

również poddawać z całej duszy Jego ukrytym postanowieniom, tak jak poddał się Bogu Abraham, do którego islamska wiara chętnie się odwołuje. Jezusa wprawdzie nie uznają za Boga, czczą Go jednak jako proroka, a Jego dziewiczą matkę, Maryję, darzą szacunkiem i niekiedy pobożnie Ją wzywają. Oczekują nadto dnia sądu, kiedy Bóg odda zapłatę wszystkim wskrzeszonym ludziom. Dlatego też cenią życie moralne i czczą Boga szczególnie przez modlitwę, jałmużnę i post”[85].

Adhortacja apostolska *Ecclesia in America* (22 stycznia 1999)[86]

11. […] We wszystkich częściach tego kontynentu, i to już od czasów pierwszej ewangelizacji, dzięki wysiłkom misjonarzy, mocno się zaznaczała obecność Matki Boga. W ich przepowiadaniu „głoszona Ewangelia ukazywała Dziewicę Maryję jako wzór jej najdoskonalszej realizacji. Od samych początków – wzywana jako Matka Boska z Gwadelupy – Maryja ukazywała się jako niezwykły, mający rysy macierzyńskie i miłosierne, znak bliskości Ojca i Syna, zapraszając do nawiązania z Nimi wspólnoty”[87] […].

***

Pokuta i pojednanie

32. Nawrócenie (*metanoia*), do której jest wzywana każda istota ludzka, prowadzi do przyjęcia i przyswojenia sobie nowego stanu ducha, proponowanego przez Ewangelię. Postuluje to wyrzeczenie się światowego sposobu myślenia i postępowania, który tak często nieznośnym ciężarem kładzie się na naszą egzystencję. Jak to przypomina Pismo Święte, musi najpierw umrzeć stary człowiek, ażeby mógł się narodzić nowy, co znaczy, że każda ludzka istota „wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], na obraz Tego, który ją stworzył” (Kol 3, 10). Na tej drodze nawrócenia i dążenia do świętości „trzeba zalecać środki ascetyczne, które zawsze były znane praktyce Kościoła, a których szczyt stanowi sakrament pojednania, przyjmowany i sprawowany w należytym usposobieniu”[88]. Tylko

[85] Sobór Watykański II, dekl. *Nostra aetate,* 3.

[86] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Adhortacje*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 673, 688, 694, 698–699.

[87] III Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej (Puebla, luty 1979), *Messaggio ai popoli dell'America Latina*, 282. Dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej por. National Conference of Catholic Bishops, *Behold your Mother Woman of Faith a pastoral letter on the Blessed Virgin Mary* (21 November 1973), Waszyngton 1973, s. 53–55.

[88] Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów Poświecone Ameryce, *Propositio*, 33.

ten, kto jest pojednany z Bogiem, może się szczerze pojednać ze swymi braćmi i ich pojednać wzajemnie ze sobą.

Aktualny kryzys sakramentu pojednania, od którego nie jest też wolny Kościół w Ameryce i w związku z którym od początku mego pontyfikatu wyrażałem swój niepokój[89], będzie można przezwyciężyć przez usilne i cierpliwe akcje duszpasterskie. W związku z tym ojcowie Synodu słusznie się domagają, ażeby kapłani poświęcali wystarczająco dużo czasu na sprawowanie sakramentu pojednania i usilnie zachęcali wiernych do jego przyjmowania, przy czym również sami pasterze powinni często się spowiadać[90]. Biskupi i kapłani mają osobiste doświadczenia tajemniczego spotykania się z Chrystusem, który przebacza w sakramencie pojednania, i są uprzywilejowanymi świadkami Jego miłosiernej miłości […].

***

Kapłan znakiem jedności

39. […] Pole pracy kapłanów jest ogromne. „W centrum swej działalności powinni zatem umieścić to, co stanowi istotę ich posługi, a mianowicie upodobnienie się do Chrystusa, Głowy i Pasterza, źródła miłości pasterskiej; niech każdego dnia składają siebie w ofierze razem z Chrystusem w Eucharystii i w ten sposób dopomagają wiernym w przeżywaniu osobistego i wspólnotowego spotkania z żyjącym Jezusem Chrystusem”[91]. Jako świadkowie i uczniowie Chrystusa miłosiernego są powołani do tego, by byli narzędziami przebaczenia i pojednania, wielkodusznie wykonującymi swą pracę służenia wiernym w duchu Ewangelii […].

***

44. […] Powołanie wiernych świeckich realizuje się w dwu dziedzinach. Pierwsza, bardziej charakterystyczna dla ich stanu ludzi świeckich, to dziedzina rzeczywistości ziemskich, którymi mają zarządzać zgodnie z wolą Bożą[92]. W rzeczy samej, „ich specyficzna działalność przyczynia się do wnoszenia Ewangelii w samo serce świata; «pracując wszędzie w duchu świętości […], poświęcają Bogu sam świat»”[93]. Dzięki wiernym świeckim „obecność i misja Kościoła w świecie realizują się w szczególny sposób, w różnorodności charyzmatów i posług, jakie

[89] Por. Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 20: AAS 71 (1979), 309–316.

[90] Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów Poświecone Ameryce, *Propositio*, 33.

[91] Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów Poświecone Ameryce, *Propositio*, 49; por. Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 14.

[92] Por. Sobór Watykański II, konst. *Kościele Lumen gentium*, 31.

[93] *Propositio*, 55; por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 34.

ma laikat. Charakter świeckości stanowi cechę odróżniającą i właściwą laika i jego duchowości oraz pozwala mu działać w różnych środowiskach życia rodzinnego, społecznego, zawodowego, kulturalnego i politycznego, w celu jego ewangelizowania. Na kontynencie, na którym występują konkurencja i agresja, wybujała konsumpcja i korupcja, świeccy są powołani do wcielania w życie wartości głęboko ewangelicznych, takich jak miłosierdzie, przebaczenie, uczciwość, czystość serca i cierpliwość w trudnych sytuacjach. Od świeckich oczekuje się wielkiej kreatywności w gestach i dziełach, zwiastujących życie zgodne z Ewangelią”[94]. […]

***

Adhortacja apostolska *Ecclesia in Asia* (6 listopada 1999)[95]

41. […] Na zakończenie tych refleksji wydaje się konieczne przypomnieć o tym, że apelując do chrześcijan o poświęcanie się służeniu rozwojowi człowieka, ojcowie synodalni odnosili się do podstawowych wartości tradycji biblijnej i kościelnej. Stary Testament mocno akcentował niezniszczalną więź łączącą kult oddawany Bogu z troską o ubogich, typicznie określanych w Piśmie Świętym jako „wdowa, obcy i sierota” (por. Wj 22, 21–22; Pwt 10, 18; 27, 19) – ludzi, którzy w ówczesnym społeczeństwie byli najbardziej narażeni na niesprawiedliwe traktowanie. Prorocy wielokrotnie nawoływali do sprawiedliwości, sprawiedliwego ładu w społeczeństwie, bez którego niemożliwy jest autentyczny kult Boży (por. Iz 1, 10–17; Am 5, 21–24). W apelach ojców synodalnych odnajdujemy echo proroków napełnionych Duchem Boga, który chce „miłosierdzia, a nie ofiar” (Oz 6, 6). Te słowa Jezus przyjął za swoje (por. Mt 9, 13), a to samo można powiedzieć o świętych wszystkich miejsc i czasów. Przytoczmy słowa świętego Jana Złotoustego: „Chcesz czcić Ciało Chrystusa? Nie lekceważ go, dlatego że jest nagie. Nie czcij go tu, w kościele, jedwabnymi tkaninami, gdy jednocześnie pozwalasz, żeby marzło na dworze, pozbawione ubrania. Bo Ten, który powiedział: «To jest Ciało moje» […], powiedział także: «Widzieliście Mnie głodnego, a nie daliście Mi jeść» […]. Jakiż pożytek płynie z tego, że stół Chrystusa jest zastawiony złotymi naczyniami, gdy On sam marznie z zimna? Zacznij od nakarmienia głodnego, a z tego, co pozostanie, przyozdobisz ołtarz”[96]. W apelu Synodu o rozwój człowieka i o sprawiedliwość w relacjach międzyludzkich słyszymy głos

[94] *Propositio*, 55.

[95] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Adhortacje*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 782.

[96] Św. Jan Chryzostom, *In Matthaeum Homilia*, 50, 3–4: PG 58, 508–509.

zarazem stary i nowy. Stary, bo wychodzi z głębi naszej chrześcijańskiej tradycji, która ma na celu harmonię chcianą przez Stwórcę; nowy, bo mówi o sytuacji dotyczącej bezpośrednio niezliczonych osób w dzisiejszej Azji.

Adhortacja apostolska *Ecclesia in Oceania* (22 listopada 2001)[97]

[…] Ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan jest Najwyższym Kapłanem, który oddaje siebie samego Ojcu, jako wiekuistą ofiarę za życie świata. Oddał swe życie za wszystkich i nie przestaje napełniać uczniów swoim życiem, w pierwszym rzędzie przez sakramenty. W Jego modlitwie docierają do Ojca modlitwy wszystkich wierzących. Przez pośrednictwo Ducha Świętego daje im życie w ścisłym, wewnętrznym zjednoczeniu z Bogiem i w wielkodusznej miłości do wszystkich braci i sióstr, a w szczególności do ubogich i potrzebujących. W dyskusjach synodalnych podkreślano, że w ukazywaniu Jezusa Kościół powinien dawać świadectwo swej współczującej miłości do świata, któremu potrzebne jest uzdrowienie. Wszyscy ochrzczeni są wezwani do tego, żeby być kapłańskim ludem Bożym, na obraz Jezusa Najwyższego Kapłana, a jako lud kapłański, otrzymują misję podawania wszystkim miłosiernej ręki, w szczególności potrzebującym, tym, którzy są daleko i są zagubieni. Idąc do nich w imię Jezusa i z darem życia, dzisiejszy Kościół na wyspach Oceanii będzie sakramentem sprawiedliwości i pokoju Bożego[98].

***

9. […] Nie bez znaczenia był fakt, że to Zgromadzenie Synodalne odbywało się w czasie bezpośrednich przygotowań do wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Bulla zapowiadająca Jubileusz, *Incarnationis mysterium*, została ogłoszona w czasie Synodu[99], a same obrady Synodu były dla Kościoła w Oceanii okazją do przygotowania się na przyjęcie daru Roku Świętego. Nie ma wątpliwości, że Zgromadzenie dopomogło Kościołom Pacyfiku do obchodzenia Jubileuszu z nowym zapałem i pragnieniem doprowadzenia do pojednania i pokoju oraz w większej niż dotychczas świadomości, że „Kościół otrzymał od Chrystusa władzę odpuszczania grzechów w Jego imię, jest zatem w świecie żywą obecnością miłości Boga, który pochyla się nad każdą ludzką słabością, aby ogarnąć

[97] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Adhortacje*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 802, 809, 817, 833, 836, 838–839, 844,

[98] Por. Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Oceanii, *Relatio post disceptationem*, 39.

[99] 29 listopada 1998.

ją swoim miłosierdziem”[100]. Byłby to wspaniały owoc Jubileuszu, gdyby Kościół w Oceanii, umocniony na różne sposoby przez doświadczenie Synodu, w dalszym ciągu szedł za intuicjami i wezwaniami Jubileuszu, w linii wytyczonej przez list apostolski *Novo millennio ineunte*. Jubileusz nie tylko głosił przepastne głębie miłosierdzia Bożego objawionego w Chrystusie, lecz także wzbudził nowe energie potrzebne do podejmowania wyzwań, które Synod ukazał i przedyskutował[101]. „Jego przebaczająca miłość, zapowiada nadejście nowych niebios i nowej ziemi”[102]: oby wizja nowych niebios i nowej ziemi nie przestawała prowadzić ludy Oceanii do tej nowości życia!

***

Sytuacja aktualna

17. W ostatnich czasach Kościół gorąco zachęcał do inkulturacji wiary chrześcijańskiej. W tej perspektywie Paweł VI w swej podróży po Oceanii podkreślał z naciskiem, że katolicyzm „nie tylko nie niszczy niczego, co dobre i oryginalne w każdej formie ludzkiej kultury, lecz przyjmuje, szanuje i dowartościowuje geniusz każdego narodu i przyodziewa różnorodnością i pięknem jedną nie szytą szatę Kościoła Chrystusowego”[103]. W podobnych słowach zwróciłem się do Aborygenów Australii, w spotkaniu z nimi: „Ewangelia naszego Pana Jezusa Chrystusa przemawia wszystkimi językami. Szanuje i ogarnia wszystkie kultury. Wspiera je we wszystkim, co ludzkie, i w razie potrzeby oczyszcza je. Zawsze i wszędzie Ewangelia podnosi i wzbogaca kultury objawionym orędziem o kochającym i miłosiernym Bogu”[104]. Ojcowie Synodu postulowali, żeby Kościół w Oceanii rozwijał rozumienie i ukazywanie prawdy Chrystusowej, biorąc za punkt wyjścia tradycje i kultury tego rejonu. W strefach misyjnych wszyscy misjonarze powinni pracować w harmonii z tubylczymi chrześcijanami, tak by wiara i życie Kościoła były wyrażane w należytych formach, odpowiadających danej kulturze[105]. […]

***

[100] Jan Paweł II, bulla *Incarnationis mysterium* (29 listopada 1998), 9: AAS 91 (1999), 137.

[101] Por. Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Oceanii, *Propositio,* 15.

[102] Jan Paweł II, bulla *Incarnationis mysterium* (29 listopada 1998), 11: AAS 91 (1999), 141.

[103] Paweł VI, *Przemówienie do biskupów Oceanii* (Sydney, 1 grudnia 1970): AAS 63 (1971), 56.

[104] Jan Paweł II, *Przemówienie do Aborygenów* (Alice Springs, 29 listopada 1986), 12: AAS 79 (1987), 977.

[105] Por. Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Oceanii, *Propositio*, 2.

Lecznictwo

34. Jezus przyszedł uzdrawiać chorych i pocieszać strapionych. Zmartwychwstały Chrystus kontynuuje tę posługę uzdrawiania i pocieszania przez tych, którzy niosą krzepiącą obecność Boga osobom chorym i cierpiącym. Ta posługa Kościoła w Oceanii dla wielu jest najbardziej czytelnym i konkretnym znakiem miłości Bożej. Mesjańskie posłannictwo miłosierdzia[106], uzdrawiania i przebaczania powinno być niezmordowanie kontynuowane i realizowane na nowych drogach, odpowiadających dzisiejszym potrzebom. […]

***

Duchu Święty, przyjdź!

36. „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5, 5). Kiedy „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1, 14), Bóg wszedł w dzieje człowieka, ażebyśmy się stali „uczestnikami Bożej natury" (2 P 1, 4). Życie w Chrystusie równa się odnowie naszego sposobu życia przez Ducha. Święty Paweł mówi o „przyobleczeniu człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości" (Ef 4, 24). Kościół w Oceanii otrzymał wiele darów Ducha Świętego. Mimo wielkiego zróżnicowania kultur i tradycji jest jeden w wierze, nadziei i miłości, jeden w katolickiej nauce i karności, jeden w komunii z Trójcą Świętą[107]. W komunii tej wszyscy są powołani do życia życiem Chrystusa w swych codziennych zajęciach, do przejawiania owoców Ducha (por. Ga 5, 22–23) i do dawania w świecie świadectwa miłości i miłosierdziu Bożemu.

***

Sakrament pokuty

41. „Ważne jest, byśmy zdawali sobie sprawę z tego, że z woli Chrystusa sakrament winien być źródłem i znakiem pełnego miłosierdzia, pojednania i pokoju. Kościół najlepiej służy światu wtedy, gdy jest dokładnie tym, czym być pragnie: pojednaną i przynoszącą pojednanie wspólnotą uczniów Chrystusa […]. Kościół jest najbardziej sobą wtedy, gdy – miłością i mocą Jezusa Chrystusa – w sakramencie

[106] Por. Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 13: AAS 72 (1980), 1219.

[107] Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. w intencji ewangelizacji* (Mount Hagen, 8 maja 1984), 5: AAS 76 (1984), 1010.

pojednania wypełnia dzieło mediacji i pojednania”[108]. Dlatego właśnie ojcowie synodalni wyrazili wdzięczność za to, że w wielu Kościołach w Oceanii częsta jest praktyka sakramentu pokuty i uważa się ją za źródło łaski.

Zwrócono uwagę jednak i na to także, że w innych Kościołach lokalnych biskupi stoją wobec poważnych wyzwań duszpasterskich dotyczących tego sakramentu. Szczególnie w społeczeństwach rozwiniętych wśród wielu wiernych panuje pewne zamieszanie czy nawet obojętność wobec rzeczywistości grzechu i potrzeby otrzymania przebaczenia w sakramencie pokuty. Zdarza się nawet, że ludzie nie rozumieją rzeczywistego znaczenia wolności. Biskupi gorąco pragną odnalezienia podstawowego miejsca sakramentu pokuty w życiu ludu Bożego. Wyrazili życzenie, żeby „wprowadzono obszerniejszą katechezę na temat osobistej odpowiedzialności, sensu grzechu i sakramentu pojednania, ażeby przypomnieć katolikom, że w tym sakramencie okazywana jest miłosierna miłość Jezusa Chrystusa i że sakramentalne rozgrzeszenie jest konieczne w przypadku grzechów ciężkich popełnionych po chrzcie. Nadto, ze względu na pomoc w czynieniu postępu w życiu duchowym, jaką daje ten sakrament, kapłanów trzeba zachęcić nie tylko do dawania mu więcej miejsca w ich własnym życiu, ale także do zapewniania wiernym regularnego przystępowania do niego. Niech dostrzegają w nim znaczący element ich posługi”[109]. Doświadczenie Wielkiego Jubileuszu pokazało, że nadszedł czas odnowy katechezy i praktyki tego wielkiego sakramentu miłosierdzia.

***

49. Poczynając od Soboru Watykańskiego II, księża muszą stawiać czoło zmianom, rozwojowi i wyzwaniom współczesnego społeczeństwa. Ojcowie synodalni z uznaniem wyrażali się o „wierności i wytrwałym zaangażowaniu kapłanów w ich posłudze kapłańskiej. Wierność ta jest tym bardziej godna podziwu, że dochowują jej w świecie charakteryzującym się niepewnością, samotnością, aktywizmem, a niekiedy obojętnością i apatią. W wierności kapłanów widzimy wspaniałe świadectwo miłosierdzia Chrystusa względem Jego ludu i wychwalamy Go za to”[110]. […]

Maryja, nasza Matka

53. […] W Jezusie Chrystusie, którego Ona nosiła w swym łonie, narodził się nowy świat, w którym spotykają się ze sobą sprawiedliwość i miłosierdzie, świat

[108] Jan Paweł II, *Przemówienie do biskupów Nowej Zelandii* (Wellington, 23 listopada 1986), 9: AAS 79 (1987), 940–941.

[109] Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Oceanii, *Propositio,* 40 a.

[110] Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Oceanii, *Propositio,* 36.

wolności i pokoju. Przez krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa Bóg pojednał ze sobą świat, a Jezusa Pana uczynił Księciem Pokoju po wszystkie czasy i we wszystkich miejscach. Niech Maryja, *Regina Pacis*, dopomoże ludom Oceanii cieszyć się tym pokojem i obdarzać nim innych. U zarania trzeciego tysiąclecia chrześcijańskiego niech sprawiedliwość i harmonia będą darem Boga dla Oceanii i dla wszystkich narodów świata![111]

Wyrażając wdzięczność za łaskę tego Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów, zawierzam wszystkie ludy Oceanii macierzyńskiej opiece Błogosławionej Dziewicy, głęboko ufając, że Jej ucho zawsze nasłuchuje, Jej serce jest zawsze otwarte, a Jej modlitwa zawsze wysłuchiwana.

Modlitwa

O Maryjo, Wspomożenie wiernych, w naszych potrzebach uciekamy się do Ciebie,

z oczami pełnymi miłości, z pustymi rękoma, ale z sercem pełnym pragnień.

Do Ciebie się uciekamy, Ty ukazujesz nam swego Syna, naszego Pana. Wznosimy nasze ręce, by otrzymać Chleb Życia. Szeroko otwieramy serca, by przyjąć Księcia Pokoju.

Matko Kościoła, Twoi synowie i Twoje córki dziękują Ci
za Twe ufne słowo, które rozbrzmiewa przez wieki,
dobywając się z duszy ubogiej, pełnej łaski,
przygotowanej przez Boga na przyjęcie Słowa danego światu,
ażeby sam świat mógł się odrodzić.
W Tobie zabłysło jak jutrzenka królestwo Boże,
królestwo łaski i pokoju, miłości i sprawiedliwości,
zrodzone z tajemnicy Słowa Wcielonego.
Na całym świecie Kościół łączy się z Tobą, by sławić Tego,
którego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie […]

Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa* (28 czerwca 2003)[112]

23. […] Obserwujemy, że nasze Wspólnoty kościelne zmagają się ze słabościami, trudnościami, sprzecznościami. Również one potrzebują wsłuchać się na nowo w głos Oblubieńca, który wzywa je do nawrócenia, zachęca do śmiałego

[111] Por. Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Oceanii, *Propositio,* 48.

[112] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Adhortacje*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 871–872, 878, 893–894, 896, 899, 903, 912.

podejmowania rzeczy nowych i do zaangażowania w wielkie dzieło „nowej ewangelizacji". Kościół musi stale poddawać się osądowi słowa Chrystusa i przeżywać swój ludzki wymiar w stanie oczyszczania, by coraz pełniej i doskonalej stawać się Oblubienicą bez skazy czy zmarszczki, przystrojoną w bisior lśniący i czysty (por. Ef 5, 27; Ap 19, 7–8).

Tak więc Jezus Chrystus wzywa nasze Kościoły w Europie do nawrócenia, a one dzięki swemu Panu i na mocy Jego obecności stają się głosicielami nadziei dla ludzkości.

***

26. Niech cały Kościół w Europie przyjmie jako skierowane do niego nakaz i zachętę Chrystusa: opamiętaj się, nawróć się, „stań się czujny i umocnij resztę, która miała umrzeć" (Ap 3, 2). Potrzeba ta wynika również z refleksji nad chwilą obecną: „Niepokojąca obojętność religijna tak wielu Europejczyków, znaczna liczba tych, którzy także na naszym kontynencie nie znają jeszcze Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, i nie zostali dotąd ochrzczeni, a także sekularyzacja szerokich rzesz chrześcijan, którzy myślą, podejmują decyzje i żyją tak, «jakby Chrystus nie istniał"» – wszystko to nie gasi bynajmniej nadziei, ale sprawia, że staje się pokorniejsza i bardziej skłonna do zawierzenia jedynie Bogu. To z Jego miłosierdzia otrzymujemy łaskę i zadanie nawrócenia"[113].

***

41. […] Podobne uznanie należy się działalności świeckich chrześcijan, którzy często w ukryciu zwyczajnego życia pełnią pokorną posługę, objawiając w ten sposób miłosierdzie Boże tym, którzy żyją w ubóstwie; winniśmy być im wdzięczni za odważne świadectwo miłości i przebaczenia – wartości, które ewangelizują rozległe horyzonty polityki, rzeczywistości społecznej, gospodarki, kultury, ekologii, życia międzynarodowego, rodziny, oświaty, życia zawodowego, pracy i cierpienia[114]. Służą temu itineraria pedagogiczne, pomagające wiernym świeckim realizować czynnie wiarę w rzeczywistości ziemskiej. Itineraria takie, oparte na poważnej praktyce życia kościelnego, zwłaszcza na studium nauki społecznej, winny dostarczyć im nie tylko wiedzy i motywacji, ale również odpowiednio ukierunkować ich duchowość, tak by ożywiała codzienną działalność przeżywaną jako autentyczną drogę świętości.

[113] II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie, *Orędzie końcowe*, 4: „L'Osservatore Romano", 23.10.1999, s. 5; „L'Osservatore Romano", wyd. pol., (1999) nr 12, s. 51.

[114] Por. II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie, *Propositio*, 29.

Rola kobiety

42. Kościół jest świadomy specyficznego wkładu kobiety w służbę Ewangelii nadziei. Historyczne koleje wspólnoty chrześcijańskiej dowodzą, że kobiety zawsze odgrywały znaczącą rolę w dawaniu świadectwa Ewangelii. Trzeba przypomnieć, jak wiele uczyniły one – często w milczeniu i w ukryciu – przyjmując i przekazując dar Boży, zarówno poprzez fizyczne, jak i duchowe macierzyństwo, dzieło wychowania, katechezę, rozwijanie wielkich dzieł miłosierdzia, przez życie modlitwy i kontemplacji, doświadczenia mistyczne oraz pisma bogate w ewangeliczną mądrość[115]. […]

***

Pojednanie

76. Wraz z Eucharystią również sakrament pojednania winien w zasadniczy sposób pomagać w odzyskiwaniu nadziei: „osobiste doświadczanie Bożego przebaczenia jest bowiem dla każdego z nas istotnym fundamentem wszelkiej nadziei na przyszłość”[116]. Wielu ludzi ogarnia dziś rezygnacja, ponieważ nie potrafią uznać się za grzeszników i szukać przebaczenia – niezdolność ta wynika często z poczucia osamotnienia tych, którzy, żyjąc, jakby Bóg nie istniał, nie mają kogo prosić o przebaczenie. Natomiast ten, kto uznaje się za grzesznika i zawierza się miłosierdziu Ojca niebieskiego, doświadcza radości prawdziwego wyzwolenia i może żyć dalej, nie zamykając się we własnej nędzy[117]. Otrzymuje w ten sposób łaskę nowego początku i odnajduje motywy nadziei.

Jest zatem konieczne, aby w Kościele w Europie odrodził się sakrament pojednania. Trzeba jednak przypomnieć, że formą tego sakramentu jest osobiste wyznanie grzechów, po którym następuje indywidualne rozgrzeszenie. To spotkanie między penitentem i kapłanem należy ułatwić w każdej formie dopuszczalnej przez ryt sakramentu. Wobec powszechnego zaniku poczucia grzechu i szerzenia się mentalności nacechowanej relatywizmem i subiektywizmem moralnym trzeba zadbać w każdej wspólnocie chrześcijańskiej o poważne formowanie sumień[118]. Ojcowie synodalni podkreślili z naciskiem, że konieczne jest wyraźne uznanie prawdy grzechu osobistego i uzyskanie osobistego

[115] Por. II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie, *Propositio*, 30.
[116] Por. II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie, *Propositio*, 16.
[117] Por. II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie, *Relatio ante disceptationem,* III, 2: „L'Osservatore Romano”, 3.10.1999, s. 9.
[118] Por. II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie, *Propositio*, 16.

przebaczenia Bożego poprzez posługę kapłana. Rozgrzeszenia zbiorowe nie są alternatywnym sposobem udzielania sakramentu pojednania[119].

77. Zwracam się do księży spowiedników z wezwaniem, by z wielkoduszną gotowością słuchali spowiedzi i sami dawali przykład innym, przystępując regularnie do sakramentu pokuty. Zalecam im, by stale pogłębiali swą wiedzę w dziedzinie teologii moralnej, by móc kompetentnie rozwiązywać problemy, jakie pojawiły się ostatnio w zakresie moralności osobistej i społecznej. Ponadto winni zwracać baczną uwagę na konkretne warunki życia wiernych i prowadzić ich cierpliwie do uznania wymogów chrześcijańskiego prawa moralnego, pomagając im przeżywać ten sakrament jako radosne spotkanie z miłosierdziem Ojca niebieskiego[120].

***

83. Słowo, które Duch kieruje do Kościołów, zawiera osąd ich życia. Dotyczy on faktów i postaw; zdanie „znam twoje czyny" stanowi wprowadzenie, które jak refren, z niewielkimi zmianami, pojawia się w listach do siedmiu Kościołów. Czyny pozytywne są owocem trudu, wytrwałości, znoszenia doświadczeń, udręki, ubóstwa, wierności pośród prześladowań, miłości, wiary, posługi. W tym sensie można je odczytywać jako opis Kościoła, który nie tylko głosi i uroczyście wyznaje zbawienie otrzymywane od Pana, ale nim konkretnie „żyje".

Jeśli chce służyć Ewangelii nadziei, również Kościół żyjący w Europie musi kroczyć drogą miłości. Jest to droga, która prowadzi poprzez ewangelizujące miłosierdzie, wielopoziomowy wysiłek służby, zdecydowanie na wielkoduszność bez wytchnienia i bez granic.

***

93. Kościół musi wreszcie z macierzyńską dobrocią podchodzić również do tych sytuacji małżeńskich, w których łatwo można stracić nadzieję. W szczególności, „patrząc na tak wiele rozbitych rodzin, Kościół nie czuje się powołany do wydawania surowych i bezwzględnych sądów, ale pragnie raczej rozjaśniać mroki licznych ludzkich dramatów światłem słowa Bożego, wspierając je świadectwem swego miłosierdzia. W takim właśnie duchu duszpasterstwo rodzin próbuje zajmować się także sytuacjami ludzi wierzących, którzy rozwiedli się i zawarli nowe związki. Nie są oni wykluczeni ze wspólnoty; przeciwnie, są wezwani, aby uczestniczyć w jej życiu, przyswajając sobie coraz lepiej ducha ewangelicznych

[119] Por. Jan Paweł II, motu proprio *Misericordia Dei* (7 kwietnia 2002), 6: AAS 94 (2002), 456–457; „L'Osservatore Romano", wyd. pol., (2002) nr 6, s. 7.

[120] Por. II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie, *Propositio*, 16; Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2002* (17 marca 2002), 4: AAS 94 (2002), 435–436; „L'Osservatore Romano", wyd. pol., (2002) nr 5, s. 6.

nakazów. Kościół, nie ukrywając przed nimi prawdy o obiektywnym nieładzie, jakim jest ich sytuacja, oraz o jego konsekwencjach dla życia sakramentalnego, pragnie im okazywać całą swą macierzyńską troskę”[121].

***

105. Kościele w Europie! Przyjmuj z nowym entuzjazmem dar miłości, którą twój Pan ci ofiaruje i do której cię uzdalnia. Ucz się od Niego treści i miary miłości. I bądź Kościołem błogosławieństw, stale upodabniającym się do Chrystusa (por. Mt 5, 1–12).

Wolny od przeszkód i zależności, bądź ubogi i przyjacielski względem najuboższych, otwarty na każdego człowieka i wrażliwy na wszelkie formy, dawne i nowe, ubóstwa.

Stale oczyszczany przez dobroć Ojca, uznaj postawę Jezusa, który zawsze bronił prawdy, okazując równocześnie miłosierdzie grzesznikom, za najwyższą normę swego działania.

W Jezusie, przy którego narodzeniu został ogłoszony pokój (por. Łk 2, 14), w Nim, który swoją śmiercią zburzył wszelką wrogość (por. Ef 2, 14) i dał prawdziwy pokój (por. J 14, 27), bądź szerzycielem pokoju, zachęcając swe dzieci, by oczyściły serca z wszelkiej wrogości, egoizmu i stronniczości, popierając w każdej sytuacji dialog i wzajemne poszanowanie.

W Jezusie, sprawiedliwości Bożej, nie przestawaj niestrudzenie potępiać wszelkich form niesprawiedliwości. Żyjąc w świecie wartościami nadchodzącego Królestwa, będziesz Kościołem miłości, wniesiesz swój niezbędny wkład w budowanie w Europie cywilizacji coraz bardziej godnej człowieka.

***

125. W tej kontemplacji, ożywionej szczerą miłością, Maryja jawi się nam jako obraz Kościoła, który, karmiony nadzieją, uznaje zbawcze i miłosierne działanie Boga i w Jego świetle odczytuje własną drogę i całą historię. Pomaga nam Ona interpretować również dzisiaj to, co się wydarza, w odniesieniu do Jej Syna, Jezusa. Będąc nowym stworzeniem, ukształtowanym przez Ducha Świętego, Maryja sprawia, że wzrasta w nas cnota nadziei. […]

[121] Jan Paweł II, *Przemówienie na III Światowym Spotkaniu Rodzin z okazji ich Jubileuszu* (14 października 2000), 6: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, XXIII/2, 603; „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., (2001) nr 1, s. 13.

Adhortacja apostolska *Pastores gregis* (16 listopada 2003)[122]

4. […] Pewność tego wyznania wiary musi być tej miary, aby mogła z dnia na dzień coraz bardziej umacniać nadzieję biskupa, rodząc w nim ufność, że miłosierna dobroć Boża nigdy nie przestanie budować dróg zbawienia i otwierać ich ku wolności każdego człowieka. To nadzieja ma zachęcać go, aby w kontekście, w którym pełni swą posługę, rozpoznawał znaki życia zdolne do pokonania szkodliwych i śmiercionośnych zalążków zła. Także nadzieja ma podtrzymywać go, aby nawet konflikty stawały się okazją do wzrostu i prowadziły do pojednania. To również nadzieja, złożona w Jezusie Dobrym Pasterzu, wypełni jego serce współczuciem i skłoni go do pochylenia się nad cierpieniem każdego człowieka, aby uśmierzyć ból jego ran, zachowując zawsze ufność, że zagubiona owca może być odnaleziona.

W ten sposób biskup będzie stawał się coraz bardziej jaśniejącym znakiem Chrystusa, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Postępując jak ojciec, brat i przyjaciel każdego człowieka, będzie towarzyszył każdemu jako żywy obraz Chrystusa, naszej nadziei, w której spełniają się wszystkie obietnice Boże i zaspokojone zostają wszystkie oczekiwania stworzenia[123].

***

Trynitarny fundament posługi biskupiej

7. […] Chrystus jest autentyczną ikoną Ojca i objawieniem Jego miłosiernej obecności pośród ludzi. Biskup, działając w zastępstwie i w imieniu samego Chrystusa, staje się w powierzonym sobie Kościele żywym znakiem Pana Jezusa, Pasterza i Oblubieńca, Nauczyciela i Kapłana Kościoła[124]. Tu właśnie znajduje się źródło posługi duszpasterskiej, dla której, jak sugeruje proponowany przez Pontyfikał Rzymski schemat homiletyczny, trzy funkcje – nauczania, uświęcania i kierowania Ludem Bożym – muszą być spełniane w sposób charakterystyczny dla Dobrego Pasterza: z miłością, znajomością owczarni, troską o wszystkich, miłosierdziem wobec ubogich, pielgrzymów i potrzebujących, w poszukiwaniu zagubionych owiec i sprowadzaniu ich do wspólnej owczarni.

Namaszczenie Duchem Świętym, czyniąc biskupa podobnym do Chrystusa, czyni go równocześnie zdolnym, by był żywym przedłużeniem Jego tajemnicy dla dobra Kościoła. Wobec takiego trynitarnego charakteru swego życia każdy biskup w swej posłudze zobowiązany jest do czuwania z miłością nad całą owczarnią, w której został postawiony przez Ducha Świętego, aby kierować

[122] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 2: *Adhortacje*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2006, s. 923, 927, 934, 936, 941, 943, 961–962, 975, 994, 997–999.

[123] Por. *Propositio*, 6.

[124] Por. *Propositio*, 6.

Kościołem Bożym: w imię Ojca, którego obraz uobecnia; w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna, przez którego ustanowiony został mistrzem, kapłanem i pasterzem; w imię Ducha Świętego, który daje życie Kościołowi i podtrzymuje słabość ludzką swoją mocą[125].

***

Powołanie do świętości w Kościele naszych czasów

12. Jeden z wizerunków biblijnych wydaje się być szczególnym kluczem do zrozumienia postaci biskupa jako przyjaciela Boga, pasterza i przewodnika ludu. Jest to postać Mojżesza. Patrząc na niego, biskup może czerpać natchnienie dla swego życia i działania jako pasterza, wybranego i posłanego przez Pana, odważnego w przewodzeniu swojemu ludowi ku ziemi obiecanej, wiernego tłumacza słowa i prawa Bożego; pośrednika w Przymierzu, żarliwego i pełnego ufności na modlitwie za powierzonych sobie ludzi. Podobnie jak Mojżesz, który po rozmowie z Panem na świętej górze powrócił do swojego ludu z promieniejącą twarzą (por. Wj 34, 29–30), tak też biskup będzie mógł przekazać swoim braciom znaki, że jest ojcem, bratem i przyjacielem jedynie wówczas, gdy zanurzy się w ciemny, a zarazem jasny obłok tajemnicy Ojca i Syna i Ducha Świętego. Oświecony blaskiem Trójcy Świętej, biskup stanie się znakiem miłosiernej dobroci Ojca, żywym wizerunkiem miłości Syna, przejrzystym człowiekiem Ducha, konsekrowanym i posłanym, by przewodzić Ludowi Bożemu na drogach życia w pielgrzymowaniu ku wieczności. […]

***

Duchowa droga biskupa

13. […] Duchowość biskupa jest więc duchowością komunii, przeżywaną w jedności z wszystkimi innymi ochrzczonymi, którzy wraz z nim są dziećmi jedynego Ojca w niebie i jednej Matki na ziemi, Kościoła świętego. Jak wszyscy wierzący w Chrystusa, potrzebuje wzmacniać swoje życie duchowe, karmiąc się żywym i skutecznym słowem Ewangelii oraz chlebem życia świętej Eucharystii, która jest pokarmem na życie wieczne. Ze względu na kruchość natury ludzkiej, także biskup wezwany jest do częstego i regularnego korzystania z sakramentu pokuty dla uzyskania daru miłosierdzia, którego sam stał się szafarzem. Świadomy zatem własnej ludzkiej słabości i własnych grzechów, każdy biskup wraz ze swymi kapłanami przede wszystkim korzysta sam z sakramentu pojednania, traktując go jako głęboką konieczność i łaskę oczekiwaną wciąż na nowo, odnawiając rozmach na własnej drodze uświęcenia przez sprawowaną posługę. W ten sposób

[125] Por. Pontyfikał Rzymski, *Obrzędy Święceń Biskupów, Prezbiterów i Diakonów: Projekt homilii*.

ukazuje także wyraźnie tajemnicę Kościoła, samego w sobie świętego, a zarazem złożonego z grzeszników potrzebujących przebaczenia. […]

***

18. […] Tak więc na obliczu biskupa wierni powinni móc dostrzegać wartości, które są darem łaski i które w Błogosławieństwach stanowią jakby autoportret samego Chrystusa: oblicze ubóstwa, cichości i pragnienia sprawiedliwości; miłosierne oblicze ojca i budowniczego pokoju; czyste oblicze tego, kto spogląda nieustannie i wyłącznie na Boga. Powinni mieć także możliwość dostrzegania w swoim biskupie oblicza tego, kto dzieli współczucie Jezusa dla pogrążonych w smutku, oraz, w niektórych przypadkach, jak miało to miejsce w historii i zdarza się także dziś, oblicze pełne mocy i wewnętrznej radości tego, kto cierpi prześladowanie dla prawdy Ewangelii.

***

20. […] Wypełni skutecznie tę służbę, jeżeli jego życie będzie proste, umiarkowane, a jednocześnie czynne i ofiarne, i jeśli postawi nie na marginesie, ale w centrum wspólnoty chrześcijańskiej tych, których nasze społeczeństwo uważa za ostatnich[126]. Niemal nie zdając sobie z tego sprawy, będzie sprzyjał „wyobraźni miłosierdzia", która bardziej uwydatnia zdolność braterskiego dzielenia się niż skuteczność niesionej pomocy. W Kościele apostolskim bowiem, jak obszernie mówią świadczą o tym Dzieje Apostolskie, ubóstwo jednych wyzwalało solidarność drugich z zaskakującym wynikiem: „nikt z nich nie cierpiał niedostatku" (Dz 4, 34). Kościół jest dłużnikiem tego proroctwa wobec świata nękanego przez problem głodu i nierówności między narodami. W tym kontekście dzielenia się i prostoty biskup zarządza dobrami Kościoła jako „dobry ojciec rodziny" oraz czuwa, aby były one wykorzystywane zgodnie z celami właściwymi Kościołowi: na kult Boży, na utrzymanie pełniących posługę, na dzieła apostolskie i na wspieranie inicjatyw miłosierdzia względem ubogich.

Tytuł *procurator pauperum* jest zawsze odnoszony do pasterzy Kościoła, i powinno tak być w konkretny sposób także i dziś, aby było uobecniane i wymowne przesłanie Ewangelii Jezusa Chrystusa jako podstawa nadziei wszystkich, ale szczególnie tych, którzy jedynie w Bogu mogą mieć nadzieję na bardziej godne życie i lepszą przyszłość. Kościół i Kościoły, zachęcane przykładem pasterzy, powinny realizować tę „opcję preferencyjną na rzecz ubogich", którą wskazałem jako program na trzecie tysiąclecie[127].

---

[126] Por. X Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Propositio,* 9.

[127] Por. Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 49: AAS 93 (2001), 302.

***

Odpowiedzialność biskupa w zakresie dyscypliny pokutnej

39. Ojcowie synodalni w swoich wystąpieniach poświęcili szczególną uwagę dyscyplinie pokutnej, wskazując na jej wielkie znaczenie i podkreślając szczególną troskę, jaką biskupi – jako następcy apostołów – powinni otaczać duszpasterstwo oraz dyscyplinę sakramentu pokuty. Z radością usłyszałem ich potwierdzenie tego, co jest moim głębokim przekonaniem, że trzeba otoczyć maksymalną troską duszpasterską ten sakrament Kościoła, źródło pojednania, pokoju i radości dla nas wszystkich, którzy potrzebujemy miłosierdzia Pańskiego i uzdrowienia z ran grzechu.

Do biskupa, jako pierwszego odpowiedzialnego za dyscyplinę pokutną w jego Kościele partykularnym, należy przede wszystkim zadanie kerygmatycznego wezwania do nawrócenia i pokuty. Jego obowiązkiem jest mówienie z ewangeliczną wolnością o smutnej i niszczącej obecności grzechu w życiu ludzi i w historii wspólnot. Równocześnie powinien on przepowiadać niezgłębioną tajemnicę miłosierdzia, które Bóg nam okazał w Krzyżu i Zmartwychwstaniu swego Syna, Jezusa Chrystusa, oraz w wylaniu Ducha Świętego, dla odpuszczenia grzechów. To przepowiadanie, które jest także zaproszeniem do pojednania i wezwaniem do nadziei, stanowi centrum Ewangelii. Jest to pierwsze przesłanie apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy – przesłanie, w którym objawia się sens łaski i zbawienia przekazywanego przez sakramenty.

Biskup ma być, odpowiednio do sytuacji, przykładnym szafarzem sakramentu pokuty i sam powinien gorliwie i wiernie do niego przystępować. Powinien stale zachęcać swoich kapłanów, by mieli wielki szacunek dla posługi pojednania, otrzymanej w święceniach kapłańskich, dodając im odwagi, by sprawowali ją szczodrze i z poczuciem nadprzyrodzoności, naśladując Ojca witającego powracających do domu rodzinnego oraz Chrystusa, Dobrego Pasterza, niosącego na ramionach zagubioną owieczkę[128].

Odpowiedzialność biskupa obejmuje także czuwanie, aby zastosowanie absolucji generalnej miało miejsce z zachowaniem przepisów prawa. W związku z tym w *motu proprio Misericordia Dei* podkreśliłem, że biskupi winni przypominać o obowiązującej dyscyplinie, zgodnie z którą spowiedź indywidualna i pełna oraz rozgrzeszenie stanowią jedyny zwyczajny sposób, w jaki wierny, będąc świadomym grzechu ciężkiego, może pojednać się z Bogiem i z Kościołem. Jedynie fizyczna lub moralna niemożliwość zwalnia z takiej zwyczajnej drogi i w takim przypadku można uzyskać pojednanie w inny sposób. Biskup będzie przypominał wszystkim, od których na mocy urzędu wymaga się troski o dusze,

[128] Por. X Zwyczajne Zgromadzenie Biskupów, *Propositio*, 18.

o ich obowiązku, by zapewnili wiernym możliwość przystępowania do spowiedzi indywidualnej[129]. To również do biskupa należy upewnienie się, czy wierni rzeczywiście mają zapewnione konieczne udogodnienia, by mogli się wyspowiadać.

W świetle Tradycji i Magisterium Kościoła, biorąc pod uwagę ścisłą więź istniejącą pomiędzy sakramentem pojednania a uczestnictwem w Eucharystii, coraz bardziej koniecznym staje się dziś zadanie formowania sumienia wiernych, aby uczestniczyli godnie i owocnie w uczcie eucharystycznej, biorąc w niej udział w stanie łaski[130].

Warto wspomnieć ponadto, że do biskupa należy także obowiązek regulowania w odpowiedni sposób, przy pomocy rozważnie wybranych odpowiednich szafarzy, dyscypliny odprawiania egzorcyzmów i modlitw o uzdrowienie, z uwzględnieniem ostatnich dokumentów Stolicy Apostolskiej[131].

***

40. […] Wciąż aktualne jest to, co zapisane zostało w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*: „Miłość pasterska powinna podpowiadać wszystkim wybranym przez Pana na przewodników wspólnot kościelnych zasady zachowania wobec tej rzeczywistości równocześnie tak bogatej i tak delikatnej. Przede wszystkim należy być wrażliwym, umieć pojąć jej wewnętrzne rozmiary i niezaprzeczalne wartości, być gotowym do wspierania jej, aby uniknąć ryzyka dewiacji. Jeśli jest dobrze ukierunkowana, popularna religijność może dla naszego ludu stawać się prawdziwym spotkaniem z Bogiem w Jezusie Chrystusie"[132].

Należy zatem ukierunkowywać tę pobożność, oczyszczając przy okazji jej formy wyrazu zgodnie z zasadami wiary i życia chrześcijańskiego. Wierni poprzez pobożność ludową powinni być prowadzeni do osobistego spotkania z Chrystusem, do komunii z Najświętszą Maryją Panną i ze świętymi, w szczególności poprzez słuchanie słowa Bożego, modlitwę, uczestnictwo w życiu sakramentalnym i świadectwo miłości oraz przez dzieła miłosierdzia[133]. […]

***

54. […] Oto niektóre z dziedzin, w których każdy biskup sprawuje swoją posługę kierowania oraz wyraża ożywiającą go miłość pasterską względem cząstki Ludu

---

[129] Por. Jan Paweł II, motu proprio *Misericordia Dei*, 1: AAS 94 (2002), 453–454.

[130] Por. X Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Propositio,* 18.

[131] Rytuał Rzymski, *Ryt egzorcyzmów* (22 listopada 1998), Watykan 1999; Kongregacja Nauki Wiary, *Instr. na temat modlitw o uzdrowienie* (14 września 2000): „L'Osservatore Romano", wyd. codzienne, 24.11.2000, s. 6.

[132] Paweł VI, adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 48: AAS 68 (1976), 37–38.

[133] Por. X Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Propositio*, 19.

Bożego, powierzonego jego trosce. Jedną z charakterystycznych form takiej miłości jest współczucie, na podobieństwo Chrystusa, Najwyższego Kapłana, który potrafił współczuć słabości ludzkiej, ponieważ On sam został doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15). Współczucie takie jest zawsze związane z odpowiedzialnością, którą biskup zaciągnął przed Bogiem i Kościołem. W ten sposób realizuje on obietnice i zadania podjęte w dniu swoich święceń biskupich, kiedy to dobrowolnie wyraził zgodę na prośbę Kościoła o przyjęcie na siebie przeżywanej z miłością ojcowską troski o święty Lud Boży i prowadzenie go na drodze do zbawienia; o otwarcie i miłosierdzie, w imię Pana, względem ubogich, chorych i wszystkich potrzebujących pocieszenia i pomocy, a także o poszukiwanie zagubionych owiec jak dobry pasterz, aby przyprowadzić je z powrotem do owczarni Chrystusa[134].

***

Posługa biskupa w odniesieniu do zdrowia

71. Troska o człowieka pobudza biskupa do naśladowania Jezusa, prawdziwego „dobrego Samarytanina", pełnego współczucia i miłosierdzia, który troszczy się o człowieka bez żadnej dyskryminacji. Ochrona zdrowia zajmuje ważne miejsce pośród aktualnych wyzwań. Niestety, jest jeszcze wiele form chorób istniejących w różnych częściach świata. Chociaż wiedza ludzka wzrasta w sposób nadzwyczajny w poszukiwaniu nowych rozwiązań lub środków pomocnych, dzięki którym można lepiej stawić im czoło, pojawiają się wciąż nowe sytuacje, w których zdrowie fizyczne i psychiczne jest zagrożone.

Każdy biskup, z pomocą odpowiednio wykwalifikowanych osób, wezwany jest, aby w obrębie własnej diecezji dążyć do tego, by w sposób integralny głoszona była „Ewangelia życia". Starania o humanizację medycyny i opieka nad chorymi ze strony chrześcijan, którzy dają świadectwo, że są blisko cierpiących, przypominają w sercu każdego postać Chrystusa, lekarza ciała i duszy. Pośród wskazówek przekazanych swoim apostołom nie zapomniał On o wezwaniu do uzdrawiania chorych (por. Mt 10, 8)[135]. Dlatego organizacja i promocja odpowiedniego duszpasterstwa służby zdrowia prawdziwie zasługuje na szczególne miejsce w sercu biskupa. […]

***

[134] Por. Pontyfikał Rzymski, *Obrzędy Święceń Biskupów, Prezbiterów i Diakonów. Obowiązki nominata*.

[135] Por. X Zwyczajne Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Propositio*, 57.

Zakończenie

73. Wobec scenariuszy głoszenia Ewangelii, po ludzku tak złożonych, niemal spontanicznie przychodzi na myśl przekaz o rozmnożeniu chleba zamieszczony w Ewangeliach. Uczniowie przedstawiają Jezusowi swoje zakłopotanie wobec tłumu, który spragniony Jego słowa, szedł za Nim aż na pustynię, i proponują Mu: „*Dimitte turbas* […] Odpraw tłum […]" (Łk 9, 12). Być może obawiają się i naprawdę nie wiedzą, jak nakarmić tak wielką liczbę osób.

Analogiczna postawa może zrodzić się w naszej duszy, niemal zniechęconej ogromem problemów, z którymi spotykają się Kościoły i osobiście my, biskupi. W takim przypadku należy odwołać się do nowej wyobraźni miłosierdzia, która powinna wyrażać się nie tyle i nie tylko w skuteczności świadczonej pomocy, ale jeszcze bardziej w zdolności zbliżenia się do potrzebującego człowieka, pozwalając odczuć ubogim, że każda wspólnota chrześcijańska jest ich domem[136].

Jezus ma jednak swój własny sposób rozwiązywania problemów. Mówi do apostołów, niemal ich prowokując: „Wy dajcie im jeść" (Łk 9, 13). Dobrze znamy zakończenie tej historii: „Jedli i nasycili się wszyscy, i zebrano jeszcze dwanaście koszów ułomków" (Łk 9, 11–17). Jakaż pozostająca obfitość jest jeszcze dziś obecna w życiu Kościoła!

Biskupi trzeciego tysiąclecia wezwani są do czynienia tego, co tak liczni święci biskupi potrafili czynić na przestrzeni historii Kościoła aż do dnia dzisiejszego. Przykładem może być św. Bazyli, który wprost zapragnął zbudować u wrót Cezarei wielkie hospicjum dla potrzebujących, prawdziwą cytadelę miłości, która od jego imienia nazwana została Bazyliadą: jasno stąd wynika, że „Miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów"[137]. Jest to droga, którą my również powinniśmy podążać: Dobry Pasterz powierzył swoją owczarnię każdemu biskupowi, by ją karmił słowem i formował przykładem.

74. Skądże więc my, biskupi, weźmiemy chleb konieczny do udzielenia odpowiedzi na tyle pytań rodzących się w obrębie i poza Kościołami i Kościołem? Mielibyśmy może ochotę skarżyć się, jak apostołowie wobec Jezusa: „Skąd tu na pustkowiu weźmiemy tyle chleba, żeby nakarmić tak wielki tłum" (Mt 15, 33)? Z jakich to „miejsc" mamy zaczerpnąć środków? Możemy tu wskazać kilka podstawowych odpowiedzi.

Naszym pierwszym, transcendentnym środkiem jest miłość Boża rozlana w naszych sercach poprzez Ducha Świętego, który został nam dany (por. Rz 5, 5).

---

[136] Por. Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 50: AAS 93 (2001), 303.

[137] Por. Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 50: AAS 93 (2001), 303.

Miłość, jaką ukochał nas Bóg, może zawsze wspierać nas w odnajdywaniu właściwych dróg do serc współczesnych ludzi. W każdej chwili, mocą swojego Ducha, Pan daje nam zdolność kochania i odkrywania trafniejszych i piękniejszych form miłości. Wezwani, by być sługami Ewangelii dla nadziei świata, wiemy, że ta nadzieja nie pochodzi od nas, lecz od Ducha Świętego, który „nie przestaje być Stróżem nadziei w sercu człowieka: wszystkich ludzi, a zwłaszcza tych, którzy «posiadając pierwsze dary Ducha […] oczekują odkupienia swojego ciała»”[138]. […]

75. W ten sposób zostaje jasno wskazana posługa biskupa na początku nowego tysiąclecia. Zawsze jest to samo zadanie: głosić Ewangelię Chrystusa, zbawienie świata. Jednakże posługę tę charakteryzują nowe i pilne wyzwania, domagające się zgodnego i z oddaniem działania wszystkich tworzących Lud Boży. Biskup możliwie powinien liczyć na członków prezbiterium diecezjalnego i na diakonów, szafarzy Krwi Chrystusa i miłosierdzia; na siostry i braci konsekrowanych, powołanych, by być w Kościele i w świecie wymownymi świadkami prymatu Boga w życiu chrześcijańskim i mocy Jego miłości w słabości ludzkiej kondycji; wreszcie na wiernych świeckich, których wzrastające możliwości apostolatu w Kościele są dla pasterzy źródłem szczególnej siły i wyjątkowej otuchy.

Kończąc refleksje zawarte na tych stronach, uświadamiamy sobie, że temat X Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów odsyła każdego z nas, biskupów, ku wszystkim naszym braciom i siostrom w Kościele i ku wszystkim ludziom na świecie. Do nich Chrystus nas posyła, podobnie jak pewnego dnia posłał apostołów (por. Mt 28, 19–20). Naszym zadaniem jest być dla każdej osoby, w sposób wyjątkowy i widoczny, żywym znakiem Jezusa Chrystusa, Nauczyciela, Kapłana i Pasterza[139].

76. Tak więc, czcigodni Bracia w episkopacie, Jezus Chrystus jest ikoną, w którą wpatrujemy się, by wypełnić naszą posługę heroldów nadziei. Podobnie jak On, powinniśmy również wiedzieć, jak ofiarować nasze życie za zbawienie tych, którzy zostali nam powierzeni, głosząc i sławiąc zwycięstwo miłosiernej miłości Bożej nad grzechem i śmiercią.

Powierzmy to nasze zadanie wstawiennictwu Panny Maryi, Matki Kościoła i Królowej Apostołów. Niech Ona, która w Wieczerniku podtrzymywała modlitwę Kolegium apostolskiego, uzyska nam łaskę, byśmy nigdy nie zawiedli w miłości zleconej nam przez Chrystusa. Jako świadek prawdziwego życia, Maryja „przyświeca pielgrzymującemu Ludowi Bożemu – i dlatego w sposób szczególny nam, którzy jesteśmy jego pasterzami – jako znak niezachwianej nadziei i pociechy, dopóki nie nadejdzie dzień Pański”[140].

---

138 Jan Paweł II, enc. *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986), 67: AAS 78 (1986), 898.

139 Por. Sobór Watykański II, konst. *Lument gentium*, 21.

140 Sobór Watykański II, konst. *Lument gentium*, 21.

Część III
Listy apostolskie

List apostolski *Orientale lumen* do biskupów, duchowieństwa i wiernych w 100. rocznicę listu apostolskiego *Orientalium dignitas* papieża Leona XIII (2 maja 1995)[1]

Pomiędzy słowem a Eucharystią

10. Monastycyzm objawia w sposób szczególny, że życie osadzone jest między dwoma biegunami: Słowem Bożym i Eucharystią. Oznacza to, że jest on zawsze, również w swoich formach eremickich, równocześnie osobistą odpowiedzią na powołanie indywidualne oraz wydarzeniem kościelnym i wspólnotowym.

Właśnie Słowo Boże jest punktem wyjścia dla mnicha – Słowo, które woła, które wzywa, które stawia pytania, tak jak to się stało w przypadku apostołów. Kiedy Słowo dociera do człowieka, rodzi się posłuszeństwo, to znaczy takie słuchanie, które zmienia życie. Każdego dnia mnich karmi się chlebem Słowa. Pozbawiony go, jest jakby umarły i nie ma już nic do przekazania braciom, ponieważ Słowo jest Chrystusem, do którego mnich, zgodnie ze swoim powołaniem, ma się upodabniać.

Również wówczas, gdy śpiewa ze swymi braćmi modlitwę uświęcającą czas, nadal przyswaja sobie Słowo. Przebogata hymnografia liturgiczna, którą słusznie chlubią się wszystkie Kościoły chrześcijańskiego Wschodu, jest niczym innym jak tylko kontynuacją Słowa przeczytanego, zrozumianego, przyswojonego i na koniec wyśpiewanego: hymny te są w znacznej mierze pięknymi parafrazami tekstu biblijnego, które dzięki doświadczeniu jednostki i wspólnoty zostały przetworzone i nabrały osobistego charakteru.

---

[1] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 90, 99–102.

W obliczu ogromu Bożego miłosierdzia mnichowi nie pozostaje nic innego, jak tylko głosić świadomość własnego radykalnego ubóstwa, które staje się jednocześnie błaganiem i okrzykiem radości z powodu zbawienia tym bardziej wspaniałomyślnego, że nieosiągalnego z otchłani ludzkiej nędzy[2]. Dlatego właśnie błaganie o przebaczenie i uwielbienie Boga stanowi w znacznej części treść modlitwy liturgicznej. Chrześcijanin pogrążony jest w zdumieniu wobec tego paradoksu, ostatniego z niekończącej się serii, którą z wdzięcznością wysławia język liturgii: Niezmierzony staje się ograniczony; Dziewica rodzi Syna; poprzez śmierć Ten, który jest życiem, zwycięża na zawsze śmierć; na wysokościach niebios ludzkie ciało zasiada po prawicy Ojca. […]

***

21. Kościoły wschodnie, które weszły w pełną komunię z Kościołem rzymskim, miały być świadectwem tego dążenia, realizowanego zgodnie ze stopniem dojrzałości ówczesnej świadomości kościelnej[3]. Przystępując do wspólnoty katolickiej, wcale nie zamierzały one wypierać się wierności swej tradycji, której dawały świadectwo w ciągu wieków z heroizmem i nieraz za cenę krwi. I jeśli niekiedy w ich stosunkach z Kościołami prawosławnymi dochodziło do nieporozumień i otwartych konfliktów, wszyscy wiemy, że winniśmy prosić nieustannie o Boże miłosierdzie i o nowe serce, zdolne do pojednania niezależnie od jakichkolwiek krzywd doznanych czy wyrządzonych.

Wielokrotnie zostało powiedziane, że pełna jedność katolickich Kościołów wschodnich z Kościołem rzymskim nie może dla nich oznaczać umniejszenia świadomości własnej specyfiki i autentyczności[4]. Gdyby do tego doszło, Sobór Watykański II zachęca je do ponownego odkrycia pełni swojej tożsamości, ponieważ mają one „prawo i obowiązek rządzenia się wedle własnych osobnych przepisów, jako że zaleca je czcigodna starodawność oraz że bardziej odpowiadają obyczajom miejscowych wiernych i wydają się przydatniejsze do zadbania o dobro dusz”[5]. Kościoły te noszą w sobie dramatyczne rozdarcie, ponieważ istnieją jeszcze przeszkody do pełnej komunii z Kościołami wschodnimi prawosławnymi, z którymi dzielą one przecież dziedzictwo swych ojców. Nieustanne i wspólne nawrócenie jest im niezbędne, aby mogły zdecydowanie i z zapałem iść naprzód, dążąc do wzajemnego porozumienia. Nawrócenia oczekuje się również

[2] Por. np. św. Bazyli, *Reguły krótsze*: PG 31, 1079–1305; św. Jan Chryzostom, *De compunctione*: PG 47, 391–422; *In Matthaeum*, hom. XV, 3: PG 57, 225–228; św. Grzegorz z Nyssy, *De beatitudinibus*, Oratio III: PG 44, 1219–1232.

[3] Por. Jan Paweł II, Posłanie *Magnum Baptismi donum* (14 lutego 1988), 4: AAS 80 (1988), 991–992.

[4] Por. Sobór Watykański II, dekret *Orientalium Ecclesiarum*, 24.

[5] Sobór Watykański II, dekret *Orientalium Ecclesiarum*, 5.

od Kościoła łacińskiego, aby respektował i w pełni dowartościował godność chrześcijan Wschodu oraz by przyjął z wdzięcznością skarby duchowe, które katolickie Kościoły wschodnie przechowują z pożytkiem dla całej wspólnoty katolickiej[6]; aby w konkretny sposób ukazał, o wiele wyraźniej aniżeli w przeszłości, jak bardzo szanuje i podziwia Wschód chrześcijański i jak bardzo ceni jego wkład w pełną realizację powszechności Kościoła.

***

25. Obok wzajemnego poznawania się uważam za bardzo ważne również bezpośrednie spotkania. Pragnąłbym, aby szczególne zadania spełniały w tym zakresie klasztory, ze względu na specyficzną rolę, jaką pełni życie monastyczne w Kościołach, i z racji na liczne podobieństwa, które łączą doświadczenie monastyczne, a więc także wrażliwość duchową Wschodu i Zachodu. Inną formą kontaktów jest zapraszanie prawosławnych wykładowców i studentów na Uniwersytety Papieskie i do innych katolickich instytucji akademickich. Nadal będziemy czynili wszystko, co możliwe, ażeby rozwijać to dzieło. Niech Bóg błogosławi też dziełu tworzenia i rozwijania ośrodków, w których mogą znaleźć gościnę nasi bracia ze Wschodu, między innymi w Rzymie – mieście, gdzie żywa jest wspólna pamięć książąt apostołów i tylu męczenników.

Ważne jest, aby wspólnoty kościelne włączały się w różny sposób i w szerszej formie w te spotkania i wzajemną wymianę. Wiemy na przykład, jak konstruktywne mogą okazać się kontakty między parafiami „bliźniaczymi" dla wzajemnego wzbogacenia kulturowego i duchowego, a także w pełnieniu dzieł miłosierdzia.

Bardzo wysoko cenię wspólne pielgrzymki do miejsc, gdzie świętość wyraziła się w sposób szczególny i gdzie trwa pamięć o mężczyznach i kobietach, którzy w każdej epoce wzbogacali Kościół ofiarą własnego życia. Aktem o wielkim znaczeniu w tym zakresie byłoby wzajemne uznanie świętości tych chrześcijan, którzy w ciągu ostatnich dziesiątków lat, szczególnie w krajach Europy Wschodniej, przelali krew za jedną wiarę w Chrystusa.

List na tysiąclecie chrześcijaństwa na Rusi-Ukrainie[7]

2. Sama zaś natura tego wspomnienia, przywodzącego na pamięć początki istnienia chrześcijańskiego na Rusi, pozwala nam teraz ogarnąć jak gdyby jednym

[6] Por. Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 17; Jan Paweł II, *Przemówienie na Konsystorzu Nadzwyczajnym* (13 czerwca 1994): „L'Osservatore Romano", 13–14.06.1994, s. 5.

[7] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 117.

spojrzeniem umysłu, jakie było to tysiąclecie, a także wprowadza nas w ten sam bieg i ruch wydarzeń, pozostających w związku z historią ludu i plemienia, w których można dostrzec obecność ręki Bożej Opatrzności: tej mianowicie Opatrzności, która przez niezrozumiałe zakręty ludzkiego losu wszystko przedtem uporządkowała i wszystko też doprowadziła do tego celu, który pełniej odpowiada postanowieniom jej Miłosierdzia. Idąc więc za impulsem żywej wiary, powinniśmy zaufać Sprawiedliwości Bożej, która w rzeczy samej jest równocześnie miłosierdziem, oraz zaufać temu Miłosierdziu, w którym w najwyższym stopniu ukazuje się sprawiedliwość. W niej zaś znajdzie właściwe prawidło nie tylko życie każdego człowieka, „który na świat przychodzi", lecz także historia narodów i ludów, przez którą Opatrzność Boża spisuje historię każdego z nas z osobna.

List apostolski *Sescentesima anniversaria* z okazji 600-lecia chrztu Litwy (5 czerwca 1987)[8]

3. Trzeba było czekać ponad wiek na to, żeby zajaśniał ten wspaniały dzień „chrztu". Było to dziełem i zasługą znakomitego syna Litwy, wielkiego księcia Jagiełły, który w roku 1386 zgodził się przyjąć razem ze swoimi poddanymi chrzest w wierze katolickiej, otrzymał koronę polską i rękę królowej Jadwigi, wspaniałej chrześcijanki, która do dziś jest czczona w Krakowie jako błogosławiona. Od tej chwili, przez cztery kolejne wieki dzieje Litwy zostają połączone szczególną wspólnotą losu – zarówno w dziedzinie politycznej, jak religijnej – z Polską.

W roku 1387 król – który przyjął imię Władysław – wrócił do Wilna, stolicy Wielkiego Księstwa, i dał początek dziełu nawracania ludu, który zwłaszcza dzięki osobistej gorliwości króla masowo przystępował do chrztu. W tym samym roku utworzono diecezję wileńską, której pierwszym biskupem został pracujący tam już wcześniej misjonarz, franciszkanin Andrzej.

W roku 1413 Jagiełło wraz ze stryjecznym bratem, wielkim księciem Witoldem, zajęli się ewangelizacją Litwinów zamieszkałych na Żmudzi. Kilka lat później sobór w Konstancji skierował tam legatów, by utworzyli diecezję w Miednikach, konsekrowali biskupa Macieja i ukończyli dzieło nawrócenia ludności.

Król Jagiełło, mąż prostego i szlachetnego serca, wiódł życie wypełnione chrześcijańskimi cnotami, dziełami pobożności i miłosierdzia oraz gorliwie troszczył się o los Kościoła. Korzystał z mądrych rad, by zapewnić swobodne

[8] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 130–131.

szerzenie się i umacnianie wiary katolickiej na całym terytorium Wielkiego Księstwa.

4. „Chrzest" włączył wasz naród do wielkiej rodziny narodów chrześcijańskiej Europy, do owej *christianitas*, która wycisnęła głęboki ślad na losach kontynentu i stanowi jego najcenniejsze, wspólne dziedzictwo oraz podstawę budowania przyszłego pokoju, prawdziwego postępu i prawdziwej wolności. W ten sposób Litwa uczestniczyła również w wielkiej przemianie kulturowej, która w XV wieku rozpoczęła się w Europie, przemianie przenikniętej zasadami chrześcijańskimi i otwartej na wymogi nowego humanizmu, odnajdującego w wierze najwyższe motywy i pobudki do kultywowania tych wielkich wartości, które przynoszą chwałę dziejom Europy i dzięki którym jej obecność na innych kontynentach okazała się dobrodziejstwem[9].

Przez to włączenie Litwa znalazła nowe i bogate źródło sił duchowych, które coraz pełniej wyraziło się w różnych formach kultury, sztuki i organizacji społecznej. Stopniowo na waszej ziemi wyrastały kościoły i klasztory, które jednocześnie były ośrodkami promieniowania wiary i cywilizacji. Bowiem w ciągu wieków i w miarę zmieniających się warunków, dziełom ewangelizacji towarzyszyły poczynania mające na celu wychowanie i oświatę ludu. Przy klasztorach otwierano szkoły, a życie wiary umocniło się dzięki codziennej praktyce miłosierdzia, realizowanej poprzez różnorakie formy opieki społecznej i przyczynianie się do rozwoju życia społecznego.

W związku z tym chciałbym przypomnieć znaczenie działalności zakonów: dominikanów i franciszkanów, którzy pierwsi do was przybyli, następnie benedyktynów, franciszkanów nowej obserwancji – zwanych potocznie bernardynami od św. Bernardyna ze Sieny – i bazylianów.

List apostolski *Salvifici doloris* do biskupów, kapłanów, rodzin zakonnych i wiernych Kościoła katolickiego o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia (11 lutego 1984)[10]

12. Księga Hioba stawia w sposób wyrazisty pytanie „dlaczego cierpienie?", ukazuje też, że cierpienie dotyka niewinnego, ale nie daje jeszcze rozwiązania samego problemu.

[9] Por. Akt europejski w Santiago de Compostela, *Insegnamenti Giovanni Paolo II*, 5, 3 (1982), s. 1260.

[10] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 227, 234, 241–244.

W Starym Testamencie zauważamy już dążność do przezwyciężenia poglądu, według którego cierpienie ma sens wyłącznie jako kara za grzech o tyle, o ile podkreśla się równocześnie wychowawcze znaczenie kary – cierpienia: tak więc w cierpieniach zsyłanych przez Boga na Lud Wybrany zawiera się równocześnie wezwanie ze strony Bożego Miłosierdzia. Karci ono, by doprowadzić do nawrócenia: „prześladowania były nie po to, aby zniszczyć, ale aby wychować nasz naród" (2 Mch 6, 12).

W ten sposób zostaje uwydatniony osobowy wymiar kary. W wymiarze tym kara ma sens nie przez to, że służy „odwzajemnieniu" obiektywnego zła przestępstwa innym złem, ale przede wszystkim przez to, że stwarza możliwość odbudowania dobra w cierpiącym podmiocie.

Jest to niesłychanie ważny aspekt cierpienia. Aspekt ten jest głęboko zakorzeniony w całym Objawieniu Starego, a zwłaszcza Nowego Przymierza. Cierpienie ma służyć nawróceniu, czyli odbudowaniu dobra w podmiocie, który w wezwaniu do pokuty może rozpoznać Miłosierdzie Boże. Pokuta ma na celu przezwyciężenie zła, które pod różną postacią drzemie w człowieku, oraz ugruntowanie dobra zarówno w nim samym, jak też w stosunkach z innymi, a zwłaszcza z Bogiem.

***

20. […] Święty Paweł mówi o różnych cierpieniach, w szczególności o tych, jakie stawały się udziałem pierwszych chrześcijan „z powodu Jezusa". Cierpienia te pozwalają adresatom tego listu uczestniczyć w dziele Odkupienia, które dokonało się przez cierpienia i śmierć Odkupiciela. Wymowa Krzyża i śmierci zostaje wszakże dopełniona wymową Zmartwychwstania. Człowiek znajduje w Zmartwychwstaniu całkowicie nowe światło, które pomaga mu przedzierać się poprzez gęsty mrok upokorzeń, zwątpień, rozpaczy i prześladowania. Dlatego też apostoł w Drugim Liście do Koryntian napisze: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy" (2 Kor 1, 5). Gdzie indziej zwraca się do swych adresatów ze słowami zachęty: „Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej" (2 Tes 3, 5). Zaś w Liście do Rzymian pisze: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej" (Rz 12, 1).

Samo uczestnictwo w cierpieniu Chrystusa znajduje w tych apostolskich wypowiedziach jakby podwójny wymiar. Jeżeli człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa – to dlatego, że Chrystus otworzył swe cierpienia dla człowieka, że On sam stał się w swoim odkupieńczym cierpieniu poniekąd uczestnikiem wszystkich ludzkich cierpień. Człowiek, odkrywając przez wiarę odkupieńcze cierpienie Chrystusa, odkrywa zarazem w nim swoje własne

cierpienia, odnajduje je przez wiarę na nowo, nasycone nową treścią i nowym znaczeniem. […]

***

28. Do ewangelii cierpienia przynależy również – i to w sposób organiczny – przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Poprzez tę przypowieść chciał Chrystus udzielić odpowiedzi na pytanie „kto jest moim bliźnim?" (Łk 10, 29) – pośród trzech bowiem przechodniów na drodze z Jerozolimy do Jerycha, na której leżał obrabowany i poraniony przez zbójców, na pół umarły człowiek, właśnie ów Samarytanin okazał się prawdziwie „bliźnim" owego nieszczęśliwego: „bliźnim" to znaczy zarazem tym, kto wypełnił przykazanie miłości bliźniego. Tą samą drogą szło dwu innych ludzi, jeden kapłan, a drugi lewita, ale każdy z nich „zobaczył go i minął". Natomiast Samarytanin, „gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany", następnie zaś „zawiózł do gospody i pielęgnował go" (Łk 10, 33–34). Odjeżdżając zaś, polecił staranie o cierpiącego człowieka gospodarzowi, zobowiązując się pokryć związane z tym wydatki. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie należy do ewangelii cierpienia, wskazuje bowiem, jaki winien być stosunek każdego z nas do cierpiących bliźnich. Nie wolno nam ich „mijać", przechodzić mimo z obojętnością, ale winniśmy przy nich „zatrzymywać się". Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiekolwiek by ono było. Owo zatrzymanie się nie oznacza ciekawości, ale gotowość. Jest to otwarcie jakiejś wewnętrznej dyspozycji serca, które ma także swój wyraz uczuciowy. Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który „wzrusza się" nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy, że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem.

Jednakże miłosierny Samarytanin z Chrystusowej przypowieści nie poprzestaje na samym wzruszeniu i współczuciu. Staje się ono dla niego bodźcem do działań, które mają na celu przyniesienie pomocy poranionemu człowiekowi. Miłosiernym Samarytaninem jest więc ostatecznie ten, kto świadczy pomoc w cierpieniu, jakiejkolwiek byłoby ono natury. Pomoc, o ile możności, skuteczną. W tę pomoc wkłada swoje serce, nie żałuje również środków materialnych. Można powiedzieć, że daje siebie, swoje własne „ja", otwierając to „ja" dla drugiego. Dotykamy w tym miejscu jednego z kluczowych punktów całej chrześcijańskiej antropologii. „Człowiek […] nie może odnaleźć się w pełni

inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”[11]. Miłosierny Samarytanin – to człowiek zdolny do takiego właśnie daru z siebie samego.

29. […] Ogromne jest przy tym znaczenie właściwych postaw w wychowaniu. Rodzina, szkoła, inne instytucje wychowawcze, już nawet z samych motywów humanitarnych, muszą wytrwale pracować nad rozbudzaniem i pogłębianiem owej wrażliwości na bliźniego i jego cierpienie, której symbolem stała się postać ewangelicznego Samarytanina. Kościół oczywiście musi czynić to samo, jeszcze głębiej – o ile możności – wczuwając się w motywacje, jakie Chrystus zawarł w tej swojej przypowieści oraz w całej Ewangelii. Wymowa przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, jak też i całej Ewangelii, jest w szczególności ta, że człowiek musi się poczuć powołany niejako w pierwszej osobie do świadczenia miłości w cierpieniu. Instytucje są bardzo ważne i nieodzowne, jednakże żadna instytucja sama z siebie nie zastąpi ludzkiego serca, ludzkiego współczucia, ludzkiej miłości, ludzkiej inicjatywy, gdy chodzi o wyjście naprzeciw cierpieniu drugiego człowieka. Odnosi się to do cierpień fizycznych; o ileż bardziej jeszcze, gdy chodzi o różnorodne cierpienia moralne, gdy przede wszystkim cierpi dusza.

30. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie należy niewątpliwie do ewangelii cierpienia i razem z tą ewangelią idzie przez dzieje Kościoła, chrześcijaństwa, przez dzieje człowieka i ludzkości. Świadczy ona o tym, że objawienie zbawczego sensu cierpienia przez Chrystusa nie utożsamia się żadną miarą z postawą bierności. Wręcz przeciwnie. Ewangelia jest zaprzeczeniem bierności wobec cierpienia. Sam Chrystus w tej dziedzinie jest nade wszystko czynny. W ten sposób urzeczywistnia mesjański program swego posłannictwa, stosownie do słów Proroka: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana” (Łk 4, 18–19; por. Iz 61, 1–2). Chrystus ten mesjański program swego posłannictwa wypełnia ponadobficie. Przechodzi, „dobrze czyniąc” (Dz 10, 38) – a dobro Jego uczynków uwydatniło się nade wszystko wobec ludzkiego cierpienia. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie pozostaje w najgłębszej harmonii z postępowaniem samego Chrystusa.

Przypowieść ta wejdzie na końcu swoją istotną treścią do tych wstrząsających słów o sądzie ostatecznym, jakie Mateusz zapisał w swej Ewangelii: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście

[11] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 24.

Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25, 34–36).

Pytającym zaś sprawiedliwym: kiedy to wszystko Jemu właśnie uczynili, Syn Człowieczy odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Przeciwny wyrok spotyka tych, którzy przeciwnie postępowali: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili" (Mt 25, 45).

Można by z pewnością wydłużyć listę cierpień, które spotkały się z ludzką wrażliwością, współczuciem, pomocą – lub też z nią się nie spotkały. Pierwsza i druga część Chrystusowej wypowiedzi o sądzie ostatecznym wskazuje jednoznacznie na to, jak zasadnicze w perspektywie życia wiecznego każdego człowieka jest to, aby – podobnie jak miłosierny Samarytanin – „zatrzymał się" przy cierpieniu swego bliźniego, ażeby nim „się wzruszył", ażeby wreszcie udzielił pomocy. W mesjańskim programie Chrystusa, który jest zarazem programem królestwa Bożego, cierpienie jest w świecie po to, ażeby wyzwalało miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego, ażeby całą ludzką cywilizację przetwarzało w „cywilizację miłości". W tej miłości zbawczy sens cierpienia wypełnia się do końca i osiąga swój wymiar ostateczny. Słowa Chrystusa o sądzie ostatecznym pozwalają to zrozumieć w całej ewangelicznej prostocie i przenikliwości.

Te słowa o miłości, o uczynkach miłości, związanych z ludzkim cierpieniem, pozwalają nam raz jeszcze odkryć samo odkupieńcze cierpienie Chrystusa u podstawy wszystkich ludzkich cierpień. Chrystus mówi – „Mnieście uczynili". To On sam jest Tym, który doznaje miłości w każdym; tu On sam jest Tym, który doznaje pomocy, gdy ta pomoc bywa świadczona komukolwiek, każdemu bez wyjątku cierpiącemu. To On sam jest obecny w tym cierpiącym, ponieważ Jego odkupieńcze cierpienie raz na zawsze zostało otwarte na wszelkie ludzkie cierpienie. I wszyscy cierpiący raz na zawsze zostali wezwani, aby stali się „uczestnikami cierpień Chrystusowych" (1 P 4, 13). Tak jak też wszyscy zostali wezwani, aby „dopełniać" cierpieniem swoim „braki udręk Chrystusa" (Kol 1, 24). Chrystus nauczył człowieka równocześnie świadczyć dobro cierpieniem – oraz świadczyć dobro cierpiącemu. W tym podwójnym aspekcie odsłonił sens cierpienia do samego końca.

List apostolski *Litterae encyclicae* do wszystkich osób konsekrowanych we wspólnotach zakonnych oraz instytutach świeckich z okazji Roku Maryjnego (22 maja 1988)[12]

IV. Rozważamy wraz z Maryją to apostolstwo, które jest nam właściwe

[…]

b) Ci spośród zakonników i zakonnic, którzy są oddani życiu apostolskiemu, ewangelizacji czy dziełom miłości i miłosierdzia, mają w Maryi wzór miłości do Boga i do ludzi. Naśladując go ze wspaniałomyślną wiernością, będą mogli odpowiedzieć na potrzeby ludzkości, która cierpi wskutek braku pewności, prawdy, poczucia Boga; albo też jest nękana niesprawiedliwościami, dyskryminacjami, uciskami, wojnami, głodem. Z Maryją będą dzielić losy swych braci i pomagać Kościołowi, świadcząc usługi dla zbawienia człowieka, którego spotyka on dziś na swej drodze.

c) Członkowie instytutów świeckich, żyjący na co dzień wśród różnych grup społecznych, mają w Maryi przykład i pomoc w zaofiarowaniu osobom, z którymi dzielą warunki życia w świecie, poczucia harmonii i piękna ludzkiej egzystencji, która jest tym większa i radośniejsza, im bardziej otwarta jest na Boga; świadectwo życia dla budowania – w dobru – wspólnot coraz bardziej odpowiadających godności osoby ludzkiej; dowód, że współczesna rzeczywistość, przeżywana mocą Ewangelii, może ożywić społeczeństwo, czyniąc je bardziej wolnym i sprawiedliwym, dla dobra wszystkich dzieci Boga, Pana wszechświata i Dawcy wszelkiego dobra. Będzie to hymn, jaki człowiek na wzór Maryi wzniesie do Boga, uznając Jego wszechmoc i miłosierdzie.

Rosnące zaangażowanie, by w pełni żyć swoją konsekracją, wpatrując się we wzniosły wzór Tej, która była doskonale poświęcona Bogu, Matki Jezusa i Kościoła, powiększy skuteczność Waszego świadectwa ewangelicznego, co z kolei ubogaci duszpasterstwo powołań.

Prawdą jest, że dzisiaj wiele instytutów odczuwa poważny brak powołań i że w wielu częściach świata Kościół potrzebuje nowych powołań do życia konsekrowanego.

Rok Maryjny przyczyni się zapewne do obudzenia powołań poprzez ufną ucieczkę do Maryi jako do Matki, która troszczy się o potrzeby rodziny, i poprzez większe poczucie współodpowiedzialności wszystkich społeczności kościelnych za popieranie życia konsekrowanego w Kościele.

---

[12] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 284–285.

List apostolski *Tertio millennio adveniente* do biskupów, duchowieństwa i wiernych w związku z przygotowaniem Jubileuszu Roku 2000 (10 listopada 1994)[13]

7. W Jezusie Chrystusie Bóg nie tylko mówi do człowieka – Bóg szuka człowieka. Wcielenie Syna Bożego świadczy o tym, że Bóg szuka człowieka. To poszukiwanie Jezus sam wielokrotnie przyrównywał do poszukiwania zgubionej owcy (por. Łk 15, 1–7). Jest to poszukiwanie, które rodzi się we wnętrzu Boga i osiąga swój szczyt we Wcieleniu Słowa. Jeśli Bóg wychodzi na poszukiwanie człowieka stworzonego na swój obraz i podobieństwo, czyni to dlatego, że go miłuje odwiecznie w Słowie i pragnie go wynieść w Chrystusie do godności przybranego dziecka. Bóg więc wychodzi na poszukiwanie człowieka, który jest Jego szczególną własnością w sposób odmienny niż jakiekolwiek inne stworzenie. Jest własnością Boga na podstawie wyboru miłości: Bóg szuka człowieka z potrzeby swego ojcowskiego serca.

Dlaczego szuka? Dlatego, że człowiek oddalił się od Boga, ukrył się przed Bogiem, tak jak Adam pośród drzew rajskiego ogrodu (por. Rdz 3, 8–10). Człowiek dał się sprowadzić na manowce przez nieprzyjaciela Boga (por. Rdz 3, 13). Szatan okłamał go, starając się mu wmówić, że on sam jest bogiem, że może poznać tak jak Bóg dobro i zło, nie licząc się z Bożą wolą, że może po swojemu rządzić światem (por. Rdz 3, 5). Jeżeli Bóg szuka człowieka przez swojego Syna, to dlatego, ażeby go wyprowadzić z tych manowców, na które coraz bardziej schodził. „Wyprowadzić" to znaczy wytłumaczyć człowiekowi, że znajduje się na błędnych drogach, ale to znaczy także przezwyciężyć zło, które rozpanoszyło się w dziejach człowieka. Właśnie to przezwyciężenie zła nazywa się Odkupieniem. Dokonuje się ono za cenę Ofiary Chrystusa, dzięki której człowiek dostępuje darowania długu zaciągniętego przez grzech i łaski pojednania z Bogiem. Syn Boży stał się człowiekiem, przyjął ciało ludzkie w łonie Dziewicy po to, ażeby złożyć siebie w pełni na Ofiarę Odkupienia. Religia Wcielenia jest religią Odkupienia świata poprzez Ofiarę Chrystusa. W tej Ofierze zawiera się zwycięstwo nad złem, nad grzechem i nad samą śmiercią. Chrystus przyjmując śmierć na krzyżu, równocześnie objawia i daje życie, albowiem zmartwychwstaje. Śmierć nad Nim nie ma już mocy.

***

14. Należy jednakże podkreślić to, co wyraża Izajasz w słowach: „obwoływanie roku łaski od Pana". Jubileusz jest dla Kościoła takim właśnie „rokiem łaski",

[13] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 406, 409, 416–417, 421.

rokiem odpuszczenia grzechów, a także kar za grzechy, rokiem pojednania pomiędzy zwaśnionymi, rokiem wielorakich nawróceń, rokiem pokuty sakramentalnej i pozasakramentalnej. Tradycja lat jubileuszowych jest w szczególny sposób związana z udzielaniem odpustów i to bardziej szczodrych odpustów niż w innych latach. Obok Jubileuszów, które przypominają tajemnicę Wcielenia, jak każde stulecie, rok pięćdziesiąty, a także dwudziesty piąty, charakter jubileuszowy mają lata przypominające tajemnicę Odkupienia, a więc krzyż Chrystusa, Jego śmierć na Golgocie i Jego zmartwychwstanie. Kościół ogłasza wtedy „rok łaski od Pana" i stara się uczynić wszystko, aby z tej łaski mógł korzystać ogół wiernych. Dlatego Jubileusze bywają obchodzone nie tylko *in Urbe*, ale także *extra Urbem*. Zwykle Jubileusz *extra Urbem* obchodzi się w roku następnym po Jubileuszu *in Urbe*.

***

32. Jubileusz jest zawsze szczególnym czasem łaski, „dniem błogosławionym przez Pana": jako taki ma on jak już powiedziano charakter radosnego święta. Jubileusz Roku 2000 ma być wielką modlitwą uwielbienia i dziękczynienia, zwłaszcza za dar Wcielenia Syna Bożego oraz za dar Odkupienia dokonanego przez Niego. W roku jubileuszowym chrześcijanie raz jeszcze uświadomią sobie z wiarą i zdumieniem miłość Ojca, który Syna swojego dał, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Z głębi serca zanosić też będą dziękczynienie za dar założonego przez Chrystusa Kościoła, który jest „sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego"[14]. Będą dziękować także za owoce świętości, jakie dojrzały w życiu tak wielu mężczyzn i kobiet, którzy we wszystkich pokoleniach i w każdej epoce umieli w pełni przyjąć dar Odkupienia.

Jednakże radość każdego Jubileuszu jest w szczególny sposób radością z odpuszczenia win, radością nawrócenia. Wydaje się, że na plan pierwszy powinno się wysunąć to, co stanowiło temat Synodu Biskupów w 1983 r., to znaczy pokutę i pojednanie[15]. Synod ten był wydarzeniem ogromnie znamiennym w dziejach Kościoła posoborowego. Podjął on zawsze aktualną sprawę nawrócenia (*metanoia*), które jest wstępnym warunkiem pojednania z Bogiem zarówno pojedynczych osób, jak i wspólnot.

***

[14] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 1.

[15] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984): AAS 77 (1985), 185–275.

34. Wśród grzechów domagających się szczególnego wysiłku pokuty i nawrócenia trzeba z pewnością wymienić te, które zaszkodziły jedności, jakiej Bóg pragnął dla swego Ludu. W tysiącleciu dobiegającym końca, jeszcze bardziej aniżeli w pierwszym milenium, wspólnota Kościoła, „często nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony”[16], doświadczyła bólu podziałów, które są zdecydowanie przeciwne woli Chrystusa i stanowią dla świata okazję do zgorszenia[17]. Nadal niestety, odczuwamy brzemię tych grzechów przeszłości, które przetrwały do dziś jako wciąż aktualne pokusy. Trzeba koniecznie naprawić ich skutki, prosząc usilnie Chrystusa o przebaczenie. […]

***

42. Wszystko powinno zmierzać ku pierwszoplanowemu celowi Jubileuszu, jakim jest ożywienie wiary i świadectwa chrześcijan. Aby to świadectwo było skuteczne, trzeba rozbudzić w każdym wierzącym prawdziwą tęsknotę za świętością, mocne pragnienie nawrócenia i osobistej odnowy w klimacie coraz żarliwszej modlitwy i solidarności z bliźnimi, zwłaszcza z tymi najbardziej potrzebującymi. […]

***

50. W tym trzecim roku, według programu „drogi do Ojca”, wszyscy są wezwani do prawdziwego nawrócenia, w łączności z Chrystusem Odkupicielem człowieka. Nawrócenie to obejmuje zarówno aspekt „negatywny”, czyli wyzwolenie od grzechu, jak i aspekt „pozytywny”, to znaczy wybór dobra wyrażonego w wartościach etycznych zawartych w prawie naturalnym, potwierdzonym i pogłębionym przez Ewangelię. Stanowi to właściwy kontekst dla ponownego odkrycia i głębokiego przeżycia sakramentu pokuty w jego najgłębszym sensie. Głoszenie nawrócenia jako nieodzownego wymogu chrześcijańskiej miłości jest szczególnie ważne we współczesnym społeczeństwie, które często, jak się wydaje, zatraca same podstawy etycznej wizji ludzkiej egzystencji.

Należy, zwłaszcza w tym roku, uwypuklić teologalną cnotę miłości; nawiązując do zwięzłego określenia św. Jana z jego Pierwszego Listu: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8. 16). Miłość w swym podwójnym wymiarze umiłowania Boga i braci jest syntezą życia moralnego człowieka wierzącego. Posiada w Bogu swoje źródło i cel.

[16] Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 3.
[17] Por. Sobór Watykański II, dekret *Unitatis redintegratio*, 1.

List apostolski *Dies Domini* do biskupów, kapłanów i wiernych o świętowaniu niedzieli (31 maja 1998)[18]

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1, 1)

9. Poetycki styl narracji Księgi Rodzaju dobrze wyraża zdumienie człowieka w obliczu ogromu stworzenia oraz płynące stąd uwielbienie dla Tego, który wszystkie rzeczy wyprowadził z nicości. Stronice te mają głęboką wymowę religijną – są hymnem na cześć Stwórcy wszechświata i ukazują Go jako jedynego Pana, przez co odpierają pojawiające się wciąż na nowo pokusy ubóstwienia samego świata, a zarazem są hymnem opiewającym dobroć rzeczywistości stworzonej, ukształtowanej przez wszechmocną i miłosierną dłoń Boga. „Bóg widział, że były dobre" (por. Rdz 1, 10. 12 itd.). Ten refren powracający kilkakrotnie w opowiadaniu rzuca pozytywne światło na wszystko, co znajduje się we wszechświecie, a zarazem wnika w tajemnicę, która pozwala go właściwie zrozumieć i otwiera przed nim możliwość odrodzenia: świat jest dobry w takiej mierze, w jakiej pozostaje złączony ze swoim źródłem, a gdy oszpeci go grzech, staje się na powrót dobry, jeśli z pomocą łaski powraca do Tego, który go stworzył. Jest oczywiste, że ta dialektyka nie dotyczy bezpośrednio rzeczy nieożywionych ani zwierząt, lecz istot ludzkich, które otrzymały niezrównany dar wolności, ale zarazem ponoszą ryzyko z nią związane. Bezpośrednio po opisach stworzenia Biblia celowo uwypukla dramatyczny kontrast między wielkością człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, a jego upadkiem, który rozpoczyna w świecie mroczną historię grzechu i śmierci (por. Rdz 3).

***

„Szabat": radosny odpoczynek Stwórcy

11. Skoro „praca" Boga, opisana na pierwszych stronicach Księgi Rodzaju, jest przykładem dla człowieka, to jest nim również Boży „odpoczynek". „Odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął" (Rdz 2, 2). Także tutaj mamy do czynienia z wizją antropomorficzną, której bogate przesłanie staje się zaczynem płodnej refleksji. „Odpoczynku" Boga nie należy rozumieć powierzchownie jako swego rodzaju „braku działania". Akt stwórczy, stanowiący fundament świata, jest bowiem ze swej natury nieustanny, Bóg zatem nigdy nie przestaje działać, o czym sam Jezus z naciskiem przypomina, mówiąc właśnie o nakazie świętowania szabatu: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam" (J 5, 17). Odpoczynek Boga w siódmym dniu nie wskazuje zatem na Boga, który przestał „pracować", ale podkreśla doskonałość wykonanej pracy i ma raczej oznaczać,

[18] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 453–455, 466–467, 469–470, 472, 477, 480–482, 487.

że zatrzymał się On przed dziełem swoich rąk, kierując ku niemu spojrzenie pełne radości i zadowolenia, gdyż było „bardzo dobre" (Rdz 1, 31). Jest to więc spojrzenie „kontemplacyjne", które nie zwraca się ku następnym dziełom, lecz pozwala raczej zachwycić się pięknem tego, co już zostało dokonane. Kieruje się ono ku wszystkim rzeczom, ale w szczególny sposób ku człowiekowi, który jest zwieńczeniem stwórczego dzieła. W tym spojrzeniu można już w pewien sposób dostrzec „oblubieńczy" charakter relacji, jaką Bóg pragnie nawiązać ze stworzeniem uczynionym na Jego obraz, powołując je do zawarcia z Nim przymierza miłości. Bóg zrealizuje ten zamysł stopniowo, otwierając perspektywę zbawienia przed całą ludzkością poprzez zbawcze przymierze, zawarte najpierw z Izraelem i doprowadzone do pełni w Chrystusie: właśnie Wcielone Słowo sprawi, zsyłając eschatologiczny dar Ducha Świętego i ustanawiając Kościół jako swoje ciało i oblubienicę, że miłosierdzie i miłość Ojca zostaną ofiarowane całej ludzkości.

12. W zamyśle Stwórcy porządek stworzenia i porządek zbawienia są od siebie odrębne, ale zarazem wewnętrznie związane. Podkreśla to już Stary Testament, gdy wskazuje, że przykazanie dotyczące „szabatu" wiąże się nie tylko z tajemniczym „odpoczynkiem" Boga po dniach twórczego działania (por. Wj 20, 8–11), ale także z wybawieniem, jakie Bóg ofiarował Izraelowi przez wyzwolenie go z niewoli egipskiej (por. Pwt 5, 12–15). Bóg, który odpoczywa siódmego dnia, radując się swoim stworzeniem, jest tym samym Bogiem, który objawia swą chwałę, wyzwalając swe dzieci z ucisku faraona. W jednym i w drugim przypadku można by powiedzieć – posługując się obrazem chętnie stosowanym przez proroków – że Bóg objawia się tu jako oblubieniec wobec swojej oblubienicy (por. Oz 2, 16–24; Jr 2, 2; Iz 54, 4–8). Jak bowiem wskazują niektóre elementy samej tradycji żydowskiej[19], aby zrozumieć istotę „szabatu", Bożego „odpoczynku", należy uświadomić sobie głęboko oblubieńczy charakter więzi, jaka w Starym i Nowym Testamencie łączy Boga z Jego ludem. Tak na przykład zostaje ona ukazana w przepięknej wizji Ozeasza: „W owym dniu zawrę z nią przymierze, ze zwierzem polnym i ptactwem powietrznym, i z tym, co pełza po ziemi. Łuk, miecz i wojnę wyniszczę z jej kraju, i pozwolę jej żyć bezpiecznie. I poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana" (Oz 2, 20–22).

***

[19] Szabat jest przeżywany przez naszych braci Żydów w kontekście duchowości „oblubieńczej", jak to można dostrzec na przykład w tekstach *Genesis Rabbah* X, 9 i XI, 8 (por. J. Neusner, *Genesis Rabbah*, t. 1, Atlanta 1985, s. 107, 117). Ton oblubieńczy posiada także śpiew *Leka dôdi*: „Ucieszy się tobą Bóg | tak jak szczęśliwy jest oblubieniec z oblubienicy […]. Pośrodku wiernych twego ludu umiłowanego | o przyjdź, oblubienico, królowo szabatu". *Modlitwa wieczorna szabatu*, oprac. A. Toaff, Rzym 1968–1969, s. 3.

Dzień nadziei

38. Z tego punktu widzenia niedziela jest nie tylko dniem wiary, ale w takiej samej mierze dniem nadziei chrześcijańskiej. Udział w „Wieczerzy Pańskiej" jest bowiem zapowiedzią eschatologicznej uczty „Godów Baranka" (Ap 19, 9). Sprawując pamiątkę Chrystusa, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba, chrześcijańska wspólnota „pełna nadziei oczekuje przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa"[20]. Chrześcijańska nadzieja, z tygodnia na tydzień wciąż na nowo przeżywana i podsycana, staje się zaczynem i światłem także dla nadziei ludzkiej. Dlatego modlitwa „powszechna" ogarnia potrzeby nie tylko wspólnoty chrześcijańskiej, ale całej ludzkości, a Kościół, gromadząc się na liturgii eucharystycznej, daje w ten sposób świadectwo światu, że dzieli „radość i nadzieję, smutek i trwogę ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących"[21]. Składając zaś niedzielną ofiarę eucharystyczną jako uwieńczenie świadectwa, które jego dzieci, przez wszystkie dni tygodnia oddające się pracy i różnym życiowym zajęciom, starają się dawać przez głoszenie Ewangelii i praktykę miłosierdzia, Kościół ukazuje jeszcze wyraźniej, że jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego"[22].

***

Uczta paschalna i braterskie spotkanie

44. Ta jedność wspólnoty staje się bardzo wyraźnie widoczna także dzięki temu, że Eucharystia ma charakter uczty paschalnej, w której sam Chrystus staje się pokarmem. Istotnie, „w tym właśnie celu Chrystus powierzył Kościołowi tę ofiarę: aby wierni uczestniczyli w niej duchowo przez wiarę i miłość, a zarazem sakramentalnie przez udział w uczcie komunii świętej. Uczestnictwo w Wieczerzy Pańskiej jest zawsze komunią z Chrystusem, który składa siebie Ojcu w ofierze za nas"[23]. Dlatego Kościół zaleca wiernym, aby przystępowali do komunii, gdy uczestniczą w Eucharystii, pod warunkiem, że są do tego należycie przygotowani, a jeśli są świadomi popełnionych grzechów ciężkich, uzyskali Boże przebaczenie

[20] Mszał Rzymski, *Embolizm po „Ojcze nasz"*.

[21] Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 1.

[22] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 1; por. Jan Paweł II, enc. *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986), 61–64: AAS 78 (1986), 888–894.

[23] Kongregacja ds. Obrzędów, instr. *Eucharisticum mysterium* (25 maja 1967), 3 b: AAS 59 (1967), 541; por. Pius XII, enc. *Mediator Dei* (20 listopada 1947), II: AAS 39 (1947), 564–566.

w sakramencie pojednania[24], zgodnie z duchem napomnień, jakich św. Paweł udzielał wspólnocie korynckiej (por. 1 Kor 11, 27–32). Jest oczywiste, że zaproszenie do komunii eucharystycznej staje się szczególnie naglące podczas mszy świętej sprawowanej w niedzielę lub w inne dni świąteczne.

Ważne jest też, by uświadomić sobie w pełni, jak głęboka więź istnieje między wspólnotą z Chrystusem a wspólnotą z braćmi. Niedzielne zgromadzenie eucharystyczne jest braterskim spotkaniem, co celebracja winna wyraźnie ukazywać, nie naruszając jednak stylu właściwego akcji liturgicznej. Przyczynia się do tego zwyczaj gościnnego witania gromadzących się wiernych oraz ton samej modlitwy, która ogarnia potrzeby całej wspólnoty. Przekazanie znaku pokoju, które w rycie rzymskim celowo poprzedza komunię eucharystyczną, to gest szczególnie wymowny: wierni wykonują go, aby wyrazić aprobatę Ludu Bożego dla wszystkiego, co zostało dokonane w celebracji[25], oraz potwierdzić zobowiązanie do wzajemnej miłości, jakie podejmują, spożywając jeden Chleb, pomni na nakaz zawarty w słowach Chrystusa: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!" (Mt 5, 23–24).

***

48. Dzisiaj, podobnie jak w pierwszych heroicznych wiekach Kościoła, w wielu regionach znów powstają sytuacje utrudniające licznym chrześcijanom życie zgodne z wiarą. Otoczenie jest czasem otwarcie nieprzyjazne, a częściej jeszcze obojętne i głuche na orędzie Ewangelii. Człowiek wierzący, jeśli nie chce ulec naciskowi środowiska, musi znajdować oparcie w chrześcijańskiej wspólnocie. Jest zatem konieczne, aby sobie uświadomił, jak kluczowe znaczenie dla jego życia wiary ma zgromadzenie niedzielne, podczas którego razem z braćmi świętuje Paschę Chrystusa w sakramencie Nowego Przymierza. Natomiast biskupi powinni usilnie zabiegać o to, aby „wszyscy wierni uznawali, świętowali i obchodzili niedzielę jako prawdziwy «dzień Pana», w którym Kościół gromadzi się, aby odnawiać pamiątkę Jego tajemnicy paschalnej słuchając słowa Bożego, składając ofiarę Chrystusa, uświęcając dzień przez modlitwę, dzieła miłosierdzia i powstrzymywanie się od pracy"[26].

***

[24] Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1385; por. także Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii Świętej przez wiernych rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach* (14 września 1994): AAS 86 (1994), 974–979.

[25] Por. św. Innocenty I, *Epistula*, 25, 1, *Decentio Eugubino missa*: PL 20, 553.

[26] Kongregacja ds. Biskupów, dyrektorium dot. posługi duszpasterskiej biskupów *Ecclesiae imago* (22 lutego 1973), 86 a: *Ench. Vat.*, 4, 2069.

61. Szabat, siódmy dzień pobłogosławiony i uświęcony przez Boga, zamyka całe dzieło stworzenia, ale związany jest bezpośrednio z dziełem dokonanym w szóstym dniu, kiedy to Bóg uczynił człowieka „na swój obraz i podobieństwo" (por. Rdz 1, 26). Ta szczególnie ścisła więź między „dniem Boga" a „dniem człowieka" nie umknęła uwadze ojców rozważających biblijny opis stworzenia. Tak mówi o tym św. Ambroży: „Dzięki niech będą zatem Panu Bogu naszemu za to, że uczynił dzieło, w którym mógł sam znaleźć wypoczynek. Stworzył niebo, ale nie jest napisane, iż w nim odpoczął; uczynił gwiazdy, księżyc i słońce, ale i tu nie jest napisane, że w nich odpoczął; czytam natomiast, że uczynił człowieka i dopiero wówczas odpoczął, bo znalazł w nim kogoś, komu mógł przebaczać grzechy"[27]. Dlatego „dzień Boży" pozostanie na zawsze ściśle związany z „dniem człowieka". Skoro Boże przykazanie mówi: „pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić" (Wj 20, 8), to odpoczynek nakazany dla uczczenia dnia poświęconego Bogu nie jest bynajmniej dla człowieka uciążliwym obowiązkiem, ale ma mu pomóc w dostrzeżeniu swojej żywotnej i wyzwalającej zależności od Stwórcy, a zarazem swojego powołania do współpracy z Jego dziełem i do przyjęcia Jego łaski. Świętując „odpoczynek Boga", człowiek odnajduje w pełni samego siebie, co pozwala nam dostrzec, że dzień Pański jest do głębi przeniknięty Bożym błogosławieństwem (por. Rdz 2, 3) i dzięki temu obdarzony – podobnie jak ludzie i zwierzęta (por. Rdz 1, 22. 28) – swoistą „płodnością"; wyraża się ona nade wszystko w tym, że ożywia i w pewnym sensie „pomnaża" sam czas, podsycając w człowieku – przez pamięć o żywym Bogu – radość życia oraz pragnienie rozwijania i dawania życia.

***

69. Niedziela powinna również być dniem, w którym wierni mogą się poświęcić dziełom miłosierdzia, działalności charytatywnej i apostolstwu. Wewnętrzne uczestnictwo w radości zmartwychwstałego Chrystusa oznacza także głęboki udział w miłości pulsującej w Jego Sercu: nie ma radości bez miłości! Wyjaśnia to sam Jezus, wskazując na związek między „nowym przykazaniem" a darem radości: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15, 10–12).

Tak więc niedzielna Eucharystia bynajmniej nie zwalnia wiernych z obowiązku miłosierdzia, ale przeciwnie – jeszcze bardziej przynagla ich do podejmowania „wszelkich dzieł miłości, pobożności i apostolstwa, aby one jasno świadczyły,

[27] Św. Ambroży, *Heksaemeron*, 6, 10, 76: CSEL 32/1, 261.

że jakkolwiek chrześcijanie nie są z tego świata, są jednak światłością świata i oddają chwałę Bogu wobec ludzi”[28].

***

72. Eucharystia jest urzeczywistnieniem i zapowiedzią braterstwa. Msza święta niedzielna wzbudza falę miłosierdzia, które ma przeniknąć cale życie wiernych, przede wszystkim zaś kształtować sam sposób przeżywania pozostałej części niedzieli. Skoro jest to dzień radości, to chrześcijanin musi ukazywać przez konkretne postępowanie, że nie można być szczęśliwym „bez innych”. Niech rozejrzy się dokoła, aby odszukać ludzi, którzy mogą potrzebować jego solidarności. Może się zdarzyć, że w jego najbliższym sąsiedztwie albo w kręgu znajomych są ludzie chorzy, starzy, dzieci, imigranci, którzy właśnie w niedzielę szczególnie boleśnie odczuwają swoją samotność, ubóstwo i cierpienie. Oczywiście troska o nich nie może się wyrażać w sporadycznych działaniach, podejmowanych tylko w niedziele. Ale także wówczas, gdy jest to działalność bardziej systematyczna, czyż nie można uczynić z niedzieli dnia szczególnie poświęconego solidarności, wykorzystując wszelkie twórcze energie chrześcijańskiego miłosierdzia? Zaprosić do wspólnego stołu osobę samotną, odwiedzić chorych, zdobyć żywność dla ubogiej rodziny, poświęcić kilka godzin jakiejś konkretnej formie wolontariatu i solidarności – wszystko to z pewnością może się stać sposobem realizacji w życiu miłości Chrystusa, zaczerpniętej przy eucharystycznym stole.

***

86. […] W Maryję wpatrują się wierni, gdy słuchają słowa głoszonego podczas niedzielnego zgromadzenia, ucząc się od Niej, jak je zachowywać i rozważać w sercu (por. Łk 2, 19). Od Maryi uczą się stać pod krzyżem, aby składać Ojcu ofiarę Chrystusa i łączyć z nią ofiarę własnego życia. Wraz z Maryją przeżywają radość zmartwychwstania, wyrażając własne uczucia słowami hymnu *Magnificat*, opiewającego niewyczerpany dar Bożego miłosierdzia, które trwa mimo niepowstrzymanego upływu czasu: „a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją” (Łk 1, 50). Z niedzieli na niedzielę lud pielgrzymujący idzie śladami Maryi, a dzięki Jej macierzyńskiemu wstawiennictwu modlitwa Kościoła do Przenajświętszej Trójcy staje się szczególnie gorąca i skuteczna.

[28] Sobór Watykański II, konst. *Sacrosanctum Concilium*, 9.

List do moich braci i sióstr – ludzi w podeszłym wieku (1 października 1999)[29]

Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt
lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt;
a większość z nich to trud i marność:
bo szybko mijają, my zaś odlatujemy
Ps 90 [89], 10

1. W epoce, gdy psalmista pisał te słowa, siedemdziesiąt lat uważano za wiek bardzo podeszły i niewielu przekraczało tę granicę; dzisiaj, dzięki postępom medycyny oraz lepszym warunkom społecznym i ekonomicznym, w wielu regionach świata ludzie żyją znacznie dłużej. Pozostaje jednak prawdą, że lata szybko przemijają, a dar życia, mimo towarzyszących mu trudów i cierpień, jest zbyt piękny i cenny, abyśmy mogli się nim znużyć.

Sam posunięty w latach, odczuwam zatem potrzebę nawiązania dialogu z wami. Czynię to, dziękując najpierw Bogu za dary i dobrodziejstwa, jakich udzielał mi obficie aż do tej chwili. Przemierzam w pamięci kolejne etapy mojego życia, splecionego z historią większej części obecnego stulecia, i widzę wyłaniające się z przeszłości twarze niezliczonych osób, w tym niektórych szczególnie mi drogich. Wiążą się z nimi wspomnienia wydarzeń zwykłych i nadzwyczajnych, chwil radości i przeżyć naznaczonych cierpieniem. Ponad tym wszystkim jednak widzę opatrznościową i miłosierną dłoń Boga Ojca, który „najlepiej kieruje wszystkim, co istnieje”[30] i „wysłuchuje […] wszystkich naszych próśb zgodnych z Jego wolą” (1 J 5, 14). Do Niego zwracam się słowami psalmisty: „Boże, Ty mnie uczyłeś od mojej młodości, i do tej chwili głoszę Twoje cuda. Lecz i w starości, i w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże, gdy [moc] Twego ramienia głosić będę, całemu przyszłemu pokoleniu – Twą potęgę” (Ps 71 [70], 17–18).

***

7. Także w Nowym Testamencie, przenikniętym światłością Chrystusa, znajdujemy wyraziste postaci ludzi starych. Na początku Ewangelii Łukasza pojawiają się małżonkowie Elżbieta i Zachariasz, rodzice Jana Chrzciciela, „oboje już posunięci w latach” (por. 1, 7). Bóg okazuje im swoje miłosierdzie (por. Łk 1, 5–25. 39–79). Zachariasz otrzymuje zapowiedź narodzin syna, choć jest już stary, co sam

[29] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 516, 520–521, 524–525.

[30] Św. Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, 2, 29.

stwierdza: „jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku" (Łk 1, 18). Podczas nawiedzin Maryi jej sędziwa kuzynka Elżbieta, napełniona Duchem Świętym, woła: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona" (Łk 1, 42), zaś w chwili narodzin Jana Chrzciciela Zachariasz wyśpiewuje hymn *Benedictus*. Oto wspaniała para starców przenikniętych głębokim duchem modlitwy.

Gdy Maryja i Józef przynoszą Jezusa do świątyni jerozolimskiej, aby ofiarować Go Bogu czy raczej wykupić Go zgodnie z Prawem jako pierworodnego syna, spotykają tam starca Symeona, który od dawna oczekuje Mesjasza. Bierze on Dziecię w ramiona, błogosławi Boga i wznosi swe *Nunc dimittis*: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju […], bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie" (Łk 2, 29–30).

Obok niego znajdujemy Annę, osiemdziesięcioczteroletnią wdowę przebywającą nieustannie w Świątyni, której owego dnia dane jest zobaczyć Jezusa. Ewangelista podaje, że „sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy" (Łk 2, 38).

W sędziwym wieku jest też Nikodem, otoczony powszechnym szacunkiem członek Sanhedrynu. Przychodzi on do Jezusa nocą, aby nie zostać rozpoznanym. Boski Nauczyciel objawia mu, że jest Synem Bożym, który przyszedł, aby zbawić świat (por. J 3, 1–21). Ponownie spotkamy Nikodema w chwili pogrzebu Chrystusa, kiedy przynosi mieszaninę mirry i aloesu, pokonując lęk i ujawniając, że jest uczniem Ukrzyżowanego (por. J 19, 38–40). Jakże pocieszające są te świadectwa! Przypominają nam, że Bóg każdego wzywa, aby oddał Mu swoje talenty. W służbie Ewangelii wiek nie ma znaczenia.

A cóż powiedzieć o sędziwym już Piotrze, który zostaje powołany, aby poświadczyć wiarę męczeństwem? Pewnego dnia Jezus powiedział mu: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz" (J 21, 18). Te słowa dotykają mnie bezpośrednio jako następcę Piotra i sprawiają, że tym goręcej pragnę wyciągnąć ręce do Chrystusa, posłuszny Jego wezwaniu: „Pójdź za Mną!" (J 21, 19).

***

13. […] Drodzy ludzie starzy, trapieni przez kłopoty ze zdrowiem lub problemy innego rodzaju, jestem całym sercem z wami. Kiedy Bóg przyzwala, abyśmy cierpieli z powodu choroby, samotności lub z innych przyczyn związanych z podeszłym wiekiem, zawsze obdarza nas też łaską i mocą, byśmy z jeszcze większą miłością włączali się w ofiarę Jego Syna i głębiej uczestniczyli w realizacji Jego zbawczego zamysłu. Możemy być pewni, że On jest Ojcem bogatym w miłość i miłosierdzie!

Pamiętam zwłaszcza o was, wdowcy i wdowy, którzy zostaliście sami na ostatnie lata życia; o was, starzy zakonnicy i zakonnice, którzy przez wiele lat służyliście wiernie sprawie Królestwa niebieskiego; o was, drodzy bracia w kapłaństwie i biskupstwie, którzy z powodu przekroczenia ustalonej granicy wieku zrzekliście się już bezpośredniej odpowiedzialności pasterskiej. Kościół nadal was potrzebuje. Wysoko ceni sobie przysługi, jakie nadal jesteście gotowi mu oddawać w różnych dziedzinach apostolatu, liczy na wasz wkład wytrwałej modlitwy, oczekuje waszych wyważonych rad i wzbogaca się dzięki ewangelicznemu świadectwu, jakie składacie każdego dnia.

***

16. Wiara rozjaśnia zatem tajemnicę śmierci i opromienia swym światłem starość, która nie jest już postrzegana i przeżywana jako bierne oczekiwanie na moment unicestwienia, ale jako zapowiedź rychłego już osiągnięcia pełnej dojrzałości. Lata te należy przeżywać w postawie ufnego zawierzenia Bogu, szczodremu i miłosiernemu Ojcu; ten czas trzeba twórczo spożytkować, dążąc do pogłębienia życia duchowego przez usilniejszą modlitwę i gorliwą służbę braciom w miłości.

Zasługują zatem na uznanie wszystkie inicjatywy społeczne, dzięki którym ludzie starzy mogą nie tylko dbać o swoją kondycję fizyczną i intelektualną oraz rozwijać relacje z innymi, ale także stawać się przydatni, oddając innym swój czas, umiejętności i doświadczenie. Pozwala im to zachować i pogłębić świadomość wartości życia, najważniejszego daru Bożego. Zarazem jednak ta świadomość nie jest sprzeczna z pragnieniem wieczności, dojrzewającym w ludziach, którzy przeżyli głębokie doświadczenie duchowe, czego świadectwem jest życie świętych.

List apostolski *Novo millennio ineunte* do biskupów, duchowieństwa i wiernych na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 (6 stycznia 2001)[31]

I. Spotkanie z Chrystusem – dziedzictwo Wielkiego Jubileuszu

4. „Dzięki czynimy Tobie, Panie, Boże wszechmogący" (Ap 11, 17). W bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz wyrażałem nadzieję, że obchody dwutysiąclecia tajemnicy Wcielenia będą przeżywane jako „jeden nieprzerwany hymn uwielbienia Boga w Trójcy jedynego"[32] i zarazem jako „czas pojednania i znak prawdziwej

[31] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 532–535, 537, 549, 556–558.

[32] Jan Paweł II, bulla *Incarnationis mysterium* (29 listopada 1998), 3: AAS 91 (1999), 132.

nadziei dla wszystkich, którzy wpatrują się w Chrystusa i w Jego Kościół”[33]. Doświadczenie roku jubileuszowego rozwijało się w tych właśnie najważniejszych wymiarach, osiągając w pewnych momentach szczególną głębię, co pozwoliło nam niejako dotykać ręką miłosiernej obecności Boga, od którego pochodzi „każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały” (Jk 1, 17).

Mam na myśli przede wszystkim wymiar uwielbienia. To z niego bowiem bierze początek każda autentyczna odpowiedź wiary na objawienie Boga w Chrystusie. Chrześcijaństwo jest łaską, jest niezwykłym darem Boga, który nie poprzestał na stworzeniu świata i człowieka, ale zechciał towarzyszyć w drodze swojemu stworzeniu, „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał […] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1–2).

W tych dniach! Tak, Jubileusz pozwolił nam odczuć, że dwa tysiące lat historii nie umniejszyły bynajmniej świeżości owego „dzisiaj”, w którym aniołowie przynieśli pasterzom wspaniałą wieść o narodzinach Jezusa w Betlejem: „dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 11). Mimo upływu dwóch tysiącleci pozostają w mocy słowa, którymi Jezus ogłosił swoją misję, przemawiając w nazaretańskiej synagodze do swoich zdumionych ziomków i odnosząc do siebie proroctwo Izajasza: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 21). Minęły dwa tysiące lat, ale dla człowieka grzesznego, potrzebującego miłosierdzia – a któż nim nie jest? – wciąż źródłem pokrzepienia jest owo „dzisiaj” zbawienia, które na Krzyżu otworzyło bramy Królestwa Bożego dobremu łotrowi: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43).

***

Oczyszczenie pamięci

6. Abyśmy mogli wnikać w tajemnicę czystszymi oczyma, w Roku Jubileuszowym silny akcent położony został na prośbę o przebaczenie. Dotyczyła ona nie tylko poszczególnych ludzi, którzy zastanawiali się nad własnym życiem, aby błagać o miłosierdzie i dar specjalnego odpustu, ale także całego Kościoła, który pragnął przypomnieć sobie wszystkie niewierności, jakimi w ciągu wieków wielu jego synów skaziło oblicze Oblubienicy Chrystusa.

Do tego rachunku sumienia przygotowywaliśmy się od dawna, świadomi, że skoro do Kościoła należą także grzesznicy, to jest on „święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia”[34]. Konferencje naukowe pomogły nam skupić uwagę na zjawiskach z minionych dwóch tysiącleci, w których ewangeliczny duch nie zawsze jaśniał pełnym blaskiem. Nie sposób zapomnieć przejmującej *Liturgii*

[33] Jan Paweł II, bulla *Incarnationis mysterium* (29 listopada 1998), 4: AAS 91 (1999), 133.
[34] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 8.

z 12 marca 2000 r., podczas której ja sam, wpatrując się w Bazylice św. Piotra w wizerunek Ukrzyżowanego, w imieniu Kościoła prosiłem o przebaczenie za grzechy wszystkich jego dzieci. To „oczyszczenie pamięci" dodało nam sił w drodze ku przyszłości i zarazem sprawiło, że z większą pokorą i czujnością przeżywamy naszą wierność Ewangelii.

***

Kościół pielgrzymujący

8. Idąc niejako śladami świętych, przybywali do Rzymu, do grobów apostołów, niezliczeni synowie Kościoła, pragnący dać świadectwo wiary, wyznać grzechy i uzyskać zbawcze miłosierdzie. W tym roku wielkie wrażenie wywarły na mnie nie tylko tłumy, które podczas różnych uroczystości wypełniały plac św. Piotra. Nierzadko przyglądałem się też uważnie długim szeregom pielgrzymów, oczekujących cierpliwie na przejście przez próg Drzwi Świętych. Usiłowałem sobie wyobrazić historię życia każdego z nich, złożoną z radości, lęków i cierpień; historię, w którą wszedł Chrystus i która w dialogu z Nim odnajdywała znów drogę nadziei.

Obserwując napływające nieustannie grupy wiernych, dostrzegałem w nich jakby żywy obraz Kościoła pielgrzymującego, tego Kościoła, który – jak powiada św. Augustyn – kroczy „pośród prześladowań świata i pociech Bożych"[35]. Naszym oczom dostępna jest tylko zewnętrzna strona tego niezwykłego wydarzenia. Czyż bowiem zdoła ktoś zmierzyć wielkie dzieła łaski, jakie dokonały się w sercach? Wypada tu raczej przyjąć postawę milczącej adoracji, ufając pokornie w tajemnicze działanie Boga i wielbiąc Jego miłość, która nie zna końca: „Misericordias Domini in aeternum cantabo"!

***

Pielgrzymi różnych kategorii

10. Nie mam oczywiście możliwości, aby wspominać tu szczegółowo kolejne wydarzenia jubileuszowe. Każde z nich miało swoisty charakter i pozostawiło określone przesłanie nie tylko tym, którzy bezpośrednio w nim uczestniczyli, ale także tym, którzy o nim słyszeli lub brali w nim udział z oddali, za pośrednictwem środków społecznego przekazu. Jakże jednak nie wspomnieć tu radosnej atmosfery pierwszego wielkiego spotkania, poświęconego dzieciom? Rozpoczynać Jubileusz z nimi znaczyło w pewnym sensie dać posłuch napomnieniu Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie" (Mk 10, 14). Być może w jeszcze większym stopniu było to naśladowaniem gestu, którego dokonał On sam, gdy

[35] Św. Augustyn, *De civitate Dei*, XVIII, 51, 2: PL 41, 614; por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 8.

„postawił pośrodku" dziecko, czyniąc z niego symbol postawy, jaką należy przyjąć, jeśli chce się wejść do Królestwa Bożego (por. Mt 18, 2–4).

W pewnym sensie zatem szły śladami dzieci różne grupy dorosłych, którzy przybywali, aby prosić o jubileuszowy dar miłosierdzia: ludzie starsi, chorzy i niepełnosprawni, pracownicy przemysłu i rolnictwa oraz sportowcy, artyści i nauczyciele akademiccy, biskupi i kapłani oraz osoby konsekrowane, politycy i dziennikarze, a wreszcie żołnierze, którzy pragnęli potwierdzić sens swojej służby jako służby pokojowi.

Z wielkim rozmachem zorganizowano spotkanie ludzi pracy, które odbyło się 1 maja, kiedy to przypada tradycyjne święto pracy. Wezwałem ich, aby przeżywali duchowość pracy na wzór św. Józefa i samego Jezusa. Ich jubileusz był też dla mnie sposobnością, aby zaapelować stanowczo o usunięcie dysproporcji ekonomicznych i socjalnych istniejących w świecie pracy oraz o konsekwentne kierowanie procesami globalizacji ekonomicznej w sposób zgodny z zasadami solidarności i z szacunkiem należnym każdej osobie ludzkiej.

Dzieci, jak zawsze tryskające radością, powróciły z okazji Jubileuszu Rodzin, podczas którego zostały ukazane światu jako „wiosna rodziny i społeczeństwa". Naprawdę wymowne było to jubileuszowe spotkanie, na które przybyło z różnych regionów świata wiele rodzin, aby z nowym zapałem przyjąć naukę Chrystusa o dotyczącym ich pierwotnym zamyśle Bożym (por. Mk 10, 6–8; Mt 19, 4–6). Z zapałem postanawiały, że będą promieniować jej światłem na kulturę, która w sposób coraz bardziej niepokojący zdaje się zatracać świadomość wartości małżeństwa i rodziny.

Do spotkań, które najbardziej mnie poruszyły, należy też spotkanie z więźniami w rzymskim zakładzie karnym Regina Caeli. W ich oczach dostrzegłem cierpienie, ale także skruchę i nadzieję. Dla nich Jubileusz był ze szczególnego tytułu „rokiem miłosierdzia". […]

***

Zadłużenie zagraniczne krajów

14. Jubileusz stał się także – nie mogło przecież być inaczej – wielkim czasem miłosierdzia. Już w latach przygotowań wzywałem do okazywania większej wrażliwości na problemy ubóstwa, które nadal nękają świat, wyrażającej się w konkretnym działaniu. Szczególne znaczenie zyskał w tym kontekście problem zadłużenia zagranicznego krajów ubogich. Gest wielkoduszności wobec tych ostatnich wpisywał się w logikę samego Jubileuszu, gdyż w swoim pierwotnym kształcie biblijnym był on właśnie czasem, w którym społeczność starała się przywrócić sprawiedliwość i solidarność w relacjach między ludźmi, zwracając wszystkim także odebrane wcześniej dobra materialne. Z satysfakcją obserwuję, że w ostatnim okresie parlamenty wielu państw wierzycielskich podjęły decyzje

o istotnej redukcji zadłużenia dwustronnego, ciążącego na krajach najuboższych i najbardziej zadłużonych. Mam nadzieję, że rządy tych państw w najbliższym czasie zrealizują decyzje swoich parlamentów. Dość trudna okazała się natomiast kwestia zadłużenia wielostronnego, zaciągniętego przez kraje najuboższe wobec międzynarodowych instytucji finansowych. Wypada sobie życzyć, aby państwa wchodzące w skład tych instytucji, zwłaszcza te, które mają największy wpływ na podejmowane decyzje, zdołały osiągnąć niezbędne porozumienie i znaleźć dla tego problemu szybkie rozwiązanie. Od niego bowiem zależy dalszy rozwój wielu krajów, decydujący o sytuacji ekonomicznej i życiowej milionów ludzi.

***

18. Ewangelie bowiem nie chcą uchodzić za wyczerpującą biografię Jezusa, odpowiadającą normom współczesnych nauk historycznych. Mimo to wyłaniające się z nich oblicze Nazarejczyka ma solidny fundament historyczny, ponieważ tworząc go, Ewangeliści starali się gromadzić wiarygodne świadectwa (por. Łk 1, 3) i opierać się na dokumentach, które poddane zostały wnikliwemu rozeznaniu Kościoła. Właśnie z tych najwcześniejszych świadectw zaczerpnęli i pod wpływem oświecającego działania Ducha Świętego pojęli po ludzku zaskakującą prawdę o dziewiczych narodzinach Jezusa z Maryi, małżonki Józefa. Od tych, którzy znali Go w okresie około trzydziestu lat, jakie spędził w Nazarecie (por. Łk 3, 23), uzyskali wiadomości o życiu tego „syna cieśli" (Mt 13, 55), który sam stał się „cieślą" i którego powiązania rodzinne były wszystkim wiadome (por. Mk 6, 3). Zdobyli świadectwa o Jego religijności, która kazała Mu udawać się wraz z krewnymi z doroczną pielgrzymką do świątyni jerozolimskiej (por. Łk 2, 41), a przede wszystkim skłaniała do częstego odwiedzania synagogi w rodzinnym mieście (por. Łk 4, 16).

Wiadomości stają się później bogatsze – choć nadal nie składają się na systematyczną i szczegółową relację – gdy przechodzimy do okresu działalności publicznej, rozpoczynającej się w momencie, kiedy młody Galilejczyk przyjmuje w Jordanie chrzest od Jana Chrzciciela, a umocniony świadectwem z wysoka i świadomością, że jest „synem umiłowanym" (Łk 3, 22), zaczyna przepowiadać nadejście Królestwa Bożego, nauczając o jego zasadach i jego mocy słowami oraz poprzez znaki łaski i miłosierdzia. Ewangelie zatem ukazują Go nam, jak przemierza miasta i wioski, prowadząc z sobą dwunastu apostołów, których sam wybrał (por. Mk 3, 13–19), oraz grupę kobiet, które im usługują (por. Łk 8, 2–3), i przyciągając tłumy, które Go szukają i idą za Nim, chorych, którzy pragną zaznać Jego uzdrawiającej mocy, i rozmówców, którzy z różnym pożytkiem słuchają Jego słów.

Ewangeliczna relacja skupia się potem na opisie narastającego napięcia, jakie wytwarza się między Jezusem a głównymi ugrupowaniami religijnymi Jego epoki, aż po ostateczny konflikt, którego dramatyczny epilog dokonuje się na Golgocie.

Jest to godzina ciemności, po której wschodzi nowa, promienna jutrzenka nieprzemijającego dnia. Końcowe rozdziały Ewangelii ukazują zatem Nazarejczyka jako zwycięzcę śmierci, opisują Jego pusty grób i idą za Nim szlakiem kolejnych objawień, w których uczniowie, najpierw pełni wątpliwości i zdumienia, a potem niewymownej radości, spotykają Go żywego i jaśniejącego chwałą, otrzymują od Niego dar Ducha Świętego (por. J 20, 22) oraz nakaz głoszenia Ewangelii „wszystkim narodom" (por. Mt 28, 19).

***

Sakrament pojednania

37. Pragnę też wezwać do podjęcia z nową odwagą duszpasterską codziennej pedagogii chrześcijańskiej wspólnoty, która potrafi przekonująco i skutecznie zachęcać do praktyki sakramentu pojednania. Jak zapewne pamiętacie, w 1984 r. wypowiedziałem się na ten temat w posynodalnej adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*, w której zawarłem owoce refleksji specjalnego Synodu Biskupów poświęconego tej problematyce. Wzywałem w niej, aby wszelkimi siłami przeciwdziałać kryzysowi „świadomości grzechu", występującemu we współczesnej kulturze[36], ale jeszcze usilniej zachęcałem, aby pomagać innym odkrywać Chrystusa jako *mysterium pietatis* – jako Tego, w którym Bóg ukazuje nam swoje miłosierne serce i w pełni jedna nas ze sobą. Trzeba dołożyć starań, aby wierni odkrywali to oblicze Chrystusa także przez sakrament pokuty, który jest dla chrześcijanina „zwyczajnym sposobem otrzymania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich, popełnionych po chrzcie"[37]. Gdy wspomniany Synod omawiał ten temat, wszyscy mieli przed oczyma kryzys sakramentu pokuty, ujawniający się zwłaszcza w niektórych regionach świata. Jego przyczyny nie zanikły bynajmniej w krótkim okresie, jaki dzieli nas od tamtego czasu. Jednakże Rok Jubileuszowy, szczególnie mocno odwołujący się do pokuty sakramentalnej, przyniósł nam pokrzepiające doświadczenie, którego nie należy zaprzepaścić: skoro tak wielu wiernych, w tym także młodych, przystąpiło z pożytkiem do tego sakramentu, to prawdopodobnie istnieje potrzeba, aby pasterze starali się przedstawiać go i ukazywać jego wartość z większą ufnością, bardziej twórczo i konsekwentnie. Drodzy Bracia w kapłaństwie, nie możemy się zniechęcać w obliczu współczesnych kryzysów! Dary Boże – a sakramenty należą do darów najcenniejszych – pochodzą od Tego, który dobrze zna serce człowieka i jest Panem historii.

***

[36] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984): AAS 77 (1985), 224.

[37] Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 31: AAS 77 (1985), 258.

Wezwanie do miłosierdzia

49. Miłosierdzie bierze początek z komunii wewnątrzkościelnej, ale ze swej natury zmierza do posługi powszechnej, skłaniając nas do podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości wobec każdego człowieka. Jest to dziedzina, która w równie decydujący sposób określa kształt życia chrześcijańskiego, styl działalności kościelnej i treść programów duszpasterskich. Rozpoczynający się wiek i tysiąclecie będą świadkami – a wypada sobie życzyć, aby doświadczyły tego bardziej niż dotychczas – jak wielkiego poświecenia wymaga miłosierdzie wobec najuboższych. Jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25, 35–36). Te słowa nie są jedynie wezwaniem do miłosierdzia: zawierają one głęboki sens chrystologiczny, który ukazuje w pełnym blasku tajemnicę Chrystusa. Te słowa, w nie mniejszym stopniu niż wierność prawdzie, są probierzem wierności Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa.

Nie należy oczywiście zapominać, że nikt nie może zostać pozbawiony naszej miłości, jako że „Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem"[38]. Jednakże wedle jednoznacznych słów Ewangelii jest On w szczególny sposób obecny w ubogich, dlatego wobec nich Kościół winien stosować „opcję preferencyjną". Poprzez tę opcję dajemy świadectwo o kształcie miłości Boga, o Jego opatrzności i miłosierdziu, i w pewien sposób nadal rozsiewamy w dziejach ziarna Królestwa Bożego, które sam Jezus pozostawił w czasie swego ziemskiego życia, wychodząc naprzeciw tym, którzy zwracali się do Niego z wszelkimi potrzebami duchowymi i materialnymi.

50. W naszej epoce wiele jest bowiem potrzeb, które poruszają wrażliwość chrześcijan. Nasz świat wkracza w nowe tysiąclecie pełen sprzeczności, jakie niesie z sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny, który niewielu wybranym udostępnia ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale każe się im zmagać z warunkami życia uwłaczającymi ludzkiej godności. Jak to możliwe, że w naszej epoce są jeszcze ludzie, którzy umierają z głodu, skazani na analfabetyzm, niemający dostępu do najbardziej podstawowej opieki lekarskiej, pozbawieni domu, w którym mogliby znaleźć schronienie?

Ten krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotykające często także środowisk i grup ludzi materialnie

[38] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 22.

zasobnych, którym wszakże zagraża rozpacz płynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna. Trzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanin uczył się wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa. W ten sposób będzie można kontynuować tradycję miłosierdzia, która już w minionych dwóch tysiącleciach wyraziła się na wiele różnych sposobów, ale która obecnie wymaga może jeszcze większej inwencji twórczej. Potrzebna jest dziś nowa „wyobraźnia miłosierdzia", której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr.

Winniśmy zatem postępować w taki sposób, aby w każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy czuli się „jak u siebie w domu". Czyż taki styl bycia nie stałby się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym? Bez tak rozumianej ewangelizacji, dokonującej się przez miłosierdzie i świadectwo chrześcijańskiego ubóstwa, głoszenie Ewangelii – będące przecież pierwszym nakazem miłosierdzia – może pozostać niezrozumiane i utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu. Miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów.

Współczesne wyzwania

51. A czyż moglibyśmy pozostawać obojętni wobec dewastacji środowiska naturalnego, która sprawia, że rozległe obszary planety stają się niegościnne i nieprzyjazne człowiekowi? Albo w obliczu problemu pokoju, któremu zagraża często widmo katastrofalnych wojen? Czy wreszcie wobec deptania podstawowych ludzkich praw tak wielu osób, zwłaszcza dzieci? Bardzo wiele jest pilnych spraw, na które serce chrześcijanina nie może pozostać niewrażliwe.

Szczególną uwagę należy poświęcić pewnym radykalnym nakazom Ewangelii, które często spotykają się z niezrozumieniem – do tego stopnia, że wypowiedzi Kościoła na ich temat stają się niepopularne – ale które mimo to muszą być uwzględniane w kościelnej praktyce miłosierdzia. Mam na myśli powinność czynnej troski o poszanowanie życia każdej ludzkiej istoty od poczęcia aż do naturalnego kresu. Podobnie też służba człowiekowi każe nam wołać w porę i nie w porę, że kto wykorzystuje nowe zdobycze nauki, zwłaszcza w dziedzinie biotechnologii, nie może nigdy lekceważyć podstawowych wymogów etyki, powołując się przy tym na pewną dyskusyjną koncepcję solidarności, która prowadzi do różnego wartościowania ludzkiego życia i do podeptania godności właściwej każdej istocie ludzkiej.

W trosce o skuteczność chrześcijańskiego świadectwa, zwłaszcza w tych delikatnych i kontrowersyjnych dziedzinach, trzeba wykonać wielki wysiłek, aby należycie uzasadnić stanowisko Kościoła, podkreślając zwłaszcza, że nie próbuje on narzucić niewierzącym poglądów wynikających z wiary, ale interpretuje i chroni wartości zakorzenione w samej naturze istoty ludzkiej. W ten sposób praktyka miłosierdzia stanie się w konsekwencji także służbą kulturze, polityce, gospodarce i rodzinie, aby wszędzie były przestrzegane podstawowe zasady, od których zależy los człowieka i przyszłość cywilizacji.

52. Wszystkie te działania należy oczywiście realizować w sposób właściwy chrześcijaństwu: przede wszystkim powinni się włączyć w nie wierni świeccy, realizując właściwe sobie powołanie, ale nie ulegając nigdy pokusie sprowadzenia chrześcijańskiej wspólnoty wyłącznie do roli instytucji socjalnej. W szczególności relacje ze społecznością świecką winny zawsze kształtować się w sposób respektujący jej autonomię i kompetencje, zgodnie z zaleceniami nauki społecznej Kościoła.

Wiadomo, jak wielki wysiłek podjęło Magisterium kościelne, zwłaszcza w XX w., aby odczytywać rzeczywistość społeczną w świetle Ewangelii i przez swoje coraz bardziej konkretne i organiczne wypowiedzi przyczyniać się do rozwiązania kwestii socjalnej, która zyskała już rozmiary planetarne.

Ten aspekt etyczno-społeczny jawi się jako nieodzowny wymiar chrześcijańskiego świadectwa: należy odrzucać pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, którą trudno byłoby pogodzić z wymogami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia i ostatecznie nawet z chrześcijańską eschatologią. Choć uświadamia nam ona względność historii, nie zwalnia nas bynajmniej z obowiązku budowania jej. Szczególnie aktualne pozostaje w tym kontekście nauczanie Soboru Watykańskiego II: „nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go z obowiązkiem wypełniania tych rzeczy”[39].

Konkretny znak

53. Aby wyrazić przez jakiś konkretny znak, że taki jest właśnie sens miłosierdzia i działalności na rzecz postępu człowieka, zakorzeniony w najgłębszych nakazach Ewangelii, pragnąłem, aby Rok Jubileuszowy pozostawił oprócz licznych owoców miłosierdzia, jakie już wydał – mam na myśli zwłaszcza pomoc ofiarowaną uboższym braciom, aby mogli przybyć na Jubileusz – także jakieś dzieło, które stanowiłoby w pewien sposób owoc i pieczęć jubileuszowego miłosierdzia. Wielu pielgrzymów bowiem na różne sposoby złożyło datki pieniężne, a obok nich także wiele osób prowadzących działalność gospodarczą ofiarowało hojną pomoc, dzięki

[39] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 34.

której można było zapewnić godziwy przebieg wydarzeń jubileuszowych. Gdy pokryte zostaną wydatki, jakie trzeba było ponieść w ciągu roku, pieniądze, które uda się zaoszczędzić, będą przeznaczone na cele charytatywne. Jest bowiem ważne, aby tak doniosłe wydarzenie religijne było jak najdalsze od jakichkolwiek pozorów spekulacji ekonomicznej. Te pozostałe środki posłużą, by także w dzisiejszych okolicznościach powtórzyło się doświadczenie, jakie miało miejsce wielokrotnie w ciągu dziejów, od czasu, gdy w pierwotnym Kościele wspólnota jerozolimska dała niechrześcijanom wzruszający przykład spontanicznej wymiany darów, posuniętej aż do wspólnoty dóbr, aby przyjść z pomocą najuboższym (por. Dz 2, 44–45).

Dzieło, które zostanie zrealizowane, będzie tylko małym strumieniem zasilającym wielką rzekę chrześcijańskiego miłosierdzia. Małym, ale istotnym: Jubileusz sprawił, że cały świat patrzył na Rzym, na Kościół, „który przewodzi w miłości”[40], i składał swoje ofiary Piotrowi. Miłosierdzie okazane w centrum katolicyzmu winno teraz w pewien sposób skierować się na powrót do świata poprzez ten znak, który ma pozostać owocem i żywą pamiątką komunii, jakiej doświadczyliśmy w czasie Jubileuszu.

List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* do biskupów, duchowieństwa i wiernych o różańcu świętym (16 października 2002)[41]

Tajemnice światła

21. Przechodząc od dzieciństwa i życia w Nazarecie do życia publicznego Jezusa, kontemplacja prowadzi nas do tych tajemnic, które ze specjalnego tytułu nazwać można „tajemnicami światła”. W rzeczywistości całe misterium Chrystusa jest światłem. On jest „światłością świata” (J 8, 12). Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie w latach życia publicznego, kiedy głosi On Ewangelię Królestwa. Pragnąc wskazać wspólnocie chrześcijańskiej pięć znamiennych momentów – tajemnic „pełnych światłości” – tej fazy życia Chrystusa, uważam, że słusznie można by za nie uznać: 1. Jego chrzest w Jordanie; 2. Objawienie siebie na weselu w Kanie; 3. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia; 4. Przemienienie na górze Tabor; 5. Ustanowienie Eucharystii, będącej sakramentalnym wyrazem misterium paschalnego.

Każda z tych tajemnic jest objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa. Tajemnicą światła jest przede wszystkim chrzest w Jordanie.

---

[40] Św. Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian,* wstęp, I, s. 252.

[41] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 581–582, 584–585.

Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody – jako niewinny, który czyni siebie „grzechem" za nas (por. 2 Kor 5, 21) – otwierają się niebiosa i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym (por. Mt 3, 17 i par.), a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji. Tajemnicą światła jest początek znaków w Kanie (por. J 2, 1–12), gdy Chrystus, przemieniając wodę w wino, dzięki interwencji Maryi, pierwszej z wierzących, otwiera serca uczniów na wiarę. Tajemnicą światła jest nauczanie Jezusa, w czasie którego głosi On nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia (por. Mk 1, 15), odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżali się do Niego z ufnością (por. Mk 2, 3–13; Łk 7, 47–48), dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi sakrament pojednania (por. J 20, 22–23). Tajemnicą światła w pełnym tego słowa znaczeniu jest dalej przemienienie, które według tradycji miało miejsce na górze Tabor. Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa, kiedy Ojciec uznaje Go wobec porwanych zachwytem apostołów, wzywa ich, aby Go słuchali (por. Łk 9, 35 i par.) i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego. Tajemnicą światła jest wreszcie ustanowienie Eucharystii, w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając „aż do końca" świadectwo swej miłości do ludzi (J 13, 1), dla których zbawienia złoży siebie samego w ofierze.

W tych tajemnicach, z wyjątkiem Kany, obecność Maryi pozostaje ukryta w tle. Ewangelie wspominają zaledwie kilka razy o Jej przygodnej obecności w jednym czy drugim momencie nauczania Jezusa (por. Mk 3, 31–35; J 2, 12) i nic nie mówią, czy była w Wieczerniku w czasie ustanowienia Eucharystii. Jednak rola, jaką pełni w Kanie, widoczna jest w jakiś sposób w całej drodze Chrystusa. Objawienie, które w czasie chrztu w Jordanie dał o Nim bezpośrednio Ojciec, a które w Janie Chrzcicielu odbiło się echem, w Kanie znajdujemy na Jej ustach i staje się ono wielkim macierzyńskim napomnieniem, skierowanym przez Nią do Kościoła wszystkich czasów: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5). Jest to napomnienie, które dobrze wprowadza w słowa i znaki Chrystusa w czasie Jego życia publicznego, stanowiąc maryjne tło dla wszystkich „tajemnic światła".

***

Różaniec drogą przyswajania tajemnicy

26. Różaniec proponuje charakterystyczną metodę medytacji tajemnic Chrystusa, ze swej natury sprzyjającą ich przyswajaniu. Jest to metoda oparta na powtarzaniu. Dotyczy to przede wszystkim *Zdrowaś Maryjo*, powtarzanego aż dziesięciokrotnie przy każdej tajemnicy. Patrząc powierzchownie na to powtarzanie,

można by traktować różaniec jako praktykę jałową i nużącą. Jednak do zupełnie innych wniosków na temat koronki można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nieznużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą je czułość.

W Chrystusie Bóg przyjął naprawdę „serce z ciała". Ma On nie tylko Boże Serce, bogate w miłosierdzie i przebaczenie, ale również serce ludzkie, zdolne do wszystkich poruszeń uczucia. Gdybyśmy potrzebowali do tego świadectwa Ewangelii, nie trudno byłoby znaleźć je we wzruszającym dialogu Chrystusa z Piotrem po zmartwychwstaniu. „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?". Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (por. J 21, 15–17). Niezależnie od specyficznego znaczenia tej perykopy, tak ważnej dla misji Piotra, niczyjej uwadze nie może umknąć piękno tego trzykrotnego powtórzenia, w którym powracające wciąż uporczywe pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości. By zrozumieć różaniec, trzeba wejść w dynamikę psychologiczną właściwą miłości.

Jedno jest pewne: jeśli powtarzanie *Zdrowaś Maryjo* zwraca się bezpośrednio do Matki Najświętszej, to z Nią i przez Nią miłość odnosi się ostatecznie do Jezusa. Powtarzanie ożywiane jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy „program" życia chrześcijańskiego. Święty Paweł ogłosił ten program płomiennymi słowami: „Dla mnie żyć to Chrystus, a umrzeć – to zysk" (Flp 1, 21). I jeszcze: „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20). Różaniec pomaga nam wzrastać w tym upodabnianiu się aż do osiągnięcia celu, którym jest świętość.

***

Pokój

40. Trudności, jakie na początku tego nowego tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwencja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów.

Różaniec ze swej natury jest modlitwą pokoju z racji samego faktu, że polega na kontemplowaniu Chrystusa, który jest Księciem Pokoju i „naszym pokojem" (Ef 2, 14). Kto przyswaja sobie misterium Chrystusa – a różaniec właśnie do tego prowadzi – dowiaduje się, na czym polega sekret pokoju, i przyjmuje to jako życiowy projekt. Ponadto, mocą swego charakteru medytacyjnego, przez spokojne następowanie po sobie kolejnych *Zdrowaś Maryjo*, różaniec wywiera

na modlącego się kojący wpływ, który usposabia go do przyjmowania i doświadczania w głębi swego jestestwa oraz do szerzenia wokół siebie tego prawdziwego pokoju, który jest szczególnym darem Zmartwychwstałego (por. J 14, 27; 20, 21).

Różaniec jest modlitwą pokoju także ze względu na owoce miłości miłosiernej, jakie rodzi. Jeśli odmawia się go właściwie, jako modlitwę medytacyjną, to różaniec, pomagając spotkać się z Chrystusem w Jego misteriach, musi również ukazywać oblicze Chrystusa w braciach, zwłaszcza tych najbardziej cierpiących. Jakże można by w „tajemnicach radosnych" wpatrywać się w misterium Dziecięcia narodzonego w Betlejem, nie odczuwając pragnienia, by przyjmować, bronić i promować życie, biorąc na siebie ciężar cierpienia dzieci we wszystkich zakątkach świata? Jak można by w „tajemnicach światła" iść za Chrystusem Objawicielem, nie podejmując postanowienia, by dawać świadectwo Jego „błogosławieństwom" w codziennym życiu? I jak kontemplować Chrystusa obarczonego krzyżem i ukrzyżowanego, nie czując potrzeby stawania się Jego „Cyrenejczykiem" względem każdego brata przybitego cierpieniem czy zdruzgotanego rozpaczą? A wreszcie, jak można by utkwić wzrok w chwale Chrystusa Zmartwychwstałego i w Maryi ukoronowanej na Królową, nie czując pragnienia, by uczynić ten świat piękniejszym, bardziej sprawiedliwym, bliższym planom Bożym?

Tak więc różaniec, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas również budowniczymi pokoju w świecie. Mając charakter nieustającego, wspólnego błagania, zgodnie z Chrystusowym wezwaniem, by modlić się „zawsze i nie ustawać" (por. Łk 18, 1), pozwala on mieć nadzieję, że również dzisiaj „walka" tak trudna jak ta, która toczy się o pokój, może być zwycięska. Różaniec, daleki od tego, by być ucieczką od problemów świata, skłania nas, by patrzeć na nie oczyma odpowiedzialnymi i wielkodusznymi, i wyjednuje nam siłę, by powrócić do nich z pewnością co do Bożej pomocy oraz z silnym postanowieniem, by we wszelkich okolicznościach dawać świadectwo miłości, która jest „więzią doskonałości" (Kol 3, 14).

List apostolski *Patres Ecclesiae* na 1600-lecie śmierci św. Bazylego (2 stycznia 1980)[42]

[…] Z nie mniejszą surowością niż przeciw herezjom i tyranom występował Bazyli przeciw rozluźnieniu obyczajów i nadużyciom wewnątrz Kościoła, szczególnie zaś przeciw zeświecczeniu i chciwości. Powodowało nim zawsze umiłowanie Ewangelii; przeczyły bowiem Ewangelii i odrzucały ją, choć z różnych powodów,

[42] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 629–630.

zarówno błędy twórców herezji, jak i chciwość bogaczy. W związku z tym godne przypomnienia są teksty z niektórych jego przemówień: „Sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim (Mt 19, 22); […] jeśli nawet, jak mówisz, nie zabiłeś, nie cudzołożyłeś, nie kradłeś, nie mówiłeś przeciw komukolwiek fałszywego świadectwa, to jednak pilność w wypełnianiu (tych przykazań) czynisz bezpłodną, jeśli nie dorzucasz do tych czynów tego, co pozostaje, bo tylko w ten sposób będziesz mógł wejść do Królestwa Bożego”[43]. Kto bowiem według przykazania Bożego chce miłować swego bliźniego (por. Kpł 19, 18; Mt 19, 19), „nie może posiadać nic więcej, niż posiada bliźni”[44]. O wiele gwałtowniej zachęcał w czasie głodu i suszy, „by nie okazać się okrutniejszymi od zwierząt […]; ukrywamy na swym łonie to, co jest wspólne, posiadamy sami to, co należy do wielu”[45]. Oto jego żarliwość budząca niepokój w duszach, a zarazem przepiękne wezwanie skierowane do Kościoła wszystkich czasów, aby przyjął Ewangelię z całą powagą. I właśnie Ewangelii, która nakazuje miłość i służbę ubogim, Bazyli dawał świadectwo nie tylko słowami, ale i ogromnym dziełem miłosierdzia, jakim było wybudowanie za murami Cezarei wielkiego przytułku dla potrzebujących[46]; stąd też było to prawdziwe miasto miłosierdzia, które od jego imienia otrzymało nazwę Bazyliady, będącej autentycznym świadectwem jedynego orędzia ewangelicznego[47]. […]

List *Voici quatre cents ans* z okazji 400-lecia urodzin św. Wincentego à Paulo założyciela zgromadzeń misjonarzy i sióstr miłosierdzia (12 maja 1981)[48]

400 lat temu – 24 kwietnia 1581 roku we wsi Pouy w Landach – urodził się święty Wincenty à Paulo. Kościół zawdzięcza tak wiele temu trzeciemu dziecku Jana Depaul i Bertrandy Demoras, że uważa za swą powinność uczczenie tej rocznicy. Istotnie, jeszcze za życia, a zwłaszcza po śmierci, święci dają poprzez wieki świadectwo miłującej obecności i zbawczego działania Boga w świecie. Czterechsetna rocznica urodzin świętego Wincentego à Paulo stanowi dla wywodzących się z jego charyzmatu rodzin zakonnych, a także dla całego ludu chrześcijańskiego okazję do rozważania wspaniałości tego, co pełen tkliwości i miłosierny Bóg spełniał przez człowieka oddanego Mu bez reszty poprzez nieodwołalne

43 *Homilia in divites*: PG 31, 280 b – 281 a.
44 *Homilia in divites*: PG 31, 281 b.
45 *Homilia tempore famis*: PG 31, 325 a.
46 Por. *Epistula*, 94, 488 bc.
47 Por. Sozomenus, *Historia Ecclesiastica*, VI, 34: PG 67, 1397 a.
48 Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 653, 655.

więzy kapłaństwa. Zgromadzeniu Księży Misjonarzy, Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, Konferencjom świętego Wincentego â Paulo i wszystkim dziełom, które wzięły początek z inspiracji św. Wincentego, pragnę okazać, jak bardzo Kościół ceni prowadzoną przez nie za przykładem założyciela pracę apostolską; za pośrednictwem Wielebnego Ojca chciałbym wyrazić myśli, które nasuwają mi się z tej okazji, a także moją najgorętszą zachętę, aby wszędzie i zawsze rozpalali ogień ewangelicznej miłości (por. Łk 12, 49), który płonął w sercu Księdza Wincentego. […]

Ta refleksja nad dziełami św. Wincentego pozwala nam stwierdzić, że jest on nowoczesnym świętym. Oczywiście, gdyby pojawił się dziś, pole jego działalności nie byłoby takie samo. Udaje się dziś wyleczyć wielu takich chorych, których on nauczył się pielęgnować. Ale z pewnością znalazłby drogę do ubogich, nowych ubogich, w zbiorowiskach miejskich naszych czasów, jak niegdyś pośród pól i we wsiach. Można sobie wyobrazić, czego mógłby dokonać ten wysłannik miłosierdzia i Bożej dobroci, posługując się mądrze nowoczesnymi środkami, którymi dysponujemy. Krótko mówiąc, jego życie byłoby podobne do tego, czym było zawsze: szeroko otwartą ewangelią, z tym samym orszakiem ubogich, chorych, grzeszników, nieszczęśliwych dzieci, mężczyzn i kobiet, którzy z kolei sami zaczynają kochać biednych i im służyć. A wszyscy spragnieni prawdy i miłości nie mniej niż ziemskiego pożywienia i troski o ciało. Wszyscy słuchający Chrystusa, który im mówi: „Uczcie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca" (Mt 11, 29).

Oby 400. rocznica urodzin św. Wincentego â Paulo jasno oświeciła lud Boży, ożywiła zapał wszystkich jego uczniów, a w sercach wielu młodych odezwała się apelem o całkowitą służbę ewangelicznemu miłosierdziu! Takie uczucia i życzenia pragnę wyrazić wielkiej i drogiej mi rodzinie Lazarystów i Sióstr Miłosierdzia oraz wszystkim ruchom o inspiracji wincentyńskiej, dołączając serdeczne błogosławieństwo apostolskie.

List *Virtutis exemplum* do przełożonego generalnego karmelitów bosych na 400-lecie śmierci św. Teresy z Avila (14 października 1981)[49]

2. Czasy, w których żyjemy, odznaczające się nowym zrozumieniem sensu Kościoła i modlitwy, należy uważać za czas łaski, w którym nauka i doświadczenie Teresy okazują się szczególnie przydatne. Wzywa ona bowiem wszystkich,

[49] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 659–660.

tą mocą, która płynie z praktyki życiowej, do tego, by miłowali Chrystusa i Jego Mistyczne Ciało i aby w ten sposób poddając się działaniu ożywiającego je Ducha Świętego, „skosztowali i zobaczyli, jak dobry jest Pan" (por. Ps 34 [33], 9). Od początku naszego pontyfikatu nieustannie przedkładaliśmy to wezwanie; zarówno w pierwszym przemówieniu wygłoszonym w Kaplicy Sykstyńskiej, jak i później zachęcaliśmy do dochowywania wierności Kościołowi[50], nawoływaliśmy też jego synów, aby nie ustawali w modlitwie, adoracji, w słuchaniu Boga przemawiającego w ludzkim wnętrzu, w kontemplacji; w encyklice zaczynającej się od słów *Dives in misericordia* uznaliśmy za prawo i obowiązek Kościoła modlitwę i wzywanie Bożej dobroci[51]. Naświetliliśmy tam też, jako pewnego rodzaju pierwszorzędny obowiązek, nawiązywanie wspólnoty wiary i miłości, która rodzi się z modlitwy i z doświadczenia Miłosierdzia, a następnie wyraża się w nieustannym wielbieniu Miłosierdzia Bożego, jak to było w przypadku świętej Teresy.

To wezwanie dotyczy w pierwszym rzędzie tych, którzy w sposób szczególny poświęcili się naśladowaniu Chrystusa dziewiczego, ubogiego i posłusznego. Ich też często zachęcaliśmy do szczególnego zjednoczenia z Kościołem, ponieważ „wierności Chrystusowi, zwłaszcza w życiu zakonnym, nigdy nie należy oddzielać od wierności Kościołowi"[52]. Zachęcając ich, aby w modlitwie przyłączyli się do Chrystusa, stwierdziliśmy: „bez modlitwy życie zakonne pozbawione jest sensu. Jeśli odłącza się od swojego źródła, sprzeniewierza się własnej istocie i nie osiąga swojego celu"[53].

List *La diocesi di Verona* na 1000-lecie konsekracji biskupiej św. Wojciecha (2 kwietnia 1983)[54]

[…] Przykład św. Wojciecha i innych wielkich budowniczych chrześcijańskiej Europy zachęca nas do odważnego poszukiwania i odnajdywania „płaszczyzny spotkania między różnymi kierunkami myślowymi, po to, ażeby uniknąć dalszych tragedii, a przede wszystkim – dla ukazania poszczególnemu człowiekowi,

[50] Por. Jan Paweł II, *Przemówienie w Kaplicy Sykstyńskiej* (17 października 1978): ASS 70 (1978), 924.

[51] Por. Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980): ASS 72 (1980), 1228–1231.

[52] Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do sióstr zakonnych w Waszyngtonie* (7 października 1979): ASS 71 (1979), 1255.

[53] Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do sióstr zakonnych w Waszyngtonie* (7 października 1979): ASS 71 (1979), 1255.

[54] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 675.

wędrującemu różnymi ścieżkami do domu Ojca, znaczenia i kierunku jego istnienia”[55].

Święty Wojciech jest wzorem intelektualisty, który został biskupem, głosicielem Ewangelii i reformatorem i który przez całkowite oddanie własnego życia stał się męczennikiem za sprawę Chrystusa. Pełen miłosierdzia wobec wszystkich, był również gotów bronić z mocą godności i praw każdego człowieka, przeciwstawiając się prześladowaniom i wyzyskowi ze strony możnych. Jest on również przykładem dla nas, w jaki sposób angażować się w prawdziwe pojednanie między ludźmi i chrześcijanami.

Skąd czerpał owo wielkie światło i siłę duchową? Z dwóch źródeł, o których wiedział, że nie mogą być rozdzielone: z jednej strony z głębokiego pragnienia studium, kontemplacji i surowego życia, zaś z drugiej z absolutnej wierności Kościołowi i papieżowi. Już zmiany miejsca pobytu w jego życiu świadczą wyraźnie o tych dwóch motywach działania: dzielił swe życie między działalność misjonarską a spokój kontemplacji u boku Namiestnika Chrystusowego w Rzymie, gdzie spędził kilka lat w klasztorze na Awentynie. Sam, powróciwszy do Czech, założył w pobliżu Pragi w Brevnowie klasztor (992–993), który stał się ośrodkiem promieniowania chrześcijaństwa także na Wschód. […]

List *Bóg jest miłością* do metropolity krakowskiego na 500-lecie śmierci Michała Giedroycia zwanego błogosławionym (25 kwietnia 1985)[56]

4. […] Michał Giedroyć wytrwał do końca – wierny Chrystusowi i Jego Matce, wierny powołaniu zakonnemu, wierny regule, której realizacji podjął się przez śluby zakonne, wierny posłudze zleconego urzędu zakrystiana, skromne zadania spełniając w wielki sposób. Umartwiony przez szczególne pokrewieństwo z krzyżem, znalazł w nim najprostszą drogę do nieba.

Wspominamy dzisiaj, z okazji 500-lecia jego śmierci, tę postać człowieka, który „wierny w małym” (Mt 25, 21) urasta w naszych oczach do rangi największych. Kościół oddaje mu cześć i modli się przy jego relikwiach, prosząc miłosiernego Boga, aby nadal ludzie naszego pokolenia odkrywali w przykładzie jego życia światło dla wiary, moc dla nadziei i wzór dla żarliwej miłości.

---

[55] Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kolokwium na temat wspólnych korzeni chrześcijańskich Narodów Europy* (6 listopada 1981): „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 12 (1981) nr 3.

[56] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 681–682.

Łączę się z wami, umiłowani bracia w biskupstwie i z całym ludem Bożym w tej modlitwie. Proszę także „Boga bogatego w miłosierdzie" (Ef 2, 4), by oczekiwany przez tyle stuleci akt dopełnienia beatyfikacji z XVII wieku otrzymał dynamiczny impuls dzięki świętowaniu tego Jubileuszu. Niech przy grobie i relikwiach błogosławionego Michała Giedroycia gromadzą się w życzliwym braterstwie pielgrzymi zdążający różnymi gościńcami świata ku ostatecznej Ojczyźnie, gdzie Pan „będzie Bogiem z nimi. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ani krzyku, ni trudu już nie będzie" (Ap 21, 3–4), bo „wszystko będzie nowe" (por. Ap 21, 5). W sposób szczególny zachęcam, aby przy tym grobie modlili się ci, którzy dostąpili przywileju posługiwania świętej Liturgii w rozmaitych jej warstwach. Zarówno usługujący przy sprawowaniu Misterium naszego Zbawienia, jak i ci, którzy oddają się na służbę jego poznania i ciągłego zgłębiania. Ludzie, którzy służą muzyce i śpiewowi „na większą chwałę Boga", którzy podejmują trud wznoszenia świątyń i ci, którzy troszczą się o to najbardziej, by ołtarz ofiary Chrystusa przemawiał czytelnym językiem piękna. Niech zwłaszcza zakrystianie widzą w Michale Giedroyciu swój wzór i niech posługują Chrystusowi Panu obecnemu w kościele, tak jak On to czynił – w cierpliwości i miłości.

Ogarniam w tej chwili was wszystkich, moi drodzy, stojących przy trumnie z relikwiami błogosławionego Michała Giedroycia w kościele św. Marka w Krakowie, i was żyjących na Ziemi Wileńskiej, skąd życie i świętość Michała przez chrzest wzięły początek, i udzielam wam mojego apostolskiego błogosławieństwa wraz z serdecznym pozdrowieniem.

List apostolski *Spiritus Domini* z okazji 200. rocznicy śmierci św. Alfonsa de Liguori (1 sierpnia 1987)[57]

[…] Drugi aspekt to misje ludowe, które stanowią wypróbowaną formę duszpasterskiej działalności Zgromadzenia. Zawsze były one znakiem waszej więzi z ludem. Misje, na które św. Alfons wywarł trwały wpływ i które ja sam zalecałem przy różnych okazjach w licznych dokumentach[58], winny dzięki wam nabrać nowej żywotności dla dobra Kościoła. Zarówno w przepowiadaniu misyjnym,

[57] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 711.

[58] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Catechesi tradendae* (16 października 1979), 47: AAS 71 (1979), 1315; *Przemówienie do Rady Generalnej Ojców redemptorystów* (6 grudnia 1979), 2: *Insegnamenti*, II/2 (1979), 1327; *Przemówienie do uczestników I Krajowego Sympozjum na temat misji ludowych* (6 lutego 1981): *Insegnamenti*, IV/1 (1981), 233–237; adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 26: AAS 77 (1985), 247.

jak i w każdej innej formie waszej apostolskiej działalności dbajcie w szczególny sposób o te treści, które zawsze stanowiły o specyfice synów św. Alfonsa. Są to: cztery rzeczy ostateczne, które należy głosić ze współczesną wrażliwością duszpasterską; miłosierna miłość Boga, *Dives in misericordia*; powszechne odkupienie dokonane przez Chrystusa, *Redemptor hominis*; macierzyńskie wstawiennictwo Maryi, *Redemptoris Mater*, Obrończyni i Pośredniczki; modlitwa jako niezbędny warunek w dążeniu do nieba i uniknięcia piekła. […]

List *Schola caritatis* na 900-lecie urodzin św. Bernarda (20 sierpnia 1990)[59]

Umiłowani synowie: pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo

1. Przykładna miłość bliźniego, duszpasterski zapał, płodność nauki, dar pięknej wymowy – dzięki tym i innym wybitnym zaletom, jakimi był obdarzony, stał się św. Bernard, opat Clairvaux, szczególnym światłem dla Kościoła oraz przyciągnął ku sobie i nadal przyciąga ludzi wszystkich epok. Jest zatem rzeczą słuszną, że w dziewięćsetlecie urodzin tego sławnego syna Burgundii organizowane są uroczystości ku jego czci, odbywają się kongresy, publikowane są jego pisma; pragniemy przyłączyć się do tak wielu godnych uznania inicjatyw i głosić pochwałę tego znakomitego męża, przekazując jego orędzie, które pozostaje aktualne także w naszych czasach.

2. Wielu bowiem ludzi naszej epoki, choć są zafascynowani owocami postępu, przeżywa zarazem liczne trudności, narażonych jest na wpływy szeroko rozpowszechnionego materializmu i na zwodniczą działalność sekt; ludzie ci szukają zatem prawdziwych fundamentów duchowych.

Święty Bernard, obdarzony wyostrzoną i nieomylną zdolnością osądu, oczyma duszy ogarniał najwyższe prawdy, zaczerpnięte przede wszystkim z Pisma Świętego i z dzieł ojców, i przedstawiał je językiem, który trafiał do serc, był bowiem przepojony duchem modlitwy.

Wierny starożytnej tradycji św. Benedykt, opat Clairvaux, jednoznacznie nauczał, że posłuszeństwo i pokora są drogą powrotu do Boga, od którego oddaliliśmy się przez nieposłuszeństwo i pychę[60]. Naukę tę starał się dogłębnie wyjaśnić, wskazując, że istnieje ścisła więź między prawdą, której należy szukać, a pokorą, którą należy zachowywać. Wielokrotnie powtarzał, że zwrócenie się ku Bogu nie jest możliwe bez prawdziwego poznania samego siebie oraz że nie

[59] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 730–732.

[60] Por. *Reguła św. Benedykta*, Prol. 1.

można poznać Boga, jeśli poznaniu samego siebie nie towarzyszy poznanie bliźniego; innymi słowy – człowiek musi najpierw zwrócić się ku samemu sobie, aby zgodnie ze swą rzeczywistą kondycją stanąć przed Bogiem jako grzesznik; wiedząc bowiem, że ta kondycja wspólna jest wszystkim ludziom, nie znajduje już w sobie ani w innych żadnego powodu do pychy. Skoro zaś pozna prawdę – czyli nędzę – swoją i bliźniego, i przyjmie z ufnością Słowo Boże, dostrzeże zarazem i przyjmie miłosierdzie i łaskawość Bożą, jako że to potrójne poznanie prawdy otwiera drogę do troistej miłości: Boga, samego siebie i bliźniego.

Święty Bernard naucza, że poznanie prawdy o sobie, o bliźnim i o Bogu rozwija się wraz z powstaniem i wzrastaniem w sercu owej troistej miłości. Człowiek bowiem, zwracając się ku sobie i czyniąc pokutę, uznaje swój obowiązek odwzajemnienia miłości Boga, który go szukał i odkupił przez Chrystusa, i naśladowania Jego miłości do wszystkich ludzi. Człowiek nie może przyjąć łaski miłosierdzia Bożego, jeśli sam nie okazuje sobie miłosierdzia, odrzucając grzech, i jeśli powodowany miłosierdziem wobec bliźniego nie naśladuje Stwórcy i Odkupiciela, który z tak wielkim szacunkiem pochyla się nad rodzajem ludzkim. Oto w skrócie istota doktryny duchowej św. Bernarda, która sprawia, że stworzona przezeń zakonna „szkoła miłości" zachowuje całą swą wartość także w naszej epoce.

Jeśli w ten sposób rozumiemy zwrócenie się ku Bogu, z łatwością dostrzegamy, że odnowa godności człowieka, oczyszczenie serca oraz powinność miłowania samego siebie i bliźniego wypływają z jednego źródła, to jest z miłości Boga.

***

4. […] Święty Bernard uważał, że zadaniem świeckich jest budować – wraz z duchownymi – Kościół, co czynią, zachowując całkowite posłuszeństwo i pełniąc dzieła miłosierdzia, szczególnie wobec ciała. Mówił zatem, zwracając się do świeckich: „Bądźcie posłuszni Biskupowi i innym swoim przełożonym, nauczycielom Kościoła. Okazujcie szczerą gościnność, bo przez nią wielu podoba się Bogu […]. Przyjmujcie Pana aniołów w pielgrzymach, karmcie Go w potrzebujących, odziewajcie Go w nagich, nawiedzajcie Go w chorych, wykupujcie Go w uwięzionych"[61].

Tak więc opat Clairvaux, choć wysoko cenił stan zakonny – wymieniał go jako trzeci obok stanu duchownego i świeckiego – jako ojciec duchowny okazywał szacunek również świeckim w Kościele, był bowiem przekonany, że członkowie wszystkich stanów zmierzają do jednego celu, którym jest wieczność.

[61] *Ep. 242 ad Tolosanos,* wyd. Cisterc., 8, s. 129.

List do arcybiskupa Pragi z okazji 600-lecia śmierci św. Jana Nepomucena (19 marca 1993)[62]

[…] Starodawna tradycja, posągi i obrazy przedstawiające św. Jana świadczą wymownie, że przez swą kapłańską posługę stał się on jednym z wybitnych apostołów sakramentu pojednania, których Kościół wpisał w poczet świętych[63]. W sakramencie pokuty najwyraźniej urzeczywistnia się pełnia Bożego miłosierdzia, przewyższającego wszelkie Boże dzieła, jako że „Pan jest dobry dla wszystkich i Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła" (Ps 145 [144], 9). Jeśli w każdej epoce odczuwano konieczność przebaczenia, tym bardziej potrzebuje pojednania z Bogiem współczesne zdechrystianizowane społeczeństwo, w którym szerzy się nieposłuszeństwo wobec Bożego prawa, egoizm i zanik poczucia grzechu. Pojednanie jest niezbędne w dzisiejszym świecie, pełnym przemocy, który nieraz nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że potrzebuje odpuszczenia grzechów. Ale nawet mimo zagubienia i apatii wobec trwałych i prawdziwych wartości, człowiek dzisiejszy – często podświadomie, a przecież realnie – w głębi duszy szuka rzeczywistego dobra i pragnie zjednoczenia z nim. Rozumie także, że jest ono niezwykle potrzebne nie tylko dla duchowego postępu każdej osoby, ale i dla współistnienia ludzi i rozwoju całego społeczeństwa. Jedynym prawdziwym i najwyższym dobrem jest wszakże miłujący i miłosierny Bóg, który nie stworzył człowieka po to, aby zginął od grzechu, ale by Boga, Dawcę życia, szukał i znalazł (por. Dz 17, 27). Dlatego kapłan nie przestaje głosić światu, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie dostąpili zbawienia i poznali prawdę (por. 1 Tm 2, 4). Nie tylko słowem nakłania do osobistego pojednania z Bogiem, ale ją wprowadza. Spełniając misję powierzoną Kościołowi przez samego Chrystusa, spowiednik w sakramencie pokuty szuka niczym Dobry Pasterz zagubionych owiec, jak miłosierny Samarytanin leczy rany duszy, jak kochający ojciec wyczekuje powrotu marnotrawnego syna i jak sprawiedliwy sędzia rozstrzyga sprawy, traktując wszystkich jednakowo, a jednocześnie w imię Boga oczyszcza dusze z grzechu[64]. Jedna na powrót z Bogiem tych, co się oddalili, i przywraca człowiekowi ową pogodę ducha i spokój sumienia, których świat dać nie może. Bez tych wartości, obecnych w sakramencie pokuty, nie jest możliwa trwała zgoda i nie sposób zapewnić pokoju między narodami świata. Jak wiele zatem owoców przynosi ten ukryty apostolat kapłanów! Cierpliwie, bez rozgłosu i z wielkim poświęceniem wykonują oni niełatwą i wymagającą misję sakramentalnego jednania ludzi z Bo-

[62] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 749–750.

[63] Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984): *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, VII/2, 1984, 1482nn.

[64] Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1465.

giem. Jest to jedna z najpiękniejszych i najradośniejszych posług, jakie kapłani pełnią wobec ludzkości. […]

List na 150-lecie urodzin św. Brata Alberta (6 stycznia 1995)[65]

Do Sióstr i Braci
Rodzin Zakonnych św. Brata Alberta

1. W bieżącym roku przypada Jubileusz 150-lecia urodzin św. Brata Alberta (1845–1916). Dla Was, Zgromadzeń Albertyńskich, będzie to rok szczególny – rok uwielbienia Boga w Trójcy Przenajświętszej i dziękczynienia za *magnalia Dei*, czyli za wielkie dzieła łaski w życiu św. Brata Alberta.

Jest to święty o duchowości urzekającej zarówno swym bogactwem, jak i swą prostotą. Pan Bóg prowadził Go drogą niezwykłą: uczestnik powstania styczniowego, utalentowany artysta malarz, który staje się naszym polskim „Biedaczyną", szarym bratem, pokornym jałmużnikiem i heroicznym apostołem miłosierdzia. To w krakowskiej „Ogrzewalni", wśród najuboższych, pogardzanych i wyrzuconych poza nawias społeczeństwa, Brat Albert odkrył swoje ostateczne powołanie. Nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, gdyż oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa – *Ecce Homo*. Przeżył tam wstrząsającą prawdę Chrystusowych słów: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Zobaczył jasno, iż „trzeba duszę dać" – właśnie za tych z krakowskiej „Ogrzewalni" i za wszystkich takich, jak oni.

2. Postać Brata Alberta jest bardzo bliska naszym czasom. Dzisiaj wiele mówi się i pisze o „cywilizacji miłości", o potrzebie „opcji preferencyjnej na rzecz ubogich". Święty Brat Albert nie pisał uczonych traktatów na ten temat. On po prostu pokazał, jak trzeba miłosierdzie czynić. Pokazał, że kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie, musi sam stać się „bezinteresownym darem" dla drugiego człowieka[66]. Służyć bliźniemu, to według niego przede wszystkim dawać siebie – „być dobrym jak chleb".

Święty Brat Albert jest dla naszych czasów jakimś znakiem i równocześnie wyzwaniem. Dzisiaj, kiedy w zastraszający sposób szerzy się egoizm, obojętność i znieczulica serc, jakże potrzeba odnowionej wrażliwości na człowieka, na jego biedy i cierpienia. Świat woła o miłosierdzie – woła o ludzi na wzór św. Brata Alberta, którzy Ewangelię miłosierdzia wezmą dosłownie i na serio, którzy zechcą nieść ją odważnie współczesnemu człowiekowi.

---

[65] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 756–757.

[66] Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 24.

Napełnia więc radością fakt, że ideał albertyński nie przestaje fascynować i pociągać za sobą tyle wielkodusznych serc. Znajduje to wyraz nie tylko w powołaniach zakonnych, ale także w dziełach miłosierdzia podejmowanych przez katolików świeckich, dla których postać św. Brata Alberta stała się natchnieniem i drogowskazem. A jest wiele tych dzieł, którym on patronuje! Szerzy się kult świętego, czego wyrazem są liczne kościoły i kaplice poświęcone jego czci. Jak widać, ziarno rzucone kiedyś przez Brata Alberta przynosi plon obfity.

3. Obchodzicie obecny Rok Jubileuszowy pod hasłem: „Ze św. Bratem Albertem – ku nowej ewangelizacji". Kościół, posłuszny Chrystusowi, od samego początku głoszenie Ewangelii łączył z żywą troską o ubogich, chorych i cierpiących. Można wręcz powiedzieć, iż dzieła miłosierdzia znajdowały się zawsze w samym centrum Jego misji ewangelizacyjnej. I tutaj św. Brat Albert ma nam dzisiaj wiele do powiedzenia jako nauczyciel i wzór. Do nas, zatroskanych o sprawę Ewangelii we współczesnym świecie, mówi słowami św. Pawła: „Byleście pamiętali o ubogich!" (por. Ga 2, 10).

Na polu nowej ewangelizacji Zgromadzenia Albertyńskie mają więc do spełnienia doniosłą misję. Liczy na Was Kościół w Polsce, a także Kościół powszechny. W dziele ewangelizacji znajdujecie się, drogie Siostry i drodzy Bracia, poniekąd w „pierwszej linii". Pod adresem wszystkich zgromadzeń zakonnych Kościół wypowiedział znamienne słowa przez usta Ojców ostatniego Synodu Biskupów (1994): „Bez waszego życia kontemplacyjnego, bez waszego ubóstwa i dziewictwa, bez świadectwa waszego posłuszeństwa, które daje radość i wolność, bez promieniowania waszej czynnej i bezinteresownej miłości wobec najbardziej potrzebujących – Kościół straciłby wielką część swego potencjału ewangelizacyjnego, swej zdolności ukazywania dóbr zbawienia i dopomagania ludziom w przyjęciu do serca Boga, od którego pochodzi ta wspaniała nadzieja"[67].

List z okazji 300. rocznicy urodzin św. Alfonsa Marii Liguoriego (24 września 1996)[68]

4. W tej perspektywie należy też dążyć do pogłębienia teologii moralnej. Święty Alfons ze szczególną gorliwością zabiegał o to, aby we wszystkich warstwach Ludu Bożego usuwać rozdźwięk między wiarą a życiem. Ten zmysł praktyczny założyciela powinien nadal inspirować pracę duszpasterską jego synów, zwłaszcza na polu odnowy sakramentu pojednania. Nie można ograniczać się tylko

[67] Synod Biskupów, *Orędzie Ojców Synodu do ludu Bożego*, VIII.

[68] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 762–763.

do głoszenia zasad, ale trzeba nimi rozjaśniać życie codzienne, wskazując słuszną drogę sumieniu każdego chrześcijanina. Ta alfonsjańska praktyczność wymaga poszukiwania konkretnych i rzeczowych odpowiedzi na pytania naprawdę istotne dla Ludu Bożego – odpowiedzi wiernych Ewangelii i żywej Tradycji Kościoła. Wymaga też kształtowania sumień zdolnych rozjaśnić światłem mądrości Ducha najbardziej złożone i różnorakie sytuacje życiowe. Za św. Alfonsem trzeba podkreślać w całej pracy duszpasterskiej centralną rolę Chrystusa jako tajemnicy miłosierdzia Ojca. Redemptoryści winni niestrudzenie głosić ową *copiosa redemptio*, to znaczy nieograniczoną miłość, z jaką Bóg w Chrystusie pochyla się nad ludzkością, poczynając zawsze od tych, którzy najbardziej potrzebują uzdrowienia i wyzwolenia, bowiem najgłębiej są naznaczeni przez zgubne skutki grzechu. Oby także do dzisiejszych synów św. Alfonsa można było odnieść to, co on sam mówił o sobie i o swoich towarzyszach: „U nas nie mówi się o niczym innym, jak tylko o męce Odkupiciela, aby związać dusze z Jezusem Chrystusem”[69]. Niech posługa duszpasterska całego zgromadzenia nadal prowadzi lud na spotkanie z Chrystusem ukrzyżowanym, to znaczy na spotkanie „z miłością, którą On nam objawił na krzyżu”[70].

5. Należy zatem niestrudzenie głosić Boże miłosierdzie. W całym duszpasterstwie nadal pozostaje aktualne wezwanie św. Alfonsa: „Trzeba sobie uświadomić, że nawrócenie spowodowane wyłącznie lękiem przed karą Bożą jest nietrwałe. […] Człowiek nie wytrwa w nim, jeśli miłość Boża nie przeniknie do jego serca». Dlatego kaznodzieja powinien przede wszystkim dążyć do tego, aby «każde kazanie, które wygłasza, rozniecało w jego słuchaczach płomień świętej miłości”[71]. Z takiego nawrócenia, którego istotą jest miłość, wypływa nieustanne dążenie do świętości. Pozwalając wszystkim doświadczyć głębi miłosierdzia, z jakim Bóg pochyla się nad człowiekiem, aby go uzdrowić i wyzwolić, św. Alfons pomaga także ludziom najprostszym i najuboższym odkrywać powołanie i drogę do świętości: „Zakonnicy, ludzie świeccy, kapłani, małżonkowie, kupcy, żołnierze i ludzie wszelkich innych stanów [znajdują drogę do świętości] stosowną dla siebie”[72]. Zarazem nadaje tej świętości wyraźny wymiar ewangelizacyjny, tak że prowadzi ona do podjęcia odpowiedzialności za innych ludzi. Kształtowanie laikatu coraz bardziej świadomego godności i odpowiedzialności wynikającej z chrztu ma istotne znaczenie dla Kościoła, który chce podjąć wyzwania trzeciego tysiąclecia. Redemptoryści zawsze utrzymywali głęboki kontakt z ludem. Dzisiaj wśród wiernych świeckich, zwłaszcza młodych, coraz silniejsze są dą-

[69] Św. Alfons, *Opere*, t. 3, Torino 1847, 289. W następnych notach, jeśli autor nie jest wspomniany imiennie, należy rozumieć, że chodzi o św. Alfonsa.

[70] *Pratica di amare Gesu Cristo. Opere ascetiche*, t. 1, Roma 1933, 5.

[71] *Opere*, t. 3, Torino 1847, 288.

[72] *Pratica di amare Gesu Cristo*, 79.

żenia do większego udziału w życiu i misji osób konsekrowanych. Pierwszą odpowiedzią na te dążenia stały się wskazania sformułowane przez ostatnią kapitułę generalną zgromadzenia. Trzeba odważnie iść tą drogą, nie naruszając jednak specyfiki życia świeckiego i zakonnego.

List apostolski *Divini amoris scientia* wydany z okazji ogłoszenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza Doktorem Kościoła Powszechnego (24 września 1996)[73]

1. Poznanie miłości Bożej, którego Ojciec miłosierdzia udziela przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, jest darem ofiarowanym maluczkim i prostym, aby poznali i głosili tajemnice Królestwa, zakryte przed mądrymi i roztropnymi; dlatego Jezus rozradował się w Duchu Świętym, wielbiąc Ojca, który tak postanowił (por. Łk 10, 21–22; Mt 11, 25–26). Raduje się także Matka Kościół, gdy widzi, że w ciągu dziejów Bóg nadal objawia się maluczkim i pokornym i sprawia przez swego Ducha, który „przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego" (1 Kor 2, 10), że Jego wybrani potrafią mówić o „darach Bożych […] nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha, przedstawiając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha" (1 Kor 2, 12. 13). W ten sposób Duch Święty prowadzi Kościół ku pełni prawdy, udziela mu rozmaitych darów, przyozdabia go swoimi owocami, odmładza go mocą Ewangelii i daje mu zdolność rozpoznawania znaków czasu, aby mógł coraz lepiej spełniać wolę Bożą[74]. Pośród maluczkich, którym w sposób wyjątkowy i szczególny zostały objawione tajemnice Królestwa, jaśnieje postać Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, profeski Zakonu Karmelitów Bosych. W tym roku obchodzimy stulecie jej odejścia do niebieskiej ojczyzny. W swoim życiu Teresa odkryła „nowe światła, ukryte i tajemnicze znaczenia"[75] i otrzymała od Nauczyciela ową „naukę miłości", którą później w tak niezwykle oryginalny sposób wyraziła w swoich pismach[76]. Nauka ta jest wyrazistym świadectwem jej poznania tajemnicy Królestwa oraz jej osobistego doświadczenia łaski. Można ją uznać za szczególny charyzmat

[73] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 774, 779–779.

[74] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 4, 12; konst. *Gaudium et spes*, 4.

[75] Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Ms A 83v. W następnych notach, jeśli autor nie jest wspomniany imiennie, należy rozumieć, że chodzi o św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

[76] Por. Ms B 1r.

ewangelicznej mądrości, którą Teresa, podobnie jak wielu innych świętych i nauczycieli wiary, zaczerpnęła z modlitwy[77].

***

7. Uważne studium pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz odzew, jaki znalazły one w Kościele, pozwalają wyodrębnić istotne elementy „doniosłej doktryny", która stanowi najważniejsze uzasadnienie przyznania jej tytułu doktora Kościoła. Zauważamy tu przede wszystkim występowanie szczególnego charyzmatu mądrości. Istotnie, ta młoda karmelitanka, nieposiadająca specjalnego przygotowania teologicznego, ale oświecona światłem Ewangelii, czuje się uczennicą Boskiego nauczyciela, którego nazywa „Doktorem doktorów"[78] i od którego czerpie „Boskie pouczenia"[79]. Czuje, że to w niej spełniły się słowa Pisma: „Kto jest maluczki, niech przyjdzie do mnie […]; miłosierdzie zostaje udzielone maluczkim" (por. Prz 9, 4; Mdr 6, 6)[80]. Wie, że dane jej było poznać naukę miłości, zakrytą przed mądrymi i roztropnymi, którą Boski Nauczyciel zechciał jej objawić, tak jak objawia ją maluczkim (por. Łk 10, 21–22)[81]. Pius XI, który uważał Teresę z Lisieux za „gwiazdę swego pontyfikatu", w homilii wygłoszonej w dniu jej kanonizacji, 17 maja 1925 r., nie zawahał się powiedzieć: „Duch prawdy ukazał jej i objawił to, co zwykle zakrywa przed mądrymi i roztropnymi, a objawia maluczkim; dzięki temu – jak zaświadcza mój poprzednik – osiągnęła w tak wysokim stopniu wiedzę o rzeczach nadprzyrodzonych, że wskazała innym pewną drogę zbawienia"[82]. Jej nauczanie nie tylko jest zgodne z Pismem Świętym i z wiarą katolicką, ale wyróżnia się (*eminet*) głębią oraz tym, że łączy w sobie wszystkie elementy mądrości. Jej doktryna jest jednocześnie wyznaniem wiary Kościoła, doświadczeniem chrześcijańskiego misterium i drogą świętości. Teresa daje nam dojrzałą syntezę chrześcijańskiej duchowości; jednoczy teologię z życiem duchowym, wypowiada się stanowczo i autorytatywnie, okazując wielką zdolność przekonywania i komunikowania, czego świadectwem jest powszechne przyjęcie jej przesłania przez Lud Boży. Nauczanie Teresy ujmuje w spójną i harmonijną całość dogmaty chrześcijańskiej wiary jako doktrynę prawdy i jako doświadczenie życia. W tym kontekście trzeba przypomnieć, że – jak naucza Sobór Watykański II – zrozumienie depozytu wiary pozostawionego nam przez apostołów rozwija się w Kościele dzięki asystencji Ducha Świętego: „Wzrasta bowiem zrozumienie tak rzeczy, jak słów przekazanych, już to dzięki

[77] Por. Ms C 36r.
[78] Ms A 83v.
[79] Ms B 1r.
[80] Ms B 1v.
[81] Ms A 49r.
[82] AAS 17 (1925), 213.

kontemplacji oraz dociekaniu wiernych, którzy je rozważają w sercu swoim (por. Łk 2, 19. 51), już to dzięki głębokiemu, doświadczalnemu pojmowaniu spraw duchowych, już znowu dzięki nauczaniu tych, którzy wraz z sukcesją biskupią otrzymali niezawodny charyzmat prawdy"[83].W pismach Teresy z Lisieux nie znajdujemy może, jak w pismach innych doktorów, naukowo opracowanej prezentacji spraw Bożych, ale możemy w nich dostrzec światłe świadectwo wiary, która z ufną miłością przyjmuje miłosierną łaskawość Bożą i zbawienie w Chrystusie, a zarazem objawia tajemnicę i świętość Kościoła. Istnieją zatem motywy, by dostrzec w świętej z Lisieux charyzmat doktora Kościoła, zarówno ze względu na dar Ducha Świętego, który otrzymała, aby móc przeżyć i wyrazić swoje doświadczenie wiary, jak i na szczególne zrozumienie tajemnicy Chrystusa. W Teresie łączą się w jedno dary nowego prawa, to znaczy łaska Ducha Świętego, która objawia się w żywej wierze, działającej przez miłość[84]. […]

8. […] Teresa sprawiła, że w naszej epoce Ewangelia znów zajaśniała pełnym blaskiem; pełniła misję prowadzenia innych do poznania i umiłowania Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa; pomogła uleczyć dusze z rygorów i lęków wpojonych przez doktrynę jansenistyczną, skłonną bardziej do podkreślania sprawiedliwości Boga niż Jego miłosierdzia. W Bożym miłosierdziu kontemplowała i adorowała wszystkie przymioty Boskiej doskonałości, ponieważ „nawet sprawiedliwość Boża (może bardziej niż wszystkie inne przymioty), wydaje mi się obleczona w miłosierdzie"[85]. Stała się w ten sposób żywą ikoną Boga, który – jak mówi modlitwa Kościoła – „przez przebaczenie i litość najpełniej okazuje swoją wszechmoc"[86]. Chociaż Teresa nie stworzyła prawdziwego systemu doktrynalnego, w jej pismach można dostrzec szczególne światło doktrynalne, które jakby za sprawą charyzmatu Ducha Świętego wyraża samą istotę orędzia objawienia i ujmuje ją w ramy oryginalnej i nowatorskiej wizji, składając się na niezwykle wartościowe nauczanie. Istotą jej orędzia jest bowiem sama tajemnica Boga Miłości, Boga Trójcy, nieskończenie doskonałego w sobie samym. Jeśli autentycznie chrześcijańskie doświadczenie duchowe powinno być zgodne z objawionymi prawdami, w których Bóg odsłania samego siebie i tajemnicę swej woli[87], to trzeba powiedzieć, że Teresa przeżyła doświadczalnie Boże objawienie, dostępując kontemplacji fundamentalnych rzeczywistości naszej wiary zjednoczonych w tajemnicy życia trynitarnego: na szczycie, jako jej źródło i zwieńczenie, kontemplowała miłosierną miłość trzech Boskich Osób, jak sama to opisuje, zwłaszcza w swym *Akcie ofiarowania się miłosiernej Miłości*; u podstawy, od stro-

[83] Sobór Watykański II, konst. *Dei Verbum*, 8.
[84] Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I–II, q. 106, a. 1; q. 108, a. 1
[85] Ms A 83v.
[86] Por. *Missale Romanum*, kolekta z XXVI niedzieli zwykłej.
[87] Sobór Watykański II, konst. *Dei Verbum*, 2.

ny podmiotu, doświadczenie bycia przybranymi dziećmi Ojca w Jezusie: taki jest najbardziej autentyczny sens dziecięctwa duchowego, to znaczy doświadczenia Bożego synostwa za sprawą Ducha Świętego. Również u podstawy i naprzeciw nas jest bliźni, są inni ludzie: to dla ich zbawienia powinniśmy współpracować z Jezusem i w Jezusie, mocą Jego własnej miłosiernej miłości. Dziecięctwo duchowe pozwala doświadczyć, że wszystko pochodzi od Boga, ku Niemu powraca i w Nim trwa, dla zbawienia wszystkich, w tajemnicy miłosiernej miłości. Taka jest doktryna, której nauczała i którą żyła św. Teresa. […]

List do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 r. – Kapłaństwo służebne (8 kwietnia 1979)[88]

Co dzień trzeba się nawracać

10. „Cóż więc mamy czynić?" (por. Ef 4, 12) – zdajecie się pytać, drodzy Bracia, podobnie jak tyle razy uczniowie i słuchacze zapytywali samego Chrystusa Pana.

Co ma czynić Kościół, gdy zdaje się brakować kapłanów, gdy ten brak jest odczuwalny w niektórych zwłaszcza krajach i regionach świata? W jaki sposób mamy odpowiedzieć rozległym potrzebom ewangelizacji, jak zaspokoić pragnienie Słowa i Ciała Pańskiego? Kościół, który decyduje się na zachowanie przez kapłanów bezżenności dla królestwa Bożego jako szczególnego daru, przez to samo wyznaje wiarę i wyraża nadzieję wobec swego Nauczyciela, Mistrza, Odkupiciela i Oblubieńca – a zarazem wobec Tego, który jest „Panem żniwa" i „Dawcą daru" (por. Mt 9, 38; 1 Kor 7, 7), bo „wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca świateł" (Jk 1, 17). Tej wiary i tego zawierzenia nie możemy osłabiać naszym ludzkim powątpiewaniem czy małodusznością.

I dlatego też musimy wszyscy codziennie się nawracać. Wiemy, że jest to podstawowe wymaganie Ewangelii skierowane do wszystkich ludzi (por. Mt 4, 17; Mk 1, 15). O ileż bardziej musimy je przyjmować jako skierowane do nas. Jeśli mamy innym pomagać do nawrócenia, musimy sami stale je podejmować w naszym życiu. Nawracać się – to znaczy powracać do samej Łaski naszego powołania, rozważać bezmiar dobroci i miłości Chrystusa, który zwrócił się do każdego z nas po imieniu i powiedział: „pójdź za Mną". Nawracać się – to znaczy stale „wyliczać się" wobec Pana naszych serc z naszej służby – wszak jesteśmy sługami Chrystusa i szafarzami tajemnic Bożych (por. 1 Kor 4, 1) – z naszej gorliwości, z naszej wierności. A także z naszych zaniedbań, grzechów, małoduszności, braku wiary i nadziei, z myślenia „po ludzku" tylko, a nie „po Bożemu". Pamiętajmy, jak

[88] Tekst polski za: *Listy Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek (1979–1997)*, Kraków 1998, s. 28–32.

Chrystus skarcił o to samego Piotra (por. Mt 16, 23). Nawracać się – to znaczy szukać wciąż na nowo przebaczenia i mocy Bożej w sakramencie pojednania, rozpoczynać wciąż od nowa i w ten sposób co dzień dalej postępować, przezwyciężać, zdobywać, dawać w radości, „albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg" (2 Kor 9, 7).

Nawracać się – to znaczy zawsze się modlić i nie ustawać (por. Łk 18, 1). Modlitwa – to poniekąd pierwszy i ostatni warunek nawrócenia, postępu, świętości. Może za wiele w ostatnich czasach – przynajmniej w niektórych środowiskach – dyskutowano o kapłaństwie, o „tożsamości" kapłana, o jego znaczeniu w świecie współczesnym itp., a za mało się modlono. Za mało starano się poprzez modlitwę wcielać w życie samo kapłaństwo, urzeczywistniać jego autentyczny dynamizm ewangeliczny, potwierdzać kapłańską tożsamość. Modlitwa wyznacza istotny styl życia kapłańskiego.

[…] Pomyślcie o tych miejscach, w których ludzie tak bardzo oczekują kapłana, gdzie latami całymi odczuwając jego brak, nie przestają pragnąć jego obecności. I bywa czasem tak, że zbierają się w opuszczonej świątyni i kładą na ołtarzu pozostałą jeszcze kapłańską stułę, i odmawiają wszystkie modlitwy liturgii mszalnej, a przed przeistoczeniem zapada głęboka cisza, może tylko przerywana płaczem… tak bardzo pragną usłyszeć te słowa, które tylko kapłańskie usta mogą skutecznie wypowiedzieć, tak bardzo pragną tej eucharystycznej Komunii, która tylko przez posługę kapłana może stać się ich udziałem, i tak bardzo pragną usłyszeć Boskie słowa przebaczenia: i ja odpuszczam tobie grzechy! Tak bardzo przeżywają obecność nieobecnego wśród nich… kapłana! Takich miejsc nie brak na świecie. Więc jeżeli ktoś z Was wątpi w sens swojego kapłaństwa, jeśli sądzi, że jest „społecznie nieużyteczny" czy też niepotrzebny, niech o tym pomyśli!

Trzeba nam codziennie się nawracać – codziennie odnajdywać na nowo dar otrzymany od samego Chrystusa w sakramencie święceń, wczuwając się w zbawczą misję Kościoła i rozmyślając o ogromnym znaczeniu naszego powołania na tle tej misji.

List do kapłanów na Wielki Czwartek 1980 r. – Tajemnica i kult Eucharystii (24 lutego 1980)[89]

12. […] W szczególny sposób też ciąży na nas wszystkich, którzy z miłosierdzia Bożego jesteśmy szafarzami Eucharystii, odpowiedzialność za poglądy i postawy naszych braci i sióstr, którzy pozostają w zasięgu naszych duszpasterskich

[89] Tekst polski za: *Listy Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek (1979–1997)*, Kraków 1998, s. 66–67.

wpływów. Powołaniem naszym jest rozbudzać – przede wszystkim własnym przykładem – wszelkie zdrowe przejawy czci wobec Chrystusa obecnego i działającego w tym sakramencie miłości. Niech Bóg broni, abyśmy postępowali inaczej, abyśmy osłabiali tę cześć, „odzwyczajając" od różnych przejawów i form kultu eucharystycznego, w których wyraża się może „tradycyjna", ale zdrowa pobożność, a nade wszystko ów „zmysł wiary", będący udziałem całego Ludu Bożego, jak to przypomniał Sobór Watykański II[90].

List do kapłanów na Wielki Czwartek 1983 r. – Misterium Odkupienia (27 marca 1983)[91]

3. Odkupienie pozostaje w najściślejszej łączności z przebaczeniem. Bóg odkupił nas w Jezusie Chrystusie, ponieważ przebaczył nam w Jezusie Chrystusie. Bóg uczynił nas w Chrystusie „nowym stworzeniem", ponieważ w Nim obdarzył nas przebaczeniem. „W Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat" (2 Kor 5, 19). Pojednał zaś dlatego, że w Jezusie Chrystusie jako „pierworodnym wobec każdego stworzenia" (Kol 1, 15) została nieodwracalnie ugruntowana jedność człowieka z Bogiem. Tej jedności, którą kiedyś „pierwszy Adam" pozwolił odebrać w sobie całej rodzinie ludzkiej, nikt już nie potrafi odebrać ludzkości, skoro została zakorzeniona i ugruntowana w Chrystusie: „drugim Adamie". I dlatego w Jezusie Chrystusie ludzkość staje się wciąż „nowym stworzeniem". Staje się zaś „nowym stworzeniem" dlatego, że w Nim i przez Niego łaska odpuszczenia pozostaje niewyczerpalna wobec każdego człowieka: *copiosa apud eum redemptio*.

W Roku Jubileuszowym winniśmy, drodzy Bracia, szczególnie głęboko sobie uświadomić, że jesteśmy sługami tego pojednania z Bogiem, które raz na zawsze zostało dokonane w Jezusie Chrystusie. Jesteśmy sługami i szafarzami tego sakramentu, w którym Odkupienie wyraża się i urzeczywistnia jako przebaczenie, jako odpuszczenie grzechów.

Jakżeż wiele mówi nam ten fakt, że Chrystus po zmartwychwstaniu przyszedł znów do tego wieczernika, w którym w wielki Czwartek pozostawił apostołom, wraz z Eucharystią, sakrament służebnego kapłaństwa – i że do tych samych apostołów powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22n). W ślad za władzą sprawowania Eucharystii, czyli odnawiania w sposób sakramentalny swej własnej paschalnej Ofiary, dał im władzę odpuszczania grzechów.

---

[90] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 12: AAS 57 (1965), 16n.

[91] Tekst polski za: *Listy Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek (1979–1997)*, Kraków 1998, s. 103–105.

Kiedy w Roku Jubileuszowym będziecie rozważać, jak Wasze służebne kapłaństwo wpisane zostało w tajemnicę Chrystusowego Odkupienia, miejcie to stale przed oczyma! Jubileusz jest bowiem tym szczególnym czasem, w którym Kościół, zgodnie z prastarą tradycją, odnawia w całej wspólnocie Ludu Bożego świadomość Odkupienia poprzez szczególną intensywność przebaczenia i odpuszczenia grzechów: tego właśnie odpuszczenia i przebaczenia, którego my, kapłani Nowego Przymierza, staliśmy się po apostołach uprawnionymi szafarzami. W ślad za odpuszczeniem grzechów w sakramencie pokuty ci wszyscy, którzy, korzystając z naszej kapłańskiej posługi, przyjmują ten sakrament, mogą czerpać jeszcze pełniej ze szczodrobliwości Chrystusowego Odkupienia, dostępując odpuszczenia kar doczesnych, jakie po odpuszczeniu grzechów pozostają jeszcze do odpokutowania w tym albo w przyszłym życiu. Kościół wierzy, że wszelkie i każde odpuszczenie pochodzi z Odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Równocześnie też wierzy i ufa, że Chrystus sam przyjmuje w odpuszczeniu grzechów i kar doczesnych pośrednictwo swojego Mistycznego Ciała. Ponieważ zaś na gruncie tajemnicy Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, rozwija się w perspektywie wieczności tajemnica Świętych Obcowania, Kościół w czasie Roku Jubileuszowego patrzy ze szczególną ufnością w kierunku tej tajemnicy.

Pragnie też Kościół, bardziej niż kiedykolwiek, korzystać z zasług Matki Najświętszej, Męczenników i Świętych oraz z ich pośrednictwa, ażeby w ten sposób jeszcze bardziej uobecnić Odkupienie dokonane przez Chrystusa we wszystkich jego zbawczych skutkach i owocach. W taki sposób związana z Rokiem Jubileuszowym praktyka odpustów odsłania swój głęboki ewangeliczny sens, kiedy dobro zrodzone z odkupieńczej Ofiary Chrystusa, w całych pokoleniach męczenników i świętych Kościoła, od początku aż do naszych czasów, owocuje na nowo łaską odpuszczenia grzechów i następstw grzechu w duszach ludzi współczesnych.

Drodzy moi Bracia w Chrystusowym kapłaństwie! W ciągu Roku Jubileuszowego stańcie się w sposób szczególny nauczycielami Bożej prawdy o przebaczeniu i odpuszczeniu, tak jak jest ona stale przepowiadana przez Kościół. Ukazujcie tę prawdę w całym jej duchowym bogactwie. Szukajcie dla niej dróg w umysłach i sumieniach współczesnych ludzi. W łączności zaś z nauczaniem, stańcie się w tym Roku Świętym, w sposób szczególnie ofiarny i szczodry, szafarzami sakramentu pokuty, w którym synowie i córki Kościoła dostępują odpuszczenia grzechów. Znajdujecie w posłudze konfesjonału ten niczym niezastąpiony wyraz i sprawdzian służebnego kapłaństwa, którego wzór zostawiło nam tylu świętych kapłanów i duszpasterzy w dziejach Kościoła aż po nasze czasy. A trud tej świętej posługi niech Wam tym bardziej pomoże zrozumieć, jak głęboko służebne kapłaństwo każdego z nas wpisane jest w tajemnicę Chrystusowego Odkupienia przez krzyż i zmartwychwstanie.

List do kapłanów na Wielki Czwartek 1984 r. – Rok Święty a odnowienie się w powołaniu (7 marca 1984)[92]

2. „Na wieki będę opiewał łaski Pana".

Refren Psalmu responsoryjnego (Ps 89 [88], 2) z dzisiejszej liturgii przypomina nam, że jesteśmy w sposób szczególny „sługami Chrystusa i szafarzami Bożych tajemnic" (por. 1 Kor 4, 1), że jesteśmy ludźmi Bożej zbawczej Ekonomii, że jesteśmy świadomym „instrumentem" łaski, czyli działania Ducha Przenajświętszego w mocy Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania.

Czym jest ta Boża Ekonomia, czym jest łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa – łaska, którą zechciał sakramentalnie związać z naszym życiem kapłańskim oraz z naszym kapłańskim posługiwaniem, sprawowanym przez ludzi jakże ułomnych i niegodnych? Łaska – jak głosi Psalm dzisiejszej liturgii – jest świadectwem wierności Boga samego dla tej odwiecznej Miłości, jaką umiłował On stworzenie, a w szczególności człowieka, w swoim Przedwiecznym Synu.

Głosi Psalm: „albowiem powiedziałeś: «Na wieki ugruntowana jest łaska», utrwaliłeś swoją wierność w niebiosach" (Ps 89 [88], 3).

Ta wierność własnej Miłości – miłości miłosiernej – jest z kolei wiernością Przymierzu, jakie Bóg zawarł z człowiekiem od początku – i zawierał po wielekroć razy, chociaż człowiek po wielekroć razy temu Przymierzu nie zostawał wierny.

Łaska jest więc czystym darem Miłości, która tylko w miłości samej, a nie w czymkolwiek innym, znajduje swoje pokrycie i uzasadnienie.

Psalm sławi Przymierze, jakie Bóg zawarł z Dawidem – równocześnie zaś przez swoją treść mesjańską daje poznać, iż owo historyczne Przymierze jest tylko etapem i zapowiedzią Przymierza doskonałego w Jezusie Chrystusie: „On będzie wołał do Mnie: «Ty jesteś moim Ojcem, Bogiem moim i Skałą mojego ocalenia»" (Ps 89 [88], 27).

Łaska jako dar jest podstawą wyniesienia człowieka do godności Syna Bożego, przybranego w Chrystusie – Synu Jednorodzonym. „Z nim moja wierność i łaska; w moim imieniu moc jego się wzniesie" (Ps 89 [88], 25). Właśnie owa moc, aby stali się synami Bożymi, o jakiej mówi Prolog Janowej Ewangelii. Ta zbawcza moc cała jest dana ludzkości w Chrystusie, w Odkupieniu, w Krzyżu i Zmartwychwstaniu.

A my – słudzy Chrystusa – jesteśmy jej szafarzami.

Kapłan: człowiek zbawczej Ekonomii.

Kapłan: człowiek ukształtowany przez łaskę.

Kapłan: szafarz łaski.

***

[92] Tekst polski za: *Listy Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek (1979–1997)*, Kraków 1998, s. 111–114.

4. Drodzy, umiłowani Bracia! Odnajdujemy dzień po dniu i rok po roku nieopisaną wręcz treść i zawartość naszego kapłaństwa w głębiach tajemnicy Odkupienia. Niech ten bieżący Rok nadzwyczajnego Jubileuszu szczególnie ku temu posłuży!

– Otwierajmy coraz szerzej oczy – wzrok duszy – na to, co znaczy sprawować Eucharystię: Ofiarę samego Chrystusa, oddaną naszym kapłańskim ustom i dłoniom we wspólnocie Kościoła.

– Otwierajmy coraz szerzej oczy – wzrok duszy – na to, co znaczy odpuszczać grzechy i jednać z Bogiem nieskończenie Świętym, z Bogiem Prawdy i Miłości – ludzkie sumienia.

– Otwierajmy coraz szerzej oczy – wzrok naszej duszy – na to, co znaczy działać *in persona Christi*, w imieniu Chrystusa: działać Jego mocą – tą mocą, która zakorzenia się ostatecznie w zbawczej glebie Odkupienia.

– Otwierajmy też coraz szerzej oczy – wzrok duszy – na to, czym jest tajemnica Kościoła. Bądźmy ludźmi Kościoła!

„Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich" (Ef 4, 4–6).

A więc: „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój" (Ef 4, 3). Tak. To właśnie od Was w szczególny sposób zależy: „zachować jedność Ducha"! W epoce olbrzymich napięć, które wstrząsają ziemskim ciałem ludzkości, najważniejsza służba Kościoła rodzi się z „jedności Ducha", aby nie tylko sam nie doznał rozbicia od zewnątrz, ale ponad to jednał i jednoczył ludzi wśród spiętrzających się przeciwieństw.

Bracia! Każdemu z Was „została dana łaska według miary daru Chrystusowego […] celem budowania Ciała Chrystusowego" (Ef 4, 7. 12).

Bądźcie wierni tej łasce! Bądźcie heroicznie wierni tej łasce!

Bracia! Wielki jest dar, który otrzymaliśmy od Boga. Otrzymał go każdy z nas! Każdy kapłan może odkryć w sobie znaki szczególnego upodobania Bożego.

Niech każdy strzeże wytrwale własnego daru w całym bogactwie jego wyrazów: także wspaniałego daru celibatu dobrowolnie ofiarowanego Chrystusowi i przez Niego przyjętego dla naszego uświęcenia i dla budowania Kościoła.

5. Jezus Chrystus jest wpośród nas – i mówi: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10, 11. 14).

To On właśnie „ustanowił" i nas „pasterzami". To On też „obchodzi wszystkie miasta i wioski" (por. Mt 9, 35) – wszędzie tam, gdzie my jesteśmy posłani z naszą kapłańską i pasterską posługą.

To On, Jezus Chrystus, naucza… głosi Ewangelię królestwa i „leczy" choroby i słabości człowieka (por. Mt 9, 35) – wszędzie tam, gdzie my jesteśmy posłani z posługą Ewangelii i sakramentów.

To On, Jezus Chrystus, wciąż „lituje się" nad rzeszami ludzi – i nad każdym człowiekiem […] „znękanym, porzuconym, jak owce bez pasterza" (por. Mt 9, 36). Drodzy Bracia! W tej naszej wspólnocie liturgicznej prośmy Chrystusa o jedno: aby każdy z nas umiał lepiej, przejrzyściej, skuteczniej, służyć Jego Pasterskiej obecności wśród ludzi współczesnego świata!

To jest równocześnie tak bardzo ważne dla nas: ażeby nie ogarniała nas pokusa „nieużyteczności", że jesteśmy niepotrzebni. Bo to nieprawda. Jesteśmy potrzebni bardziej niż kiedykolwiek – bo Chrystus jest potrzebny bardziej niż kiedykolwiek! Dobry Pasterz jest potrzebny bardziej niż kiedykolwiek!

Mamy w rękach – w naszych „pustych rękach" – potężne środki działania, które dał nam Chrystus.

Pomyślcie o Słowie Bożym, „ostrzejszym niż wszelki miecz obosieczny" (por. Hbr 4, 12). Pomyślcie o modlitwie liturgicznej, szczególnie o modlitwie brewiarzowej, w której sam Chrystus modli się z nami i za nas. I pomyślcie o sakramentach, zwłaszcza o sakramencie pokuty, który jest prawdziwą „deską ratunku" dla tylu sumień, przystanią, do której udaje się tylu ludzi, także w naszych czasach. Trzeba, by kapłani, w swym własnym życiu duchowym i w życiu wiernych, nadali temu sakramentowi na nowo właściwe znaczenie.

Jest rzeczą pewną, drodzy Bracia, że przy dobrym użyciu tych „środków ubogich" (ale po Bożemu potężnych), spotkacie na Waszej drodze widome znaki nieskończonego Miłosierdzia.

A także dar nowych powołań!

Z tą świadomością podejmijmy też w naszej wspólnej modlitwie słowa Mistrza wypowiedziane kiedyś do uczniów: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Mt 9, 37–38).

Jakże bardzo słowa te są aktualne również i w naszej epoce.

Prośmy więc! I niech prosi cały Kościół! Niech w tej modlitwie wyrazi się odnowiona przez Jubileusz świadomość Tajemnicy Odkupienia.

List do kapłanów na Wielki Czwartek 1986 r. – Św. Jan Maria Vianney – wzór dla wszystkich kapłanów (16 marca 1986)[93]

Sakrament pojednania

7. Z pewnością właśnie niestrudzone oddanie się posłudze sakramentu pokuty ujawniło główny charyzmat Proboszcza z Ars i stało się zasłużonym tytułem

[93] Tekst polski za: *Listy Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek (1979–1997)*, Kraków 1998, s. 135–138.

jego sławy. Dobrze, że taki przykład pozwala nam dzisiaj przywrócić posłudze jednania należne mu znaczenie, które Synod Biskupów w roku 1983 tak słusznie uwydatnił[94]. Bez nawrócenia, pokuty i pragnienia rozgrzeszenia, do których kapłani Kościoła winni niestrudzenie zachęcać i pobudzać, cała ta upragniona odnowa pozostałaby powierzchowna i pozorna.

Proboszcz z Ars starał się przede wszystkim kształtować w wiernych pragnienie skruchy. Podkreślał piękno Bożego przebaczenia. Czyż nie poświęcił całego życia kapłańskiego i wszystkich sił sprawie nawrócenia grzeszników? Wszak to właśnie nade wszystko w konfesjonale objawia się miłosierdzie Boże. Nie zamierzał przeto chronić się przed penitentami, którzy przybywali ze wszystkich stron; poświęcał im często dziesięć godzin dziennie, niekiedy piętnaście i więcej. Było to niewątpliwie jego najcięższe umartwienie, jego „męczeństwo": przede wszystkim znosił cierpienia fizyczne na skutek upału, zimna czy tłoku; ale cierpiał również moralnie, gdyż bolał nad wyznawanymi grzechami, a jeszcze bardziej nad brakiem skruchy: „Opłakuję to, czego wy nie opłakujecie". Obok tych obojętnych w wierze, których przyjmował najlepiej jak umiał, usiłując pobudzić do miłości Boga, Pan pozwolił mu pojednać wielkich pokutujących grzeszników, a także prowadzić ich ku duchowej doskonałości, której szczerze zapragnęli. To wszystko stanowiło, z woli Boga, jego szczególne uczestnictwo w dziele Odkupienia.

Odkryliśmy dzisiaj na nowo, lepiej niż w minionym stuleciu, wspólnotowy wymiar pokuty, przygotowania do przyjęcia przebaczenia, dziękczynienia po jego otrzymaniu. Ale rozgrzeszenie sakramentalne zawsze wymaga osobistego spotkania się człowieka, przez posługę szafarza, z Chrystusem ukrzyżowanym[95]. Często, niestety, penitenci nie zbliżają się do konfesjonału tak gorliwie, jak za czasów Proboszcza z Ars. Fakt, że wielu ludzi zdaje się z różnych powodów zupełnie stronić od spowiedzi, jest znakiem, jak palącą potrzebą jest rozwijanie duszpasterstwa sakramentu pojednania, aby nieustannie ożywiać w chrześcijanach potrzebę prawdziwego, osobistego stosunku z Bogiem, aby budzić poczucie grzechu, który zamyka człowieka na kontakt z Bogiem i z bliźnimi, aby przekonywać o konieczności nawrócenia i otrzymania za pośrednictwem Kościoła rozgrzeszenia jako bezinteresownego daru od Boga, a także stworzenie warunków, które pozwolą należycie sprawować ten sakrament, pokonując uprzedzenia, fałszywy lęk czy rutynę[96]. Taka sytuacja wymaga jednocześnie, abyśmy my,

[94] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984): ASS 77 (1985), 185–275.

[95] Por. Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 20: ASS 71 (1979), 313–316.

[96] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 28: ASS 77 (1985), 250–252.

kapłani, oddali się gorliwej posłudze rozgrzeszania, poświęcając jej potrzebny czas i troskę, i – co więcej – stawiając ją na pierwszym miejscu wśród innych prac. Wierni zrozumieją wówczas, jakie znaczenie – za przykładem Proboszcza z Ars – nadajemy tej posłudze.

Jest rzeczą pewną, jak pisałem w adhortacji posynodalnej o pokucie[97], że posługa jednania jest najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, zwłaszcza tam, gdzie jest mało kapłanów. Wymaga ona od spowiednika wielkich ludzkich przymiotów, a co najważniejsze, głębokiego i szczerego życia duchowego; konieczne jest również, by sam kapłan regularnie korzystał z tego sakramentu.

Bądźcie o tym przekonani, drodzy Bracia Kapłani: ta posługa miłosierdzia jest jedną z najpiękniejszych i daje najwięcej zadowolenia. Pozwala Wam oświecać sumienia, rozgrzeszać i przywracać im moc w imię Chrystusa Pana, pozwala być lekarzem i kierownikiem duchowym; stanowi ona „niezastąpiony wyraz i sprawdzian służebnego kapłaństwa"[98].

Eucharystia: Ofiara mszy świętej, Komunia i adoracja

8. Te dwa sakramenty: pojednania i Eucharystii są ze sobą ściśle powiązane. Bez ciągle ponawianego nawracania i przyjmowania sakramentalnej łaski przebaczenia, uczestniczenie w Eucharystii byłoby pozbawione swej pełnej skuteczności zbawczej[99]. Tak jak Chrystus rozpoczął swą działalność od słów: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1, 15), tak Proboszcz z Ars zaczynał każdy dzień od posługi jednania. Najszczęśliwszy był jednak, gdy mógł doprowadzić rozgrzeszonych penitentów do Eucharystii. […]

List do kapłanów na Wielki Czwartek 1996 r. – Przypatrzmy się, bracia, powołaniu naszemu (17 marca 1996)[100]

Kapłaństwo jako *officium laudis*

6. *Gloria Dei vivens homo*. Słowa św. Ireneusza[101] w sposób dogłębny łączą chwałę Bożą z samospełnieniem człowieka. *Non nobis, Domine, non nobis, sed nomini*

[97] Por. Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 29: ASS 77 (1985), 252–256.

[98] Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1983 roku*, 3: AAS 75 (1983), cz. 1, 419.

[99] Por. Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 20: ASS 71 (1979), 309–313.

[100] Tekst polski za: *Listy Ojca Świętego Jana Pawła II do wszystkich kapłanów Kościoła na Wielki Czwartek (1979–1997)*, Kraków 1998, s. 236–237.

[101] Por. *Adv. haer.* IV, 20, 7: SCh 100/2, 648–649.

tuo da gloriam (Ps 115 [113 B], 1). Często powtarzamy te słowa psalmisty i stale sobie uświadamiamy, że „spełnianie siebie samego" w życiu ma wyższe jeszcze odniesienie i transcendentny cel. To odniesienie i ten cel zawiera się w pojęciu „chwały Bożej". Życie nasze ma się stać *officium laudis*.

Powołanie kapłańskie jest szczególnym wezwaniem do tego *officium laudis*. Ilekroć kapłan sprawuje Eucharystię, ilekroć przekazuje przebaczenie Boże w sakramencie pokuty czy też sprawuje inne sakramenty, zawsze oddaje chwałę Bogu. Trzeba więc, ażeby umiłował chwałę Boga Żywego i żeby wraz ze wspólnotą wierzących głosił tę chwałę Bożą, jaka jaśnieje w stworzeniu i odkupieniu. Kapłan powołany jest, by w sposób szczególny zjednoczył się z Chrystusem, Przedwiecznym Słowem, a zarazem prawdziwym Człowiekiem i Odkupicielem świata. W odkupieniu bowiem objawia się cała pełnia tej chwały, jaką ludzkość i całe stworzenie oddaje Ojcu w Jezusie Chrystusie. […]

***

Jubileusz kapłański jako czas radości i dziękczynienia

8. […] Dziękując, równocześnie przepraszamy Boga, a także naszych braci i siostry, za zaniedbania i braki, które wynikły z naszej ludzkiej słabości. Zgodnie z Pismem Świętym Jubileusz był nie tylko czasem dziękczynienia za zbiory, ale także czasem darowania długów. Prosimy więc Boga miłosiernego, ażeby zechciał nam podarować długi życia, jakie zaciągnęliśmy w ciągu lat naszego życia i kapłańskiego posługiwania.

„Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu" – zachęca nas apostoł. Pod wpływem tych słów „przypatrujemy się" całej przebytej drodze, w czasie której nasze powołanie potwierdzało się, pogłębiało i umacniało. „Przypatrujemy się", by jaśniej uświadomić sobie pełne miłości działanie Boga w naszym życiu. Nie możemy równocześnie zapomnieć o naszych Braciach w Kapłaństwie, którzy na tej drodze nie wytrwali. Otaczając każdego z nich modlitwą, powierzamy ich miłości Ojca.

W ten sposób „przypatrywanie się" przechodzi niezauważalnie w modlitwę. I w tej perspektywie, drodzy Bracia w kapłaństwie, pragnę zaprosić Was, byście przyłączyli się do mojego dziękczynienia za dar powołania i kapłaństwa.

List do kapłanów na Wielki Czwartek 2001 r. (25 marca 2001)[102]

2. Tegoroczny Wielki Czwartek jest pierwszym po Wielkim Jubileuszu. Doświadczenie, jakie mogliśmy przeżyć wraz z naszymi wspólnotami dzięki tej

[102] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 1028–1031.

szczególnej celebracji miłosierdzia w dwa tysiące lat po narodzinach Jezusa, staje się teraz bodźcem do wyruszenia w dalszą drogę. *Duc in altum*! Chrystus wzywa nas, byśmy wypłynęli na głębię, polegając na Jego słowie. Korzystajmy z doświadczeń jubileuszowych i nie ustawajmy w dawaniu świadectwa o Ewangelii z entuzjazmem, jaki wzbudza w nas kontemplacja oblicza Chrystusa!

Jak bowiem podkreśliłem w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte*, trzeba rozpocząć na nowo od Niego, aby w Nim otworzyć się – za przyczyną „niewyrażalnych" błagań Ducha (por. Rz 8, 26) – na spotkanie z Ojcem: „*Abba*, Ojcze!" (Ga 4, 6). Trzeba rozpocząć na nowo od Niego, aby znów odkryć źródło i głęboką logikę naszego braterstwa: „Abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem" (J 13, 34).

***

4. W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* napisałem, że prawdziwym dziedzictwem Wielkiego Jubileuszu jest doświadczenie bliższego spotkania z Chrystusem. Spośród wielu aspektów tego spotkania pragnę dziś wybrać i uczynić przedmiotem refleksji jeden: pojednanie sakramentalne. Aspekt ten stanowił zresztą jedną z centralnych treści Roku Jubileuszowego, między innymi dlatego, że wiąże się ściśle z darem odpustu. Jestem pewien, że i wy przeżyliście to doświadczenie w Kościołach lokalnych. Tutaj w Rzymie znaczny napływ osób przystępujących do sakramentu miłosierdzia był z pewnością jednym z najbardziej rzucających się w oczy zjawisk Jubileuszu i wywarł duże wrażenie nawet na obserwatorach laickich. Konfesjonały w Bazylice św. Piotra, podobnie jak w innych bazylikach, były jak gdyby „oblegane" przez pielgrzymów, którzy często musieli cierpliwie czekać, stojąc w długich kolejkach. Szczególnie znamienne było też zainteresowanie tym sakramentem, jakie okazała młodzież, obchodząc przez tydzień swój wspaniały Jubileusz.

5. Jak dobrze wiecie, w ostatnich dziesięcioleciach można było odnotować pewien kryzys tego sakramentu, wynikający z różnych przyczyn. Tej sytuacji miał zaradzić Synod sprawowany w 1984 r., którego wnioski zawarte zostały w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*.

Naiwnością byłoby sądzić, że samo ożywienie praktyki sakramentu przebaczenia w Roku Jubileuszowym jest wystarczającym dowodem trwałego odwrócenia się tendencji kryzysowej. Było to jednak zjawisko budzące optymizm. Każe nam ono uznać, że chwilowe kryzysy nie mogą przekreślić głębokich potrzeb ludzkiej duszy, które zaspokaja zbawczy zamysł Boży. Ten jubileuszowy znak trzeba przyjąć jako wskazanie z Wysoka i jako zachętę, aby z nową śmiałością wyjaśniać sens i wzywać do praktyki tego sakramentu.

6. Nie zamierzam jednak skupiać się głównie na problematyce duszpasterskiej. Wielki Czwartek – dzień w szczególny sposób poświęcony naszemu

powołaniu – skłania nas przede wszystkim do refleksji nad naszym „byciem", a zwłaszcza nad naszym dążeniem do świętości. To ona bowiem jest źródłem apostolskiej energii.

Kiedy patrzymy na Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy staje się On „chlebem łamanym" dla nas i w postawie pokornego sługi pochyla się do stóp apostołów, czyż możemy nie doznawać razem z Piotrem tego samego uczucia niegodności w obliczu ogromu otrzymanego daru? „Nigdy mi nie będziesz nóg umywał" (J 13, 8). Piotr niesłusznie odrzucił gest Chrystusa, słusznie jednak czuł się go niegodny. Ważne jest, abyśmy odczuli w tym dniu, który w szczególny sposób jest dniem miłości, że łaska kapłaństwa jest przeobfitym darem miłosierdzia.

Miłosierdziem jest całkowita bezinteresowność, z jaką Bóg nas wybrał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" (J 15, 16).

Miłosierdziem jest wyrozumiałość, z jaką nas wzywa, byśmy działali jako Jego przedstawiciele, choć wie, że jesteśmy grzeszni.

Miłosierdziem jest przebaczenie, którego On nigdy nam nie odmawia, jak nie odmówił go Piotrowi, choć on się Go wyparł. Także do nas odnosi się stwierdzenie, że „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia" (Łk 15, 7).

7. Odkryjmy zatem na nowo nasze powołanie jako „tajemnicę miłosierdzia". W Ewangelii czytamy, że właśnie w takiej duchowej postawie Piotr przyjął swe szczególne posłannictwo. Jego doświadczenie jest wzorcem dla wszystkich, którzy wraz z różnymi stopniami sakramentu święceń otrzymali też zadanie apostolskie.

Przychodzi tu na myśl scena cudownego połowu, opisana w Ewangelii Łukaszowej (Łk 5, 1–11). Jezus żąda od Piotra aktu zaufania Jego słowu, wzywając go, by wypłynął na głębię i zarzucił sieci. Jest to żądanie, po ludzku biorąc, niezrozumiałe: czyż można Mu uwierzyć po bezsennej i męczącej nocy, strawionej na bezowocnym połowie? Ale ponowna próba, podjęta „na słowo Jezusa", zmienia wszystko. Ilość złowionych ryb jest tak wielka, że pękają sieci. Słowo objawia swą moc. Budzi zachwyt, ale zarazem bojaźń i drżenie, jakich doznaje człowiek, gdy niespodziewanie oświeci go snop mocnego światła i obnaży wszystkie jego ułomności. Piotr wykrzykuje: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny" (Łk 5, 8). Ledwo jednak zdoła dokończyć to wyznanie, gdy oto miłosierdzie Mistrza staje się dla niego początkiem nowego życia: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił" (Łk 5, 8). „Grzesznik" staje się szafarzem miłosierdzia. Ten, który łowił ryby, odtąd „ludzi łowić będzie".

8. Wielka to tajemnica, drodzy Kapłani: Chrystus nie obawiał się wybrać swoich szafarzy spośród grzeszników. Czyż nie tego właśnie doświadczamy? Piotrowi będzie dane uświadomić to sobie jeszcze głębiej podczas wzruszającej rozmowy

z Jezusem zmartwychwstałym. Nauczyciel, zanim powierzy mu misję pasterską, zadaje mu kłopotliwe pytanie: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21, 15). Stawia je człowiekowi, który kilka dni wcześniej aż trzykrotnie się Go zaparł. Zrozumiały jest zatem pokorny ton odpowiedzi: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21, 17). Właśnie ta miłość w pełni świadoma własnej ułomności, ta miłość wyznana z drżeniem, ale i z ufnością, jest motywem powierzenia Piotrowi posługi: „Paś baranki moje", „paś owce moje" (por. J 21, 15–17). Właśnie dzięki tej miłości, jeszcze bardziej roznieconej ogniem Pięćdziesiątnicy, Piotr będzie mógł wypełnić otrzymaną misję.

9. A czyż powołanie Pawła nie narodziło się właśnie z doświadczenia miłosierdzia? Nikt nie odczuł tak jak on darmowości Chrystusowego wyboru. Pamięć o tym, że był w przeszłości zawziętym prześladowcą Kościoła, zawsze pozostanie dla niego wyrzutem sumienia: „Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży" (1 Kor 15, 9). A jednak ta pamięć nie stłumi bynajmniej jego entuzjazmu, ale jakby doda mu skrzydeł. Im mocniej człowiek zazna miłosierdzia, tym silniej odczuwa potrzebę świadczenia o nim i przekazywania go innym. „Głos", który przemawia do Pawła na drodze do Damaszku, wprowadza go w samo serce Ewangelii i pozwala mu odkryć, że jest ona miłosierną miłością Ojca, który w Chrystusie jedna ze sobą świat. Opierając się na tej prawdzie, Paweł zrozumie także, że misja apostolska jest posługą pojednania: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania" (2 Kor 5, 18–19).

10. Drodzy Kapłani, świadectwa Piotra i Pawła zawierają cenne wskazania dla nas. Zachęcają nas, byśmy przeżywali dar posługi kapłańskiej w postawie bezgranicznej wdzięczności: my sami na nic nie zasłużyliśmy, wszystko jest łaską! Zarazem doświadczenie obydwóch apostołów skłania nas do oddania się miłosierdziu Bożemu, abyśmy mogli ze szczerą skruchą powierzyć Mu nasze ułomności i z pomocą Jego łaski wejść znów na drogę świętości. W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* wskazałem dążenie do świętości jako pierwszy punkt mądrego „programu" duszpasterskiego. Jest to podstawowe zadanie wszystkich wierzących, o ileż bardziej zatem powinno dotyczyć nas[103]. Dlatego ważne jest, abyśmy na nowo odkryli sakrament pojednania jako podstawowe narzędzie naszego uświęcenia. Zwracając się do brata w kapłaństwie z prośbą o rozgrzeszenie, którego tak często my sami udzielamy naszym wiernym, możemy doświadczyć tej wielkiej i krzepiącej prawdy, że jesteśmy nie tylko szafarzami, ale przede wszystkim członkami jednego ludu – ludu „zbawionych". To, co mówił

[103] Por. Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 30–31.

św. Augustyn o misji biskupiej, dotyczy także posługi kapłańskiej: „Choć lękam się tego, kim jestem dla was, pociesza mnie to, kim jestem z wami. Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem […]. To pierwsze miano jest zagrożeniem, drugie wybawieniem”[104]. Dobrze jest móc wyznać grzechy i usłyszeć kojące słowa, które napełniają nas miłosierdziem i pozwalają znów wyruszyć w drogę. Tylko ten, kto zaznał czułego uścisku Ojca, opisanego w Ewangelii w przypowieści o synu marnotrawnym – „rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20) – może przekazywać innym cały jego żar, gdy sam, uzyskawszy przebaczenie, staje się jego szafarzem.

11. W tym świętym dniu prośmy zatem Chrystusa, aby pomógł nam odkryć w pełni – dla siebie samych – piękno tego sakramentu. Czyż to nie sam Jezus dopomógł Piotrowi dokonać tego odkrycia? „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13, 8). Oczywiście, Jezus nie mówił tu bezpośrednio o sakramencie pojednania, ale jak gdyby go przywoływał, nawiązując do owego procesu oczyszczenia, który Jego odkupieńcza śmierć miała rozpocząć, a ekonomia sakramentalna udostępniać ludziom w ciągu stuleci.

Drodzy Kapłani, przystępujmy często do tego sakramentu, aby Bóg mógł nieustannie oczyszczać nasze serca i czynić nas mniej niegodnymi tajemnic, które sprawujemy. Powołani, aby ukazywać oblicze Dobrego Pasterza, a zatem aby mieć serce samego Chrystusa, musimy bardziej niż inni modlić się żarliwymi słowami Psalmisty: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego” (Ps 51 [50], 12). Sakrament pojednania, nieodzowny w życiu każdego chrześcijanina, jawi się także jako podpora, drogowskaz i lekarstwo w życiu kapłańskim.

12. Kapłan, który przeżywa w pełni radosne doświadczenie sakramentalnego pojednania, odczuwa całkiem naturalną potrzebę przypominania braciom słów św. Pawła: „Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 20).

Choć na kryzys sakramentu pojednania, o którym wspomniałem wyżej, składają się wielorakie czynniki – poczynając od zmniejszenia się wrażliwości na grzech, aż po płytkie rozumienie sakramentalnej ekonomii Bożego zbawienia – to jednak powinniśmy może uznać, że na niekorzyść sakramentu mogło czasem wpłynąć także pewne osłabienie naszego entuzjazmu i dyspozycyjności, jakie okazujemy, sprawując tę trudną i delikatną posługę.

A przecież trzeba dziś bardziej niż kiedykolwiek nakłaniać Lud Boży do ponownego odkrycia tego sakramentu. Trzeba stanowczo i z przekonaniem głosić, że sakrament pokuty jest zwyczajną drogą do uzyskania przebaczenia

[104] Św. Augustyn, *Sermones*, 340, 1.

i odpuszczenia grzechów ciężkich popełnionych po chrzcie. Trzeba sprawować ten sakrament jak najlepiej, w przepisanych formach liturgicznych, aby zachowywał on w pełni swą fizjonomię celebracji Bożego Miłosierdzia.

List do kapłanów na Wielki Czwartek 2002 r. (17 marca 2002)[105]

2. Rozmyślając z radością nad tym darem, chciałbym w tym roku zatrzymać się wraz z Wami na tym wymiarze naszej misji, na który już w zeszłym roku, z tej samej okazji zwróciłem Waszą uwagę. Uważam bowiem, że zasługuje on na jeszcze większe zgłębienie. Myślę tutaj o misji, jaką Pan nam powierzył, abyśmy reprezentowali Go nie tylko podczas Ofiary eucharystycznej, lecz także w sakramencie pojednania.

Sakramenty te łączy głęboka więź. Eucharystia, szczyt ekonomii sakramentalnej, jest też jej źródłem: wszystkie sakramenty w pewnym sensie z niej wypływają i do niej prowadzą. Dotyczy to w sposób szczególny sakramentu, który został naznaczony jako „skuteczny znak" przebaczenia od Boga, który powtórnie przyjmuje w swe ramiona skruszonego grzesznika. Eucharystia bowiem, jako uobecnienie ofiary Chrystusa, ma także za zadanie ustrzec nas przed grzechem. *Katechizm Kościoła katolickiego* wyraża się o tym w ten sposób: „Eucharystia nie może jednoczyć nas z Chrystusem, nie oczyszczając nas równocześnie z popełnionych grzechów i nie zachowując nas od grzechów w przyszłości"[106]. Niemniej, w ekonomii łaski, jaką obrał Chrystus, moc oczyszczająca Eucharystii dokonuje bezpośrednio wymazania grzechów lekkich, zaś w przypadku grzechów śmiertelnych, które w sposób radykalny naruszają więź wiernego z Bogiem i komunię z Kościołem, jedynie pośrednio zmierza ku temu. „Celem Eucharystii – jak dalej przypomina Katechizm – nie jest […] odpuszczenie grzechów śmiertelnych. Jest ono właściwe dla Sakramentu Pojednania. Eucharystia jest natomiast sakramentem tych, którzy pozostają w pełnej komunii z Kościołem"[107].

Potwierdzając tę prawdę, Kościół nie zamierza w żaden sposób umniejszyć roli Eucharystii. Zamiarem Kościoła jest ujęcie jej znaczenia w kontekście całej ekonomii sakramentalnej, tak jak zostało to przewidziane przez zbawczą mądrość Bożą. Taki zresztą kierunek został stanowczo wskazany przez apostoła, gdy pisał do Koryntian: „Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie,

[105] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 3: *Listy*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 1034–1040.

[106] *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1393.

[107] *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1395.

winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije" (1 Kor 11, 27–29). W ślad za tym Pawłowym ostrzeżeniem idzie zasada, według której, „jeśli ktoś ma świadomość grzechu ciężkiego, przed przyjęciem Komunii powinien przystąpić do sakramentu pojednania"[108].

3. Przypominając o tej prawdzie, pragnę Was, drodzy Bracia w kapłaństwie, gorąco zaprosić – jak to już uczyniłem w minionym roku – abyście sami odkrywali i pomagali innym odkrywać piękno sakramentu pojednania. Niestety, już od kilku dziesięcioleci sakrament ten z różnych powodów przeżywa pewien kryzys. Odnosiłem się do niego wielokrotnie. Zechciałem nawet, aby temat ten stał się przedmiotem refleksji Synodu Biskupów, którego wskazówki zawarłem następnie w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*. Z drugiej strony wspominam z radością te pozytywne znaki, które szczególnie podczas Roku Jubileuszowego ukazały, jak sakrament ten, właściwie przedstawiany i przeżywany, może zostać w dużej mierze na nowo odkryty również przez młodzież. Owo odkrywanie jest z pewnością poparte potrzebą osobistego kontaktu, który dzisiaj wydaje się być szczególnie utrudniony ze względu na coraz szybsze tempo życia społeczeństw zdominowanych przez technologię, ale też właśnie dlatego odczuwany coraz bardziej jako życiowa konieczność. Oczywiście można wychodzić naprzeciw tej potrzebie na różne sposoby. Nie można nie uznać faktu, że sakrament pojednania, mimo iż nie jest jedną z wielu terapii psychologicznych, przynosi w obfitości znaczące zaspokojenie również tej potrzeby. Czyni to, ustanawiając – poprzez przyjacielskie oblicze brata – więź, która łączy skruszonego grzesznika z miłosiernym Sercem Bożym.

Tak, zaprawdę nieskończenie wielka jest mądrość Boża, która wraz z ustanowieniem tego sakramentu zaradziła również tej wielkiej i nieprzemijającej potrzebie ludzkiego serca. Jesteśmy wezwani, by być oddanymi i światłymi przekazicielami tej właśnie mądrości przez osobisty kontakt, który winniśmy nawiązywać z licznymi braćmi i siostrami w sakramencie pokuty. W tym kontekście pragnę stanowczo podkreślić, że sprawowanie indywidualne jest powszechną formą udzielania tego sakramentu i tylko w „przypadkach poważnej konieczności" jest uprawnione sięganie do formy wspólnotowej z wyznaniem grzechów i zbiorowym rozgrzeszeniem. Dobrze znane są warunki niezbędne do tej formy rozgrzeszenia. Trzeba zwłaszcza przypomnieć, że nigdy nie zwalnia ona od kolejnej, już indywidualnej spowiedzi z grzechów ciężkich. Do ważności takiego rozgrzeszenia wierni są zatem zobowiązani powziąć postanowienie, że wyspowiadają się indywidualnie[109].

---

108 *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1385.

109 Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1483.

4. Z radością i nadzieją odkryjmy na nowo ten sakrament. Przeżywajmy go przede wszystkim dla nas samych jako głęboką potrzebę i jako nieustannie oczekiwaną łaskę, aby nasze kroczenie ku świętości i nasze posłannictwo dokonywało się z nową energią i nowym zapałem.

Jednocześnie starajmy się być prawdziwymi sługami miłosierdzia. Wiemy przecież, że w tym sakramencie, jak i we wszystkich pozostałych, nie tylko dajemy świadectwo łaski zstępującej z Wysokości, która działa *ex opere operato*, ale też jesteśmy powołani do tego, aby być jej czynnymi narzędziami. Innymi słowy Bóg liczy również na nas, na nasze oddanie i wierność, aby mógł dokonywać cudów w ludzkich sercach. To kładzie na nas szczególną odpowiedzialność. W sprawowaniu tego sakramentu, może nawet bardziej niż pozostałych, jest ważne, aby wierni żywo doświadczali oblicza Chrystusa Dobrego Pasterza.

Pozwólcie, że zatrzymam się z Wami nad tym tematem, jakby przenosząc się do miejsc – katedr, parafii, sanktuariów lub jeszcze innych – w których każdego dnia podejmujecie trud sprawowania tego sakramentu. Przychodzą w tym momencie na myśl karty Ewangelii, które bezpośrednio ukazują nam miłosierne oblicze Boga. Jak nie skierować swej myśli ku wzruszającemu spotkaniu syna marnotrawnego z miłosiernym ojcem? Lub też do obrazu owcy, zgubionej i odnalezionej, którą pasterz uradowany bierze na swe ramiona? Każdy z nas, drodzy Bracia, winien dawać świadectwo tego ojcowskiego brania w ramiona i tej radości Dobrego Pasterza, w momencie, w którym zostajemy wezwani, aby dla pokutującego stać się szafarzami przebaczenia.

Aby jeszcze bardziej uwydatnić niektóre wymiary tego szczególnego dialogu zbawienia, jakim jest sakrament pojednania, chciałbym przytoczyć jako „biblijną ikonę" spotkanie Jezusa z Zacheuszem (por. Łk 19, 1–10). Wydaje mi się bowiem, że to, co zaszło pomiędzy Jezusem a zwierzchnikiem celników z Jerycha, przypomina pod wieloma względami celebrację sakramentu miłosierdzia. Śledząc to krótkie, ale jakże intensywne opowiadanie, chciejmy dostrzec w zachowaniu i głosie Chrystusa wszystkie te odcienie mądrości ludzkiej i nadprzyrodzonej, które również i my winniśmy starać się wyrazić, aby sakrament był przeżywany w sposób najlepszy z możliwych.

5. Opowiadanie, jak wiemy, przedstawia spotkanie pomiędzy Jezusem i Zacheuszem prawie jako wydarzenie przypadkowe. Jezus przybywa do Jerycha i przechodzi przez nie otoczony tłumem (por. Łk 19, 3). Zacheusz wspina się na sykomorę, kierowany jakby tylko zwykłą ciekawością. Czasami ludzkie spotkania z Bogiem wydają się przypadkowe. Nic jednak, co pochodzi od Boga, nie jest dziełem przypadku. Żyjąc w czasach, w których rzeczywistość duszpasterska jest tak zróżnicowana, możemy czasami zniechęcać się lub tracić motywację przez fakt, iż wielu chrześcijan nie tylko nie przykłada należytej wagi do życia sakramentalnego, ale też często, kiedy przystępują oni do sakramentów, czynią

to w sposób powierzchowny. Ten, kto ma doświadczenie spowiednicze, wie, w jaki sposób podchodzi się do tego sakramentu w codziennym życiu, może wielokrotnie przeżywać niepokój wobec faktu, iż niektórzy wierni idą do spowiedzi, nie wiedząc nawet, co właściwie przez to chcą otrzymać. Dla niektórych decyzja o pójściu do spowiedzi może być motywowana jedynie potrzebą, by być wysłuchanym. Dla innych pragnieniem otrzymania porady. Dla innych z kolei psychologiczną koniecznością uwolnienia się z „poczucia winy". Dla wielu decyzja ta jest poparta prawdziwą potrzebą odnowienia więzi z Bogiem, ale spowiadają się bez wystarczającego zrozumienia obowiązków, jakie stąd wypływają, może też czyniąc rachunek sumienia w sposób bardzo uproszczony z powodu braku świadomości, jakie są zasady życia moralnego inspirowanego Ewangelią. Któż ze spowiedników nie przeżył tego doświadczenia?

W przypadku Zacheusza wszystko, co się mu przydarza, jest zadziwiające. Jeśli nie byłoby w pewnym momencie „niespodziewanego" spojrzenia Chrystusa, pozostałby on niemym widzem, obserwującym Jego przejście ulicami Jerycha. Jezus przeszedłby obok, a nie wkroczyłby w jego życie. On sam nie przypuszczał, iż ciekawość, która popchnęła go do wykonania tak osobliwego gestu, była już owocem miłosierdzia, jakie go poprzedzało, pociągało i wkrótce miało go zmienić w głębi serca.

Moi drodzy Bracia Kapłani! Myśląc o wielu naszych penitentach, przeczytajmy powtórnie tę zadziwiającą wskazówkę, jaką ewangelista Łukasz daje, opisując postępowanie Jezusa: „Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu" (Łk 19, 5).

Każde spotkanie z wiernym, który prosi nas o spowiedź, nawet jeśli czyni to w sposób nieco powierzchowny, niedostatecznie umotywowany i przygotowany, dzięki zadziwiającej łasce Bożej może być tym „miejscem" w pobliżu sykomory, w którym Jezus zwrócił swe oczy na Zacheusza. Nie potrafimy ocenić, jak głęboko oczy Chrystusa przeniknęły duszę celnika w Jerychu. Wiemy jednak, że są to te same oczy, które kierują wzrok na każdego z naszych penitentów. My w sakramencie pojednania jesteśmy tylko pośrednikami w spotkaniu nadprzyrodzonym, posiadającym własne prawa, które mamy jedynie przestrzegać i wypełniać. Musiało to być dla Zacheusza wstrząsające doświadczenie, kiedy został zawołany po imieniu. Jego imię w ustach wielu współmieszkańców było obarczone pogardą. Teraz słyszał je wymawiane z łagodnością, która nie tylko wyrażała zaufanie, ale też serdeczność, niemal potrzebę przyjaźni. Tak, Jezus zwraca się do Zacheusza jak do starego przyjaciela, może trochę zapomnianego, z którego jednak w swojej wierności nie zrezygnował i dlatego, posługując się delikatnym przymusem uczucia, wchodzi w życie i w dom odnalezionego przyjaciela: „Zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu" (Łk 19, 5).

6. Uderza w opowiadaniu ewangelisty Łukasza ton języka: wszystko jest takie osobiste, takie delikatne, takie serdeczne! Nie chodzi tu wyłącznie o poruszające rysy człowieczeństwa. W głębi tego opowiadania kryje się istotna konieczność, którą Jezus wyraża jako Ten, który ostatecznie objawia miłosierdzie Boże. Mówi on: „Muszę się zatrzymać w twoim domu", lub tłumacząc bardziej dosłownie: „jest konieczne dla mnie, abym się zatrzymał w twoim domu" (Łk 19, 5). Postępując za tajemniczą mapą ścieżek, które wyznaczył Mu Ojciec, spotkał na swej drodze także Zacheusza. Zatrzymuje się przy nim, aby nastąpiło spotkanie, które jakby od początku było przewidziane. Dom tego grzesznika, na przekór szemraniom ludzkiej mierności, ma się stać miejscem objawienia, scenerią cudu miłosierdzia. Oczywiście nie dojdzie do tego, jeśli Zacheusz nie uwolni swego serca z więzów egoizmu i niesprawiedliwości dopuszczającej się oszustwa. Otrzymał już jednak dar miłosierdzia, który jest bezwarunkowy i pełny obfitości. Miłosierdzie go ubiegło!

To właśnie dzieje się w każdym spotkaniu sakramentalnym. Nie możemy myśleć, że to grzesznik wysługuje sobie miłosierdzie przez swoją wędrówkę ku nawróceniu. Wręcz przeciwnie, to miłosierdzie kieruje go na drogę nawrócenia. Człowiek sam z siebie nie jest zdolny do niczego. Na nic też nie zasługuje. Spowiedź, zanim stanie się wędrówką człowieka ku Bogu, jest wpierw wejściem Boga do człowieczego domu.

W każdej spowiedzi możemy zatem spotykać najbardziej różnorodne typy osób. Jednej rzeczy powinniśmy być pewni: jeszcze przed naszym wezwaniem, a potem przed naszymi sakramentalnymi słowami, bracia, którzy proszą o naszą posługę, już są objęci miłosierdziem, które działa w ich sercach. Dałby Bóg, byśmy przez nasze słowo i pasterskiego ducha byli zawsze oddani każdemu człowiekowi, zdolni do zrozumienia jego problemów i do towarzyszenia mu z wyczuciem w jego wędrówce, przekazując mu ufność w dobroć Bożą i stając się pośrednikami miłosierdzia, które go obejmuje, i miłości, która go ocala.

7. „Muszę się zatrzymać w twoim domu". Spróbujmy zagłębić się jeszcze bardziej w znaczenie tych słów. Są one swoistą proklamacją. Wskazują one na wybór, jakiego dokonał Chrystus, ale wpierw jeszcze na wolę Ojca. Jezus przedstawia się jako ten, który ma konkretne posłannictwo. On sam ma pewne „prawo", którego musi przestrzegać: wolę Ojca, której wypełnienie z miłością ma stać się Jego „pokarmem" (por. J 4, 34). Słowa, którymi Jezus zwraca się do Zacheusza nie są tylko sposobem nawiązania kontaktu, lecz ogłoszeniem realizacji planu przewidzianego przez Boga.

Do spotkania dochodzi w perspektywie Słowa Bożego, które jest tożsame ze Słowem i Obliczem Chrystusa. Taki też jest niezbędny punkt wyjścia dla każdego autentycznego spotkania w sprawowaniu sakramentu pokuty. Biada, jeśli wszystko sprowadziłoby się do posługiwania jedynie poprzez ludzkie środki

zaradcze. Zwracanie uwagi na zasady ludzkiego porozumiewania się może być przydatne i nie powinno być pominięte, jednak wszystko musi być oparte na Słowie Bożym. Stąd też rytuał tego sakramentu przewiduje, aby również wobec spowiadającego się było to Słowo głoszone.

Jest to szczegół, którego nie można nie doceniać, nawet jeśli jest on niełatwy do wykonania. Spowiednicy wciąż doświadczają, jak trudno jest przedstawić wymogi Słowa Bożego komuś, kto je zna jedynie powierzchownie. Oczywiście chwila sprawowania sakramentu pokuty nie jest najodpowiedniejszą, aby troszczyć się o nadrobienie tych braków. Należy z mądrością pasterską zadbać o to w fazie przygotowawczej, udzielając podstawowych wskazań, pozwalających każdemu skonfrontować się z prawdą Ewangelii. W każdym przypadku spowiednik winien wykorzystać spotkanie sakramentalne, by pomóc penitentowi w dostrzeżeniu miłosiernej wyrozumiałości Boga, który wyciąga ku niemu rękę nie po to, aby go zranić, lecz by ocalić.

Zresztą, jak ukryć obiektywne trudności, jakie w tym względzie stwarza dominująca kultura naszych czasów? Także dla dojrzałych chrześcijan jest ona nierzadko barierą w dążeniu do życia w zgodzie z przykazaniami Bożymi i opartymi na nich wyraźnymi wskazaniami Magisterium Kościoła. Jest tak w przypadku wielu problemów etyki seksualnej i rodzinnej, bioetyki, moralności zawodowej i społecznej, ale także w przypadku obowiązków związanych z praktyką religijną i z uczestnictwem w życiu Kościoła. Stąd potrzeba pracy katechetycznej, którą nie można obarczać spowiednika w momencie udzielania sakramentu. Lepiej, aby stało się to tematem pogłębionej refleksji podczas przygotowania do spowiedzi. Wielką pomocą ku temu może być celebracja tego sakramentu obejmująca zbiorowe przygotowanie, zakończone następnie indywidualną spowiedzią.

„Ikona biblijna" Zacheusza oferuje ponownie istotną wskazówkę, która pomaga dobrze to ująć. W sakramencie, zanim dojdzie do spotkania z „przykazaniami Bożymi", następuje spotkanie w Jezusie z „Bogiem przykazań". Jezus przedstawia Zacheuszowi siebie samego: „Muszę się zatrzymać w twoim domu". On jest darem dla Zacheusza i jednocześnie On jest „prawem Bożym" dla niego. Kiedy spotyka się Jezusa jako dar, wówczas najbardziej wymagające oczekiwania prawa nabierają tej „lekkości", jaka płynie z łaski, zgodnie z tą nadprzyrodzoną dynamiką, która pozwoliła św. Pawłowi powiedzieć: „Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa" (Ga 5, 18). Każde sprawowanie sakramentu pokuty winno wywoływać w duszy skruszonego grzesznika ten sam wybuch radości, jaki spowodowały słowa Chrystusa w Zacheuszu, który „zszedł […] z pośpiechem i przyjął Go rozradowany" (Łk 19, 6).

8. Pierwszeństwo i obfitość miłosierdzia nie może jednakże spowodować zapomnienia, że jest ono tylko założeniem możliwości zbawienia, które realizuje się w stopniu, w jakim spotka się z odpowiedzią ze strony człowieka. W istocie,

przebaczenie udzielone podczas sakramentu pojednania nie jest jakimś aktem zewnętrznym, rodzajem prawnego „rozporządzenia regulującego" stan rzeczy, ale prawdziwym spotkaniem grzesznika z Bogiem, które na nowo ustanawia więzi przyjaźni zerwane przez grzech. „Prawda" tych więzi domaga się, aby człowiek oddał się w otwarte, miłosierne ramiona Boga, pokonując wszelkie opory związane z grzechem.

To właśnie zachodzi w przypadku Zacheusza. Czując się traktowanym jak „syn", zaczyna on myśleć i zachowywać się jak syn i pokazuje to, na nowo odnajdując braci. Pod wpływem pełnego miłości spojrzenia Chrystusa jego serce otwiera się na miłość bliźniego. Od zamknięcia w sobie, które prowadziło go do wzbogacenia bez zwracania uwagi na cierpienia innych, przechodzi do postawy pełnej otwartości, która wyraża się w faktycznym „rozdaniu" swojego majątku: „połowy dóbr" dla ubogich. Niesprawiedliwości przejawiającej się w oszukiwaniu braci uczyni zadość w czwórnasób: „A jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie" (Łk 19, 8). Dopiero w tym momencie miłość Boża osiąga swój cel i dokonuje się zbawienie: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu" (Łk 19, 9).

Ta droga zbawienia, ukazana w sposób tak jasny w opowiadaniu o Zacheuszu, musi nas ukierunkować, drodzy Bracia Kapłani, ku spełnianiu naszej trudnej posługi spowiedników z pełną mądrości równowagą pasterską. Zawsze była ona wystawiona na przeciwstawne naciski dwóch ekstremów: rygoryzmu i laksyzmu. Rygoryzm nie bierze pod uwagę pierwszej części epizodu z Zacheuszem. Nie uwzględnia uprzedzającego wszystko miłosierdzia, które popycha ku nawróceniu i dodaje wagi nawet najmniejszym postępom w miłości, ponieważ Ojciec chce uczynić nawet rzeczy niemożliwe, by ocalić utraconego syna. „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło" (Łk 19, 10). Drugie ekstremum to laksyzm, który nie bierze pod uwagę faktu, że pełne zbawienie, nie tylko proponowane, ale przyjęte, które prawdziwie uzdrawia i dźwiga z upadku, zakłada autentyczne nawrócenie ku wymogom miłości Bożej. Jeśli Zacheusz przyjąłby Pana w swoim domu bez otwarcia się na miłość, bez postanowienia, że naprawi wyrządzone krzywdy, i bez stanowczej decyzji o odnowie życia, nie otrzymałby w głębi duszy przebaczenia, które Pan z tak wielką pieczołowitością mu zaoferował.

Trzeba uważać, aby utrzymać należytą równowagę, która chroniłaby przed narażeniem kogoś na niebezpieczeństwa tych dwóch ekstremów. Rygoryzm druzgocze i oddala. Laksyzm myli i łudzi. Szafarz sakramentu pojednania, który wobec grzesznika jest wcieleniem oblicza Dobrego Pasterza, winien w jednakowym stopniu wyrażać uprzedzające miłosierdzie, jak też uzdrawiające i kojące przebaczenie. Właśnie na gruncie tych reguł kapłan jest powołany, by w rozmowie z grzesznikiem rozeznać, czy jest on gotów na rozgrzeszenie sakramentalne. Z pewnością delikatność, jaka konieczna jest w spotkaniu z duszami w chwili

tak osobistej i często pełnej bólu, wymaga wielkiej dyskrecji. Jeśli nie ma podstaw, by sądzić inaczej, spowiednik musi zakładać, iż penitent, wyznając grzechy, ma prawdziwy żal i wynikającą z niego rzeczywistą wolę poprawy. Takie założenie będzie ostatecznie uzasadnione, jeśli przyjdzie z pomocą posługa duszpasterska związana z sakramentem pojednania, która zagwarantuje takie przygotowanie do sakramentu, by pomogło ono każdemu dojrzeć do właściwej świadomości tego, o co przychodzi prosić. Niemniej jest jasne, iż w przypadku, w którym byłoby inaczej, spowiednik ma obowiązek powiedzieć penitentowi, iż nie jest on jeszcze w pełni gotowy na rozgrzeszenie. Jeśli byłoby ono udzielone temu, kto otwarcie zaświadcza o braku chęci poprawy, to ryt ten zostałby sprowadzony do czystej iluzji, a nawet aktu czysto magicznego, może zdolnego dać pozorny pokój, ale z pewnością nie głęboki pokój sumienia, gwarantowany przez serdeczny uścisk Boga.

9. W świetle tego, co zostało powiedziane, jawi się w sposób pełniejszy, dlaczego osobiste spotkanie pomiędzy spowiednikiem a penitentem jest powszechną formą pojednania sakramentalnego, podczas gdy rozgrzeszenie zbiorowe ma charakter wyjątkowy. Jak wiadomo, po wiekach, w których dominowała formuła spowiedzi publicznej, praktyka Kościoła stopniowo doszła do celebracji sakramentu pokuty w formie indywidualnej. Ten rozwój nie tylko nie zmienił istoty sakramentu – i nie mogło być inaczej! – ale jeszcze pogłębił jego wymowę i skuteczność. Nie nastąpiło to bez udziału Ducha Świętego, który także w ten sposób wypełniał zadanie prowadzenia Kościoła „do całej prawdy" (J 16, 13).

Rzeczywiście, zwyczajna forma sakramentu pojednania nie tylko wyraża dobrze prawdę o miłosierdziu Bożym i przebaczeniu, które w nim ma źródło, ale również prawdę o człowieku w jednym z jego podstawowych aspektów: niepowtarzalności każdej osoby, która mimo iż żyje w kontekście relacji i wspólnot, nigdy nie poddaje się zredukowaniu do roli elementu bezkształtnego tłumu. Dlatego właśnie wezwanie kogoś po imieniu odbija się w jego duszy tak głębokim echem. Świadomość, że jesteśmy znani i akceptowani takimi, jacy jesteśmy, w najbardziej osobistym wymiarze, pozwala nam poczuć, iż naprawdę żyjemy. Duszpasterstwo powinno bardziej brać pod uwagę ten aspekt, aby zrównoważyć w sposób pełen mądrości chwile zgromadzeń, w których podkreślona jest waga wspólnoty kościelnej z tymi, które wymagają pełnego uwagi wychodzenia naprzeciw potrzebom pojedynczej osoby. Ludzie zazwyczaj oczekują, że zostaną rozpoznani i prowadzeni, i właśnie dzięki tej bliskości mocniej odczuwają miłość Boga.

W tej perspektywie sakrament pojednania jawi się jako jedna z uprzywilejowanych dróg takiej właśnie pedagogiki osobowej. Tutaj Dobry Pasterz, poprzez oblicze i głos kapłana, zbliża się do każdego, aby rozpocząć z nim dialog polegający na wysłuchaniu, udzieleniu rady, duchowego wsparcia i przebaczenia. Miłość

Boża potrafi skupić się na każdym człowieku, bez umniejszania pozostałym. Kto dostępuje sakramentalnego przebaczenia, musi poczuć ciepło tej osobistej troski. Musi doświadczać intensywności ojcowskiego objęcia, z jakim przyjmuje syna marnotrawnego: „rzucił mu się na szyję i ucałował go" (Łk 15, 20). Musi usłyszeć ten ciepły, przyjacielski głos, który dochodzi do celnika Zacheusza, wzywając go po imieniu do rozpoczęcia nowego życia (por. Łk 19, 5).

10. Stąd też istnieje potrzeba odpowiedniego przygotowania spowiednika do sprawowania tego sakramentu. Musi ono przebiegać w taki sposób, aby dać wyraz godności aktu liturgicznego, także przez jego zewnętrzną oprawę, według norm wskazanych przez Rytuał Sakramentu Pokuty. Nie wyklucza to możliwości pasterskiego przystosowania do wymogów okoliczności, gdy w świetle klasycznej zasady, która mówi, iż *suprema lex* Kościoła to *salus animarum*, sugerowałyby to różnorakie potrzeby penitenta. Dlatego pozwólmy się prowadzić mądrości świętych. Pójdźmy odważnie z propozycją spowiedzi także do młodych. Bądźmy pośród nich, stając się ich przyjaciółmi i ojcami, ich powiernikami i spowiednikami. Potrzebują oni odnaleźć w nas tak jednych, jak i drugich, jeden i drugi wymiar.

Dokładajmy też starań, aby wciąż uaktualniać nasze przygotowanie teologiczne, przede wszystkim w obliczu nowych wyzwań etycznych, pozostając zawsze zakotwiczeni w nauczaniu Magisterium Kościoła. Zdarza się czasami, że wierni odchodzą od konfesjonału z myślami pełnymi zamętu odnośnie do współczesnych problemów etycznych, również dlatego, że nie znajdują w spowiednikach osób podzielających ich poglądy. W rzeczywistości ci, którzy w imieniu Boga i Kościoła sprawują tę delikatną misję, mają konkretny obowiązek nie kultywować, a tym bardziej nie wyrażać w miejscu sakramentalnym ocen osobistych, odbiegających od tego, czego Kościół naucza i co głosi. Nie można mylić miłości z odchodzeniem od prawdy w imię źle rozumianej wyrozumiałości. Nie wolno nam redukować prawdy według własnego osądu, nawet w najlepszych intencjach. Naszym zadaniem jest być świadkami Boga, przekazicielami miłosierdzia, które zbawia również, gdy jawi się jako osąd nad ludzkim grzechem. „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7, 21).

Część IV
Listy *motu proprio*, bulle, orędzia

List apostolski *motu proprio Egregiae virtutis* ogłaszający świętych Cyryla i Metodego współpatronami Europy (31 grudnia 1980)[1]

4. Tak więc niechaj za sprawą miłosierdzia Przenajświętszej Trójcy, za pośrednictwem Bogurodzicy i wszystkich świętych, zanika to, co dzieli Kościoły, a także ludy i narody; różnice zaś tradycji i kultury niech okazują się wzajemnym dopełnieniem wspólnego bogactwa.

Niech świadomość tego duchowego bogactwa, które na różnych drogach stawało się udziałem poszczególnych społeczeństw kontynentu europejskiego, pomoże trwać współczesnym pokoleniom we wzajemnym poszanowaniu słusznych praw każdego narodu i w pokoju, nie przestając oddawać potrzebnych usług wspólnemu dobru całej ludzkości oraz przyszłości człowieka na ziemi.

Przeto, po dogłębnym rozeznaniu i dojrzałym namyśle, na mocy pełni władzy apostolskiej, niniejszym listem ustanawiam i ogłaszam na zawsze świętych Cyryla i Metodego niebiańskimi Współpatronami u Boga całej Europy, ze wszystkimi oznakami czci i przywilejami liturgicznymi, jakie z prawa przysługują głównym Patronom miejsca.

Pokój ludziom dobrej woli!

---

[1] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 158–159.

List apostolski *motu proprio Dolentium hominum* ustanawiający Papieską Komisję Duszpasterstwa Pracowników Służby Zdrowia (11 lutego 1985)[2]

1. Dobrze znane jest głębokie zainteresowanie Kościoła ludźmi cierpiącymi. W tej kwestii musi on wytrwale podążać za przykładem swojego Założyciela i Mistrza. W liście apostolskim *Salvifici doloris* z 11 lutego 1984 roku napisałem, że „w swej mesjańskiej działalności wśród Izraela, Chrystus przybliżał się nieustannie do świata ludzkiego cierpienia. „Przeszedł […] dobrze czyniąc" – a czyny te odnosiły się przede wszystkim do cierpiących i oczekujących pomocy"[3].

W czasie całej swej wędrówki przez wieki Kościół jest mocno przekonany, że służba chorym i cierpiącym jest integralną częścią jego misji. Nie tylko zachęca do rozkwitu pośród chrześcijan rozmaitych dzieł miłosierdzia, ale także tworzy wiele instytucji religijnych mających na celu wspieranie, organizowanie, doskonalenie i rozwój pomocy dla chorych. Ze swej strony także misjonarze w posłudze i pracy ewangelizacyjnej stale łączyli głoszenie Dobrej Nowiny z pomocą i opieką nad chorymi.

List apostolski *motu proprio Spes aedificandi* ogłaszający św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny, św. Teresę Benedyktę od Krzyża współpatronkami Europy (1 października 1999)[4]

4. Pierwsza z tych trzech wielkich postaci, Brygida, urodziła się w rodzinie arystokratycznej w 1303 r. w Finsta, w szwedzkiej prowincji Uppland. Znana jest przede wszystkim jako mistyczka i założycielka Zakonu Najświętszego Zbawiciela. Nie trzeba jednak zapominać, że przez pierwszą część swego życia była osobą świecką, szczęśliwą żoną pobożnego chrześcijanina, z którym miała ośmioro dzieci. Wskazując ją jako współpatronkę Europy, pragnę, aby stała się ona bliska nie tylko tym, którzy otrzymali powołanie do szczególnej konsekracji, ale także tym, którzy zostali powołani do zwykłych powinności życia świeckiego, zwłaszcza zaś do wzniosłej i trudnej misji założenia chrześcijańskiej rodziny. Brygida nie dała się sprowadzić na manowce przez dobrobyt materialny, właściwy dla jej sfery społecznej, ale ze swym mężem Ulfem dzieliła doświadczenie wspólnego życia,

---

[2] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 169.

[3] Jan Paweł II, list apost. *Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 11.

[4] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 215–217.

w którym miłość małżeńska łączyła się z głęboką modlitwą, studium Pisma Świętego, umartwieniami, dziełami miłosierdzia. Razem założyli mały szpital, w którym często sami opiekowali się chorymi. Brygida zwykła była też osobiście usługiwać ubogim. Zyskała również uznanie dla swych talentów pedagogicznych, które miała okazję wykorzystać w okresie, gdy powołano ją do służby na dworze królewskim w Sztokholmie. Z tego doświadczenia mogła czerpać później, gdy przy różnych okazjach doradzała książętom i władcom, jak winni właściwie wypełniać swoje zadania. Przede wszystkim jednak – co zrozumiałe – skorzystały z tego jej dzieci, nieprzypadkowo zatem jedna z córek, Katarzyna, jest czczona jako święta. […]

***

6. Niewiele później żyła inna wybitna kobieta, św. Katarzyna ze Sieny, której rola w dziejach Kościoła oraz w pogłębieniu refleksji doktrynalnej nad Objawieniem oceniana jest tak wysoko, że przyznano jej nawet tytuł doktora Kościoła. Urodzona w Sienie w 1347 r., od wczesnego dzieciństwa była obdarzona niezwykłymi łaskami, które pozwoliły jej rychło wejść na duchową drogę wytyczoną przez św. Dominika wiodącą do doskonałości dzięki modlitwie, ascezie i dziełom miłosierdzia. Miała dwadzieścia lat, gdy Chrystus objawił jej przez mistyczny symbol pierścienia małżeńskiego, że darzy ją szczególną miłością. Było to zwieńczeniem głębokiego osobistego zjednoczenia, które dojrzewało w ukryciu i kontemplacji, co prawda nie w murach klasztoru, ale dzięki nieustannemu przebywaniu w owej duchowej siedzibie, którą święta nazywała często „celą wewnętrzną". Milczenie panujące w tej celi pozwalało jej posłusznie przyjmować Boże natchnienia, ale rychło dało też początek niezwykłej aktywności apostolskiej. Wiele osób, w tym także duchowni, tworzyło krąg jej uczniów, uznając jej dar duchowego macierzyństwa. Listy Katarzyny docierały do różnych części Włoch i do całej Europy. Młoda sienenka potrafiła bowiem z głęboką znajomością rzeczy i bardzo żywym językiem mówić o najistotniejszych problemach kościelnych i społecznych swojej epoki. […]

***

7. Katarzyna jednak zdawała sobie dobrze sprawę, że do tego wniosku nie mogły dojść umysły, które nie zostały najpierw ukształtowane przez moc Ewangelii. Wynikała stąd pilna potrzeba przemiany obyczajów, którą święta zalecała wszystkim bez wyjątku. Królom przypominała, że nie wolno im rządzić tak, jak gdyby państwo było ich „własnością": świadomi, że będą musieli zdać sprawę przed Bogiem ze swoich rządów, władcy winni raczej zabiegać o zachowanie „świętej i prawdziwej sprawiedliwości i stawać się «ojcami ubogich»"[5]. Sprawowanie

[5] Por. list 235 do króla Francji.

władzy nie może być bowiem oderwane od praktyki miłosierdzia, które stanowi samo sedno życia osobistego i władzy politycznej[6].

Z taką samą mocą Katarzyna zwracała się do duchownych wszystkich stopni, aby domagać się jak najściślejszego przestrzegania zasad w życiu i posłudze pasterskiej.

List apostolski *motu proprio Misericordia Dei* o niektórych apspektach sprawowania sakramentu pokuty (7 kwietnia 2002)[7]

Z miłosierdzia Boga, Ojca pojednania, Słowo stało się ciałem w najczystszym łonie Najświętszej Panny Maryi, aby zbawić „swój lud od jego grzechów" (Mt 1, 21) i otworzyć mu „drogę wiecznego zbawienia"[8]. Tę misję potwierdza św. Jan Chrzciciel, gdy wskazuje na Jezusa i mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1, 29). Całe dzieło i nauczanie Poprzednika jest pełnym mocy, gorącym wezwaniem do pokuty i nawrócenia, których znakiem jest chrzest, jakiego udzielał w Jordanie. Również sam Jezus poddał się temu obrzędowi pokutnemu (por. Mt 3, 13–17), nie dlatego, iżby sam był skażony grzechem, ale dlatego, że „pozwala zaliczyć się do grzeszników. Jest już «Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata» (J 1, 29); uprzedza już «chrzest» swojej krwawej śmierci"[9]. Zbawienie jest więc nade wszystko odkupieniem z grzechu, jako przeszkody w przyjaźni z Bogiem, i uwolnieniem ze stanu zniewolenia, w jakim znajduje się człowiek, który uległ pokusom Złego i utracił wolność dziecka Bożego (por. Rz 8, 21).

Chrystus powierzył apostołom misję, która polega na głoszeniu Królestwa Bożego i przepowiadaniu Ewangelii ku nawróceniu (por. Mk 16, 15; Mt 28, 18–20). Wieczorem, w dniu swego zmartwychwstania, Jezus udzielił apostołom – gdy mieli już rozpocząć swą misję – władzy jednania skruszonych grzeszników z Bogiem i z Kościołem w mocy Ducha Świętego: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22–23)[10].

Historia i nieprzerwana praktyka Kościoła pokazuje, że „posługa pojednania" (2 Kor 5, 18), udzielanego przez sakramenty chrztu i pokuty, jest zadaniem duszpasterskim, któremu zawsze poświęcano wiele uwagi i wypełniano

---

6 Por. list 357 do króla Węgier.

7 Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 226, 231.

8 Mszał Rzymski, *Pierwsza prefacja adwentowa*.

9 *Katechizm Kościoła katolickiego*, 536.

10 Por. Sobór Trydencki, Sesja XIV, *De Sacramento paenitentiae*, kan. 3: DS 1703.

je z poszanowaniem dla Chrystusowego mandatu, jako istotną część misji kapłańskiej. Gdy chodzi o sprawowanie sakramentu pokuty, to w ciągu wieków następował jego rozwój i były uznawane różne zewnętrzne formy wyrazu, zawsze jednak z zachowaniem tej samej fundamentalnej struktury, która koniecznie zawiera w sobie oprócz działania szafarza – wyłącznie biskupa lub prezbitera, który sądzi i rozgrzesza, okazuje troskę i leczy w imię Chrystusa – akty penitenta: żal za grzechy, spowiedź i zadośćuczynienie.

***

6. Ponieważ w materii, tak istotnej dla życia Kościoła, pełna harmonia pomiędzy różnymi Episkopatami w świecie ma fundamentalne znaczenie, Konferencje Episkopatów zgodnie z normą kanonu 455 § 2 KPK jak najszybciej prześlą do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów tekst norm, jakie mają zamiar wydać lub uaktualnić w świetle tego *motu proprio* o zastosowaniu kanonu 961 KPK. Będzie to sprzyjało umocnieniu komunii pomiędzy biskupami całego Kościoła i zachęci wiernych we wszystkich zakątkach świata, aby obficie czerpali ze źródeł miłosierdzia Bożego, które nieustannie tryskają w sakramencie pojednania.

Bulla *Aperite portas Redemptori* ogłaszająca Jubileusz Odkupienia 1983 (6 stycznia 1983)[11]

1. „Otwórzcie drzwi Odkupicielowi!"

Oto wezwanie, które w perspektywie Jubileuszowego Roku Odkupienia kieruję do całego Kościoła, ponawiając zaproszenie wypowiedziane nazajutrz po moim wyborze na Stolicę Piotrowa. Od tamtej chwili moje uczucia i myśli coraz bardziej zwracały się ku Chrystusowi Odkupicielowi, ku Jego tajemnicy paschalnej, która jest szczytem Bożego Objawienia i najdoskonalszym urzeczywistnieniem Bożego miłosierdzia wobec ludzi wszystkich czasów[12].

Istotnie, powszechne posługiwanie biskupa rzymskiego bierze początek z dzieła Odkupienia, którego Chrystus dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie; sam Odkupiciel oddał to posługiwanie na służbę temuż dziełu

[11] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 232, 234, 236–238.

[12] Por. Jan Paweł II, *Homilia na rozpoczęcie Pontyfikatu*: AAS 70 (1978), 949; enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 2: AAS 71 (1979), 259n; enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 7: AAS 72 (1980), 1199–1203.

Odkupienia (por. Mt 16, 17–19; 28, 18–20), które w całej historii zbawienia zajmuje miejsce centralne (por. Ga 4, 4–6).

***

5. Wolność od grzechu jest przeto owocem i pierwszorzędnym wymogiem wiary w Chrystusa Odkupiciela i w Jego Kościół, ponieważ On nas wyzwolił do wolności (por. Ga 5, 1), i do uczestnictwa w darze Jego Ciała sakramentalnego dla budowania Jego Ciała-Kościoła.

W służbie tej wolności Pan Jezus „ustanowił w swoim Kościele Sakrament Pokuty, aby ci, którzy po chrzcie świętym popełnili grzech, mogli pojednać się z Bogiem", którego obrazili, i z Kościołem, któremu zadali ranę[13].

Powszechne wezwanie do nawrócenia (por. Mk 1, 15; Łk 13, 3–5) mieści się właśnie w tym kontekście. Ponieważ wszyscy są grzesznikami, wszyscy potrzebują tej radykalnej przemiany ducha, umysłu i życia, która w Biblii nazywa się *metànoia*, nawrócenie. Postawa ta rodzi się i czerpie pokarm ze słowa Bożego, które jest objawieniem miłosierdzia Pańskiego (por. Mk 1, 15), urzeczywistnia się przede wszystkim na drodze sakramentalnej i przejawia się w różnorodnych formach miłości i służby braciom. […]

***

8. […] Kościół, szafarz łaski, na podstawie wyraźnej woli swojego Założyciela, daje wszystkim wiernym możliwość przystępu, za pośrednictwem odpustu, do całkowitego daru miłosierdzia Bożego, ale wymaga pełnej dyspozycji i koniecznego oczyszczenia wewnętrznego, ponieważ odpustu nie można oddzielać od cnoty i sakramentu pokuty. Ja zaś wyrażam głęboką ufność, że przez Jubileusz udoskonali się w wiernych dar „bojaźni Bożej", udzielony przez Ducha Świętego, który delikatną miłością prowadzi ich coraz pewniej do unikania grzechu, do zadośćuczynienia za siebie i innych poprzez przyjęcie codziennych cierpień, jak też poprzez różnorodne praktyki jubileuszowe. Trzeba odkryć poczucie grzechu, a żeby to osiągnąć, trzeba odkryć poczucie Boga! Grzech jest bowiem obrazą Boga sprawiedliwego i miłosiernego, która wymaga odpowiedniej ekspiacji w tym lub przyszłym życiu. Jakżeż nie przypomnieć zbawczego napomnienia: „Sam Pan będzie sądził lud swój. Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego" (Hbr 10, 30n)?

Tej odnowionej świadomości grzechu i jego skutków powinno odpowiadać odnowione pragnienie życia łaski, którym Kościół cieszył się będzie jakby nowym darem Odkupienia udzielonym przez swego Pana ukrzyżowanego

[13] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 11; *Obrzędy Pokuty*, 2.

i zmartwychwstałego. Ku temu zwraca się wybitnie duszpasterski charakter Jubileuszu, jak zostało powiedziane.

***

11. Wiadomo wszakże, że uroczysty obchód Roku Jubileuszowego dotyczy głównie synów i córek Kościoła, którzy przyjmują w całości jego wiarę w Chrystusa Odkupiciela i żyją w pełnej wspólnocie z Kościołem. Jak już zapowiedziałem, Rok Jubileuszowy obchodzony będzie równocześnie w Rzymie i we wszystkich diecezjach świata[14]. Gdy chodzi o uzyskiwanie dóbr duchowych związanych z Jubileuszem, podam tutaj tylko, poza kilkoma zarządzeniami, pewne wskazania ogólne, pozostawiając Konferencjom Episkopatów i Biskupom poszczególnych diecezji zadanie ustalenia wskazań i sugestii duszpasterskich bardziej konkretnych, odpowiadających zarówno mentalności i zwyczajom miejscowym, jak też celom 1950-lecia śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Uroczyste obchodzenie tego wydarzenia pragnie być przede wszystkim wezwaniem do skruchy i nawrócenia, jako niezbędnych dyspozycji, by mieć udział w łasce Chrystusowego Odkupienia i by w ten sposób dokonała się duchowa odnowa poszczególnych wiernych, rodzin, parafii, diecezji, wspólnot zakonnych i innych ośrodków życia chrześcijańskiego i apostolatu.

Pragnę przede wszystkim, aby szczególne znaczenie miały dwa główne warunki wymagane do uzyskania odpustu zupełnego, mianowicie osobista i pełna spowiedź sakramentalna, w której spotyka się ludzka nędza z miłosierdziem Boga, oraz godnie przyjęta komunia eucharystyczna.

W związku z tym usilnie zachęcam wszystkich kapłanów, by z wielkoduszną gotowością i poświęceniem dali wiernym szeroką możliwość korzystania ze środków zbawienia; a dla ułatwienia zadania spowiedników zarządzam, by kapłani, którzy towarzyszyć będą grupom albo przyłączą się do pielgrzymek jubileuszowych, pozą granicami własnej diecezji korzystali z tych uprawnień, w które są wyposażeni we własnej diecezji przez prawowitą władzę. Specjalne uprawnienia zostaną też udzielone przez Penitencjarię Apostolską penitencjarzom patriarchalnych bazylik Rzymu i w pewnej mierze również innym kapłanom, którzy słuchać będą spowiedzi wiernych przystępujących do sakramentu pokuty z myślą uzyskania łask Jubileuszu. […]

[14] Jan Paweł II, *Przemówienie do Kardynałów i Członków Kurii Rzymskiej*, 3: „L'Osservatore Romano", 24.12.1982.

Bulla *Incarnationis mysterium* ogłaszająca Wielki Jubileusz Roku 2000 (29 listopada 1998)[15]

3. […] Jezus objawia oblicze Boga Ojca „pełnego litości i miłosierdzia" (por. Jk 5, 11), a przez zesłanie Ducha Świętego ukazuje tajemnicę miłości Trójcy. Duch Chrystusa jest obecny i działa w Kościele i w historii: to Jego głosu trzeba słuchać, aby rozpoznawać znaki nowych czasów i nieustannie ożywiać w sercach wierzących oczekiwanie na powrót Chrystusa w chwale. Rok Święty winien być zatem jednym nieprzerwanym hymnem uwielbienia Boga w Trójcy Jedynego. […]

***

5. […] Historia ukazuje, z jak wielkim przejęciem Lud Boży przeżywał każdy kolejny Rok Święty, traktując go jako czas, w którym Jezusowe wezwanie do nawrócenia rozbrzmiewa szczególnie donośnie. Na tej drodze nie zabrakło także nadużyć i nieporozumień, ale znacznie liczniejsze były świadectwa autentycznej wiary i szczerego miłosierdzia. Godnym naśladowania przykładem jest tu postać św. Filipa Nereusza, który z okazji Jubileuszu 1550 r. zainicjował praktykę *caritas romana*, jako konkretny wyraz gościnności okazywanej pielgrzymom. Można by napisać długą historię świętości, przyjmując za punkt wyjścia właśnie obchody Jubileuszów oraz owoce nawrócenia, jakie łaska przebaczenia wydała w życiu wielu wierzących.

6. W czasie mojego pontyfikatu dane mi było ogłosić w 1983 r. nadzwyczajny Jubileusz z okazji 1950-lecia odkupienia rodzaju ludzkiego. Tajemnica ta, dokonana przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, stanowi zwieńczenie wydarzeń, których początkiem było Wcielenie Syna Bożego. Obecny Jubileusz słusznie zatem można nazwać „wielkim", Kościół zaś gorąco pragnie przygarnąć wszystkich wiernych, aby ofiarować im radość pojednania. Cały Kościół wzniesie hymn uwielbienia i wdzięczności ku Ojcu, który w swej niezrównanej miłości dozwolił, byśmy byli w Chrystusie „współobywatelami świętych i domownikami Boga" (Ef 2, 19). Z okazji tego wielkiego święta zostają serdecznie zaproszeni do udziału w naszej radości także wyznawcy innych religii, jak również ci, którzy dalecy są od wiary w Boga. Jako bracia należący do jednej ludzkiej rodziny, przekroczmy razem próg nowego tysiąclecia, które od nas wszystkich wymagać będzie wysiłku i odpowiedzialności.

Nam, wierzącym, Rok Jubileuszowy ukaże całą głębię odkupienia, jakiego dokonał Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Po tej śmierci nikt nie może być odłączony od miłości Boga (por. Rz 8, 21–39), chyba że z własnej

[15] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 244, 246–252.

winy. Łaska miłosierdzia wychodzi naprzeciw wszystkim, aby wszyscy, którzy zostali pojednani, mogli też dostąpić „zbawienia przez Jego życie" (Rz 5, 10). […]

Boże Narodzenie 1999 r. niech będzie dla wszystkich uroczystością radosną i pełną blasku, zapowiedzią szczególnie głębokiego doświadczenia łaski i miłosierdzia Bożego, które to doświadczenie trwać będzie aż do zamknięcia Roku Jubileuszowego w dniu Objawienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, 6 stycznia 2001 r. Niech wszyscy wierzący przyjmą wezwanie aniołów, wołających nieustannie: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2, 14). Okres Bożego Narodzenia stanie się w ten sposób jakby bijącym sercem Roku Świętego, który wprowadzi w życie Kościoła obfitość darów Ducha, aby służyły nowej ewangelizacji.

***

9. Innym szczególnym znakiem, dobrze znanym wierzącym, jest odpust – jeden z konstytutywnych elementów Jubileuszu. Objawia się w nim pełnia miłosierdzia Ojca, który wszystkim wychodzi naprzeciw ze swą miłością, wyrażającą się zwłaszcza w odpuszczeniu win. W zwykłych okolicznościach Bóg Ojciec udziela swego przebaczenia przez sakrament pokuty i pojednania[16]. Grzech ciężki bowiem, popełniony świadomie i dobrowolnie, oddziela wierzącego od życia łaski w jedności z Bogiem i tym samym pozbawia go świętości, do której jest powołany. Kościół otrzymał od Chrystusa władzę odpuszczania grzechów w Jego imię (por. Mt 16, 19; J 20, 23), jest zatem w świecie żywą obecnością miłości Boga, który pochyla się nad każdą ludzką słabością, aby ogarnąć ją swoim miłosierdziem. Właśnie przez posługę swojego Kościoła Bóg okazuje miłosierdzie światu, udzielając mu owego cennego daru, który od bardzo dawna nosi miano „odpustu".

Sakrament pokuty daje grzesznikowi „możliwość nawrócenia się i odzyskania łaski usprawiedliwienia"[17], wyjednanej przez ofiarę Chrystusa. Dzięki temu zostaje on na nowo włączony w życie Boże i dopuszczony do pełnego udziału w życiu Kościoła. Wyznając swoje grzechy, wierzący otrzymuje prawdziwie przebaczenie i może znów uczestniczyć w Eucharystii na znak odzyskania komunii z Ojcem i z Jego Kościołem. Już jednak od czasów starożytnych Kościół żywił zawsze głębokie przekonanie, że konsekwencją przebaczenia, udzielonego bezinteresownie przez Boga, winna być rzeczywista przemiana życia, stopniowe usuwanie zła wewnętrznego, odnowa własnej egzystencji. Akt sakramentalny musi się łączyć z aktem egzystencjalnym, z rzeczywistym zmazaniem winy, które nazywamy właśnie pokutą. Przebaczenie nie oznacza, że ten proces egzysten-

[16] Por. Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 28–34: AAS 77 (1985), 250–273.

[17] *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1446.

cjalny staje się zbędny, ale przeciwnie – że zyskuje sens, zostaje zaakceptowany i przyjęty. Jak bowiem wiadomo, mimo pojednania człowieka z Bogiem grzech może pozostawić pewne trwałe skutki, z których należy się oczyścić. Właśnie w tym kontekście nabiera znaczenia odpust dający „możliwość przystępu […] do całkowitego daru miłosierdzia Bożego”[18]. Przez odpust zostaje darowana skruszonemu grzesznikowi kara doczesna za grzechy zgładzone już co do winy.

10. Grzech bowiem, będąc obrazą świętości i sprawiedliwości Bożej oraz odrzuceniem osobistej przyjaźni, jaką Bóg okazuje człowiekowi, wywołuje dwojaki skutek. Po pierwsze, jeśli jest to grzech ciężki, pozbawia człowieka komunii z Bogiem i w konsekwencji wyklucza go z udziału w życiu wiecznym. Jednakże skruszonemu grzesznikowi Bóg w swoim miłosierdziu wybacza ciężki grzech i daruje mu „karę wieczną”, którą musiałby ponieść. […]

11. Znaki te należą już do tradycji obchodów jubileuszowych. Z pewnością zaś Lud Boży będzie umiał dostrzec i rozpoznać także inne ewentualne znaki Bożego miłosierdzia działającego przez Jubileusz. W liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* wskazałem kilka z nich, które mogą dopomóc w głębszym przeżyciu niezwykłej łaski Jubileuszu[19]. […]

[…] Jako następca Piotra proszę, aby w tym roku miłosierdzia Kościół, umocniony świętością, którą otrzymał od swego Pana, uklęknął przed obliczem Boga i błagał o przebaczenie za dawne i obecne grzechy swoich dzieci. Wszyscy zgrzeszyli i nikt nie może uważać się za sprawiedliwego przed Bogiem (por. 1 Krl 8, 46). Należy odważnie wyznawać: „zgrzeszyliśmy” (Jr 3, 25), ale zarazem zachowywać żywe przekonanie, że „gdzie […] wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5, 20). […]

[…] Skierujmy zatem spojrzenie w przyszłość. Miłosierny Ojciec nie policzy nam grzechów, za które szczerze żałujemy (por. Iz 38, 17). On dzisiaj czyni wszystko nowe, a Jego przebaczająca miłość zapowiada nadejście nowych niebios i nowej ziemi. Niech zatem ożywi się wiara i wzrośnie nadzieja, niech miłość podejmuje wciąż nowe dzieła, aby z nową energią dawać chrześcijańskie świadectwo w świecie następnego tysiąclecia.

12. Szczególnie potrzebnym dziś znakiem miłosierdzia Bożego jest miłość, która otwiera nam oczy na potrzeby ludzi żyjących w nędzy i zepchniętych na margines społeczny. Zjawiska te ogarniają znaczną część społeczeństwa i rzucają cień śmierci na całe narody. Ludzkość zmaga się z nowymi formami niewolnictwa, bardziej podstępnymi niż znane w przeszłości; dla zbyt wielu ludzi wolność pozostaje pustym słowem. Niemało krajów, zwłaszcza najuboższych,

[18] Jan Paweł II, bulla *Aperite portas Redemptori* (6 stycznia 1983), 8: AAS 75 (1983), 98.

[19] Por. Jan Paweł II, list apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 33, 37, 51: AAS 87 (1995), 25–26, 29–30, 36.

dźwiga ciężar zadłużenia, które przybrało takie rozmiary, że jego spłata stała się praktycznie niemożliwa. Skądinąd jest oczywiste, że autentyczny postęp nie będzie możliwy bez skutecznej współpracy ludzi wszystkich języków, ras, narodowości i religii. Należy usunąć wszelkie formy przemocy, przez które jedni próbują narzucić swą władzę innym, gdyż są one grzechem i niesprawiedliwością. Kto gromadzi sobie skarby tylko na ziemi (por. Mt 6, 19), „nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12, 21). […]

***

14. Radość jubileuszowa nie byłaby pełna, gdybyśmy nie skierowali spojrzenia ku Tej, która, okazując pełne posłuszeństwo Ojcu, zrodziła dla nas w ciele Syna Bożego. W Betlejem, gdy nadszedł dla Maryi „czas rozwiązania" (Łk 2, 6), napełniona Duchem Świętym, wydała na świat Pierworodnego nowego stworzenia. Powołana, by być Matką Bożą, od dnia dziewiczego poczęcia Maryja przeżywała w pełni swoje macierzyństwo, wieńcząc je obecnością na Kalwarii u stóp krzyża. Mocą przedziwnego daru Chrystusa stała się tam również Matką Kościoła i wskazuje wszystkim drogę, która wiedzie do Syna.

Maryja Panna – niewiasta umiejąca milczeć i słuchać, uległe poddająca się działaniu Ojca – przyzywana jest przez wszystkie pokolenia jako „błogosławiona", ponieważ potrafiła dostrzec wielkie dzieła, dokonane w Niej przez Ducha Świętego. Narody nigdy nie przestaną wzywać Matki miłosierdzia i zawsze będą się uciekać pod Jej opiekę. Ta, która wraz z Synem Jezusem i małżonkiem Józefem pielgrzymowała do świętego przybytku Bożego, niech osłania w drodze wszystkich, którzy wyruszą z pielgrzymką w Roku Jubileuszowym. Niech też szczególnie gorąco wstawia się za chrześcijańskim ludem w najbliższych miesiącach, aby obchodząc z radością dwutysiąclecie narodzin swego Zbawiciela, mógł uzyskać obfitość łask i miłosierdzia.

Niech Kościół wielbi Boga Ojca w Duchu Świętym za dar zbawienia w Chrystusie Panu – teraz i w przyszłych stuleciach.

Orędzie na III Światowy Dzień Chorego – 1995 r. (21 listopada 1994)[20]

2. W orędziu na Dzień Chorego wydanym w lutym ubiegłego roku wspomniałem o dziesiątej rocznicy publikacji listu apostolskiego Salvifici doloris o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia. Przy obecnej okazji chciałbym zwrócić uwagę

[20] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 268–269.

na bliską już dziesiątą rocznicę innego wydarzenia kościelnego, szczególnie istotnego dla duszpasterstwa chorych. Otóż 11 lutego 1985 r. wydałem *motu proprio Dolentium hominum*, ustanawiając Papieską Komisję – która później przekształciła się w Papieską Radę – ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia; poprzez liczne inicjatywy „ukazuje ona troskę Kościoła o chorych, wspomagając tych, którzy służą chorym i cierpiącym, aby pełniony przez nich apostolat miłosierdzia coraz lepiej odpowiadał nowym potrzebom”[21]. Najważniejsze spotkanie w ramach bliskiego już Światowego Dnia Chorego, który mamy obchodzić 11 lutego 1995 r., odbędzie się na ziemi afrykańskiej, w sanktuarium Maryi Królowej Pokoju w Jamusukro, na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Będzie to spotkanie kościelne, duchowo związane ze Specjalnym Zgromadzeniem Synodu Biskupów poświęconym Afryce; będzie to zarazem sposobność, by uczestniczyć w radości Kościoła w tym kraju, który obchodzi stulecie przybycia pierwszych misjonarzy. Spotkanie w tym tak doniosłym dniu na kontynencie afrykańskim, a zwłaszcza w sanktuarium maryjnym w Jamusukro, skłania do refleksji nad związkiem między cierpieniem a pokojem. Związek ten jest bardzo głęboki: gdy nie ma pokoju, szerzy się wśród ludzi cierpienie, a śmierć umacnia swoje panowanie. W społeczeństwie i we wspólnocie rodzinnej brak pokojowego porozumienia prowadzi do coraz powszechniejszych zamachów na życie, natomiast służba życiu, jego promocja i obrona – choćby za cenę osobistych wyrzeczeń – to nieodzowne fundamenty budowy pokoju indywidualnego i społecznego.

Orędzie na VII Światowy Dzień Chorego – 1999 r. (8 grudnia 1998)[22]

3. Najbliższy Światowy Dzień Chorego winien zatem rozbudzić szczególną wrażliwość na potrzebę miłosierdzia. Zostanie ona zapewne podkreślona także podczas spotkania poświęconego refleksji, studium i modlitwie w sanktuarium w Harissa, które stanowi cel pielgrzymek wszystkich libańskich wspólnot chrześcijańskich z różnych Kościołów, a także pobożnych muzułmanów. Dzięki temu wyraźniej odczuwalna stanie się potrzeba budowania jedności przez ów „ekumenizm czynów”, który wyraża się w trosce o chorych, o cierpiących, odepchniętych, ubogich i pozbawionych wszystkiego, a tym samym jawi się jako najpilniej potrzebna i jednocześnie najmniej uciążliwa z dróg ekumenii, jak tego dowodzi doświadczenie. Na tej drodze możliwe będzie nie tylko poszukiwanie „pełnej jedności”

[21] Jan Paweł II, konst. apost. *Pastor Bonus* (28 czerwca 1998), 152.

[22] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio” i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 284–286.

wszystkich, którzy przyznają się do miana chrześcijan, ale także otwarcie się na dialog międzyreligijny w kraju takim jak Liban, gdzie różne wyznania religijne „uznają wspólnie pewne niepodważalne wartości ogólnoludzkie i duchowe" i na tej podstawie nawet „niezależnie od ważnych różnic między religiami", mogą skupić się przede wszystkim na tym, co je łączy[23].

***

7. Zwracam się z naglącym apelem do wspólnoty Kościoła, aby rok Ojca stał się dla niej rokiem czynnego miłosierdzia, miłosierdzia w działaniu, w które zaangażują się w pełni wszystkie instytucje kościelne. Święty Ignacy Antiocheński pisze do Efezjan, że miłosierdzie jest drogą ku Bogu. Wiara i miłość to początek i cel życia: wiara jest początkiem, miłość jest celem[24]. Towarzyszą im wszystkie inne cnoty, aby prowadzić człowieka ku doskonałości. Natomiast św. Augustyn naucza: „Jeżeli zatem nie potrafisz przeczytać po kolei wszystkich stronic Pisma ani nie umiesz rozwinąć wszystkich zwojów zawierających Słowo Boże, ani też zgłębić wszystkich tajników Pisma Świętego, miej miłość, bo od niej wszystko zależy. W ten sposób poznasz nie tylko to, co i tam już się dowiedziałeś, ale i to, czego się tam dotąd nie nauczyłeś"[25].

8. Niech Maryja Panna, Matka Boża z Harissa, stanie w Światowym Dniu Chorego u boku wszystkich cierpiących i ukaże im swój świetlany przykład; niech będzie natchnieniem dla tych, którzy dają świadectwo chrześcijańskiej wiary przez służbę chorym; niech macierzyńską dłonią prowadzi wszystkich do domu Ojca wszelkiego miłosierdzia. Ona, która czuwała nad narodem libańskim, nękanym przez straszliwe cierpienia, niech rozbudzi w świecie – dzięki nadziei, jaka znów zajaśniała w tym kraju – nową wiarę w uzdrawiającą moc miłości i zgromadzi wszystkich pod swoim płaszczem niczym zagubione dzieci. Niech rozpoczynające się wkrótce nowe tysiąclecie otworzy nową erę zaufania do człowieka, najdoskonalszego stworzenia miłości Bożej, które tylko w miłości może znaleźć sens swego życia i przeznaczenia.

---

[23] Por. Jan Paweł II, posynodalna adhort. apost. *Nowa nadzieja dla Libanu* (10 maja 1997), 13–14.

[24] Por. św. Ignacy Antiocheński, *List do Kościoła w Efezie*, 14, 1: PG V, 651.

[25] Św. Augustyn, *Sermo*, 350, 2–3: PL 39, 1534.

Orędzie na IX Światowy Dzień Chorego – 2001 r. (22 sierpnia 2000)[26]

6. Ze szczególnym wzruszeniem myślę o wielkiej rzeszy zakonników i zakonnic, którzy pracując w szpitalach i ośrodkach zdrowia „w pierwszej linii" razem z coraz większą liczbą świeckich mężczyzn i kobiet, zapisują wspaniałe stronice ewangelicznego miłosierdzia. Niejednokrotnie pracują w warunkach dramatycznych konfliktów wojennych i każdego dnia ryzykują własnym życiem, aby ratować życie braci. Niemało jest, niestety, i tych, którzy giną z powodu swojej służby ewangelii życia.

Pragnę także wspomnieć o licznych organizacjach pozarządowych, które powstały w ostatnim czasie, aby nieść pomoc ludziom mającym ograniczony dostęp do ochrony zdrowia. Mogą one liczyć na współpracę wolontariuszy „w terenie", a także na hojność znacznej grupy osób, które wspierają ekonomicznie ich działalność. Wszystkich zachęcam do kontynuacji tego chwalebnego dzieła, które w wielu krajach prowadzi do rozbudzenia wrażliwości sumień. […]

Orędzie na X Światowy Dzień Chorego – 2002 r. (6 sierpnia 2001)[27]

2. […] Przez swoje cierpienie na krzyżu Chrystus zwyciężył zło i nas też uzdolnił do pokonania go. Nasze cierpienia nabierają znaczenia i wartości, gdy są zjednoczone z Jego cierpieniem. Jako Bóg i człowiek Chrystus wziął na siebie cierpienia ludzkości, w Nim zatem także ludzkie cierpienie zyskuje odkupieńczy sens. Przez to zjednoczenie człowieczeństwa z Bóstwem cierpienie rodzi dobro i zwycięża zło. Wyrażając głęboką solidarność z wszystkimi, którzy cierpią, modlę się gorąco, aby obchody Światowego Dnia Chorego stały się dla nich opatrznościowym doświadczeniem, które ukaże nowy sens ich życia.

Wiara uczy nas szukać ostatecznego sensu cierpienia w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Chrześcijańska odpowiedź na cierpienie i ból nigdy nie jest bierna. Przynaglany przez chrześcijańskie miłosierdzie, znajdujące najwyższy wyraz w życiu dziełach Jezusa, który „przeszedł […] dobrze czyniąc" (Dz 10, 38), Kościół idzie do chorych i cierpiących, niosąc im otuchę i nadzieję.

---

[26] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 296.

[27] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 299.

Nie jest to zwykły akt dobroczynności, ale działanie motywowane współczuciem i troską które każą otoczyć chorych opieką i ofiarnie im służyć. Wymaga to bezinteresownego daru z siebie złożonego innym, zwłaszcza cierpiącym[28].

Ewangeliczna przypowieść o dobrym Samarytaninie bardzo trafnie wyraża najszlachetniejsze uczucia i postawę człowieka, który spotyka bliźniego cierpiącego i potrzebującego pomocy. Dobrym Samarytaninem jest każdy, kto się zatrzymuje, aby zatroszczyć się o tych, którzy cierpią.

Orędzie na Światowy Dzień Migranta – 1997 r. (21 sierpnia 1996)[29]

3. […] Dla chrześcijan każda działalność ma swój początek i spełnienie w Chrystusie: człowiek ochrzczony działa pod wpływem miłości do Pana i wie, że przynależność do Niego jest też źródłem skuteczności ludzkiego działania: „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5). Na wzór Jezusa i apostołów, którzy łączą przepowiadanie Królestwa z konkretnymi znakami Jego nadejścia (por. Dz 1, 1; Mk 6, 30), chrześcijanin ewangelizuje słowem i czynem, przy czym jedno i drugie jest owocem wiary w Chrystusa. Czyny są mianowicie przejawem jego „czynnej wiary" a słowa – „wiary przemawiającej". Podobnie jak nie istnieje ewangelizacja, jeśli nie towarzyszą jej czyny miłosierdzia, tak też nie ma autentycznego miłosierdzia bez ducha Ewangelii: te dwa aspekty są ze sobą ściśle powiązane.

Orędzie na Światowy Dzień Migranta – 2000 r. (21 listopada 1999)[30]

5. […] W Roku Jubileuszowym oraz w kontekście narastających wszędzie przemieszczeń ludności to wezwanie do gościnności staje się aktualne i naglące. Jakże mogliby ochrzczeni twierdzić, że przyjmują Chrystusa, jeżeli zamykają drzwi przed cudzoziemcem, który do nich przychodzi? „Jeśliby ktoś posiadał majętność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?" (1 J 3, 17).

Syn Boży stał się człowiekiem, aby dotrzeć do wszystkich, a szczególnie upodobał sobie najmniejszych, odrzuconych, obcych. Gdy rozpoczynał swoją

[28] Por. Jan Paweł II, list apost. *Salvifici doloris* (11 lutego 1984), 24.

[29] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 358–359.

[30] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 372–373.

misję w Nazarecie, przedstawił się jako Mesjasz, który głosi Dobrą Nowinę ubogim, przynosi wolność więźniom, przywraca wzrok ślepcom. Przychodzi, aby ogłosić „rok łaski od Pana" (Łk 4, 18), który jest wyzwoleniem i początkiem nowej epoki braterstwa i solidarności.

„Jubileusz, czyli «rok łaski od Pana» jest charakterystyczną cechą działalności Jezusa, a nie tylko chronologicznym określeniem trwania tej działalności"[31]. To działanie Chrystusa, zawsze obecne w Kościele, ma prowadzić do tego, aby wszyscy, którzy czują się obcy, włączyli się w nową braterską wspólnotę; uczniowie zaś są powołani, aby stawać się sługami tego miłosierdzia, ażeby nikt się nie zagubił (por. J 6, 39).

Orędzie na Światowy Dzień Migranta – 2001 r. (2 lutego 2001)[32]

7. Obecność niechrześcijańskich imigrantów w krajach o dawnej tradycji chrześcijańskiej jest wyzwaniem dla wspólnot kościelnych. Zjawisko to nieustannie wzbudza w Kościele dzieła miłosierdzia, którego wyrazem jest gościnność i pomoc okazywana braciom i siostrom poszukującym pracy i mieszkania. Jest to w pewien sposób działalność całkiem podobna do tej, jaką prowadzi wielu misjonarzy w krajach misyjnych, zajmując się chorymi, ubogimi, analfabetami. Taki właśnie jest styl działania ucznia Chrystusa: wychodzić naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom bliźnich cierpiących niedostatek. Podstawowym celem jego misji jest jednak głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii. Kościół wie, że głoszenie Jezusa jest pierwszym aktem miłosierdzia wobec człowieka, przewyższającym jakikolwiek gest wielkodusznej nawet solidarności. Nie istnieje bowiem prawdziwa ewangelizacja „bez głoszenia imienia i nauki, życia i obietnic, Królestwa i tajemnicy Jezusa Nazareńskiego, Syna Bożego"[33].

Czasem, w środowisku zdominowanym przez coraz powszechniejszą obojętność i relatywizm religijny, duchowy wymiar posługi charytatywnej nie jest zbyt wyraźnie widoczny. U niektórych dochodzi też do głosu obawa, że związanie dzieł miłosierdzia z ewangelizacją może narazić na zarzut prozelityzmu. Głoszenie Ewangelii miłosierdzia i dawanie o niej świadectwa jest „tkanką łączną" misji prowadzonej wśród migrantów[34]. […]

---

31 Jan Paweł II, list apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 11.

32 Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 377.

33 Paweł VI, adhort. apost. *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1975), 22.

34 Jan Paweł II, list. apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 56.

Orędzie na Światowy Dzień Migranta – 2002 r. (25 lipca 2001)[35]

4. Każdego dnia w wielu częściach świata migranci, uchodźcy i ludzie wysiedleni zwracają się do katolickich parafii i organizacji o pomoc i są przyjmowani bez względu na przynależność kulturową czy religijną. Posługa miłosierdzia, do której chrześcijanie są powołani zawsze, nie może ograniczać się jedynie do pomocy humanitarnej. Powstają zatem nowe sytuacje duszpasterskie, których wspólnota kościelna nie może ignorować. Jej członkowie winni szukać stosownych sposobności, aby dzielić się z tymi, których przyjmują, darem objawienia Boga-Miłości, „który tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16). Ofiarowując chleb materialny, absolutnie nie można zapominać o darze wiary, ale należy dzielić się nią przede wszystkim przez świadectwo własnego życia, zawsze w postawie głębokiego szacunku dla wszystkich. Wzajemna akceptacja i otwartość pozwalają lepiej się poznać i odkryć, że różne tradycje religijne nierzadko kryją w sobie cenne ziarna prawdy. Dialog, do którego prowadzą, może wzbogacić każdego ducha otwartego na Prawdę i Dobro.

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny – 1979 r. (14 czerwca 1979)[36]

Współpraca i papieskie dzieła misyjne

W rzeczywistości szerzenie orędzia zbawienia, dalekie od tego, by być przywilejem misjonarzy, jest poważnym obowiązkiem, który ciąży na całym Ludzie Bożym, jak przypomniał autorytatywnie Sobór: „Wszyscy wierni, jako członki żywego Chrystusa […] zobowiązani są do współpracy w szerzeniu i w rozwoju Jego Ciała"[37]. Dlatego nie mogę nie zatrzymać się nad tym obowiązkiem na zakończenie moich słów.

Ci, którzy otrzymawszy dar wiary, cieszą się nauką Chrystusa i uczestniczą w sakramentach Jego Kościoła, właśnie mocą przykazania miłości i – powiedziałbym – ze względu na solidarność miłości, nie mogą nie troszczyć się o miliony braci, którym nie została jeszcze zaniesiona Dobra Nowina. Winni oni uczestniczyć w działalności misyjnej, przede wszystkim przez modlitwę i ofiarę

[35] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 381–382.

[36] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 396.

[37] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 36.

swoich cierpień. Jest to sposób współpracy najskuteczniejszy od chwili, kiedy właśnie przez mękę i krzyż Chrystus dokonał swojego odkupieńczego dzieła. Winni następnie wspierać ją szczodrą pomocą konkretną, ponieważ w krajach misyjnych ogromne i niezliczone są potrzeby porządku materialnego. Te pomoce, zebrane przez Papieskie Dzieła Misyjne – centralny i oficjalny organ Stolicy Świętej dla animacji i współpracy misyjnej – będą następnie rozdzielane według sprawiedliwości i stosowności, między młode Kościoły. „Tym Dziełom – zauważa Sobór – słusznie należy się pierwszeństwo, ponieważ są środkiem do wpajania katolikom od dzieciństwa ducha prawdziwie powszechnego i misyjnego”[38].

One to zapewniają skuteczną koordynację w ogólnym ujęciu oczekiwań i potrzeb, od nich to rozchodzi się w rozgałęzieniach delikatna sieć miłosierdzia misyjnego. Ale racja ich istnienia nie sprowadza się tylko do funkcji organizacyjnej. W rzeczywistości one są powołane do pełnienia roli aktywnego pośrednictwa i łączności międzykościelnej, sprzyjając częstym i braterskim kontaktom między różnymi Kościołami lokalnymi, między Kościołami dawnej tradycji chrześcijańskiej i Kościołami niedawno założonymi. I ta funkcja jest o wiele wznioślejsza, ponieważ bezpośrednio odzwierciedla i popiera cyrkulację miłości.

Wyrażając szczerą wdzięczność wszystkim, którzy z otwartym sercem przyjmą to orędzie, modlę się o pełnię łask niebieskich dla czcigodnych braci w biskupstwie, dla ich wspólnot diecezjalnych, jak i nade wszystko dla poszczególnych misjonarzy i misjonarek i dla ich instytutów, podczas gdy w dowód trwałej czułości udzielam wszystkim błogosławieństwa apostolskiego.

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny – 1987 r. (7 czerwca 1987)[39]

6. Otwartość wobec innych form posługiwania

Duch, który prowadzi Kościół do całej prawdy (por. J 16, 13), jednoczy go w komunii i posłudze, ubogaca swoimi darami i przyozdabia w swoje owoce, „rozdziela między wiernych wszelakiego stanu także szczególne łaski, przez które czyni ich zdatnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji”[40].

My wszyscy zaś wezwani jesteśmy do tego, by rozpoznać i przyjąć z wdzięcznością te szczególne łaski, rozdzielane także między ludzi świeckich ze względu

[38] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 28.

[39] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio” i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 428–429.

[40] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 12.

na tak pożądaną ich obecność na polu misyjnym. Zwłaszcza młode Kościoły winny się otworzyć na owe duchowe bogactwa, oceniać je przychylnie i z ufnością, ażeby te funkcje i dzieła miały na celu „odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła”[41].

Należy więc uwzględniać i popierać rozliczne formy uczestnictwa świeckich w życiu liturgicznym wspólnot chrześcijańskich, w ich programach i radach duszpasterskich, w praktykowaniu miłosierdzia i w uobecnianiu chrześcijaństwa w życiu kulturalnym, społecznym i ekonomicznym.

Pragnę zachęcić także laikat żeński do szerszego i bardziej aktywnego uczestniczenia w posługach, które na ogromnym polu misyjnym czekają na jego wspaniałomyślny i specyficzny wkład. Trzeba, by ta część laikatu poświęcała się pracy tak w zakresie zajęć tradycyjnych (praca w szpitalach, w szkołach, w strukturach opieki społecznej), jak i tych, które wchodzą w zakres ewangelizacji bezpośredniej, jak formacja rodziny, dialog z niewierzącymi lub niepraktykującymi, krzewienie kultury katolickiej i oczywiście wytrwała obecność na polu modlitwy i liturgii.

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny – 1990 r. (3 czerwca 1990)[42]

2. Pasterze wspólnot i kształtowanych dla misji powszechnego miłosierdzia

W wychowaniu przyszłych kapłanów w duchu misyjnym zawiera się i to, że kapłan powinien – wszędzie gdzie się znajdzie – czuć się i działać jak proboszcz świata w służbie całego misyjnego Kościoła. To on, z natury rzeczy, jest animatorem i tym, na którym spoczywa główna odpowiedzialność za budzenie świadomości misyjnej wiernych.

Dekret *Ad gentes*[43], do którego chciałbym raz jeszcze się odwołać w 25. rocznicę jego ogłoszenia, wyraźnie wskazuje kapłanom, co powinni czynić, aby w wiernych budzić umiłowanie misji. Mają więc rozniecać i podtrzymywać w nich zainteresowanie ewangelizacją świata; uświadamiać chrześcijańskim rodzinom konieczność pielęgnowania powołań misyjnych swych synów i córek oraz ukazywać, jak wielkim jest to zaszczytem; podtrzymywać w młodych ludziach misyjny

[41] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 12.

[42] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio” i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 440–441.

[43] Por. Sobór Watykański II, dekret *Ad gentes*, 39.

zapał, tak by z nich wyrośli przyszli zwiastunowie Ewangelii; wszystkich uczyć modlitwy za misje oraz prosić o wielkoduszne, materialne wspieranie misji, stając się niejako żebrakami dla zbawienia dusz. […]

[…] Potrzeby, którym muszą sprostać misjonarze, są naprawdę liczne, wkład więc tych, którzy im mogą pomóc, musi być hojny i stały. Jakże zresztą nie odpowiedzieć ochoczym i radosnym sercem na ten apel, w którym ujawnia się siła i młodość Kościoła? Wśród różnych form ludzkiej solidarności, miłosierdzie misyjne wyróżnia się pełnym obietnic ładunkiem nadziei: misja bowiem jest przyszłością Kościoła.

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny – 2000 r. (11 czerwca 2000)[44]

2. Myślę także o wielu ludziach, którzy mogliby włączyć się w głoszenie Ewangelii życia lub pogłębić swój udział w nim. Na różne sposoby wszyscy są powołani do kontynuowania w Kościele misji Jezusa. Stanowi to tytuł do chwały: kto zostaje posłany, jest w szczególny sposób zjednoczony z Osobą Chrystusa, aby dokonywać – jak mówi Boski Nauczyciel – tych samych dzieł co On: „Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca" (J 14, 12). Wszyscy są powołani, aby współdziałać, poczynając od własnego środowiska życiowego. W obecnym czasie, czasie łaski i miłosierdzia, szczególnie mocno odczuwam, że należy zaangażować wszystkie siły Kościoła w nową ewangelizację i w misję *ad gentes*. Żaden chrześcijanin, żadna instytucja Kościoła nie może uchylać się od najważniejszego obowiązku głoszenia Chrystusa wszystkim narodom[45]. Nikt nie powinien czuć się zwolniony z powinności współpracy z misją Chrystusa, która nieustannie trwa w Kościele. Przeciwnie, szczególnie aktualne jest dziś wezwanie Jezusa: „Idźcie i wy do winnicy" (Mt 20, 7).

[44] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 473–474.

[45] Por. Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 3.

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny – 2001 r. (3 czerwca 2001 r.)[46]

„Misericordias Domini in aeternum cantabo"
Ps 89 [88], 2

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Z głęboką radością obchodziliśmy Wielki Jubileusz zbawienia, czas łaski dla całego Kościoła. Boże miłosierdzie, którego doświadczyć mógł każdy wierny, przynagla nas, abyśmy „wypłynęli na głębię", wspominając z wdzięcznością przeszłość, całym sercem przeżywając teraźniejszość i ufnie otwierając się na przyszłość, w przekonaniu, że „Jezus Chrystus – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (Hbr 13, 8)[47]. To dążenie ku przyszłości rozjaśnionej nadzieją winno być fundamentem działalności całego Kościoła w nowym tysiącleciu. Takie właśnie orędzie pragnę skierować do każdego wiernego z okazji Światowego Dnia Misyjnego, który obchodzony będzie 21 października tego roku.

***

3. Owocem Wielkiego Jubileuszu jest więc także postawa, jakiej Bóg żąda od każdego chrześcijanina – postawa patrzenia przed siebie z wiarą i nadzieją. Bóg zaszczyca nas, pokładając w nas zaufanie, i powołuje nas do posługi, okazując nam miłosierdzie (por. 1 Tm 1, 12. 13). Nie jest to powołanie zastrzeżone dla wybranych, ale skierowane do wszystkich, do każdego zależnie od jego życiowej sytuacji. W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* tak pisałem na ten temat: „Ten zapał z pewnością pobudzi Kościół do nowej aktywności misyjnej, której nie będzie można powierzyć jedynie wąskiej grupie «specjalistów», ale będzie ona wymagać odpowiedzialnego udziału wszystkich członków Ludu Bożego. Kto prawdziwie spotkał Chrystusa nie może zatrzymywać Go dla siebie, ale winien Go głosić. Potrzeba nowego rozmachu w apostolstwie, które byłoby przeżywane jako codzienne zadanie wspólnot i grup chrześcijańskich. […] Należy z ufnością przedkładać wszystkim propozycję Chrystusa. Trzeba się zwracać do dorosłych, do rodzin, do młodych i do dzieci, nie ukrywając nigdy najbardziej radykalnych wymogów ewangelicznego orędzia, ale dostosowując się do szczególnych potrzeb każdego, do jego wrażliwości i języka, na wzór Pawła, który pisał: «Stałem się

[46] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 477–478.

[47] Por. Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 1.

wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych»" (1 Kor 9, 22)[48]. […]

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny – 2002 r. (19 maja 2002)[49]

1. Misja ewangelizacyjna Kościoła w swej istocie polega na głoszeniu miłości, miłosierdzia i przebaczenia Bożego, objawionych ludziom w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Jest to głoszenie radosnej nowiny o tym, że Bóg nas kocha i pragnie zjednoczyć wszystkich w swej miłosiernej miłości, przebaczając i wzywając do przebaczenia innym nawet najcięższych przewinień. Jest to słowo pojednania, które zostało nam powierzone, ponieważ, jak stwierdza św. Paweł, „w Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania" (2 Kor 5, 19). W słowach tych słyszymy echo ostatniego pragnienia Serca Chrystusa, wyrażonego na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34).

Tak można ująć podstawowe zagadnienia, którym poświęcony będzie tegoroczny Światowy Dzień Misyjny, przypadający w niedzielę 20 października. Jego wymowny temat brzmi: „Misja to głoszenie przebaczenia". Dzień ten obchodzony jest corocznie, lecz z upływem czasu nie traci znaczenia i ważności, gdyż misja jest naszą odpowiedzią na ważne polecenie Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody]…]. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem" (Mt 28, 19).

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny – 2003 r. (12 stycznia 2003)[50]

Kościół bardziej święty: naśladowanie i umiłowanie oblicza Chrystusa

4. Wszyscy wierzący powołani są na mocy chrztu do świętości. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* podkreśla, że powszechne powołanie do świętości polega na wezwaniu wszystkich do doskonałej miłości. Świętość i misja są nierozdzielnymi aspektami powołania każdego ochrzczonego.

[48] Jan Paweł II, list apost.*Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001), 40.

[49] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 481.

[50] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 485–486.

Zadanie, by stawać się coraz bardziej świętymi, jest ściśle złączone z obowiązkiem szerzenia orędzia zbawienia. „Każdy wierny – przypominałem w *Redemptoris missio* – powołany jest do świętości i do działalności misyjnej”[51]. Kontemplowanie tajemnic różańca zachęca wiernego, by szedł za Chrystusem i tak dalece dzielił z Nim życie, by mógł powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Jeżeli wszystkie tajemnice różańca są ważną szkołą świętości i ewangelizacji, tajemnice światła uwydatniają szczególne aspekty naszego życia Ewangelią. Chrzest Jezusa w Jordanie przypomina, że każdy ochrzczony został wybrany, aby stał się w Chrystusie „synem w Synu” (por. Ef l, 5)[52]. Podczas wesela w Kanie Maryja zachęca do posłusznego słuchania słowa Pana: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Głoszenie Królestwa oraz wezwanie do nawrócenia to wyraźne polecenie dla wszystkich, aby weszli na drogę świętości. W przemienieniu Jezusa ochrzczony doświadcza oczekującej go radości. Rozważając ustanowienie Eucharystii, powraca nieustannie do Wieczernika, gdzie Boski Nauczyciel pozostawił swoim uczniom najcenniejszy skarb: samego siebie w sakramencie ołtarza. Słowa, które Dziewica wypowiada w Kanie, stanowią niejako maryjne tło wszystkich tajemnic światła. Głoszenie bliskiego Królestwa, wezwanie do nawrócenia i do miłosierdzia, przemienienie na górze Tabor i ustanowienie Eucharystii znajdują bowiem w Sercu Maryi szczególny odzew. Maryja niezmiennie wpatruje się w Chrystusa, zachowuje niczym skarb każde Jego słowo i pokazuje nam wszystkim, jak być autentycznymi uczniami Jej Syna.

Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania – 1983 r. (2 lutego 1983)[53]

5. Powierzam tę naszą modlitwę miłosierdziu Bożemu, aby On przyjął ją i wysłuchał. Nasze zaufanie w tej sprawie wzrasta ze względu na Rok Święty, który obchodzimy jako pamiątkę Odkupienia, dokonanego przez Pana Jezusa. Od Niego przyzywam obfitości łaski, podczas gdy cieszę się, mogąc udzielić umacniającego błogosławieństwa apostolskiego wam wszystkim, Czcigodni Bracia w Episkopacie, kapłani, zakonnicy i zakonnice, i całemu Ludowi Bożemu, ze szczególnym odniesieniem do tych, którzy przeżywają swoją własną formację w seminariach i instytutach zakonnych.

---

51 Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990), 90.

52 Por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 22.

53 Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio” i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 587.

Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania – 1992 r. (1 listopada 1991)[54]

2. Sobór Watykański II uznał, że ten „specjalny dar" jest znakiem wybrania, jako że pozwala przyjmującym go przystosować się głębiej „do życia w dziewictwie i ubóstwie, które to życie obrał sobie Chrystus Pan, a także Matka Jego Dziewica"[55].

Mój czcigodny poprzednik Paweł VI napisał, że życie konsekrowane jest „uprzywilejowanym świadectwem nieustannego poszukiwania Boga, jedynej i niepodzielnej miłości do Chrystusa, całkowitego oddania się sprawie szerzenia Jego królestwa. Bez tego konkretnego znaku miłość ożywiająca cały Kościół może stać się oziębła, paradoks Ewangelii może utracić swą ostrość, a «sól» wiary zwietrzeć w świecie ulegającym sekularyzacji"[56].

Powołanie osób konsekrowanych oznacza bowiem aktywne głoszenie Ewangelii poprzez dzieła apostolskie oraz posługę miłosierdzia, sprawowaną na sposób autentycznie kościelny.

Kościół w ciągu swych dziejów ożywiany był zawsze i umacniany przykładem licznych zakonników i zakonnic, świadków bezgranicznej miłości do Pana Jezusa, a w czasach nam współczesnych znalazł mocne oparcie w osobach konsekrowanych, które żyjąc w stanie świeckim, chcą być dla świata zaczynem uświęcenia i inicjatorami przedsięwzięć czerpiących natchnienie z Ewangelii.

Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania – 2000 r. (30 września 1999)[57]

Czcigodni Bracia w biskupstwie, drodzy Bracia i Siostry na całym świecie!

Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który obchodzony będzie w atmosferze radości, towarzyszącej świętom paschalnym i pogłębionej jeszcze przez wydarzenia jubileuszowe, jest dla mnie sposobnością, aby wraz z wami podjąć refleksję nad darem Bożego wezwania, podzielając waszą troskę o powołania do kapłaństwa sakramentalnego i do życia konsekrowanego. Temat, jaki zamierzam wam zaproponować w tym roku, dobrze współbrzmi z obchodami Wielkiego Jubileuszu. Chciałbym, aby przedmiotem naszej wspólnej medytacji stało się zagadnienie:

---

[54] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 614.

[55] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 46.

[56] Paweł VI, adhort. apost. *Evangelica testificatio*, 3.

[57] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 647.

„Eucharystia źródłem wszelkich powołań i posług w Kościele". Czyż Eucharystia nie jest tajemnicą Chrystusa żyjącego i działającego w historii? W Eucharystii Jezus nieustannie wzywa każdego człowieka, aby szedł za Nim, i ofiarowuje mu „pełnię czasu".

1. „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem" (Ga 4, 4).

„Pełnia czasu utożsamia się z tajemnicą Wcielenia Słowa […] oraz z tajemnicą Odkupienia świata"[58]: w Synu współistotnym Ojcu i wcielonym w łonie Maryi Panny rozpoczyna się i wypełnia wyczekiwany „czas", czas łaski i miłosierdzia, czas zbawienia i pojednania. […]

Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania – 2002 r. (8 września 2001)[59]

3. Trzeba uczynić wszystko, aby powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego, istotne dla życia i świętości Ludu Bożego, wciąż znajdowały się w centrum duchowości, działalności duszpasterskiej i modlitwy wiernych.

Biskupi i kapłani jako pierwsi winni być świadkami świętości posługi, którą otrzymali w darze. Ich życie i nauczanie powinno odzwierciedlać radość, jaka płynie z naśladowania Chrystusa, Dobrego Pasterza, oraz odnawiającą moc tajemnicy Jego odkupieńczej Paschy. Swoim przykładem niech ukazują – szczególnie młodym pokoleniom – jak porywające jest życie tych, którzy idąc śladami Boskiego Mistrza, postanawiają bez reszty oddać się Bogu i ofiarowują samych siebie, aby każdy człowiek miał życie w obfitości (por. J 10, 10).

Osoby konsekrowane, które są „w samym sercu Kościoła, jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji"[60], powinny ukazywać, że ich życie jest na trwałe zakorzenione w Chrystusie i że życie zakonne jest „domem i szkołą komunii"[61], że źródłem ich pokornej i wiernej służby człowiekowi jest „wyobraźnia miłosierdzia"[62], którą Duch Święty wciąż ożywia w Kościele. I nie powinny zapominać, że w umiłowaniu kontemplacji, w radości służenia braciom, w wyborze czystości dla Królestwa Niebieskiego, w wielkodusznym wypełnianiu swej posługi wyraża się moc każdego powołania.

---

58 Jan Paweł II, list apost. *Tertio millennio adveniente*, 1.

59 Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 658.

60 Jan Paweł II, adhort. apost. *Vita consecrata*, 3.

61 Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte*, 43.

62 Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte*, 50.

Dla przyszłości powołań w Kościele decydująca jest rola rodzin. Świętość miłości małżeńskiej, harmonia życia rodzinnego, duch wiary, z jakim stawiamy czoło problemom życia codziennego, otwartość na innych, zwłaszcza na najbiedniejszych, oraz uczestnictwo w życiu wspólnoty chrześcijańskiej tworzą atmosferę, która pomaga dzieciom usłyszeć głos powołania i wielkodusznie pójść za nim.

Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania – 2003 r. (16 października 2002)[63]

4. […] Życzę wam, drodzy młodzi, abyście umieli słuchać głosu Boga, który powołuje was do służby. W ten sposób otworzycie się na liczne formy posługiwania wspólnocie – od kapłaństwa sakramentalnego po rozmaite inne ustanowione i oficjalnie uznane posługi: katecheza, animacja liturgiczna, wychowanie młodzieży, najróżnorodniejsze formy działalności charytatywnej[64]. Wspomniałem na zakończenie Wielkiego Jubileuszu, że wybiła „godzina nowej «wyobraźni miłosierdzia»"[65]. To właśnie wy, młodzi, w sposób szczególny macie starać się o to, aby miłosierdzie wyraziło się w całym swym bogactwie duchowym i apostolskim.

Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania – 2004 r. (23 listopada 2003)[66]

Czcigodni Bracia w biskupstwie, drodzy Bracia i Siostry!

1. „Proście więc Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje"(Łk 10, 2).

Z powyższych słów, które Jezus kieruje do apostołów, wypływa troska, którą Dobry Pasterz ciągle okazuje swoim owcom. On czyni wszystko po to, by one „miały życie i by miały je w obfitości" (J 10, 10). Po swoim zmartwychwstaniu Pan powierzy uczniom odpowiedzialność za kontynuowanie tej Jego misji, aby Ewangelia była przekazywana ludziom wszystkich czasów. Wielu jest tych, którzy w ofiarny sposób odpowiedzieli i nadal odpowiadają na to stałe zaproszenie ze strony Jezusa: „Pójdź za mną!" (J 21, 22). To są mężczyźni i kobiety, którzy zgodzili się na to, by ofiarować ich życie na całkowitą służbę dla Królestwa Bożego.

---

[63] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 661.

[64] Por. Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte*, 46.

[65] Jan Paweł II, list apost. *Novo millennio ineunte*, 50.

[66] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 664.

Z racji XLI Światowego Dnia Modlitw o Powołania, który tradycyjnie przypada w IV Niedzielę Wielkanocną, wszyscy wierzący zjednoczą się w żarliwej modlitwie o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego oraz o powołania misyjne. Naszym pierwszym obowiązkiem jest bowiem modlitwa do „Pana żniwa" w intencji tych, którzy już naśladują Go poprzez życie kapłańskie i zakonne oraz w intencji tych, których On w swoim miłosierdziu nie przestaje powoływać do ważnych posług w Kościele.

Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży – 1997 r. (15 sierpnia 1996)[67]

7. Jezus żyje pośród nas w Eucharystii, w której w najwyższym stopniu urzeczywistnia się Jego realna obecność i Jego „współczesność" z historią ludzkości. Pośród niepewności i zajęć wypełniających życie codzienne naśladujcie uczniów zmierzających do Emaus i podobnie jak oni mówcie do Zmartwychwstałego, który objawia się przy łamaniu chleba: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił" (Łk 24, 29). Proście Jezusa, by na drogach tylu Emaus naszych czasów pozostał zawsze z wami. Niech On będzie waszą siłą, waszym punktem odniesienia, waszą wieczną nadzieją. Drodzy młodzi, niech nigdy nie zabraknie Chleba eucharystycznego na stołach waszej egzystencji. Z tego Chleba będziecie mogli czerpać siłę, by dać świadectwo wierze!

Wokół stołu eucharystycznego urzeczywistnia się i uwidocznia harmonijna jedność Kościoła, tajemnica misyjnej komunii, w której wszyscy czują się synami i braćmi bez ograniczeń czy różnic związanych z rasą, językiem, wiekiem, środowiskiem społecznym lub poziomem kultury. Drodzy młodzi, wnoście swój ofiarny i odpowiedzialny wkład w niestrudzoną budowę Kościoła jako rodziny, miejsca dialogu i wzajemnej akceptacji, przestrzeni pokoju, miłosierdzia i przebaczenia.

Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży – 1999 r. (6 stycznia 1999)[68]

5. Zanim Jezus powrócił do Ojca, powierzył Kościołowi posługę jednania (por. J 20, 23). Nie wystarcza zatem wewnętrzna skrucha, aby otrzymać Boże

[67] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 535–536.

[68] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 546–547.

przebaczenie. Pojednanie z Nim uzyskuje się przez pojednanie ze wspólnotą Kościoła. Dlatego uznanie win dokonuje się przez konkretny akt sakramentalny – wyrażenie żalu, wyznanie grzechów i postanowienie odnowy życia – w obecności szafarza Kościoła. Niestety, człowiek współczesny, im bardziej zatraca świadomość grzechu, tym mniej poszukuje Bożego przebaczenia: to właśnie jest źródłem wielu problemów i trudności naszych czasów. Zachęcam was, byście w bieżącym roku odkryli na nowo piękno i bogactwo łaski sakramentu pokuty, rozważając wnikliwie przypowieść o synu marnotrawnym, która uwypukla nie tyle grzech, co raczej dobroć i miłosierdzie Boga. Słuchając Słowa w postawie modlitwy, kontemplacji, zadziwienia i niewzruszonej pewności, mówcie do Boga: „Liczę na Ciebie, potrzebuję Ciebie, żeby istnieć i żyć. Ty jesteś silniejszy od mojego grzechu. Wierzę w twoją moc nad moim życiem, wierzę, że Ty możesz zbawić mnie takiego, jakim jestem teraz. Wspomnij na mnie. Przebacz mi!".

Spójrzcie „w głąb siebie". Grzech jest przekroczeniem prawa czy normy moralnej, ale przede wszystkim jest wymierzony przeciw Bogu (por. Ps 51 [50], 6), przeciw braciom i przeciw wam samym. Stańcie przed obliczem Chrystusa, który jest jedynym Synem Ojca i wzorem wszystkich braci. Tylko On objawia nam, kim powinniśmy być dla Ojca, dla bliźniego i dla społeczeństwa, aby żyć w pokoju z sobą. Objawia nam to przez Ewangelię, która tworzy jedną całość z Osobą Jezusa Chrystusa. Wierność Ewangelii jest miarą wierności Chrystusowi i odwrotnie.

Przystępujcie z ufnością do sakramentu spowiedzi: przez wyznanie grzechów okażcie, że pragniecie uznać swoją niewierność i odrzucić ją; dacie świadectwo, że potrzebujecie nawrócenia i pojednania, aby odzyskać godność synów Bożych w Jezusie Chrystusie, która przywraca pokój i przynosi owoce; wyrazicie solidarność z braćmi również doświadczonymi przez grzech[69].

Na koniec pełni wdzięczności przyjmiecie od kapłana rozgrzeszenie: jest to chwila, gdy Ojciec wypowiada nad grzesznikiem ożywiające słowa: „Oto ten syn mój znów ożył!". Źródło miłości odradza nas i uzdalnia do przezwyciężenia egoizmu, abyśmy mogli kochać jeszcze goręcej.

6. […] W liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* wezwałem chrześcijan, aby „bardziej zdecydowanie potwierdzili opcję preferencyjną na rzecz ubogich i odepchniętych"[70]. Ma to być opcja „preferencyjna", a nie wyłączająca. Jezus wzywa nas, byśmy kochali ubogich, którzy potrzebują szczególnej opieki ze względu na swoją bezbronność. Jak wiadomo, jest ich coraz więcej, nawet w tak zwanych krajach bogatych, choć przecież dobra tego świata są przeznaczone dla wszystkich! Każdy przejaw ubóstwa jest wyzwaniem dla chrześcijańskiego miłosierdzia każdego z nas. Jednakże miłosierdzie powinno wyrażać się tak-

[69] Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1445.

[70] Por. Jan Paweł II, list apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 51.

że w działalności na płaszczyźnie społecznej i politycznej, ponieważ problem ubóstwa na świecie wynika z konkretnych uwarunkowań, które ludzie dobrej woli, budowniczowie cywilizacji miłości, winni przemieniać. Tych „struktur grzechu nie można przezwyciężyć inaczej, jak tylko dzięki współpracy wszystkich i dzięki postawie, która każe zatracić samego siebie" dla bliźniego, a nie wyzyskiwać go, „służyć mu", a nie uciskać[71]. […]

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju – 1982 r. (8 grudnia 1981)[72]

Pokój – ciągłym wyzwaniem dla chrześcijanina

12. Optymizm chrześcijański, oparty na chwalebnym Krzyżu Chrystusa i Zesłaniu Ducha Świętego, nie usprawiedliwia żadnych złudzeń. Pokój na ziemi jest zawsze dla chrześcijanina wyzwaniem z powodu grzechu w sercu człowieka. Chrześcijanin, ożywiony wiarą i nadzieją, angażuje się w dzieło budowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego; walczy z głodem, nędzą i chorobą; jest wrażliwy na los emigrantów, więźniów, pokrzywdzonych (por. Mt 25, 35–36). Wie jednak, że choć te wszystkie inicjatywy są jakimś wyrazem miłosierdzia i doskonałości Bożej (por. Łk 6, 36; Mt 5, 48), ich zasięg jest zawsze ograniczony, wyniki niepewne, pobudki wątpliwe. Tylko Bóg, dawca życia, kiedy zjednoczy wszystko w Synu (por. Ef 1, 10), spełni uzasadnione nadzieje ludzi, przynosząc wypełnienie tego, co w ciągu historii podejmowano zgodnie z Jego Duchem dla sprawiedliwości i pokoju. […]

Modlitwa o pokój

13. Przez cały czas odwoływałem się w tym Orędziu do odpowiedzialności ludzi dobrej woli, w szczególny zaś sposób chrześcijan, ponieważ Bóg powierzył pokój ludziom. Z realizmem i nadzieją, na jakie pozwala nam wiara, pragnąłem zwrócić uwagę obywateli i rządów na pewną liczbę działań i skutecznych postaw już możliwych i zdolnych do tego, ażeby budować pokój. Ale ponad nimi lub raczej w samych poczynaniach, które zdają się zależeć najpierw od człowieka, pokój jest przede wszystkim darem Boga. O tym nigdy nie wolno zapomnieć i o ów dar trzeba błagać Jego miłosierdzie. […]

---

[71] Jan Paweł II, enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), 38.

[72] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 698–699.

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju – 1984 r. (8 grudnia 1983)[73]

5. […] Święty Paweł mówi nam o Chrystusie: „On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części (ludzkości) uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość" (Ef 2, 14). Wiemy, jak wielka moc miłosierdzia przemienia nas w sakramencie pojednania. Jesteśmy napełnieni tym darem. Tak więc uczciwość nie pozwala nam na postawę rezygnacji wobec podziałów i konfliktów, w których stajemy jedni przeciwko drugim, chociaż wyznajemy tę samą wiarę; nie możemy biernie godzić się na to, by przeciągały się konflikty, które burzą jedność ludzkości powołanej do stania się jednym ciałem. Czyż sprawując przebaczenie, możemy bez końca zwalczać się nawzajem? Czyż możemy pozostawać przeciwnikami, wzywając tego samego Boga żywego? Jeśli Chrystusowe prawo miłości jest naszym prawem, czyż pozostaniemy niemi i bezczynni w obliczu zranionego świata, który oczekuje, że staniemy w pierwszym szeregu tych, którzy budują pokój?

Pokorni i świadomi własnej słabości, przystąpmy do Stołu Eucharystycznego, gdzie Ten, który oddaje życie za wielu swoich braci, daje nam serce nowe i tchnie w nas ducha nowego (por. Ez 36, 26). Z głębokości naszej nędzy i zagubienia wyrażamy swą wdzięczność przez Niego, ponieważ On jednoczy nas swoją obecnością i darem z samego siebie; On, który „przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko i pokój tym, którzy blisko" (Ef 2, 17). I skoro dane jest nam Go przyjmować, godzi się, byśmy byli Jego świadkami poprzez naszą braterską pracę wszędzie tam, gdzie buduje się pokój.

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju – 1997 r. (8 grudnia 1996)[74]

Prawda i sprawiedliwość warunkiem przebaczenia

5. Przebaczenie w swojej najprawdziwszej i najwznioślejszej postaci jest aktem bezinteresownej miłości. Ale właśnie jako akt miłości ma także swoje wewnętrzne wymogi: pierwszym z nich jest poszanowanie prawdy. Tylko Bóg jest absolutną prawdą. Wzbudził On jednak w ludzkim sercu pragnienie prawdy, którą później objawił w pełni w swoim Wcielonym Synu. Wszyscy są zatem powołani do życia

[73] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 713.

[74] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 796–797.

w prawdzie. Tam gdzie sieje się kłamstwo i fałsz, wyrastają podejrzenia i podziały. Także korupcja oraz manipulacja polityczna lub ideologiczna są ze swej natury sprzeczne z prawdą – podważają najgłębsze fundamenty cywilizowanego współistnienia i uniemożliwiają tworzenie pokojowych relacji społecznych.

Przebaczenie nie sprzeciwia się bynajmniej poszukiwaniu prawdy, ale wręcz domaga się prawdy. Dokonane zło musi zostać rozpoznane i w miarę możliwości naprawione. Właśnie po to, aby spełnić ten wymóg, w różnych częściach świata, gdzie doszło do przemocy między grupami etnicznymi lub narodami, wszczęto stosowne postępowania zmierzające do ustalenia prawdy, jako pierwszy krok na drodze do pojednania. Nie trzeba podkreślać, jak wielkiej ostrożności wymaga od wszystkich ten niezbędny przecież proces, jeśli nie ma zaostrzyć sprzeczności i jeszcze bardziej utrudnić pojednania. Nierzadko zdarza się, że władze niektórych krajów, mając na uwadze podstawowe dobro, jakim jest pokój, zgadzają się udzielić amnestii wszystkim, którzy publicznie przyznają się do przestępstw popełnionych w okresie zamętu. Taka inicjatywa zasługuje na pozytywną ocenę jako wysiłek zmierzający do podjęcia odpowiednich kroków w celu nawiązania przyjaznych relacji między stronami konfliktu.

Inny podstawowy wymóg przebaczenia i pojednania to sprawiedliwość, której najwyższym kryterium jest prawo Boga oraz Jego zamysł miłości i miłosierdzia wobec ludzkości[75]. Tak rozumiana sprawiedliwość nie ogranicza się do ustalenia tego, co słusznie należy się stronom konfliktu, ale zmierza przede wszystkim do ponownego nawiązania właściwych relacji z Bogiem, z samym sobą, z innymi. Nie istnieje zatem żadna sprzeczność między przebaczeniem a sprawiedliwością. Przebaczenie bowiem nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła, będącej nakazem sprawiedliwości, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, państw do wspólnoty narodów. Żadna kara nie powinna deptać niezbywalnej godności winowajcy. Droga do skruchy i rehabilitacji musi być zawsze otwarta.

6. […] Przez całe swoje życie Jezus głosił Boże przebaczenie, ale zarazem wskazywał, że możemy je otrzymać tylko pod warunkiem wzajemnego przebaczenia. W modlitwie *Ojcze nasz* każe nam prosić: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" (por. Mt 6, 12). Słowo „jako" oznacza tu, że Jezus pozwala nam zdecydować o tym, jaką miarą będziemy sądzeni przez Boga. Przypowieść o niewdzięcznym słudze, ukaranym za brak miłosierdzia wobec bliźniego (por. Mt 18, 23–35), poucza nas, że kto nie jest gotów przebaczyć, tym samym pozbawia się Bożego przebaczenia: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu" (Mt 18, 35).

[75] Por. Jan Paweł II, enc. *Dives in Misericordia* (30 listopada), 14: AAS 72 (1980), 1223.

Nawet nasza modlitwa nie może być miła Bogu, jeżeli nie poprzedza jej – jako swoista „gwarancja" jej autentyczności – szczera próba pojednania się z bratem, który „ma coś przeciw nam": dopiero wówczas możemy złożyć ofiarę Bogu przyjemną (por. Mt 5, 23–24).

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju – 1999 r. (8 grudnia 1997)[76]

1. […] Sprawiedliwość jest cnotą moralną i zarazem pojęciem prawnym. Bywa czasem przedstawiana jako postać z zawiązanymi oczyma. W istocie, przejawem sprawiedliwości jest czujna troska o zapewnienie równowagi między prawami a obowiązkami, a także dążenie do równomiernego podziału kosztów i zysków. Sprawiedliwość buduje, a nie niszczy; prowadzi do pojednania, a nie popycha do zemsty. Uważna refleksja pozwala dostrzec, że sprawiedliwość najgłębszymi korzeniami tkwi w miłości, której konkretnym wyrazem jest miłosierdzie. Gdy zatem sprawiedliwość zostaje oderwana od miłosiernej miłości, staje się zimna i bezlitosna.

Sprawiedliwość jest cnotą dynamiczną i żywą: ochrania i umacnia bezcenną wartość, jaką jest godność człowieka, i troszczy się o dobro wspólne – jest bowiem strażniczką więzi między ludźmi i narodami. Człowiek nie żyje sam, ale od pierwszej chwili istnienia nawiązuje relacje z innymi, tak że jego własne dobro jako jednostki idzie w parze z dobrem społecznym: istnieje między nimi delikatna równowaga.

Orędzie na Światowy Dzień Pokoju – 2002 r. (8 grudnia 2001)[77]

15. Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – to właśnie pragnę ogłosić w tym Orędziu wierzącym i niewierzącym, ludziom dobrej woli, którym leży na sercu dobro ludzkiej rodziny i jej przyszłość.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – to pragnę przypomnieć tym, którzy są odpowiedzialni za losy ludzkich wspólnot, aby w trudnych i poważnych decyzjach kierowało nimi zawsze światło prawdziwego dobra człowieka, w perspektywie dobra wspólnego.

---

[76] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 800.

[77] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 839.

Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia – nie przestanę powtarzać tego upomnienia wszystkim, którzy z tego czy innego powodu żywią w sobie nienawiść, pragnienie zemsty, żądzę zniszczenia.

Niech w Dniu Pokoju z serca wszystkich wiernych wznosi się najżarliwsza modlitwa za każdą z ofiar terroryzmu, za ich tragicznie dotknięte rodziny i za wszystkie narody, w których terroryzm i wojna nie przestają siać zamętu i ran. Niech promień naszej modlitwy obejmie również tych, którzy obrażają ciężko Boga i człowieka takimi bezlitosnymi czynami – niech dane im będzie wejść w siebie i uświadomić sobie zło, które czynią, aby byli skłonni porzucić wszelkie plany przemocy i szukać przebaczenia. Oby w tych burzliwych czasach cała rodzina ludzka odnalazła prawdziwy i trwały pokój, taki, który może się zrodzić wyłącznie ze spotkania sprawiedliwości z miłosierdziem!

Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu – 1999 r. (24 stycznia 1999)[78]

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Zbliżamy się do Wielkiego Jubileuszu – dwutysiąclecia narodzin Jezusa Chrystusa, Wcielonego Słowa Bożego, którego obchody otworzą bramy trzeciego chrześcijańskiego millennium. W ostatnim roku przygotowań Kościół zwraca się do Boga, naszego Ojca, rozważając tajemnicę Jego nieskończonego miłosierdzia. On jest Bogiem, od którego wszelkie życie pochodzi i do którego ma powrócić. On jest Tym, który przemierza wraz z nami szlak od narodzin do śmierci jako nasz Przyjaciel i Towarzysz drogi.

Wybrany przeze mnie temat tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu brzmi: „Środki przekazu cenną pomocą dla tych, którzy szukają Ojca". W związku z tym tematem nasuwają się dwa pytania: w jaki sposób środki przekazu mogą współpracować z Bogiem, zamiast działać przeciwko Niemu, oraz w jaki sposób mogą życzliwie towarzyszyć w drodze tym, którzy szukają miłującej obecności Boga w swoim życiu? Temat ten wskazuje też na pewną rzeczywistość i na powód do wdzięczności. Wynika z niego mianowicie, że środki przekazu czasem rzeczywiście pomagają ludziom szukającym Boga odczytywać w nowy sposób księgę przyrody, która jest dziedziną rozumu, i księgę objawienia, czyli Biblię, która jest dziedziną wiary. Na koniec, temat ten jest też wezwaniem i wyrazem nadziei, że ludzie odpowiedzialni za środki przekazu w coraz większej

[78] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio" i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 929–930.

mierze będą się starali wspomagać raczej niż utrudniać poszukiwanie Sensu, które stanowi samą istotę ludzkiego życia.

2. Być człowiekiem znaczy poszukiwać, jak zaś podkreśliłem w mej niedawnej encyklice *Fides et ratio*, wszelkie ludzkie poszukiwanie jest w istocie poszukiwaniem Boga. „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczepił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”[79]. Wielki Jubileusz będzie aktem uwielbienia Boga, który jest celem wszelkiego ludzkiego poszukiwania; będzie świętowaniem nieskończonego miłosierdzia, którego pragną wszyscy ludzie, choć często staje im na przeszkodzie grzech, będący – według określenia św. Augustyna – jak gdyby szukaniem właściwej rzeczy w niewłaściwym miejscu[80]. Grzeszymy wówczas, gdy szukamy Boga tam, gdzie nie można Go znaleźć.

Tak więc „ludzie poszukujący Ojca”, o których mówi temat tegorocznego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu, to wszyscy mężczyźni i kobiety. Wszyscy poszukują, chociaż nie wszyscy szukają we właściwym miejscu. Temat uznaje niezwykły wpływ środków przekazu na współczesną kulturę, a tym samym ich szczególny obowiązek głoszenia prawdy o życiu, o ludzkiej godności, o prawdziwym znaczeniu naszej wolności i wzajemnej zależności.

Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu – 2003 r. (24 stycznia 2003)[81]

Media i miłość

6. „Gniew bowiem męża nie wypełnia sprawiedliwości Bożej” (Jk 1, 20).

W szczytowym momencie zimnej wojny błogosławiony papież Jan XXIII sformułował następującą prostą, ale głęboką myśl o tym, czego potrzebuje droga pokoju: „Utrzymanie pokoju wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju, wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu”[82].

---

79 Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio,* 1.

80 Por. św. Augustyn, *Wyznania*, X, 38.

81 Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio” i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 942.

82 Jan XXIII, enc. *Pacem in terris,* 113.

Media są kluczowymi aktorami w dzisiejszym świecie i mają wielką rolę do odegrania w budowie tego zaufania. Ich siła polega na tym, że w ciągu kilku dni są w stanie spowodować pozytywne lub negatywne publiczne reakcje na wydarzenia, zgodnie z własnymi intencjami.

Dla rozsądnych ludzi oczywisty będzie fakt, że tak wielka władza wymaga najwyższego poziomu w zaangażowaniu na rzecz prawdy i piękna. W tym duchu mężczyźni i kobiety pracujący w mediach są zobowiązani w szczególny sposób do pracy na rzecz pokoju we wszystkich regionach świata, aby przełamywać bariery nieufności, uwzględniając stanowiska innych i ciągle czynić wysiłki, by ludy i narody – kierując się zrozumieniem i szacunkiem – prowadzić do pojednania i miłosierdzia! „Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca, i rodzi pokój”[83].

Orędzie na Światowy Dzień Turystyki –2000 r. (29 lipca 2000)[84]

5. Turystyka jest także okazją do solidarności. Wzywając do wewnętrznego nawrócenia i do pojednania z braćmi, Jubileusz zachęca wierzących i ludzi dobrej woli, aby tworzyli ład społeczny oparty na miłosierdziu, sprawiedliwości i pokoju. Przynagla też do uświadomienia sobie odpowiedzialności, jaką wszyscy ponosimy za środowisko naturalne oraz za sytuacje nędzy i wyzysku, w jakich żyją niestety rzesze ludzi w wielu krajach świata.

Orędzie Jubileuszu nakłania zatem pielgrzymów i turystów, aby mieli oczy zdolne „widzieć” rzeczywistość, nie zatrzymując się na powierzchni zjawisk, zwłaszcza wówczas gdy odwiedzają miejsca i stykają się z sytuacjami, gdzie ludzie żyją w warunkach niedostatku, a ich dążenie do równomiernego rozwoju napotyka poważne przeszkody, których źródłem jest zaburzenie równowagi środowiska naturalnego albo strukturalne niesprawiedliwości.

Turystyka, która przybiera dziś rozmiary międzynarodowe, może zatem wnieść cenny wkład w kulturę solidarności i może sprzyjać owej współpracy międzynarodowej, do jakiej zachęca Jubileusz[85]. Rzesza ponad 600 mln ludzi, którzy każdego roku przemieszczają się z kraju do kraju, mogłaby przekształcić turystykę w ważny czynnik budowania świata otwartego na współpracę wszystkich,

[83] Jan Paweł II, *Homilia w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach* (17 sierpnia 2002), 5

[84] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 4: *Konstytucje apostolskie, listy „motu proprio” i bulle, orędzia na światowe dni*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 952–953.

[85] Por. Jan Paweł II, bulla *Incarnationis mysterium,* 12.

możliwą dzięki wzajemnemu poznaniu i bezpośredniemu kontaktowi między różnymi rzeczywistościami.

Orędzie na Wielki Post – 1986 r.[86]

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Ewangelia daje nam prawo miłosierdzia, którego najlepszym wyrazem są słowa Chrystusa, Dobrego Samarytanina, oraz przykład, jaki daje nam On swym postępowaniem: chce, abyśmy kochali Boga i wszystkich naszych braci, a przede wszystkim tych, którzy są w potrzebie. Albowiem miłosierdzie pozwala nam uwolnić się od egoizmu, burzy mury naszego odosobnienia, otwiera nam oczy i pozwala odkryć obecność bliźniego – tego, który jest blisko, tego, który jest daleko i całą ludzkość. Miłosierdzie stawia wymagania, ale daje też siłę, gdyż w nim spełnia się nasze podstawowe powołanie chrześcijańskie, pozwalając nam uczestniczyć w Miłości Pana.

Nasza epoka to – jak wszystkie inne – epoka miłosierdzia. Nie brak w niej z pewnością okazji, aby owo miłosierdzie przeżywać. Mass media codziennie docierają do naszych oczu i serc, przekazując niepokojące i ponaglające wezwania milionów nieszczęsnych braci, którzy padli ofiarą różnych klęsk, zarówno naturalnych, jak i zaistniałych z winy człowieka: braci, którzy głodują, którzy odnoszą rany na ciele i na duszy, braci chorych, wywłaszczonych, uchodźców, osamotnionych i pozbawionych wszelkiej pomocy. Wyciągają ręce ku nam, chrześcijanom, pragnącym żyć zgodnie z Ewangelią i zgodnie z wielkim i jedynym przykazaniem miłości. […]

Orędzie na Wielki Post – 1988 r. (9 lutego 1988)[87]

[…] W liturgicznym okresie Wielkiego Postu wzywam was gorąco, byście pozwolili prowadzić się Duchowi Bożemu, który może zerwać łańcuchy egoizmu i grzechu. W duchu solidarności dzielcie się z tymi, którzy pozbawieni są środków do życia. Dawajcie nie tylko z tego, co wam zbywa, ale również z tego, co jest dla was być może niezbędne, ażeby wielkodusznie wesprzeć wszelkie działania

[86] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 28.

[87] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 30–31.

i projekty swoich lokalnych Kościołów, a zwłaszcza ażeby zapewnić godną przyszłość najbardziej bezbronnym dzieciom.

W ten sposób, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, zajaśnieje wasze miłosierdzie, a ludzie, widząc wasze dobre uczynki, będą chwalili Ojca, który jest w niebie (por. Mt 5, 16). Niech podczas tego Wielkiego Postu, na wzór Maryi, wiernie towarzyszącej Synowi aż na Kalwarię, umocni się nasza wierność Panu i niech nasza wielkoduszna postawa świadczy o posłuszeństwie Jego przykazaniu! Błogosławię was z całego serca w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Orędzie na Wielki Post – 1991 r. (8 września 1990)[88]

1. W tym czasie Wielkiego Postu zwracamy się raz jeszcze ku Bogu bogatemu w miłosierdzie, który jest źródłem wszelkiego dobra, i prosimy Go, aby wyleczył nas z egoizmu i dał nam nowe serce i nowego ducha.

Wielki Post i następujący po nim okres wielkanocny uświadamiają nam fakt całkowitego utożsamienia się naszego Pana Jezusa Chrystusa z ubogimi. Syn Boży, który stał się ubogi z miłości do nas, utożsamia się z cierpiącymi. Tę całkowitą identyfikację najjaśniej wyrażają słowa samego Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

Orędzie na Wielki Post – 1993 r. (18 września 1992)[89]

1. W świętym czasie Wielkiego Postu Kościół raz jeszcze wyrusza w drogę, która prowadzi do dnia Paschy. Idąc za Jezusem i stąpając Jego śladami, wzywa nas, byśmy wraz z Nim przeszli przez pustynię. Historia zbawienia nadała pustyni głęboki sens religijny. Naród wybrany, prowadzony przez Mojżesza, a później kierowany przez innych proroków, doświadczył na pustyni, pośród wielu niedostatków i cierpień, wiernej obecności Boga i Jego miłosierdzia. Żywił się chlebem spadającym z nieba i pił wodę wytryskującą ze skały. Tam dojrzała wiara Ludu Bożego i nadzieja na przyjście Mesjasza-Odkupiciela. Na pustyni głosił także swoje orędzie Jan Chrzciciel, a rzesze podążały do niego, aby w wodach Jordanu przyjąć chrzest pokuty. […]

[88] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 36–37.

[89] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 40.

Orędzie na Wielki Post – 1994 r. (3 września 1993)[90]

7. Społeczność chrześcijańska z radością przyjęła inicjatywę Narodów Zjednoczonych ogłoszenia roku 1994 Międzynarodowym Rokiem Rodziny i pragnie z wielkodusznością uczestniczyć w jego obchodach wszędzie, gdzie to możliwe.

Nie zamykajmy dziś naszych serc, lecz słuchajmy głosu Chrystusa i głosu ludzi – naszych braci! Niech czyny miłosierdzia, spełnione w okresie Wielkiego Postu przez rodziny i dla rodzin, staną się dla wszystkich źródłem głębokiej radości i otworzą serca na przyjęcie zmartwychwstałego Pana, „pierworodnego między wielu braćmi" (por. Rz 8, 29)!

Wszystkim, którzy odpowiedzą na to wezwanie Pana, z serca udzielam apostolskiego błogosławieństwa.

Orędzie na Wielki Post – 1996 r. (8 września 1995)[91]

4. W rzeczywistości bowiem, podczas gdy – z jednej strony – jesteśmy świadkami niszczenia wielkich ilości produktów niezbędnych ludziom do życia, z drugiej przyglądamy się ze smutkiem długim kolejkom, gromadzącym się przed jadłodajniami dla ubogich lub wokół konwojów organizacji humanitarnych, które dostarczają różnego rodzaju pomoc. Także w nowoczesnych metropoliach w godzinie zamknięcia targowisk nierzadko można spotkać tam ludzi, którzy zbierają z ziemi odpadki porzucone przez sprzedających.

Czyż takie obrazy – symptomy głębokich sprzeczności – nie wywołują w nas wewnętrznego sprzeciwu? Czyż nie budzą one w naszych sercach chrześcijańskiego miłosierdzia? Jednakże prawdziwa solidarność nie rodzi się z dnia na dzień: tylko dzięki cierpliwej i odpowiedzialnej pracy wychowawczej, podjętej już w dzieciństwie, może się ona stać trwałym myślowym nawykiem, kształtującym różne dziedziny działalności i odpowiedzialności. Potrzebny jest powszechny wysiłek budzenia wrażliwości, zdolny ogarnąć całe społeczeństwo. Kościół katolicki, w braterskiej współpracy z innymi wspólnotami religijnymi, pragnie się do tego przyczyniać we właściwy sobie kompetentny sposób. W ten powszechny proces postępu człowieka i braterskiego podziału dóbr muszą też być zaangażowani sami ubodzy na miarę swoich możliwości.

---

[90] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 44.

[91] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 49.

Orędzie na Wielki Post – 1997 r. (25 października1996)[92]

3. Biblia w wielu miejscach zwraca uwagę na obowiązek zaspokojenia potrzeb tych, którzy są pozbawieni mieszkania.

Już w Starym Testamencie czytamy w Księgach Tory, że cudzoziemiec i w ogóle każdy człowiek bezdomny, a więc pozbawiony wszelkiej ochrony przed niebezpieczeństwami, zasługuje na szczególne traktowanie ze strony wierzących. Bóg wielokrotnie zaleca wręcz gościnność i wielkoduszność wobec cudzoziemców (por. Pwt 24, 17–18; 10, 18–19; Lb 15, 15 itp.), przypominając Izraelowi czasy, w których on sam doświadczył niepewności losu. Później także Jezus utożsami się z ludźmi pozbawionymi domu: „byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie" (Mt 25, 35), nauczając, że miłosierdzie wobec tych, którzy znajdują się w podobnej sytuacji, zostanie wynagrodzone w niebie. Apostołowie zalecają założonym przez siebie wspólnotom wzajemną gościnność jako znak komunii i nowego życia w Chrystusie.

Naśladując miłość Bożą chrześcijanin uczy się nieść pomoc potrzebującemu, dzieli się z nim własnymi dobrami materialnymi i duchowymi. W ten sposób nie tylko zapewnia pomoc człowiekowi w potrzebie, ale sam zyskuje sposobność do duchowego wzrostu, bo troska o bliźniego skłania go do oderwania się od ziemskich dóbr. Kryje się w tym także pewien wyższy wymiar, na który Chrystus wskazuje swoim przykładem: „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć" (Mt 8, 20). Te słowa mają wyrażać Jego całkowite oddanie się Ojcu niebieskiemu, którego wolę Jezus pragnął pełnić, nie przywiązując się do dóbr ziemskich; zawsze bowiem istnieje niebezpieczeństwo, że rzeczy ziemskie zajmą miejsce Boga w sercu człowieka.

Tak więc Wielki Post stanowi opatrznościową sposobność do takiego duchowego oderwania się od bogactw materialnych i otwarcia się na Boga, ku któremu chrześcijanin powinien skierować całe swoje życie, świadom, że nie posiada trwałego mieszkania na tym świecie, „nasza bowiem ojczyzna jest w niebie" (Flp 3, 20). Obchody tajemnicy paschalnej na zakończenie Wielkiego Postu wskazują, że szczytem wielkopostnej drogi oczyszczenia jest ofiara z samego siebie, złożona Ojcu dobrowolnie i z miłości. Właśnie na tej drodze uczeń Chrystusa uczy się przekraczać siebie i swoje egoistyczne interesy, aby spotykać się z braćmi w miłości.

[92] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 51.

Orędzie na Wielki Post – 1998 r. (9 września 1997)[93]

2. W tym roku pragnę poddać refleksji wszystkich wiernych słowa zaczerpnięte z Ewangelii św. Mateusza: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, bo byłem ubogi i opuszczony, a przyjęliście Mnie!" (por. Mt 25, 34–36).

Ubóstwo ma wiele znaczeń. Najczęściej oznacza brak wystarczających środków materialnych. Takie ubóstwo, które w życiu wielu naszych braci graniczy z nędzą, jest skandalem. Przybiera ono różnorakie formy, a jego przejawem jest wiele bolesnych zjawisk: niedostatek środków utrzymania i niezbędnej opieki zdrowotnej; brak domu lub nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, czego konsekwencją jest zepsucie moralne; zepchnięcie najsłabszych na margines społeczeństwa i pozbawienie bezrobotnych udziału w systemie produkcji; samotność ludzi, którzy nie mogą liczyć na nikogo; sytuacja tych, którzy muszą uchodzić z własnych krajów, którzy cierpią na skutek wojny lub jej bolesnych konsekwencji; nierówności w systemie rozdziału wynagrodzeń; brak rodziny i jego groźne konsekwencje, takie jak narkomania i przemoc. Brak niezbędnych środków do życia poniża człowieka: wobec tego dramatu nie może pozostać obojętne sumienie tych, którzy są w stanie mu przeciwdziałać.

Istnieje także inne ubóstwo, równie groźne: polega ono na braku nie środków materialnych, ale pokarmu duchowego, odpowiedzi na najważniejsze pytania, nadziei na przyszłość. To ubóstwo ducha jest przyczyną bardzo dotkliwych cierpień. Na własne oczy oglądamy konsekwencje, często tragiczne, życia pozbawionego sensu. Ta forma nędzy występuje zwłaszcza w środowiskach, gdzie człowiek żyje w dobrobycie, gdyż może zaspokoić swoje potrzeby materialne, lecz pozbawiony jest drogowskazów duchowych. Potwierdzają się słowa Chrystusa wypowiedziane na pustyni: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4, 4). W głębi serca człowiek poszukuje sensu, potrzebuje miłości.

Na tę formę ubóstwa trzeba odpowiedzieć głoszeniem – poświadczonym czynami – Ewangelii, która zbawia, która rozjaśnia nawet mroki cierpienia, ponieważ przynosi miłość i miłosierdzie Boże. Głód, który trawi człowieka, to w istocie rzeczy głód Boga: bez pociechy, którą On daje, człowiek jest pozostawiony samemu sobie, cierpi ubóstwo, ponieważ pozbawiony jest źródła autentycznego życia.

Kościół nieustannie walczy z wszelkimi formami ubóstwa, ponieważ jest matką i troszczy się o to, aby każdy człowiek mógł żyć w sposób w pełni odpowiadający godności dziecka Bożego. Czas Wielkiego Postu to szczególnie sprzyjająca sposobność, aby przypomnieć członkom Kościoła o tej służbie na rzecz braci.

---

[93] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 52–53.

Orędzie na Wielki Post – 1999 r. (15 października 1998)[94]

4. Tak więc Wielki Post, jeśli przeżywamy go wpatrzeni w Ojca, staje się szczególnym czasem miłości, która wyraża się przez konkretne uczynki miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Myślę tu przede wszystkim o tych, którzy nie są dopuszczeni do udziału w uczcie, jaka każdego dnia odbywa się w społeczeństwach konsumpcyjnych. Wielu „łazarzy" puka do drzwi tych społeczeństw: są nimi ci wszyscy, którzy nie mogą korzystać z materialnych owoców postępu. Na świecie nadal istnieją przejawy nędzy, które muszą wstrząsać sumieniami chrześcijan i przypominać im o pilnym obowiązku przeciwdziałania, zarówno indywidualnego, jak i społecznego.

Nie tylko poszczególni ludzie mają możność dzielić się z ubogimi swoim dobrobytem. Także instytucje międzynarodowe, rządy krajów i kierownicze ośrodki gospodarki światowej powinny odważnie planować i podejmować działania zmierzające do bardziej sprawiedliwego podziału dóbr ziemi zarówno w obrębie poszczególnych krajów, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej.

5. Bracia i siostry, na początku Wielkiego Postu kieruję do was to orędzie, aby zachęcić was do nawrócenia, które prowadzi do coraz pełniejszego poznania tajemnicy miłości, jaką darzy nas Bóg. Maryja, Matka Miłosierdzia, niech wspiera nasze kroki. Ona jako pierwsza poznała i przyjęła zamysł miłości Ojca, uwierzyła i jest „błogosławiona […] między niewiastami" (Łk 1, 42). Dochowała posłuszeństwa w cierpieniu i dzięki temu jako pierwsza otrzymała udział w chwale dzieci Bożych.

Niech Maryja umacnia nas swoją obecnością; niech będzie „znakiem pewnej nadziei"[95] i oręduje przed obliczem Boga, aby znów obdarzył nas obficie swoim miłosierdziem.

Orędzie na Wielki Post – 2000 r. (21 września 1999)[96]

4. Jubileusz to czas łaski: zostajemy w nim wezwani, aby w szczególny sposób otworzyć się na miłosierdzie Ojca, który w Synu pochylił się nad człowiekiem, i na pojednanie, wielki dar Chrystusa. Rok ten winien zatem stać się dla chrześcijan, ale także dla wszystkich ludzi dobrej woli, cenną sposobnością do doświadczenia odnawiającej mocy Boga, który obdarza przebaczeniem i pojednaniem.

---

[94] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 56–57.

[95] Sobór Wat.ykański II, konst. *Lumen gentium*, 68.

[96] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 56–57.

Bóg ofiarowuje swoje miłosierdzie każdemu, kto chce je przyjąć, nawet jeśli jest daleki i pogrążony w zwątpieniu. Dzisiejszemu człowiekowi, zmęczonemu miernością i złudzeniami, zostaje zatem dana możliwość wejścia na drogę ku pełni życia. W takim kontekście Wielki Post Roku Świętego 2000 jest w najwyższym stopniu „czasem upragnionym, dniem zbawienia" (por. 2 Kor 6, 2), sposobnością szczególnie sprzyjającą „pojednaniu się z Bogiem" (por. 2 Kor 5, 20). […]

Orędzie na Wielki Post – 2002 r. (4 października 2001)[97]

2. Bóg dał nam dobrowolnie swojego Syna – któż mógł albo jest w stanie zasłużyć sobie na taki przywilej? Święty Paweł mówi: „Wszyscy […] zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski" (Rz 3, 23–24). Bóg umiłował nas miłosierdziem nieskończonym, nie zważając na stan głębokiego rozdarcia, w które grzech wprowadził człowieka. Pochylił się ze współczuciem nad naszą słabością, aby na nowo i w sposób jeszcze cudowniejszy okazać swą miłość. Kościół nie przestaje głosić tej tajemnicy nieskończonej dobroci, wysławiając ów dobrowolny wybór Boga i Jego pragnienie, by nie potępić człowieka, lecz przywrócić mu komunię ze Sobą. […]

***

5. Umiłowani Bracia i Siostry! Niech sposób przeżycia Wielkiego Postu znamionują konkretne przejawy wielkoduszności w stosunku do naszych najbiedniejszych braci! Otwierając im nasze serce, uświadamiajmy sobie coraz bardziej, że nasz dar dla bliźnich jest odpowiedzią na liczne dary, jakimi Pan Bóg nie przestaje obdarzać nas. Darmo otrzymaliśmy, darmo dawajmy!

Czy może być czas bardziej odpowiedni niż okres Wielkiego Postu, aby dać świadectwo bezinteresowności, której świat tak bardzo potrzebuje? W miłości Boga do nas zawiera się wezwanie, abyśmy także my bezinteresownie obdarzali sobą innych. Dziękuję wszystkim – ludziom świeckim, osobom konsekrowanym, kapłanom – którzy we wszystkich zakątkach świata dają takie świadectwo miłosierdzia. Niech podobnie czyni każdy chrześcijanin w różnych sytuacjach, w jakich się znajduje.

Maryja, Dziewica i Matka pięknej Miłości oraz Nadziei, niech przewodzi i wspiera was na wielkopostnej drodze. Wszystkich zapewniam o mojej serdecznej modlitwie, udzielając każdemu – zwłaszcza tym, którzy codziennie pracują na różnych polach dzieł miłosierdzia – szczególnego błogosławieństwa apostolskiego.

[97] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 65, 67.

Orędzie na Wielki Post – 2003 r. (7 stycznia 2003)[98]

3. „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu". Idąc za wewnętrznym przynagleniem, by czynić dar z siebie, niczego w zamian nie oczekując, wierzący doświadcza głębokiej duchowej satysfakcji.

Wysiłek chrześcijanina w celu promowania sprawiedliwości, jego zaangażowanie w obronie słabszych, jego humanitarne działanie płynące z troski o chleb dla tych, którzy są go pozbawieni, o opiekę nad chorymi oraz z pragnienia, by wychodzić na przeciw każdej potrzebie, czerpie energie z tego szczególnego i niewyczerpanego skarbu miłości, jakim jest całkowite oddanie się Jezusa Ojcu. Wierzący wezwany jest do naśladowania Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, który w doskonałym posłuszeństwie woli Ojca uniżył samego siebie (por. Flp 2, 6nn), oddając się nam w bezinteresownej i niczym nieograniczonej miłości, aż do śmierci na krzyżu. Z Kalwarii rozlega się w sposób wymowny przesłanie miłości Trójjedynego Boga skierowane do ludzi wszystkich narodów i czasów.

Święty Augustyn zauważa, że tylko Bóg, Najwyższe Dobro, może zwyciężyć nędze świata. Miłosierdzie i miłość względem bliźniego powinny przeto wypływać z żywego kontaktu z Bogiem i do Niego ciągle się odnosić, ponieważ w trwaniu przy Chrystusie jest nasza radość[99].

Orędzie na Wielki Post – 2004 r. (8 grudnia 2003)[100]

Najdrożsi Bracia i Siostry!

1. Wymowny obrzęd posypania popiołem rozpoczyna święty czas Wielkiego Postu, podczas którego liturgia ponownie wzywa wierzących do gruntownego nawrócenia i zaufania Bożemu miłosierdziu.

Temat wybrany w tym roku – „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje" (Mt 18, 5) – skłania do refleksji nad sytuacją dzieci, które również dziś Jezus przywołuje do siebie i ukazuje jako przykład tym, którzy chcą stać się Jego uczniami. Słowa Jezusa każą zastanowić się, w jaki sposób traktowane są dzieci w naszych rodzinach, w społeczeństwie i w Kościele. Są także bodźcem do odkrywania prostoty i ufności, jakimi powinien odznaczać się wierzący, naśladując Syna Bożego, który dzielił swój los z maluczkimi i ubogimi.

---

[98] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 69.

[99] Por. św. Augustyn, *De civitate Dei*, X, 6: CCL 39, 1351.

[100] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 71.

To miała na myśli Święta Klara z Asyżu, gdy mawiała, że On „położony w żłobie, ubogi żył na ziemi i nagi pozostał na krzyżu”[101].

Jezus kochał dzieci i patrzył na nie z upodobaniem, cenił bowiem ich prostotę i radość życia, ich spontaniczność i pełną zachwytu wiarę[102]. Dlatego chce, aby wspólnota otwierała przed nimi ramiona i serce jak przed Nim samym: „A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5). Obok dzieci Pan Jezus wymienia „braci najmniejszych”, czyli biednych, potrzebujących, głodnych i spragnionych, cudzoziemców, nagich, chorych, uwięzionych. Jeżeli ktoś przyjmuje ich i kocha bądź traktuje ich z obojętnością i odrzuca, to tak samo postępuje wobec Jezusa, gdyż On jest w nich szczególnie obecny.

Orędzie *Urbi et orbi* na Wielkanoc – 2000 r. (23 kwietnia 2000)[103]

2. *Victimae paschali laudes immolent christiani…* „Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary składają jej wierni uwielbień swych dary. Odkupił swe owce Baranek bez skazy, pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmazy”. Słowa Sekwencji paschalnej w przedziwny sposób wyrażają tajemnicę, która dokonuje się w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Wskazują na odnowicielską moc, promieniującą z Jego zmartwychwstania. Orężem miłości Bóg zwyciężył grzech i śmierć. Odwieczny Syn, który ogołocił samego siebie, aby stać się sługą posłusznym aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 7–8), zwyciężył zło u samego korzenia, otwierając skruszonym sercom drogę powrotu do Ojca. On jest Bramą Życia, która w dniu Paschy zwycięża bramy piekielne. Jest Bramą zbawienia szeroko otwartą dla wszystkich, Bramą Bożego miłosierdzia, które rzuca nowe światło na ludzkie życie.

Orędzie *Urbi et orbi* na Boże Narodzenie – 1983 r. (25 grudnia 1983)[104]

5. Jezu Chryste, Synu Boga Żywego, narodzony w noc betlejemską z Maryi Dziewicy. Jezu Chryste, nasz Bracie! I nasz Odkupicielu! Ogarnij pierwszym spojrzeniem Twoich oczu wszystkie nabrzmiałe sprawy współczesnego świata!

---

[101] Św. Klara, *Testament, Źródła Franciszkańskie*, nr 2841.

[102] Por. *Anioł Pański*, 18 grudnia 1994.

[103] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 125.

[104] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 153.

Przyjmij do wspólnoty Twego ziemskiego Narodzenia wszystkie ludy i narody ziemi!

Przyjmij nas wszystkich, mężczyzn i kobiety, Twoich braci i siostry, którzy potrzebują Twej miłości i Twojego miłosierdzia.

Do wszystkich obecnych oraz do tych, którzy w to Boże Narodzenie Jubileuszu Odkupienia łączą się za pośrednictwem radia i telewizji, kieruję najserdeczniejsze życzenia, wyrażając je w głównych językach: do wszystkich, którzy mnie słuchają.

Orędzie *Urbi et orbi* na Boże Narodzenie – 1990 r. (25 grudnia 1990)[105]

8. Jednak chmury, które zdają się gromadzić na horyzoncie, nie mogą przesłonić światłości Chrystusa. Ludzkości szukającej pociechy On ofiarowuje bogactwo swego życia: daje samego siebie, wypełnia naszą trudną teraźniejszość znakami swojej miłości. Jakże Go nie błogosławić za religijne przebudzenie, które ogarnia dziś tak wielu ludzi młodych i dorosłych? Jakże mu nie dziękować za to, że kolejne narody przyjmują Jego ewangelię, czego obiecującym świadectwem była także niedawna wizyta *ad limina* licznych biskupów wietnamskich? Chrystus idzie drogą człowieka; idzie i żyje z nami. Jest wśród nas! Żywy i chwalebny, w triumfie swego miłosierdzia. Niech ludzkość wyjdzie na spotkanie światłości nieprzeniknionej, która dziś z mocą nam zajaśniała. Językami ludów i narodów prosimy o światło.

Orędzie *Urbi et orbi* na Boże Narodzenie – 1999 r. (25 grudnia 1999)[106]

3. Krąg tajemnicy się poszerza: ewangelista Jan pisze: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1, 14), i dodaje: „wszystkim tym […], którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego" (J 1, 12). Krąg tajemnicy się poszerza: narodziny Syna Bożego są największym obdarowaniem, największą łaską udzieloną człowiekowi, jaką można sobie wyobrazić. Przypominając w ten święty dzień narodzenie Chrystusa, przeżywamy wraz z tym wydarzeniem tajemnicę Bożego usynowienia człowieka za sprawą Chrystusa, który przychodzi na świat. Dlatego ta noc i ten dzień Bożego Narodzenia

[105] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 169.

[106] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 187.

w odczuciu ludzi szukających prawdy są „święte". My, chrześcijanie, uznajemy je za szczególnie „święte" ponieważ dostrzegamy w nich nieomylny ślad działania Tego, który jest Święty, pełen miłosierdzia i dobroci.

Orędzie do więźniów z okazji Wielkiego Jubileuszu (24 czerwca 2000)[107]

4. Jubileusz nie ma pozostawić wszystkiego w dotychczasowym stanie. W Starym Testamencie rok jubileuszowy „przywracał równość między wszystkimi synami Izraela, otwierając nowe możliwości rodzinom zubożałym, które utraciły swe posiadłości, a nawet osobistą wolność"[108]. Perspektywa, jaką Jubileusz otwiera przed każdym człowiekiem, jest więc okazją nie do stracenia. Należy wykorzystać Rok Święty, by zadbać o naprawienie ewentualnych niesprawiedliwości, usunąć pewne nadużycia, ocalić to, co w przeciwnym wypadku zostałoby utracone. A skoro ma to zastosowanie w życiu każdego człowieka, w którym zawsze można coś udoskonalić, to tym bardziej odnosi się do sytuacji pozbawienia wolności, gdzie pojawiają się problemy szczególnie delikatne.

Jubileusz skłania nas jednak nie tylko do podjęcia działań w celu naprawienia niesprawiedliwych sytuacji. Ma także wymowę pozytywną. Skoro Boże miłosierdzie, przyjmując coraz to nowe formy, otwiera nowe możliwości wzrastania w dobru, to obchodzić Jubileusz znaczy starać się o tworzenie nowych sposobów naprawy każdej sytuacji osobistej i społecznej, nawet pozornie beznadziejnej. Wszystko to staje się szczególnie oczywiste w realiach więziennych. Zaniechanie działań na rzecz poprawy sytuacji więźniów byłoby równoznaczne ze sprowadzeniem kary więzienia do zwykłej formy społecznego odwetu, budzącej w nich jedynie nienawiść.

---

[107] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 5: *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe,* red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 297.

[108] Jan Paweł II, list apost. *Tertio millennio adveniente* (10 listopada 1994), 13.

Część V
Katechezy

Katecheza – *Droga nawrócenia jako wyzwolenie od zła* (18 sierpnia 1999)[1]

2. Moralne zło powoduje cierpienie, które zwłaszcza w Starym Testamencie ukazane jest jako kara za postępowanie sprzeczne z prawem Bożym. Z drugiej strony Pismo Święte podkreśla, że po popełnieniu grzechu możemy błagać Boga o miłosierdzie, to znaczy o przebaczenie winy i darowanie spowodowanej przez nią kary. Szczery powrót do Boga i wyzwolenie od zła to dwa aspekty tej samej drogi. Jeremiasz na przykład nawołuje lud: „Powróćcie, zbuntowani synowie, uleczę wasze odstępstwa" (Jr 3, 22). Księga Lamentacji przedstawia drogę powrotu do Pana (por. Lm 5, 21) oraz doświadczenie Jego miłosierdzia: „Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasła. Odnawia się ona co rano: ogromna Twa wierność" (Lm 3, 22–23; por. w. 32).

Całe dzieje Izraela można odczytać w świetle dialektyki „grzech – kara – skrucha – miłosierdzie" (por. np. Sdz 3, 7–10): takie jest zasadnicze przesłanie tradycji deuteronomicznej. Historyczny upadek królestwa oraz Jerozolimy interpretowany jest jako kara Boża za niewierność przymierzu.

Katecheza – *Sąd i miłosierdzie* (7 lipca 1998)[2]

1. W Psalmie 116 czytamy: „Pan jest łaskawy i sprawiedliwy i Bóg nasz jest miłosierny" (Ps 116 [114–115], 5). Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że sąd i miłosierdzie to dwie rzeczywistości wzajemnie nie do pogodzenia,

---

[1] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 58.

[2] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 73–74.

a w każdym razie że miłosierdzie może iść w parze z sądem tylko wówczas, gdy złagodzi on swą nieubłaganą surowość. Należy jednak zrozumieć logikę Pisma Świętego, które je wiąże ze sobą i wręcz ukazuje w taki sposób, że jedna nie może istnieć bez drugiej.

Zrozumienie sprawiedliwości Bożej kształtuje się w Starym Testamencie stopniowo: punktem wyjścia jest tu położenie człowieka, który postąpił słusznie, a czuje się zagrożony niesprawiedliwą agresją i znajduje w Bogu ucieczkę i obronę. Doświadczenie to wyrażają wielokrotnie psalmy, w których znaleźć można na przykład takie słowa: „Wiem, że Pan oddaje sprawiedliwość ubogiemu, biednemu – słuszność. Tylko sprawiedliwi będą sławili Twe imię, prawi mieszkać będą przed Twoim obliczem" (Ps 140 [139], 13–14).

Pismo Święte pojmuje Bożą interwencję po stronie uciśnionych przede wszystkim jako wyraz sprawiedliwości, to znaczy wierności zbawczym obietnicom złożonym Izraelowi. Sprawiedliwość Boga ma zatem swoje źródło w bezinteresownej inicjatywie miłosierdzia, przez którą związał się On ze swoim ludem wiekuistym przymierzem. Bóg jest sprawiedliwy, ponieważ zbawia, spełniając w ten sposób swoje obietnice, natomiast sąd nad grzechem i nad bezbożnymi jest tylko jednym z aspektów Jego miłosierdzia. Na tę miłosierną sprawiedliwość może zawsze liczyć grzesznik, który wzbudził w sobie szczerą skruchę (por. Ps 51 [50], 6. 16).

W obliczu trudności, jakie nastręcza dostrzeżenie sprawiedliwości w ludziach i ich instytucjach, w Biblii kształtuje się stopniowo przekonanie, że pełna sprawiedliwość zapanuje dopiero w przyszłości, dzięki działaniu tajemniczej postaci, która z czasem zyskuje cechy wyraźnie „mesjańskie": będzie to król lub syn króla (por. Ps 72 [71], 1), gałąź, która „wyrośnie […] z pnia Jessego" (Iz 11, 1), „odrośl sprawiedliwa", potomek Dawida (por. Jr 23, 5).

***

3. Tę samą zasadniczo logikę odnajdujemy w Nowym Testamencie, gdzie Boża sprawiedliwość związana jest ze zbawczym dziełem Chrystusa. Jezus jest Synem Człowieczym, któremu Ojciec przekazał władzę sądzenia. Będzie On sprawował sąd nad powstałymi z grobów, oddzielając tych, którzy przeznaczeni są na zmartwychwstanie życia, od tych, których udziałem będzie zmartwychwstanie potępienia (por. J 5, 26–30). Jak jednak podkreśla ewangelista Jan, „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3, 17). Tylko ten, kto odrzuci zbawienie, ofiarowane mu przez nieskończone miłosierdzie Boże, zostanie potępiony, ponieważ sam się potępi.

4. Święty Paweł głębiej ukazuje zbawczy sens pojęcia „sprawiedliwości Bożej", która urzeczywistnia się „przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy

wierzą" (Rz 3, 22). Sprawiedliwość Boża jest ściśle związana z darem pojednania: jeśli pozwalamy się pojednać z Ojcem za pośrednictwem Chrystusa, my także możemy się stać przez Niego sprawiedliwością Bożą (por. 2 Kor 5, 18–21).

Sprawiedliwość i miłosierdzie są zatem pojmowane jako dwa wymiary tej samej tajemnicy miłości: „Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie" (Rz 11, 32). Miłość, która jest podstawą Bożego działania i winna się stać fundamentalną cnotą wierzącego, każe nam zatem zachować ufność w dniu sądu i uwolnić się od wszelkiego lęku (por. 1 J 4, 18). Podobnie jak sąd Boży również sąd ludzki winien być sprawowany zgodnie z prawem wolności, które winno przyznawać pierwszeństwo miłosierdziu: „Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem" (Jk 2, 12–13).

5. Bóg jest Ojcem miłosierdzia i wszelkiej pociechy. Dlatego piąta prośba naszej najważniejszej modlitwy, jaką jest *Ojcze nasz*, „zaczyna się od «wyznania», w którym wyznajemy jednocześnie naszą nędzę i jego miłosierdzie"[3]. Objawiając nam pełnię miłosierdzia Ojca, Jezus nauczył nas także, że dostęp do tego Ojca tak bardzo sprawiedliwego i miłosiernego uzyskać można jedynie przez doświadczenie miłosierdzia, które winno cechować nasze relacje z bliźnimi. „Strumień miłosierdzia nie może przeniknąć do naszego serca tak długo, jak długo nie przebaczyliśmy naszym winowajcom. […] Gdy odmawiamy przebaczenia naszym braciom i siostrom, nasze serce zamyka się, a jego zatwardziałość sprawia, że staje się ono niedostępne dla miłosiernej miłości Ojca"[4].

Katecheza – *Piekło jako ostateczne odrzucenie Boga* (28 lipca 1999)[5]

1. Bóg jest nieskończenie dobrym i miłosiernym Ojcem. Jednakże człowiek, który ma Mu udzielić odpowiedzi w sposób wolny, może niestety dokonać wyboru ostatecznego odrzucenia Jego miłości i przebaczenia i w ten sposób pozbawić się na zawsze radosnej komunii z Nim. Właśnie na tę tragiczną sytuację wskazuje doktryna chrześcijańska, kiedy mówi o potępieniu lub piekle. Nie jest to kara Boża wymierzona „z zewnątrz", lecz konsekwencja decyzji podjętych przez człowieka w tym życiu. Samą rzeczywistość nieszczęścia, jaką ta smutna sytuacja

[3] *Katechizm Kościoła katolickiego*, 2839.

[4] *Katechizm Kościoła katolickiego*, 2840.

[5] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 79.

niesie z sobą, możemy w pewnej mierze wyobrazić sobie w świetle pewnych tragicznych doświadczeń, które – jak zwykliśmy mówić – czynią z życia „piekło".

Jednakże w sensie teologicznym piekło jest czymś innym: jest ostateczną konsekwencją samego grzechu, zwracającą się przeciw temu, kto go popełnił. Jest to sytuacja, w jakiej nieodwołalnie znajduje się człowiek, który odrzucił miłosierdzie Ojca nawet w ostatniej chwili swego życia.

Katecheza – *Czyściec – niezbędne oczyszczenie przed spotkaniem z Bogiem* (4 sierpnia 1999)[6]

4. W Nowym Testamencie Chrystus ukazany jest jako Ten, który się wstawia i przyjmuje na siebie funkcje najwyższego kapłana w dniu przebłagania (por. Hbr 5, 7; 7, 25). Kapłaństwo nabiera jednak w Nim nowego i ostatecznego kształtu. Tylko jeden raz wchodzi On do niebieskiej świątyni, by wstawiać się za nami przed obliczem Boga (por. Hbr 9, 23–26, zwłaszcza 24). Jest On Kapłanem, a jednocześnie „ofiarą przebłagalną" za grzechy całego świata (por. 1 J 2, 2). Jako Ten, który się wstawia i dokonuje za nas zadośćuczynienia, Jezus objawi się w pełni przy końcu naszego życia, ofiarowując swe miłosierdzie, ale także osądzając tych, którzy odrzucają miłość i przebaczenie Ojca.

Ofiarowanie miłosierdzia nie zwalnia z obowiązku, byśmy przed obliczem Pana stawili się czyści i nieskazitelni, bogaci w miłość, którą św. Paweł nazywa „więzią doskonałości" (Kol 3, 14).

Katecheza – *Wobec próby życia i śmierci: Tobiasz i Sara* (27 czerwca 1984)[7]

4. Modlitwa Tobiasza, która ma przede wszystkim charakter uwielbienia i dziękczynienia, a potem staje się modlitwą błagalną, sprowadza „mowę ciała" na grunt zasadniczych tematów teologii ciała. Jest to mowa „zobiektywizowana", przejęta nie tyle emocjonalną siłą przeżycia, ile głębią i powagą prawdy samego bytu. Prawdę tę oblubieńcy wspólnie wyznają przed Bogiem Przymierza: „Boże ojców naszych" (Tb 8, 5). Można powiedzieć, że w tej postaci „mowa ciała" staje się mową liturgii. Tobiasz i Sara przemawiają językiem szafarzy sakramentu, świadomych tego, że w przymierzu małżeńskim mężczyzny i kobiety właśnie poprzez „mowę ciała" wyraża się i urzeczywistnia tajemnica, która ma swoje

[6] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 82.

[7] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 407.

źródło w samym Bogu. Ich zaś małżeńskie przymierze jest wszakże obrazem i najpierwotniejszym sakramentem Przymierza Bożego z człowiekiem, z rodzajem ludzkim – tego Przymierza, które ma swój początek w odwiecznej miłości. Tobiasz i Sara kończą swoją modlitwę słowami: „Okaż mnie i jej miłosierdzie, i pozwól razem dożyć starości" (Tb 8, 7). Można przyjąć (na podstawie kontekstu), że mają wówczas przed oczyma perspektywę trwania we wspólnocie do końca swych dni – perspektywę, która otwiera się przed nimi próbą życia i śmierci już w ciągu tej pierwszej nocy poślubnej. Równocześnie zaś widzą wzrokiem wiary świętość owego powołania, w którym poprzez jedność dwojga budowaną w prawdzie wzajemnej „mowy ciała" mają odpowiedzieć na głos samego Boga zawarty w tajemnicy początku. Dlatego właśnie proszą: „Okaż mnie i jej miłosierdzie".

Katecheza – *Dar czci wobec tego, co święte* (14 listopada 1984)[8]

3. Odpowiada to powołaniu człowieka do małżeństwa. Ci „dwoje", którzy wedle najpierwotniejszego wyrażenia Biblii mają „być jednym ciałem" (Rdz 2, 24), nie mają w inny sposób urzeczywistnić tej jedności na właściwym dla siebie poziomie osób (*communio personarum*), jak tylko poprzez siły pochodzące od ducha: w ostatecznej analizie – od Ducha Świętego, który oczyszcza, ożywia, umacnia i doskonali siły ducha ludzkiego. „Duch daje życie, ciało na nic się nie przyda" (por. J 6, 63).

Tak więc zarys duchowości małżeńskiej jest „od początku" wpisany w biblijną prawdę o małżeństwie. Duchowość pozostaje też „od początku" otwarta w stronę darów Ducha Świętego. Jeśli encyklika *Humanae vitae* wzywa małżonków do „wytrwałej modlitwy" oraz do życia sakramentalnego („niech czerpią łaskę i miłość z niewysychającego źródła, którym jest Eucharystia"; „niech z pokorą i wytrwałością uciekają się do miłosierdzia Bożego, którego sakrament pokuty obficie udziela"[9]) – to czyni to z myślą o Duchu, który ożywia" (2 Kor 3, 6).

Katecheza – *Bóg jest Miłością* (2 października 1985)[10]

4. W Przymierzu Bóg daje się poznać ludziom, przede wszystkim wybranemu przez siebie Ludowi. Bóg Przymierza ukazuje stopniowo, według zasad swojej pedagogii, właściwości swojej Istoty, zwane przymiotami. Są to przede wszystkim

[8] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 442–443.

[9] Paweł VI, enc. *Humanae vitae* (25 lipca 1968), 26.

[10] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 544–546.

przymioty porządku moralnego, w których odsłania się stopniowo Bóg – Miłość. Jeśli Bóg objawia się – przede wszystkim w Przymierzu synajskim – jako Prawodawca: najwyższe Źródło Prawa – to prawodawczy autorytet znajduje pełny wyraz i potwierdzenie w przymiotach Jego postępowania ukazanych w Piśmie Świętym.

Dają temu wyraz Księgi natchnione Starego Testamentu. Tak np. w Księdze Mądrości czytamy: „Podstawą Twojej sprawiedliwości jest Twoja potęga, wszechwładza Twa sprawia, że wszystko oszczędzasz. […] Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządzisz nami z wielką oględnością, bo do Ciebie należy moc, gdy zechcesz" (Mdr 12, 16. 18).

I dalej: „Któż zdoła zmierzyć potęgę Jego wielkości i któż potrafi dokładnie opowiedzieć dzieła Jego miłosierdzia?" (Syr 18, 5).

Pisma Starego Testamentu uwydatniają sprawiedliwość Boga, ale również Jego łaskawość i miłosierdzie. Podkreślają zwłaszcza wierność Boga w Przymierzu, będącą jedynym z aspektów Jego „niezmienności" (por. np. Ps 111 [110], 7–9; Iz 65, 1–2. 16–19).

Jeżeli mówią o gniewie Boga, to jest to zawsze gniew słuszny, a prócz tego jest On „nieskory do gniewu i bardzo łaskawy" (Ps 145 [144], 8). Jeśli wreszcie (zawsze we wspomnitanej już konwencji antropomorficznej) uwydatniają „zazdrość" Boga Przymierza wobec Jego ludu, to jest to przymiot miłości: „zazdrosna miłość Pana Zastępów" (Iz 9, 6).

Powiedzieliśmy już dawniej, że przymioty Boga nie różnią się od Jego Istoty – i stąd wypadałoby mówić nie tyle o Bogu sprawiedliwym, wiernym, łaskawym – ile o Bogu, który jest sprawiedliwością, wiernością, łaskawością, miłosierdziem – tak jak kiedyś powie św. Jan, że „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8. 16).

***

6. To wspaniałe przygotowanie dokonane przez Boga w dziejach Starego Przymierza, zwłaszcza za pośrednictwem proroków – czekało na ostateczne wypełnienie. Definitywne słowo Boga – Miłości przyszło wraz z Chrystusem. Zostało ono wypowiedziane, zostało przeżyte w paschalnej tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania. Mówi o tym apostoł: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni" (Ef 2, 4–5).

Zaprawdę możemy osiągnąć pełnię naszego wyznania wiary w „Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi", powtarzając przepiękne słowa św. Jana: „Bóg jest miłością" (1 J 4, 16).

Katecheza – *Ojciec – tajemnica Bożego ojcostwa w Starym Testamencie* (16 października 1985)[11]

4. W pełni czasów mesjańskich Jezus głosi wielokrotnie ojcostwo Boga w stosunku do ludzi, nawiązując do licznych wyrażeń zawartych w Starym Testamencie. Tak np. gdy naucza o Opatrzności Boga w stosunku do wszystkich stworzeń, a szczególnie w stosunku do człowieka, mówi: „Ojciec wasz niebieski je żywi" (Mt 6, 26; por. Łk 12, 24), „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie" (Mt 6, 32; por. Łk 12, 30). Jezus stara się wyjaśnić miłosierdzie Boże, ukazując, jako właściwe Bogu, zachowanie ojca marnotrawnego syna (por. Łk 15, 11–32), i wzywa tych, którzy Go słuchają: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6, 36).

Na zakończenie możemy powiedzieć, że dla Jezusa Bóg nie jest tylko „Ojcem Izraela", „Ojcem ludzi", ale jest „moim Ojcem".

Zajmiemy się tym podczas następnej katechezy.

Katecheza – *Który od Ojca i Syna pochodzi* (20 listopada 1985)[12]

3. Odwiecznie więc przez rodzenie (i zrodzenie) Bóg, w absolutnej jedności Bóstwa, jest Ojcem i Synem. Ojciec rodzący miłuje Syna zrodzonego, a Syn miłuje Ojca miłością, która utożsamia się z miłością Ojca. W jedności Bóstwa miłość jest z jednej strony ojcowska, z drugiej – synowska. Równocześnie Ojciec i Syn nie tylko są zjednoczeni ową dwustronną miłością jak dwie nieskończenie doskonałe Osoby, ale ich wzajemne Upodobanie, ich wzajemna Miłość pochodzi w Nich i od Nich jako osoba. Ojciec i Syn „tchną" Ducha Miłości, który jest Osobą Im współistotną. W ten sposób Bóg, w absolutnej jedności swego Bóstwa, odwiecznie jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Głosi Symbol *Quicumque*: „Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, lecz pochodzący". „Pochodzący", jak już powiedzieliśmy, „na sposób miłości". Dlatego ojcowie Kościoła nazywają Ducha Świętego Miłością, Miłosierdziem, Upodobaniem, Więzią miłości, Pocałunkiem miłości. Wszystkie te wyrażenia świadczą o takim właśnie „pochodzeniu" Ducha Świętego od Ojca i Syna.

---

[11] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 551.

[12] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 563–564.

Katecheza – *Chwała Trójcy Świętej w dziejach* (9 lutego 2000)[13]

5. Duch Boży nie tylko odsłania sens dziejów, lecz również dodaje siły do współpracy z Bożym planem, który się w nich urzeczywistnia. W świetle Ojca, Syna i Ducha Świętego historia nie jawi się już jako sekwencja wydarzeń, które znajdują kres w otchłani śmierci, lecz staje się terenem użyźnionym przez ziarna wieczności, drogą prowadzącą do wzniosłego celu, gdzie „Bóg będzie wszystkim we wszystkich" (por. 1 Kor 15, 28). Jubileusz, przywołujący na pamięć „rok miłosierdzia", zapowiedziany przez Izajasza i zapoczątkowany przez Chrystusa, ma być objawieniem tego ziarna i tej chwały, aby wszyscy, umocnieni obecnością i pomocą Bożą, czekali z nadzieją na nowy świat, jeszcze autentyczniej chrześcijański i ludzki.

Każdy z nas zatem, gdy nieudolnie próbuje mówić o tajemnicy Trójcy Świętej, działającej w naszych dziejach, niech naśladuje św. Grzegorza z Nazjanzu, teologa i poetę, autora pieśni pełnej uwielbienia i zachwytu: „Chwała Bogu Ojcu i Synowi, Królowi wszechświata. Chwała Duchowi Świętemu, godnemu chwały i w pełni świętemu. Trójca Święta jest jednym Bogiem, który stworzył i napełnił każdą rzecz […], ożywiając każdą rzecz swym Duchem, aby każde stworzenie wychwalało swego mądrego Stwórcę, jedynego sprawcę życia i trwania. Bardziej zaś niż wszelkie inne stworzenia, niech stworzenie rozumne sławi Go zawsze jako wielkiego Króla i dobrego Ojca"[14].

Katecheza – *Opatrzność Boża: transcendentna mądrość miłująca* (14 maja 1986)[15]

3. W tym samym duchu wypowiada się Księga Hioba: „Wielki jest Bóg w swej wszechmocy, któż takim mistrzem jak On? […] On krople wody podnosi i mgłę na deszcz skrapla, one płyną z nieba wysoko, obficie spływają na ludzi. […] Tak utrzymuje ludzi i żywność im daje obficie" (Hi 36, 22. 27–28. 31). „Blask Jego chmury rozpędza słońce rozprasza obłoki. […] Wszystkie nakazy [wykona] na całej powierzchni ziemi" (Hi 37, 11–12).

Podobnie Księga Syracha: „Rozkazem swoim rzuca On błyskawice i szybko wysyła pioruny, sługi swego sądu" (Syr 43, 13).

Psalmista zaś wysławia „potęgę", „wielką dobroć" i „wspaniałą chwałę" Boga, który swym miłosierdziem „ogarnia wszystkie dzieła". Potem mówi: „Oczy

[13] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 575.

[14] Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Poezje dogmatyczne,* XXI, *Hymnus alias*: PG 37, 510–511.

[15] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 657–658.

wszystkich oczekują Ciebie, Ty zaś dajesz im pokarm we właściwym czasie. Ty otwierasz swą rękę i wszystko, co żyje, nasycasz do woli" (Ps 145 [144], 5. 6. 7. 15–16). I dalej: „Każesz rosnąć trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły, aby z roli dobywał chleb i wino, co rozwesela serce ludzkie, by rozpogadzać twarze oliwą, by serce ludzkie chleb krzepił" (Ps 104 [103], 14–15).

Katecheza – *Rzeczywistość grzechu a Boży plan odkupienia* (27 sierpnia 1986)[16]

5. […] Jak widać, prawda o Opatrzności Bożej pozwala nam dostrzec również i grzech we właściwej perspektywie. Symbole pomagają nam rozważać go w tym świetle. W rzeczywistości jednak – trzeba to przypomnieć zaraz w pierwszej katechezie na temat grzechu – symbole wiary mało mówią na jego temat, zasadniczo zaś sugerują, ażeby rozpatrywać grzech z punktu widzenia tajemnicy Odkupienia, na gruncie chrześcijańskiej soteriologii. Jeżeli prawda o stworzeniu, a jeszcze bardziej prawda o Bożej Opatrzności, pozwala nam z całą wyrazistością i precyzją określić zło grzechu na podstawie objawienia nieskończonej Bożej dobroci, to równocześnie pozwala nam też za apostołem wyznawać: *ubi abundavit delictum, superabundavit gratia*, „gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5, 20). Pozwala nam lepiej dostrzec w Bogu owo tajemnicze połączenie sprawiedliwości i miłosierdzia, które stanowi dwoisty wymiar Jego dobroci. Możemy więc już teraz powiedzieć, że rzeczywistość grzechu staje się na gruncie Odkupienia również okazją do głębszego poznania tajemnicy Boga: Boga, który „jest Miłością" (1 J 4, 16).

W tym względzie wiara prowadzi uważny dialog z licznymi opiniami filozofii, literatury, wielkich religii, które wiele miejsca poświęcają korzeniom zła i grzechu, i często spragnione są światła Odkupienia. I właśnie na ten wspólny teren wiara chrześcijańska pragnie wnieść, z korzyścią dla wszystkich, prawdę i łaskę Objawienia Bożego.

Katecheza – *Protoewangelia zbawienia* (17 grudnia 1986)[17]

6. Pierwsza odpowiedź Boga na grzech człowieka zawarta w Rdz 3 pozwala nam od początku poznać Boga jako nieskończenie sprawiedliwego i miłosiernego zarazem. Jest to – już od owej pierwszej zapowiedzi – ten Bóg, który tak „umiłował

[16] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 725.

[17] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 758.

świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3, 16), który „posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4, 10). Bóg, który „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał" (Rz 8, 32).

W tym właśnie potwierdza się, że Bóg, który w swej transcendentnej świętości odrzuca grzech, sprawiedliwie karząc grzesznika, w swym niewysłowionym miłosierdziu ogarnia go równocześnie zbawczą Miłością. Protoewangelia zapowiada owo zbawcze zwycięstwo dobra nad złem, które objawi się w Ewangelii poprzez paschalną tajemnicę ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa.

Katecheza – *Jezus Chrystus ma moc odpuszczania grzechów* (7 października 1987)[18]

7. Jezus powierzył „urząd" odpuszczania grzechów swoim apostołom (i ich następcom), gdy przyszedł do nich po swym zmartwychwstaniu: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone" (J 20, 22). Będąc Synem Człowieczym, a zarazem Synem Bożym, Jezus posiada władzę odpuszczania grzechów, którą przekazał Mu Ojciec w tajemnicy trynitarnej komunii i hipostatycznej jedności. Jako Syn Człowieczy, który w swej ludzkiej naturze cierpi i umiera dla naszego zbawienia, Jezus dokonuje ekspiacji za nasze grzechy i od Trójjedynego Boga otrzymuje ich odpuszczenie. Jako Syn Człowieczy, który, wypełniając mesjańskie posłannictwo, kontynuuje swoje zbawcze działanie aż do spełnienia czasów, Jezus udziela władzy odpuszczania grzechów apostołom, ażeby ludzie mogli żyć w wierze i postępować zgodnie z przedwieczną wolą Ojca „bogatego w miłosierdzie" (por. Ef 2, 4).

Nieskończone miłosierdzie Ojca, ofiara Chrystusa, Syna Boga i Syna Człowieczego, który za nas poniósł śmierć, dzieło Ducha Świętego, który poprzez posługę Kościoła stale realizuje w świecie „odpuszczenie grzechów", to podstawy, na których opiera się nasza nadzieja zbawienia.

Katecheza – „*Przyszło do was królestwo Boże*" (27 kwietnia 1988)[19]

7. Dla dopełnienia obrazu królestwa Bożego ogłoszonego przez Jezusa musimy podkreślić, że jest ono królestwem Ojca, którego prosimy, tak jak nauczył nas Jezus: „przyjdź królestwo Twoje" (por. Mt 6, 10; Łk 11, 2). Ojciec Przedwieczny ofiarowuje ludziom (przez Chrystusa i w Nim) zbawienie i przebaczenie. Pełen

[18] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 846.

[19] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 915–916.

miłości czeka na ich powrót, tak jak ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 20–32), bo Bóg jest prawdziwie „bogaty w miłosierdzie" (Ef 2, 4).

W tej perspektywie rodzi się też cała ewangelia nawrócenia, którą Jezus głosi od początku: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). Nawrócenie do Ojca, do Boga, który „jest miłością" (1 J 4, 16), łączy się z przyjęciem miłości jako przykazania „nowego". Miłości Boga – „to jest największe i pierwsze przykazanie" (Mt 22, 38) – i miłości bliźniego – przykazanie „podobne […] do niego" (Mt 22, 39). „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali", uczy Chrystus, „tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie" (J 13, 34). Dochodzimy tu do samej istoty królestwa Bożego w człowieku i w dziejach. W ten sposób całe Prawo – etyczne dziedzictwo Starego Przymierza – ma doznać wypełnienia, osiągnąć swą Bosko-ludzką pełnię. W Kazaniu na górze Jezus daje temu wyraz, mówiąc: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić" (Mt 5, 17).

Jezus uwalnia człowieka od „litery prawa", aby wprowadzić go w jego „ducha", bowiem, jak mówi św. Paweł, sama „litera zabija", a tylko „duch ożywia" (por. 2 Kor 3, 6). Braterska miłość, jako odbicie i udział w miłości Bożej, jest zasadą ożywiającą nowe Prawo, które jest jakby konstytucjonalną podstawą królestwa Bożego[20].

Katecheza – *„Metanoia" – konsekwencje spotkania z Chrystusem* (30 sierpnia 2000)[21]

2. Bóg ze szczególnym oddaniem i miłością szuka zbuntowanego syna, uciekającego przed Jego spojrzeniem. Wszedł na zawiłe drogi grzeszników przez swego Syna, Jezusa Chrystusa, który pojawia się na scenie dziejów jako „Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1, 29). Jego pierwsze słowa wypowiedziane publicznie brzmią: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 4, 17). Pojawia się tu ważne pojęcie, które Jezus będzie wielokrotnie wyjaśniał w słowach i czynach: „Nawracajcie się", po grecku *metanoéite*, to znaczy niech dokona się w was *metánoia*, radykalna przemiana umysłu i serca. Trzeba oderwać się od zła i wejść do królestwa sprawiedliwości, miłości i prawdy, które już się zaczęło.

Trylogia, jaką stanowią przypowieści o Bożym miłosierdziu zebrane przez św. Łukasza w 15 rozdziale jego Ewangelii, ukazuje najwyraźniej, że Bóg czynnie poszukuje i z miłością wyczekuje grzesznego stworzenia. Przez *metánoię*,

[20] Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I–II, q. 106, a. 1; q. 107, a. 1–2.

[21] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 941.

nawrócenie, człowiek powraca, podobnie jak syn marnotrawny, by uściskać Ojca, który nigdy o nim nie zapomniał ani go nie opuścił.

Katecheza – *Sens cierpienia w świetle męki Chrystusa* (9 listopada 1988)[22]

„Jeśli ziarno obumrze, wiele owocu przynosi"
Por. J 12, 24

1. Odkupienie dokonane przez Chrystusa za cenę męki i śmierci krzyżowej jest wydarzeniem przełomowym w dziejach ludzkości. Jest ono przełomowe i decydujące nie tylko, gdy chodzi o cały Boski plan sprawiedliwości i miłosierdzia. Jest ono przełomowe również, gdy chodzi o nowe znaczenie cierpienia w świadomości człowieka. Nie ma zaś problemu, który ciążyłby bardziej nad człowiekiem, nad całokształtem Jego stosunku do Boga oraz do własnego bytowania na ziemi, jak właśnie cierpienie. W pewnej mierze stanowi ono synonim zła, z którego obecnością w świecie człowiek nie może się pogodzić.

Krzyż Chrystusa – Jego cierpienie i męka – rzuca na ten problem zupełnie nowe światło. Ukazuje inny sens cierpienia ludzkiego w ogóle.

Katecheza – *Owoce Wniebowstąpienia* (19 kwietnia 1980)[23]

8. Trzeba wreszcie dodać, że Chrystus jest Panem życia wiecznego. Do Niego należy ostateczny sąd, o czym mówi Ewangelia Mateuszowa w dobrze znanych słowach: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. […] Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: «Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!»" (Mt 25, 31. 34).

Chrystus posiada pełne prawo ostatecznego sądzenia ludzkich czynów i ludzkich sumień. Jest bowiem Odkupicielem świata. Prawo to „nabył" przez krzyż. Dlatego Ojciec „cały sąd przekazał Synowi" (J 5, 22). Jednakże Syn nie przyszedł, aby – nade wszystko – sądzić, ale by zbawiać. Żeby obdarzać życiem Bożym, które jest w Nim. „Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym. Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym" (J 5, 26–27).

---

[22] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 976.

[23] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 6: *Katechezy*, cz. 1, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 1026.

Władza ta łączy się z miłosierdziem, które prosto od Ojca płynie do serca Syna. Syn wychodzi od Ojca i staje się człowiekiem *propter nos homines et propter nostram salutem*.

W ten sposób Chrystus – ukrzyżowany i zmartwychwstały, Chrystus, który „wstąpił na niebiosa i siedzi po prawicy Ojca" – jest Panem życia wiecznego, wywyższony nad światem i nad dziejami jako Znak nieskończonej miłości, otoczony chwałą, a jednocześnie pragnący otrzymać odpowiedź miłości, aby dać każdemu człowiekowi życie wieczne.

Katecheza – *Działanie uświęcające Ducha Bożego* (21 lutego 1990)[24]

1. Duch Boży, jak dowiadujemy się z Biblii, jest nie tylko światłem, które daje poznanie i inspiruje proroctwa, ale również mocą, która uświęca. Duch Boży udziela świętości, bowiem sam jest „duchem świętości", „duchem świętym". Tym imieniem zostaje nazwany w 63 rozdziale Księgi Izajasza, w długim poemacie czy też psalmie wysławiającym dobrodziejstwa Jahwe i wyrażającym żal z powodu niewierności ludu na przestrzeni dziejów Izraela; autor natchniony mówi tam: „oni się zbuntowali i zasmucili Jego Świętego Ducha" (Iz 63, 10). Zaraz jednak dodaje, że ukarani przez Boga, „wspomnieli o dniach przeszłości, o słudze Jego, Mojżeszu" i pytali: „Gdzież Ten, który tchnął w jego wnętrze swego Świętego Ducha?" (Iz 63, 11).

To określenie pojawia się też w słowach Psalmu 51 [50]. Prosząc Boga o przebaczenie i miłosierdzie (*Miserere mei, Deus, secundum misericordiam tuam*), psalmista woła: „Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego!" (Ps 51 [50], 13). Chodzi tu o ten pierwiastek dobra, który działa wewnątrz duszy i prowadzi ją do świętości (czyli o „ducha świętości").

Katecheza – *Działanie odnowicielskie Ducha Bożego w oczyszczeniu serca* (28 lutego 1990)[25]

1. W poprzedniej katechezie przytoczyliśmy werset z Psalmu 51 [50], w którym psalmista, wyrażając żal za ciężki grzech, błaga o miłosierdzie Boże i prosi Pana: „nie odbieraj mi świętego ducha swego!" (Ps 51 [50], 13). Jest to powszechnie znany psalm *Miserere*, powtarzany często nie tylko w liturgii, ale odmawiany także jako indywidualna modlitwa pokutna chrześcijańskiego ludu, bowiem

[24] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 115.

[25] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 118.

z dużą siłą wyrazu oddaje uczucia żalu, ufności i pokory, jakie po popełnieniu grzechu budzą się w sercu „pokornym i skruszonym" (Ps 51 [50], 19). Warto głębiej poznać i rozważyć ten Psalm, idąc śladem ojców i chrześcijańskich pisarzy duchowych, gdyż ukazuje on nowe aspekty starotestamentalnej koncepcji „ducha Bożego" i pomaga w przełożeniu doktryny na język praktyki duchowej i ascetycznej.

***

3. „Zmiłuj się nade mną, Boże". Psalmista prosi Boga, aby w swym miłosierdziu dał mu oczyszczenie z grzechu: „Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!" (Ps 51 [50], 3–4). „Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję" (Ps 51 [50], 9). Wie jednak, że przebaczenie Boże nie polega jedynie na zewnętrznym zmazaniu winy, nie może istnieć bez wewnętrznej odnowy, do której człowiek sam nie jest zdolny. Dlatego prosi: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów w mojej piersi ducha niezwyciężonego! Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego! Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ochoczym!" (Ps 51 [50], 12–14).

Katecheza – *Działanie mądrościowe Ducha Bożego* (28 lutego 1990)[26]

7. Jest to szczytowy punkt rozwoju religijnej filozofii Izraela, jak również wszystkich innych ludów starożytnych. Tradycja biblijna, obecna już w Księdze Rodzaju, udziela tu odpowiedzi na zasadnicze problemy, których nie zdołała rozstrzygnąć nawet kultura grecka. Prawda o miłosierdziu Boga zespala się tutaj z prawdą o stworzeniu przez Niego wszystkich rzeczy: powszechność stworzenia pociąga za sobą powszechność miłosierdzia. A wszystko to ze względu na przedwieczną miłość, którą Bóg obdarza całe swoje stworzenie: miłość, której uosobieniem staje się dla nas Duch Święty.

Księga Mądrości jest już zapowiedzią tego Ducha – Miłości, który podobnie jak Mądrość przybiera cechy osoby: jest duchem, który wszystko wie i objawia ludziom Boże zamysły; duchem, który nie toleruje zła, duchem, który z pomocą mądrości chce doprowadzić wszystkich do zbawienia; jest duchem miłości, który pragnie życia; duchem, którego zbawienna obecność wypełnia cały świat.

[26] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 123.

Katecheza – *Duch Święty źródłem nowej miłości* (22 maja 1991)[27]

5. W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł poświęca dłuższy fragment wyliczeniu i opisowi cech miłości bliźniego. „Lecz wy starajcie się o większe dary" (1 Kor 12, 31) – wzywa, a następnie wygłasza pochwałę miłości, która przewyższa wszystkie inne nadzwyczajne dary udzielane przez Ducha Świętego i odgrywa fundamentalną rolę w życiu chrześcijanina. Można powiedzieć, że ów *Hymn o miłości*, wypływający z ust i serca Pawła, jest niejako hymnem na cześć Ducha Świętego, kształtującego postępowanie człowieka. Ukazuje on wymiar etyczny miłości, a jednocześnie jej konkretne przejawy: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma" (1 Kor 13, 4–7).

Można powiedzieć, że również wyliczając owoce ducha (por. Ga 5, 22), św. Paweł pragnie – podobnie jak w Hymnie – wskazać pewne postawy stanowiące istotę miłości, a wśród nich:

1) Przede wszystkim cierpliwość: „miłość cierpliwa jest" (1 Kor 13, 4). Zauważmy, że sam Duch daje przykład cierpliwości wobec grzeszników i ich błędnego postępowania, podobnie jak czynił Jezus, o którym Ewangelie piszą, że nazywano Go przyjacielem celników i grzeszników (por. Mt 11, 19; Łk 7, 34). Jest to odblask miłości samego Boga, jak stwierdza św. Tomasz: „Bóg jest miłosierny, bo miłuje nas jako coś swojego"[28].

2) Kolejny owoc Ducha to uprzejmość: „łaskawa jest" (1 Kor 13, 4). Ona także jest odbiciem Bożej łaskawości w stosunku do ludzi, których mamy postrzegać i traktować z sympatią i zrozumieniem.

3) Następnie mowa jest o dobroci: „nie szuka swego" (1 Kor 13, 5). Miłość ma być zatem gotowa do wspaniałomyślnego dawania, tak jak miłość Ducha Świętego, który mnoży swoje dary i daje wierzącym udział w miłości Ojca.

4) Wreszcie łagodność: miłość „nie unosi się gniewem" (1 Kor 13, 5). Duch Święty pomaga chrześcijanom kształtować w sobie Chrystusową cichość i pokorę serca (por. Mt 11, 29) i urzeczywistniać głoszone przezeń błogosławieństwo cichych (por. Mt 5, 5).

***

[27] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 310–311.

[28] *Summa theologiae*, I–II, q. 30, a. 2, ad. 1.

7. Historia potwierdza prawdziwość przedstawionej tu nauki: miłość rozświetla życie świętych i Kościoła od dnia Pięćdziesiątnicy po dzień dzisiejszy. W każdym świętym, we wszystkich epokach dziejów Kościoła odnajdujemy znaki miłości i Ducha Świętego. Można powiedzieć, że w niektórych okresach historycznych miłość, dzięki inspiracji i przewodnictwu Ducha Świętego, objawiała się pod postacią szczególnych dzieł zorganizowanej pomocy, mających służyć walce z głodem, chorobą oraz dawnymi i nowymi epidemiami. Dzieła tego typu prowadzili „święci miłosierdzia" – takim mianem określano ich zwłaszcza w XIX i XX wieku. Biskupi, kapłani, zakonnicy, zakonnice, chrześcijanie świeccy: wszyscy oni byli „diakonami" miłości. Wielu z nich Kościół otoczył chwałą, innym oddali należną cześć biografowie i historycy, którzy potrafią dostrzec bezpośrednio lub odnaleźć w dokumentach prawdziwą wielkość wyznawców Chrystusa i sług Bożych. Ale większość z nich to ludzie nieznani, spełniający dzieła miłości, które stale i skutecznie napełniają dobrem świat. Cześć także tym anonimowym bojownikom, cichym świadkom miłości! Bóg ich zna i naprawdę otacza chwałą! Winniśmy im wdzięczność także dlatego, że są oni historycznym potwierdzeniem miłości Boga rozlanej w ludzkich sercach (por. Rz 5, 5) przez Ducha Świętego, pierwszego sprawcę i żywotną zasadę chrześcijańskiej miłości.

Katecheza – *Znaczenie królestwa Bożego w przypowieściach ewangelicznych* (18 września 1991)[29]

5. Dalszy ciąg przypowieści wskazuje na to, że uczestnictwo w uczcie weselnej związane jest z pewnymi istotnymi warunkami. Nie wystarczy wstąpić do Kościoła, by uzyskać pewność zbawienia wiecznego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?" (Mt 22, 12) – pyta król jednego z zaproszonych. Wydaje się, że w tym punkcie przypowieść odchodzi od sprawy historycznego odrzucenia wyboru przez lud Izraela, by skoncentrować się na indywidualnym postępowaniu tych, którzy zostali wezwani i na sądzie, którzy zostanie o nich wypowiedziany, lecz nie uściśla znaczenia owego „stroju". Można jednak powiedzieć, że wyjaśnienie znajduje się w całokształcie Chrystusowego nauczania. Ewangelia, w szczególności Kazanie na górze, mówi o przykazaniu miłości, które jest zasadą życia Bożego i doskonałości na wzór Ojca: „Bądźcie […] doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5, 48). Chodzi o to „przykazanie nowe", którego uczył Jezus: „Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem" (J 13, 34). Można wysnuć wniosek, iż „strój weselny" jako warunek uczestnictwa w uczcie, to właśnie owa miłość.

[29] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 356.

Potwierdza to inna wielka przypowieść, odnosząca się do Sądu Ostatecznego, a zatem eschatologiczna. Tylko ci, którzy wypełniają przykazanie miłości poprzez uczynki miłosierdzia co do duszy i co do ciała wobec bliźniego, mogą wziąć udział w uczcie królestwa Bożego: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!" (Mt 25, 34).

Katecheza – *Kościół ludem powszechnym* (13 listopada 1991)[30]

5. Bóg powołał do swego ludu całą wspólnotę tych, „co z wiarą spoglądają na Jezusa, sprawcę zbawienia i źródło pokoju oraz jedności"[31]. Ta „zgromadzona wspólnota" to Kościół ustanowiony, aby „był dla wszystkich razem i dla każdego z osobna widzialnym sakramentem owej zbawczej jedności. Mając rozprzestrzenić się na wszystkie kraje, Kościół wchodzi w dzieje ludzkie, wykraczając równocześnie poza czasy i granice ludów"[32]. Dalej Sobór uczy: podobnie „jak Izrael wedle ciała, wędrujący przez pustynię, nazwany […] jest Kościołem Bożym (por. 2 Ezd 13, 1; Lb 20, 4; Pwt 23, 1nn), tak nowy Izrael, który żyjąc w doczesności szuka przyszłego i trwałego miasta (por. Hbr 13, 14), również nazywa się Kościołem Chrystusowym (por. Mt 16, 18), jako że Chrystus nabył go za cenę krwi swojej (por. Dz 20, 28), Duchem swoim go napełnił i w stosowne środki widzialnego i społecznego zjednoczenia wyposażył"[33].

Uniwersalizm Kościoła odpowiada więc transcendencji zamysłu Boga, który działa w dziejach człowieka powodowany miłosierdziem i „który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni" (1 Tm 2, 4).

Katecheza – *Pokuta w Kościele – wspólnocie kapłańskiej i sakramentalnej* (15 kwietnia 1992)[34]

3. A na pytania rodzące się w związku z obiema trudnościami odpowiada krótko Sobór, ukazując grzech w jego podwójnym aspekcie: jako obrazę Boga i zranienie Kościoła. Czytamy w *Lumen gentium*: „Ci […], którzy przystępują do sakramentu pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia miłością, przykładem

[30] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 374.

[31] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium,* 9.

[32] Por. Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium,* 9.

[33] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium,* 9.

[34] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 444, 446.

i modlitwą”[35]. Syntetyczne, głębokie i wnoszące wiele światła słowa Soboru wzbogacają naszą katechezę o wiele istotnych elementów.

***

9. Kościół towarzyszy chrześcijaninowi jako wspólnota, która „przyczynia się – jak mówi Sobór – do nawrócenia miłością, przykładem i modlitwą”[36]. Nie pozostaje on nigdy sam, nawet wtedy, kiedy jest w stanie grzechu. Należy zawsze do „wspólnoty kapłańskiej”, która go wspiera solidarną miłością, braterstwem i modlitwą o przywrócenie mu przyjaźni Boga i opieki świętych. Kościół, wspólnota świętych, objawia się i działa w sakramencie pokuty jako kapłańska wspólnota miłosierdzia i przebaczenia.

Katecheza – *„Wierzę w odpuszczenie grzechów”* (8 września 1998)[37]

4. Decyzja młodszego syna, by się uniezależnić, trwoniąc majątek otrzymany od ojca i żyjąc rozwiąźle (por. Łk 15, 13), jest zuchwałym odrzuceniem jedności rodzinnej. Oddalenie się od domu ojcowskiego dobrze ukazuje sens grzechu, jego charakter niewdzięcznego buntu oraz żałosne również z ludzkiego punktu widzenia skutki. Zgodnie z ludzką logiką, którą wyraża w pewien sposób protest starszego brata, wybór owego syna powinien zostać surowo ukarany, a dopiero potem mógłby on być na nowo w pełni zaakceptowany w rodzinie.

Ojciec natomiast, widząc z daleka powracającego syna, wybiega mu naprzeciw głęboko wzruszony (lub lepiej: „poruszony w swych trzewiach”, jak mówi dosłownie tekst grecki: Łk 15, 20), bierze go w objęcia z miłością i chce, żeby wszyscy cieszyli się razem z nim.

Ojcowskie miłosierdzie objawia się jeszcze wyraźniej, kiedy tenże ojciec, strofując z czułością starszego syna, który domaga się uznania swoich praw (Łk 15, 29n), zaprasza go na wspólną, radosną ucztę. Czysty legalizm ustępuje wielkodusznej i bezinteresownej miłości ojcowskiej, która przekracza ludzką sprawiedliwość i zaprasza obydwu braci, by ponownie zasiedli przy stole ojca.

Przebaczenie polega nie tylko na ponownym przyjęciu pod dach ojcowskiego domu syna, który się oddalił, lecz również na powitaniu go z radością w odnowionej wspólnocie i przywróceniu go ze śmierci do życia. Dlatego „trzeba było się weselić i cieszyć” (Łk 15, 32).

---

35 Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 11.

36 Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 11.

37 Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 447–448.

Miłosierny Ojciec, który przygarnia utraconego syna, jest pełnym obrazem Boga objawionego przez Chrystusa. Jest On przede wszystkim i nade wszystko Ojcem. Jest Bogiem Ojcem, który otwiera swe błogosławiące i miłosierne ramiona, zawsze oczekuje, nie przymusza nigdy do niczego żadnego ze swych synów. Jego ręce podtrzymują, obejmują, umacniają, a jednocześnie dodają otuchy, pocieszają, tulą. Są jednocześnie rękami ojcowskimi i matczynymi.

Miłosierny ojciec z przypowieści posiada wszystkie cechy ojca i matki, nie będąc jednak do nich ograniczony. Gdy obejmuje syna, postępuje jak matka tuląca dziecko i otaczająca je swym ciepłem. W świetle tego objawienia oblicza i serca Boga Ojca możemy zrozumieć słowa Jezusa szokujące ludzką logikę: „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia" (Łk 15, 7). A także: „radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca" (Łk 15, 10).

5. Tajemnica „powrotu do domu" wspaniale ukazuje spotkanie Ojca z ludzkością, miłosierdzia ze słabością, w kręgu miłości, który obejmuje nie tylko syna marnotrawnego, lecz wszystkich.

W zaproszeniu na ucztę skierowanym przez ojca do starszego syna zawiera się wezwanie Ojca niebieskiego, aby wszyscy członkowie rodziny ludzkiej również byli miłosierni.

Doświadczenie Bożego ojcostwa zakłada zgodę na „braterstwo", ponieważ Bóg jest Ojcem wszystkich, również i brata, który błądzi.

W przypowieści tej Jezus nie tylko mówi o Ojcu, ale również odsłania swoje uczucia. Faryzeuszom i uczonym w Piśmie oskarżającym Go o to, że przyjmuje grzeszników i jada z nimi (por. Łk 15, 2), daje do zrozumienia, że woli grzeszników i celników przychodzących do Niego z ufnością (por. Łk 15, 1), manifestując w ten sposób, że został posłany, aby objawić miłosierdzie Ojca. To właśnie miłosierdzie jaśnieje na Golgocie, w ofierze złożonej przez Chrystusa na odpuszczenie grzechów (por. Mt 26, 28).

Katecheza – *Dar odpustu* (29 września 1999)[38]

1. Omówimy dzisiaj temat ściśle związany z sakramentem pokuty i jednocześnie łączący się w sposób szczególny z obchodami Jubileuszu: myślę tutaj o darze odpustu, którego w roku jubileuszowym udziela się z wyjątkową hojnością, zgodnie z zaleceniami bulli *Incarnationis mysterium* oraz załączonymi do niej rozporządzeniami Penitencjarii Apostolskiej.

[38] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 453–454.

Jest to temat nader delikatny: w przeszłości był on źródłem licznych nieporozumień, które doprowadziły nawet do naruszenia jedności między chrześcijanami. W kontekście aktualnych postępów w dziedzinie ekumenizmu Kościół uważa, że ta starożytna praktyka, pojmowana jako istotny wyraz Bożego miłosierdzia, powinna być dobrze rozumiana i przyjmowana. Doświadczenie wskazuje bowiem, że odpusty traktowane były niekiedy z lekceważeniem, co prowadziło do marnowania Bożego daru i rzucało cień na prawdy i wartości zawarte w nauczaniu Kościoła.

2. Punktem wyjścia do zrozumienia istoty odpustu jest bogactwo Bożego miłosierdzia, które objawiło się w krzyżu Chrystusa. Ukrzyżowany Jezus jest wielkim „odpustem" ofiarowanym przez Ojca ludzkości jako przebaczenie win i zaproszenie do synowskiego życia (por. J, 12–13) w Duchu Świętym (por. Ga 4, 6; Rz 5, 5; 8, 15–16). Jednakże dar ten, zgodnie z logiką przymierza, które stanowi centrum całej ekonomii zbawienia, nie może do nas dotrzeć, jeśli my sami go nie przyjmiemy i nań nie odpowiemy.

W świetle tej zasady nietrudno zrozumieć, że pojednanie z Bogiem, które z jednej strony opiera się na bezinteresownym i obfitym miłosierdziu, z drugiej oznacza żmudny proces, w którym człowiek uczestniczy przez swój osobisty wysiłek, a Kościół przez swe dzieło sakramentalne. Aby uzyskać przebaczenie grzechów popełnionych po chrzcie, ów proces musi znaleźć swoje uwieńczenie w sakramencie pokuty, ale trwa on również po zakończeniu jego celebracji. Człowiek musi być bowiem stopniowo „uzdrowiony" z negatywnych konsekwencji, jakie pozostawił w nim grzech (a które tradycja teologiczna nazywa „karami" i „śladami" grzechu).

3. Teza, że po uzyskaniu przebaczenia sakramentalnego należy jeszcze ponieść kary doczesne, mogłaby się wydawać na pierwszy rzut oka niezbyt spójna. Stary Testament pokazuje nam jednak, że ponoszenie kar wynagradzających po uzyskaniu przebaczenia jest czymś normalnym. Bóg bowiem, który mówi o sobie, że jest „miłosierny i litościwy […], przebaczający niegodziwość, niewierność, grzech», dodaje: «lecz nie pozostawiający go bez ukarania" (Wj 34, 6–7). W Drugiej Księdze Samuela król Dawid pokornie wyznaje, że popełnił grzech ciężki, dzięki czemu uzyskuje Boże przebaczenie (por. 2 Sm 12, 13), ale nie zwalnia go to od zapowiedzianej kary (por. 2 Sm 12, 11; 16, 21). Ojcowska miłość Boża nie wyklucza kary, choć trzeba ją zawsze pojmować w świetle miłosiernej sprawiedliwości, która przywraca naruszony porządek dla dobra samego człowieka (por. Hbr 12, 4–11).

W takim kontekście kara doczesna oznacza stan cierpienia człowieka, który chociaż jest już pojednany z Bogiem, pozostaje jeszcze naznaczony „śladami" grzechu, które nie pozwalają mu całkowicie otwierać się na łaskę. Dlatego właśnie, aby uzyskać całkowite uzdrowienie, grzesznik wezwany jest do podjęcia drogi oczyszczenia, która doprowadzi go do pełni miłości.

Na tej drodze miłosierdzie Boże wychodzi człowiekowi naprzeciw i ofiaruje mu szczególną pomoc. Kara doczesna spełnia rolę „lekarstwa" w takiej mierze, w jakiej człowiek czuje się wezwany do głębokiego nawrócenia. Taki jest również sens „zadośćuczynienia" wymaganego przez sakrament pokuty.

4. Sens odpustów należy zatem odczytać w kontekście pełnej odnowy człowieka na mocy łaski Chrystusa Odkupiciela przez posługę Kościoła. Historycznie wywodzą się one ze świadomości starożytnego Kościoła, który uważał, że może dać wyraz miłosierdziu Bożemu łagodząc kanoniczne pokuty zadane dla sakramentalnego odpuszczenia grzechów. Jednakże temu łagodzeniu odpowiadało zawsze podjęcie zobowiązań osobistych i wspólnotowych, które zastępczo spełniały „uzdrowicielską" funkcję kary. […]

5. Widzimy więc, że odpusty nie są nigdy swoistą „zniżką" zwalniającą z obowiązku nawrócenia, ale raczej stanowią pomoc w bardziej zdecydowanym, ofiarnym i radykalnym realizowaniu tej powinności. Jest ona tak ważna, że stan duchowy potrzebny do uzyskania odpustu zupełnego wyklucza „wszelkie przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu, nawet powszedniego"[39].

Jest zatem w błędzie ten kto sądzi, że można otrzymać ten dar po wykonaniu kilku zwykłych czynności zewnętrznych. Przeciwnie, są one wymagane jako wyraz nawrócenia i wsparcie na tej drodze. Ukazują w sposób szczególny wiarę w obfitość Bożego miłosierdzia oraz we wspaniałą rzeczywistość komunii, którą Chrystus urzeczywistnił, jednocząc z sobą w sposób nierozerwalny Kościół jako swoje Ciało i Oblubienicę.

Katecheza – *Namaszczenie chorych w Kościele – wspólnocie kapłańskiej i sakramentalnej* (29 kwietnia 1992)[40]

4. Kościół naśladuje szczególną troskę, jaką Jezus otaczał chorych. Z jednej strony stała się ona źródłem wielu wielkodusznych inicjatyw na rzecz cierpiących. Z drugiej, poprzez sakrament namaszczenia, Kościół zapewniał im i nadal zapewnia dobroczynny kontakt z pełnym miłosierdzia Chrystusem.

W związku z tym należy podkreślić, że choroba nigdy nie jest jedynie złem fizycznym. Jest równocześnie czasem próby moralnej i duchowej. Aby wyjść z niej zwycięsko, chory potrzebuje wiele wewnętrznej siły. Przez sakramentalne namaszczenia Chrystus okazuje mu swoją miłość i obdarza go duchową mocą. W przypowieści o dobrym Samarytaninie olej, jakim zostały opatrzone rany

[39] *Enchiridion indulgentiarum, Normae de indulgentiis*, Libreria Editrice Vaticana 1999, s. 25.

[40] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 456.

nieszczęśnika na drodze prowadzącej do Jerycha, jest prostym środkiem uleczenia fizycznego. W sakramencie namaszczenia olej staje się skutecznym znakiem łaski i zbawienia również duchowego, dzięki posłudze kapłanów.

5. W Liście Jakuba czytamy, że namaszczenie oraz modlitwa kapłańska przynoszą zbawienie, pociechę i odpuszczenie grzechów. Komentując tekst Jakuba, Sobór Trydencki[41] mówi, że wraz tym sakramentem przekazywana jest łaska Ducha Świętego, którego wewnętrzne namaszczenie z jednej strony uwalnia duszę chorego człowieka od win i pozostałości grzechu, a z drugiej strony przynosi mu ulgę i pociechę, wzbudzając w nim wielką ufność w miłosierną dobroć Boga. W ten sposób łatwiej jest choremu znosić wszystkie niedogodności i przykrości związane z chorobą oraz z większą energią odpierać pokusy szatana. Ponadto niekiedy namaszczenie przynosi choremu również zdrowie ciała, gdy wymaga tego zbawienie jego duszy. Tak mówi nauka Kościoła przedstawiona przez Sobór.

Z sakramentem namaszczenia łączy się więc łaska duchowej mocy, rozwijająca odwagę i odporność chorego. Dokonuje ona duchowego uzdrowienia jakim jest odpuszczenie grzechów, które sprawia sam Chrystus na mocy sakramentu, jeśli nie znajduje przeszkody w dyspozycji duszy, a czasem dokonuje również uzdrowienia ciała. Nie jest ono istotnym celem sakramentu, kiedy jednak następuje, odzwierciedla zbawienie ofiarowane przez Chrystusa w Duchu ogromnej miłości i miłosierdzia, jakie okazywał wszystkim potrzebującym już podczas swego ziemskiego życia. Również i teraz Jego Serce promieniuje miłością w nowym życiu w niebie i ogarnia ludzkie stworzenia mocą Ducha Świętego.

Katecheza – *Świadectwo miłości w Kościele – wspólnocie prorockiej* (3 czerwca 1992)[42]

5. Miłość Kościoła oznacza w istocie rzeczy postawę przebaczenia, wzorowaną na łagodności Chrystusa, który chociaż potępiał grzech, postępował jak „przyjaciel grzeszników" (Mt 11, 19; por. Łk 19, 5–10) i nie chciał ich potępiać (por. J 8, 11). W ten sposób Kościół stara się odtwarzać w sobie oraz w sercach swoich dzieci wielkoduszność Jezusa, który przebaczył i prosił Ojca, by przebaczył tym, którzy skazali Go na mękę (por. Łk 23, 34).

Chrześcijanie wiedzą, że nie powinni szukać zemsty i że zgodnie z odpowiedzią, jakiej Jezus udzielił Piotrowi, powinni niestrudzenie przebaczać wszystkie winy (por. Mt 18, 22). Ilekroć odmawiają *Ojcze nasz*, potwierdzają wolę przebaczenia. Świadectwo przebaczenia, które Kościół składa i którego uczy,

[41] *Nauka o sakramencie ostatniego namaszczenia*, rozdz. II: Denz., 1696.

[42] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 471.

związane jest z objawieniem boskiego miłosierdzia: właśnie po to, by upodobnić się do Ojca niebieskiego, zgodnie z zachętą Jezusa (por. Łk 6, 36–38; Mt 6, 14–15; 18, 33–35), chrześcijanie skłonni są przyjmować postawę łagodności, wyrozumiałości i pokoju. Nie sprzeciwia się to sprawiedliwości, której nie można nigdy oddzielać od miłosierdzia.

Katecheza – *Misja prezbiterów w sakramentalnej posłudze uświęcenia* (5 maja 1993)[43]

4. Sakramentalnej posłudze prezbiterów towarzyszy więc Boska skuteczność. Przypomniał o tym Sobór.

I tak, przez chrzest prezbiterzy „wprowadzają ludzi w Lud Boży"[44]: są więc odpowiedzialni nie tylko za godne sprawowanie obrzędu, lecz również za właściwe przygotowanie do niego, zarówno poprzez formację ludzi dorosłych do wiary, jak też – w przypadku dzieci – przez wychowanie rodziny do współudziału w tym wydarzeniu.

Ponadto „w duchu Chrystusa Pasterza nauczają ich, by z sercem skruszonym poddawali swe grzechy Kościołowi w sakramencie pokuty, tak aby z dnia na dzień coraz bardziej nawracali się do Boga, pamiętając na Jego słowa: «Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie» (por. Mt 4, 17)"[45]. Dlatego również i prezbiterzy powinni żyć jako ludzie, uznający własne grzechy i osobistą potrzebę przebaczenia, w jedności pokory i pokuty z wiernymi. W ten sposób ukażą skuteczniej wielkość Bożego miłosierdzia i udzielą niebieskiej pociechy wraz z przebaczeniem tym, których przygniata ciężar win. […]

Katecheza – *Prezbiter pasterzem wspólnoty* (19 maja 1993)[46]

4. […] Celem wszystkich działań winno być praktykowanie „szczerej i czynnej miłości". Oznacza to, że „należy także pouczać, aby chrześcijanie nie żyli tylko dla siebie, lecz aby według wymagań nowego prawa miłości, każdy tak jak otrzymał łaskę, służył nią drugiemu i aby w ten sposób wszyscy po chrześcijańsku wypełniali swe obowiązki w społeczności ludzkiej"[47]. Dlatego też z misją prezbitera związane jest przypominanie o obowiązkach miłości, ukazywanie

[43] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 555–556.

[44] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 5.

[45] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 5.

[46] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 561.

[47] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 6.

znaczenia miłości w życiu społecznym, tworzenie klimatu jedności w duchu poszanowania różnic, inspirowanie inicjatyw i dzieł miłosierdzia, które stwarzają wszystkim wiernym wielkie możliwości, zwłaszcza dzięki ożywieniu wolontariatu, podejmowanego świadomie jako dobre wykorzystanie czasu wolnego, a w wielu przypadkach jako wybór życiowy.

5. Prezbiter wezwany jest również do osobistego angażowania się w dzieła miłosierdzia, czasami w formie nadzwyczajnej, tak jak było w przeszłości i jak dzieje się również w dzisiejszych czasach. Chciałbym tu podkreślić wagę miłości prostej, zwyczajnej, nieomal trudnej do zauważenia, lecz stałej i wielkodusznej, ujawniającej się nie tyle w spektakularnych dziełach, do których nie wszyscy mają odpowiednie zdolności i powołanie, lecz w codziennym okazywaniu dobroci, która pomaga, podtrzymuje, umacnia, w takiej mierze, w jakiej jest to możliwe. Jest rzeczą jasną, że zasadnicza uwaga i niejako preferencja musi być skupiona na „biednych i słabszych […], których ewangelizacja jest znakiem dzieła mesjańskiego”[48]; na „chorych i umierających”, o których prezbiter powinien zawsze pamiętać, „odwiedzając ich i pokrzepiając w Panu”[49]; „szczególną również troską należy otoczyć młodzież”, a także „małżonków i rodziców”[50]. Zwłaszcza młodzieży, stanowiącej nadzieję wspólnoty, prezbiter powinien poświęcić swój czas, swoją energię i zdolności, by zapewnić jej wychowanie chrześcijańskie oraz dojrzewanie do życia zgodnego z nakazami Ewangelii. […]

Katecheza – *Prezbiter człowiekiem miłości* (7 lipca 1993)[51]

3. W życiu Jezusa widoczne są wyraźnie istotne rysy miłości pasterskiej, którą darzy On swoich braci – „ludzi”, i o naśladowanie której prosi swoich braci „pasterzy”. Jego miłość jest nade wszystko pokorna: „jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29). W sposób znaczący zaleca swoim apostołom, by wyrzekali się osobistych ambicji i wszelkiej chęci panowania nad innymi, naśladując przykład „Syna Człowieczego”, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45; por. Mt 20, 28)[52].

Wynika z tego, że z misją pasterską nie licuje postawa wywyższania się lub autokratyzmu (por. 1 P 5, 3), irytująca wiernych i być może oddalająca ich

[48] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 6.
[49] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 6.
[50] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 6.
[51] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 575–576.
[52] Jan Paweł II, adhort. apost. *Pastores dabo vobis* (25 marca 1992), 21–22.

od owczarni. Naśladując Chrystusa, Dobrego Pasterza, trzeba wyrabiać w sobie ducha pokornej służby[53].

Jezus daje nam ponadto przykład miłości pełnej współczucia, czyli szczerego i rzeczywistego udziału w cierpieniach i trudnościach braci. Litując się nad tłumem ludzi niemających pasterza (por. Mt 9, 36), stara się nimi pokierować swym słowem życia i „zaczyna ich nauczać" (por. Mk 6, 34). Kierując się tą samą litością, uzdrawia wielu chorych (por. Mt 14, 14), dając poznać, że pragnie uzdrowienia duchowego; rozmnaża chleb dla głodnych (por. Mt 15, 32; Mk 8, 2), co stanowi wymowny symbol Eucharystii; wzrusza się na widok ludzkiej nędzy (por. Mt 20, 34; Mk 1, 41) i pragnie jej zaradzić; uczestniczy w bólu tych, którzy opłakują stratę bliskiej osoby (por. Łk 7, 13; J 11, 33–35); okazuje również miłosierdzie grzesznikom (por. Łk 15, 1–2) w jedności z ojcem, który jest pełen współczucia dla syna marnotrawnego (por. Łk 15, 20) i przedkłada miłosierdzie nad składanie ofiary (por. Mt 9, 10–13); nie brakuje też epizodów, w których zarzuca swoim przeciwnikom, że nie rozumieją Jego miłosierdzia (por. Mt 12, 7).

Katecheza – *Więzi prezbiterów ze współbraćmi w kapłaństwie* (1 września 1993)[54]

2. Braterstwo kapłańskie wyraża się również w jedności posługi duszpasterskiej, istniejącej mimo różnorodności zajęć, urzędów i działań powierzonych prezbiterom, którzy „chociaż […] zajęci są różnymi obowiązkami, to jednak wykonują dla ludzi jedną posługę kapłańską"[55].

Możemy mieć do czynienia ze znaczną różnorodnością zadań. Wymieńmy, dla przykładu, posługę w parafiach, międzyparafialną lub na szczeblu dekanatów, dzieła diecezjalne, krajowe, międzynarodowe, nauczanie w szkołach, prowadzenie badań i analiz naukowych, nauczanie różnych dyscyplin religijnych i teologicznych, wszelki apostolat w formie świadectwa, połączony czasem z uprawianiem i nauczaniem jakiejś gałęzi ludzkiej wiedzy; ponadto szerzenie orędzia ewangelicznego przez środki przekazu, sztuka religijna w swych wielorakich formach, liczne posługi miłosierdzia, opieka moralna obejmująca różne kategorie naukowców i profesjonalistów, i wreszcie – tak bardzo dziś aktualna i ważna – działalność ekumeniczna. Ta różnorodność nie może tworzyć odrębnych kategorii i nierówności, chodzi bowiem o zadania, które dla prezbiterów stanowią zawsze część dzieła ewangelizacji. „Wszyscy […] – mówi Sobór – dążą

[53] Por. *Katechizm Kościoła katolickiego,* 876.

[54] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 595–597.

[55] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 8.

do jednego, mianowicie do budowania Ciała Chrystusowego, które w naszych zwłaszcza czasach wymaga różnorodnych zadań i nowych przystosowań”[56].

***

4. Wzajemne zrozumienie i pomoc są szczególnie pożądane w kontaktach między prezbiterami starszymi i młodszymi. Jedni i drudzy są potrzebni wspólnocie chrześcijańskiej i bardzo drodzy biskupom i papieżowi. Sobór zaleca starszym, by okazywali zrozumienie i sympatię wobec inicjatyw podejmowanych przez młodszych; zaś młodszym zaleca, by szanowali doświadczenie starszych i mieli do nich zaufanie; jedni i drudzy powinni odnosić się do siebie serdecznie, zgodnie z przykładem wielu kapłanów żyjących dawniej i w czasach dzisiejszych[57].

Ileż jeszcze chciałoby się powiedzieć o tych sprawach, w których znajduje konkretny wyraz komunia kapłańska zespalająca prezbiterów! Ograniczmy się do przytoczenia słów Soboru: „Kierując się duchem braterstwa, niech prezbiterzy nie zapominają o gościnności (por. Hbr 13, 1–2), niech praktykują dobroczynność i dzielenie się dobrami (por. Hbr 13, 16), troszcząc się przede wszystkim o chorych, strapionych, obciążonych nadmierną pracą, samotnych, wygnanych z ojczyzny, jak również cierpiących prześladowanie (por. Mt 5, 10)”[58].

Każdy pasterz, każdy,kapłan spoglądając na przebytą drogę swego życia, dostrzega, jak często spotykał się z potrzebą zrozumienia, pomocy, współpracy, której oczekiwali liczni jego współbracia, podobnie zresztą jak inni wierni zmagający się z trudnymi sytuacjami, takimi jak wymienione powyżej i jak wiele innych! Kto wie, czy nie można było dokonać czegoś więcej dla tych wszystkich „ubogich”, umiłowanych przez Pana i przez Niego powierzonych miłosierdziu Kościoła. Również dla tych, którzy – jak mówi Sobór[59] – przeżywali może chwile załamania. Chociaż towarzyszy nam świadomość, że szliśmy za głosem Pana i Ewangelii, powinniśmy postanawiać sobie codziennie, że będziemy dla wszystkich czynić coraz więcej dobra.

Katecheza – *Charakter świecki właściwy laikatowi* (3 listopada 1993)[60]

5. Liczne teksty ewangeliczne potwierdzają postawę łagodności i miłosierdzia, jaką Jezus przyjmował wobec świata jako jego Zbawiciel: chleb, który zstępuje z nieba, życie daje światu (por. J 6, 51); w Eucharystii ciało Chrystusa zostaje

[56] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 8.
[57] Por. Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 8.
[58] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 8.
[59] Por. Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 8.
[60] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 619.

ofiarowane „za życie świata" (J 6, 51). Świat otrzymuje zatem Boskie życie Chrystusa. Otrzymuje także Jego światło: Chrystus jest bowiem „światłością świata" (J 8, 12; 9, 5). Również Jego uczniowie powołani są, by być „światłem świata" (Mt 5, 14): podobnie jak Jezus są posłani „na świat" (J 17, 18). Świat jest więc polem ewangelizacji i nawrócenia: polem, na którym grzech sprawuje swą władzę i daje ją odczuć, ale gdzie dokonuje się też odkupienie, co tworzy sytuację swoistego napięcia. Wierzący wie, że zostanie ono usunięte dzięki zwycięstwu krzyża. Znaki tego zwycięstwa można dostrzec w świecie już od dnia zmartwychwstania. […]

Katecheza – *Chorzy w sercu Kościoła* (15 czerwca 1994)[61]

2. Jezus okazał swoje współczucie cierpiącym i obłożnie chorym, objawiając wielką dobroć i wrażliwość swego serca, pragnącego wykorzystywać również władzę czynienia cudów, aby pomagać cierpiącym na duszy i ciele. Dlatego dokonywał wielu uzdrowień, a chorzy garnęli się do Niego, by doznać Jego mocy uzdrawiania. Jak mówi ewangelista Łukasz, liczne tłumy przychodziły do Niego nie tylko po to, by słuchać, lecz aby „znaleźć uzdrowienie ze swych niedomagań" (Łk 5, 15). Poprzez poświęcenie, z jakim Jezus chciał uwalniać od brzemienia choroby lub niedomagań przychodzących do Niego ludzi, ukazuje On nam szczególne zamiary miłosierdzia Bożego względem nich: Bóg nie pozostaje obojętny wobec cierpień związanych z chorobą i ofiaruje chorym swą pomoc w zbawczym planie, objawionym i urzeczywistnianym w świecie przez Słowo Wcielone.

Katecheza – *Niezwykła wielkość macierzyństwa* (20 lipca 1994)[62]

5. Także w psychologiczno-społecznych warunkach współczesnego świata kobieta jest więc wezwana do uświadomienia sobie wartości swego powołania do macierzyństwa jako afirmacji godności osobistej, jako zdolności i akceptacji otwarcia się na nowe życie, a w świetle teologicznym jako uczestnictwa w stwórczym działaniu Boga[63]. To uczestnictwo jest większe ze strony kobiety niż mężczyzny w związku z jej specyficzną rolą w prokreacji. Świadomość tego przywileju – jak czytamy w Księdze Rodzaju – skłania Ewę do wypowiedzenia po pierwszym porodzie następujących słów: „Otrzymałam mężczyznę od Pana" (Rdz 4, 1). A ponieważ macierzyństwo jest przede wszystkim wkładem w rozwój życia,

[61] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 658.

[62] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 671.

[63] Por. Jan Paweł II, list apost. *Mulieris dignitatem,* 18.

Ewa w tekście biblijnym nazwana jest „matką wszystkich żyjących" (Rdz 3, 20). Ten tytuł podsuwa nam myśl, że w Ewie – i w każdej matce – urzeczywistnia się obraz Boga, który jak głosił Jezus „nie jest […] Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mk 12, 27).

W świetle objawienia biblijnego i chrześcijańskiego macierzyństwo jawi się jako uczestnictwo w miłości Boga do ludzi: miłości, która według Biblii zawiera również macierzyńskie aspekty współczucia i miłosierdzia (por. Iz 49, 15; Pwt 32, 11; Ps 86 [85], 15 itp.).

Katecheza – *Kościół a osoby samotne* (10 sierpnia 1994)[64]

1. W tradycji chrześcijańskiej od samego początku zwracano szczególną uwagę na kobiety, które po stracie męża zostawały w życiu samotne, często pozbawione środków utrzymania i bezbronne. Już Stary Testament wspomina wielokrotnie o trudnej sytuacji wdów i powierza je solidarnej trosce wspólnoty, a zwłaszcza odpowiedzialnych za przestrzeganie prawa (por. Wj 22, 21; Pwt 10, 18; 24, 17; 26, 12; 27, 19).

Ewangelie, Dzieje Apostolskie oraz listy przeniknięte są duchem miłosierdzia wobec wdów. Jezus zwraca uwagę na wdowy i wyraża troskę o nie. Na przykład chwali publicznie ofiarę złożoną w świątyni przez ubogą wdowę (por. Łk 21, 3; Mk 12, 43); ogarnia Go wzruszenie na widok wdowy z Nain, odprowadzającej na cmentarz zmarłego syna, zbliża się do niej, by jej powiedzieć: „Nie płacz!", a potem przywraca jej wskrzeszone dziecko (por. Łk 7, 11–15). Ewangelia przekazuje nam również słowa Jezusa, że „zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać", biorąc przykład z wdowy, która dzięki swej natarczywości uzyskała sprawiedliwość od nieuczciwego sędziego (por. Łk 18, 5); albo też słowa, którymi Jezus gani surowo uczonych w Piśmie, że „objadają domy wdów", odprawiając z hipokryzją długie modlitwy (por. Mk 12, 40; Łk 20, 47).

Ta postawa Jezusa, odpowiadająca autentycznemu duchowi Starego Przymierza, leży u podstaw wskazań pasterskich św. Pawła i św. Jakuba na temat opieki duchowej i charytatywnej nad wdowami: „Miej we czci […] wdowy" (1 Tm 5, 3); „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach" (Jk 1, 27).

***

3. W pasterskim i duchowym kręgu wspólnoty chrześcijańskiej istniał „spis", do którego mogła być włączona wdowa, która według cytowanego tu listu „ma

[64] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 679–680.

co najmniej lat sześćdziesiąt (to znaczy jest w podeszłym wieku), była żoną jednego męża, ma za sobą świadectwo o [takich] dobrych czynach: że dzieci wychowała, że była gościnna, że obmyła nogi świętych [dawny obrzęd gościnności, przejęty przez chrześcijaństwo], że zasmuconym przyszła z pomocą, że pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele" (1 Tm 5, 9–10).

Kościół od samego początku daje w tym zakresie przykład charytatywnej solidarności (por. Dz 6, 1), którą odnajdujemy w tylu innych momentach historii chrześcijańskiej, zwłaszcza kiedy z racji społecznych i politycznych, na skutek wojen, epidemii itp. zjawisko wdowieństwa lub innych form samotności przyjmowało niepokojące rozmiary. Miłosierdzie Kościoła nie mogło wobec nich pozostawać bezczynne. […]

Katecheza – *Życie konsekrowane braci zakonnych* (22 lutego 1995)[65]

4. II Sobór Watykański ma na myśli te właśnie instytuty laickie, gdy wyraża uznanie dla stanu życia świeckich zakonników: „Sobór święty – wysoko je ceniąc, jako bardzo pomocne Kościołowi w duszpasterskim obowiązku nauczania młodzieży, pielęgnowania chorych i pełnienia innych posług – utwierdza członków w ich powołaniu i zachęca, by swoje życie dostosowali do dzisiejszych wymagań"[66]. Najnowsza historia Kościoła potwierdza, że zakonnicy z tych Instytutów odgrywają ważną rolę zwłaszcza w dziełach oświaty i miłosierdzia. Można powiedzieć, że w wielu miejscach to oni zatroszczyli się o chrześcijańskie wychowanie młodzieży, zakładając szkoły wszelkiego rodzaju i stopnia. To oni też stworzyli i prowadzą instytucje opieki nad osobami chorymi i upośledzonymi przez kalectwo fizyczne lub umysłowe, udostępniając na te cele także budynki i potrzebne wyposażenie. Należy zatem podziwiać i chwalić ich świadectwo chrześcijańskiej wiary, poświęcenia i ofiarności, a zarazem wypada sobie życzyć, aby pomoc dobroczyńców – kontynuujących najlepszą chrześcijańską tradycję – oraz subwencje zapewnione przez współczesne prawodawstwo socjalne pozwoliły im otaczać ubogich coraz szerszą opieką.

Wysoka ocena Soboru dowodzi, że zwierzchność Kościoła z wielkim uznaniem przyjmuje dar, jaki „bracia" we wszystkich stuleciach ofiarowują społeczności chrześcijańskiej, a także ich współpracę w dziele ewangelizacji oraz opieki duszpasterskiej i socjalnej realizowanej wśród narodów. Zwłaszcza dzisiaj możemy i powinniśmy uznać ich dziejową rolę i eklezjalną misję świadków i sług Królestwa Chrystusa.

---

[65] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 740.

[66] Sobór Watykański II, dekret *Perfectae caritatis,* 10.

Katecheza – *Jedność przezwycięża podziały* (30 sierpnia 1995)[67]

5. Oto podstawa struktury Kościoła. Historia przypomina nam jednak, że ta posługa pozostawiła w pamięci chrześcijan innych Kościołów i wspólnot kościelnych bolesne wspomnienia, które należy zatrzeć. Ludzka słabość Piotra (por. Mt 16, 23), Pawła (por. 2 Kor 12, 9–10) oraz innych apostołów pomaga dostrzec wartość Bożego miłosierdzia i mocy Jego łaski. Tradycje ewangeliczne pouczają nas bowiem, że właśnie owa moc łaski przemienia tych, którzy są powołani do pójścia za Panem i czyni z nich jedno w Nim. Posługa Piotra oraz jego następców w obrębie Kolegium Apostołów i ich następców jest „posługą miłosierdzia, zrodzoną z aktu miłosierdzia Chrystusa"[68].

Dobry Pasterz pragnął, by poprzez wieki Jego głos prawdy był słyszany w całej owczarni, którą odkupił dzięki swej ofierze. Z tego też powodu powierzył Jedenastu z Piotrem na czele i ich następcom misję czuwania jak strażnicy nad każdym z powierzonych im Kościołów partykularnych, aby urzeczywistniała się w nich *una, sancta, catholica et apostolica Ecclesia*. Tak więc w komunii pasterzy z biskupem Rzymu urzeczywistnia się świadectwo prawdzie, będące również posługą na rzecz jedności, w której szczególną rolę odgrywa następca Piotra.

Katecheza – *Maryjne doświadczenie Kościoła* (15 listopada 1995)[69]

3. To orędzie nie mogło ujść uwagi chrześcijan, którzy otrzymali powołanie do szczególnej konsekracji. Istotnie, w zakonach i zgromadzeniach zakonnych, w instytutach i stowarzyszeniach życia konsekrowanego Maryja jest otoczona szczególną czcią. Liczne instytuty, zwłaszcza – ale nie tylko – żeńskie, noszą w nazwie imię Maryi. Niezależnie jednak od tych zewnętrznych aspektów duchowość rodzin zakonnych i wielu ruchów kościelnych, niektórych o charakterze wybitnie maryjnym, uwydatnia ich szczególną więź z Maryją jako gwarancję autentycznej i pełnej realizacji charyzmatu.

Ten element maryjny w życiu osób szczególnie obdarowanych przez Ducha Świętego ma także swój wymiar mistyczny, co dowodzi, że chrześcijanin może w głębi swego jestestwa doznawać obecności Maryi.

Więź z Maryją jednoczy nie tylko chrześcijan zaangażowanych, ale także ludzi prostej wiary, a nawet „oddalonych" od Kościoła, dla których stanowi być może jedyny element łączący ich z życiem Kościoła. Znakiem tego powszechnego

---

[67] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 801.

[68] Por. Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint,* 93.

[69] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 33.

przywiązania chrześcijańskiego ludu do Matki Pana są pielgrzymki do maryjnych sanktuariów, które przez cały rok przyciągają liczne rzesze wiernych. Niektóre z tych bastionów pobożności maryjnej są szeroko znane, jak Lourdes, Fatima, Loreto, Pompeja, Guadalupe, Częstochowa. Inne mają charakter tylko krajowy lub lokalny. Ale w każdym z nich wspomnienie wydarzeń związanych z obecnością Maryi niesie z sobą orędzie Jej macierzyńskiej dobroci, otwierając serca na łaskę Bożą.

Te miejsca maryjnej modlitwy są wspaniałym świadectwem Bożego miłosierdzia, które człowiek otrzymuje dzięki wstawiennictwu Maryi. Cudowne przypadki uzdrowienia ciała, odnowy duchowej i nawrócenia dowodzą, że Maryja nadal spełnia – z Chrystusem i w Duchu – swoją misję Wspomożycielki i Matki.

4. Często sanktuaria maryjne stają się ośrodkami ewangelizacji: także bowiem w dzisiejszym Kościele, podobnie jak we wspólnocie czekającej na Pięćdziesiątnicę, wspólna modlitwa z Maryją kieruje wielu chrześcijan na drogę apostolatu i służby braciom. Chciałbym wspomnieć tu zwłaszcza o wielkim wpływie pobożności maryjnej na działalność charytatywną i na praktykę miłosierdzia. Zachęceni obecnością Maryi, wierzący odczuwają często potrzebę poświęcenia się ubogim, wydziedziczonym, chorym, aby dla tych „najmniejszych" mieszkańców ziemi być znakiem macierzyńskiej opieki Maryi – żywej ikony miłosierdzia Ojca.

Wszystko to dowodzi, że wymiar maryjny przenika całe życie Kościoła. Przepowiadanie słowa, liturgia, różne praktyki charytatywne i kultowe – wszystko to wzbogaca się i odnawia dzięki więzi z Maryją.

Lud Boży jest powołany, aby pod przewodnictwem swoich pasterzy rozpoznawać w tym fakcie działanie Ducha Świętego, który wprowadził chrześcijańską wiarę na drogi odkrywania oblicza Maryi. To On dokonuje wielkich dzieł w sanktuariach maryjnych. To On budzi w nas wolę poznawania Maryi oraz miłość do Niej i to On prowadzi wiernych, aby w szkole Dziewicy, która *Magnificat* wyśpiewała, uczyli się odczytywać Boże znaki w historii i zdobywali mądrość czyniącą każdego człowieka budowniczym nowej ludzkości.

Katecheza – *Maryja a powołanie kobiety w Kościele i społeczeństwie* (6 grudnia1995)[70]

4. Patrząc uważnie na Maryję, odkrywamy w Niej również wzór dziewictwa przeżywanego dla królestwa.

Będąc wzorem dziewicy, zapragnęła Ona w swym sercu pozostać w tym stanie, by coraz bardziej pogłębiać swą zażyłość z Bogiem.

[70] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 40.

Kobietom powołanym do dziewiczej czystości Maryja ukazuje głęboki sens takiego szczególnego powołania, zwracając uwagę na duchową płodność, jaka się z nią łączy w planach Bożych: na macierzyństwo wyższego rzędu, macierzyństwo według Ducha[71].

Macierzyńskie Serce Maryi, wrażliwe na wszelkie ludzkie nędze, przypomina ponadto kobietom, że do rozwoju ich osobowości potrzebna jest miłość. Kobieta jest wrażliwsza na wartości serca i dlatego wykazuje wielką zdolność do obdarowania sobą.

Tym wszystkim, którzy w naszej epoce proponują egoistyczne wzorce realizacji osobowości kobiecej, jaśniejąca świętością postać Matki Pana ukazuje, że jedynie poprzez uczynienie z siebie daru i przedkładanie potrzeb bliźnich nad własne można autentycznie urzeczywistnić Boży plan we własnym życiu.

Obecność Maryi uczy kobiety okazywania miłosierdzia i solidarności wobec ludzkich dramatów, a także budzi wolę ulżenia tym wszystkim, którzy cierpią: ubogim, chorym i potrzebującym pomocy.

Na mocy szczególnej więzi z Maryją kobieta była często na przestrzeni dziejów symbolem bliskości Boga ze spragnioną dobroci i czułości ludzkością, zranioną przez nienawiść i grzech, i krzewiła w świecie cywilizację, która na przemoc potrafi odpowiedzieć miłością.

Katecheza – *Macierzyństwo pochodzi od Boga* (6 marca 1996)[72]

2. Podobnie zostają przedstawione narodziny Izaaka u początków narodu wybranego.

Pozbawionemu potomstwa i już staremu Abramowi Bóg obiecuje potomstwo liczne jak gwiazdy na niebie (por. Rdz 15, 5). Obietnicę tę patriarcha przyjmuje z wiarą, która pozwala człowiekowi odkryć zamiar Boży: „Abram uwierzył i Pan poczytał mu to za zasługę" (Rdz 15, 6).

Obietnica ta zostaje potwierdzona słowami wypowiedzianymi przez Pana przy okazji zawarcia Przymierza z Abramem: „Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów" (Rdz 17, 4).

Nadzwyczajne i tajemnicze wydarzenia podkreślają, że macierzyństwo Sary jest przede wszystkim owocem miłosierdzia Boga obdarzającego życiem w sposób przekraczający wszelkie ludzkie przewidywania: „Błogosławiąc jej, dam ci i z niej syna, i będę jej nadal błogosławił, tak że stanie się ona matką ludów i królowie będą jej potomkami" (Rdz 17, 16).

---

[71] Jan Paweł II, list apost. *Mulieris dignitatem,* 19.

[72] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 55–56.

Macierzyństwo zostaje ukazane jako decydujący dar Pana: patriarcha i jego żona otrzymają nowe imię, by zaznaczyć tym nieoczekiwaną i wspaniałą zmianę, jakiej Bóg dokona w ich życiu.

***

5. Podobny przebieg wypadków znajdujemy w przekazie o narodzeniu Samsona. Żonie Manoacha, która nigdy nie mogła urodzić dziecka, anioł Pana mówi: „Otoś teraz niepłodna i nie rodziłaś, ale poczniesz i porodzisz syna" (Sdz 13, 3). Nieoczekiwane i cudowne poczęcie jest zapowiedzią wielkich rzeczy, których Pan dokona za pośrednictwem Samsona.

W wypadku Anny, matki Samuela, podkreślona zostaje szczególna rola modlitwy. Anna przeżywa upokorzenie, jakim jest niepłodność, podtrzymuje ją jednak na duchu wielka ufność złożona w Bogu, do którego zwraca się nieustannie, by pomógł jej pokonać tę próbę. Pewnego dnia, udając się do świątyni, złożyła obietnicę: „Panie Zastępów! Jeżeli […] nie zapomnisz służebnicy twojej, i dasz mi potomka płci męskiej, wtedy oddam go Panu po wszystkie dni jego życia" (1 Sm 1, 11).

Jej modlitwa została wysłuchana: „Pan wspomniał na nią. […] poczęła i po upływie dni urodziła syna i nazwała go imieniem Samuel" (1 Sm 1, 19–20). Wypełniając obietnicę, Anna ofiarowała swego syna Panu: „O tego chłopca się modliłam, i spełnił Pan prośbę, którą do Niego zanosiłam. Oto ja oddaję go Panu. Po wszystkie dni, jak długo będzie żył, zostaje oddany na własność Panu" (1 Sm 1, 27–28). Podarowany przez Boga Annie, a następnie oddany przez Annę Bogu, mały Samuel staje się żywym węzłem jedności między Anną a Bogiem.

Narodziny Samuela stanowią więc ogromną radość i stają się okazją do wyrażenia wdzięczności. W Pierwszej Księdze Samuela znajdujemy hymn, tak zwany *Magnificat* Anny, który zdaje się antycypować hymn Maryi: „Raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki Panu" (1 Sm 2, 1).

Łaska macierzyństwa, której Bóg udziela Annie ze względu na jej nieustanną modlitwę, budzi w niej nową ofiarność. Poświęcenie Samuela jest pełną wdzięczności odpowiedzią matki, która dostrzegając w swym dziecku owoc Bożego miłosierdzia, odwzajemnia się darem powierzając Panu tak bardzo oczekiwanego syna.

Katecheza – *Rola kobiety w ocaleniu ludu wybranego* (27 marca 1996)[73]

2. Jeszcze ważniejszą inicjatywę podejmuje w czasach sędziów prorokini Debora. Po wydaniu dowódcy wojska polecenia, by zgromadził ludzi i podjął walkę,

[73] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 58.

swoją obecnością zapewnia zwycięstwo wojska izraelskiego i zapowiada, że inna kobieta, Jael, zabije wodza nieprzyjaciół.

Prócz tego, aby uczcić wielkie zwycięstwo, Debora intonuje długą pieśń w której wychwala czyn Jael „Niech Jael będzie błogosławiona wśród niewiast, […] wśród niewiast żyjących w namiotach niech będzie błogosławiona" (Sdz 5, 24). Pochwała ta powraca echem w Nowym Testamencie, w słowach, które w momencie nawiedzenia Elżbieta kieruje do Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1, 42).

Istotna rola kobiet w ocaleniu ludu, ujawniająca się w postaciach Debory i Jael, zostaje przypomniana w wydarzeniach związanych z inną jeszcze prorokinią, która nazywała się Chulda i żyła w czasach króla Jozjasza.

W odpowiedzi na pytanie zadane przez kapłana Chilkiasza, wypowiada ona przepowiednie, które mówią, że król obawiający się Bożego gniewu będzie potraktowany z łaskawością. Chulda staje się w ten sposób zwiastunką miłosierdzia i pokoju (por. 2 Krl 22, 14–20).

Katecheza – *Szlachetność moralna kobiety* (10 kwietnia 1996)[74]

2. I rzeczywiście, choć kobiety cudzoziemskie są oskarżane o oddalenie Salomona od kultu Boga prawdziwego, Księga Rut ukazuje nam bardzo szlachetną postać cudzoziemki: Rut, Moabitka, jest wzorem poświęcenia dla swoich krewnych oraz ofiarnej i szczerej pokory. Dzieląc życie i wiarę Izraela, zostanie ona prababką Dawida i przodkiem Mesjasza. Włączając jej imię do rodowodu Jezusa, Mateusz (Mt 1, 5) czyni z niej znak uniwersalizmu i mówi, że miłosierdzie Boże ogarnia wszystkich ludzi.

Wśród przodków Jezusa pierwszy ewangelista wymienia również Tamar, Rachab i żonę Uriasza, trzy kobiety grzeszne, ale nie przewrotne, zaliczone w poczet przodków Mesjasza, aby potwierdzić, że dobroć Boga jest większa od grzechu. Bóg poprzez swoją łaskę włącza w swoje zbawcze plany ich nieregularną sytuację małżeńską, przygotowując również i w ten sposób przyszłość.

Innym wzorem pokornego oddania, odmiennym od Rut, jest córka Jeftego, która godzi się, by własną śmiercią okupić zwycięstwo swego ojca nad Ammonitami (Sdz 11, 34–40). Płacze nad swym okrutnym przeznaczeniem, ale się nie buntuje i idzie na śmierć, by nie złamać nierozważnego ślubu swego ojca, uczynionego w duchu prymitywnych jeszcze obyczajów (por. Jr 7, 31; Mi 6, 6–8).

[74] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 60.

Katecheza – *Miłość przyrzeczona Córze Syjonu* (24 kwietnia 1996)[75]

2. Prorok Ozeasz posługuje się sugestywnymi i dramatycznymi obrazami, aby wyrazić ideę oblubieńczego przymierza między Bogiem a Jego ludem oraz zdrady ze strony tego ostatniego: jego osobiste doświadczenie staje się wymownym symbolem tej rzeczywistości. Kiedy przychodzi na świat potomstwo proroka, otrzymuje on polecenie: „Nadaj jej imię Lo-Ruchama – bo domowi Izraela nie okażę już więcej litości ani im nie przebaczę"; i dalej: „Nadaj mu imię Lo-Ammi, bo wy nie jesteście mym ludem, a Ja nie jestem waszym Bogiem" (Oz 1, 6. 9).

Napomnienia Pańskie oraz rozczarowanie doświadczeniem bałwochwalstwa przywracają rozsądek niewiernej oblubienicy, która mówi skruszona: „Pójdę i wrócę do mego męża pierwszego, bo wówczas lepiej mi było niż teraz" (Oz 2, 9). Ale i sam Bóg pragnie przywrócić przymierze i dlatego Jego słowo wyraża pamięć, miłosierdzie i czułą dobroć: „Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca" (Oz 2, 16). Pustynia bowiem jest miejscem, w którym Bóg, po wyzwoleniu Izraela z niewoli, ustanowił ostateczne przymierze ze swym ludem.

Poprzez te obrazy miłości, które ukazują nam w nowym świetle niełatwą relację między Bogiem a Izraelem, prorok mówi o wielkim dramacie grzechu, o cierpieniu, jakie przynosi ze sobą niewierność, i o miłości Boga, który próbuje przemówić do serca człowieka i go sprowadzić na powrót na drogę Przymierza.

3. Mimo trudności obecnej doby Bóg zapowiada już przez usta proroka ustanowienie doskonalszego przymierza w przyszłości: „I stanie się w owym dniu – wyrocznia Pana – że nazwie Mnie: «Mąż mój», a już nie powie: «Mój Baal». […] I poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana" (Oz 2, 18. 21–22). […]

Katecheza – *„Łaski pełna"* (8 maja 1996)[76]

4. Postępując w ten sposób, ewangelista z pewnością nie zamierza pomniejszać nadzwyczajnej wartości Świętej Dziewicy jako osoby. Pragnie raczej przedstawić Maryję jako czysty owoc dobroci Boga, który do tego stopnia Nią zawładnął, że według określenia Anioła uczynił Ją „łaski pełną". Właśnie obfitość łaski stanowi o duchowym bogactwie Maryi.

---

[75] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 62.

[76] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 70.

W Starym Testamencie Jahwe objawia ogrom swojej miłości na różny sposób i w różnych okolicznościach. W Maryi, u zarania Nowego Testamentu, darmowość Bożego miłosierdzia osiąga swoje wyżyny. W Niej osiąga szczyt szczególne upodobanie Boga dla ludu wybranego, a zwłaszcza dla pokornych i ubogich.

Karmiony słowem Bożym oraz doświadczeniem świętych, Kościół zachęca wiernych, by kierowali swój wzrok ku Matce Odkupiciela i czuli się – podobnie jak Ona – umiłowani przez Boga. Wzywa ich, by naśladowali Jej pokorę i ubóstwo, aby idąc w Jej ślady i dzięki Jej wstawiennictwu mogli trwać w łasce Bożej, która uświęca i przemienia serca.

Katecheza – *Maryja przez całe życie święta* (19 czerwca 1996)[77]

5. Specjalny przywilej przyznany przez Boga „całej świętej" pozwala nam podziwiać wspaniałe rzeczy, jakich dokonała w Jej życiu łaska. Przypomina nam on również, że Maryja zawsze i w pełni należała do Pana oraz że żadna niedoskonałość nie naruszyła nigdy doskonałej harmonii pomiędzy Nią a Bogiem.

Jej ziemski los znamionuje stały i głęboki wzrost wiary, nadziei i miłości. Dlatego też Maryja jest dla wiernych świetlanym znakiem Bożego Miłosierdzia i bezpiecznym przewodnikiem ku szczytom doskonałości ewangelicznej i świętości.

Katecheza – *Maryja – wzór dziewictwa* (7 sierpnia 1996)[78]

4. W historii Kościoła wiele młodych kobiet, pod wpływem kontemplacji wzniosłego piękna dziewiczego Serca Matki Chrystusa, zapragnęło odpowiedzieć wielkodusznie na Boże powołanie, przyjmując ideał dziewictwa. W encyklice *Redemptoris Mater* przypomniałem, że „takie właśnie dziewictwo – na wzór Dziewicy z Nazaretu – jest źródłem szczególnej duchowej płodności: źródłem macierzyństwa w Duchu Świętym"[79].

Dziewicze życie Maryi budzi w całym chrześcijańskim ludzie cześć dla daru dziewictwa oraz pragnienie, aby pomnażał się on w Kościele jako znak prymatu Boga nad wszelką inną rzeczywistością i jako prorocza zapowiedź życia przyszłego. Razem dziękujmy Bogu za tych, którzy także dzisiaj poświęcają wielkodusznie swoje życie królestwu Bożemu przez dar dziewictwa.

Zarazem jednak w wielu regionach, gdzie Ewangelia znana jest od dawna, hedonizm i konsumpcjonizm zdają się odciągać wielu młodych od życia

[77] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 81.

[78] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 92.

[79] Jan Paweł II, enc. *Redemptoris Mater,* 43.

konsekrowanego. Trzeba zatem prosić nieustannie Boga przez wstawiennictwo Maryi o nowy rozkwit powołań zakonnych. Dzięki temu oblicze Chrystusowej Matki, którego odblask możemy dostrzec w twarzach licznych dziewic naśladujących dziś Boskiego Mistrza, będzie nadal dla ludzkości znakiem Bożego miłosierdzia i dobroci.

Katecheza – *W „Magnificat" Maryja wielbi wielkie dzieła Boże* (6 listopada 1996)[80]

1. W kantyku *Magnificat*, inspirowanym tradycją starotestamentową, Maryja wysławia wielkie dzieła, jakich dokonał w Niej Bóg. Kantyk ten jest odpowiedzią Dziewicy na tajemnicę zwiastowania; anioł wezwał Ją do radości, teraz więc Maryja raduje się w Bogu, swoim Zbawcy. Źródłem tej radości jest osobiste doświadczenie dobroci Boga, który wejrzał łaskawie na Nią – istotę stworzoną, ubogą i pozbawioną wpływu na historię.

Słowo *Magnificat*, będące łacińską wersją greckiego terminu o tym samym znaczeniu, wyraża uwielbienie dla wielkości Boga, który w zwiastowaniu anielskim objawia swoją wszechmoc w sposób przerastający oczekiwania i nadzieje ludu Przymierza oraz najwznioślejsze pragnienia ludzkiej duszy.

Stojąc w obliczu Pana, potężnego i miłosiernego, Maryja uznaje swoją małość: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1, 46–48). Greckie określenie *tapeínosis* jest prawdopodobnie zapożyczone z kantyku Anny, matki Samuela. Mówi on o „poniżeniu" i „nieszczęściu" bezpłodnej kobiety (por. 1 Sm 1, 11), która powierza swoje cierpienie Bogu. Podobnymi słowami Maryja mówi o swoim ubóstwie i uznaje swą małość wobec Boga, który bez żadnej zasługi z Jej strony wejrzał na Nią, skromną dziewczynę z Nazaretu, i powołał Ją, by stała się Matką Mesjasza.

***

3. „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię – a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia [zachowuje] dla tych, co się Go boją" (Łk 1, 49–50).

Jakich to „wielkich dzieł" dokonał w Maryi Wszechmocny? W Starym Testamencie wyrażenie to oznacza wyzwolenie ludu Izraela z niewoli Egiptu lub Babilonu. W *Magnificat* odnosi się do tajemniczego wydarzenia dziewiczego poczęcia Jezusa, które dokonało się w Nazarecie po zwiastowaniu anielskim.

W *Magnificat* – kantyku prawdziwie teologicznym, bo mówiącym o doświadczeniu oblicza Bożego, jakie stało się udziałem Maryi – Bóg jest nie tylko

[80] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 105–106.

Wszechmogącym, dla którego nie ma nic niemożliwego, jak oznajmił Gabriel (por. Łk 1, 37), ale także Miłosiernym, umiejącym okazać dobroć i dochować wierności każdemu człowiekowi.

***

5. Na koniec kantyk opiewa wypełnienie się obietnic i wierność Bożą wobec narodu wybranego: „Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje – jak przyobiecał naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki" (Łk 1, 54–55).

Obsypana Bożymi darami, Maryja potrafi sięgnąć spojrzeniem poza swoją historię osobistą; rozumie Ona, że dary te są przejawem miłosierdzia, jakie Bóg okazuje całemu swojemu ludowi. W Maryi Bóg spełnia swoje obietnice, dając świadectwo wierności i niezwykłej hojności.

Hymn *Magnificat* czerpie inspirację ze Starego Testamentu i z duchowości Córy Syjonu, ale idzie dalej niż teksty prorockie, z których wyrasta – objawia, że w „pełnej łaski" Bóg rozpoczyna swoje dzieło, wykraczające daleko poza mesjańskie nadzieje Izraela, dokonuje się w Niej bowiem święta tajemnica wcielenia Słowa.

Katecheza – *Maryja a narodzenie Jezusa* (20 listopada 1996)[81]

3. Ewangelista pisze, że „nie było dla nich miejsca w gospodzie" (Łk 2, 7). Stwierdzenie to, przywodzące na myśl słowa z Prologu Ewangelii św. Jana: „a swoi Go nie przyjęli" (J 1, 11), jest jakby zapowiedzią odrzucenia, jakiego Jezus niejednokrotnie zazna w swym ziemskim życiu. Wyrażenie „dla nich" wskazuje, iż odrzucenie to dotyczy zarazem Matki i Syna; widzimy zatem, iż życie Maryi już wtedy było złączone z cierpieniami Jej Syna, przez co stała się Ona uczestniczką misji odkupieńczej Jezusa.

Odrzucony przez „swoich", Jezus został przyjęty przez pasterzy, ludzi prostych i niewiele znaczących, których Bóg jednak wybrał na pierwszych adresatów Dobrej Nowiny o narodzinach Zbawiciela. Przesłanie, z jakim zwraca się do nich anioł, jest zaproszeniem do radości: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu" (Łk 2, 10), po czym, aby ich uspokoić, dodaje: „Nie bójcie się!".

Wiadomość o narodzinach Jezusa jest dla nich – podobnie jak była dla Maryi w chwili zwiastowania – wielkim znakiem łaskawości Boga wobec ludzi.

[81] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 107–108.

Kontemplując Boskiego Odkupiciela w ubogiej betlejemskiej grocie, można usłyszeć zachętę, aby z ufnością zbliżyć się do Tego, który jest nadzieją ludzkości.

Śpiew aniołów: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2, 14) – co można również przetłumaczyć: „ludziom, których umiłował" – objawia pasterzom to, co Maryja wyraziła w swym hymnie *Magnificat*: narodziny Jezusa są znakiem miłosiernej miłości Boga, który w sposób szczególny objawia się ludziom ubogim i pokornym.

Katecheza – *Maryja – wzór wiary* (6 maja 1998)[82]

3. Wiara, do której została wezwana Maryja, nie jest wiarą łatwą. Już przed weselem w Kanie musiała Ona wzbudzić w sobie głęboką wiarę, gdy rozważała słowa i czyny Syna. Charakterystyczny jest tu epizod zaginięcia dwunastoletniego Jezusa w świątyni, kiedy to na pytanie stroskanej Maryi i Józefa chłopiec odpowiada: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2, 49). Teraz jednak, w Kanie, odpowiedź Jezusa na prośbę Matki wydaje się jeszcze bardziej zdecydowana i bynajmniej nie przychylna: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?" (J 2, 4). Autor czwartej Ewangelii nie ma tu na myśli godziny publicznego wystąpienia Chrystusa, ale zapowiada ostateczną godzinę Jezusa (por. J 7, 30; 12, 23; 13, 1; 17, 1), której mesjańskie owoce – odkupienie i dar Ducha – ukazane są bardzo wyraziście w znaku wina jako symbolu pomyślności i radości. Jednakże fakt, że w chronologicznej kolejności wydarzeń ta godzina jeszcze nie nadeszła, stanowi przeszkodę, która wydaje się nie do pokonania, gdyż jej źródłem jest najwyższa wola Ojca.

Mimo to Maryja nie cofa swojej prośby i nakazuje wręcz sługom dopomóc w przygotowaniu spodziewanego cudu: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5). Dzięki swej uległości i głębi swej wiary Maryja potrafi odczytać w słowach Jezusa nie tylko ich bezpośrednie znaczenie. Przeczuwa niezbadaną głębię i nieskończone bogactwo Bożego miłosierdzia, nie wątpi zatem, że uzyska od Syna odpowiedź miłości. Cud jest odpowiedzią na wytrwałość Jej wiary.

Maryja jawi się zatem jako wzór wiary w Jezusa, która nie cofa się przed żadną przeszkodą.

[82] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 139–140.

Katecheza – *Psalm 11 – Bóg nadzieją sprawiedliwego* (28 stycznia 2004)[83]

4. Jednakże Psalm nie kończy się tą tragiczną sceną kary i potępienia. Ostatni wiersz ukazuje horyzont światła i pokoju, przeznaczonych dla człowieka sprawiedliwego, który będzie kontemplował swego Pana, będącego sędzią sprawiedliwym, ale przede wszystkim pełnym miłosierdzia wyzwolicielem: „ludzie prawi ujrzą Jego oblicze" (Ps 11 [10], 7). Oto doświadczenie radosnej komunii i pogodnej ufności w Bogu, który wyzwala od zła.

Podobne doświadczenie było udziałem niezliczonych sprawiedliwych na przestrzeni dziejów. Wiele przekazów mówi nam o ufności chrześcijańskich męczenników w obliczu udręki oraz o ich stałości, dzięki której nie cofali się przed próbą.

Jak podają *Akta Euplusa*, diakona z Katanii, który poniósł śmierć ok. 304 r., za panowania Dioklecjana, męczennik ten modlił się spontanicznie: „Dzięki, o Chryste: ochraniaj mnie, bo cierpię dla Ciebie. […] Wielbię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Wielbię Trójcę Przenajświętszą. […] Dzięki, o Chryste. Pospiesz mi na pomoc, o Chryste! Dla Ciebie cierpię, Chrystusie. […] O Panie, wielka jest Twoja chwała w sługach, których raczyłeś powołać do siebie! […] Składam Ci dzięki, Panie Jezu Chryste, ponieważ przyniosła mi pociechę Twa siła. Nie dopuściłeś, by zatraciła się moja dusza razem z grzesznikami, i udzieliłeś mi łaski Twego imienia. Teraz umocnij to wszystko, czego dokonałeś we mnie, by zawstydzić bezczelność Nieprzyjaciela"[84].

Katecheza – *Psalm 30 – Podzięka za wybawienie od śmierci* (12 maja 2004)[85]

2. Modlący się człowiek wielokrotnie – przynajmniej osiem razy – zwraca się do „Pana", zarówno, by oznajmić, że będzie Go sławił (por. Ps 30 [29], 2. 13), i by przypomnieć wołanie, jakie kierował do Niego w chwili próby (por. Ps 30 [29], 3. 9), oraz Bożą interwencję przynoszącą wyzwolenie (por. Ps 30 [29], 2. 3. 4. 8. 12), jak też by ponownie błagać o Jego miłosierdzie (por. Ps 30 [29], 11). W innym miejscu modlący się zachęca wiernych, by śpiewali Panu hymny dziękczynne (por. Ps 30 [29], 5).

Straszne wspomnienia przeżytego koszmaru przeplatają się nieustannie z radością z wyzwolenia. Oczywiście zażegnane niebezpieczeństwo było poważne i nadal budzi trwogę; pamięć o doznanym cierpieniu pozostaje jeszcze żywa

[83] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 223–224.

[84] A. Hamman, *Preghiere dei primi cristiani*, Milano 1955, s. 72–73.

[85] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 243–244.

i wyraźna; zapłakane oczy osuszyły się dopiero przed chwilą. Jednakże jutrzenka nowego dnia już wzeszła; śmierć ustąpiła miejsca wizji życia, które wciąż trwa.

3. Psalm pokazuje zatem, że nigdy nie powinniśmy pogrążać się w mrocznej otchłani rozpaczy, kiedy wydaje się, że wszystko zostało stracone. Z pewnością nie należy też ulegać złudzeniu, że zbawimy się sami, o własnych siłach. Psalmista był bowiem wystawiony na pokusę pychy i samowystarczalności: „Zbyt pewny byłem siebie mówiąc: «Nigdy się nie zachwieję»" (Ps 30 [29], 7).

Również ojcowie Kościoła zwracali uwagę na tę pokusę, która rodzi się w okresie dobrobytu, a czas próby postrzegali jako Boże wezwanie do pokory. Na przykład Fulgencjusz, biskup Ruspe (467–532), w swojej *Epistola 3*, skierowanej do zakonnicy Proby, komentując fragment Psalmu, tak pisze: „Psalmista wyznawał, że niekiedy wbijał się w pychę z powodu swego zdrowia, jak gdyby było ono jego cnotą, i że dostrzegł w tym niebezpieczeństwo wielkiej słabości. Mówi bowiem: «Zbyt pewny byłem siebie mówiąc: 'Nigdy się nie zachwieję'». A ponieważ gdy wypowiadał te słowa, został pozbawiony wsparcia Bożej łaski i pełen lęku uległ słabości, mówi dalej: «Twoja wola uczyniła mnie górą obronną; gdy zakryłeś oblicze, ogarnęła mnie trwoga». Ponadto, aby pokazać, że należy przyzywać pomocy łaski Bożej nieustannie i pokornie, nawet kiedy już jej doznajemy, dodaje: «Do Ciebie wołałem, Panie, mojego Boga o miłosierdzie błagałem». Nikt zresztą nie modli się i nie przedstawia próśb bez uznania swych braków, ani nie myśli, że zachowa to, co posiada, licząc jedynie na własną cnotę"[86].

Katecheza – *Psalm 32 – Szczęście uwolnionego od winy* (19 maja 2004)[87]

5. Święty Cyryl Jerozolimski (IV w.) posłuży się Psalmem 32 [31], aby uczyć katechumenów o chrzcie i związanej z nim głębokiej odnowie, o radykalnym oczyszczeniu z wszelkiego grzechu[88]. Również i on, przytaczając słowa psalmisty, będzie wysławiał miłosierdzie Boże. Zakończmy naszą katechezę jego słowami: „Bóg jest miłosierny i nie skąpi swego przebaczenia. […] Wszystkie twoje grzechy nie przewyższą wielkością Bożego miłosierdzia: wielkość twoich ran nie przewyższy biegłości najwyższego Lekarza – jeśli tylko zdasz się na Niego z ufnością. Opowiedz Lekarzowi, co ci dolega, i mów do Niego słowami Dawida: «Wyznam przed Panem nieprawość, która jest zawsze przede mną». W ten sposób uzyskasz, że sprawdzą się inne słowa: «Odpuściłeś nieprawości mego serca»"[89].

---

[86] Fulgenzio di Ruspe, *Le lettere*, Roma 1999, s. 113.

[87] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 246.

[88] Św. Cyryl Jerozolimski, *Nauka przedkatechizmowa,* 15.

[89] *Le catechesi*, Rzym 1993, ss. 52–53.

Katecheza – *Psalm 51 – Zmiłuj się nade mną, Boże* (24 października 2001)[90]

5. Psalm 51 [50] jest tak bogaty, że wszystkie jego części zasługiwałyby na dokładną analizę. Zajmiemy się tym, kiedy powróci on w Jutrzni kolejnych piątków. Ogólne spojrzenie, jakim objęliśmy teraz tę wielką biblijną modlitwę błagalną, ukazuje nam niektóre z zasadniczych elementów duchowości, która powinna się przejawiać w codziennym życiu wiernych. Mamy tu zwłaszcza żywe poczucie grzechu, który pojmowany jest jako wolny wybór i z punktu widzenia moralnego i teologalnego oceniany negatywnie: „Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51 [50], 6).

W Psalmie spotykamy także żywe przekonanie o możliwości nawrócenia: grzesznik, szczerze żałujący (por. Ps 51 [50], 5), staje w całej swej nędzy i nagości przed Bogiem i prosi, by On go nie odrzucił od swego oblicza (por. Ps 51 [50], 13).

Wreszcie znajdujemy w *Miserere* mocno zakorzenione przekonanie o Bożym przebaczeniu, które „wymazuje grzechy, obmywa i oczyszcza" grzesznika (por. Ps 51 [50], 3–4), a nawet przemienia w nowe stworzenie, obdarzone odnowionym duchem, językiem, wargami i sercem (por. Ps 51 [50], 14–19). Nawet „choćby [nasze] grzechy – twierdziła św. Faustyna Kowalska – były jak noc czarna! Miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza. Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego… resztę już Bóg dopełni… Wszystko ma swój początek w Twoim Miłosierdziu i Twym Miłosierdziu się kończy"[91].

Katecheza – *Psalm 85 – Bliskie jest nasze zbawienie* (25 września 2002)[92]

4. Przechodzimy teraz do drugiej części Psalmu (por. Ps 85 [84], 10–14), tak bardzo bliskiej tradycji chrześcijańskiej. Opisany jest w niej nowy świat, w którym łaskawość Boga i Jego wierność padają sobie w ramiona niczym osoby; i tak jak one spotykają się i całują sprawiedliwość i pokój. Prawda rozkwita, czyniąc niejako nową wiosnę, a sprawiedliwość, która w Biblii oznacza również zbawienie i świętość, wychyla się z nieba, by zagościć pośród ludzi.

Wszystkie cnoty, wcześniej wygnane z ziemi z powodu grzechu, obecnie wchodzą na nowo w dzieje i krzyżując się ze sobą, kreślą mapę świata pokoju.

---

[90] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 276.

[91] M. Winowska, *Prawo do Miłosierdzia. Posłannictwo Siostry Faustyny*, Paryż 1974, s. 230.

[92] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 304.

Miłosierdzie, prawda, sprawiedliwość i pokój stają się niejako czterema zasadniczymi punktami tej geografii ducha. Również pieśń Izajasza mówi: „Niebiosa, wysączcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją! Niechaj ziemia się otworzy, niech zbawienie wyda owoc i razem wzejdzie sprawiedliwość! Ja, Pan, jestem tego Stwórcą" (Iz 45, 8).

5. Już w II w., dzięki św. Ireneuszowi z Lyonu, słowa psalmisty odczytywano jako zapowiedź „zrodzenia Chrystusa z Dziewicy"[93]. Albowiem przyjście Chrystusa sprawia, że rodzi się miłosierdzie, objawia się prawda, rozkwita sprawiedliwość i jaśnieje pokój. […]

Katecheza – *Psalm 86 – O pomoc w przeciwnościach* (23 października 2002)[94]

2. Psalm rozpoczyna się od gorącej prośby, jaką modlący się człowiek kieruje do Boga, pokładając ufność w Jego miłości (por. Ps 86 [85], 1–7). Na końcu wyraża on ponownie przekonanie, że Pan jest „Bogiem łaski i miłosierdzia, do gniewu nieskorym, łagodnym i bardzo wiernym" (Ps 86 [85], 15; por. Wj 34, 6). Te powtarzane zapewnienia o zaufaniu – wypowiadane z przekonaniem – świadczą o nieskazitelnej i czystej wierze, która zdaje się na „Pana dobrego […], pełnego łaski dla wszystkich, którzy Go wzywają" (por. Ps 86 [85], 5).

W centrum Psalmu wznosi się hymn, łączący uczucia wdzięczności z wyznaniem wiary w zbawcze dzieła, które Bóg objawia narodom (por. Ps 86 [85], 8–13).

Katecheza – *Psalm 92 – Doskonałość Boża* (12 czerwca 2002)[95]

2. Przyjrzyjmy się teraz tej pieśni mądrościowej, która zawiera elementy liturgiczne. Jest ona gorącym wezwaniem do wielbienia, do radosnego i dziękczynnego śpiewu, do gry na instrumentach, takich jak harfa dziesięciostrunna, lira oraz cytra (por. Ps 92 [91], 2–4). Miłosierdzie i wierność Pana winny być sławione śpiewem liturgicznym, wykonywanym „wzniośle" (por. Ps 47 [46], 8). To wezwanie dotyczy również naszych celebracji – powinny je wyróżniać nie tylko piękne słowa i obrzędy, ale również towarzysząca im muzyka.

Po tej zachęcie, by nie przerywać nigdy wewnętrznego i zewnętrznego wątku modlitwy, prawdziwego i niezmiennego oddechu wiernej ludzkości, Psalm 92 [91] przedstawia jakby dwa obrazy: postać człowieka przewrotnego

[93] Św. Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, III, 5, 1.

[94] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 305.

[95] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 311–312.

(Ps 92 [91], 7–10) oraz sprawiedliwego (por. Ps 92 [91], 13–16). Przewrotny jednakże staje wobec Pana „wywyższonego na wieki" (por. Ps 92 [91], 9), który zgładzi swych nieprzyjaciół i rozproszy wszystkich złoczyńców (por. Ps 92 [91], 10). Rzeczywiście, tylko z pomocą Bożego światła możemy dogłębnie zrozumieć dobro i zło, sprawiedliwość i przewrotność.

***

5. Następny obraz przedstawia sprawiedliwego i nawiązuje do świata zwierząt, uwypuklając moc, którą Bóg obdarowuje, nawet wtedy, gdy przychodzi starość: „Dałeś mi siłę bawołu, skropiłeś mnie świeżym olejkiem" (Ps 92 [91], 11). Z jednej strony dar Bożej mocy pozwala odnieść zwycięstwo i zapewnia bezpieczeństwo (por. Ps 92 [91], 12); z drugiej – chwalebne czoło sprawiedliwego zostaje namaszczone olejkiem, z którego płynie energia i opiekuńcze błogosławieństwo. Tak więc Psalm 92 [91] to hymn pełen optymizmu, wyrażonego również przez muzykę i śpiew. Sławi on ufność pokładaną w Bogu, która jest źródłem pogody ducha i pokoju, również wtedy, gdy patrzymy na pozorny sukces człowieka przewrotnego. Pokoju, który trwa niezmiennie również w starości (por. Ps 92 [91], 15), okresie przeżywanym jeszcze w żywotności i bezpieczeństwie.

Zakończmy słowami Orygenesa, przetłumaczonymi przez Hieronima, nawiązującymi do słów, które psalmista kieruje do Boga: „skropiłeś mnie świeżym olejkiem" (Ps 92 [91], 11). Oto komentarz Orygenesa: „Nasza starość potrzebuje oleju Bożego. Podobnie jak nasze zmęczone ciała, które wzmacniają się po namaszczeniu ich olejem, i podobnie jak płomyk lampy, który gaśnie, jeśli nie dolejesz oleju – tak też płomyk mojej starości potrzebuje oleju Bożego miłosierdzia, by się rozpalić. Zresztą, również apostołowie wychodzą na górę Oliwną (por. Dz 1, 12), by otrzymać światło z oleju Pańskiego, ponieważ byli zmęczeni, a ich lampy potrzebowały oleju Pańskiego. […] Dlatego też prośmy Pana, aby nasza starość i każdy nasz trud, i wszystkie nasze mroki rozświetlone zostały przez olej Pański"[96].

Katecheza – *Psalm 101 – Wyznanie żarliwej duszy* (30 kwietnia 2003)[97]

5. Na zakończenie naszego rozważania powróćmy do pierwszego wiersza Psalmu: „Będę śpiewał o sprawiedliwości i łasce" (Ps 101, 1). Starożytny pisarz chrześcijański Euzebiusz z Cezarei w swych *Komentarzach do Psalmów* podkreślał prymat miłości nad sprawiedliwością, nawet jeżeli konieczną: „opiewał będę twe miłosierdzie i sąd, opisując, jak zazwyczaj postępujesz: nie najpierw sądzić,

[96] *74 Omelie sul Libro dei Salmi,* Milano 1993, s. 280–282, *passim*.

[97] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 330.

a potem okazywać miłosierdzie, lecz najpierw okazać miłosierdzie, a potem sądzić, i z łaskawością i miłosierdziem wydawać wyroki. Dlatego ja sam, praktykując miłosierdzie i osądzając bliźniego, odważam się zbliżyć, by śpiewać Ci pieśni i hymny. Świadomy, że tak należy działać, idę po drogach nieskalanych i niewinnych w przeświadczeniu, że podobać się będą Tobie moje pieśni dzięki dobrym uczynkom"[98].

Katecheza – *Psalm 135, 1–12 – Chwała Boga, który czyni cuda* (9 kwietnia 2003)[99]

5. Nawiązując do tego wyznania wiary, również i my śpiewamy Bogu pieśń chwały. Papież św. Klemens I w swoim *Liście do Koryntian* kieruje do nas następujące wezwanie: „Utkwijmy wzrok w Ojcu i Stwórcy całego wszechświata i nie pozwólmy sobie wydrzeć Jego wspaniałych a bezcennych darów, Jego dobrodziejstw, jakich w pokoju nam użycza. Patrzmy na Niego w myśli i oglądajmy oczyma duszy Jego wielką cierpliwość w urzeczywistnianiu swoich zamysłów, pomyślmy, jak pobłażliwy jest dla wszystkich swoich stworzeń! Niebiosa obracają się pod Jego ręką i w pokoju są Mu posłuszne. Dzień i noc odbywają drogę przez Niego im wyznaczoną nigdy sobie wzajemnie nie przeszkadzając. Słońce, księżyc i chóry gwiazd biegną w zgodzie po wyznaczonych im orbitach i ani na chwilę z nich nie zbaczają. Ziemia brzemienna we właściwych porach rodzi zgodnie z Jego wolą przeobfite pożywienie dla ludzi, zwierząt i wszystkich istot, jakie na niej żyją, nie buntuje się ani nie próbuje zmieniać tego, co On postanowił"[100]. Klemens I kończy stwierdzeniem: „Wielki Pan i Stwórca wszechświata chciał, aby w zgodzie i pokoju żyło wszystko, wszystkim też stworzeniom czyni dobrze, a przeobficie obdarza zwłaszcza nas, którzy uciekamy się do Jego miłosierdzia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Jemu chwała i majestat na wieki wieków. Amen"[101].

Katecheza – *Psalm 143, 1–11 – Modlitwa w ucisku* (9 lipca 2003)[102]

5. Wpatrując się w poranne światło łaski (por. Ps 143, 8), św. Grzegorz Wielki w swym komentarzu do siedmiu psalmów pokutnych tak opisuje ów świt nadziei

[98] Euzebiusz z Cezarei, *Komentarze do Psalmów*: PG 23, 1241.

[99] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 356.

[100] 2–20, 4: *Padri Apostolici,* Roma 1984, s. 62–63.

[101] 11–12: *Padri Apostolici,* Roma 1984, s. 63.

[102] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 362.

i radości: „Oto dzień oświecony przez prawdziwe słońce, które nie zachodzi, którego chmury nie zaciemniają, a mgła nie zasłania […] Kiedy ukaże się Chrystus, nasze życie, i zobaczymy oblicze Boga, wówczas ustąpi wszelka ciemność, opadnie dym niewiedzy, rozproszy się wszelka mgła pokusy […] Będzie to promienny i pełen blasku dzień, przygotowany dla wszystkich wybranych przez Tego, który wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna.

Poranek owego dnia to przyszłe zmartwychwstanie […] Tego poranka zaświeci szczęście sprawiedliwych, zobaczymy chwałę i uniesienie, kiedy Bóg otrze wszelką łzę z oczu świętych, kiedy ostatecznie unicestwi śmierć, kiedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w królestwie Ojca.

Tego poranka Pan pozwoli doświadczyć swego miłosierdzia […], mówiąc: «Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mojego» (Mt 25, 34). Wtedy objawi się miłosierdzie Boga, którego w obecnym życiu ludzki umysł nie może pojąć. Dla tych bowiem, którzy Go miłują, Pan przygotował to, czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć”[103].

Katecheza – *Pieśń Tb 13, 9 – Bóg karze i zbawia* (25 lipca 2001)[104]

2. W tym kontekście nabierają znaczenia słowa naszego hymnu. Zachęcają one do spoglądania w górę, na „Boga, który żyje na wieki”, na Jego Królestwo, które „trwa na wieki”. Z tego spojrzenia skierowanego ku Bogu bierze początek niewielki zarys teologii dziejów, w którym natchniony autor stara się odpowiedzieć na pytanie, jakie stawia sobie rozproszony i poddany próbie Lud Boży: dlaczego Bóg nas traktuje w ten sposób? Odpowiedź zawiera odniesienie do sprawiedliwości i zarazem do miłosierdzia Bożego: „On wychłoszcze was za wasze nieprawości, ale zmiłuje się nad wami wszystkimi” (Tb 13, 5). Kara ukazana jest jako pewnego rodzaju pedagogia Boża, w której jednakże ostatnie słowo należy zawsze do miłosierdzia: „Ponieważ On chłoszcze i okazuje miłosierdzie, posyła do Otchłani pod ziemię i wyprowadza z największej zagłady” (Tb 13, 2).

Możemy więc w sposób całkowity zaufać Bogu, który nigdy nie opuszcza swego stworzenia. Co więcej, słowa hymnu otwierają perspektywę, w której samo cierpienie nabiera wartości zbawczej, sprawiając, że wygnanie staje się okazją, by świadczyć o dziełach Bożych: „Wysławiajcie Go, synowie Izraela, przed narodami, ponieważ On was rozproszył między nimi i tam okazywał wam swoją wielkość” (Tb 13, 3–4).

---

[103] PL 79, 649–650.

[104] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 391.

Katecheza – *Pieśń Tb 13, 10–13. 15. 16 C – 17 A – Dziękczynienie za wyzwolenie narodu* (13 sierpnia 2003)[105]

4. Bóg okaże narodowi wybranemu swoje miłosierdzie przez to, że sam odbuduje świątynię jerozolimską: On „z radością odbuduje w tobie twój przybytek" (por. Tb 13, 11). Tak zostaje wprowadzony drugi temat, czyli Syjon jako duchowe miejsce, do którego mają zmierzać nie tylko powracający Żydzi, ale także pielgrzymujące narody, które szukają Boga. Otwiera się w ten sposób przed nami horyzont uniwersalny: odbudowana świątynia jerozolimska, znak słowa i obecności Bożej, zajaśnieje blaskiem gwiazd, który rozproszy mroki, by „liczne narody i mieszkańcy stron odległych" (por. Tb 13, 13) mogli wyruszyć w drogę, niosąc dary i śpiewając z radości, bo uczestniczą w zbawieniu, jakim Pan obdarza Izraela.

Tak więc zarówno Izraelici, jak i wszystkie narody zmierzają razem do tego samego celu, którym jest wiara i prawda. Kantor tego hymnu odnosi do nich wielokrotne błogosławieństwo, mówiąc do Jeruzalem: „Szczęśliwi, którzy cię miłują, szczęśliwi, którzy się cieszą z twojego pokoju" (Tb 13, 15). Szczęście jest prawdziwe, kiedy zostaje odnalezione światło jaśniejące blaskiem na niebie dla tych wszystkich, którzy szukają Pana z czystym sercem i pragnieniem prawdy.

5. Święty Augustyn w swych *Wyznaniach* kieruje płomienne słowa do tego Jeruzalem, wolnego i pełnego chwały, symbolu Kościoła, który dąży do ostatecznego celu swej nadziei, zapowiedzianego przez Paschę Chrystusa.

Mówiąc o modlitwie, której zamierza się oddać w swym „tajnym pokoju", wyznaje: „będę Tobie śpiewał pieśń miłości, szlochając – wśród trudów mojej wędrówki – w utrapieniu, którego wyrazić nie zdołam. I będę wspominał Jeruzalem, a serce moje się wzniesie ku tej ojczyźnie mojej, Jeruzalem, ku matce mojej, Jeruzalem. Będę wspominał Ciebie, który władasz nią i ją oświecasz, który jesteś jej Ojcem, Obrońcą, Oblubieńcem, czystą i mocną jej Rozkoszą, Radością niewzruszoną i wszystkimi naraz dobrami niewysłowionymi". I kończy obietnicą: „Nie ustanę w wędrówce, póki nie wejdę w obręb pokoju owej matki najukochańszej, gdzie są pierwociny ducha mego, gdzie bije źródło wszystkiego, czego jestem pewny. Boże mój, Miłosierdzie moje – nie ustanę, aż to wszystko, czym jestem, a co się rozproszyło i zniekształciło, skupisz, ukształtujesz i umocnisz na wieczność"[106].

---

[105] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 393–394.

[106] Św. Augustyn, *Wyznania*, XII, 16; tłum. Z. Kubiak, Kraków 2000.

Katecheza – *Pieśń Dn 3, 26–27. 29. 34–41 – Modlitwa Azariasza w piecu ognistym* (14 maja 2003)[107]

2. Pieśń ta interpretuje prześladowanie jako słuszną karę, przez którą Bóg oczyszcza grzeszny naród: „zgodnie ze sprawiedliwym wyrokiem sprowadziłeś to wszystko na nas – wyznaje Azariasz – z powodu naszych grzechów" (Dn 3, 28). Jest to zatem modlitwa pokutna, która nie wyraża zniechęcenia czy lęku, lecz nadzieję.

Punkt wyjścia jest niewątpliwie gorzki, strapienie głębokie, próba trudna, a sąd Boży nad grzechem ludu surowy: „Nie ma już władcy, proroka ani wodza, ani całopalenia, ani ofiar, ani daru pokarmów, ani kadzenia. Nie ma gdzie złożyć Tobie daru z pierwszych płodów i doświadczyć miłosierdzia Twego" (Dn 3, 38). Świątynia na Syjonie została zniszczona i wydaje się, że Pan nie mieszka już pośród swego ludu.

***

5. Zakończmy nasze rozważanie nad Pieśnią Azariasza modlitwą św. Maksyma Wyznawcy z jego *Mowy ascetycznej*, w której nawiązuje właśnie do tekstu proroka Daniela: „Ze względu na Twe imię, Panie, nie opuszczaj nas na zawsze, nie zrywaj Twego przymierza i nie odwracaj od nas swego miłosierdzia (por. Dn 3, 34–35) ze względu na Twe zmiłowanie, o nasz Ojcze, który jesteś w niebie, na współczucie Twego Jednorodzonego Syna i na miłosierdzie Twego Świętego Ducha. […] Nie zapominaj o naszym błaganiu, Panie, i nie opuszczaj nas na zawsze.

Nie pokładamy nadziei w naszych dziełach sprawiedliwości, lecz w Twoim zmiłowaniu, przez które zachowujesz nasz ród. […] Nie gardź naszą niegodnością, lecz zmiłuj się nad nami według wielkiego miłosierdzia Twego, i według pełni miłosierdzia Twego zgładź nasze grzechy, abyśmy bez potępienia zbliżali się do Twego oblicza pełnego chwały i byli uznani za godnych opieki Twego Jednorodzonego Syna".

Św. Maksym tak kończy: „Tak, Panie, Władco wszechmocny, wysłuchaj naszego błagania, ponieważ nie uznajemy nikogo oprócz Ciebie"[108].

Katecheza – *Jałmużna jest otwarciem się ku drugim* (28 marca 1979)[109]

1. […] A jednak w tym kontekście prorocy zachęcają do jałmużny. Nie stosują nawet słowa „jałmużna", którym zresztą w języku hebrajskim jest *sedaqah*, to jest

[107] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 428–429.

[108] Św. Maksym Wyznawca, *Umanità di Cristo,* Roma 1979, s. 51–52.

[109] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 490–492.

właściwie „sprawiedliwość". Domagają się pomocy dla tych, którzy doznają niesprawiedliwości i dla pozostających w potrzebie: nie tyle na mocy miłosierdzia, ile raczej na mocy obowiązku czynnej miłości. […]

***

3. […] Przypomnijmy tutaj św. Pawła: „I gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją […], lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał" (1 Kor 13, 3). Także św. Augustyn trafnie pisze w tym względzie: „Jeżeli wyciągasz rękę, aby coś dać, ale w sercu nie masz miłosierdzia, niczego nie uczyniłeś; jeżeli natomiast w sercu masz miłosierdzie, choćbyś niczego nie miał do ofiarowania swoją ręką, Bóg przyjmie twoją jałmużnę"[110]. Dotykamy tutaj samego rdzenia problemu. W Piśmie Świętym i według kategorii ewangelicznych „jałmużna" oznacza przede wszystkim dar wewnętrzny. Oznacza postawę otwarcia się „wobec drugiego". Właśnie ta postawa jest nieodzownym czynnikiem *metanoi*, czyli nawrócenia się, tak jak nieodzowne są także modlitwa i post. […]

***

4. […] Jeżeli zdajemy sobie sprawę z istotnego znaczenia, jakie „jałmużna" ma dla naszego nawrócenia się do Boga i dla całego życia chrześcijańskiego, powinniśmy za wszelką cenę unikać tego wszystkiego, co fałszuje sens jałmużny, miłosierdzia, dzieł miłości: tego wszystkiego, co może zniekształcać jej obraz w nas samych. […]

Katecheza – *Nauczmy się odczytywać tajemnicę Serca Chrystusowego* (20 czerwca 1979)[111]

4. Tajemnica serca otwiera się przez rany ciała; otwiera się wielka tajemnica litości, otwiera się tkliwość miłosierdzia Boga.

W liturgii piątkowej Chrystus mówi: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11, 29).

Może tylko raz w swoich słowach Pan Jezus odwołał się do swego serca. I ukazał tę jedną cechę: „cichość i pokorę". Jak gdyby chciał powiedzieć, ze tylko tą drogą chce zdobywać człowieka; że przez „cichość i pokorę" chce być Królem serc. Cała tajemnica Jego królowania wyraziła się w tych słowach. Cichość i pokora kryją w pewnym sensie całe „bogactwo" Serca Odkupiciela, o którym pisał św. Paweł do Efezjan. Ale ta cichość i pokora odsłaniają Go w pełni oraz

[110] Św. Augustyn, *Enarrationes in Psalmos*, 125, 5.

[111] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 517.

pozwalają nam lepiej Go poznać i przyjmować, czynią Go przedmiotem najwyższego podziwu.

Piękna litania do Najświętszego Serca Jezusowego składa się z wielu podobnych słów – co więcej, z okrzyków podziwu dla bogactwa Serca Chrystusowego. Rozważajmy je z uwagą w tym dniu.

Katecheza – *Przebaczenie* (21 października 1981)[112]

2. […] „Przebaczenie" jest słowem, które wypowiadają usta człowieka pokrzywdzonego. Bardziej jeszcze jest słowem serca ludzkiego. W tym słowie serca każdy z nas usiłuje przekroczyć granicę nieprzyjaźni, jaka może oddzielać go od drugiego – usiłuje odbudować wewnętrzną przestrzeń porozumienia, kontaktu, łączności. Chrystus nauczył nas słowem Ewangelii, a nade wszystko własnym przykładem, że ta przestrzeń otwiera się nie tylko wobec drugiego człowieka, ale równocześnie wobec Boga samego. Ojciec, który jest Bogiem przebaczenia i miłosierdzia, pragnie działać w tej właśnie przestrzeni ludzkiego przebaczenia – pragnie przebaczać tym, którzy wzajemnie zdolni są do przebaczenia, którzy starają się wprowadzać w czyn owe słowa: „odpuść nam, jako i my odpuszczamy". […]

Katecheza – *Podejmuję posługę Ewangelii, która jest walką przeciw mocom ciemności* (28 października 1981)[113]

4. O tej walce mówi również ostatni Sobór w konstytucji *Gaudium et spes* w słowach następujących: „W ciągu […] całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słów Pana. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, aby trwać w dobrym i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedności w samym sobie. Dlatego Kościół Chrystusowy, ufając zamysłowi Nauczyciela i uznając, że postęp ludzki może służyć prawdziwemu szczęściu ludzi, nie może nie zawołać słowami apostoła: «Nie upodabniajcie się do tego świata» (por. Rz 12, 2). Mianowicie do tego ducha próżności i złości, który aktywność ludzką skierowaną ku służbie Bogu i człowiekowi przemienia w narzędzie grzechu"[114].

I w dalszym ciągu ojcowie Soboru nauczają: „Jeśli więc ktoś pyta, jakim sposobem pokonać tę słabość, chrześcijanie stwierdzają, że wszelkie przedsięwzięcia

[112] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 533.

[113] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 536.

[114] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 37.

człowiecze zagrożone co dzień przez pychę i nieuporządkowaną miłość własną trzeba oczyszczać przez krzyż Chrystusowy i Jego zmartwychwstanie oraz doprowadzać do doskonałości”[115].

Kiedy po doświadczeniu, jakie dane mi było przetrwać z Bożego miłosierdzia, podejmuję na nowo moją posługę, zwracam się do wszystkich słowami św. Pawła: „Proście za mnie dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii…”.

Katecheza – *Czas przygotowania Kościoła do Paschy* (25 lutego 1998)[116]

1. Liturgią Środy Popielcowej rozpoczynamy dzisiaj drogę wielkopostną, która doprowadzi nas do centralnego wydarzenia roku liturgicznego – do paschalnego Triduum męki, śmierci zmartwychwstania Chrystusa.

Przed podjęciem swej działalności Jezus spędził czterdzieści dni na pustyni. Dla nas również rozpoczyna się dziś intensywny czas refleksji i modlitwy, który pozwoli nam przejść drogę wiodącą na Kalwarię, a potem doświadczyć radości zmartwychwstania. Inaugurację tego szczególnego okresu pokutnego stanowi symboliczny i znaczący gest: posypanie popiołem. Przypomina nam on o kruchości życia ziemskiego i uwydatnia konieczność wielkodusznej ascezy, z której rodzi się odważna decyzja pełnienia nie własnej woli, lecz woli Ojca niebieskiego, na wzór Jezusa.

Posypanie głów popiołem odsłania również naszą kondycję stworzeń, całkowicie i w duchu wdzięczności zależnych od Stwórcy. Poprzez zadziwiający akt miłości i miłosierdzia Bóg wydobył bowiem człowieka z prochu, obdarzył go nieśmiertelną duszą i powołał do udziału w swym boskim życiu. To również Bóg w dniu ostatecznym sprawi, że człowiek powstanie prochu i przemieni się jego śmiertelne ciało.

Katecheza – *Najważniejsze wydarzenia naszej wiary* (31 marca 1999)[117]

2. Wielki Tydzień skłania nas do rozważań nad sensem Krzyża, w którym „Objawienie miłosiernej miłości Bożej osiąga swój szczyt”[118]. W sposób szczególny pobudza nas do takiej refleksji temat obecnego trzeciego roku bezpośredniego

[115] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 37.

[116] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 561.

[117] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 561.

[118] Por. Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 8.

przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, roku poświęconego Ojcu. Zbawiło nas Jego nieskończone miłosierdzie. Ofiarował On z własnej woli swego Jednorodzonego Syna, aby odkupić ludzkość. Czy można nie okazać Mu wdzięczności? Niepowtarzalne dzieło odkupienia oświeca historię i kieruje nią: Bóg, bogaty w miłosierdzie, dzięki ofierze Chrystusa okazuje każdemu człowiekowi swą nieskończoną dobroć. W jaki sposób powinniśmy okazać naszą wdzięczność? W tych dniach liturgia pozwala nam wznosić hymn uwielbienia do Pana, zwycięzcy śmierci, a jednocześnie wzywa nas, byśmy z naszego życia usunęli to wszystko, co nam przeszkadza w upodobnieniu się do Niego. Z wiarą wpatrujemy się w Chrystusa i odtwarzamy decydujące etapy dokonanego przez Niego zbawienia. Uznajemy, że jesteśmy grzesznikami i wyznajemy naszą niewdzięczność, niewierność oraz obojętność wobec jego miłości. Potrzebujemy Jego przebaczenia, które nas oczyści i podtrzyma w drodze do wewnętrznego nawrócenia i wytrwałej odnowy ducha.

3. „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!" (Ps 51 [50], 3–4). Słowa te, wypowiedziane przez nas w Środę Popielcową, towarzyszyły nam w czasie całego Wielkiego Postu. Szczególnie mocno rozbrzmiewają one w naszym sercu teraz, gdy zbliżają się święte dni, podczas których otrzymujemy ponownie nadzwyczajny dar odpuszczenia grzechów, uzyskany dla nas przez Jezusa na Krzyżu. W obliczu Ukrzyżowanego, wymownie przypominającego nam o Bożym miłosierdziu, czyż nie powinniśmy żałować za własne grzechy i nawrócić się do miłości? Czyż nie powinniśmy konkretnie naprawić wyrządzonych innym krzywd oraz zwrócić zdobytych nieuczciwie dóbr? Przebaczenie domaga się gestów konkretnych: żal jest prawdziwy i skuteczny jedynie wtedy, kiedy przybiera formę widzialnych znaków nawrócenia i słusznego zadośćuczynienia.

Katecheza – *Wielki Jubileusz wezwaniem dla rodzin* (29 grudnia 1999)[119]

1. W ubiegłą niedzielę liturgia postawiła nam przed oczyma Świętą Rodzinę z Nazaretu, wzór dla każdej rodziny, która pozwala się prowadzić nieprzewidywalnemu działaniu Bożemu.

W świecie zachodnim Boże Narodzenie jest obchodzone jako święto rodzinne. Spotkanie we wspólnym gronie i wymiana darów podkreślają silne pragnienie wzajemnej bliskości i uwypuklają najwyższe wartości rodziny. Odkrywa ona

[119] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 561.

na nowo, że jest wspólnotą miłości między osobami, opartą na prawdzie, miłosierdziu, nierozerwalnej wierności małżonków i jest otwarta na życie. W świetle Bożego Narodzenia rodzina doświadcza, że jest powołana, aby być wspólnotą zamierzeń, solidarności, przebaczenia i wiary, w której każdy członek nie traci tożsamości, ale wnosząc własne, szczególne dary, przyczynia się do wzrostu wszystkich. Tak działo się w Świętej Rodzinie, którą wiara ukazuje nam jako pierwowzór wszystkich rodzin oświeconych przez Chrystusa.

Katecheza – *Wpatrujemy się w betlejemską stajenkę* (3 stycznia 2001)[120]

3. W szopce betlejemskiej zawarte zostaje przymierze między Bogiem a człowiekiem, między ziemią a niebem. Betlejem, miejsce radości, staje się także szkołą dobroci, ponieważ objawia się w nim miłosierdzie i miłość, które łączą Boga z Jego dziećmi. Jest widzialnym świadectwem braterstwa, jakie winno jednoczyć wszystkich, którzy są braćmi w wierze jako synowie jednego Ojca niebieskiego. W tej przestrzeni wspólnoty Betlejem jaśnieje jako dom, w którym wszyscy mogą znaleźć pożywienie – etymologicznie nazwa miasta oznacza „dom chleba" – i który już dziś zapowiada niejako paschalną tajemnicę Eucharystii.

W Betlejem niczym na symbolicznym ołtarzu już teraz zaznaje czci Życie, które nie umiera, a ludzie wszystkich epok mogą niejako zakosztować pokarmu nieśmiertelności, który jest „chlebem pielgrzymów, prawdziwym chlebem synów" (Sekwencja na Boże Ciało). Tylko Odkupiciel narodzony w Betlejem może spełnić najgłębsze oczekiwania ludzkiego serca, ukoić jego cierpienia i uleczyć rany.

[120] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 8: *Katechezy*, cz. 3, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2007, s. 585–586.

Część VI
Pielgrzymki do ojczyzny

Pierwsza pielgrzymka (2–10 czerwca 1979)

Apel Jasnogórski (Częstochowa, 4 czerwca 1979)[1]

[…] To całe duszpasterstwo chorych, ten cały wielki dział duszpasterstwa charytatywnego w Polsce pragnę tu dzisiaj przywołać w godzinie Apelu Jasnogórskiego, ażeby wszystkim tym ludziom, dobrym sercom, podziękować od Serca Matki i od Serca Jej Syna. Zatrzymajmy się, bracia i siostry, na tym jednym rozdziale naszego życia. Zanieście to rozważanie i to pozdrowienie wszystkim chorym i cierpiącym, a także wszystkim, którzy pomagają chorym chorować i cierpiącym cierpieć; wszystkim ludziom czyniącym Chrystusowe miłosierdzie, nawet jeżeli nie pamiętają o tym, że Chrystus jest jego źródłem.

Przemówienie do zakonnic zgromadzonych na Jasnej Górze (Częstochowa, 5 czerwca 1979)[2]

Drogie Siostry!
1. Serdecznie raduję się z tego spotkania, jakie Opatrzność Boża zgotowała mi dzisiaj z wami u stóp Pani Jasnogórskiej. Przybyłyście tak licznie z całej Polski, aby wziąć udział w pielgrzymce waszego rodaka, którego Chrystus w niezgłębionym swoim miłosierdziu wezwał, jak ongiś Szymona z Betsaidy, kazał mu opuścić ojczyste strony i objąć następstwo na stolicy biskupiej w Rzymie. Kiedy obecnie

[1] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 64.
[2] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 65–66.

dane mu jest – temu waszemu rodakowi – jeszcze raz powrócić do tych stron, pragnie przemówić do was tą mową, którą niejednokrotnie dawniej przemawiał jako następca św. Stanisława w Krakowie, a która teraz nabrała innego jeszcze – uniwersalnego – wymiaru.

Temat „powołanie zakonne" jest jednym z najpiękniejszych wśród wszystkich, jakimi przemówiła do nas i stale przemawia Ewangelia. Temat ten znajduje szczególne wcielenie w Maryi, która powiedziała o sobie: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1, 38). Myślę, drogie siostry, że słowa te znalazły swoje głębokie echa w powołaniu i profesji zakonnej każdej z was.

***

3. Wkrótce po rozpoczęciu mojego nowego posługiwania miałem szczęście spotkać się z dwudziestu prawie tysiącami sióstr z całego Rzymu. Oto fragment przemówienia, które wówczas do nich skierowałem: „To powołanie wasze jest szczególnym skarbem Kościoła, który nie może zaprzestać modlitwy o to, aby Duch Jezusa Chrystusa wzbudzał w duszach powołania zakonne. Są one bowiem zarówno we wspólnocie Ludu Bożego, jak też i wobec «świata» żywym znakiem «przyszłego wieku». A równocześnie ten znak tak bardzo wrasta w życie codzienne Kościoła i społeczeństwa, przenika jego najczulsze tkanki […]".

Wasza „obecność musi stanowić przejrzysty znak Ewangelii dla wszystkich. Ta obecność musi być z kolei źródłem szczególnego apostolstwa. Jest to apostolstwo wielorakie, trudno mi tutaj nawet wymieniać różne jego odmiany, dziedziny, kierunki. Łączy się ono ze szczególnym charyzmatem każdego zgromadzenia, z jego duchem apostolskim, który Kościół i Stolica Apostolska z radością akceptuje, widząc w nim wyraz żywotności samego Ciała Chrystusa! Jest to apostolstwo najczęściej dyskretne, bliskie człowiekowi i przez to szczególnie odpowiednie dla duszy kobiecej, która wrażliwa jest właśnie na człowieka, powołana do tego, aby być siostrą i matką. Właśnie to powołanie znajduje się również w samym «sercu» waszej zakonności. Jako biskup Rzymu proszę, abyście były matkami i siostrami w duchu dla wszystkich ludzi w tym Kościele, który Pan Jezus w swoim niewypowiedzianym miłosierdziu i łasce zechciał mi powierzyć".

Przemówienie do mieszkańców Wadowic (Wadowice, 7 czerwca 1979)[3]

[…] Wiadomo, jak wiele dla rozwoju ludzkiej osobowości i charakteru znaczą pierwsze lata życia, lata dziecięce, a potem młodzieńcze. Te właśnie lata łączą się

[3] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 122–123.

dla mnie nierozerwalnie z Wadowicami, z tym miastem, które nosiło wówczas dumny herb – „królewskie, wolne miasto Wadowice"… A także i z tą okolicą. Z rzeką Skawą, z pasmami Beskidów. Dlatego tak bardzo pragnąłem przybyć tutaj, aby razem z wami Bogu podziękować za wszelkie dobro, jakiego tutaj doznałem. Modlitwa moja zwraca się ku wielu zmarłym, poczynając od moich rodziców, a także brata starszego i siostry, której nie znałem, ponieważ zmarła przed moim narodzeniem. Ich pamięć łączy się dla mnie również z tym miastem.

Po ludzku pragnę wyrazy mojej wdzięczności złożyć na ręce księdza prałata Edwarda Zachera, który był moim profesorem religii w gimnazjum wadowickim, który z kolei przemawiał na moich prymicjach kapłańskich, na moich prymicjach biskupich, arcybiskupich i kardynalskich tu, w wadowickim kościele, i wreszcie przemówił także dzisiaj na tym nowym etapie drogi mojego życia, która niczym innym nie da się wytłumaczyć, tylko niezmierzonym Bożym miłosierdziem oraz niezwykłą opieką Bogarodzicy, Matki Nieustającej Pomocy.

Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia poprzez środowisko tutejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła w dniu 20 czerwca 1920 roku. Chrzcielnicę tę już raz uroczyście ucałowałem w roku tysiąclecia chrztu Polski jako ówczesny arcybiskup krakowski. Potem uczyniłem to po raz drugi, jak przypomniał ksiądz prałat, na 50 rocznicę mojego chrztu, jako kardynał, a dzisiaj po raz trzeci ucałowałem tę chrzcielnicę, przybywając z Rzymu jako następca św. Piotra. […]

Przemówienie do chorych zgromadzonych w kościele OO. Franciszkanów (Kraków, 9 czerwca 1979)[4]

[…] Wy istotnie, tak jak napisał św. Paweł, „dopełniacie w członkach swoich tego, czego nie dostawa cierpieniom Jezusa Chrystusa" (por. Kol 1, 24).

To wszystko chciałem wam powiedzieć. To jest ta ewangelia Krzyża, cierpienia, a zarazem pocieszenia, którą zawsze wam głosiłem. Zawsze, przy różnych okazjach, czy to spotykając się z wami w szpitalach, czy spotykając się z wami na rekolekcjach zamkniętych, czy chociażby w tym kościele, czy w innych, zawsze tę samą ewangelię cierpienia wam głosiłem i dziś ją powtarzam.

Chciałbym tylko jeszcze dodać to, co również dodawałem w przeszłości, że myśląc o was, trudno nie myśleć o tych, którzy wam posługują, zarówno

[4] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 147.

z urzędu, z zawodu niejako, co nie wyklucza, że równocześnie także i z powołania. Przecież zawód lekarski czy zawód pielęgniarski jest i powołaniem zarazem. Ale są i tacy, którzy posługują wam niejako pozazawodowo, z czystej gorliwości, z motywu miłości bliźniego. Może także z motywu ludzkiego humanizmu. Niech będą błogosławieni ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób są miłosierni i niech oni miłosierdzia dostąpią, tak, jak nam powiedział Pan.

Spotykam się wiele z chorymi i w Rzymie, i poza Rzymem. Mam jak gdyby w tej chwili w oczach obraz takiego wielkiego spotkania z chorymi w czasie mojej pielgrzymki do Meksyku, w mieście Oaxaca, w kościele Ojców Dominikanów. A dzisiaj – to spotkanie krakowskie w kościele Ojców Franciszkanów.

Moi drodzy, pamiętajcie o mnie i wspierajcie mnie. Moja siła – z was! To jest bardzo śmiałe słowo. Trzeba powiedzieć: moja siła z Chrystusa – przez was! Pamiętajcie! I niech moja siła, siła następcy Piotra, pasterza Kościoła Bożego na ziemi – będzie z was! Niech chorzy krakowscy, chorzy z całej Polski mają szczególny swój w tym udział. Dziękuję wam za to i proszę was o to! W tym duchu przyjmijcie błogosławieństwo.

Druga pielgrzymka (16–23 czerwca 1983)

Homilia w czasie mszy świętej odprawionej w Katedrze (Warszawa, 4 czerwca 1973)[5]

5. Dziś pragnę wspólnie z wami, drodzy bracia i siostry, wspólnie z jego następcą na stolicy prymasowskiej, z biskupami, kapłanami, rodzinami zakonnymi męskimi i żeńskimi, całym Bożym Ludem stolicy i Polski, podziękować za tę wieloletnią, opatrznościową służbę Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Służył człowiekowi i narodowi. Służył Kościołowi i światu – służąc Chrystusowi przez Maryję. W swoim służeniu i posługiwaniu wzorował się na Tej, która – w momencie najwyższego Boskiego wybrania – nazwała siebie służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38). Z tego służenia i posługiwania zmarły Prymas uczynił główną siłę swego pasterzowania. Był mocny służbą – służbą świadomą posłannictwa zleconego mu przez Księcia pasterzy. Był mocny służbą – i tą swoją prymasowską służbą czynił mocnym Kościół i naród pośród dziejowych prób i doświadczeń.

[5] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 176–177.

Dzisiaj razem z wami przy jego grobie, w sercu Warszawy, dziękuję Trójcy Przenajświętszej za tę wielką prymasowską służbę kardynała Stefana Wyszyńskiego, prosząc, aby owoce jej trwały nadal w sercach ludzi na całej ziemi ojczystej.

Był mocny swoją wiarą w Boga, który jest Panem stworzenia i Panem dziejów poprzez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Dziś jeszcze zdaje się mówić do nas słowami Psalmisty:

Prawica Pańska wzniesiona wysoko,
prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, ale żył będę i głosił dzieła Pana.
(Ps 118 [117], 16–17)

Był mocny swoją wiarą w Chrystusa – ów kamień węgielny zbawienia człowieka, ludzkości, narodu. Czynił wszystko, aby ten kamień węgielny nie został odrzucony przez ludzi naszej epoki, ale by się na nowo umocnił w fundamentach duchowego budowania współczesnych i przyszłych pokoleń. Jak Paweł Apostoł, tak i zmarły Prymas głosił Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą (por. 1 Kor 1, 23–24) wśród świata szukającego w każdej epoce innych mądrości i innych mocy.

Taką oto modlitwę zostawił nam w swoich *Zapiskach*:

Wszystkie drogi Twoje – miłosierdzie i prawda! Cierpienie rozpływa się w doznanej miłości. Kara przestaje być odwetem, bo jest lekarstwem podanym z ojcowską delikatnością. Smutek dręczący duszę jest orką na ugorze pod nowy zasiew. Samotność jest oglądaniem z bliska Ciebie. Złośliwość ludzka jest szkołą milczenia i pokory. Oddalenie od pracy jest wzrostem gorliwości i oddaniem serca. Więzienna cela jest prawdą, że nie mamy tu mieszkania stałego…

By więc nikt nie myślał źle o Tobie, Ojcze, by nikt nie śmiał Cię ukrzywdzić zarzutem surowości – boś dobry, bo na wieki miłosierdzie Twoje (18 I 1954).

Trzecia pielgrzymka (8–14 czerwca 1987)

Słowo wygłoszone w czasie odwiedzin byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku (Lublin, 9 czerwca 1987)[6]

Bóg zapłać za te słowa z całego serca. Z całego serca Bóg zapłać.
Pani przemawiała w imieniu wszystkich dawnych więźniów Majdanka, którzy jeszcze żyją. Przybyliśmy tutaj, przybyłem tutaj oddać cześć pamięci tych wszystkich, którzy tu zginęli, i również tych wszystkich, którzy przeżyli, którzy są świadkami tamtych. Nie przestańcie być świadkami tamtych waszych braci i sióstr, którzy tutaj zostawili swoje szczątki doczesne. Nie przestawajcie być przestrogą, tak jak tu jest wypisane na tym mauzoleum, przestrogą dla wszystkich pokoleń, które po was przychodzą, bo jesteście naznaczeni stygmatem straszliwego doświadczenia, doświadczenia ludów, nie tylko naszego narodu, wielu ludów, których imiona są tutaj wspomniane. Za tych zmarłych modlę się najgoręcej, oddaję ich dusze Bogu. To jest nasza nadzieja, że człowiek nie umiera, chociażby i został zakatowany, że żyje w Bogu. Oddaję ich dusze Bogu, który jest Bogiem życia. A wszystkim, zmarłym i żyjącym, przekazuję uczucia głębokie mojej czci, mojej miłości, mojej solidarnej wspólnoty. Wam, drodzy bracia i siostry, świadkowie, dziękuję za to świadectwo, które dajecie. Nie przestańcie go dawać.

Na tym miejscu przychodzą na myśl także i ci, którzy byli sprawcami. Myślimy i o nich, myślimy w tym duchu, w którym myślał Chrystus konający na krzyżu, i oddajemy ich także sprawiedliwości Bożej i Bożemu miłosierdziu. Ale niech pamiętają wszyscy, niech to będzie *memento* dla wszystkich pokoleń, że człowiek nie może stać się dla człowieka katem, że musi pozostać dla człowieka bratem.

Homilia w czasie mszy świętej beatyfikacyjnej Karoliny Kózkówny (Tarnów, 10 czerwca 1987)[7]

10. „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu".

W kontekście tego jubileuszu, jaki przeżywa Kościół tarnowski, dane mi jest dzisiaj sprawować tę zbawczą posługę słowa Bożego i Eucharystii.

Poprzez postać Karoliny, błogosławionej córki tego Kościoła, przypatrujcie się, bracia i siostry, powołaniu waszemu poprzez wszystkie pokolenia, które

[6] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 315.

[7] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 338–339.

Boża Opatrzność związała z waszą ziemią nadwiślańską, podkarpacką, równinną, podgórską i górzystą… Z tą piękną ziemią. Z tą trudną ziemią.

Ziemia ta przyjęła w siebie ewangeliczne orędzie ośmiu błogosławieństw jako światło Bożego przeznaczenia człowieka. Jako światło tego dziedzictwa, które jest naszym udziałem w Jezusie Chrystusie.

> Błogosławieni ubodzy w duchu […] błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości […] błogosławieni miłosierni […] czystego serca […] ci, którzy czynią pokój […] ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem oni miłosierdzia dostąpią […] oni Boga oglądać będą […] oni będą nazwani synami Bożymi […] do nich należy królestwo niebieskie (por. Mt 5, 3–10).

„Królewski szczep Piastowy" (Maria Konopnicka, *Rota*): synowie i córki tego szczepu, tu od Wisły do Karpat, trwajcie przy tym dziedzictwie! Do Was należy królestwo niebieskie!

Trwajcie, jak trwały pokolenia.

Jak święci pustelnicy nad Dunajcem, jak Stanisław biskup, który „żyje pod mieczem", jak Karolina, która w naszym stuleciu dała świadectwo Chrystusowi: świadectwo życia przez śmierć.

Trwajcie przy tym świętym dziedzictwie.

Do was należy […] królestwo niebieskie. Amen.

Homilia w czasie mszy świętej odprawianej dla rodzin (Szczecin, 11 czerwca 1987)[8]

4. Dzisiaj także do tego was zapraszam, abyście razem ze mną rozważyli wszystkie czytania liturgii z uroczystości Najświętszej Rodziny, którą tu, w Szczecinie, wspólnie sprawujemy.

A więc: czytanie pierwsze – z Księgi Syracha – psalm responsoryjny, który powtarza się także w liturgii sakramentu małżeństwa. Czytanie drugie: św. Paweł przekazał prawdy najdonioślejsze na temat boskiej tajemnicy małżeństwa w ramach Listu do Efezjan. Jednakże czytanie dzisiejsze jest wzięte z Listu do Kolosan.

Można powiedzieć, iż znajdujemy tam zwięzłe, a równocześnie bardzo istotne pouczenie na temat: jak budować wspólnotę małżeńską i rodzinną. Jak ją budować w wymiarze całego życia, a zarazem – na co dzień.

[8] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 356.

Uczy apostoł, że miłość jest „więzią" (por. Kol 3, 14), stanowi jakby życiodajne centrum, które jednak trzeba systematycznie i wytrwale „obudowywać" całym postępowaniem. Na różne cnoty wskazuje ten apostolski tekst, od których zależy trwałość, co więcej, rozwój miłości pomiędzy małżonkami. Pisze bowiem: „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczając sobie wzajemnie, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy!" (Kol 3, 12–13).

Jakież to konkretne! Apostoł ma przed oczyma życie małżeńskie swoich czasów, dwa tysiące lat temu, ale ludzie naszego stulecia mogą się w tym tak samo doskonale odnaleźć.

Małżeństwo – to wspólnota życia. To dom. To praca. To troska o dzieci. To także wspólna radość i rozrywka. Czyż apostoł nie zaleca, abyśmy „napominali samych siebie" także „przez pieśni pełne ducha, śpiewając Bogu w naszych sercach" (por. Kol 3, 16)? Jakby mówił o śpiewaniu kolęd w polskim domu.

Przemówienie do alumnów, księży i zakonników zgromadzonych w katedrze (Szczecin, 11 czerwca 1987)[9]

10. Tak więc, święcąc kamień węgielny – zbliżamy się do Tego, który jest pierwszym Żywym Kamieniem Kościoła. Przybliżamy się pełni czci i wdzięczności dla Niego. Pragniemy „ogłaszać dzieła Jego potęgi" (por. 1 P 2, 9) – potęgi ukrzyżowanej, w której objawia się do końca moc miłości. Miłości zbawczej. Miłości odkupieńczej. Potęgi zmartwychwstałej. W Nim – w Chrystusie – doznaliśmy tej miłości, która jest miłosierna, która pochyla się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdym upadkiem i klęską człowieka: która wychodzi jej naprzeciw. W Nim – w Chrystusie – zbliżamy się do Ojca, do Boga, który jest „bogaty w miłosierdzie" (Ef 2, 4).

W mocy tej bowiem miłości miłosiernej stale jesteśmy wzywani „z ciemności do przedziwnego […] światła" (1 P 2, 9), aby stawać się Ludem Bożym: wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem, pośród którego mieszka Emmanuel. Ludem, który w Chrystusie stał się na nowo „własnością" swego Stwórcy i Boga, uczestnikiem Jego przedwiecznych przeznaczeń – „narodem powołanym do świętości" (por. 1 P 2, 9).

Przy tym kamieniu węgielnym, w dniu dzisiejszym poświęconym, patrzymy w przyszłość – nie tylko tę ziemską, doczesną – patrzymy w przyszłość ostateczną, przyszłość człowieka w Bogu.

I mówimy: chwała Tobie, Królu wieków! (por. 1 Tm 1, 17)

[9] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 365.

Czwarta pielgrzymka (1–9 czerwca 1991 i 13–16 sierpnia 1996)

Przemówienie do wiernych Kościoła bizantyjsko-ukraińskiego (Przemyśl, 2 czerwca 1991)[10]

3. Uroczysta liturgia tysiąclecia chrztu Rusi, której dane mi było przewodniczyć w Bazylice św. Piotra w Rzymie, stała się jakby zapowiedzią tych przemian. A chociaż na waszej ziemi ojczystej Kościół katolicki obrządku bizantyńsko-ukraińskiego nie mógł jeszcze publicznie dać wyrazu swej milenijnej radości – to jednak pozostanie w pamięci wiernych zarówno waszego obrządku, jak i obrządku łacińskiego, uroczystość, jaka we wrześniu 1988 r. miała miejsce na Jasnej Górze.

W historii prześladowań Kościoła obrządku bizantyńsko-ukraińskiego na ziemiach rządzonych przez komunistów wasza sytuacja w Polsce była nieco odmienna. Wprawdzie wasz obrządek nie był oficjalnie uznawany przez władze państwowe, wskutek czego nie mógł mieć nawet własnego biskupa, mógł jednak istnieć jawnie, korzystając z gościnności, a nieraz i opieki Kościoła obrządku łacińskiego. Była to sytuacja daleka od pożądanej i sprawiedliwie mu należnej, jednak była ona lepsza niż na samej Ukrainie. To właśnie dlatego Kościół greckokatolicki, który w roku 1988 nie mógł świętować uroczystości tysiąclecia chrztu Rusi we własnej ojczyźnie, odprawiał je na Jasnej Górze, w Polsce.

W telegramie, jaki wysłałem wtedy na Jasną Górę do moich greckokatolickich braci i sióstr świętujących tysiąclecie chrztu swojej ojczyzny, napisałem: „Przyzywając wstawiennictwa Bogarodzicy, oddaję Jej macierzyńskiemu Sercu duchowych synów i córki św. Włodzimierza w Polsce, na Ukrainie i na całym świecie, i modlę się, by w przyszłym tysiącleciu doznali łaski nowego rozkwitu".

Tak napisałem we wrześniu 1988 r. W najśmielszych nawet marzeniach trudno było przewidzieć, że jeszcze na końcu drugiego tysiąclecia Cerkiew ta odzyska swoją wolność oraz prawo do życia i rozwoju. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki za ten cud Jego potęgi i miłosierdzia! […]

***

4. […] Bóg miłosierny pozwolił Kościołowi rytu bizantyńsko-ukraińskiego zachować – nawet w prześladowaniach – obie swoje cechy, które stanowią o jego kościelnej tożsamości: pełną wierność wschodniej tradycji chrześcijaństwa oraz pełną jedność ze Stolicą Apostolską. Jakżeż prawdziwie brzmią słowa, które czcigodny mój brat w biskupstwie, kard. Mirosław Lubacziwski wypowiedział rok temu w Watykanie podczas spotkania wszystkich biskupów waszego Kościoła:

[10] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 456–458.

„Nasza jedność ze Stolicą Apostolską nie może być dla nikogo pretekstem, by źle nas osądzać lub niewłaściwie rozumieć. Jesteśmy nieodłączną częścią Kościoła powszechnego, jesteśmy Kościołem tradycji kijowskiej, zjednoczonym z Piotrem-Opoką, z którym wszystkie Kościoły prawosławne pozostawały w jedności przez pierwsze tysiąclecie chrześcijaństwa”[11].

5. I oto „wejrzał Pan na uniżenie swojej Służebnicy […] i wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny. […] Wywyższył pokornych, głodnych nasycił dobrami, […] pomny na swe miłosierdzie” (por. Łk 1, 48–54). Jakieś niezwykłe podobieństwo do Bogarodzicy musi być w waszej wspólnocie, bracia i siostry, skoro słowa te – odnoszące się przecież do Maryi – są tak prawdziwe również w odniesieniu do was. To podobieństwo wyżłobiło się na obliczu obrządku bizantyńsko-ukraińskiego poprzez krzyż, jaki przyszło dźwigać tak licznym pasterzom i wiernym pośród prześladowań.

Krzyż niesiony w duchu Chrystusa zawsze jest źródłem życia. Już podczas wspomnianego przed chwilą rzymskiego spotkania z wszystkimi biskupami waszego obrządku dałem świadectwo mojemu przekonaniu, że wasza odzyskana wolność wyrosła z ofiary wielu męczenników oraz innych świadków wiary, którzy cierpieli za Chrystusa i za swoją jedność ze Stolicą Apostolską. „Są oni – powtórzę słowa, jakie wtedy wypowiedziałem – duchowo obecni wśród nas. Wierzymy, że ich ofiara i ich modlitwa wyprosiły nam łaskę tej chwili, tego nowego początku”[12].

Bracia i siostry, doznaliście wielkiego miłosierdzia Bożego! Razem z wami wysławiam Tego, którego „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją” (por. Łk 1, 50). Zwycięski Chrystus to sprawił, że wasz smutek zamienia się w radość (por. J 16, 20).

Przyłączają się do waszej radości również wasi bracia w wierze, katolicy obrządku łacińskiego.

Homilia w czasie mszy świętej beatyfikacyjnej Matki Bolesławy Lament (Białystok, 5 czerwca 1991)[13]

6. Do tego wzywa synów ludzkich Przedwieczna Mądrość, która przemawia też słowami dzisiejszej liturgii. My wszyscy, zgromadzeni w eucharystycznej wspólnocie, ofiarujemy Stwórcy i Ojcu tej Mądrości dary stworzenia, które

[11] Zob. „L’Osservatore Romano”, wyd. pol., (1990) nr 7–8.

[12] „L’Osservatore Romano”, wyd. pol., (1990) nr 7–8.

[13] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 497–498.

są zarazem owocem pracy ludzkiej. Czynimy to zaś wpatrzeni w Ostrobramską Stolicę Mądrości, wołając: „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia".

Jeśli bowiem przykazania Dekalogu uczą nas podstawowych zasad sprawiedliwości, to Mądrość Boża objawiona w Chrystusie, Synu Maryi, ukazuje głębszy jeszcze wymiar moralności. Jest to wymiar miłości, w szczególności wymiar miłości miłosiernej. Chrystus uczy nas, że ponad poziomem dóbr, które można i trzeba dzielić wedle miar sprawiedliwości – człowiek jest powołany do miłości, która jest większa od wszystkich dóbr przemijających. Ona jedna nie przemija. Miłość nie przemija. Ona jest miarą życia wiecznego – to znaczy życia człowieka w Bogu samym. Albowiem Bóg sam jest Miłością (por. 1 J 4, 8).

On też chce, abyśmy miłością mierzyli nasze obcowanie z Nim i z naszymi bliźnimi. Chce, abyśmy byli nie tylko sprawiedliwi, ale też i miłosierni, jak On sam, ewangeliczny Ojciec tylu marnotrawnych synów: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

To orędzie Bożego miłosierdzia, orędzie Chrystusa miłosiernego wyszło z tej ziemi, przeszło także przez wasze miasto – i poszło szeroko w świat. To orędzie przygotowywało całe pokolenia, aby mogły sprostać największym niesprawiedliwościom organizowanym w imię wielkiej niszczącej utopii, która miała urzeczywistnić na ziemi „raj absolutnej sprawiedliwości".

Matko z Ostrej Bramy, dzięki Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia. […]

Homilia w czasie mszy świętej (Płock, 7 czerwca 1991)[14]

[Na zakończenie Mszy św. Jan Paweł II powiedział:]

Zanim się rozstaniemy, pragnę pozdrowić całe Mazowsze, ogarniając jego wielowiekową przeszłość, jego teraźniejszość i przyszłość, to miejsce, jakie ma w dziejach naszej Ojczyzny, w dziejach Kościoła, w dziejach świętości. Wystarczy wspomnieć św. Stanisława Kostkę z Rostkowa, waszego rodaka. Ale trzeba pamiętać o siostrze Faustynie. Posłannictwo Miłosierdzia Bożego miało swój czas, był to czas straszliwej II wojny światowej, straszliwej pod wielu względami, była to jakaś ostateczna eskalacja zła na naszym kontynencie. Na ten czas Bóg przygotował posłannictwo Bożego Miłosierdzia, którego świadkiem, rzecznikiem stała się ta prosta córka polskiej ziemi.

[14] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 534.

Przemówienie do więźniów wygłoszone w zakładzie karnym (Płock, 7 czerwca 1991)[15]

4. Będąc dziś z wami, wśród was, taką właśnie posługę pragnę spełnić.

Drogi mi jest każdy człowiek i pragnę gorąco jego dobra, całego dobra, dobra dla duszy i ciała. Tego dobra pragnie dla każdego człowieka Kościół i w miarę swoich możliwości stara mu się je przynosić. Wiele spraw nie należy do mojej misji. Mówiłem o tym kiedyś w przemówieniu do więźniów francuskich: „Nie należy do mojej misji wymiar ludzkiej sprawiedliwości i zastępowanie instancji prawnych, które was osądziły […]. Nie znam zresztą różnorodnych przyczyn, które doprowadziły do uwięzienia was, nie do mnie też należy ocenianie waszej odpowiedzialności i znaczenia krzywd, jakie mogliście wyrządzić innym, będących dla was, być może, źródłem skrytej udręki"[16].

Moją misją jest budzić w ludziach – zwłaszcza w ludziach, którzy tego najbardziej potrzebują – pamięć o tym, że zostali stworzeni na obraz Boży. Moją misją jest głosić ludziom, nawet największym grzesznikom, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie i że Jezus Chrystus najwięcej serca okazywał celnikom i jawnogrzesznicom. Jak dobrze wiemy, w odpowiedzi na miłość Jezusa celnicy i jawnogrzesznice zawierzali Mu samych siebie i odnajdywali nadzieję, nawet jeśli przedtem byli ogarnięci rozpaczą.

Jestem przede wszystkim sługą Chrystusa i szafarzem Bożych tajemnic (por. 1 Kor 4, 1) i przychodzę do was w Jego imieniu. Toteż serdecznie was proszę, tak jak prosiłem już na wielu innych miejscach: Nie bójcie się otworzyć waszych serc przed Nim, uwierzcie w głoszoną przez Niego miłość!

Najgorszym więzieniem byłoby serce zamknięte i zatwardziałe, a największym złem rozpacz. Życzę wam nadziei. Życzę wam przede wszystkim radości z odnalezienia już teraz pokoju serca w skrusze, w przebaczeniu Bożym, w przyjęciu Jego łaski. Życzę wam, abyście mogli cieszyć się lepszymi warunkami życia tutaj, stopniowo zasługując na zaufanie społeczeństwa.

Życzę wam, abyście jak najszybciej powrócili do waszych domów i rodzin, na normalne miejsce w społeczeństwie. Życzę także, abyście już teraz żyli godnie, w pokoju, starając się rozwijać wśród was ducha braterstwa i przyjaźni.

Będę się za was modlił, czynię to zresztą codziennie, a i wy pomódlcie się czasem za mnie. Niech wam, waszym rodzinom i waszym bliskim towarzyszy papieskie błogosławieństwo, jako zadatek Bożych łask, Bożego przebaczenia, Bożego odkupienia.

---

[15] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 537–538.

[16] Jan Paweł II, *Przemówienie do więźniów francuskich* (5 października 1986): „L'Osservatore Romano", wyd. pol., (1986) nr 10.

Szósta pielgrzymka (31 maja – 10 czerwca 1997)

Przemówienie wygłoszone w czasie spotkania z delegacjami na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny (Wrocław, 1 czerwca 1997)[17]

3. Drodzy bracia i siostry, wspomniałem, iż 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny był, a raczej jest wielkim wydarzeniem kościelnym. Powiedziałbym, iż Kongres ten stał się wielkim doświadczeniem Kościoła powszechnego zjednoczonego wokół Eucharystii. Kościół żyje Eucharystią i stale się z niej rodzi. Kościół urzeczywistnia się w sposób szczególny przez Eucharystię, która jest jak gdyby zenitem, do którego wszystko w Kościele zmierza. „W Najświętszej […] Eucharystii – jak uczy Sobór – zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha"[18]. Dlatego Kościół, jeśli chce naprawdę do końca zrozumieć siebie i swoje posłannictwo, winien nieustannie tę eucharystyczną obecność Chrystusa odkrywać, rozważać i nią żyć. Pielęgnujmy i pogłębiajmy w naszych sercach wielką wdzięczność wobec Boga za łaski, jakimi obdarza swój Kościół.

Umiłowani bracia i siostry, mogliśmy wszyscy doświadczyć, jak w tajemnicy Eucharystii spotykają się ludzie różnych ras, różnych języków, narodów i kultur. Tak, Eucharystia przekracza wszelkie granice. W niej staje się widzialna jedność Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusa. Jakże wyraźnie sprawdzają się tu słowa świętego Augustyna, który nazwał Eucharystię „sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności i węzłem miłości" (św. Augustyn, *In Iohannis Evangelium Tractatus*). Eucharystia jest pulsującym sercem Kościoła. „Eucharystia buduje Kościół, buduje jako autentyczną wspólnotę Ludu Bożego, jako zgromadzenie wiernych naznaczone tym samym znamieniem jedności, która była udziałem apostołów i pierwszych uczniów Pana. Eucharystia wciąż na nowo buduje tę wspólnotę i jedność. Zawsze zaś buduje ją i zawsze odradza na zbawczym zrębie ofiary samego Chrystusa przez to, że odnawia Jego śmierć krzyżową, za cenę której nas odkupił" – słowa *Redemptor hominis*[19]. W takim właśnie kontekście należy też rozumieć każdy kongres eucharystyczny i jego rolę w życiu całego Kościoła.

---

[17] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 675.

[18] Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 5.

[19] Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 20.

Homilia w czasie mszy świętej odprawionej na placu przed katedrą (Gniezno, 3 czerwca 1997)[20]

6. U progu trzeciego tysiąclecia świadectwo św. Wojciecha jest wciąż obecne w Kościele i wciąż wydaje owoce. Winniśmy jego dzieło ewangelizacji podjąć z nową mocą. Tym, którzy zapomnieli o Chrystusie i Jego nauce, pomóżmy odkryć Go na nowo. Stanie się tak wtedy, kiedy zastępy wiernych świadków Ewangelii znów zaczną przemierzać nasz kontynent; gdy dzieła architektury, literatury i sztuki będą w sposób porywający dla współczesnego człowieka ukazywać Tego, który jest „wczoraj, dziś, ten sam na wieki"; gdy w sprawowanej przez Kościół liturgii ujrzą piękno oddawania Bogu chwały; gdy dostrzegą w naszym życiu świadectwo chrześcijańskiej miłości, miłosierdzia i świętości.

Umiłowani bracia i siostry, w jak niezwykłej godzinie dziejów przyszło nam żyć! Jak ważkie zadania powierzył nam Chrystus! On wzywa każdego z nas, abyśmy przygotowywali nową wiosnę Kościoła. Chce, aby Kościół – ten sam, co w czasach apostolskich i w czasach św. Wojciecha – wkroczył w nowe tysiąclecie pełen świeżości, rozkwitającego nowego życia i rozmachu ewangelicznego. W roku 1949 Prymas Tysiąclecia wołał: „Tu, przy grobie św. Wojciecha, zapalać będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi naszej «światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego» (por. Łk 2, 32)" (list pasterski na ingres). Dziś na nowo wznosimy to wołanie, prosząc o światło i ogień Ducha Świętego, aby zapalał nasze wici zwiastunów Ewangelii aż po krańce ziemi.

Orędzie do osób konsekrowanych (Częstochowa, 4 czerwca 1997)[21]

4. „Chociaż niezwykle doniosłe są wielorakie dzieła apostolskie, jakie spełniacie – to przecież najbardziej podstawowym dziełem apostolskim pozostaje zawsze to, czym (a zarazem kim) w Kościele jesteście"[22]. Duszą nowej ewangelizacji jest głębokie życie wewnętrzne, ponieważ tylko ten, kto „trwa" w Chrystusie, „przynosi owoc obfity" (por. J 15, 5).

Przygotowania do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i jego uroczysty przebieg odkryły na nowo przed Kościołem, szczególnie w naszej Ojczyźnie, niewypowiedzianą tajemnicę Eucharystii i przypominały „nowe przykazanie" ogłoszone przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy.

---

[20] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 692.

[21] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 715–716.

[22] Jan Paweł II, adhort. apost. *Redemptionis donum* (25 marca 1984), 15.

Eucharystia, „sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, uczta paschalna, w której spożywamy Chrystusa”[23], w sposób najdoskonalszy wyraża sens i prawdę o waszym powołaniu, o życiu braterskim we wspólnocie oraz o potrzebie ewangelizacji. Eucharystia to ofiara i dar. Jako taka domaga się odpowiedzi godnej daru i ofiary. Słowa znanej pieśni eucharystycznej mówią o Chrystusie Panu: „On się nam daje cały”. Konsekwentną odpowiedzią na ten niezwykły dar jest pełny i wielkoduszny dar z siebie, który znajduje swój wyraz w wiernym wypełnianiu rad ewangelicznych, czyli w dążeniu do miłości doskonałej Boga i bliźniego, a w konsekwencji do gorliwego głoszenia orędzia zbawienia. Eucharystia to niewyczerpane źródło energii duchowej płynącej wprost od Pana, który – choć milczy w tej „wielkiej tajemnicy wiary” – to jednak ciągle powtarza: „Jam jest Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1, 17–18). Jego pomoc, proporcjonalna do waszego otwierania się na tajemnicę miłości, wspiera wciąż na nowo wasze niekiedy słabnące siły i rozjaśnia światłem „noce duszy”. Dzięki tej pomocy zachęta Pana: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2, 10), na pewno się spełni – z Jego łaski, a za waszym współudziałem. On „dziewiczy, ubogi i posłuszny Ojcu”, a dziś w Eucharystii już chwalebny, jest dla was rękojmią osiągnięcia celu waszej trudnej i fascynującej drogi ku świętości.

Homilia w czasie mszy świętej i konsekracji kościoła Matki Bożej Fatimskiej (Zakopane, 7 czerwca 1997)[24]

3. Drodzy bracia i siostry! Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi w najszczególniejszy sposób bliskie i drogie. Czcicie w nim Matkę Bożą Fatimską w Jej figurze. Z historią tego sanktuarium łączy się zarazem wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra w dniu 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane. Podczas pobytu w poliklinice Gemelli doświadczyłem wiele ludzkiej życzliwości ze wszystkich stron świata, życzliwość ta objawiała się przede wszystkim w modlitwie. Przed oczyma miałem wówczas scenę z życia pierwszych chrześcijan, którzy „nieustannie modlili się do Boga” (por. Dz 12, 5), gdy życie Piotra było wystawione na wielkie niebezpieczeństwo. […]

***

[23] Sobór Watykański II, konst. *Sacrosanctum Concilium*, 47.

[24] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 723–725.

4. […] Wasze sanktuarium od początku głosi orędzie fatimskie i nim żyje. Darzycie szczególną czcią Niepokalane Serce Maryi Panny, prowadzicie Krucjatę Różańca Rodzinnego, obejmujecie modlitwą ważne sprawy Kościoła, papieża, świata, Ojczyzny, dusze w czyśćcu oraz ludzi, którzy odeszli od miłości Boga, zrywając z Nim przymierze zawarte na chrzcie świętym. Módlcie się wytrwale o łaskę nawrócenia dla nich. Zwracajcie się z ufnością do Maryi – Ucieczki grzeszników, aby ich broniła od zatwardziałości w grzechu i przed niewolą szatana. Proście z wiarą, aby ludzie poznali i uznali „jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa" (por. J 17, 3). W tej modlitwie wyraża się wasza miłość do ludzi pragnąca największego dobra dla każdego z nich.

„W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością i jakie jej zagraża"[25].

Matko, uproś!
Matko, przebłagaj!
O Maryjo, Matko Boga,
Przyczyń się za nami!
Amen.

Przemówienie wygłoszone w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach (Kraków, 7 czerwca 1997)[26]

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. *Misericordias Domini in aeternum cantabo* (Ps 89 [88], 2).

Oto przychodzę jako pielgrzym do tego sanktuarium, aby włączyć się w wiecznotrwały śpiew na cześć Bożego miłosierdzia. Zaintonował go psalmista, wypowiadając to, co wszystkie pokolenia przechowywały i przechowywać będą jako najcenniejszy owoc wiary. Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga. W tym miejscu uświadamiamy to sobie w sposób szczególny. Stąd bowiem wyszło orędzie miłosierdzia Bożego, które sam Chrystus zechciał przekazać naszemu pokoleniu za pośrednictwem błogosławionej siostry Faustyny. Jest to orędzie jasne, czytelne dla każdego. Każdy może tu przyjść, spojrzeć na ten obraz miłosiernego

[25] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 15.

[26] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 730–731.

Chrystusa, na Jego Serce promieniujące i w głębi duszy usłyszeć to, co słyszała Błogosławiona: „Nie lękaj się niczego, Ja jestem zawsze z tobą" (*Dzienniczek*). A jeżeli szczerym sercem odpowie: „Jezu, ufam Tobie!", znajdzie ukojenie wszelkich niepokojów i lęków. W tym dialogu zawierzenia nawiązuje się pomiędzy człowiekiem i Chrystusem szczególna więź wyzwalającej miłości. A „w miłości nie ma lęku – pisze św. Jan – […] doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą" (1 J 4, 18).

Kościół na nowo odczytuje orędzie miłosierdzia, aby skutecznie nieść pokoleniu końca drugiego tysiąclecia i przyszłym generacjom światło nadziei. Nieprzerwanie też Kościół prosi Boga o miłosierdzie dla wszystkich ludzi. „W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością i jakie jej zagraża. […] Im bardziej świadomość ludzka, ulegając sekularyzacji, traci poczucie sensu samego słowa «miłosierdzie» – im bardziej, oddalając się od Boga, oddala się od tajemnicy miłosierdzia – tym bardziej Kościół ma prawo i obowiązek odwoływać się do Boga miłosierdzia «wołaniem wielkim»" – to jest cytat z *Dives in misericordia*[27]. Właśnie dlatego na trasie mojej pielgrzymki znalazło się wasze sanktuarium. Przychodzę tutaj, aby zawierzyć wszystkie troski Kościoła i ludzkości miłosiernemu Chrystusowi. Na progu trzeciego tysiąclecia przychodzę, by raz jeszcze zawierzyć Mu moje Piotrowe posługiwanie – „Jezu, ufam Tobie!"

Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie. Historia jakby wpisała to orędzie w tragiczne doświadczenia drugiej wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu. Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi było osobiście przyczynić się do wypełnienia woli Chrystusa przez ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Tu, przy relikwiach błogosławionej Faustyny Kowalskiej, dziękuję też za dar jej beatyfikacji. Nieustannie proszę Boga o „miłosierdzie dla nas i świata całego" (*Koronka*).

2. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

Drogie siostry! Spoczywa na was niezwykłe powołanie. Wybierając spośród was siostrę Faustynę, Chrystus uczynił wasze zgromadzenie stróżem tego miejsca, a równocześnie wezwał do szczególnego apostolstwa Jego miłosierdzia. Proszę was, podejmujcie to dzieło. Dzisiejszy człowiek potrzebuje waszego świadectwa miłosierdzia, potrzebuje waszych dzieł miłosierdzia, potrzebuje waszej modlitwy o miłosierdzie. Nie zaniedbujcie żadnego z tych wymiarów apostolstwa. Czyńcie

[27] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 15.

to w jedności z arcybiskupem krakowskim, któremu tak bardzo leży na sercu sprawa czci dla miłosierdzia Bożego, i z całą wspólnotą Kościoła, której przewodzi. Niech to wspólne dzieło owocuje. Niech Boże miłosierdzie przemienia serca ludzkie. Niech to sanktuarium, znane już w wielu częściach świata, stanie się promieniującym na cały Kościół ośrodkiem kultu Bożego miłosierdzia.

Raz jeszcze proszę was o modlitwę w intencjach Kościoła i o wsparcie mojego *ministerium Petrinum*. Wiem, że ta modlitwa jest tutaj wciąż zanoszona – za to dziękuję z całego serca. Bardzo jej nam wszystkim potrzeba: *tertio millennio adveniente*.

Wszystkim tu obecnym, wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia z serca błogosławię.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Siódma pielgrzymka (5–17 czerwca 1999)

Przemówienie podczas ceremonii powitalnej na Lotnisku Rębiechowo (Gdańsk, 5 czerwca 1999)[28]

4. Przybywam do was w przeddzień Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Przychodzę jako pielgrzym do synów i córek mojej Ojczyzny ze słowami wiary, nadziei i miłości. U schyłku kończącego się tysiąclecia, a zarazem na progu nowych czasów, które nadchodzą, pragnę wraz z moimi rodakami rozważyć wielką tajemnicę Bożej miłości i uwielbić Boga, który „jest miłością". On bowiem „tak […] umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Wraz z wami pochylam się nad tym nieogarnionym misterium Bożej miłości i miłosierdzia.

Tak bardzo pragnę, aby przez moją posługę pasterską w czasie tej pielgrzymki Boskie Orędzie miłości dotarło do każdej rodziny i każdego domu, do wszystkich moich rodaków mieszkających w Polsce, czy poza jej granicami, gdziekolwiek się znajdują.

„Niech łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym, będą z nami wszystkimi" (por. 2 Kor 13, 13) w tych dniach pielgrzymki i na zawsze.

[28] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 766.

Przemówienie do rektorów wyższych uczelni w Polsce (Toruń, 7 czerwca 1999)[29]

3. Nasze dzisiejsze spotkanie odbywa się w ostatnim roku mijającego tysiąclecia. Stojąc na przełomie tysiącleci, kierujemy nasze myśli na przemian w przeszłość i przyszłość. Szukamy w przeszłości nauk i wskazówek dla naszej przyszłości. Chcemy w ten sposób lepiej określić i podbudować naszą nadzieję. Świat potrzebuje dziś nadziei i szuka nadziei! Ale czy dramatyczna historia naszego stulecia: wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne i gułagi, [czy to wszystko] nie skłania raczej do ulegania pokusie zniechęcenia i rozpaczy? Pascal napisał kiedyś, że poznanie przez człowieka swej własnej nędzy rodzi rozpacz[30]. Aby odkryć nadzieję, trzeba zwrócić wzrok ku górze. Dopiero poznanie Chrystusa – dodaje Pascal – wyzwala od rozpaczy, bo w Nim poznajemy nie tylko naszą nędzę, ale i naszą wielkość[31].

Chrystus ukazał ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu i zarazem o człowieku, objawiając Ojca, który jest „bogaty w miłosierdzie" (Ef 2, 4). „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8). Taki jest właśnie temat wiodący mojej obecnej wizyty w Ojczyźnie. W encyklice o Duchu Świętym pisałem: „W swoim życiu wewnętrznym Bóg «jest Miłością», miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego «przenika głębokości Boże» jako Miłość-Dar nie stworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje «na sposób daru»"[32]. […]

Homilia podczas beatyfikacji ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego i nabożeństwa czerwcowego (Toruń, 7 czerwca 1999)[33]

2. Kościół nieustannie żyje Ewangelią pokoju. Głosi ją wszystkim ludom i narodom. Niestrudzenie ukazuje drogi pokoju i pojednania. Wprowadza pokój, burząc mury uprzedzeń i wrogości między ludźmi. Czyni to przede wszystkim przez Sakrament Pokuty i Pojednania, niosąc łaskę Bożego miłosierdzia i przebaczenia, dociera do samych korzeni ludzkich niepokojów, leczy zranione

[29] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 789–790.

[30] Por. B. Pascal, *Myśli*, 75.

[31] Por. B. Pascal, *Myśli*, 690, 729, 730.

[32] Jan Paweł II, enc. *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986), 10.

[33] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 794–795.

grzechem sumienia, tak że człowiek doznaje wewnętrznego ukojenia i staje się nosicielem pokoju. Kościół dzieli się też tym pokojem, którego sam na co dzień doświadcza w Eucharystii. Eucharystia jest szczytem naszego pokoju. W niej dokonuje się ofiara pojednania z Bogiem i braćmi, rozbrzmiewa słowo Boże zwiastujące pokój, płynie nieustanna modlitwa: «Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem». W Eucharystii otrzymujemy dar samego Jezusa, który ofiaruje siebie i staje się naszym pokojem. Doświadczamy wówczas ze szczególną wyrazistością, że tego pokoju świat dać nie może, bo go nie zna (por. J 14, 27). […]

***

4. Drodzy Bracia i Siostry, bez wewnętrznej odnowy i bez pokonania zła i grzechu w sercu, a zwłaszcza bez miłości człowiek nie zdobędzie wewnętrznego pokoju. Pokój może przetrwać tylko wówczas, gdy jest zakorzeniony w wyższych wartościach, oparty na normach moralnych i otwarty na Boga. Nie może się natomiast ostać, jeśli został wzniesiony na grząskim gruncie religijnej obojętności i płytkiego pragmatyzmu. Rodzi się on w sercu ludzkim i w życiu społeczeństwa z ładu moralnego, porządku etycznego, zachowania Bożych przykazań.

Dzielmy się tym Bożym pokojem z innymi, tak jak to czynił błogosławiony kapłan i męczennik Wincenty Frelichowski. W ten sposób staniemy się zaczynem pokoju w świecie, w społeczeństwie, w środowisku, w którym żyjemy i pracujemy. Zwracam się z tym apelem do wszystkich bez wyjątku, a zwłaszcza do was, drodzy kapłani. Bądźcie świadkami miłosiernej miłości Boga. Głoście z radością Ewangelię Chrystusa, rozdając Boże przebaczenie w sakramencie pojednania. Przez swoją posługę starajcie się przybliżać każdego do Chrystusa – Dawcy pokoju. […]

Homilia podczas mszy świętej beatyfikacyjnej na placu Józefa Piłsudskiego (Warszawa, 13 czerwca 1999)[34]

2. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). Liturgia dzisiejszej niedzieli nadaje naszemu dziękczynieniu szczególny charakter. Pozwala bowiem zobaczyć wszystko, co dokonuje się w historii tego pokolenia, w perspektywie odwiecznego Bożego miłosierdzia, które najpełniej objawiło się w zbawczym dziele Chrystusa. „On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia" (Rz 4, 25). Paschalne misterium śmierci i zmartwychwstania Bożego Syna nadało ludzkiej historii nowy

[34] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 842–843.

bieg. Jeżeli obserwujemy w niej bolesne znaki działania zła, to mamy pewność, że ostatecznie nie może ono zapanować nad losami świata i człowieka. Nie może ono zwyciężyć. Ta pewność płynie z wiary w miłosierdzie Ojca, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Dlatego dziś, kiedy św. Paweł wskazuje na wiarę Abrahama, „który nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze" (Rz 4, 20), pozwala nam dostrzec źródło tej siły, dzięki której nawet najcięższe doświadczenia nie były w stanie oderwać nas od miłości Boga.

Dzięki wierze w Boże miłosierdzie trwała w nas nadzieja. Nie odnosiła się ona jedynie do społecznego odrodzenia i przywrócenia godności człowiekowi w wymiarach doczesności. Nasza nadzieja sięga o wiele głębiej, kieruje się bowiem ku Bożym obietnicom, które wykraczają daleko poza doczesność. Jej ostatecznym przedmiotem jest udział w owocach zbawczego dzieła Chrystusa. Może nam być poczytana za sprawiedliwość, jeżeli „wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego" (Rz 4, 24). Tylko bowiem nadzieja płynąca z wiary w zmartwychwstanie może nas pobudzić do dawania w codziennym życiu godnej odpowiedzi na niezmierzoną miłość Boga. Jedynie z tą nadzieją możemy iść do tych, „którzy się źle mają" (Mt 9, 12), i być apostołami Bożej, uzdrawiającej miłości. Jeżeli przed dwudziestu laty mówiłem, że „Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa"[35], to dziś trzeba dodać, że musi to być świadectwo czynnego miłosierdzia, zbudowane na wierze w zmartwychwstanie. Tylko takie świadectwo jest znakiem nadziei dla współczesnego człowieka, zwłaszcza dla młodego pokolenia; a jeśli dla niektórych jest ono również „znakiem sprzeciwu", to niech ten sprzeciw nigdy nas nie odwiedzie od wierności Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu.

***

3. […] Błogosławiona Regina Protmann, pochodząca z Braniewa założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, oddała się całym sercem dziełu odnowy Kościoła na przełomie XVI i XVII [stulecia]. Jej działalność, płynąca z umiłowania Pana Jezusa ponad wszystko, przypadła na czasy po Soborze Trydenckim. Czynnie włączyła się w posoborową reformę Kościoła, wielkodusznie pełniąc pokorne dzieło miłosierdzia. Założyła zgromadzenie, które łączyło kontemplację Bożych tajemnic z opieką nad chorymi w ich domach oraz z nauczaniem dzieci i młodzieży żeńskiej. Szczególnie wiele uwagi poświęciła duszpasterstwu kobiet. Zapominając o sobie, błogosławiona Regina dalekowzrocznym spojrzeniem

[35] Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Placu Zwycięstwa* (2 czerwca 1979).

obejmowała potrzeby ludu i Kościoła. Hasłem jej życia stały się słowa: „Jak Bóg chce". Żarliwa miłość przynaglała ją do pełnienia woli Ojca Niebieskiego, na wzór Syna Bożego. Nie lękała się podejmować krzyż codziennej służby, dając świadectwo Chrystusowi zmartwychwstałemu.

Apostolstwo miłosierdzia wypełniło również życie bł. Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia [duchowego], mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia. Zapisał się w pamięci ludzkiej jako „serdecznie dobry człowiek", który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. W swojej bogatej działalności daleko wyprzedzał to, co na temat apostolstwa świeckich powiedział Sobór Watykański II. Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, ojczyzny i Kościoła. Dzieło błogosławionego Edmunda Bojanowskiego kontynuują Siostry Służebniczki, które z całego serca pozdrawiam i dziękuję im za cichą i ofiarną służbę dla człowieka i Kościoła. Dochodzimy do naszych męczenników.

Homilia podczas mszy świętej na Błoniach (Kraków, 15 czerwca 1999)[36]

3. […] Wrastanie Kościoła w dzieje tego miasta dokonywało się nie tylko w świątyniach, królewskich pałacach i salach wykładowych, ale wszędzie tam, gdzie wierność Ewangelii domagała się świadectwa służby potrzebującym. Dawne annały i współczesne kroniki wiele mówią o parafialnych i zakonnych szkołach, szpitalach i sierocińcach; wiele mówią o małych i wielkich dziełach miłosierdzia, jakie mieszkańcy Krakowa podejmowali, porwani kaznodziejskim zapałem księdza Piotra Skargi, pokornym przykładem świętego Brata Alberta, czy tylu innych świadków czynnej dobroci; wiele mówią o wielkiej trosce Kościoła o życie, o wolność, o godność każdego człowieka, jaką trzeba było okazywać nie szczędząc ofiar w odległej historii, ale także w bliskich naszemu pokoleniu czasach wojny, powojennej udręki i w dobie przemian.

[36] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 865–867.

Jeśli dziś wyliczamy owoce dziesięciu wieków istnienia Kościoła w Krakowie, to czynimy to, aby nasze serca zapłonęły wdzięcznością ku Bogu, który przez te dzieje wylewa na swój lud wielorakie łaski. Trzeba, abyśmy przypominali sobie to dobro i byśmy z tym większym zapałem wołali: „Nie nam Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność!" (Ps 115 [113B], 1), jaką okazałeś za przyczyną Kościoła na tej ziemi.

***

5. *Salvum fac populum tuum, Domine, et benedic hereditati tuae. Et rege eos, et extolle illos usque in aeternum*.

„Ze Świętymi, w blaskach mocy, wiecznej chwały zlej nam zdroje: Zbaw, o Panie, lud sierocy, błogosław dziedzictwo swoje! Rządź je, broń po wszystkie lata, prowadź w niebios błogie bramy, My w dzień każdy, Władco świata, imię Twoje wysławiamy!".

Wiele burz dziejowych i wiele prób przetrwał Kościół krakowski w swojej historii. Jeśli zatrzymać się tylko na naszym stuleciu, wiemy, że wpierw oparł się niszczycielskiej sile wojny i okupacji i mimo bolesnych ofiar zachował swoją godność, nade wszystko dzięki nieugiętej postawie księcia kardynała Adama Sapiehy. W powojennym półwieczu Kościół podjął nowe wyzwania, jakie niósł ze sobą totalitaryzm komunistyczny wraz z ateistyczną ideologią. Przetrwał okres prześladowań i nie zatracił siły świadectwa. Głęboka jedność parafii, duszpasterzy i wiernych, wielkie dzieło wychowania religijnego młodzieży i posługa miłosierdzia okazały się wtedy mocnymi filarami, wspartymi na fundamencie głębokiej wiary. Nie sposób nie wspomnieć tu mojego poprzednika na stolicy świętego Stanisława, arcybiskupa Eugeniusza Baziaka.

Szczególnym nurtem odnowy krakowskiego Kościoła były prace Synodu Duszpasterskiego Archidiecezji w latach 1972–1979. Mam w pamięci to niesłychane zaangażowanie wiernych w zespołach synodalnych, w pracach poszczególnych komisji i tę gruntowną refleksję całego Kościoła krakowskiego nad samym sobą. To była wielka ocena przeszłości i teraźniejszości, ale z równoczesnym patrzeniem w przyszłość.

W tym samym duchu teraz, gdy dziękujemy za minioną świetność tego Kościoła, winniśmy jednocześnie patrzeć na dziś i na jutro. Trzeba, abyśmy postawili sobie pytanie: Co nasze pokolenie zrobiło z tym wielkim dziedzictwem? Czy Lud Boży tego Kościoła nadal żyje tradycją apostołów, misją proroków i krwią męczenników?

Trzeba, abyśmy na te pytania dali odpowiedź. Trzeba według niej układać przyszłość, aby się nie okazało, że skarb wiary, nadziei i miłości, który nasi ojcowie ustrzegli w zmaganiach i nam przekazali, to pokolenie zatraci uśpione, już nie jak w *Weselu* Wyspiańskiego, snem wolności, ale wolnością samą. Spoczywa

na nas wielka odpowiedzialność – za rozwój wiary, za zbawienie współczesnego człowieka i za losy Kościoła w nowym tysiącleciu.

Dlatego za świętym Pawłem proszę was, bracia i siostry: zdrowe zasady miejcie za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeżcie z pomocą Ducha Świętego, który w was mieszka (por. 2 Tm 1, 13–14). Wnieście go w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa z dumą i pokorą świadków. [Zwracając wzrok ku sanktuarium w Łagiewnikach, mówię wam]: przekażcie przyszłym pokoleniom orędzie Bożego miłosierdzia, które upodobało sobie to miasto, aby objawić się światu. U końca dwudziestego wieku świat zdaje się potrzebować tego orędzia bardziej niż kiedykolwiek. Nieście je w nowe czasy jako zaczyn nadziei i rękojmię zbawienia.

Miłosierny Boże, wspieraj swą łaską Twój lud na tej ziemi. Uczyń dzieci tego Kościoła pokoleniem świadków na przyszłe wieki. Spraw, aby w mocy Ducha Świętego Kościół w Krakowie i w całej Ojczyźnie kontynuował dzieło uświęcania, jakie mu zawierzyłeś przed tysiącem lat.

Fiat misericordia tua, Domine, super nos, quemadmodum speravimus in te. In te, Domine, speravi: non confundar in aeternum.

„W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki!"

Nie zawstydzę się! Amen.

Homilia podczas nieszporów (Gliwice, 15 czerwca 1999)[37]

2. „Bóg jest miłością" (1 J 4, 16). Te słowa Świętego Jana Ewangelisty stanowią temat przewodni papieskiej pielgrzymki do Polski. W przeddzień Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 trzeba, aby ta radosna i przejmująca zarazem nowina o miłującym Bogu została światu ponownie ukazana. Bóg jest rzeczywistością, która wymyka się naszej zdolności wyczerpującego zrozumienia. Dlatego, że jest Bogiem, nie zdołamy Jego nieskończoności objąć naszym rozumem, ani zamknąć w ciasnych ludzkich wymiarach. To On nas ocenia, rządzi nami, prowadzi nas i rozumie, choćbyśmy nie byli tego świadomi. Ale ten nieosiągalny w swojej istocie Bóg stał się bliski człowiekowi poprzez swoją ojcowską miłość. Prawda o Bogu, który jest miłością, stanowi jakby syntezę i równocześnie szczyt wszystkiego, co Bóg nam objawił o sobie, co nam powiedział przez Proroków i przez Chrystusa o tym, kim jest.

Tę miłość objawiał na różne sposoby. Najpierw w tajemnicy stworzenia. Stworzenie jest dziełem Bożej wszechmocy, kierowanej mądrością i miłością. „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie

[37] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 870–871.

łaskawość" – powie Bóg do Izraela ustami Proroka Jeremiasza (Jr 31, 3). Bóg umiłował świat, który stworzył, a w nim umiłował ponad wszystko człowieka. A nawet wtedy, gdy człowiek sprzeniewierzył się tej pierwotnej miłości, Bóg nie przestał go kochać i podźwignął z upadku, bo jest Ojcem, bo jest Miłością. Bóg objawił swą miłość w sposób ostateczny i najdoskonalszy w Chrystusie – w Jego krzyżu i w Jego zmartwychwstaniu. Święty Paweł powie: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia" (Ef 2, 4–5). W tegorocznym Orędziu do młodych napisałem: „Ojciec was miłuje". Ta wspaniała wiadomość zostaje złożona w sercu człowieka wierzącego, który jak ukochany uczeń Jezusa, kładzie głowę na piersi Nauczyciela i słucha Jego zwierzeń: „Kto […] Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie (J 14, 21).

„Ojciec was miłuje" – te słowa Pana Jezusa stanowią samo centrum Ewangelii. Równocześnie nikt tak jak Chrystus nie uwydatnia tego, że ta miłość jest wymagająca: „stawszy się posłusznym aż do śmierci" (Flp 2, 8) najdoskonalej pouczył, że oczekuje ona ludzkiej odpowiedzi. Domaga się wierności przykazaniom i powołaniu, jakie człowiek otrzymał od Boga.

Homilia podczas mszy świętej i kanonizacji bł. Kingi (Stary Sącz, 16 czerwca 1999)[38]

5. „Święci pragną świętości". Takie pragnienie żywe było w sercu Kingi. Z tym pragnieniem rozważała słowa świętego Pawła, które słyszeliśmy dzisiaj: „Nie mam […] nakazu Pańskiego co do dziewic, lecz daję radę jako ten, który – wskutek doznanego od Pana miłosierdzia – godzien jest, aby mu wierzono. Uważam, iż przy obecnych utrapieniach dobrze jest tak zostać, dobrze to dla człowieka tak żyć" (1 Kor 7, 25–26). Zainspirowana tym wskazaniem, pragnęła poświęcić się Bogu całym sercem przez ślub dziewictwa. Toteż, gdy ze względu na historyczne okoliczności miała zostać żoną księcia Bolesława, przekonała go do dziewiczego życia na chwałę Bożą i po dwuletniej próbie małżonkowie złożyli na ręce biskupa Prandoty ślub dozgonnej czystości.

[38] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 876.

Ósma pielgrzymka (16–19 sierpnia 2002)

Przemówienie powitalne na lotnisku w Balicach (Kraków, 16 sierpnia 2002)[39]

1. […] Pragnę serdecznie powitać młodzież, a dzieci przytulić do serca. Dziękuję młodym za świadectwo wiary, jakie niedawno dawali w Toronto, w Kanadzie, podczas niezapomnianego XVII Światowego Dnia Młodzieży. W szczególny sposób pozdrawiam też dotkniętych cierpieniem: ludzi chorych, samotnych, w podeszłym wieku, ludzi żyjących w ubóstwie i niedostatku. Podczas tych dni będę polecał Bożemu miłosierdziu wszystkie wasze troski, a was proszę też o modlitwę, aby moja posługa apostolska była owocna i by spełniła pokładane w niej nadzieje. Wyrazy szacunku i pamięci kieruję do braci biskupów i wiernych Kościoła prawosławnego, Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz do chrześcijan z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych. Pozdrawiam wspólnotę Izraelitów, wyznawców islamu oraz wszystkich ludzi dobrej woli.

2. Bracia i siostry! „Bóg bogaty w miłosierdzie". Takie jest hasło tej pielgrzymki i takie jest też jej przesłanie. Zostało ono zaczerpnięte z encykliki *Dives in misericordia*, ale tu, w Krakowie – w krakowskich Łagiewnikach – ta prawda znalazła swoje szczególne objawienie. Z nich bowiem, dzięki pokornej posłudze niezwykłego świadka – św. Siostry Faustyny – rozchodzi się orędzie o miłosiernej miłości Boga. Dlatego pierwszym etapem mojej pielgrzymki i pierwszym jej celem jest nawiedzenie sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Cieszę się, że dane mi będzie konsekrować nową świątynię, która staje się światowym centrum kultu Chrystusa Miłosiernego.

Miłosierdzie Boże znajduje swoje odzwierciedlenie w miłosierdziu ludzi. Od wieków Kraków szczycił się wielkimi postaciami, które ufając miłości Boga, dawały świadectwo miłosierdzia przez konkretne dzieła miłości człowieka. Dość wspomnieć św. Jadwigę Wawelską, św. Jana z Kęt, ks. Piotra Skargę czy wreszcie – bliżej naszych czasów – św. Brata Alberta. Dziś dołączają do nich słudzy Boży, których – jak Pan Bóg pozwoli – wyniosę do chwały ołtarzy podczas mszy świętej na krakowskich Błoniach. Beatyfikacja Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Jana Beyzyma, Sancji Szymkowiak i Jana Balickiego to drugi cel mojej pielgrzymki. Już teraz życzę, ażeby ci błogosławieni, którzy dali przykład posługi miłosierdzia, przypominali nam o wielkim darze miłości Boga do człowieka i usposabiali do praktykowania miłości na co dzień.

[39] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 897–899.

Jest jeszcze trzeci cel mojego pielgrzymowania, o którym chcę powiedzieć. Jest nim dziękczynna modlitwa za 400 lat istnienia sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, z którym byłem związany od najmłodszych lat. Tam na modlitwie, na Dróżkach, szukałem światła i natchnień w mojej służbie Kościołowi w Krakowie i w Polsce, tam podejmowałem wiele ważnych decyzji duszpasterskich. Tam właśnie, wśród wierzącego i modlącego się ludu, uczyłem się wiary, która jest mi przewodniczką także na Stolicy Piotrowej. Pragnę dziękować Bogu za ten dar za wstawiennictwem Matki Bożej Kalwaryjskiej.

3. To pielgrzymowanie i rozważanie tajemnicy Bożego miłosierdzia nie może dokonywać się w oderwaniu od codzienności tych, którzy żyją na polskiej ziemi. Dlatego pragnę ze szczególną uwagą wnikać w wasze sprawy i przedstawiać je Bogu w nadziei, że wszelkie osiągnięcia pomnoży Jego błogosławieństwo, a trudności i problemy znajdą swoje pomyślne rozwiązanie dzięki Jego pomocy. […]

[…] Im oraz wszystkim moim rodakom przynoszę przesłanie nadziei płynące z Dobrej Nowiny, że Bóg bogaty w miłosierdzie w Chrystusie objawia każdego dnia swoją miłość. To On, to On – zmartwychwstały Chrystus mówi dziś do każdego i każdej z was: „Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków" (Ap 1, 17–18). Oto przesłanie Bożego miłosierdzia, które przynoszę dziś mojej Ojczyźnie i moim rodakom: „Przestań się lękać!". Zaufaj Bogu, który bogaty jest w miłosierdzie. Jest z tobą Chrystus, niezawodny Dawca nadziei. […]

Homilia podczas mszy świętej w Krakowie-Łagiewnikach (Kraków, 17 sierpnia 2002)[40]

O niepojęte i niezgłębione
Miłosierdzie Boże,
Kto Cię godnie uwielbić
i wysławić może,
Największy przymiocie
Boga Wszechmocnego,
Tyś słodka nadzieja
dla człowieka grzesznego[41].

[40] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 901–903.

[41] Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, 951.

1. Umiłowani Bracia i Siostry! Powtarzam dzisiaj te proste i szczere słowa św. Faustyny, by wraz z nią i z wami wszystkimi uwielbić niepojętą i niezgłębioną tajemnicę Bożego miłosierdzia. Podobnie jak ona, chcemy wyznać, że nie ma dla człowieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Pragniemy z wiarą powtarzać: Jezu, ufam Tobie!

To wyznanie, w którym wyraża się ufność we wszechmocną miłość Boga, jest szczególnie potrzebne w naszych czasach, w których człowiek doznaje zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła. Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych cierpienia, niepokoju i zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei. Dlatego przychodzimy dziś tutaj, do łagiewnickiego sanktuarium, aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest „Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy" (por. 2 Kor 1, 3). Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy Miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już wielekroć otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny.

2. Za chwilę dokonamy konsekracji tej nowej świątyni poświęconej miłosierdziu Bożemu. Zanim to nastąpi, pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do jej powstania. Dziękuję szczególnie ks. kard. Franciszkowi, który tyle troski włożył w to dzieło, dając dowód osobistego nabożeństwa do miłosierdzia Bożego. Serdeczną myślą obejmuję siostry Matki Bożej Miłosierdzia, dziękuję im za dzieło rozpowszechniania przesłania, jakie pozostawiła św. Faustyna. Pozdrawiam obecnych tu kardynałów i biskupów z Polski z Kardynałem Prymasem na czele, jak również biskupów z różnych stron świata. Cieszę się z obecności kapłanów diecezjalnych i zakonnych jako też seminarzystów. […]

3. […] W tym samym duchu wiary przybyłem do Łagiewnik, aby konsekrować tę nową świątynię. Jestem bowiem przekonany, że jest to także szczególne miejsce, które Bóg obrał sobie, aby tu wylewać łaski i udzielać swego miłosierdzia. Modlę się, aby ten kościół był zawsze miejscem głoszenia orędzia o miłosiernej miłości Boga; miejscem nawrócenia i pokuty; miejscem sprawowania ofiary eucharystycznej – źródła miłosierdzia; miejscem modlitwy – wytrwałego błagania o miłosierdzie Boże dla nas i całego świata. […]

4. „Nadchodzi […] godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec" (J 4, 23). Kiedy odczytujemy te słowa Pana Jezusa w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w szczególny sposób uświadamiamy sobie, że tu człowiek nie może stanąć inaczej, jak w Duchu i prawdzie. To Duch Święty, Pocieszyciel i Duch Prawdy, wprowadza nas na drogi Bożego miłosierdzia. Przekonując świat „o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie" (J 16, 8), równocześnie odsłania pełnię zbawienia w Chrystusie. To przekonywanie o grzechu dokonuje się w dwojakim

odniesieniu do Krzyża Chrystusa. Z jednej strony Duch Święty pozwala nam przez Krzyż Chrystusa poznać grzech, każdy grzech, w pełnej skali zła, jakie w sobie zawiera. Z drugiej strony, przez Krzyż Chrystusa Duch Święty pozwala nam zobaczyć grzech w świetle *mysterium pietatis*, czyli miłosiernej, przebaczającej miłości Boga[42]. […]

Gorąco wierzę, iż ta nowa świątynia pozostanie na zawsze miejscem, w którym ludzie będą stawać przed Bogiem w Duchu i w prawdzie. Będą przychodzić tu z ufnością, jaka towarzyszy każdemu, kto z pokorą otwiera swe serce na działanie miłosiernej miłości Boga – tej miłości, której największy grzech nie zdoła przezwyciężyć. Tu w ogniu Bożej miłości ludzkie serca pałać będą pragnieniem nawrócenia, a każdy, kto szuka nadziei, znajdzie ukojenie.

5. „Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego; […] dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego"[43]. Dla nas i świata całego… Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.

Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść „iskra, która przygotuje świat na ostateczne Jego przyjście"[44].

Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego miłosierdzia, którzy tutaj przybywać będą z Polski i z całego świata. Bądźcie świadkami miłosierdzia!

---

42 Por. Jan Paweł II, enc. *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986), 32.

43 Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek,* 476.

44 Por. św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek,* 1732.

Akt zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu

Boże, Ojcze Miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka.

Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość,
przezwyciężaj wszelkie zło,
pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,
aby w Tobie, Trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.

Ojcze przedwieczny,
dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas i całego świata!
Amen.

Homilia podczas mszy świętej na krakowskich Błoniach (Kraków, 18 sierpnia 2002)[45]

„To jest moje przykazanie,
abyście się wzajemnie miłowali,
tak jak Ja was umiłowałem"
(J 15, 12)

1. Drodzy Bracia i Siostry! Te słowa Pana Jezusa, które słyszeliśmy przed chwilą, wpisują się w szczególny sposób w temat dzisiejszego liturgicznego spotkania na krakowskich Błoniach: „Bóg bogaty w miłosierdzie. To hasło jest niejako streszczeniem całej prawdy o tej miłości Boga do człowieka, która przyniosła ludzkości odkupienie. „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia" (Ef 2, 4–5). Pełnia tej miłości objawiła się w ofierze Krzyża. Nikt bowiem „nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie

[45] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 908–912.

swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13). Taka jest miara miłosiernej miłości! Taka jest miara miłosierdzia Boga!

Kiedy uświadamiamy sobie tę prawdę, zdajemy sobie sprawę, iż Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci. Uświadamiamy sobie, że Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie.

2. Wezwanie do dawania świadectwa miłosierdziu brzmi szczególnie wymownie tu, w umiłowanym Krakowie, nad którym góruje sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach – nowa świątynia, którą wczoraj było mi dane konsekrować. Tu to wezwanie brzmi znajomo, bo odwołuje się do wielowiekowej tradycji tego miasta, której szczególnym znamieniem była zawsze gotowość do niesienia pomocy potrzebującym. Nie można zapomnieć, że z tej tradycji wyrosło wielu świętych, błogosławionych – kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich – którzy poświęcili swe życie posłudze miłosierdzia. Od biskupa Stanisława, Królowej Jadwigi Wawelskiej, Jana Kantego, Piotra Skargi SJ, aż do Brata Alberta, Anieli Salawy i kardynała Sapiehy kolejne pokolenia wiernych mieszkańców tego miasta podejmowały dziedzictwo miłosierdzia. Dziś to dziedzictwo zostało przekazane w nasze ręce i nie może pójść w zapomnienie. […]

3. Kościół od początku swego istnienia, odwołując się do tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania, naucza o Bożym miłosierdziu, które jest rękojmią nadziei i źródłem zbawienia człowieka. Wydaje się jednak, że dzisiaj jest szczególnie wezwany, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniechać tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny. […]

Doświadczając tej tajemnicy, człowiek przeżywa lęk przed przyszłością, przed pustką, przed cierpieniem, przed unicestwieniem. Może właśnie dlatego przez świadectwo skromnej zakonnicy z Łagiewnik Chrystus niejako wchodzi w nasze czasy, ażeby wyraźnie wskazać na to źródło ukojenia i nadziei, jakie jest w odwiecznym miłosierdziu Boga.

Trzeba, ażeby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdają się zatracać w mysterium iniquitatis. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości.

4. To orędzie Kościół pragnie niestrudzenie głosić nie tylko żarliwym słowem, ale także gorliwą praktyką miłosierdzia. Dlatego też nieustannie wskazuje na przykłady tych, którzy w imię miłości Boga i człowieka „szli i owoc przynosili". Dziś dołącza do nich czworo nowych błogosławionych. Różne były czasy,

w których żyli, różne były ich osobiste dzieje. Jednak jednoczy ich ten szczególny rys świętości, jakim jest oddanie sprawie miłosierdzia.

Błogosławiony Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup warszawski, w trudnym czasie niewoli narodowej, wytrwale wzywał do ofiarności na rzecz ubogich, do otwierania instytucji wychowawczych i zakładów dobroczynnych. Sam otworzył sierociniec i szkołę w stolicy, które oddał pod opiekę założonego przez siebie w 1857 r. Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Po upadku powstania styczniowego, wiedziony miłosierdziem wobec braci, otwarcie wystąpił w obronie prześladowanych. Ceną za tę wierność miłości było zesłanie w głąb Rosji, które trwało dwadzieścia lat. Również tam pamiętał o ludziach biednych i zagubionych, okazując im wielką miłość, cierpliwość i wyrozumiałość. Napisano o nim, że „w czasie swego wygnania, w ucisku wszechstronnym, w ubóstwie modlitwy trzymał się tylko ciągle u stóp krzyża i oddawał się miłosierdziu Bożemu". […]

5. Pragnienie niesienia miłosierdzia najbardziej potrzebującym zaprowadziło błogosławionego Jana Beyzyma – jezuitę, wielkiego misjonarza – na daleki Madagaskar, gdzie z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym. Służył dniem i nocą tym, którzy byli niejako wyrzuceni poza nawias życia społecznego. Przez swoje czyny miłosierdzia wobec ludzi opuszczonych i wzgardzonych dawał niezwykłe świadectwo Ewangelii. Najwcześniej odczytał je Kraków, a potem cały kraj i emigracja. Zbierano fundusze na budowę na Madagaskarze szpitala pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, który istnieje do dziś. Jednym z promotorów tej pomocy był św. Brat Albert.

Cieszę się, że duch solidarności w miłosierdziu wciąż panuje w polskim Kościele, czego dowodem jest wiele dzieł pomocy społecznościom dotkniętym przez klęski żywiołowe w różnych regionach świata, czy też niedawna inicjatywa skupu nadwyżek zboża, aby można było przekazać je głodującym w Afryce. Mam nadzieję, że ta szlachetna idea doczeka się realizacji.

Dobroczynna działalność błogosławionego Jana Beyzyma była wpisana w jego podstawową misję: niesienie Ewangelii tym, którzy jej nie znają. Oto największy dar – dar miłosierdzia – prowadzić ludzi do Chrystusa, pozwolić im poznać i zakosztować Jego miłości. Proszę was zatem, módlcie się, aby w Kościele w Polsce rodziły się coraz liczniejsze powołania misyjne. W duchu miłosierdzia wspierajcie nieustannie misjonarzy pomocą i modlitwą.

6. Służbą miłosierdziu było również życie błogosławionego Jana Balickiego. Jako kapłan miał zawsze otwarte serce dla wszystkich potrzebujących. Jego posługa miłosierdzia przejawiała się w niesieniu pomocy chorym i ubogim, ale szczególnie mocno wyraziła się przez posługę w konfesjonale. Zawsze z cierpliwością i pokorą starał się zbliżyć grzesznego człowieka do tronu Bożej łaski.

Wspominając o tym, zwracam się do kapłanów i seminarzystów: proszę was, nie zapominajcie, że na was, szafarzach Bożego miłosierdzia, spoczywa wielka

odpowiedzialność, ale też pamiętajcie, że sam Chrystus umacnia was obietnicą, którą przekazał przez św. Faustynę: „Powiedz Moim kapłanom, że zatwardziali grzesznicy kruszyć się będą pod ich słowami, kiedy będą mówić o niezgłębionym miłosierdziu Moim, o litości, jaką mam dla nich w sercu Swoim”[46].

7. Dzieło miłosierdzia wyznaczało również drogę powołania zakonnego błogosławionej Sancji Janiny Szymkowiak, serafitki. Już z domu rodzinnego wyniosła gorącą miłość do Najświętszego Serca Jezusowego i w tym duchu była pełna dobroci dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących. Przynależąc do Sodalicji Mariańskiej i Kółka Miłosierdzia św. Wincentego, niosła im konkretną pomoc, zanim jeszcze wstąpiła na drogę życia zakonnego, by potem jeszcze pełniej oddać się na służbę innym. Ciężkie czasy hitlerowskiej okupacji przyjęła jako okazję do całkowitego oddania siebie potrzebującym. Swoje powołanie zakonne zawsze uznawała za dar Bożego miłosierdzia. […]

8. Bracia i siostry! Wpatrując się w postaci tych błogosławionych, pragnę przypomnieć raz jeszcze słowa, które napisałem w encyklice o Bożym miłosierdziu: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich”[47]. Obyśmy na tej drodze odkrywali coraz pełniej tajemnicę miłosierdzia Bożego i żyli nią na co dzień!

W obliczu współczesnych form ubóstwa, których, jak wiem, nie brakuje w naszym kraju, potrzebna jest dziś – jak to określiłem w liście *Novo millennio ineunte* – „wyobraźnia miłosierdzia” w duchu solidarności z bliźnimi, dzięki której pomoc będzie „świadectwem braterskiej wspólnoty dóbr”[48]. Niech tej „wyobraźni” nie zabraknie mieszkańcom Krakowa i całej naszej Ojczyzny. Niech wyznacza duszpasterski program Kościoła w Polsce. Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi.

Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba „wyobraźni miłosierdzia”, aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorakich uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni miłosierdzia wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

---

[46] Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, 1521.

[47] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 14.

[48] Por. Jan Paweł II, list. apost. *Novo millenio ineunte* (6 stycznia 2001), 50.

Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

9. […] Bracia i siostry! Dziś powtarzam to wezwanie: otwórzcie się na największy dar Boga, na Jego miłość, która przez krzyż Chrystusa objawiła się światu jako miłość miłosierna. Dzisiaj – już w innych czasach, na progu nowego wieku i tysiąclecia – nadal bądźcie „gotowi świadczyć sprawie człowieka". Dziś z całą mocą proszę wszystkich synów i córki Kościoła, a także wszystkich ludzi dobrej woli, aby „sprawa człowieka" nie była nigdy, przenigdy odłączona od miłości Boga. Pomóżcie współczesnemu człowiekowi zaznawać miłosiernej miłości Boga! Niech w jej blasku i cieple ocala swoje człowieczeństwo!

Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* na krakowskich Błoniach (Kraków, 18 sierpnia 2002)[49]

[…] Drodzy młodzi przyjaciele! Niedawno w Toronto, w Kanadzie, miało miejsce to szczególne spotkanie młodych z całego świata, jakie odbywa się co dwa lata pod nazwą Światowego Dnia Młodzieży. To było wspaniałe wydarzenie, przeżywane w duchu wiary, w której entuzjazm młodzieńczych pragnień i zamiarów znajduje swój solidny fundament. Jak już mówiłem w Toronto, nad brzegami jeziora Ontario przeżywaliśmy tę tajemnicę, jaką żyli mieszkańcy Galilei, którym Jezus nad Jeziorem Tyberiadzkim, Galilejskim, przekazywał orędzie ośmiu Błogosławieństw. Dziś nawiązuję do tego przeżycia w kontekście przesłania o Bożym miłosierdziu. Przez pośrednictwo Siostry Faustyny Bóg przekazuje je wam, abyście w jego świetle rozeznawali, co znaczy być ubogim w duchu, miłosiernym, pokój czyniącym, łaknącym sprawiedliwości, a w końcu prześladowanym dla imienia Jezusa. W każdym czasie potrzeba tego świadectwa ludzi żyjących wedle ośmiu Błogosławieństw. Potrzeba go także dzisiaj. Proszę Boga, ażeby wasze życie według tej wymagającej, Bożej miary było pociągającym świadectwem miłosierdzia w naszych czasach. Pamiętajcie, że Chrystus nieustannie otacza was swą miłosierną miłością. Niech ta świadomość napełnia was pokojem i prowadzi po trudnych ścieżkach codzienności.

Pragnę też w sposób szczególny pozdrowić członków Towarzystwa Przyjaciół Trędowatych im. Ojca Jana Beyzyma, którzy owocnie kontynuują jego misję pomocy trędowatym. Proszę was, nie ustawajcie w tym dziele miłosierdzia, a wasz Patron niech was w tym stale wspomaga. […]

[49] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 913–914.

Homilia podczas mszy świętej w Kalwarii Zebrzydowskiej (Kalwaria Zebrzydowska, 19 sierpnia 2002)[50]

Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia,
życie, słodyczy i nadziejo
nasza, witaj!

1. Umiłowani Bracia i Siostry! Przybywam dziś do tego sanktuarium jako pielgrzym, tak jak przychodziłem tu jako dziecko i w wieku młodzieńczym. Staję przed obliczem kalwaryjskiej Madonny, jak wówczas, gdy przyjeżdżałem tu jako biskup z Krakowa, aby zawierzyć Jej sprawy archidiecezji i tych, których Bóg powierzył mojej pasterskiej pieczy. Przychodzę tu i jak wtedy mówię: Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia! Ile razy doświadczyłem tego, że Matka Bożego Syna zwraca swe miłosierne oczy ku troskom człowieka strapionego i wyprasza łaskę takiego rozwiązania trudnych spraw, że w swej niemocy zdumiewa się on potęgą i mądrością Bożej Opatrzności. Czyż nie doświadczają tego również całe pokolenia pątników, które przybywają tutaj od czterystu lat? Z pewnością tak. Inaczej nie byłoby dzisiaj tej uroczystości. Nie byłoby tu was, którzy przemierzacie kalwaryjskie Dróżki wiodące śladami krzyżowej męki Chrystusa i szlakiem współcierpienia i chwały Jego Matki. To miejsce w przedziwny sposób nastraja serce i umysł do wnikania w tajemnicę tej więzi, jaka łączyła cierpiącego Zbawcę i Jego współcierpiącą Matkę. A w centrum tej tajemnicy miłości każdy, kto tu przychodzi, odnajduje siebie, swoje życie, swoją codzienność, swoją słabość i równocześnie moc wiary i nadziei – tę moc, która płynie z przekonania, że Matka nie opuszcza swego dziecka w niedoli, ale prowadzi je do Syna i zawierza Jego miłosierdziu.

2. „A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena" (J 19, 25). Ta, która była złączona z Bożym Synem więzami krwi i matczyną miłością, tam u stóp krzyża przeżywała zjednoczenie w cierpieniu. Ona jedna, mimo bólu matczynego serca, wiedziała, że to cierpienie ma sens. Ona ufała – ufała mimo wszystko – że oto spełnia się starodawna obietnica: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę" (Rdz 3, 15). A Jej ufność znalazła potwierdzenie, gdy konający Syn zwrócił się do Niej: „Niewiasto".

Czy wtedy, pod krzyżem, mogła przewidywać, że już niebawem – za trzy dni – Boża obietnica się wypełni? To pozostanie na zawsze tajemnicą Jej serca.

[50] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 918.

Jedno jednak wiemy: Ona pierwsza pośród ludzi miała udział w chwale zmartwychwstałego Syna. Ona – jak wierzymy i wyznajemy – z duszą i ciałem została wzięta do nieba, aby zaznawać zjednoczenia w chwale, u boku Syna radować się owocami Bożego miłosierdzia i wypraszać je tym, którzy do Niej się uciekają.

Przemówienie pożegnalne (Kraków, 19 sierpnia 2002)[51]

„Ojczyzno moja kochana, Polsko, […]
Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia,
ale umiej być wdzięczna!”[52]
(*Dzienniczek*, 1038)

1. Tymi słowami z *Dzienniczka* Siostry Faustyny pragnę was pożegnać, drodzy Bracia i Siostry, moi Rodacy!

W chwili, w której przychodzi mi wracać do Watykanu, spoglądam raz jeszcze na was wszystkich z wielką radością i dziękuję Bogu, że dane mi było znowu przebywać w Ojczyźnie. Myślami obejmuję kolejne etapy tej trzydniowej pielgrzymki: Łagiewniki, krakowskie Błonia, Kalwarię Zebrzydowską. Zachowuję w pamięci rozmodloną rzeszę wiernych, świadectwo wiary Kościoła w Polsce i waszej ufności w moc Bożego miłosierdzia. Żegnając się z Polską, pragnę was wszystkich, drodzy rodacy, serdecznie pozdrowić. Tak wielu mnie oczekiwało, tak wielu pragnęło się ze mną spotkać. Nie wszystkim było to dane. Może za następnym razem…

Polskim rodzinom życzę, ażeby w modlitwie znajdowały światło i moc do wypełniania swoich zadań, szerząc w swoich środowiskach przesłanie miłości miłosiernej. Niech Bóg, który jest źródłem życia, błogosławi wam każdego dnia. Pozdrawiam wszystkich, których spotkałem osobiście na pielgrzymim szlaku, i tych, którzy brali udział w spotkaniach za pośrednictwem środków masowego przekazu. Dziękuję szczególnie chorym i osobom w podeszłym wieku za wspieranie mojej posługi modlitwą i cierpieniem. Życzę wam, ażeby wasza duchowa więź z Chrystusem Miłosiernym stała się źródłem ulgi w waszych cierpieniach fizycznych i duchowych.

Obejmuję spojrzeniem duszy całą Ojczyznę. Raduję się z osiągnięć, dobrych zamierzeń, twórczych inicjatyw. Z pewnym niepokojem mówiłem o trudnościach i kosztach przemian, które boleśnie obciążają najuboższych i najsłabszych, bezrobotnych, bezdomnych i tych, którym przychodzi żyć w coraz skromniejszych

[51] Tekst za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 9: *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa*, cz. 1: *Polska*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2008, s. 921–922.

[52] Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek,* 1038.

warunkach i w niepewności jutra. Odjeżdżając, te trudne sprawy Ojczyzny chcę polecić Bożej Opatrzności i zachęcić wszystkich odpowiedzialnych za stan państwa do troski o dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli. Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości, społeczeństwo polskie, które od wieków przynależy do Europy, znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej. I nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale wzbogaci swoją tradycję, ten kontynent i cały świat.

***

4. Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa Miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie!". Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi!

A na końcu, cóż powiedzieć: żal odjeżdżać!

Część VII
Homilie i przemówienia

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej – *Rok działalności Stolicy Apostolskiej* (22 grudnia 1980)[1]

15. Najdrożsi Bracia!
Przypomniałem to, co zostało dokonane w stosunkach Kościoła ze światem. Jestem jednak przekonany, że wszystko, co mogłem zrobić w ciągu roku, było możliwe właśnie dzięki udziałowi tak licznych sił, szczodrych i cichych, szczerze miłujących Kościół. Dzięki pomocy kardynałów, biskupów, kapłanów, świeckich zaangażowanych w apostolacie i różnego rodzaju instytucjach, które bardzo skutecznie mnie wspierały. I dzięki wam, moim pierwszym, niezastąpionym współpracownikom Kurii Rzymskiej, których bliskość odczuwam. Wszystkim z całym sercem wyrażam mą żywą i szczerą wdzięczność.

Przygotowujemy się do obchodów Bożego Narodzenia. Przed naszymi oczyma zostały zarysowane liczne dziedziny życia człowieka we współczesnym świecie, z jego blaskami i cieniami niepewnością, nadziejami, z zagrożeniami i możliwościami. Ku wszystkim tym dziedzinom ludzkiego bytu i działania we współczesnym świecie niebawem zejdzie raz jeszcze Zbawiciel. Świat nawet nieświadomie, oczekuje Go. Świat Go potrzebuje. Potrzebuje Tego, który ogłasza miłosierdzie Ojca, który jest miłosierdziem Ojca. Mimo zewnętrznych pozorów, świat wewnętrznie cierpi: zachwianie równowagi, dyskryminacje, ucisk, klęski naturalne, trudności nie do opisania; niezadowolenie, lęk, przemoc, śmierć. A przede wszystkim grzech – nasienie rozkładu i źródło głębokiego nieszczęścia. Chrystus przychodzi, by świat wybawić od grzechu i aby dać mu u ostateczną szansę wykupu: On to – jak pisałem w encyklice *Dives in misericordia*, danej do rozmyślania Kościołowi na początku tego Adwentu, przygotowującego Boże

[1] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 71–72.

Narodzenie – „stając się wcieleniem owej miłości, która wyraża się ze szczególną siłą wobec cierpiących pokrzywdzonych i grzesznych, uobecnia i w ten sposób naj pełniej objawia Ojca, który jest Bogiem «bogatym w miłosierdzie». Równocześnie zaś, stając się dla ludzi wzorem miłosiernej miłości wobec drugich, Chrystus wypowiada, bardziej jeszcze niż słowami samym swoim postępowaniem, owo wezwanie do miłosierdzia, które jest jednym z najistotniejszych członów etosu Ewangelii”[2].

Boże Narodzenie jest znakiem Bożego miłosierdzia, ukazaniem się wśród ludzi Jego wyzwalającej miłości. Kościół nie ustaje w głoszeniu go, gdyż wie, że świat potrzebuje tego miłosierdzia, które nie poniża człowieka, lecz daje mu ową godność, wynosząc go do poziomu Boga. On to poniżył się w Chrystusie, ażeby przywrócić człowiekowi utraconą wielkość: *Quia quomodo est Deus in-commutabilis, fecit omnia per misericordiam, et dignatus est ipse Filius Dei mutabilem carnem suscipere, manens id quod Verbum Dei est, venire et sub-venire homini* – „podobnie jak Bóg nie jest zmienny, a każdą rzecz uczynił przez swe miłosierdzie, tak też i sam Syn Boży łaskawie przybrał zmienne ciało, pozostając Słowem Bożym, łaskawie przyszedł i uratował człowieka”[3].

Dignatus est venire et subvenire homini – tym jest dla nas Boże Narodzenie. Staramy się to realizować w świecie, jako członki tego Kościoła, który uznaje, że zrodził się wraz z narodzeniem Chrystusa, ażeby pomóc człowiekowi się zbawić: *subvenire homini*. Oto zachęta, Umiłowani Bracia, w pełnieniu naszych obowiązków i w naszym wysiłku; oto jedyne nasze pragnienie i nagroda, do której dążymy ze wszystkich sił, póki Pan daje tchnienie i moc, mnie i wszystkim.

Z moim najserdeczniejszym apostolskim błogosławieństwem.

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej – *Otwórzcie drzwi Odkupicielowi* (23 grudnia 1982)[4]

Rok Święty – wezwaniem do pokuty i nawrócenia

5. Ta rzeczywistość przedmiotowa tajemnicy odkupienia winna stać się rzeczywistością podmiotową, własną każdego wierzącego, by zyskała swoją konkretną skuteczność w uwarunkowaniach historycznych człowieka, który żyje, cierpi i pracuje u schyłku zbliżającego się już ku końcowi drugiego tysiąclecia po Chrystusie.

---

[2] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 3.

[3] Św. Augustyn, 6, 5: CCL, 41, *Sermones de Vetere Testamento*, wyd. C. Lambot, Turnhout 1961, s. 61.

[4] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 109–110.

Podczas tego Jubileuszu, który pragnie przybliżyć miłosierdzie Boże do nędzy człowieka, winno rozpalić się na nowo dążenie ku łasce, winien spotęgować się wysiłek sumień, by przyswoić sobie podmiotowo dar odkupienia, owej miłości płynącej od Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Dlatego Rok Święty jest wezwaniem do pokuty i do nawrócenia jako dyspozycji koniecznej do uczestnictwa w łasce odkupienia. To nie człowiek ma się odkupić z własnych grzechów, ale ma być zbawiony, przyjmując przebaczenie ofiarowane przez Odkupiciela. Dlatego chcemy przeżywać tajemnicę odkupienia, czerpiąc natchnienie z owych wielkich rzeczywistości, które były myślą wiodącą moich pierwszych encyklik: Chrystus Odkupiciel człowieka, Chrystus, który objawia Ojca bogatego w miłosierdzie. Również przyszły Synod ułatwi zrozumienie tego bezcennego daru, uzdalniając dusze do podmiotowego przyswojenia odkupienia, do życia nim przez pokutę i pojednanie, czyli w zwycięstwie nad złem moralnym. To znaczy w powrocie do Boga. W nawróceniu. Jak napisałem w *Dives in misericordia*: „Prawdziwe poznanie Boga miłosierdzia, Boga miłości łaskawej, jest stałym i niewyczerpalnym źródłem nawrócenia, nie tylko jako doraźnego aktu wewnętrznego, ale jako stałego usposobienia, jako stanu duszy. Ci, którzy w taki sposób poznają Boga, w taki sposób Go «widzą», nie mogą żyć inaczej, jak stale się do Niego nawracając”[5].

Należy odkryć na nowo poczucie grzechu; zatracenie poczucia grzechu jest złączone z innym, bardziej radykalnym i tajemnym – zatraceniem poczucia Boga. Sakrament pokuty jest sakramentem pojednania z Bogiem, sakramentem spotkania nędzy człowieka z miłosierdziem Boga, uosobionym w Chrystusie Odkupicielu i we władzy Kościoła. Spowiedź jest praktycznym urzeczywistnieniem wiary w wydarzenie odkupienia.

Dlatego poprzez Jubileusz sakrament spowiedzi jest na nowo ukazany jako świadectwo wiary w dynamiczną świętość Kościoła, który z ludzi grzesznych czyni świętych; jako wymaganie wspólnoty kościelnej, którą każdy grzech rani w jej całości, choćby popełniony indywidualnie; jako oczyszczenie ze względu na Eucharystię i krzepiący znak owej sakramentalnej ekonomii, dzięki której człowiek wchodzi w bezpośredni osobowy kontakt z Chrystusem, który umarł i zmartwychwstał dla niego: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). We wszystkich sakramentach, począwszy od chrztu, zawiązuje się międzyosobowy stosunek Chrystusa z człowiekiem, ale to przede wszystkim w sakramencie pokuty i Eucharystii odnawia się on w ciągu całego życia ludzkiego i staje się rzeczywistością, dobrem, ostoją, światłem, radością. *Dilexit me*.

[5] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 13.

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej – *Synod – urzeczywistnienie więzi między kolegialnością a prymatem* (20 grudnia 1990)[6]

Księża kardynałowie, czcigodni Bracia, Pracownicy Kurii Rzymskiej,

1. Oto dobiega końca okres Adwentu roku łaski 1990 i odczuwamy już bliskość obchodzonego w liturgii Kościoła objawienia się dobroci i miłości Zbawiciela, Boga naszego, do ludzi (por. Tt 3, 4).

Zbliża się Boże Narodzenie, z darami światła i pokoju, my zaś przygotowujemy się na przeżycie tych świąt z radosną wdzięcznością. Jest to świętowanie Tajemnicy Zbawienia, czyli Tajemnicy Boga, który zechciał wyjść naprzeciw człowiekowi, aby napełnić go swoim miłosierdziem i dobrocią. […]

Przemówienie podczas konsystorza – *Paście stado Boże* (28 czerwca 1991)[7]

2. „Paście stado Boże". W dzisiejszych czasach stado Boże, stając wobec nowych zadań misyjnych na drodze ewangelizacji, potrzebuje pokornych i odważnych pasterzy, którzy potrafią służyć prawdzie i ukazywać pełną miłosierdzia miłość Ojca niebieskiego.

Przy wielu okazjach podkreślam, że zachodzące obecnie doniosłe przemiany stanowią dla wiary chrześcijańskiej nieustanne wyzwanie. Wielokrotnie wyrażam także głęboką wdzięczność Bogu za nową sytuację, jaka się wytworzyła w Europie Środkowej i Wschodniej, gdzie opatrznościowy rozwój wydarzeń umożliwił reorganizację i normalizację życia Kościoła katolickiego, zarówno obrządku bizantyjskiego, jak i łacińskiego, ułatwiając ich pożądany wzrost. […]

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej – *Posługa miłości Kościołowi powszechnemu* (21 grudnia 1996)[8]

9. *Natus est hodie Salvator mundi*! W duchu udajemy się do betlejemskiej groty, aby adorować Boże Dziecię, aby wyznawać Je jako naszego Pana i Zbawiciela,

---

[6] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 199.

[7] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 206.

[8] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 238.

aby radować się miłosierdziem Ojca, który „w Nim […] wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem" (Ef 1, 4).

Niech Najświętsza Panna, która niosła Dziecię Boże w łonie i kontemplowała, piastując Je w ramionach, obdarzy nas cząstką swojej wiary, aby nasze życie nie pozostało obojętne, a nasze serca zimne wobec przyjścia Chrystusa. Niech uczyni nas świadkami miłości, aby on mógł się narodzić w umysłach nękanych zwątpieniem, w rodzinach cierpiących nędzę, w sercach ludzi młodych szukających nadziei.

Modląc się o wszelkie dobro dla każdego z was, udzielam wszystkim mego błogosławieństwa. Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej – *Wielki Jubileusz Roku 2000 w życiu Kościoła* (21 grudnia 2000)[9]

Świadectwo miłosierdzia

9. Wielki Jubileusz, czerpiąc ze swych odległych, ale zawsze żywych źródeł biblijnych, był także rokiem, w którym głębiej uświadomiliśmy sobie potrzebę miłosierdzia, zwłaszcza w postaci pomocy, jaką należy okazywać krajom najuboższym. Tylko działania inspirowane „globalną" solidarnością mogą zapobiegać zagrożeniom, jakie niesie światowy system gospodarczy pozbawiony reguł chroniących słabsze podmioty. Wielkie znaczenie miała na tym polu działalność Kościoła na rzecz redukcji zadłużenia zagranicznego krajów ubogich. Uchwały podjęte przez liczne parlamenty są niewątpliwie faktem pozytywnym, wiele jednak pozostaje jeszcze do zrobienia.

Pragnę także podziękować tutaj rządzącym państwami, którzy odpowiedzieli na moje wielokrotne apele o „okazanie łaski wszystkim więźniom". Ufam, że rozpoczęty już proces zostanie doprowadzony do końca. Poza tymi konkretnymi problemami istnieje jeszcze cała przestrzeń działalności charytatywnej, którą jubileuszowa refleksja postawiła nam przed oczyma, przynaglając wszystkich chrześcijan do wielkodusznego dzielenia się dobrami. Miłosierdzie pozostaje wielkim zadaniem na drodze, która nas czeka. To poprzez nie jaśnieje pełnym blaskiem prawda o Bogu-Miłości, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (por. J 3, 16).

[9] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 254.

Przemówienie podczas konsystorza – *W naszym działaniu liczymy na pomoc Trójcy Świętej* (24 maja 2001)[10]

5. Tajemnica wniebowstąpienia otwiera dziś przed nami najwłaściwszy horyzont, w który winna się wpisywać ta działalność. Jest to nade wszystko horyzont zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią i grzechem. Chrystus wstępuje do nieba jako Król miłości i pokoju, źródło zbawienia dla całej ludzkości. Wstępuje, „aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga", jak słyszeliśmy w czytaniu z Listu do Hebrajczyków (Hbr 9, 24). To słowo Boże przynosi nam wezwanie do ufności: „godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę" (Hbr 10, 23).

Dodaje nam sił także Duch Święty, którego Chrystus udzielił nam bez miary. Duch jest tajemnicą dzisiejszego Kościoła, podobnie jak był tajemnicą Kościoła pierwotnego. Bylibyśmy skazani na niepowodzenie, gdyby straciła dla nas ważność obietnica, jaką Chrystus złożył pierwszym apostołom: „Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostańcie w mieście, aż będziecie przyobleczeni w moc z wysoka" (Łk 24, 49). Duch, Chrystus, Ojciec: cała Trójca Święta współdziała z nami!

Tak, moi drodzy bracia i siostry! Nie będziemy przemierzać samotnie drogi, która nas czeka. Towarzyszą nam kapłani, zakonnicy i wierni świeccy, młodzi i dorośli, którzy nie szczędzą sił, aby nadać Kościołowi – na wzór Chrystusa – oblicze ubóstwa i miłosierdzia, zwłaszcza wobec potrzebujących i dyskryminowanych, oblicze promieniujące świadectwem komunii w prawdzie i miłości. Nie będziemy sami przede wszystkim dlatego, że będzie z nami Trójca Święta. Zadań, które powierzyłem całemu Kościołowi w liście *Novo millennio ineunte*, oraz problemów, które rozważał Konsystorz, nie będziemy podejmowali siłami wyłącznie ludzkimi, ale mocą pochodzącą «z wysoka». To przeświadczenie umacnia się nieustannie dzięki kontemplacji Chrystusa, który wstąpił do nieba. Wpatrując się w Niego, gotowi jesteśmy przyjąć napomnienie z Listu do Hebrajczyków, aby trzymać się „niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę" (Hbr 10, 23).

Tę odnowioną gotowość wyrażamy w pieśni uwielbienia, słowami Psalmu, ukazując wszystkim ludom ziemi Chrystusa, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba: „Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie, wykrzykujcie Bogu radosnym głosem […]! Bóg jest Królem całej ziemi!" (Ps 47 [46], 1. 8).

A zatem z nową ufnością „wypłyńmy na głębię" w Jego imię!

---

[10] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 258–259.

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej – *Bóg rozbił wśród nas swój namiot* (22 grudnia 2001)[11]

6. Tragiczne zamachy terrorystyczne w Nowym Jorku, zbrojna reakcja w Afganistanie oraz wzrost napięć w Ziemi Świętej naznaczyły głębokim smutkiem ostatnie miesiące roku. Wobec tej sytuacji uczniowie Chrystusa, Księcia Pokoju (por. Iz 9, 5), są wezwani do wytrwałego głoszenia, że każda forma przemocy terrorystycznej ubliża świętości Boga i godności człowieka oraz że religia nigdy nie może stać się powodem zbrojnej agresji, nienawiści i przemocy. Raz jeszcze gorąco zapraszam wszystkich ludzi dobrej woli, aby niestrudzenie szukali odpowiednich rozwiązań licznych konfliktów, które nękają świat, i do budowania pokoju dla wszystkich na dziś i jutro. Nie zapominajmy, że „nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia!"[12].

Prawdziwy pokój jednak, choć wymaga ludzkich wysiłków, jest darem Boga: to bowiem Jezus Chrystus „jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość" (Ef 2, 14). Świadomy, że „to, o co błaga się w modlitwie, osiąga się przez post i otrzymuje przez miłosierdzie, i te trzy: modlitwa, post i miłosierdzie są jedną rzeczą i ożywiają się nawzajem"[13], postanowiłem zaproponować synom Kościoła, aby 14 grudnia uczynili dniem pokuty i solidarności. Kontynuacją tej inicjatywy będzie spotkanie w dniu 24 stycznia, kiedy to raz jeszcze zwrócimy się do Boga, bo tylko On może obalić mury wrogości, które dzielą ludzi: w mieście św. Franciszka przedstawiciele religii świata, a zwłaszcza chrześcijanie i muzułmanie, będą się gorąco modlić o przezwyciężenie podziałów i zaangażowanie na rzecz prawdziwego pokoju.

Dziękuję wszystkim, którzy w różnych regionach świata jednoczą się w tej pokucie: owoce ich ofiary przyniosą ulgę w cierpieniach wielu niewinnym braciom i siostrom pogrążonym w bólu. Zapraszam ich więc, a w sposób szczególny zapraszam was, drodzy członkowie Kurii Rzymskiej i Wikariatu Rzymu, do przyłączenia się duchowo do modlitwy w Asyżu o pokój dla świata.

---

[11] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 262.

[12] Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2002.

[13] Św. Piotr Chryzolog, *Kazania*, 43: PL 52, 320.

Przemówienie do Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej – *Z Maryją kontemplujemy oblicze Chrystusa* (27 grudnia 2002)[14]

Świętość w Kościele

8. Właśnie na świętość, jako najwyższy „szczyt" kościelnego „krajobrazu", pragnę skierować ostatnie spojrzenie, jako że również w tym roku z radością wyniosłem do chwały ołtarzy licznych synów i córki Kościoła, którzy wyróżnili się wiernością Ewangelii. *Cum Maria contemplemur Christi vultum*! To właśnie w świętych „Bóg ukazuje ludziom naocznie swoją obecność i swoje oblicze"[15].

Wielbię Pana za beatyfikacje i kanonizacje dokonane podczas podróży apostolskiej do Gwatemali oraz Meksyku. Jakże można nie wspomnieć kanonizacji świętych Pio z Pietrelciny oraz Josemarii Escrivy de Balaguera, również ze względu na szczególne echo, jakie wywołały w opinii publicznej?

Pod znakiem świętości odbyła się również moja podróż apostolska do Polski w celu konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Przy tej okazji mogłem jeszcze raz przypomnieć naszemu światu, wystawionemu na pokusę zniechęcenia wobec tylu nierozwiązanych problemów oraz pełnych niepokoju pytań o przyszłość, że Bóg jest „bogaty w miłosierdzie". Dla człowieka, który Mu zaufa, nic nie jest definitywnie stracone; wszystko można odbudować.

Przemówienie do Papieskiej Rady „Iustitia et Pax" – *Prawo narodów do własnego rozwoju i zachowania swej tożsamości* (14 listopada 1980)[16]

6. Prawda o człowieku, jako podstawa pokoju i warunek rozwoju, wyznacza nam drogę, którą trzeba iść w naszej rozumianej i tak ważnej pracy. Prawda sytuuje was w centrum dzieła ewangelizacyjnego oraz promocji ludzkiej, do czego angażuje was przynależność do Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax"; ustawia was także w centrum misji Kościoła w świecie. Wspomagając ludzką rodzinę, ukazujecie i aktualizujecie tajemnicę miłości Boga do człowieka[17].

Niech wasza posługa sprawiedliwości i pokojowi pozostanie na zawsze posługą miłości, a ja bym powiedział nawet, miłosierdzia!

---

[14] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 267.

[15] Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 50.

[16] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 399.

[17] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 45, § 1.

Wam wszystkim, a najpierw Tobie, drogi Kardynale Gantin, i Tobie, o. Schotte, w nowych Twoich obowiązkach sekretarza generalnego oraz wszystkim członkom Komisji, przybyłym ze wszystkich kontynentów świata, i członkom sekretariatu, wyrażam moje zaufanie, zachętę, oraz zapewniam o mej modlitwie.

Błogosławię wam z całego serca.

Przemówienie do Papieskiej Rady „Cor Unum" – *Przyczyniajcie się do rehabilitacji ewangelicznego miłosierdzia* (23 listopada 1981)[18]

[…] Wdzięczność nasza względem Boga i względem ludzi pracujących w „Cor Unum", jak i nasz podziw dla działalności międzynarodowych i narodowych oraz diecezjalnych organizacji charytatywnych, dotyczy w gruncie rzeczy całej minionej i obecnej historii Kościoła, która jest w całości utkana z czynów, a nawet całych epopei działalności w zakresie miłosierdzia. Obecnie – a niekiedy i wewnątrz zespołów chrześcijan – pojawia się dążność do twierdzeń, że sprawiedliwość powinna zająć miejsce miłosierdzia. Uznałem za stosowne zająć się tą sprawą w encyklice *Dives in misericordia*[19]. Ale gorąco zachęcam was do zajęcia się rehabilitacją ewangelicznego miłosierdzia. Zechciejcie także i wy potrudzić się w dziedzinie pełniejszego i prawdziwszego rozumienia Kościoła, takiego, jakiego chciał i chce Chrystus, takiego, jaki Sobór usiłował przedstawić chrześcijanom naszego czasu, Kościoła wiernego źródłom Objawienia i najbogatszej Tradycji kościelnej; to znaczy takiego Kościoła, który jest wspólnotą konkretnej bezinteresownej miłości mającej na względzie ludzki i duchowy rozwój wszystkich ludzi. Bez osłabiania tempa realizacji waszych obowiązków, obrad oraz działalności, życzę wam, abyście pomagali dzisiejszym chrześcijanom w dostrzeganiu źródeł motywacji w zakresie indywidualnego i zbiorowego posłannictwa w dziedzinie miłosierdzia. Pierwszym z tych źródeł jest bez wątpienia odnowiona świadomość tajemnicy miłości, którą stanowi sam Bóg w swoim życiu trynitarnym. Katechizacja, która by nie opierała się na tym podstawowym dogmacie, ograniczałaby się do poziomu za bardzo horyzontalnego i byłaby pozbawiona światła i energii, które są absolutnie konieczne do życia. Pomagajcie też chrześcijanom, aby się zapoznawali z doświadczeniami wspólnotowymi i międzywspólnotowymi z czasów apostolskich i w pierwszych wiekach. One zmuszały niechrześcijan do podziwu. Ich powiedzenie: „Patrzcie, jak oni się miłują" zmusza i nas do zastanowienia. Dzisiejsze społeczeństwo,

[18] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 406–407.

[19] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 12.

które jest napiętnowane i zniekształcone wielorakim materializmem, odczuwa potrzebę spotkania się ze wspólnotami ludzi wierzących, którzy z pokorą, ale i z przekonaniem, żyją powołaniem, do którego każdy człowiek został wezwany – do synostwa Bożego i braterstwa ludzkiego. […]

Przemówienie do Papieskiej Rady „Cor Unum" – *Trzeba „ocalić" miłosierdzie przez włączenie go w wielki plan Bożej miłości* (22 listopada 1982)[20]

2. […] Zadanie waszej rady w tej dziedzinie jest sprawą na pewno delikatną i trudną. Jest to struktura służebna, pozostającą na usługach miłosierdzia Kościoła. „Cor Unum" pozostaje w kontakcie z Kościołami lokalnymi, z Konferencjami biskupimi i z biskupami z różnych diecezji oraz organizacjami od nich zależnymi. Nie ma ona zamiaru zastępowania ani zamiaru stania się organem centralizującym, ani też zawiadywania finansami wspomnianych organizacji. Pozostaje ona na usługach tychże organizacji, aby pomagać im w podejmowaniu decyzji z uwzględnieniem bardziej uniwersalistycznej perspektyw, lepiej ukierunkowanej ku realizacji miłosierdzia. Stanowi też miejsce wymiany poglądów między nimi a papieżem w związku z problemami działalności charytatywnej. Duch ożywiający tę współpracę, w zatroskaniu i prawdzie, wymaga wielkiego zaufania i dobrego nastawienia ze strony organizacji i poszanowania ich osobowości prawnej oraz ich własnej odpowiedzialności; wymaga życzliwości i braterskiego dialogu, czyli postawy rzeczywistego miłosierdzia. […]

4. Na koniec – a jest to sprawa niebagatelnej wagi – obowiązkiem Papieskiej Rady „Cor Unum" jest pobudzać do powszechnej refleksji nad sprawą prawdziwie katolickiego miłosierdzia w naszych czasach. Taka refleksja wiąże się z konkretnymi przedsięwzięciami, z działalnością, i ma na celu umacnianie w ludzie Bożym, w szerokiej opinii publicznej, ruchu działalności charytatywnej na miarę rzeczywistych potrzeb, a zawsze inspirowanej duchem chrześcijaństwa opartego na Ewangelii i na społecznej nauce Kościoła. Dlatego jestem zadowolony, że to obecne zebranie pozwoliło wam na dogłębniejsze przestudiowanie wskazań, jakie wam dałem w ostatnim roku, gdy mówiłem o waszej misji katechetycznej w tej dziedzinie. Słusznie mówi się, że miłosierdzie zbawia; ale ja ośmieliłbym się dodać, że trzeba „ratować" miłosierdzie. Znaczy to, że trzeba je rehabilitować, ukazać, co ono zawiera w duchowym wymiarze, powiązać je z wielką Miłością Boga, z Jego życiem w Trójcy, o którym ma ono świadczyć; trzeba je łączyć ze słuchaniem Ewangelii, ze Słowem Boga, karmić je modlitwą i uczestnictwem

[20] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 409–411.

w Eucharystii, która jest szczytem miłosierdzia. Należy wiec czuwać nad tym, aby nie oddzielano miłosierdzia od innych wymagań błogosławieństw i jasno uwidaczniać jego związki ze sprawiedliwością, do której się nie ogranicza, ale jednak ma ono na uwadze także ludzki postęp; trzeba też widzieć jego specyficzną odrębność od działalności socjalnej i politycznej, prowadzonej przez władze cywilne. Trzeba też widzieć, do jakiego zaangażowania indywidualnego i wspólnotowego ono prowadzi, na jakie potrzeby materialne i duchowe się rozciąga, jakie głody i jakie pragnienia miłosierdzie zaspokaja.

Obecnie wielu ludzi dobrej woli deklaruje swoją gotowość – Bogu za to dzięki – do niesienia pomocy braciom potrzebującym. Pewna ilość tych ludzi czyni to w sposób skuteczny i bezinteresownie, aż do zgłoszenia swej ochotniczej służby (wolontariat). Trzeba się z tego cieszyć! Wy również chętnie utrzymujecie kontakty z instytucjami niekatolickimi i bezwyznaniowymi, niosącymi pomoc w dziedzinie promocji ludzkiej, szczególnie na płaszczyźnie międzynarodowej. Kościół ze swej strony „uznaje dzieła miłości jako swój obowiązek i niezbywalne prawo”[21]. Żąda od swoich wiernych, aby pełnili miłosierdzie w całej jego oryginalności i ewangelicznej głębi, a także w perspektywie i przy pomocy środków niebudzących wątpliwości oraz niedopuszczających dwuznaczności. Podobnie jak w pierwszych czasach wspólnot apostolskich, chrześcijańska działalność charytatywna jest sprawą istotną dla Kościoła, który powinien ją prowadzić wśród świata, z uwzględnieniem pierwszeństwa pomocy dla ubogich i najuboższych oraz tych, co ponownie stają się ubogimi, dając w ten sposób świadectwo o wartościach ewangelicznych. Mówi to o ważności zarówno katechezy miłosierdzia, jak i wychowania ludu Bożego, aby mu dawać wyjaśnienia, podawać motywy i pobudki działania. Jest to w gruncie rzeczy sprawa ewangelizacji. Wiele instytucji powinno się tą sprawą zajmować. Ale wy, członkowie Papieskiej Rady „Cor Unum”, wnosicie swój specjalny wkład, i to wielkiej wagi, pomagając innym instytucjom do uświadomienia im ich obowiązku w tej dziedzinie. […]

Przemówienie do Papieskiej Rady „Cor Unum” – *Racją bytu naszego miłosierdzia jest godność człowieka* (17 listopada 1984)[22]

2. Znacie dobrze cele powołania do życia Rady „Cor Unum”. Tak jak czyniła to ona dotychczas, będziecie starali się koordynować siły i inicjatywy różnych organizacji, które już obecnie wiele robią w dziedzinie miłosierdzia, promocji

[21] Sobór Watykański II, dekret *Apostolicam actuositatem*, 8.

[22] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 412–413.

człowieka, ochrony zdrowia, w ten sposób aby – unikając centralizacji czy uniformizacji – ułatwić poprzez konieczną koordynację lepszy rozdział zasobów i środków działania, zwłaszcza w obliczu kataklizmów, klęsk żywiołowych o wielkim zasięgu lub też tragicznych skutków międzyludzkich konfliktów. Staniecie przede wszystkim do dyspozycji biskupów, do dyspozycji Kościołów lokalnych, ażeby umożliwić im korzystanie z tych środków. Będziecie się starali pracować wspólnie z braćmi odłączonymi prowadzącymi podobne dzieła, jak również z tymi, którzy odpowiadają za dobro wspólne z organizacjami o charakterze publicznym i międzynarodowym. Będziecie instancją służącą spotkaniu, dialogowi, a także pogłębionej refleksji teologicznej nad miłosierdziem i jego zakorzenieniem w orędziu chrześcijańskim, ażeby przyczynić się do jego odnowy oraz rozwoju w całym Kościele.

***

4. Potrzeby są rozliczne. Nasze działanie, zdawać by się mogło, nie pozostaje do nich w żadnej proporcji. Przyczynia się ono jednak realnie, skutecznie i systematycznie do niesienia ulgi; daje przykład; staje się bodźcem do tego, by zatroszczyć się o przyszłość; pobudza miłosierdzie. Zachowując zaś swoją specyfikę, przyłącza się ono do działalności organizacji międzynarodowych. Podtrzymywanie cennych stosunków z nimi w zakresie informacji i kooperacji leży wam na sercu. […]

5. Wam zaś nie wolno nigdy zapomnieć, że miłosierdzie jest duszą misji Rady Papieskiej „Cor Unum". Musicie z mocą dawać to świadectwo, które powinno na co dzień charakteryzować każdego chrześcijanina: jesteście w pewnym sensie okiem, które dostrzega różne formy „ubóstwa". Jesteście sercem, które współczuje i które pragnie czynić drugiemu, pozostającemu w potrzebie to, czego chciałoby się dla samego siebie. Jesteście ręką, która wyciąga się w braterskim geście i która skutecznie pomaga.

Oto powołanie chrześcijan. A dzisiaj znamiennym zjawiskiem jest rozbudzenie się wrażliwości – niektórych Kościołów lokalnych, a także niektórych przedstawicieli władz cywilnych, wobec nowych rodzajów ubóstwa, wobec prawdziwych ubogich w społeczeństwie, które – zdawać by się mogło – osiągnęło wysoki stopień organizacji i rozwoju, które wedle własnego mniemania związuje wszystko zgodnie z zasadami sprawiedliwości.

Lecz racją bytu naszego miłosierdzia jest niepodważalna godność, jaką uznajemy w każdym człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, umiłowanym przez Boga, zbawionym przez Boga, obdarzonym przezeń przybranym synostwem i utożsamionym z samym Chrystusem. Nie możemy zgodzić się na pozostawienie naszego brata, mającego tak wielką wartość w oczach Boga w nędzy, opuszczeniu i samotności. Nasze miłosierdzie jest czymś więcej niż

uczucie litości, które niewątpliwie stanowi naturalną bramę dla miłosierdzia. Jest też czymś więcej niż wszelka solidarność w rozumieniu horyzontalnym. Opiera się ono na tej samej transcendencji, którą uznajemy w każdym z naszych braci. […]

Przemówienie do Papieskiej Rady „Cor Unum" – *Przed rokiem miłosierdzia* (18 kwietnia 1997)[23]

2. Obrady waszego zgromadzenia są przede wszystkim sposobnością do sporządzenia bilansu 25 lat działalność Rady, powołanej w 1971 r. przez Pawła VI. Jako Boży szafarze macie sumiennie rozporządzać darami wiernych, budzić wrażliwość chrześcijan na potrzeby braci, ożywiać nieustannie ducha ofiarności w Kościele, harmonizować i koordynować różne przedsięwzięcia. Przez swoje programy i dzieła stajecie się zaczynem jedności w Kościele i niesiecie nadzieję wszystkim ubogim, którzy w ten sposób mogą się przekonać, na czym polega rola Ewangelii w przekształcaniu świata. Podejmując refleksję teologiczną i egzegetyczną nad duchowym znaczeniem posługi charytatywnej, przywracacie należny wymiar miłosierdziu, które nie może polegać tylko na doraźnych gestach, ale wymaga trwałego zaangażowania. Jednocześnie rozwinęliście stosowną formację do posługi miłosierdzia, aby cywilizacja miłości mogła się szerzyć we wszystkich częściach świata. […]

***

7. Praktyka miłosierdzia jest dziełem głębokiej ewangelizacji: „Chwałą bowiem i świadectwem Kościoła Chrystusowego jest duch ubóstwa i miłości"[24]. Działania budujące komunię są czasem bardziej wymowne niż wszelkie nauczanie, zaś czyny towarzyszące słowom są świadectwem szczególnie skutecznym.

Uczniowie Chrystusa winni pamiętać, że służyć ubogim i cierpiącym znaczy służyć Chrystusowi, który jest światłością świata. Przez codzienne życie w miłości, która pochodzi od Niego, wierni niosą tę światłość na cały świat. Miłosierdzie jest też najdoskonalszą drogą realizacji człowieczeństwa: upodabnia ludzi do Chrystusa i uwalnia ich od przywiązania do dóbr ziemskich. Dzięki temu mogą sobie uczciwie odpowiedzieć na pytanie, czy to oni posiadają dobra materialne, czy też są przez nie posiadani; czy są pochłonięci dążeniem do bogactwa, czy też gotowi do służby braciom.

---

[23] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 415, 417.

[24] Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes,* 88.

8. Na zakończenie naszego spotkania, drodzy bracia i siostry, powierzam działalność Papieskiej Rady „Cor Unum" wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, prosząc Ją, aby was wspomagała, tak jak wspomagała apostołów w wieczerniku, gdy oczekiwali na Ducha Pięćdziesiątnicy. Wam wszystkim, tym którzy współpracują z wami w dziełach miłosierdzia oraz waszym bliskim udzielam z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Przemówienie do Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu – *W służbie jedności i miłości* (7 marca 1985)[25]

[…] Nie zawsze jednak pamięta się o tym, że środki społecznego przekazu – jak wskazuje sama ich nazwa – mogą także stać się środkiem do osiągnięcia jedności, wezwaniem do miłosierdzia.

Ostatnio środki przekazu zwróciły uwagę świata na tragiczny los zagrożonych klęską głodu mieszkańców Afryki, a pomoc napływająca od tych, których poruszył tragiczny los braci i sióstr w potrzebie, budzi wielką radość i nadzieję.

Środki przekazu już wielokrotnie wypełniały taką rolę, budząc pełną współczucia reakcję na los ludzi potrzebujących, pomagając w ściślejszym zespoleniu rodziny ludzkiej poprzez wcielane w czyn miłosierdzie. Oby czyniły to nadal wszędzie tam, gdzie jest to potrzebne! […]

Przemówienie do Papieskiej Rady ds. Świeckich – *Powołani do świętości, by przemienić świat* (7 czerwca 1986)[26]

4. Działalność świeckiego chrześcijanina charakteryzuje to, że jest ona związana z Bogiem jako swym źródłem, że wypełniana jest wedle Jego myśli, w duchu błogosławieństw. Jest odważnym i mądrym dziełem człowieka, a jednocześnie dziełem Ducha Świętego obecnego w człowieku. Tak, Duch wciąż przemawia do Kościołów – jak napisałem w wydanej ostatnio encyklice *Dominum et vivificantem*[27]; wciąż wzbudza w każdej osobie i we wspólnotach potrzebę odkrywania na nowo modlitwy[28]; ujawnia grzech człowieka, znaki śmierci, które są skutkiem oddalenia się od Boga lub zaprzeczenia Jego istnienia, ale także znaki nadziei dla świata, którego Bóg nie przestał kochać i zbawiać; daje życie, napełnia Kościół swym miłosierdziem. […]

---

[25] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 423.

[26] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 370.

[27] Jan Paweł II, enc. *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986), 26.

[28] Jan Paweł II, enc. *Dominum et vivificantem* (18 maja 1986), 65.

Przemówienie do Papieskiej Rady ds. Rodziny – *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach* (24 stycznia 1997)[29]

2. […] Na tej właśnie płaszczyźnie ściśle duszpasterskiej – jak wyraźnie stwierdziliście, prezentując przebieg waszych obrad – sytuują się wasze refleksje, mające dopomóc rodzinom w odkrywaniu wielkości ich powołania chrzcielnego oraz w spełnianiu praktyk religijnych, uczynków miłosierdzia i pokuty. Pomoc duszpasterska musi się jednak opierać na uznaniu nauczania Kościoła, jednoznacznie wyrażonego w *Katechizmie*: „Kościół nie ma takiej władzy, by wypowiadać się przeciw postanowieniu mądrości Bożej"[30].

Mężczyźni i kobiety, o których mówimy, winni jednak wiedzieć, że Kościół ich kocha, nie odcina się od nich i boleje nad ich sytuacją. Osoby rozwiedzione i żyjące w nowych związkach są i pozostają jego członkami, ponieważ otrzymały chrzest i zachowują chrześcijańską wiarę. Oczywiście zawarcie nowego związku po rozwodzie stanowi nieład moralny sprzeczny z jednoznacznymi wymogami stawianymi przez wiarę; nie powinno to jednak przekreślać życia modlitwy ani czynnego świadectwa miłosierdzia.

3. […] Przede wszystkim należy jak najprędzej rozwinąć duszpasterstwo, które zapewni należną formację narzeczonym i we właściwym momencie udzieli odpowiedniej pomocy małżeństwom przeżywającym kryzys. Winno ono głosić przykazanie Chrystusa i naukę o małżeństwie jako darze. Duszpasterze, zwłaszcza proboszczowie, winni szczerym sercem podtrzymywać na duchu i wspomagać tych mężczyzn i kobiety, aby zrozumieli, że nawet jeśli zerwali więź małżeńską, nie powinni wątpić w łaskawość Boga, który czuwa nad ich drogą. Kościół nieustannie „zachęca swe dzieci, które znajdują się w tych bolesnych sytuacjach, by zbliżały się do miłosierdzia Bożego innymi drogami, […] dopóki nie spełnią wymaganych warunków"[31]. Duszpasterze winni „dokładać wszelkich starań, aby te osoby poczuły miłość Chrystusa i macierzyńską bliskość Kościoła; przyjmować je z miłością, wzywać do ufności w miłosierdzie Boże i wskazywać im z roztropnością oraz z szacunkiem konkretne drogi do nawrócenia oraz uczestnictwa w życiu wspólnoty kościelnej"[32]. Chrystus pełen miłosierdzia szuka

[29] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 451–453.

[30] *Katechizm Kościoła katolickiego,* 1640.

[31] Jan Paweł II, adhort. apost. *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 34.

[32] *List Kongregacji Nauki Wiary na temat przyjmowania Komunii św. przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, 13 października 1994, 2: „L'Osservatore Romano", wyd. pol., 11 (1994), s. 49.

wszystkich potrzebujących, ukazując im wymogi prawdy, ale jednocześnie ofiarowując balsam miłości.

4. Zrozumiała jest zatem troska o los wielu ludzi, głównie mieszkańców krajów rozwiniętych gospodarczo, którzy po separacji małżeńskiej żyją w opuszczeniu. Tym bardziej gdy dotyczy to tych, których nie można obarczyć odpowiedzialnością za rozpad małżeństwa.

Kiedy para ludzi o nieuregulowanej sytuacji małżeńskiej powraca do praktyk chrześcijańskich, trzeba przyjąć ją z miłością i życzliwością, pomagając zrozumieć, poprzez światłe i rozumne oddziaływanie duszpasterskie, jej rzeczywistą sytuację. Takie duszpasterstwo, którego istotą jest braterska i ewangeliczna akceptacja, ma wielkie znaczenie dla ludzi, którzy utracili więź z Kościołem; jest pierwszym krokiem na drodze do włączenia ich w normalną praktykę życia chrześcijańskiego. Trzeba ich zachęcać do słuchania słowa Bożego oraz do modlitwy, włącza w dzieła miłosierdzia, poprzez które społeczność chrześcijańska służy ubogim i potrzebującym, pobudzać ducha pokuty poprzez praktyki pokutne, które przygotują ich serca na przyjęcie łaski Bożej. […]

Wspólna deklaracja ekumeniczna papieża Jana Pawła II i arcybiskupa Canterbury George'a Leonarda Careya (5 grudnia 1996)[33]

Świadomi, że w drugim tysiącleciu chrześcijaństwa, które dobiega już końca, dochodziło do podziałów, a nawet do otwartych konfliktów i walk między chrześcijanami, modliliśmy się gorąco o łaskę pojednania. Szczerze modliliśmy się o nawrócenie – nawrócenie do Chrystusa i nawrócenie ku sobie nawzajem w Chrystusie. Prosiliśmy o dar mądrości i mocy dla katolików i anglikanów, aby mogli poznać i wypełniać wolę Ojca. Dzięki temu możliwy będzie postęp na drodze do pełnej, widzialnej jedności, która jest Bożym darem i naszym powołaniem.

Dziękowaliśmy za to, że w wielu częściach świata anglikanie i katolicy, połączeni jednym chrztem, uznają się nawzajem za braci i siostry w Chrystusie i wyrażają to przez wspólną modlitwę, zgodne działanie i wspólne świadectwo. Jest to świadectwo komunii, w której – jak wiemy – mamy udział dzięki miłosierdziu Bożemu. Jest to też wyraz naszego przekonania, że jedność ta powinna osiągnąć pełnię zamierzoną przez Chrystusa. […]

[33] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 691.

Wspólna deklaracja ekumeniczna papieża Jana Pawła II i patriarchy ekumenicznego Konstantynopola Bartłomieja I (29 czerwca 1995)[34]

4. W tej perspektywie zachęcamy naszych wiernych, katolików i prawosławnych, aby umacniali ducha braterstwa, wypływającego z jednego chrztu i z udziału w życiu sakramentalnym. W ciągu dziejów i w bardziej niedawnej przeszłości nie brakło wzajemnych krzywd i aktów przemocy; gdy przygotowujemy się dzisiaj, aby prosić Boga o Jego wielkie miłosierdzie, wzywamy wszystkich, by przebaczyli jedni drugim i okazali stanowczą wolę ustanowienia nowej więzi braterstwa i czynnej współpracy.

Taki duch powinien skłaniać katolików i prawosławnych, zwłaszcza tam, gdzie żyją blisko siebie, do intensywniejszej współpracy kulturowej, duchowej, duszpasterskiej, wychowawczej i społecznej; winni przy tym wystrzegać się wszelkiej pokusy nadgorliwego zabiegania o sprawy własnej wspólnoty kosztem drugiej. Niech zawsze przeważa dobro Kościoła Chrystusowego! Wzajemne wsparcie i wymiana darów z pewnością zwiększą skuteczność samej pracy duszpasterskiej i wiarygodność świadectwa o Ewangelii, którą pragniemy głosić.

Wspólna deklaracja ekumeniczna papieża Jana Pawła II i patriarchy ekumenicznego Konstantynopola Bartłomieja I – O obowiązku szanowania świata stworzonego (10 czerwca 2002)[35]

5. Abyśmy uznali istnienie różnorakich sytuacji i odpowiedzialności w sferze działań na rzecz poprawy środowiska naturalnego na całym świecie. Nie możemy oczekiwać, że każdy człowiek i każda instytucja weźmie na siebie taki sam ciężar. Wszyscy mamy swoje role do odegrania, jednakże dla zachowania zasad sprawiedliwości i miłosierdzia trzeba, by społeczeństwa zamożniejsze dźwigały większy ciężar; od nich również wymaga się większych poświęceń niż od krajów ubogich. Religie, władze państwowe oraz instytucje muszą zmierzyć się z wieloma różnymi sytuacjami; w oparciu jednak o zasadę pomocniczości wszystkie one mogą wziąć na siebie pewne zadania i wspierać wspólny wysiłek.

[34] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 690.

[35] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 702–703.

Przemówienie do delegatów Międzynarodowego Komitetu Żydów ds. Konsultacji Międzyreligijnych oraz Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem – 25 rocznica deklaracji *Nostra aetate* (5 grudnia 1990)[36]

1. Spotkaliście się, jako delegaci Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych (International Jewish Committee for Interreligious Consultions) i członkowie Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Żydami, aby uczcić 25-lecie ogłoszenia przez Sobór Watykański II deklaracji *Nostra aetate*. W istocie wspominacie uroczyście to wydarzenie jako akt Bożego miłosierdzia, które prowadzi chrześcijan i żydów ku wzajemnemu poznaniu, ku pełnej szacunku współpracy i solidarności, świadom tego, że mamy udział w tej samej nadziei i obietnicach danych Abrahamowi i jego potomkom, z prawdziwą radością witam was w tym domu! *Baruch ha-ba be-Shem Adonai*! „Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie!" (Ps 118 [117], 26).

Przemówienie do delegacji Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopola – *Rozwijamy dialog prawdy i miłości* (28 czerwca 2003)[37]

3. Drodzy bracia, w naszych dążeniach do rozwijania dialogu prawdy i dialogu miłości nie poddawajmy się zniechęceniu, gdy pojawiają się trudności. Zawsze otwierają się przed nami możliwości, jeżeli naprawdę chcemy wypełniać wolę Pana, który pragnie jedności swoich uczniów. Musimy wytrwale pracować, pogłębiać pragnienie osiągnięcia jedności i wykorzystywać każdą okazję, by dorastać do pełnej komunii i współpracy, przedstawiając nieustannie Bogu w modlitwie nasze potrzeby, nadzieje i porażki, aby On mógł nas uzdrowić mocą swego wielkiego miłosierdzia.

Powierzam te myśli wam, drodzy bracia, i proszę o przekazanie moich braterskich pozdrowień Jego Świątobliwości Bartłomiejowi I oraz Świętemu Synodowi. Niech Pan udzieli nam siły potrzebnej do składania o Nim wiernego świadectwa oraz do nieustannej modlitwy i pracy na rzecz jedności i pokoju Jego świętego Kościoła.

---

[36] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 762.

[37] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 801.

Homilia podczas beatyfikacji s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego – *Błogosławiona z Galilei* (13 listopada 1983)[38]

5. Czytania dzisiejszej liturgii są doskonałym komentarzem do życia siostry Marii, urodzonej niedaleko Nazaretu i zmarłej w betlejemskim Karmelu w wieku 33 lat. Jej miłość do Chrystusa była potężna jak śmierć; nie zdołały jej ugasić najbardziej bolesne próby, wręcz przeciwnie – były dla niej oczyszczeniem i umocnieniem. Ona oddała wszystko dla tej miłości.

Całe życie tej młodej Arabki, pełne niezwykłych darów mistycznych, było – w świetle Ducha Świętego – świadomą i nieodwołalną odpowiedzią na powołanie do świętości, czyli odpowiedzią na ów odwieczny plan zbawienia, o którym mówi święty Paweł, a który został ustanowiony dla każdego z nas przez miłosierdzie Boga. […]

Homilia podczas beatyfikacji o. Bernarda Marii Silvestrellego, o. Karola Houbena, o. Honorata Koźmińskiego – *Niech nas ogarnie łaska Twoja, Panie, według ufności pokładanej w Tobie* (16 października 1988)[39]

4. Błogosławiony Bernard Maria Silvestrelli dał świadectwo niezłomnej wiary w trudnym dla Kościoła w Rzymie i pełnym sporów okresie dziejów. Umiał on, pomimo sprzeciwów rodziny oraz oporu środowiska politycznego, poświęcić się Bogu, wybierając życie w zakonie pasjonistów, jako wierny i gorliwy uczeń Ukrzyżowanego i jego Bolesnej Matki.

Kiedy problemy zdrowotne zdawały się stawać na przeszkodzie jego działalności, zaufał łasce i w ten sposób odkrył, że temu, kto wierzy, ona może dopomóc w pokonywaniu wszelkich trudności, bowiem „oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu" (Ps 32 [33], 18–19). Wspieranemu łaską Bernardowi Marii było dane spotkać się i nawiązać przyjaźń z ludźmi głęboko zaangażowanymi, m.in. ze św. Gabrielem od Matki Boskiej Bolesnej, i wraz z nimi postępować na drodze zakonnej doskonałości.

Opatrzność sprawiła, że on sam stał się narzędziem miłosierdzia i łaski, kiedy został wyznaczony do pracy formacyjnej wśród młodzieży zgromadzenia, następnie zaś kiedy przed długie lata kierował zgromadzeniem pasjonistów, broniąc

[38] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 589.

[39] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 596.

go przed typowymi dla owej epoki pokusami zeświecczenia, przyczyniając się do jego rozwoju i utwierdzając zakonników w trudnym naśladowaniu Chrystusa ukrzyżowanego, „arcykapłana", wzoru i mistrza każdego kapłana „doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu" (Hbr 4, 15).

Nade wszystko zachęcał nowy błogosławiony zakonników do wielkodusznego wytrwania w surowej dyscyplinie ich zgromadzenia, do tego, aby wobec świata byli żywym przypomnieniem Męki Chrystusa. Wszystkich zaś wiernych zachęcał do niezachwianego zaufania Bogu, także w trudnych sytuacjach życia, bowiem Pan zawsze będzie „pomocą" i „tarczą" dla tego, kto Mu zaufał.

Homilia podczas kanonizacji bł. Agnieszki Czeskiej i bł. Brata Alberta – *Objawiłeś im, że jesteś miłością* (12 listopada 1989)[40]

4. „Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania!" Ta zasada była stałym natchnieniem działalności św. Agnieszki. Z pełną ufnością przyjmowała ona to, co spotykało ją z woli Opatrzności, wiedząc, że wszystko przemija, lecz Boża prawda trwa na wieki.

Taką naukę niesie nowa święta także wam, drodzy jej rodacy, niesie wszystkim. Ludzka historia jest ustawicznym ruchem: czasy się zmieniają, przychodzą kolejne pokolenia, rozwija się wiedza, na horyzoncie wędrującej ludzkości pojawiają się wciąż nowe zdobycze techniki i nowe niepokoje, lecz pośród zmiennych wydarzeń trwa Chrystusowa prawda. Wszystko, co zdarza się na ziemi, dzieje się z woli Boga lub z Jego dopustu, ażeby ludzie odczuwali pragnienie prawdy i tęsknili za nią, jej szukali i znajdowali ją.

„Jako dobrzy szafarze różnorakiej łaski Bożej służcie sobie tym darem, jaki każdy otrzymał" – pisze św. Piotr i dodaje: „Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa" (1 P 4, 11). W swoim długim życiu, naznaczonym także chorobami i cierpieniami, św. Agnieszka z mocą wypełniała dla miłości Boga swoją posługę miłosierdzia, kontemplując – niczym w zwierciadle – Jezusa Chrystusa, jak jej radziła św. Klara: „W tym zwierciadle zabłyśnie błogosławione ubóstwo, święta pokora i niewymowna miłość"[41].

Agnieszka Czeska – dzisiaj z radością wzywana przez nas jako święta, która żyła tak dawno i tak ważną rolę odegrała w społecznym oraz kulturowym rozwoju swojego narodu i która poprzez swoją wiarę chrześcijańską oraz miłosierdzie

[40] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 604.

[41] List IV: *Wczesne źródła franciszkańskie*, Warszawa 1981, s. 331.

pozostaje nam bliska – stanowi przykład odwagi, a także służy duchową pomocą młodym, wielkodusznie poświęcającym się życiu zakonnemu, jest ideałem świętości dla tych wszystkich, którzy idą za Chrystusem, pobudza do uczynków miłosierdzia spełnianego z całym poświęceniem wobec wszystkich, bez względu na rasę, narodowość czy sposób myślenia, jest naszą niebieską opiekunką w mozolnym codziennym wędrowaniu. Do niej więc możemy się zwracać z wielką ufnością i nadzieją.

Homilia podczas kanonizacji bł. Klaudiusza La Colombiere – *Apostoł kultu Najświętszego Serca Jezusa* (31 maja 1992)[42]

6. Minione trzy wieki pozwalają nam ocenić wagę posłannictwa powierzonego Klaudiuszowi La Colombiere. W epoce kontrastu pomiędzy gorliwością jednych a obojętnością i bezbożnością wielu, powstało nabożeństwo skoncentrowane na człowieczeństwie Chrystusa, na Jego obecności, na Jego miłosiernej miłości i na przebaczeniu. Można różnie pojmować wezwanie do „wynagradzania", tak charakterystyczne dla Paray-le-Monial, ale w zasadzie chodzi o to, by grzesznicy, czyli wszyscy ludzie, zwrócili się do swego Pana, odpowiadając na Jego miłość, by byli Mu wierniejsi w przyszłości i przepajali swoje życie miłością. Jeśli istnieje solidarność w grzechu, istnieje również solidarność w zbawieniu. Ofiara każdego służy dobru wszystkich. Patrząc na Klaudiusza La Colombiere, wierny chrześcijanin pojmuje, że tego rodzaju duchowa postawa może być jedynie owocem działania Chrystusa, które objawia się w komunii eucharystycznej, czyli przyjęciu w swym sercu Serca Chrystusa i złączeniu się z ofiarą, którą jedynie On może w sposób godny złożyć Ojcu.

Nabożeństwo do Serca Chrystusa było czynnikiem równowagi i duchowego umocnienia dla wspólnot chrześcijańskich, które w następnych wiekach stanęły wobec problemu wzrastającej niewiary: zaczęła się szerzyć bezosobowa koncepcja Boga; człowiek, oddalając się od osobistego spotkania z Chrystusem i ze źródłami łaski, chciał być jedynym panem swojej historii i sam ustanawiać dla siebie prawa, zaspokajając swoje ambicje. Posłannictwo z Paray-le-Monial, zrozumiałe zarówno dla maluczkich, jak i dla wielkich tego świata, odpowiada na to błądzenie wyjaśniając relację człowieka z Bogiem oraz człowieka ze światem w świetle płynącym z Serca Bożego: zgodnie z Tradycją Kościoła kieruje wzrok w stronę Krzyża Odkupiciela świata, „Tego, którego przebili" (J 19, 37).

[42] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 621.

Homilia podczas beatyfikacji ks. Maurycego Tornaya, matki Marii Ludwiki Trichet, matki Kolumby (Joanny Gabriel), s. Floridy Cevoli – *Żyli pełnią miłości* (16 maja 1993)[43]

6. Gdy człowiek poddaje się całkowicie natchnieniom Bożej miłości, zostaje porwany przez duchową „przygodę", która wymyka się wszelkim ludzkim przewidywaniom. Jego dusza wypełnia się powiewem Ducha niczym żagiel i Bóg może kierować nim według niepojętych zamysłów swego opatrznościowego miłosierdzia.

Tak stało się w życiu m. Kolumby Gabriel, która już we wczesnej młodości odpowiedziała Chrystusowi szczerym i pełnym „tak", zdecydowana „ponad wszystko postawić Jego miłość", w myśl nauki wielkiego ojca Benedykta. Duch Święty, prowadząc ją drogą cierpienia, oderwał ją od ojczystej ziemi, kazał jej wszystko pozostawić i rozpocząć od nowa. Bóg obdarzył ją bowiem szczególnym charyzmatem: darem czynnego apostolatu miłości, który miała zaszczepić na pniu kontemplacyjnej reguły benedyktyńskiej.

Matko Kolumbo, jakże aktualna jest misja, którą podjęłaś i przekazałaś swoim córkom! Dziś bardziej niż kiedykolwiek młode pokolenia potrzebują przewodnictwa wiernych świadków Boga: poszukują ludzi wzywających do życia głosem Chrystusa, który żyje. Młodzi proszą – czasem może nie wprost – o prawdziwych wychowawców, ożywionych głębokim zmysłem duchowego macierzyństwa i ojcostwa, które się nie narzuca ani nie poddaje rezygnacji, ale wyzwala mocą prawdy i miłości, mocą łagodności, którą tylko Bóg może dać.

Homilia podczas beatyfikacji Wincentego Lewoniuka i towarzyszy, matki Marii Marceliny Darowskiej, Edmunda Ignacego Rice'a, Marii Anny Mogas Fontcuberta – *Naśladujmy ich wierność i odwagę* (6 października 1996)[44]

2. Motyw z pierwszego czytania pojawia się ponownie w Ewangelii św. Mateusza, w której Jezus uświadamia arcykapłanom i starszym ludom odpowiedzialność, jaka na nich ciąży. Podobnie jak ich przodkowie zabijali proroków, tak teraz oni zmawiają się, aby zabić Jego – Bożego wysłańca.

Na pozór jest to zwycięstwo zła, w rzeczywistości jednak triumfuje Boże miłosierdzie. Przez swoją ofiarę bowiem Jezus zwycięży ostatecznie nienawiść

[43] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 632.

[44] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 636–637.

i grzech. „Kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła" (Mt 21, 42). Jezus Chrystus jest skałą zbawienia, na której zostaje odbudowana „winnica Pana Zastępów" i „szczep Jego wybrany" (por. Iz 5, 7).

Drodzy bracia i siostry, „szczepem wybranym" Boga byli ci, których z radością ogłosiłem dziś błogosławionymi. Ludzie ci – mężczyźni i kobiety – dali świadectwo niezłomnej wierności Panu winnicy. Nie sprawili Mu zawodu, ale zachowując jedność z Chrystusem niczym latorośle z krzewem winnym, przynieśli oczekiwane owoce nawrócenia i świętości. Potrafili wytrwać nawet za cenę najwyższej ofiary.

***

4. Błogosławiony Edmund Ignacy Rice jest wspaniałym przykładem owocowania ludzkiego życia, które staje się możliwe, kiedy – jak pisze św. Paweł do Filipian – „napełniamy nasze myśli wszystkim, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste" (por. Flp 4, 8–9). Znajdujemy w nim niezwykły wzór autentycznego świeckiego apostoła i gorliwego zakonnika. Miłość, jaką najpierw darzył swoją młodą żonę, a po jej przedwczesnej śmierci okazywał zawsze swojej córce, rozkwitła bogactwem duchowych i materialnych dzieł miłosierdzia, gdy pomagał księżom swojej parafii zaspokajać najpilniejsze potrzeby współobywateli, nękanych przez ubóstwo i antykatolickie prawodawstwo.

Homilia podczas beatyfikacji ks. Stanisława Kazimierczyka, o. Ludwika z Casorii, matki Pauli Montal Fornes, matki Angeli Truszkowskiej, s. Faustyny Kowalskiej – *Kościół raduje się i dziękuje za wielkie dzieła Boże* (18 kwietnia 1993)[45]

6. Pozdrawiam cię, s. Faustyno. Od dzisiaj Kościół zwie ciebie błogosławioną, zwłaszcza Kościół na ziemi polskiej i litewskiej. O Faustyno, jakże przedziwna była twoja droga! Czyż można nie pomyśleć, że to ciebie właśnie – ubogą i prostą córkę mazowieckiego polskiego ludu – wybrał Chrystus, aby przypomnieć ludziom wielką Bożą tajemnicę Miłosierdzia. Tę tajemnicę zabrałaś ze sobą, odchodząc z tego świata po krótkim i pełnym cierpień życiu. Równocześnie tajemnica ta stała się proroczym zaiste wołaniem do świata, do Europy. Przecież twoje orędzie Bożego Miłosierdzia zrodziło się jakby w przeddzień straszliwego kataklizmu II wojny światowej. Zapewne byś się zdziwiła, gdybyś mogła na ziemi doświadczyć, czym stało się to orędzie dla udręczonych ludzi tego czasu pogardy, jak szeroko ono poszło w świat. Dzisiaj – tak głęboko wierzymy – oglądasz

[45] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 628.

w Bogu owoce twojego posłannictwa na ziemi. Dziś doświadczasz u samego Źródła, kim jest twój Chrystus: *Dives in misericordia*.

„Czuję dobrze, że nie kończy się posłannictwo moje ze śmiercią, ale się zacznie" – napisała s. Faustyna w swym *Dzienniczku*, i tak się stało. Misja s. Faustyny trwa i przynosi zadziwiające owoce. W jakże przedziwny sposób jej nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego toruje sobie drogę w świecie i zdobywa tyle ludzkich serc! Jest to niewątpliwie jakiś znak czasów – znak naszego XX w. Bilans tego kończącego się wieku, obok osiągnięć, które wielokrotnie przewyższyły poprzednie epoki, zawiera także głęboki niepokój o przyszłość. Gdzież więc, jeśli nie w Bożym Miłosierdziu, znajdzie świat ocalenie i światło nadziei? Ludzie wierzący doskonale to wyczuwają!

„Dziękujcie Panu, bo jest dobry. Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny".

Dzisiaj, w dniu beatyfikacji s. Faustyny, wielbimy Boga za wielkie dzieła, jakich dokonał w jej duszy. Wysławiamy Go i dziękujemy Mu za wielkie dzieła, jakich dokonał i ciągle dokonuje w duszach ludzkich, które dzięki jej świadectwu i orędziu odkrywają nieskończone głębie Bożego Miłosierdzia.

Homilia podczas kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej – *Dar Boży dla naszych czasów* (30 kwietnia 2000)[46]

1. *Confitemini Domino quoniam bonus, quoniam in saeculum misericordia eius* – „Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki" (Ps 118 [117], 1). Tak śpiewa Kościół w oktawę Wielkanocy, powtarzając niejako te słowa Psalmu za samym Chrystusem: za Chrystusem zmartwychwstałym, który przynosi do wieczernika wspaniałe orędzie Bożego Miłosierdzia i powierza apostołom posługę jego szafarzy: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. […] Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 21–23).

Przed wypowiedzeniem tych słów Jezus pokazuje ręce i bok. Pokazuje rany zadane Mu podczas męki, zwłaszcza zranione Serce – źródło, z którego wypływa obfity strumień miłosierdzia, rozlewający się na ludzkość. Siostra Faustyna Kowalska – błogosławiona, którą od dziś będziemy nazywać świętą – ujrzy dwie smugi światła promieniujące z tego Serca na świat. „Te dwa promienie – wyjaśnił jej pewnego dnia sam Jezus – oznaczają krew i wodę" (*Dzienniczek*, 299)[47].

[46] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 645–647.

[47] Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek,* 299.

2. Krew i woda! Na myśl przychodzi tu natychmiast świadectwo ewangelisty Jana: kiedy na Kalwarii jeden z żołnierzy przebił włócznią bok Chrystusa, Jan widział, że wypłynęła z niego „krew i woda" (por. J 19, 34).

Krew przywodzi na myśl ofiarę krzyża i dar eucharystyczny, natomiast woda jest w symbolice Janowej znakiem nie tylko chrztu, ale także daru Ducha Świętego (por. J 3, 5; 4, 14; 7, 37–39).

Poprzez Serce Chrystusa ukrzyżowanego Boże Miłosierdzie dociera do ludzi: „Powiedz, córko moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym" – zażąda Jezus od siostry Faustyny[48]. To miłosierdzie Chrystus rozlewa na całą ludzkość poprzez zesłanie Ducha, który w Trójcy Świętej jest Osobą-Miłością. A czyż miłosierdzie nie jest „drugim imieniem" miłości[49], ujmującym jej aspekt najgłębszy i najbardziej wzruszający: jej gotowość do zaspokojenia wszelkich potrzeb, a zwłaszcza jej bezgraniczną zdolność przebaczania?

Doznaję dziś naprawdę wielkiej radości, ukazując całemu Kościołowi jako dar Boży dla naszych czasów życie i świadectwo siostry Faustyny Kowalskiej. Zrządzeniem Bożej Opatrzności życie tej pokornej córy polskiej ziemi było całkowicie związane z historią XX w., który niedawno dobiegł końca. Chrystus powierzył jej bowiem swoje orędzie miłosierdzia w latach między pierwszą a drugą wojną światową. Kto pamięta, kto był świadkiem i uczestnikiem wydarzeń tamtych lat i straszliwych cierpień, jakie przyniosły one milionom ludzi, wie dobrze, jak bardzo potrzebne było orędzie miłosierdzia.

Jezus powiedział do siostry Faustyny: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego"[50]. Za sprawą polskiej zakonnicy to orędzie związało się na zawsze z XX wiekiem, który zamyka drugie tysiąclecie i jest pomostem do trzeciego. Nie jest to orędzie nowe, ale można je uznać za dar szczególnego oświecenia, które pozwala nam głębiej przeżywać Ewangelię Paschy, aby nieść ją niczym promień światła ludziom naszych czasów.

3. Co przyniosą nam nadchodzące lata? Jaka będzie przyszłość człowieka na ziemi? Nie jest nam dane to wiedzieć. Jest jednak pewne, że obok kolejnych sukcesów nie zabraknie niestety także doświadczeń bolesnych. Ale światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu.

Konieczne jest jednak, aby ludzkość, podobnie jak niegdyś apostołowie, przyjęła dziś w wieczerniku dziejów Chrystusa zmartwychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: Pokój wam! Trzeba, aby ludzkość pozwoliła

---

48 Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek,* 1074.

49 Por. Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 7.

50 Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek,* 300.

się ogarnąć i przeniknąć Duchowi Świętemu, którego daje jej zmartwychwstały Chrystus. To Duch leczy rany serca, obala mury odgradzające nas od Boga i od siebie nawzajem, pozwala znów cieszyć się miłością Ojca i zarazem braterską jednością.

4. Ważne jest zatem, abyśmy przyjęli w całości orędzie, zawarte w słowie Bożym na dzisiejszą II Niedzielę Wielkanocną, która od tej pory nazywać się będzie w całym Kościele „Niedzielą Miłosierdzia Bożego". W kolejnych czytaniach liturgia zdaje się wytyczać szlak miłosierdzia, które odbudowuje więź każdego człowieka z Bogiem, a zarazem tworzy także między ludźmi nowe relacje braterskiej solidarności. Chrystus nauczył nas, że „człowiek nie tylko doświadcza i «dostępuje» miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam «czynił» miłosierdzie drugim: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7)"[51]. Jezus wskazał nam też wielorakie drogi miłosierdzia, które nie tylko przebacza grzechy, ale wychodzi też naprzeciw wszystkim ludzkim potrzebom. Jezus pochylał się nad wszelką ludzką nędzą, materialną i duchową.

Chrystusowe orędzie miłosierdzia nieustannie dociera do nas w geście Jego rąk wyciągniętych ku cierpiącemu człowiekowi. Takiego właśnie widziała Go i takiego ogłosiła ludziom wszystkich kontynentów siostra Faustyna, która pozostając w ukryciu swojego klasztoru w Łagiewnikach, w Krakowie, uczyniła ze swego życia hymn na cześć miłosierdzia: *Misericordias Domini in aeternum cantabo* (Ps 89 [88], 2).

5. Kanonizacja siostry Faustyny ma szczególną wymowę. Poprzez tę kanonizację pragnę dziś przekazać orędzie miłosierdzia nowemu tysiącleciu. Przekazuję je wszystkim ludziom, aby uczyli się coraz pełniej poznawać prawdziwe oblicze Boga i prawdziwe oblicze człowieka.

Miłość Boga i miłość człowieka są bowiem nierozłączne, jak przypomina Pierwszy List św. Jana: „Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania" (1 J 5, 2). W takich słowach apostoł wyraża prawdę o miłości, wskazując, że jej miarą i kryterium jest wypełnianie przykazań.

Nie jest łatwo miłować miłością głęboką, która polega na autentycznym składaniu daru z siebie. Tej miłości można nauczyć się jedynie, wnikając w tajemnicę miłości Boga. Wpatrując się w Niego, jednocząc się z Jego ojcowskim Sercem, stajemy się zdolni patrzeć na braci nowymi oczyma, w postawie bezinteresowności i solidarności, hojności i przebaczenia. Tym wszystkim jest właśnie miłosierdzie!

W miarę tego, jak ludzkość będzie wnikać w tajemnicę tego miłosiernego spojrzenia, ideał, o jakim słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, będzie

[51] Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia* (30 listopada 1980), 14.

jawił się jako możliwy do spełnienia: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne" (Dz 4, 32). Tak oto miłosierdzie nadawało formę ludzkim odniesieniom, życiu wspólnoty, wyznaczało zasady podziału dóbr. Z niego wypływały „uczynki miłosierdzia" co do ciała i co do ducha. Tak oto miłosierdzie przybrało konkretny kształt stawania się „bliźnim" dla najbardziej potrzebujących braci.

6. Siostra Faustyna Kowalska napisała w swoim *Dzienniczku*: „Odczuwam tak straszny ból, kiedy patrzę na cierpienia bliźnich; odbijają się w sercu moim wszystkie cierpienia bliźnich, ich udręczenia noszę w sercu swoim, tak, że mnie to nawet fizycznie wyniszcza. Pragnęłabym, aby wszystkie bóle na mnie spadały, by ulżyć bliźnim"[52]. Oto do jakiego stopnia współodczuwania prowadzi miłość, kiedy mierzona jest miarą miłości Boga!

Ta miłość powinna inspirować współczesnego człowieka, współczesną ludzkość, aby mogła stawić czoło kryzysowi sensu życia, podjąć wyzwania związane z różnorakimi potrzebami, a przede wszystkim, by mogła wypełnić obowiązek obrony godności każdej ludzkiej osoby. W ten sposób orędzie o Miłosierdziu Bożym stanie się pośrednio również orędziem o niepowtarzalnej godności, wartości każdego człowieka. W oczach Bożych każda osoba jest cenna, za każdego Chrystus oddał swoje życie, każdemu Ojciec daje swego Ducha i czyni go bliskim sobie.

7. To krzepiące orędzie jest skierowane przede wszystkim do człowieka, który udręczony jakimś szczególnie bolesnym doświadczeniem albo przygnieciony ciężarem popełnionych grzechów utracił wszelką nadzieję w życiu i skłonny jest ulec pokusie rozpaczy. Takiemu człowiekowi ukazuje się łagodne oblicze Chrystusa, a promienie wychodzące z Jego Serca padają na niego, oświecają go i rozpalają, wskazują drogę i napełniają nadzieją. Jakże wielu sercom przyniosło otuchę wezwanie „Jezu, ufam Tobie", które podpowiedziała nam Opatrzność za pośrednictwem siostry Faustyny! Ten prosty akt zawierzenia Jezusowi przebija najgęstsze chmury i sprawia, że promień światła przenika do życia każdego człowieka. „Jezu, ufam Tobie".

8. *Misericordias Domini in aeternum cantabo* (Ps 89 [88], 2). Do głosu Najświętszej Maryi Panny, „Matki Miłosierdzia", do głosu nowej świętej, która w niebiańskim Jeruzalem śpiewa hymn na cześć miłosierdzia wraz z wszystkimi przyjaciółmi Boga, dołączmy nasz głos także my, Kościół pielgrzymujący.

Ty zaś, Faustyno, darze Boga dla naszej epoki, darze polskiej ziemi dla całego Kościoła, wyjednaj nam, abyśmy mogli pojąć głębię Bożego Miłosierdzia, pomóż nam, abyśmy osobiście go doświadczyli i świadczyli o nim braciom. Twoje orędzie światłości i nadziei niech się rozprzestrzenia na całym świecie, niech przynagla grzeszników do nawrócenia, niech uśmierza spory i nienawiści, niech

[52] Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek,* 1039.

uzdalnia ludzi i narody do czynnego okazywania braterstwa. My dzisiaj, wpatrując się razem z tobą w oblicze zmartwychwstałego Chrystusa, powtarzamy twoją modlitwę ufnego zawierzenia i mówimy z niezłomną nadzieją: Jezu, ufam Tobie.

Homilia podczas beatyfikacji Ojca Pio z Pietrelciny – *Zadziwił świat swoim życiem i wiarą* (2 maja 1999)[53]

6. Jednocześnie jego miłosierna miłość była niczym balsam dla braci dotkniętych słabością i cierpieniem. Ojciec Pio łączył w ten sposób gorliwą troskę o dusze z wrażliwością na ludzkie cierpienie, stając się inicjatorem budowy zespołu szpitalnego w San Giovanni Rotondo, który nazwał „Domem ulgi w cierpieniu". Chciał, aby był to szpital na najwyższym poziomie, przede wszystkim jednak zależało mu na tym, aby stosowano w nim medycynę naprawdę „humanitarną" oraz by chory był w nim otoczony autentyczną troską i serdeczną opieką. Rozumiał, że człowiek chory i cierpiący potrzebuje nie tylko prawidłowego leczenia, ale także i przede wszystkim klimatu ludzkiego i duchowego, który pozwoli mu odnaleźć samego siebie w spotkaniu z miłością Bożą i dobrocią braci.

Przez „Dom ulgi w cierpieniu" Ojciec Pio pragnął ukazać, że „zwyczajne cuda" Boże dokonują się poprzez nasze miłosierdzie. Trzeba być gotowym do solidarności i do ofiarnej służby braciom, wykorzystując wszelkie środki medyczne i techniczne.

Homilia podczas kanonizacji bł. Ojca Pio – *Krzyż Chrystusa był jego chlubą* (16 czerwca 2002)[54]

3. „Ja jestem Pan, który okazuje łaskawość" (Jr 9, 23).

Ojciec Pio był szczodrym rozdawcą Bożego miłosierdzia, gotowy służyć wszystkim rozmową, kierownictwem duchowym, a w szczególności udzielać sakramentu pokuty. Mnie także w latach młodzieńczych spotkał przywilej skorzystania z tej jego dyspozycyjności dla penitentów. Posługa konfesjonału, która stanowi jedną z wyróżniających cech jego apostolatu, przyciągała niezliczone rzesze wiernych do klasztoru San Giovanni Rotondo. Także wtedy, kiedy ten niezwykły spowiednik odnosił się do pielgrzymów z pozorną surowością, prawie zawsze zdawali oni sobie sprawę z powagi grzechu i szczerze skruszeni wracali, by w pojednawczym uścisku doznać sakramentalnego przebaczenia.

---

[53] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 640–641.

[54] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 651–652.

Niech jego przykład zachęca kapłanów, by z radością i wytrwale pełnili tę posługę, tak ważną również dziś, o czym wyraźnie pisałem w tegorocznym liście do kapłanów na Wielki Czwartek.

4. „Panie, Ty jesteś dobry i łaskawy"

Tak śpiewaliśmy w psalmie responsoryjnym. Tymi słowami nowy święty zachęca nas, byśmy Boga stawiali ponad wszystkim, byśmy Go uznawali za nasze jedyne i najwyższe dobro.

Istotnie, najważniejszym źródłem skuteczności apostolskiej Ojca Pio, głębokim korzeniem tak wielkiej płodności duchowej jest owa bliska i trwała więź z Bogiem, której wymownym świadectwem były długie godziny spędzane na modlitwie i w konfesjonale. Często powtarzał: „Jestem ubogim bratem, który się modli", przekonany, że „modlitwa jest najlepszą bronią, jaką mamy, kluczem, który otwiera Serce Boga". Ta podstawowa cecha jego duchowości przetrwała w założonych przez niego grupach modlitewnych, które ofiarowują Kościołowi i społeczeństwu wspaniały dar nieustającej i ufnej modlitwy. Ojciec Pio łączył modlitwę z intensywną działalnością charytatywną, której niezwykłym wyrazem jest „Dom ulgi w cierpieniu". Modlitwa i miłosierna miłość to niezwykle konkretna synteza nauki Ojca Pio, która dziś jest na nowo proponowana wszystkim.

Homilia podczas beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty – *Służyła Chrystusowi w najuboższych z ubogich* (19 października 2003)[55]

2. Czyż nie jest znamienne, że jej beatyfikacja odbywa się właśnie w dniu, w którym Kościół obchodzi Światowy Dzień Misyjny? Poprzez świadectwo swego życia Matka Teresa przypomina wszystkim, że ewangelizacyjna misja Kościoła urzeczywistnia się przez miłosierdzie, które z kolei ożywiane jest przez modlitwę i słuchanie słowa Bożego. Symbolem tego misyjnego stylu jest wizerunek nowej błogosławionej, która jedną ręką trzyma dłoń dziecka, a w drugiej przesuwa paciorki różańca.

Kontemplacja i czyn, ewangelizacja i troska o postęp człowieka: Matka Teresa głosi Ewangelię swym życiem, ofiarowanym bez reszty ubogim, a zarazem przenikniętym modlitwą.

***

4. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Te słowa Ewangelii, tak istotne dla zrozumienia Matki

[55] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 658–659.

Teresy i jej służby ubogim, były podstawą jej pełnego wiary przekonania, że dotykając wyniszczonych ciał ubogich dotykała ciała Chrystusa. Służyła samemu Jezusowi, ukrytemu w cierpiących osobach najuboższych z ubogich. Matka Teresa ukazuje wyraziście najgłębsze znaczenie służby – akt miłości wobec głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich, chorych, uwięzionych (por. Mt 25, 34–36), jest aktem miłości do samego Jezusa.

Rozpoznawszy Go, służyła Mu z pełnym oddaniem, wyrażając w ten sposób czułość swej oblubieńczej miłości. W całkowitym oddaniu się Bogu i bliźniemu Matka Teresa osiągnęła najdoskonalsze spełnienie siebie samej i najszlachetniejszych cech swej kobiecości. Pragnęła być znakiem „Bożej miłości, Bożej obecności, Bożego miłosierdzia" i w ten sposób przypominać wszystkim o wartości i godności każdego dziecka Bożego, „stworzonego, aby kochało i było kochane". Tak właśnie Matka Teresa „niosła dusze Bogu i Boga duszom" i zaspokajała Chrystusową tęsknotę, zwłaszcza za najbardziej potrzebującymi, którym ból i cierpienie przyćmiły wizję Boga.

Homilia podczas beatyfikacji ks. Alojzego Orione, s. Marii Anny Sala i Bartolo Longo – *Kapłan, zakonnica i świecki potwierdzają, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości* (26 października 1980)[56]

2. Zechciejmy teraz skupić się i zastanowić w sposób szczególny nad osobliwym orędziem, jakie każdy z trojga Błogosławionych przedkłada naszej rozwadze.

Ksiądz Luigi Orione ukazuje się nam jako przedziwny i genialny wyraz miłosierdzia chrześcijańskiego.

Nie jest rzeczą możliwą w kilku zdaniach streścić życie pełne przygód i niekiedy dramatyczne tego, który określił siebie, pokornie ale wnikliwie, „tragarzem Bożym". Możemy jednakże powiedzieć, że był on na pewno jedną z najwybitniejszych osobistości tego wieku przez swoją wiarę chrześcijańską otwarcie wyznawaną i przez swoją miłość bliźniego przeżywaną w sposób heroiczny. […]

[…] Z tego życia tak napiętego i dynamicznego wypływa tajemnica i genialność księdza Orione: kierował się jedynie i zawsze logiką złączoną ściśle z miłością! Miłością bezgraniczną i całkowitą dla Boga, dla Chrystusa, dla Maryi, dla Kościoła, dla papieża, i miłością tak samo bezwzględną dla człowieka, dla całego człowieka, duszy i ciała, i dla wszystkich ludzi, małych i wielkich, bogatych i ubogich, prostych i uczonych, świętych i grzeszników, ze szczególną dobrocią i delikatnością wobec cierpiących, ludzi z marginesu, zrozpaczonych. Swój

[56] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 581–582.

program działania tak wypowiadał: „Naszą polityką jest miłosierdzie wielkie i Boskie, które wszystkim czyni dobrze". […]

Homilia podczas kanonizacji: Joanny Beretty Moli, ks. Alojzego Orione, ks. Józefa Manyaneta, s. Pauli Elżbiety Cerioli, o. Nimatullaha Kassaba, o. Hanibala Marii Di Francii – *Świadkowie pokoju Chrystusa wśród ludzi* (16 maja 2004)[57]

5. Człowiek modlitwy, który umiłował Eucharystię i spędzał wiele czasu na Jej adoracji – św. Nimatullah Kassab Al-Hardini jest wzorem dla mnichów z Libańskiego Zakonu Maronitów, dla swych braci Libańczyków, a także dla wszystkich chrześcijan na świecie. Całkowicie poświęcił się Panu, prowadząc życie pełne wyrzeczeń, a przez to pokazał, że Boża miłość jest dla człowieka jedynym prawdziwym źródłem radości i szczęścia. Wytrwale szukał i naśladował Chrystusa, swego Mistrza i Pana.

Otwarty na swych braci, niósł pociechę, leczył liczne rany w sercach swych współczesnych, dając ludziom świadectwo o Bożym miłosierdziu. Niech jego przykład oświeca naszą drogę, budzi, zwłaszcza w młodych, prawdziwe pragnienie Boga i świętości, aby nieśli dzisiejszemu światu światło Ewangelii!

6. Anioł „ukazał mi Miasto Święte – Jeruzalem, zstępujące z nieba" (Ap 21, 10). Ten wspaniały obraz przedstawiony przez św. Jana w Apokalipsie sławi piękno i duchową płodność Kościoła, nowego Jeruzalem. Szczególnym świadkiem tej duchowej płodności jest Paula Elżbieta Cerioli, której życie obfitowało w dobro.

Kontemplując Świętą Rodzinę, Paula Elżbieta zrozumiała, że wspólnoty rodzinne będą trwałe, jeżeli więzi rodzinne będą umacniane i konsolidowane przez wspólnie uznawane wartości wiary i chrześcijańskiej kultury. Pragnąc upowszechniać te wartości, nowa święta założyła Instytut Świętej Rodziny. Była bowiem przekonana, że dzieci, aby mogły rozwijać się prawidłowo i w poczuciu bezpieczeństwa, potrzebują rodziny zdrowej i zjednoczonej, wielkodusznej i trwałej. Niech Bóg pomaga chrześcijańskim rodzinom przyjmować Jego miłosierną miłość i świadczyć o niej we wszystkich okolicznościach.

[57] Tekst polski za: Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 664–665.

Indeks

B

Biskup – 103, 110, 111, 112, 115, 116, 117, 120, 121, 130, 135, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 152, 165, 173, 186, 187, 189, 210, 225, 227, 238, 245, 265, 282, 292, 307, 323, 324, 327, 329, 330, 345, 346, 348, 355, 359, 368, 370

C

Charyzmat – 123, 127, 130, 183, 194, 195, 196, 203, 296, 322, 380, 383

Chrzest – 66, 113, 152, 153, 174, 179, 187, 202, 224, 243, 257, 289, 373

Cierpienie – 8, 10, 12, 14, 16, 25, 32, 36, 49, 50, 51, 53, 69, 105, 115, 119, 125, 127, 137, 141, 153, 154, 155, 156, 157, 167, 168, 172, 173, 182, 191, 201, 217, 222, 226, 231, 232, 233, 234, 238, 257, 260, 261, 267, 278, 286, 291, 293, 301, 303, 304, 306, 312, 319, 323, 325, 335, 346, 348, 349, 351, 355, 356, 365, 378, 380, 381, 383, 385, 386, 387, 388

D

Duch Święty – 8, 13, 26, 28, 29, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 62, 64, 67, 68, 70, 74, 76, 78, 79, 80, 83, 96, 98, 102, 103, 112, 113, 114, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 131, 132, 134, 139, 140, 141, 144, 147, 148, 156, 163, 169, 174, 175, 180, 185, 193, 194, 195, 196, 197, 199, 201, 202, 207, 218, 224, 226, 228, 229, 231, 238, 245, 249, 256, 257, 271, 273, 274, 576, 277, 279, 280, 281, 282, 283, 286, 288, 289, 296, 297, 298, 302, 303, 305, 306, 314, 322, 334, 338, 339, 344, 348, 349, 350, 364, 368, 372, 377, 380, 382, 383, 384, 385

E

Eucharystia – 8, 9, 37, 55, 56, 79, 80, 82, 84, 86, 102, 110, 111, 114, 116, 117, 123, 128, 130, 138, 142, 145, 149, 164, 165, 166, 167, 179, 180, 198, 199, 202, 205, 206, 211, 227, 229, 243, 245, 247, 250, 271, 291, 292, 319, 326, 330, 333, 334, 335, 340, 348, 361, 369, 379, 383, 389

G

Godność – 10, 12, 21, 22, 23, 24, 26, 28, 33, 40, 42, 44, 59, 64, 72, 73, 89, 128, 151, 158, 159, 176, 177, 186, 189, 193, 201, 248, 251, 252, 254, 260, 293, 341, 342, 343, 349, 351, 360, 365, 369, 370, 385, 388

Grzech – 7, 8, 9, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 23, 25, 27, 28, 29, 37, 38, 41, 43, 44, 45, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 59, 60, 61, 63, 66, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 82, 83, 85, 87, 88, 89, 90, 91, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 112, 113, 118, 128, 132, 135, 138, 142, 144, 146, 148, 154, 159, 160, 161, 162, 164, 166, 172, 175, 180, 189, 190, 193, 197, 198, 199, 200, 202, 204, 209, 210, 211, 212, 217, 218, 219, 224, 225, 226, 229, 230, 231, 242, 248, 249, 254, 256, 262, 264, 267, 268, 270, 275, 276, 277, 279, 280, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 293, 298, 300, 301, 307, 308, 314, 316, 318, 336, 340, 348, 349, 359, 361, 364, 372, 378, 379, 381, 382, 384, 385, 386

J

Jezus Chrystus – 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 19, 20, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 58, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 69, 70, 71, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 98, 99, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 151, 154, 155, 156, 157, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 179, 180, 181, 182, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 213, 214, 215, 216, 217, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 231, 234, 235, 236, 237, 238, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 253, 256, 257, 258, 259, 261, 263, 264, 265, 267, 268, 269, 270, 272, 273, 274, 276, 277, 278, 279, 281, 282, 283, 285, 286, 287, 288, 289, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 300, 303, 304, 305, 306, 309, 311, 312, 313, 315, 317, 318, 319, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 359, 360, 361, 363, 364, 365, 366, 367, 370, 371, 373, 374, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 388, 389

K

Kapłan – 51, 102, 103, 108, 109, 110, 111, 116, 117, 118, 119, 121, 130, 135, 138, 139, 142, 144, 153, 155, 173, 190, 191, 193, 197, 198, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 208, 209, 210, 217, 218, 227, 239, 243, 245, 248, 262, 270, 282, 288, 292, 300, 324, 340, 348, 351, 352, 353, 359, 364, 378, 387

Kapłaństwo – 9, 110, 116, 117, 118, 119, 132, 135, 144, 170, 175, 184, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 202, 204, 205, 206, 208, 209, 210, 212, 225, 244, 245, 246, 247, 270, 283, 284, 287, 288, 291, 323, 328
Kościół – 6, 7, 8, 10, 11, 12, 13, 28, 29, 30, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 41, 42, 43, 45, 46, 47, 48, 49, 52, 53, 54, 56, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 67, 69, 70, 71, 72, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 109, 111, 112, 114, 115, 116, 117, 118, 120, 121, 122, 123, 124, 126, 127, 128, 129, 130, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 156, 158, 159, 160, 161, 163, 164, 165, 167, 170, 171, 172, 174, 176, 177, 178, 179, 180, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 207, 209, 211, 216, 218, 219, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 244, 245, 247, 248, 253, 257, 258, 260, 262, 273, 276, 282, 283, 284, 286, 287, 288, 289, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 302, 307, 313, 316, 317, 322, 323, 324, 326, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 346, 347, 349, 351, 353, 354, 356, 357, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 379, 381, 382, 383, 385, 387, 388, 389
Kowalska Faustyna – 308, 331, 336, 337, 346, 347, 348, 349, 351, 353, 354, 356, 381, 382, 383, 384, 385
Krzyż – 8, 9, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 37, 38, 39, 44, 47, 48, 49, 51, 52, 53, 55, 59, 63, 67, 70, 71, 75, 83, 87, 88, 93, 94, 108, 115, 118, 119, 121, 123, 127, 136, 144, 154, 159, 160, 167, 171, 182, 186, 193, 200, 201, 231, 234, 238, 242, 249, 263, 264, 272, 278, 286, 293, 317, 318, 323, 326, 330, 342, 345, 349, 350, 351, 352, 354, 355, 379, 383, 386

Ł

Łaska – 17, 46, 48, 52, 57, 67, 70, 74, 76, 84, 88, 101, 110, 113, 171, 189, 196, 199, 200, 201, 208, 209, 223, 228, 229, 265, 272, 288, 304, 308, 311, 318, 336, 344, 373

M

Małżeństwo – 35, 84, 85, 86, 139, 173, 223, 270, 271, 300, 327, 328, 373, 374.
Maryja – 20, 29, 30, 44, 56, 57, 58, 59, 69, 70, 71, 73, 74, 79, 82, 94, 98, 129, 135, 136, 140, 145, 148, 158, 167, 169, 174, 180, 182, 188, 224, 231, 232, 233, 243, 245, 257, 261, 262, 264, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 322, 324, 330, 331, 336, 352, 366, 372, 385, 388
Matka Miłosierdzia – 29, 30, 69, 70, 71, 231, 261, 331, 335, 385

Miłość – 7, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 47, 48, 49, 50, 51, 53, 54, 55, 56, 58, 62, 63, 64, 66, 69, 70, 71, 76, 77, 78, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 90, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 99, 100, 103, 104, 106, 108, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 130, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 139, 140, 141, 142, 145, 146, 147, 148, 154, 155, 157, 159, 160, 161, 163, 164, 165, 166, 167, 169, 170, 172, 176, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 199, 201, 202, 204, 206, 208, 209, 215, 217, 218, 219, 223, 226, 228, 229, 230, 233, 235, 237, 238, 242, 244, 246, 248, 249, 250, 251, 252, 254, 256, 257, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 267, 269, 270, 271, 272, 273, 275, 276, 277, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 294, 297, 298, 301, 302, 305, 309, 310, 313, 315, 317, 318, 319, 324, 325, 326, 328, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 360, 361, 362, 363, 364, 366, 367, 368, 369, 371, 372, 373, 374, 376, 378, 379, 380, 381, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389

Modlitwa – 15, 24, 41, 43, 44, 51, 54, 56, 59, 64, 68, 76, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 86, 92, 94, 96, 101, 103, 104, 108, 110, 117, 121, 122, 123, 124, 126, 127, 129, 132, 136, 138, 142, 145, 148, 149, 150, 160, 161, 164, 165, 167, 169, 170, 181, 182, 184, 185, 187, 188, 195, 196, 198, 203, 206, 223, 232, 237, 239, 240, 243, 244, 245, 247, 248, 249, 251, 252, 253, 262, 269, 270, 271, 279, 284, 288, 294, 297, 299, 308, 309, 311, 313, 314, 315, 317, 322,323, 325, 330, 335, 336, 337, 338, 340, 346, 347, 348, 352, 354, 356, 365, 367, 368, 372, 373, 374, 376, 386, 387, 389

N

Nadzieja – 10, 12, 23, 29, 44, 64, 79, 96, 99, 100, 128, 139, 140, 141, 143, 148, 164, 170, 173, 182, 192, 197, 213, 230, 234, 241, 247, 249, 257, 266, 274, 276, 290, 303, 304, 305, 314, 326, 332, 339, 341, 346, 347, 349, 351, 359, 372, 376, 379, 385, 386

Nawrócenie – 9, 16, 23, 29, 38, 39, 48, 52, 53, 54, 55, 63, 72, 75, 76, 77, 78, 83, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 93, 94, 95, 96, 98, 99, 100, 101, 104, 106, 107, 113, 122, 126, 128, 129, 136, 137, 144, 150, 152, 154, 160, 161, 179, 180, 193, 197, 198, 204, 208, 215, 217, 224, 226, 227, 228, 229, 243, 248, 255, 261, 263, 267, 277, 278, 283, 284, 285, 287, 293, 297, 308, 315, 318, 336, 348, 349, 360, 361, 373, 374, 381, 385

O

Objawienie – 8, 10, 13, 16, 19, 25, 27, 28, 29, 30, 36, 46, 47, 49, 52, 58, 62, 69, 73, 81, 141, 154, 179, 180, 196, 223, 225, 226, 229, 275, 294, 317, 367

Odkupienie – 8, 24, 25, 30, 47, 48, 50, 52, 54, 55, 64, 67, 68, 69, 73, 79, 80, 81, 82, 83, 86, 87, 91, 92, 98, 101, 105, 115, 120, 148, 154, 157, 159, 160, 188, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 206, 210, 224, 225, 226, 227, 228, 238, 243, 245, 265, 275, 278, 293, 304, 305, 318, 332, 342, 350, 360, 361
Opatrzność – 65, 111, 125, 152, 168, 176, 273, 274, 275, 321, 327, 337, 355, 357, 377, 378, 383, 385

P

Pojednanie – 41, 76, 79, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 98, 99, 100, 101, 103, 104, 106, 109, 110, 111, 112, 113, 130, 132, 134, 135, 136, 138, 141, 144, 150, 159, 160, 165, 170, 186, 190, 204, 209, 225, 228, 229, 230, 242, 245, 248, 251, 252, 255, 261, 262, 264, 269, 283, 286, 339, 340, 361, 374.Pokój – 33, 71, 75, 79, 94, 95, 107, 112, 122, 132, 134, 136, 140, 144, 153, 165, 173, 177, 181, 182, 190, 202, 218, 221, 229, 232, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 353, 254, 255, 283, 289, 300, 305, 306, 308, 309, 310, 311, 313, 327, 332, 339, 340, 349, 354, 362, 365, 366, 376.
Pokuta – 16, 54, 88, 124, 154, 224, 229, 283
Powołanie – 44, 46, 47, 61, 62, 65, 66, 69, 76, 78, 84, 87, 93, 103, 110, 112, 114, 116, 119, 121, 122, 124, 130, 131, 134, 139, 142, 148, 149, 156, 158, 166, 169, 178, 186, 191, 192, 193, 198, 199, 201, 202, 203, 206, 208, 209, 210, 213, 217, 222, 229, 231, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 274, 250, 256, 271, 290, 293, 295, 296, 297, 298, 302, 303, 319, 322, 324, 326, 328, 331, 335, 337, 345, 352, 353, 368, 370, 372, 373, 374, 377, 384, 388
Prawda – 8, 9, 10, 11, 12, 14, 17, 19, 23, 24, 25, 26, 31, 33, 35, 36, 37, 38, 43, 46, 48, 49, 53, 54, 55, 58, 59, 62, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 75, 76, 79, 82, 85, 93, 96, 97, 98, 99, 104, 107, 109, 111, 117, 128, 133, 138, 140, 143, 158, 168, 174, 176, 188, 189, 190, 191, 194, 195, 196, 200, 202, 209, 211, 216, 217, 218, 219, 237, 238, 250, 251, 254, 255, 266, 270, 275, 277, 280, 281, 286, 296, 308, 309, 313, 319, 325, 327, 335, 339, 344, 346, 348, 349, 350, 351, 362, 363, 364, 366, 368, 374, 376, 378, 380, 384
Przebaczenie – 9, 15, 16, 17, 18, 38, 41, 42, 52, 53, 67, 68, 69, 70, 73, 74, 75, 76, 85, 89, 90, 91, 92, 94, 95, 96, 101, 102, 103, 104, 105, 107, 108, 109, 112, 116, 118, 123, 128, 130, 131, 134, 135, 137, 138, 139, 143, 150, 161, 165, 171, 172, 175, 181, 190, 196, 198, 199, 200, 204, 205, 206, 207, 208, 210, 211, 213, 217, 218, 219, 228, 229, 230, 242, 247, 248, 250, 251, 252, 253, 261, 267, 269, 270, 276, 279, 280, 283, 284, 286, 288, 289, 307, 308, 316, 318, 319, 332, 339, 340, 361, 365, 379, 383, 384

R

Rodzina – 35, 44, 83, 84, 85, 131, 137, 139, 139, 143, 156, 158, 167, 173, 178, 222, 227, 232, 239, 241, 246, 253, 258, 260, 263, 266, 284, 289, 318, 319, 323, 327, 332, 338, 342, 353, 356, 363, 373, 377, 389

S

Sakrament pokuty i pojednania – 9, 37, 75, 84, 86, 92, 100, 105, 107, 108, 110, 118, 123, 128, 129, 130, 134, 135, 138, 139, 142, 144, 145, 160, 165, 175, 180, 190, 192, 198, 199, 203, 204, 205, 207, 210, 211, 212, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 224, 225, 227, 229, 248, 250, 339, 340, 361

Sprawiedliwość – 8, 17, 19, 20, 21, 22, 25, 27, 28, 30, 34, 35, 40, 41, 42, 46, 47, 52, 54, 55, 57, 61, 64, 72, 73, 86, 96, 98, 105, 112, 128, 131, 132, 134, 135, 136, 140, 143, 152, 163, 173, 182, 190, 196, 208, 223, 226, 230, 238, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 261, 263, 268, 269, 272, 275, 276, 277, 278, 284, 286, 289, 294, 301, 308, 309, 310, 312, 314, 315, 326, 327, 329, 331, 332, 341, 348, 354, 365, 366, 367, 369, 370, 375, 381

Sumienie – 17, 33, 34, 48, 50, 51, 53, 54, 55, 66, 67, 68, 71, 85, 90, 95, 100, 103, 106, 128, 145, 171, 190, 193, 200, 202, 205, 209, 214, 218, 260, 261, 340

Ś

Śmierć – 8, 9, 12, 20, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 37, 38, 43, 45, 47, 48, 49, 50, 51, 53, 63, 72, 73, 74, 79, 82, 83, 93, 95, 96, 97, 98, 100, 108, 111, 121, 140, 148, 150, 154, 159, 160, 162, 170, 175, 183, 183, 210, 224, 225, 229, 230, 232, 234, 242, 253, 255, 263, 264, 271, 274, 276, 278, 284, 300, 306, 307, 312, 317, 318, 327, 333, 340, 345, 349, 359, 364, 372, 377, 381

Świętość – 8, 25, 27, 37, 55, 58, 68, 85, 107, 110, 117, 122, 129, 130, 137, 142, 151, 160, 161, 181, 187, 193, 195, 196, 198, 208, 209, 213, 228, 229, 230, 242, 243, 345, 346, 371, 276, 279, 298, 302, 308, 328, 331, 334, 335, 336, 345, 352, 361, 365, 366, 372, 377, 379, 381, 388, 389

W

Wiara – 11, 13, 19, 29, 33, 36, 37, 44, 47, 56, 57, 58, 59, 62, 63, 64, 69, 70, 79, 82, 83, 85, 92, 96, 98, 100, 104, 105, 108, 110, 111, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 129, 133, 137, 139, 141, 145, 151, 152, 153, 154, 155, 160, 161, 164, 165, 169, 170, 171, 172, 177, 178, 180, 185, 186, 192, 195, 196, 197, 199, 202, 226, 227, 228, 230, 233, 234, 235, 237, 241, 244, 246, 249, 250, 253, 254, 257, 264, 271, 272, 275, 283, 287, 289, 295, 296, 297, 298, 300, 302, 305, 309, 311, 313, 317, 318, 319, 323, 324, 330, 336, 338, 341, 343, 344, 346, 347, 348, 354, 355, 356, 361, 362, 363, 373, 377, 378, 386, 388, 389

Wolność – 12, 13, 28, 30, 33, 34, 35, 49, 64, 65, 66, 67, 71, 73, 92, 135, 136, 141, 144, 153, 156, 162, 192, 224, 226, 230, 236, 254, 266, 269, 329, 330, 342, 343

Z

Zadośćuczynienie – 42, 108, 109, 225, 226, 270, 287, 318
Zmartwychwstanie – 8, 9, 12, 14, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 37, 38, 43, 44, 45, 51, 55, 59, 63, 74, 79, 81, 83, 87, 98, 108, 121, 136, 144, 154, 159, 160, 167, 180, 181, 199, 200, 201, 224, 225, 227, 228, 234, 242, 246, 264, 268, 272, 276, 293, 312, 317, 325, 340, 341, 345, 350, 351

Spis treści

Słowo wstępne 5

Część I
Encykliki 7

Część II
Adhortacje apostolskie 81

Część III
Listy apostolskie 149

Część IV
Listy *motu proprio*, bulle, orędzia 221

Część V
Katechezy 267

Część VI
Pielgrzymki do ojczyzny 321

Część VII
Homilie i przemówienia 359

Indeks 391

Sponsorzy XI edycji Dni Jana Pawła II

KRAKÓW AIRPORT
IM. JANA PAWŁA II

LASY PAŃSTWOWE
Lasy Państwowe
zapraszamy

AWER TOUR
BIURO PIELGRZYMKOWE

Fundacja im. św. Królowej Jadwigi dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

BIURO PODRÓŻY
KRAKTURS

WYDAWNICTWO
ŚW. JANA PAWŁA II

CHIMERA

WADOWICE
Skawa

BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE



2016